



**„ZIEMIE
ODZYSKANE”
W POSZUKIWANIU
NOWYCH NARRACJI**

„Ziemie Odzyskane”

W poszukiwaniu
nowych narracji

PUBLIKACJE
INSTYTUTU HISTORII UAM
177

„Ziemie Odzyskane”

W poszukiwaniu nowych narracji

Pod redakcją
Emilii Kledzik, Macieja Michalskiego
i Małgorzaty Praczyk



POZNAŃ 2018
INSTYTUT HISTORII UAM

Tekst udostępniany na licencjach Creative Commons,
uznanie autorstwa, bez utworów zależnych, 4.0 Polska (CC BY-ND 4.0)
<https://creativecommons.org/licenses/by-nd/4.0/legalcode.p>

Recenzja wydawnicza:
dr hab. Beata Halicka, prof. UAM

Redakcja językowa:
Emilia Kledzik

Projekt graficzny okładki:
Agnieszka Juraszczyk, Fundacja TRES

Skład i łamanie:
Oficyna Wydawnicza Epigram

ISBN 978-83-65663-85-6

Instytut Historii UAM
ul. Umultowska 89 D
61-614 Poznań
tel. 61 829 14 64
e-mail: history@amu.edu.pl
www.historia.amu.edu.pl

Druk i oprawa:
TOTEM.COM.PL

SPIS TREŚCI

Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk	
<i>Nowe narracje o „Ziemiach Odzyskanych” — propozycje</i>	9
Małgorzata Zduniak-Wiktorowicz	
<i>Ziemie utracone — na nowo</i>	31
Kinga Siewior	
<i>Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)</i>	63
Kamila Gieba	
<i>Początek i powrót. Strategie tworzenia tożsamości protetycznej w literaturze tzw. Ziem Odzyskanych</i>	99
Katarzyna Chmielewska	
<i>Żyd jako znikanie i tajemny kod. Literatura „Ziem Odzyskanych”</i>	115
Marcin Wakar	
<i>Mit Ziem Odzyskanych — geneza i tropy w literaturze</i>	127
Andrzej Sakson	
<i>Wielki symbol polskiej klęski, czyli uwagi o demitologizacji Ziem Odzyskanych i marginalizacji Ziem Zachodnich i Północnych</i>	145
Marek Mazurkiewicz	
<i>Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w optyce organizacji niemieckich wysiedlonych i partii politycznych do 1989 roku</i>	159
Tomasz Gliniecki, Janusz Hochleitner	
<i>Żuławy w 1945 roku — próba redefinicji „nowego początku”</i>	183

SPIS TREŚCI

Alicja Dobrosielska	
<i>Historia a tożsamość. Prusowie i dzieje ziem pruskich w kontekście działania współczesnych polskich i zagranicznych stowarzyszeń oraz bractw</i>	205
Stanisław Jankowiak	
<i>Jakie powinny być zachodnie granice Polski? Argumenty nie tylko polityczne</i>	227
Karolina Ćwiek-Rogalska	
<i>Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej</i>	257
Robert Klementowski	
<i>„...szli wszędzie, dokąd ich partia posłała...” — „Odzyskiwanie” Ziem Zachodnich w kontekście polityki pamięci historycznej władz po 1945 roku</i>	279
Małgorzata Nieszczerzewska	
<i>Ruiny, pozostałości, zgliszcza i miasto. Przypadek Kostrzyna nad Odrą</i>	305
Monika Jania-Szczechowiak	
<i>Dom zły? Obraz domu na „Ziemiach Odzyskanych” we wspomnieniach Kresowiaków osiedlonych na „Polskim Dzikim Zachodzie” w latach 1944–1945</i>	329
Izabela Skórzyńska	
<i>Miedzy etyką troski i sprawiedliwości. Kobiety narracje osobiste wobec polsko-niemieckich/autochtonicznych relacji na Ziemiach Odzyskanych w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu II wojny światowej</i>	355

SPIS TREŚCI

Ksymena Filipowicz-Tokarska	
<i>Strategie narracyjne w kobiecej prozie osadniczej</i> <i>i postosadniczej (na przykładzie powieści</i> <i>Ireny Dowgielewicz, Marii Siderskiej-Ryczkowskiej</i> <i>i Ingi Iwasiów)</i>	391
Kamilla Biskupska	
Przestrzeń i zieleń. <i>O krajobrazie kulturowym</i> <i>Ziem Zachodnich i Północnych — inaczej</i>	409
Violetta Julkowska	
<i>Fotograficzna reprezentacja „Ziem Odzyskanych”</i> <i>na fotografiach Jana Bułhaka w latach 1946–1950</i>	441
Justyna Budzińska	
<i>Ziemie podwójnie odzyskane.</i> A-Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego <i>Andrzeja Tobisa</i>	465
Robert Traba	
<i>Nowoczesność archaiczna.</i> Rozmawiają Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk	479
Spis ilustracji	505
Indeks osobowy	509

Emilia Kledzik
Maciej Michalski
Małgorzata Praczyk

Nowe narracje o „Ziemiach Odzyskanych” — propozycje

Najważniejszym celem niniejszej książki jest próba zaprezentowania nowej, polskiej refleksji naukowej na temat terenów przejętych przez państwo polskie w 1945 roku. Narracja ta, jak się wydaje, ulega właśnie przemodelowaniu; charakteryzuje ją balansowanie pomiędzy dyskursami o „piastowskiej” i „etnogenetycznej” przeszłości tych terenów oraz o uzasadniającej ich przejęcie „polskiej racji stanu” i ich dekonstrukcją, a inspiracjami płynącymi ze studiów nad pamięcią, teorii krytycznej, feministycznej, genderowej, postkolonialnej, ekokrytycznej i wielu innych nurtów nowej humanistyki. Z każdą kolejną naukową i literacką propozycją reinterpretującą „Ziemie Odzyskane” nabywamy przekonania, że nasz lokalny „dziki Zachód” okazuje się kopalnią, z której można czerpać wiedzę o tym, jak kształtowało się polskie powojenne społeczeństwo i jego autoobraz, a także o znacznie ogólniejszych procesach, związanych z migracją, zasiedlaniem i pamięcią. Nowe otwarcie w opowieści o „Ziemiach Odzyskanych” wynika również z coraz słabiej zarysowanej granicy pomiędzy narracją naukową, fikcjonalną i (auto)biograficzną. Fikcja bywa przedmiotem badań dyskursologów i interpretatorów tekstu literackiego, ale także szczególnie funkcją opowieści o przeżytej traumie. Dyskurs naukowy

jest natomiast inspirowany przez utwory z założenia artystyczne, które częstokroć — za sprawą zapisanego w nich indywidualnego doświadczenia — okazują się „prawdziwsze” od prób badawczego uogólnienia. Historie pozanaukowe, nawet obarczone „piętnem” fikcji, wyrażają zatem to, z czym tradycyjna historiografia nie zawsze sobie radzi: prawdę pojedynczego życia, osadzonego w konkretnej codzienności.

Ów stan zawieszenia pomiędzy obnażaniem tego, co było, a nadzieją, że „Ziemie Odzyskane” staną się — przy całej wyjątkowości tego miejsca i jego historii — czymś w rodzaju polskiego laboratorium nowych teorii, wynika z konieczności przeformułowania oficjalnej, politycznej narracji dotyczącej tego miejsca, ale i z procesu jednoczenia się humanistycznej narracji o świecie. Ostatni z czynników odpowiedzialny jest za niespotykaną bodaj na polskim gruncie interdyscyplinarność projektów dotyczących tych obszarów. Pierwszy — za próbę wskrzeszenia badań lokalnych, w duchu nowego regionalizmu. W sukurs badaczkom i badaczom przyszła tu, czerpana głównie z opowiadających o tych obszarach utworów literackich, intuicja, że „Ziemie Odzyskane” mają potencjał narracyjny typowy dla obszarów wielokulturowych i dotkniętych swoistą formą kolonizacji. To tutaj doszło bowiem do znaczącego w skali europejskiej procesu wymiany ludności, który zaowocował ogromną liczbą zarówno materialnych, jak i dyskursywnych świadectw. Nasza książka prezentuje spektrum prowadzonych w związku z nimi badań.

Szczególnym i koniecznym elementem tego typu opracowań jest refleksja dotycząca nazewnictwa badanych obszarów. Mając na uwadze toczącą się, również w niniejszej książce, dyskusję wokół terminu „Ziemie Odzyskane”¹, grono redaktorskie pozostawiło decyzję dotyczącą jego zastosowania Autorkom i Autorom tekstów. Sami natomiast posługujemy się terminem „Ziemie Odzyskane”,

¹ Zob. kwestię terminologiczną w artykule K. Siewior, *Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*, w niniejszym tomie oraz R. Traba, R. Żytyniec, *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne — Oddzielne*, red. M. Górny i inni, Warszawa 2015. Inaczej zob.: J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemi Odzyskanej*, [w:] *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne. 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 15–25.

ponieważ, wbrew czynionym zastrzeżeniom, uważamy, że jest to użyteczne pojęcie operacyjne. Czynimy to ze świadomością, że jest ono wyposażone w szereg symbolicznych i dyskursywnych znaczeń, do których kategoria ta odsyła. Dystans wobec zideologizowanego i, będącego przedmiotem słusznej krytyki, politycznego znaczenia tego terminu podkreślamy poprzez użycie cudzysłowu.

1. Zmiana

W historii badań nad „Ziemią Odzyskaną” można dostrzec okresy stopniowych i powolnych przemian, jak i momenty wyraźnych przełomów. Do tych pierwszych zalicza się próby związane z zastępowaniem zideologizowanego i związanego z powojenną propagandą zachodnią terminu jego uznanymi za neutralne odpowiednikami². Był to proces rozciągnięty w czasie, rozpoczynający się jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku, a do dziś niezakończony. Do wyraźnych, przełomowych momentów można zaliczyć rok 1989, kiedy ogólna zmiana w interpretacji historii okresu PRL-u znalazła odbicie także w postrzeganiu przeszłości „Ziem Odzyskanych”. Nie znaczy to jednak, że wówczas dominująca narracja została zarzucona z dnia na dzień. Również w tym wypadku można mówić o przynajmniej jednej dekadzie przejściowej.

Zakres zasadniczych zmian widoczny był na wielu płaszczyznach. Do najważniejszych zaliczyć wypada odejście od „państwowego” dyskursu, opartego na odwołaniach do retoryki „sprawiedliwości dziejowej”, do retoryki „odszkodowania” za ziemie utracone na Wschodzie, rekompensaty za krzywdy wojenne doznane ze strony III Rzeszy, czy wreszcie — retoryki polskiej racji stanu. Po drugiej stronie pojawił się rozproszony dyskurs lokalny, związany z różnie definiowanymi społecznościami, które poszukiwały i ciągle poszukują własnego miejsca

² Szczególnie popularny stał się termin „Ziemie Zachodnie i Północne”, będący próbą geograficznej uniwersalizacji pojęcia Ziemi Odzyskanej. Stosowano także budujący dystans prefiks tzw. Ziemi Odzyskane bądź — jak w niniejszej książce — cudzysłów, mający — w naszym wypadku — wskazywać na pojęciowy charakter tego terminu.

na „Ziemiach Odzyskanych”³. Drugą płaszczyzną szerokiej zmiany było odstąpienie od „zobiektywizowanej” narracji naukowej, która legitymizowała polską obecność na tych terenach, na rzecz narracji zindywidualizowanej, opartej na często emocjonalnym stosunku do miejsca osadzenia, a w następnych pokoleniach — miejsca urodzenia⁴. Po trzecie, szczególnie w ostatnich latach widoczne jest włączanie do opowieści o „Ziemiach Odzyskanych” kategorii pamięci zbiorowej i pracy pamięci, które, rezygnując z perspektywy politycznej i państwowej, skupiają się na lokalnym, oddolnym bądź osobistym oglądzie przeszłości⁵. I wreszcie, zmiana ta dostrzegalna jest we włączeniu do naukowego i badawczego oglądu „Ziem Odzyskanych”, tworzonego od lat przez pokolenia historyków, socjologów, etnologów, *etc.* literatury pięknej, która stopniowo zajęła pozycję, jeśli nie równorzędną, to na pewno wyraźnie uzupełniającą, w stosunku do wspomnianych narracji naukowych. Literatura w wielu wypadkach wcześniej niż dyskurs akademicki i głębiej, niż on potrafiła opowiadać o ważnych dla „Ziem Odzyskanych” i ich mieszkańców kwestiach. Problem ten dostrzegł Robert Traba, który pisał:

Do listy publikacji, które opisują pierwsze lata powojenne, mógłbym długo dopisywać kolejne; tylko w odniesieniu do ziem zachodnich w kontekście końca wojny: książki Józefa Hena, Wojciecha Żukrowskiego, Haliny Auderskiej, Eugeniusza Paukszy, Ryszarda Kapuścińskiego, a nawet Pawła Jasienicy (*Świt słowiańskiego jutra*), czy już po 1990 roku, Stefana Chwina albo Joanny Bator. Nie chodzi jednak o to. Jako historyk odczuwam niedosyt wykorzystania literatury i filmu w roli źródła, które dopowiada suchy przekaz dokumentów

³ Chodzi tu o takie środowiska, jak: *Wspólnota Kulturowa Borussia czy Fundacja Krzyżowa*.

⁴ Zob. np.: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych*, red. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1963; *Trudne dni: Wrocław 1945 r. we wspomnieniach pionierów*, t. 1, red. M.B. Markowski, Wrocław 1960 i kolejne tomy; *Mój dom nad Odrą*, red. I. Solińska, J. Koniusz, Zielona Góra 1961 i kolejne zbiory opatrzone tym tytułem.

⁵ Zob. np.: *Wypędzeni ze Wschodu: wspomnienia Polaków i Niemców*, tłum. J. Górny, red. H.-J. Bömelburg, R. Stößinger, i R. Traba, Olsztyn 2001; I. Skórzyńska i A. Wachowiak, *Lokalne polityki pamięci zmarłych: „cmentarze nieistniejących cmentarzy” w Gdańsku i Wrocławiu*, Poznań 2016.

archiwalnych i przede wszystkim otwiera zupełnie nowe przestrzenie poznawcze oraz poszerza wyobraźnię historyczną⁶.

Uwagi poczynione przez autora *Wschodniopruskości* odnoszą się wprawdzie bezpośrednio do literatury, ale pośrednio poruszają też inny problem, jaki dostrzegamy w odniesieniu do „Ziem Odzyskanych”, kiedy mówimy o ich przeszłości. Do tej pory bowiem dominującą interpretacją źródeł archiwalnych czy szerzej — źródeł pisanych — była interpretacja odwołująca się do wielkich narracji państwowych, w których „Ziemie Odzyskane” stanowiły mityczną całość, jednolitą pod względem struktury, ze specyficznym konglomeratem cech socjologicznych czy etnologicznych. Było to widoczne w różnego typu księgach zbiorowych, opublikowanych z okazji kolejnych dziesięcioleci przyłączenia Ziem Zachodnich i Północnych „do Macierzy”⁷. Niewątpliwie te analizy oraz oparte na badaniach terenowych charakterystyki miały swój czas i miejsce. Stanowiły też niezbędny element w procesie „oswajania” „Ziem Odzyskanych”. Retoryka ta stopniowo zanikała po 1989 roku, a jedną z jej ostatnich, epigonicznych form była praca zbiorowa z okazji sześćdziesiątej rocznicy włączenia tych ziem w granice państwa polskiego⁸. Za próbę jej częściowej restytucji uznajemy „Sieć Ziem Zachodnich i Północnych”⁹, zainicjowany w 2017 roku projekt

⁶ R. Traba, *(Nie-)powroty. Esej o doświadczeniu i pamięci roku 1945*, [w:] *Rok 1945 (nie-)powroty: inne opowieści o historii Polski*, red. R. Traba, Gdańsk 2017, s. 50.

⁷ Por. np. *Ziemie Zachodnie w granicach macierzy. Drogi integracji*, red. G. Labuda, Poznań 1966; *Nad Odrą i Nysą Łużycką. Materiały z sesji naukowej poświęconej XXV rocznicy powrotu Dolnego Śląska do macierzy, zorganizowanej przez Wydział Propagandy KW PZPR we Wrocławiu i Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego 26–27 maja 1970*, red. M. Orzechowski, Ossolineum 1971.

⁸ *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie i Północne. 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, gdzie we wstępie czytamy: „Polska bez Kresów Wschodnich i Ziem Zachodnich byłaby [po 1945 r. — red.] państwem kadłubowym, niezdolnym do rozwoju. Dzięki przyłączeniu Ziem Zachodnich i Północnych Polska stała się państwem środkowoeuropejskim, a po upadku realnego socjalizmu liczącym się elementem Zachodu. [...] Ceną za przyłączenie do Polski Ziem Zachodnich i Północnych była utrata Kresów Wschodnich oraz fakt, że w latach 1945–1989 nasz kraj znajdował się w radzieckiej strefie wpływów” (s. 9).

⁹ W treści „Porozumienia o współpracy w ramach Sieci Ziem Zachodnich i Północnych”, podpisanego pomiędzy pięcioma polskimi ośrodkami naukowymi, napi-

popularyzatorsko-badawczo-edukacyjny pod auspicjami Ministerstwa Nauki i Dziedzictwa Narodowego¹⁰.

Nierozwiązanym problemem większości badań nad „Ziemią Odzyskaną” pozostaje ich postrzeganie z perspektywy „pionierskich lat” powojennego osadnictwa. Gros publikacji analizuje pierwsze lata obecności polskich osadników na dawnych ziemiach niemieckich. Niewątpliwie jest to okres najbardziej dynamiczny i dramatyczny, ale taka optyka — naszym zdaniem — powoduje wtórną mitologizację już i tak zmitologizowanych dziejów zasiedlania obszarów poniemieckich. Wywołuje także poczucie stabilności i braku dynamizmu kulturowego na obszarze „Ziem Odzyskanych”. Za jej sprawą powstaje wrażenie, że od czasu zasiedlenia nic na tych terenach się nie zmieniło, choć przecież podlegały one gwałtownym i głębokim przemianom społecznym, ekonomicznym, administracyjnym, politycznym, itd., a procesy modernizacyjne na „Ziemiach Odzyskanych” nierzadko przynosiły szybsze i gwałtowniejsze przemiany kulturowe niż w pozostałych rejonach Polski.

Refleksje nad przeszłością „Ziem Odzyskanych” odwołują się często do indywidualnych, a niekiedy nawet osobistych (autobiografia) kategorii źródeł i stosują narzędzia interpretacyjne zaczerpnięte z nowej humanistyki. Za ich sprawą pojawiają się nowe perspektywy interpretacyjne, czerpiące z szeregu kategorii, wcześniej rzadko bądź wcale nieobecnych. Mamy tutaj na myśli nie tylko ugruntowane już refleksje uwzględniające perspektywę pamięciologiczną, genderową czy etnograficzną, ale takie ujęcia, które budują zupełnie nowe spojrzenie badawcze: studia postkolonialne, badania z zakresu historii nieantropocentrycznej (rzeczy i środowiska), a także rozważania na temat migracji,

sano m. in. „wartości historyczne i kulturowe stworzone przez Polaków na ziemiach zachodnich i północnych po okresie wielkich cierpień i zniszczeń II wojny światowej miały ogromne znaczenie w historii Polski, kontynuowały najlepsze tradycje Rzeczypospolitej i wywarły wpływ na przezwyciężenie pojałtańskiego podziału Europy”. Trudno tej tezie zaprzeczyć; nie jest to wszakże motto sprzyjające prowadzeniu ponadgranicznych i ponadnarodowych, a także możliwie zdecentralizowanych badań nad tym, co wydarzyło się na tzw. Ziemiach Odzyskanych po 1945 roku. Por. <http://szip.pl/pl/>

¹⁰ Por. stronę internetową sieci: <<http://szip.pl/pl/>> (dostęp grudzień 2018 r.).

które nie ograniczają się do omówienia liczbowego i demograficznego, ale uwzględniają kategorię doświadczenia indywidualnego, korzystają więc z badań nad emocjami i afektem. Dynamicznie rozwinęły się także badania literaturoznawcze dotyczące „Ziem Odzyskanych”. Ich ważnym elementem pozostało rejestrowanie i komentowanie nowych tekstów literackich, które przynajmniej od początku lat dwudziestych XX wieku dokonywały znamiennej rewizji polskich powojennych obszarów przygranicznych w sposób wolny od państwowego i ideologicznego przymusu (a zatem uruchamiając perspektywę autobiograficzną, historię rodzinną, pamięć miejsca). Na uwagę zasługują także reinterpretacje tzw. literatury osadniczej przy zastosowaniu perspektywy postkolonialnej/postzależnościowej, uwzględniające szczególną, propagandową rolę literatury w PRL¹¹. Nie sposób nie wspomnieć też o wyrastającym z badań nad „Ziemiemi Odzyskanymi” tzw. nowym regionalizmie, który, wykorzystując, między innymi, ponowoczesne, teoretyczne inspiracje geopoetyką i etnopoetyką, dał impuls do nowego zdefiniowania relacji pomiędzy polskim dyskursem centrum i dyskursem lokalnym/peryferyjnym. Inicjujące go środowisko Borussii, a także badaczki — Małgorzata Mikołajczak i Elżbieta Rybicka — wyszły z inicjatywą zdjęcia z badań nad kulturą regionu odium poprzedniej epoki — centralistycznie sterowanej folklorystyki¹².

Jedną z konsekwencji takiego stanu badań, który metaforycznie określamy kondycją „zawieszenia i dryfu”, zakładającego stagnację kulturową omawianych terenów po zaludnieniu ich polskimi osadnikami,

¹¹ Por. B. Bakula, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*; tegoż, *Nie-mieszkańcy, nie-miejsca. Literackie ślady powojennego osadzania się „gdzieś” ludzi „skądś”*. Oba teksty pochodzą z tomu: *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012. K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.

¹² „Regionalizm literacki nie jest już traktowany jako bezkrytyczne pielęgnowanie patriotyzmu lokalnego, ale jako pole badawcze, wskazujące na kluczowe, a zatem ponadlokalne problemy współczesności”. E. Rybicka, *Wprowadzenie*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka. Kraków 2012, s. 6. Por. seria *Nowy regionalizm w badaniach literackich*, wyd. Universitas.

jest brak wielowątkowego, syntetycznego, wychodzącego poza historiografię polityczną opisu tego, co wydarzyło się w latach 1945–1947 na terenach odebranych państwu niemieckiemu i przyłączonych do Polski. Paradoksalnie, dużo łatwiej przychodzi nam nazywanie sytuacji opuszczających te tereny Niemców: dyskusja nad ich losem rozpięta jest pomiędzy „wypędzeniem” a „wysiedleniem”¹³. Z większym trudem mierzymy się z opisem tego, co spotkało przybywających na te tereny Polaków i przedstawicieli mniejszości narodowych. Administracyjne i demograficzne „osadzanie” i „zasiedlanie”¹⁴, konfrontuje się z aktywnym „oswajaniem” w perspektywie zbiorowej¹⁵ oraz z prywatnym „umojeniem”¹⁶. Każdy z wymienionych terminów odnosi się do innych aspektów procesu, w którym ludzie z różnych stron świata (głównie z ziem polskich), doświadczeni w różny sposób przez wojnę, dobrowolnie lub pod przymusem udawali się w podróż, by zamieszkać na obcym terenie, w obcym domu i zasnąć w obcym łóżku. Wydaje się, że i tutaj *licentia poetica* pozwoliła literaturze wcześniej powiedzieć na ten temat więcej w różnych porządkach retorycznych i w ten sposób zainspirować badania historiograficzne. Obok utrzymanych w klasycznym, by nie rzec — wzniosłym — stylu utworów Stefana Chwina, Adama Zagajewskiego, Pawła Huellego, Henryka Wańka, Ewy Kujawskiej, a opowiadających historie pochodzących z tych obszarów Niemców lub — na zasadzie symetrii — odchodzących Niemców i przybywających Polaków, ale także autochtonów, pojawiła się nawiązująca do powieści osadniczej proza neopostosiedleńcza Ingi Iwasiów¹⁷, ponowoczesne gry z formą po-

¹³ Por. *Przeprosić za wypędzenie? wypowiedzi oficjalne oraz debata prasowa o wysiedleniu Niemców po II wojnie światowej*, red. J. Kranz, K. Bachmann, Kraków 1997.

¹⁴ H. Mordawski, *Ziemie Odzyskane 1945–1956*, Brzezia Łąka 2015.

¹⁵ Por.: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych: praca zbiorowa*, red. Z. Mazur, Poznań 1997; *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000. Zob. też: B. Halicka, *Polski Dziki Zachód: przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, tłum. A. Łuczak, Kraków 2015.

¹⁶ R. Traba, *(Nie-)powroty*, s. 15–59.

¹⁷ I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neopostosiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 209–224.

wieściową, „samplującą” historie przedstawicieli różnych etni i narodów, przeszłości i teraźniejszości (np. proza Joanny Bator, Olgi Tokarczuk) czy popkulturowe gry z niemieckością Wrocławia w twórczości Marka Krajewskiego i reportersko-poetyckie podróże Filipa Springera, krytyczne spojrzenie Ziemowita Szczerka, Daniela Odii i wiele innych.

I w literaturze, i w badaniach naukowych, niezależnie od narzuconej przez dyskurs poetyki narracyjnej, na pierwszy plan wybijało się jednak zderzenie kulturowe, jakiego mieli doświadczać osadnicy przybywający na „Ziemie Odzyskane”. Do tego często podkreślano chaos i zamieszanie czasu powojennego, połączone z typową dla okresu powojennego zmianą społecznych norm etycznych¹⁸.

Stawiamy tezę, że dopóki ten złożony i zniuansowany proces nie zostanie przepracowany na różnych poziomach: społecznym, politycznym, kulturowym *etc.*, bardzo trudny będzie naukowy opis tego, co zaszło na „Ziemiach Odzyskanych” w kolejnych powojennych dziesięcioleciach. Podobnie trudne okaże się także zrozumienie tego, co wydarzyło się tam po 1989 roku, a zatem procesu wyłaniania się i utrwalania inicjatyw lokalnych i budowania nowych lokalnych tożsamości.

I wreszcie, komentarza domaga się kwestia zdefiniowania lokalnych społeczności i ich wpływu na kształtowanie obrazów przeszłości „Ziem Odzyskanych”. Reforma administracyjna z 1999 roku uwolniła istniejące już wcześniej, ale często uśpione tendencje do regionalizacji „Ziem Odzyskanych”¹⁹ i wywołała klimat sprzyjający lokalnym społecznościom, obejmującym miasto, gminę czy wieś, które płynnie łączą historię przedwojenną z powojennymi dziejami tych terenów, często na zasadzie dość zaskakujących skojarzeń²⁰. Eksplorowanie regional-

¹⁸ Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

¹⁹ Szczególnie jest to widoczne na Ziemi Lubuskiej, Pomorzu Środkowym i Śląsku Opolskim.

²⁰ Niech za przykład posłużą dzieje otoczenia pomnika pierwszego słupa granicznego w Czelinie. W okresie powojennym lokalna jednostka WOP zorganizowała nad Odrą rodzaj pomnika, ustawionego w miejscu dawnego, drewnianego słupa. W końcu lat sześćdziesiątych nieopodal ustawiono pomnik autorstwa Anny Paszkiewicz, który zbudowano w charakterystycznej dolinie terenowej, przekształconej w rodzaj amfite-

nej i lokalnej przeszłości poszczególnych części „Ziem Odzyskanych”, wydobywa najczęściej ich niemiecką, przedwojenną historię, potwierdza ich zróżnicowanie socjotopograficzne i jednocześnie zaprzecza lansowanej przez powojenny dyskurs państwowy tezie o ich jednolitości. Płyne z niego także transgraniczny potencjał popularyzatorski, który jest niewątpliwą korzyścią dla edukacji międzykulturowej i promocji regionu. Funkcją tego zabiegu bywa jednak także problematyczna teleologia lokalności, w wyniku której, na przykład, dany artysta, za sprawą swojego miejsca urodzenia, zostaje automatycznie uznany za przedstawiciela regionu. Pułapki centryzmu kryją się więc w nawet najbardziej zdecentralizowanych dyskursach, które z założenia opowiadają się za radykalną pluralizacją i polifonią²¹.

2. Proces

Kształtowanie się opowieści o „Ziemiach Odzyskanych” po 1989 roku opierało się na kilku niekoniecznie rozłącznych, a na pewno stanowiących dla siebie wzajemną, wielostopniową inspirację, obszarów: literatury, teorii, literatury socjologicznej i etnologicznej, historiografii, debat politycznych *etc.* Względna spójność tego dyskursu wynikała z faktu, że przedstawiciele wszystkich tych dziedzin mieli podobną intuicję, że do przełamania centralistycznej, znacjonalizowanej opowieści o tych obszarach potrzebna jest perspektywa oddolna i ostrożny, świadomy swej konstruktywistycznej natury język. Dla jednych obszarów, takich jak

atru. Obydwie formy upamiętnienia miały charakter państwowy, wojskowy. W latach 2007–2013 przekształcono ten obszar, organizując rodzaj terenu edukacyjnego, nawiązującego do odkrytych w 2003 roku grobów popielicowych. Pochodzące z okresu wędrówek ludów groby germańskich Burgundów stały się zatem podstawą działań akcentujących wyjątkowość miejscowości, przy czym wyjątkowość ta nie jest już wyłącznie budowana na związkach z państwem polskim (słup graniczny), ale na lokalnych znaleziskach archeologicznych, mimo że te etnicznie z Polanami, a nawet Słowianami nie mają nic wspólnego.

²¹ Z pomocą literaturoznawstwu przychodzą w tym miejscu imagologia i studia postkolonialne. O „geografii wyobrażonej” jako warunku koniecznym do włączenia pisarza/pisarki w nurt literatury lubuskiej piszą, na przykład, autorzy i autorki w zbiorze pod redakcją Małgorzaty Mikołajczak, *Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, Zielona Góra 2013.

literatura czy biografistyka, były to zjawiska naturalne i niepodlegające kwestii, dla innych — jak historiografia czy literatura socjologiczna i etnologiczna — nieco mniej typowe. „Ziemie Odzyskane” — jako temat literacki, historyczny, biograficzny czy polityczny — stały się wówczas ważnym polem interdyscyplinarności polskiej humanistyki, posługującej się wspólną siatką metafor i kategorii badawczych.

Pierwszym i, jak się wydaje, najważniejszym kluczem dostępu do tej wiedzy, stała się kategoria pamięci. Fenomenem jest jej potencjał literacki i równoczesna kariera w obszarze badań nad przeszłością. Trudno wskazać takie obszary humanistyki, do których nie można by zaaplikować kategorii pamięci. W odniesieniu do refleksji nad „Ziemiemi Odzyskanymi” kategoria ta miała tę dodatkową zaletę, że oferowała między innymi kontakt z doświadczeniem prywatnym. Ponadto zakładano, że indywidualne doświadczenie, przekazane w formie autobiograficznych wspomnień, może ulec zobiektywizowaniu, dzięki czemu możliwe jest przejście z poziomu indywidualnych wspomnień do metanarracji o ogólnym doświadczeniu pokolenia przesiedleńców. Warto też pamiętać, że w dotychczasowych badaniach wykorzystywano wyłącznie niewielką część zachowanych wspomnień, ograniczając się najczęściej do wydanych drukiem zbiorów²². Szczegółowe badania nad tą bogatą spuścizną są jeszcze przed nami.

Polskie badania nad pamięcią o „Ziemiach Odzyskanych” opierały się głównie na relacji, jaka zawiązywała się między doświadczeniem przesiedleńczym a scentralizowaną narracją polityczną oraz między przesiedlonymi na te tereny społecznościami, a przestrzenią, w której przyszło im żyć. Relacja między ludźmi a przestrzenią mogła przybierać wiele wymiarów, np. terapeutyczny czy mediacyjny, pacyfistyczny. U podstaw takiego podejścia leżała utopia prowincji, konceptualizowana za pomocą europejskich mitów Edenu, Atlantydy czy wysp szczęśliwych oraz mit genezyjski, konotujący nowy począ-

²² Zob. np.: *Pamiętniki osadników ziem odzyskanych; Tu jest mój dom: pamiętniki z Ziemi Zachodnich i Północnych*, red. J. Chałasiński, Warszawa 1965; *Z nadodrzańskiej ziemi: wspomnienia szczecinian*, red. T. Białecki, Poznań 1974; M.B. Markowski, *Trudne dni; Mój dom nad Odrą: pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, red. B. Halicka, Kraków 2016; *Drogi powrotu: wspomnienia mieszkańców Pomorza Szczecińskiego*, red. T. Białecki, Poznań 1981.

tek²³. Narracją tą posługiwali się i zapisywali ją we wspomnieniach przybysze z Kresów Wschodnich II RP; z metafor tych czerpała również tzw. „powieść osadnicza”.

Kluczem do doświadczenia „Ziem Odzyskanych” bywała też, niekiedy wyidealizowana, wielokulturowość pogranicza. Takie niemal rajske bytowanie stanowiło odpowiedź na opresyjne ideologie — miało wymiar ponadnarodowy, etyczny i kompensacyjny. Modelowym przykładem takich rozwiązań są działania Wspólnoty Kulturowej „Borussia”, zmierzające do zachowania pamięci o dziedzictwie Warmii i Mazur, ale i do dekonstrukcji mitu utraconej ojczyzny oraz próby nowej, tożsamościowej konstrukcji dla przyszłości²⁴. Te praktyki zachowania tradycji czynią współczesnych mieszkańców tego obszaru, niezależnie od ich pochodzenia i losów, spadkobiercami wielowiekowej historii i zobowiązują do jej pielęgnowania i przechowania²⁵. Koniecznością stało się staranne czytanie przestrzeni rozumianej jako palimpsest — praca jej interpretatora ma polegać na odsłanianiu kolejnych warstw, rozumianych jako dzieło poszczególnych pokoleń i wspólnot, które zamieszkiwały to miejsce, ale i docieranie do wyidealizowanego doświadczenia uniwersalnego, o jakim pisał Eugeniusz Sterna Wachowiak:

Pogranicza są trzywarstwowe, wykształcają trzy pokłady. Pokład pierwszy tworzą „ja” wewnętrzne, „ja”, które są opoką grupowych czy gminnych tożsamości: „ja” Żydów, „ja” Litwinów, „ja” Niemców, a raczej „ja” narodu, kultury i religijności. [...] Pokład drugi to „ty” [...] szaty współżyjących kultur, różnice obnoszone jako znaki przynależności do grup narodowych albo wyznaniowych gmin, cechy z dala widoczne;

²³ Por. K. Gieba, *Narracje osadnicze o Ziemi Lubuskiej — w kręgu poetyki i polityki*, [w:] teże, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.

²⁴ „Borussia była inspirującym ideałem wielokulturowej krainy oraz miejscem otwartego życia wrażliwego moralnie człowieka, a Warmia i Mazury Atlantydą Północy, która rozwijała przed nami swój nieskończony palimpsest wynurzający się z otchłani wieków i znaków” (K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obrazy Warmii i Mazur w literaturze*. Olsztyn 2003, s. 22). Na temat regionalizmu otwartego zob. *Czas przekraczania granic. Antologia „Borussii” 1990–2015*, red. K. Brakoniecki, I. Liżewska, R. Traba. Olsztyn 2015.

²⁵ <<http://borussia.pl>> (dostęp: grudzień 2018).

język, mentalność, moda, obyczaj, sposób bycia, preferencje, akcesoria, ceremoniał [...]. Pokład trzeci tworzy głębokie „my”, „my” człowiecze, międzyludzkie, humanistyczne, *ethos* elementarny wspólny wszystkim narodom, kulturom i wyznaniom: nie zabijaj, nie czyni drugiemu, co tobie niemiłe²⁶.

Pluralizujący wymiar ma również kolejna kategoria: wielogłosu — polifonii. Rozważania o „Ziemiach Odzyskanych” — szczególnie te prowadzone do 1989 roku — miały, między innymi, na celu ukazanie Polski jako kraju jednolitego pod względem narodowym językowym i kulturowym. Współpraca między badaczkami i badaczami mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych oraz dziejów, zarówno w ich wymiarze historycznym, jak i teoretycznym, zaowocowała odwróceniem tej optyki. Propozycje takie powstają w opozycji do mitotwórczej kategorii pionierskości i folklorizmu z czasów PRL-u. Otwarcie historiografii na „polifonię pamięci” pozwala uniknąć perspektywy idealizującej „Ziemie Odzyskane” (ale też i „Kresy”, których reinterpretacje pojawiły się w związku z nowoczesną refleksją teoretyczną) i tworzy ramy do uprawiania wszelkiej refleksji regionalnej i lokalnej w wolnej Polsce. Można taką praktykę rozpatrywać wąsko, w odniesieniu do konkretnego regionu lub w polskiej monokulturowości zobaczyć mit zaprojektowany przez komunistów i wsparty określonymi praktykami pedagogicznymi. W takim rozumieniu regionalizm obejmowałby wszystkie obszary współczesnej Polski, które zostały programowo wtłoczone w ramy jednolitego narodowościowo kraju i odarte z wielokulturowej przeszłości. Uprawianie studiów regionalnych byłoby też zatem przywracaniem wielokulturowego wymiaru nie tylko Śląska, Pomorza, Warmii czy Mazur, ale i Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza.

I wreszcie, w opozycji do dyskursu idealizującego i mitologizującego lokalne relacje międzyetniczne, pojawia się nurt, w którym „Ziemie Odzyskane” jawią się jako rodzaj *locus horridus*. Jego domeną jest przede wszystkim literatura, pisana przez najwybitniejszych polskich

²⁶ E. Sterna Wachowiak, *Małe ojczyzny w zaimkach*, „Przegląd Wielkopolski” 1993, 3–4, s. 22–23.

artystów, korzystająca z najlepszych wzorów światowej prozy i inspirowana diagnozami Jerzego Kosińskiego, Jana Tomasza Grossa oraz innych demaskatorów sielanki polskiej prowincji. W takiej perspektywie interesujące nas obszary zmieniają się w arenę walki o władzę pomiędzy żywiołem wspólnotowym a przełamującym go indywidualizmem. Wspólnotowość jest tu postrzegana jako rodzaj zniewolenia, zaś indywidualizm — jako otwarcie w stronę ponowoczesnej globalności. Chwyty literatury postkolonialnej (na przykład: *re-writing* u Pawła Huellego, ironia i oczyszczający śmiech u Tomasza Różyckiego, realizm magiczny u Olgi Tokarczuk) pozwalają pisarzom i pisarkom opowiadać (swoje) historie „Ziem Odzyskanych” w taki sposób, by ukazać zderzające się na nich roszczenia, światopoglądy, formacje ideowe jako wynik hybrydyczności kulturowej tych obszarów, co daje znakomity efekt estetyczny, czy modele opowiadania o historii poza aktorem ludzkim. Taka sztuka ma jednak wartość nie tylko estetyczną — jej wpływ na historiografię dowodzi, że może ona stanowić istotną inspirację do badań.

3. Przyszłość

Jesteśmy zdania, że niemożliwe jest anulowanie rozproszonej opowieści o przeszłości, zarówno w odniesieniu do dyskursów centralistycznych i propagandowych, jak i oddolnych i krytycznych. Fenomen, jakim są „Ziemie Odzyskane”, ma jednak ciągle ogromny potencjał badawczy, czego dowodzi zaprezentowana w niniejszej książce mnogość wątków.

Okazją do ich zaprezentowania była zorganizowana w listopadzie 2016 roku w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu konferencja „*Ziemie Odzyskane*” na nowo²⁷. Swoją premierę miała wtedy część tekstów publikowanych w niniejszej książce. Stopniowo dołączało do nich większe grono zainteresowanych

²⁷ Konferencja pt. „*Ziemie Odzyskane*” na nowo, odbyła się 17-18 listopada 2016 roku w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. Odbyła się ona w ramach Polsko-Niemieckiego Seminarium Naukowego Dom Otwarty / Dom Zamknięty? Europa Środkowo-Wschodnia w XX/XXI wieku. Konferencji towarzyszyła debata pt. „*Ziemie Odzyskane*” co dalej?, z udziałem Beaty Halickiej i Roberta Traby, odbywająca się w gmachu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

tym tematem Auterek i Autorów. Zaprezentowany zbiór jest — w naszym zamierzeniu — reprezentacją prowadzonych w tej chwili badań na temat „Ziem Odzyskanych”, uwzględniającą dużą część różnorodnych perspektyw badawczych i teoretycznych.

Zbiór otwiera spojrzenie na rewers „Ziem Odzyskanych”, czyli na ziemię utracone przez Niemców w 1945 roku. Tekst Małgorzaty Zduniak-Wiktorowicz, *Ziemie utracone — na nowo*, prezentuje literaturę niemieckojęzyczną autorów średniego pokolenia z perspektywy badań postzależnościowych, wpisaną w nurt tzw. filologii sąsiedztwa. Kinga Siewior w tekście pt. *Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)* przepracowuje ideologiczne dyskursy funkcjonowania koncepcji „Ziem Odzyskanych” jako części państwa polskiego. Wykorzystuje przy tym aparaturę pojęciową badań postkolonialnych, geopoetyki, nowego regionalizmu i studiów nad nacjonalizmem. Poszerzeniem wątków postkolonialnych w refleksji nad „Ziemiemi Odzyskanymi” jest artykuł Kamili Gieby, *Początek i powrót. Strategie tworzenia tożsamości protetycznej w literaturze tzw. Ziem Odzyskanych*, analizujący rolę literatury w procesie tworzenia tożsamości przesiedleńców. W tym samym kręgu porusza się tekst Katarzyny Chmielewskiej, *Żyd jako znikanie i tajemny kod. Literatura „Ziem Odzyskanych”*, przepracowujący figurę Żyda w wybranych pozycjach literatury polskiej ostatnich trzydziestu lat. Wątek literaturoznawczy w naszej książce zamyka przekrojowy artykuł Marcina Wakara *Mit Ziem Odzyskanych — geneza i tropy w literaturze*, będący chronologiczną, historyczną prezentacją wykreowanego w celach społeczno-ideologicznych mitu „Ziem Odzyskanych”.

Wątek dekonstrukcji mitu „Ziem Odzyskanych” w okresie po 1989 roku porusza Andrzej Sakson w tekście *„Wielki symbol polskiej klęski” czyli demitologizacja Ziem Odzyskanych*, wskazując jednocześnie, że jest to też proces budowania nowych mitologii społecznych. Marek Mazurkiewicz w tekście *Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w optyce organizacji niemieckich wysiedlonych* zajmuje się budową mitu ziem utraconych na Wschodzie w środowisku przedwojennych mieszkańców „Ziem Odzyskanych”, łączących się często w stowarzyszenia, zwane potocznie ziomkostwami. Artykuł

ukazuje przemiany w postrzeganiu *Ostgebieten* w zależności od sytuacji społecznej i politycznej w Niemczech i w Polsce oraz od sytuacji międzynarodowej. Z kolei studium przypadku zaprezentowali Tomasz Gliniecki i Janusz Hochleitner w artykule *Żuławy w 1945 roku — próba redefinicji „nowego początku”*. Jest to prezentacja efektów badań nad tragicznym i dynamicznym momentem historii regionu Żuław w 1945 roku. Niezwykle interesujący obszar „Ziem Odzyskanych”, czyli dawne Prusy Wschodnie są przedmiotem badań Alicji Dobrosielskiej, *Historia odkrywana — popularyzowana — (re)konstruowana. Prusowie i dzieje ziem pruskich w kontekście działania polskich i zagranicznych stowarzyszeń oraz bractw*, która porusza kwestię odtwórstwa historycznego w budowaniu tożsamości lokalnej regionu. Okazuje się, że kwestia „przynależności” tożsamościowej danego obszaru może być przedmiotem symbolicznego sporu, prowadzonego za pomocą performatywnego narzędzia, mającego skutecznie zawłaszczyć przeszłość. W inne obszary refleksji nad „Ziemią Odzyskaną” kieruje artykuł Stanisława Jankowiaka *Jakie powinny być zachodnie granice Polski? Argumenty nie tylko polityczne*, analizujący broszury programowe polskich działaczy politycznych, historyków i innych autorów zaangażowanych w życie polityczno-społeczne Polski w okresie II wojny światowej i zaraz po jej zakończeniu, postulujące kształt polskiej granicy zachodniej.

Z kolei kwestie związane z zagospodarowywaniem niemieckiej przestrzeni kulturowej przez polskich osadników omawia Karolina Ćwiek-Rogalska w tekście pt. *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*, analizując przykłady adaptowania tych pomników przez lokalne wspólnoty osadników. Badaczka ukazuje sposoby osławiania przestrzeni i czynienia jej przyjazną dla nowych mieszkańców. Kwestię symbolicznego oznaczania przestrzeni za pomocą pomników porusza też Robert Klementowski w tekście poświęconym dolnośląskim upamiętnieniom poległych w walce o „utrwalanie władzy ludowej” („...szli wszędzie, dokąd ich partia posłała...” „odzyśkiwanie” *Ziem Zachodnich w kontekście polityki pamięci historycznej władz po 1945 roku*). W inne „przestrzenie” źródłoznawcze — w relacje wspomnieniowe wprowadza artykuł Moniki Jani-Szczechowiak pt.

*Dom zły? Obraz domu na „Ziemiach Odzyskanych” we wspomnieniach Kresowiaków osiedlonych na „Polskim Dzikim Zachodzie” w latach 1944–1945, zderzenia będącego udziałem polskich osadników na „Ziemiach Odzyskanych”, konfrontujących się z niemiecką materialnością pozyskiwanych przestrzeni. Te same źródła wykorzystuje także Izabela Skórzyńska, próbując zdiagnozować specyficzne „kobiece” doświadczenie traumy wojenno-powojennej (*Między etyką troski i sprawiedliwości. Kobiece narracje osobiste wobec polsko-niemieckich/autochtonicznych relacji na Ziemiach Odzyskanych w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu II wojny światowej*). W „kobiecy” obrazie przestrzeni „Ziem Odzyskanych”, tym razem w odniesieniu do literatury osadniczej i postosadniczej, pozostaje Ksymbena Filipowicz-Tokarska, analizująca *Strategie narracyjne w kobiecej prozie osadniczej i postosadniczej (na przykładzie powieści Ireny Dowgielewicz, Marii Siderskiej-Ryczkowskiej i Ingi Iwasiewicz)*. Tekst ten dotyka zagadnienia nowego kobiecego regionalizmu, badającego kwestie kobiecego doświadczenia tożsamościowego, wyrażające się między innymi w tworzeniu literackich narracji osadzonych w swojskiej pojmowanej lokalności. W zupełnie inne rejony humanistyki kieruje tekst Kamilli Biskupskiej, *Przestrzeń i zieleń. O krajobrazie kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych — inaczej, zajmujący się postrzeganiem roślinności jako swojskiej pojmowanej kategorii tożsamościowej*. Te studia z przecięcia refleksji nad krajobrazem kulturowym i historii środowiskowej ukazują rolę konkretnych elementów przestrzeni — w tym wypadku roślinności — w procesie osławiania otoczenia. W innej perspektywie, tym razem nacjonalizacji krajobrazu, procesowi „osławiania” przestrzeni przyjrzała się Violetta Julkowska w tekście poświęconym fotografiom Jana Bułhaka (*Fotograficzna reprezentacja „Ziem Odzyskanych” na fotografiach Jana Bułhaka w latach 1946–1950*). Bułhak doświadczył przesiedlenia na „Ziemie Odzyskane” i w artystycznym języku wyraził zarówno doświadczenie migracji, jak i proces osławiania krajobrazu nowego miejsca zamieszkania. Język artystycznego opisu „Ziem Odzyskanych” jest głównym tematem tekstu Justyny Budzińskiej pt. *Ziemie podwójnie odzyskane. A–Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego* Andrzeja Tobisa. Artykuł ten porusza się geograficznie poza obszarem*

administracyjnym „Ziem Odzyskanych”, ale jest interesującym przykładem wykorzystania idei zawartych w symbolu i micie, jakim stały się „Ziemie Odzyskane”. Książkę zamyka wieloaspektowa dyskusja z Robertem Trabą (*Nowoczesność archaiczna*); rozmawiają Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk. Zamieszczone w tekście ilustracje pochodzą w przeważającej części z bogatej kolekcji fotografii Instytutu Zachodniego w Poznaniu, a powstały w drugiej połowie lat czterdziestych podczas przygotowywania cyklu publikacji w serii „Ziemie Staropolski”.

Poruszone w poszczególnych artykułach wątki i tematy badawcze — jak powiedzieliśmy — nie wyczerpują dostępnych obszarów dociekań. Naszym zdaniem, przyszłość badań nad „Ziemiemi Odzyskanymi”, poza nakreślonymi powyżej, można wiązać z następującymi obszarami refleksji:

Po pierwsze, w obszarze tradycyjnej humanistyki, chcielibyśmy wskazać na badania nad tożsamością. Wspomniane inicjatywy lokalne, takie jak Borussia, wspólnota z Krzyżowej i wiele innych, świadczą o wykrystalizowaniu się na „Ziemiach Odzyskanych” specyficznej formy identyfikacji, nawiązującej do „obcego” dziedzictwa i tradycji oraz do doświadczenia migracji. Analogicznie do koncepcji tradycji wynalezionych Erica Hobsbawma, choć pozbawionej autorytarnego rysu, można by nazwać ją „tożsamością wynalezioną”, zakładającą, że identyfikacja z miejscem zobowiązuje nas do oswojenia jego przeszłości. Jest to specyficznie rozumiany historyzm, w myśl którego przeszłość nie ma właściciela i narodowości — jest ludzka, człowiecza — przywiązana do miejsca, a migracje mieszkańców tych obszarów nie umniejszają jej potencjału. Społeczności osadzone w konkretnym miejscu są jej depozytariuszami, zostają nią obdarzone lub obciążone i muszą się w stosunku do niej usytuować. Postawa, jaką przyjmą, wyznacza kształt, formę tożsamości lokalnej i jako taka powinna być badana.

Na szerszą refleksję naukową czeka też kwestia mniejszości narodowych i etnicznych przesiedlonych na „Ziemie Odzyskane”. Nie chodzi tu tylko o stworzenie ich katalogu wraz z danymi demograficznymi, ale przede wszystkim o opisanie przemiany modelu

kulturowego tych społeczności po przesiedleniu i ekspozycji na specyficzny, centralizujący państwowy folklorizm, a także form ich obecności w oficjalnym dyskursie. Proces „skansenizacji” mniejszości na tym obszarze nie skończył się wraz z przemianami 1989 roku; o jego trwałości świadczy nierzadko podobna forma prezentacji i promocji tych kultur przed społeczeństwem większościowym.

Kolejny, rzadziej poruszany w badaniach, a niezwykle płodny obszar dotyczy znowu przestrzeni. Mamy tu na myśli nie tylko analizę zastanego i przekształconego otoczenia, ale przede wszystkim relację, jaka zawiązuje się między społecznościami a zamieszkwanymi przez nie obszarami. W ten sposób przestrzeń nabiera charakteru kulturowego nie tylko w odniesieniu do kształtujących go ludzkich rąk, ulega negocjacjom i modelowaniu, ale także dlatego, że zwrotnie oddziałuje na zamieszkujących ją ludzi. Powoduje, że czują się w niej dobrze lub źle, zmusza ich do konfrontacji, skłania do działania, itp. W takim rozumieniu przestrzeń nie jest dana raz na zawsze, ale jest sprawcza. Takie rozumienie studiów nad przestrzenią pozwala budować narracje oparte na zderzeniu nacechowanej kulturowo przestrzeni zamieszkiwanej przez Niemców z zasiedlającymi ją osadnikami. To, co zdarza się na styku dwóch światów — materialnego i społecznego — wpływa nie tylko na zmiany przestrzenne: wyburzenia, wycinki, nasadzenia, przebudowy, przekształcenia, itp. materii, ale także na ludzi: ich zachowania, zwyczaje, codzienne rytuały prac domowych i rolniczych, itp. Legendarne i „orientalizujące” nieprzystosowanie „przybyszów ze Wschodu” do „nowej” przestrzeni przestaje być wówczas konsekwencją różnic w rozwoju cywilizacyjnym, ale wynika po prostu z odmiennego społecznego i historycznego urządzenia przestrzeni zamieszkujących ją wcześniej społeczności.

W podobnym duchu, ważnym i ciągle niewystarczająco zbadanym, wątkiem refleksji dotyczącym tym razem osadzonych w owej przestrzeni elementów sprawczych wobec człowieka, są rzeczy. Zwrot ku rzeczom mocno zakorzenił się już w rozważaniach o przeszłości. Człowieka, ale i społeczności ludzkie, otaczają przedmioty. Żyjemy wśród nich, omijamy je, używamy ich, przekształcamy je, produkujemy i wyrzucamy. Przedmioty pełnią wiele funkcji w ludzkim

bytowaniu i są wytworami kulturowymi obdarzonymi społecznymi cechami i znaczeniami. Owo narastanie i wymienianie znaczeń, w szczególności w odniesieniu do materialnej tkanki „Ziem Odzyskanych”, której sprawczość przejawiała się między innymi w mocy traumatyzowania powojennych mieszkańców tych obszarów, wymaga ciągle wyważonej i pogłębionej refleksji.

Ważnym wątkiem przestrzenno-materialnej refleksji nad kształtem „Ziem Odzyskanych” jest, wywołana w dużej mierze pustką demograficzną wynikającą z dysproporcji w zasiedleniu owych obszarów po wojnie, obecność przyrody i wchłoniętych już przez nią w większości ruin. Taki podlegający rujnacji, powojenny krajobraz najbardziej w Polsce zdewastowanego wojną obszaru, jakim były „Ziemie Odzyskane”, wpływał na percepcję tych ziem zamieszkujących je w latach powojennych ludzi. Obserwowali więc najpierw wielkie obszary ruin budynków i gospodarstw, a po podstawowym ich oczyszczeniu, w szczególności w mniejszych miastach i na wsiach, stopniowy, postępujący rozkład wcześniej istniejących tu domów, kościołów, cmentarzy, a niekiedy nawet i całych wsi. Ta powolna entropia materii uzupełniała się z dynamicznym procesem rozwoju przyrody na tych terenach. Ruiny stały się ważnymi siedliskami wielu gatunków zwierząt, tworząc wyjątkowo dobre warunki dla ich rozwoju (jak w przypadku nietoperzy). Ruiny wchłaniane były też przez roślinność, dla której ludzka katastrofa wojenna stała się przestrzenią prawdziwego renesansu. I, co ciekawe, z czasem ta przyrodnicza przestrzeń, która wyrosła na gruzach ludzkiego dziedzictwa kulturowego, zaczęła być przez ludzi traktowana jako walor, który może służyć turystyce i promocji regionów.

Zachodzące tu zjawiska prowadzą w stronę innego obszaru badań, który do tej pory pozostaje *terra incognita* refleksji badawczej nad „Ziemiemi Odzyskanymi” — do historii środowiskowej i refleksji posthumanistycznej. W ich ramach rola przestrzeni nie ogranicza się jedynie do areny relacji międzyludzkich, ale także do wzajemnych stosunków między ludźmi a środowiskiem przyrodniczym — już nie tylko tym nieokiełznanym, jak w przypadku ruin, ale także tym, które stanowiło ważny element życia codziennego mieszkańców tych obszarów. Badania te dotyczyłyby więc zwrotnego oddziaływania klimatu,

ekologicznych klęsk związanych z nadmierną eksploatacją niektórych regionów „Ziem Odzyskanych”, relacjami między ludźmi a zwierzętami i roślinami i — wreszcie — sposobów wyobrażania przyrody oraz pamięci środowiskowej.

Wszystkie te wskazane, ale i te pozostające poza tym wyliczeniem, propozycje badawcze pokazują, jak wielowymiarowy i inspirujący do badań jest obszar „Ziem Odzyskanych”. Choć na ich temat powstały już biblioteki literatury, okazuje się, że zaskakująco wiele wątków obecnych jest w owych badaniach marginalnie i wymaga podjęcia naukowej analizy.

Przedkładany zbiór tekstów jest próbą wypełnienia niektórych z nich. Mamy nadzieję, że będzie inspiracją do kolejnych dociekań i poszukiwań badawczych.

Poznań 2018

Ziemie utracone — na nowo*

W tym szkicu proponuję spojrzenie na rewers „Ziem Odzyskanych” przez Polskę, czyli na ziemie utracone przez Niemcy w wyniku II wojny światowej; na to, jak wyglądają w nowszej prozie niemieckiej, ale, przede wszystkim, co mówią o swoich współczesnych znaczeniach i o ludziach, dla których znaczą. Zrobię to z perspektywy polonistki zainteresowanej tematami tradycyjnie zarezerwowanymi dla germanistów¹,

* Tekst powstał w ramach realizacji grantu *Polski dyskurs postkolonialny i postzależnościowy a Niemcy*: projekt sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/D/HS2/04546.

¹ Zob. np. liczne i o różnym charakterze prace Huberta Orłowskiego, w tym m.in.: *Topos „utraconej ojczyzny”*, [w:] *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, Warszawa 1996, s. 155-161; tegoż, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945*, Olsztyn 2003; tegoż, *Die verblassende Handschrift der Erinnerung. Zur literarischen und literaturwissenschaftlichen Reflexion*, [w:] *Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, hrsg. E. Kobylińska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998, s. 227-243; tegoż, *Das Bild Ostpreußens in der deutschen Literatur des 20. Jahrhunderts*, [w:] *Preussen in Ostmitteleuropa. Geschehensgeschichte und Verstehensgeschichte*, hrsg. M. Weber, München-Oldenburg 2003, s. 259-281; tegoż, *Pole symboliczne literatury „wschodniopruskiej”*, [w:] *Kresy — dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 123-131 oraz Katarzyny Śliwińskiej, *Pamięć „wypędzenia” w nowszej literaturze niemieckiej*, [w:] *Polacy — Niemcy. Literatura i pamięć*, red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek, Poznań 2010, s. 149-163; tejeż, *Wypędzenia w literaturze polskiej i niemieckiej*, <http://www>.

chcąc włączać swoje badania w obszar „filologii sąsiedztwa” lub też raczej poszerzać ten germanistyczny projekt właśnie o perspektywę polonistyczną. Tytułowe „na nowo” nawiązuje więc do prozy, tworzonej przez autorów średniego pokolenia (roczniki 60. i 70.), którzy utraty *deutsche Ostgebiete* nie doświadczyli bezpośrednio, ale też do spojrzenia pod innym kątem, wyznaczanym tu przez rozwijające się w łonie polonistyki studia postzależnościowe. Również z tej perspektywy spoglądam na stosunki naukowe we współczesnym literaturoznawstwie obu interesujących mnie krajów, tj. Polski i Niemiec.

Czyj to temat?

Wspomniana filologia sąsiedztwa, *Philologie der Nachbarschaft*², to komunikacja naukowa wielu polskich i mniej licznych niemieckich germanistów, prowadzona w duchu pojednania i normalizowania sąsiedztwa, które badacze traktują jako zobowiązanie — indywidualne i grupowe³. W dyskursie, jaki filologowie germańscy w Polsce stosują na określenie samych siebie, w tym swojej zawodowej pozycji w stosunku do niemieckiego centrum, dominują takie określenia, jak *Vermittler*, czyli pośrednik, lub *Brückenbauer*⁴ — budowniczy mostów między kulturą niemiecką i polską. Bardzo wymowna jest też metafora pępowiny, jaka łączy pozaniemieckie germanistyki z ich

polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/20 [dostęp 30 września 2017]. Zob. też prace germanistki i polonistki Kornelii Ćwiklak, m.in. *Bliscy nieznajomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków 2013 i komparatystki Katarzyny Kuchowicz, „Recht auf Heimat”. *Literackie echa górnośląskiej turystyki ojczyźnianej*, „Konteksty Kultury” 2017, nr 4, z. 1, s. 70-83.

² Por. J. Joachimsthaler, *Philologie der Nachbarschaft. Erinnerungskultur, Literatur und Wissenschaft zwischen Deutschland und Polen*, Würzburg 2007.

³ *Moje Niemcy — moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009.

⁴ H. Orłowski, *Die doppelte Nabelschnur fremdsprachlicher Germanistik*, [w:] *Perspektiven und Verfahren interkultureller Germanistik*, hrsg. A. Wierlacher, München 1987, s. 113; J. Papiór, *In- und Auslandsgermanistik. Gedanken zur Begriffsbestimmung*, [w:] *Deutsch und Auslandsgermanistik in Mitteleuropa. Geschichte — Stand — Ausblicke*, Warszawa 1998, s. 532; F. Gucza, N. Honsza, współpr. A. Wierlacher, *Die Mitteleuropäische Chance. Zur Begründung einer interkulturellen Germanistik in Polen*, [w:] *Handbuch interkulturelle Germanistik*, hrsg. A. Wierlacher, A. Bogner, Stuttgart-Weimar 2003.

niemiecką/niemieckojęzyczną matrycą⁵. Zdaniem polskich germanistów ta jakoby harmonijna koncepcja komunikacji naukowej nie jest jednak łatwa. Hubert Orłowski wskazuje np. na konieczność uwzględniania w badaniach dwóch krwiobiegotów kulturowych: własnego, czyli rodzimego, oraz obcego, nabytego przez filologa. Trudność tę dodatkowo wzmacnia bezpośrednie sąsiedowanie obu państw. Wskazując na bliskość Niemiec i Polski, krajowi naukowcy sięgają po wymowne, kontrastowe ich zdaniem odniesienia do germanistyki japońskiej czy chińskiej, brazylijskiej albo australijskiej⁶. Sądzą bowiem, iż w tych miejscach świata germanistykę uprawia się łatwiej, w sposób bardziej naturalny i niewymuszony, ponieważ nie trzeba się tam odwoływać do wszystkich tych kontekstów, które łączą się z historycznymi próbami zniszczenia Polaków przez Niemcy. Te zamorskie przykłady w autodykursywnych przekazach polskiej germanistyki wskazują więc, że „egzotyczne” jest gdzie indziej, dużo dalej, nad innymi wodami. Tymczasem Jürgen Joachimsthaler, pomysłodawca terminu „filologia sąsiedztwa” w kontekście obu germanistyk, przekonuje, że to nieprawda. W jego ujęciu to polska germanistyka nadal pozostaje dla niemieckiej egzotyczna.

Przyglądając się tym kwestiom, zauważymy, że teksty tematyzujące status germanistycznej dyscypliny w Polsce pełne są bezpośrednich lub nieco bardziej zakamuflowanych hierarchii, które można obrazować za pomocą kategorii: większy — mniejszy, centralny — peryferyjny, uznany — zabiegający o uznanie. Mimo ogromnego wkładu literaturoznawstwa germanistycznego w komunikację polsko-niemiecką, filologię tę można traktować jako kolejne trudne miejsce tego dwukierunkowego przepływu informacji. Chociaż sama bada owe „drażliwości narodowe”⁷ (np. ziemie utracone), jest jednocześnie przestrzenią napięcia, która, moim zdaniem, posiada cechy postzależnościowe (z braku miejsca do opisanego przy kolejnej okazji).

⁵ H. Orłowski, *Die doppelte Nabelschnur*, s. 113-124.

⁶ S.H. Kaszyński, *Zwischen Umorientierung und Neudefinierung. Zur Lage der polnischen Germanistik nach der Wiedervereinigung Deutschlands*, [w:] *Ist die Germanistik zeitgenössisch?*, hrsg. H. Fischer, München 1994, s. 37.

⁷ M. Zeller, *Café Europa*, przekł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 1999, s. 21.

Ujęcie postzależnościowe, wyczułające na perspektywę Innego/Innej — również w sobie samej — każe mi przyglądać się tzw. trudnym tematom, czyli właśnie polsko-niemieckim postzależnościom, złogom tego, co historyczne, polityczne, społeczne i kulturowe. Są to wszystkie uwikłane w przeszłość, a wciąż przepracowywane (dziś również na skutek ich politycznego aktywowania) wątki komunikacji sąsiedzkiej, które wymagają uwzględnienia rewersów zdarzeń, miejsc i emocji. Ziemie Odzyskane i Ziemie Utracone (takim zapisem posługuje się Andrzej Sakson⁸) same w sobie — dla siebie nawzajem — są takim naturalnym rewersem.

Wskazywany tu potencjał i wymóg bilateralnej komunikacji sąsiedzkiej od dawna realizują m.in. historycy⁹, a ich bilateralne, w tym te najnowsze, interdyscyplinarne projekty imponują usystematyzowaniem warsztatu i rozmiarami (na czele z *Polsko-niemieckimi miejscami pamięci*¹⁰). Znaczenie historiografii jest zresztą szczególne, jeśli w ogóle chodzi o uwzględnianie polskiej humanistyki w Niemczech, cechujące się wyraźną asymetrią względem recepcji niemieckiej nauki w Polsce. Interdyscyplinarność, łącząc się też z dowartościowaniem kompetencji międzykulturowych w projektach polsko-niemieckich, zasilana jest również przez literaturoznawców, jak w *Interakcjach. Leksykonie komunikowania polsko-niemieckiego*, „pierwsz[ym] w Polsce kompendium

⁸ A. Sakson, *Ziemie Odzyskane — Ziemie Utracone — spory nie tylko literackie*, [w:] *Polacy — Niemcy*, s. 29–38.

⁹ Spośród wielu inicjatyw wydawniczych w omawianym kontekście warto wskazać na *Vertreibung aus der Osten. Deutsche und Polen erinnern sich*, hrsg. H.-J. Bömelburg, R. Stößinger, R. Traba, Osnabrück 2001, polskie wyd. *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, Olsztyn 2001. Ciekawe omówienie tego tomu w porównaniu do opracowanej w latach 1953–1961 niemieckiej *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus der Ost-Mitteleuropa* zob. P. Fagot, *Von einem Gedächtnis zum anderen [Zwei Sammlungen von Erlebnisberichten über die Flucht und die Vertreibung der Deutschen am Ende des 2. Weltkrieges]*, [w:] *Anklage, Nachdenken und Idealisierung. Literatur über die ehemaligen deutsche Ostgebiete / Zeugnisse von Flucht und Vertreibung*, hrsg. J.-L. Gerer, Berlin 2013, s. 11–25.

¹⁰ Polskie wydanie zob. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpraca M. Górny, K. Kończal, t. 1: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015–2016; t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, Warszawa 2015; t. 3: *Paralele*, Warszawa 2013; t. 4: *Refleksje metodologiczne*, Warszawa 2013.

wiedzy o barierach i wyzwaniach komunikacji polsko-niemieckiej”¹¹. Dla porządku trzeba również wspomnieć o pokaźnej liczbie starszych opracowań łączących punkty widzenia i dyscypliny, np. *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*¹², w polskiej wersji *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*¹³ czy *Polacy i Niemcy. Historia — kultura — polityka*¹⁴, wydane też po niemiecku jako *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*¹⁵. Wszystko to sprawia, że, podejmując badawczo jakiegokolwiek temat mający swój niezbywalny kontekst — nazwijmy to umownie — po drugiej stronie granicy (często dyskursywnie znoszonej, ale przecież obecnej w języku, mentalności i na mapach, w tym też granicach dyscyplin, nawet w dobie inter- i transdyscyplinarności), nie sposób dziś ograniczać się do jednostronnego ujęcia.

„Ziemie Odzyskane” — ziemie utracone

W języku polskim różni je nawet pisownia: wielkie oraz małe litery i obowiązujący Ziemie Odzyskane skrót „tzw.” albo cudzysłów. Grafia, która podkreśla niegdyś propagandową konstrukcję tego problemu, pozwala utrzymać dystans. Ale „Ziemie Odzyskane” to klasyczny przykład interakcji. Według wspomnianego powyżej *Leksykonu komunikowania polsko-niemieckiego*:

¹¹ *Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 1 i 2, red. A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Kończal, I. Surynt, współpraca Ch. Pletzing, Wrocław 2015, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/>. W zakładce „O projekcie” czytamy: „Nawet polskim niemcoznawcom i niemieckim polonoznawcom zdarzają się błędy i potknięcia. Spotkania międzykulturowe — zarówno bezpośrednie, jak i pośredniczone przez media czy literaturę — są jednak nie tylko źródłem napięć i nieporozumień, lecz także — jeśli nie przede wszystkim — szansą na zmianę perspektywy, pogłębienie wiedzy i pozyskanie nowych kompetencji. Poza tym spotkania z Innymi przynoszą nie tylko nowe rozpoznania o «nich», lecz także o «nas» samych”.

¹² *Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, hrsg. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, München — Zürich 1992.

¹³ *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, Warszawa 1996.

¹⁴ *Polacy i Niemcy. Historia — kultura — polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2003.

¹⁵ *Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*, hrsg. A. Lawaty, H. Orłowski, München 2003.

O znaczeniu „Ziem Odzyskanych” wiele powiedzieć też można, gdy umieści się je w perspektywie badań nad komunikacją międzykulturową i międzynarodową. Termin ten, gdy stosowano go w latach 1945-1989 (a czasem później), zapewniając w Polsce o jego literalnej adekwatności i prawdziwości, wobec Niemców, szczególnie tych pochodzących z „niemieckiego Wschodu”, musiał być i był miejscem zapalnym. Ten konfliktogenny potencjał posiada zresztą do dziś¹⁶.

Rozszerzając nieco aspekt terminologiczno-komunikacyjny, warto też dodać rzadziej spotykaną w literaturze informację, zgodnie z którą „ziemie odzyskane” (niem. „wiedergewonnene Gebiete”) nie były „polskim wynalazkiem powojennym”¹⁷:

Przed rokiem 1945 *Breslau* stanowiło centrum badań nad Śląskiem. W okresie nazistowskim wokół Dagoberta Freya, szefa katedry historii sztuki i konserwatora zabytków prowincji [dolnośląskiej] Günthera Grundmanna zawiązała się grupa badaczy Wschodu [*Ostforscher*], którzy zgłębiali strefy wpływu niemieckiej kultury i sztuki w Europie Wschodniej, naukowo legitymizując narodowo-socjalistyczny ekspansjonizm. Po roku 1939 Dagobert Frey opracowywał m.in. wystawy propagandowe jak „Sztuka niemiecka w byłej Polsce”. Tom Grundmanna *Sztuka niemiecka na wyzwolonym Śląsku* należał do publikacji, które starały się przybliżyć opinii publicznej „niemieckie ziemie odzyskane”¹⁸.

¹⁶ Korzystam z internetowej wersji leksykonu: J. Grębowiec, *Ziemie Odzyskane*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/74> [dostęp 30 września 2017].

¹⁷ E. Opiłowska, *Gegenwart und Erinnerung — das deutsche und polnische Kulturerbe an der Oder*, [w:] *Das Wunder an der Oder. Gelebte europäische Nachbarschaft in Geschichte und Gegenwart. Eine Dokumentation von der Fachkonferenz der bpb im Willy-Brandt-Zentrum der Universität Breslau*, hrsg. A. Stach, <http://www.bpb.de/files/IM8TID.doc>, s. 3 [dostęp 30 września 2017].

¹⁸ E. Opiłowska, *Gegenwart und Erinnerung*. W tym fragmencie pracy autorka odsyła do tekstu Beate Störckuhl: *Das Bild Schlesiens in Darstellungen zur Kunst- und Kulturgeschichte nach 1945 — vom „wiedergewonnenen Land“ zum „gemeinsamen Kulturerbe“*, [w:] *Visuelle Erinnerungskulturen und Geschichtskonstruktionen in Deutschland und Polen seit 1939 / Wizualne konstrukcje historii i pamięci historycznej w Niemczech i w Polsce po 1939 roku*, red. D. Bingen, P.O. Loew, D. Popp, Warszawa 2009, s. 49-68. [tłumaczenie fragmentów artykułu moje — M.Z.-W.].

Jak pisze Andrzej Sakson, problem powrotu do macierzy, czyli na ziemię utracone, a więc odzyskiwane, bynajmniej nie jest charakterystyczny tylko dla przeszłości polskiej i niemieckiej. Również sposób argumentacji

[...] litewskich, duńskich, francuskich czy rosyjskich władz wobec byłych terenów należących do Niemiec, a po 1945 r. zaliczanych do „Ziem Odzyskanych”, był zbliżony do postępowania Niemców w latach 1939–1944¹⁹.

Co za tym idzie, „ziemie utracone” miały, by tak rzec, znacznie większą produktywność:

Pojęcie „Ziem Utraconych” zadomowiło się w świadomości społecznej zarówno w społeczeństwie francuskim w latach 1870–1918, w stosunku do Alzacji i Lotaryngii, wśród Niemców w okresie międzywojennym, jak również wśród Polaków i Niemców po 1945 r. Jedni mówili o utraconych „Kresach Wschodnich”, a drudzy o utraconym „Niemieckim Wschodzie”. Obie strony przedstawiały zbliżoną argumentację historyczną, kulturalną, demograficzną²⁰.

Również wysiedlenie, wypędzenie i ucieczka jako terminy „wspólnotowe”²¹ tworzą kolejną wymowną polsko-niemiecką zależność w zakresie znaczeń, rodzaj zapożyczenia:

Oficjalne stanowiska RFN, NRD i PRL wobec przymusowych wysiedleń Niemców kształtowały się w specyficznej współzależności. [...] Zdaniem Hansa-Jürgena Bömelburga relację tę cechuje jednak wyraźna asymetria: to polski dyskurs o przymusowych wysiedleniach jest bardziej uzależniony od forsowanej w RFN wersji przeszłości niż odwrotnie. Rozpoznanie to potwierdza także Włodzimierz Borodziej, pisząc o dużej zależności pomiędzy polską terminologią służącą opi-

¹⁹ A. Sakson, *Ziemie Odzyskane*, s. 35.

²⁰ Tamże.

²¹ Zob. np. *Polsko-niemiecka wspólnota losów: uciekinierzy, wysiedleni, wypędzeni w niemieckiej „literaturze wypędzenia” i polskiej literaturze kresowej*, red. K. Karwat, T. Schäpe, S. Bieniasz, Gliwice 1996.

sowi przymusowej migracji a pojęciami funkcjonującymi w niemieckiej przestrzeni publicznej. Jego zdaniem polskie terminy rozwijały się w reakcji na określenia niemieckie²².

Na siatkę znaczeń związanych z „Ziemią Odzyskaną”/ziemią utraconą oraz zasiedleniem/wypędzeniem w polsko-niemieckiej refleksji naukowej nakłada się jeszcze bardzo sensotwórczy kontekst dziedzictwa materialnego, krajobrazu kulturowego na czele z takimi kategoriami operacyjnymi, jak „poniemieckość” czy „współdziedziczenie”. Przedrostki „po” i „współ” to kolejne obrazowe elementy postzależności polsko-niemieckich na poziomie graficznym, które tu tylko sygnalizuję.

„Ziemia Odzyskana” — reaktywuje Ziemiowit Szczerek

Przez ostatnie trzydzieści lat „Ziemia Odzyskana” jako temat literacki dorobiły się u nas pokaźnej biblioteki, zarówno literatury pięknej, jak i popularnej (kryminały Marka Krajewskiego, Tobiasza Lipnego, czy niektóre romanse Marii Nurowskiej). Pisali o nich twórcy z różnych generacji, m.in. Stefan Chwin, Adam Zagajewski, Olga Tokarczuk, Paweł Huelle, Inga Iwasiów czy Jacek Dehnel, by wymienić najbardziej rozpoznawalnych²³. Ważną cechą wielu spośród tych narracji powstających wokół „odzysków” (np. w środowisku olsztyńskiej „Borussii”) było tworzenie wygnańczej wspólnoty losów, nie tylko zresztą polskich i niemieckich. Z nowszej prozy można w tym kontekście wymienić powieść Ewy Kujawskiej pt. *Dom Małgorzaty*²⁴, gdzie nowy

²² M. Röger, *Wypędzeni i wypędzenia w dyskursach publicznych Polski i Niemiec*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/13> [dostęp 30 września 2017].

²³ Teksty literackie nt. „kresów zachodnich” powstające w okresie powojennym krytycznie gromadzi tekst B. Bakuły, zawierający kilkadziesiąt nazwisk autorów piszących o „Ziemiach Odzyskanych” (B. Bakuła, *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 161-191). Badacza interesuje też socjologia powojennej prozy migracyjnej i dlatego przybliży powody, dla których nie powstała wybitna powieść zachodniokresowa, przy jednoczesnym zaistnieniu sterowanej politycznie masy tego typu literatury.

²⁴ E. Kujawska, *Dom Małgorzaty*, Wołowiec 2007.

dom tytułowej postaci to jednocześnie stary dom Niemki o imieniu Hildegarda.

Podobnie mają się rzeczy w literaturoznawstwie; dyskurs naukowy na temat Ziem Zachodnich i Północnych cechuje się wyraźnym pluralizmem. Ostatnio przeglądu prac, które dotyczą tych terenów, dokonała Kamila Gieba, badaczka z Zielonej Góry (*nb.* na literaturoznawczej mapie Polski ośrodek ten tworzy jedno z centrów prężnie rozwijających się studiów noworegionalnych²⁵). W zbiorze prac naukowych pisanych po roku 1989 na temat powojennej literatury związanej z przemieszczeniem (się) ludności na tzw. Ziemie Odzyskane Gieba wyróżnia trzy grupy stosowanych podejść, koncepcji i terminów:

Pierwszą z nich będą stanowiły takie sformułowania, które odnoszą się do przemieszczenia (powieść migracyjna, pograniczna, repatriancka). W obrębie drugiej znajdują się te, które nawiązują do odpowiednio waloryzowanej przestrzeni (narracje okcydentalne, temat zachodni, literatura zachodniokresowa). Trzecia grupa wreszcie to pojęcia dotyczące procesów osiedlania się na nowym terytorium (utwory przesiedleniowe, przesiedleńcze, osiedleńcze, osadnicze)²⁶.

Sam ten nazewniczy podział wskazuje na wysoki znaczeniowo-twórczy potencjał literatury o miejscach „z odzysku”. Z najbardziej zbliżonych do naszych okołozależnościowych refleksji, czyli propozycji badawczych inspirowanych badaniami postkolonialnymi, należy wymienić książkę Joanny Szydłowskiej, operującą paradygmatem Okcydent — Orient²⁷, a także propozycję Ingi Iwasiów, by w nowej prozie

²⁵ Zob. m.in. tomy będące efektem projektu „Nowy regionalizm w badaniach literackich”, w tym: *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012 i *Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015.

²⁶ K. Gieba, *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemie Odzyskane — przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2016, nr LIX, z. 2, s. 79.

²⁷ J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945-1989)*, Olsztyn 2013, s. 56 i nast.

związanej ze Szczecinem, a opowiadającej też o dawnym *Stettinie*, widzieć wybuch szerszej narracji „neo-post-osiedleńczej”²⁸. Ta druga powstaje na skutek wcześniejszego „doświadczenia wyrwy i braku dostępu do przeszłości [nie mają go nowi, napływowi szczecinianie — dop. M.Z.-W.]”, a także zaniechania, pewnego wyparcia i zepchnięcia opowieści o przesiedleniu do poziomu prywatnego²⁹. Oba terminy, „narracje pojałtańskiego Okcydentu” i „narracje neo-post-osiedleńcze” wyraźnie wskazują na współzależności o kolonialnym, ale dwuwektorowym charakterze. Pierwsza propozycja podkreśla, że — na skutek postanowień w Jałcie — mieszkańcy Wschodu (Orientu) trafili na „cywilizowany” Zachód, w drugiej podnoszony jest temporalny aspekt zajmowania przez nowych kolonizatorów tego, co niegdyś niemieckie, a po roku 1945 poniemieckie.

Moje ujęcie ziem odzyskanych i utraconych ma charakter operacyjny i punktowy, ponieważ jest częścią większego projektu poświęconego polsko-niemieckim postzależnościom, w którym przyglądam się dyskursywnym miejscom spotkań polskości i niemieckości jako konstruktów narracyjnych (np. literaturze tematyzującej starzenie się ofiar i sprawców II wojny światowej, naukowym autobiografiom polonistów i germanistów czy problematyce polowań dewizowych, jakie dla Niemców organizowane są w polskich lasach). Do takich problemów zaliczam też polsko-niemiecki/niemiecko-polski krajobraz postzależności. Nazywam tak tereny odzyskane przez Polaków i utracone przez Niemców z końcem wojny. Można założyć, że jest to miejsce angażujące literackie narracje obu stron komunikacji sąsiedzkiej i że dochodzi w nich do spotkania ideologii i mentalności, uprzedzeń czy autostereotypów, które to starcie nosi rysy postzależnościowe.

Zanim przejdę do pokazania kilku ujęć ziem utraconych w prozie niemieckiej, warto wskazać na ciekawy przykład nowego przedstawienia „Ziem Odzyskanych” w literaturze polskiej. To bowiem ten kreślony przez autora z wyraźnym zacięciem obraz kazał mi szukać potencjalnych niemieckich świadectw literackich, które mogłyby

²⁸ I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne*, s. 209–224.

²⁹ Tamże, s. 209–210.

wejść w interakcję z zarysowanymi wcześniej kontekstami, jakie wywołują się spomiędzy znaczeń: wysiedlenia Polaków i Niemców z ich Wschodów, postzależnościowe uwikłania w drażliwe tematy, krajobraz kulturowy czy poniemieckość jako współdziedzictwo³⁰.

W polskiej literaturze większość tych problematów reaktywuje dziś Ziemowit Szczerek. Jego proza z dużą tekstową energią (wyrazista narracja, dosadny styl, metafory wywołujące niesmak części czytelników) pokazuje, że „Ziemie Odzyskane” to wiązka znaczeń wpisujących się w pole zainteresowań posthumanistyki i postkolonializmu. Ponadto ważna dla jego dorobku część dziennikarsko-pisarskich analiz poświęconych zachodniej i północnej Polsce³¹ doposaża te główne perspektywy badania „Ziem Odzyskanych” we współczesnym rodzimym literaturoznawstwie, które albo powstają w nowym zinstytucjonalizowanym nurcie badań noworegionalnych, albo się w ten nurt wpisują. Moim zdaniem autor *Międzymorza* wypracowuje własny regionalizm, uprawiając przy tym humanistykę zaangażowaną w historię i w przestrzeń. Ta druga wymaga, według niego, interwencji, obywatelskiego zwrócenia uwagi na architektoniczno-estetyczne kłopoty z poniemieckością, w którą wraz z jej „odzyskaniem” przez Polskę wdarł się żywioł słowiański:

Nic nowego: po prostu polski Świebodzin rozbił się na niemieckim *Schwiebus* jak obóz tatarski. Tu też wyrafinowana substancja miejska zamieniona została w zbieranie namiotów nomadów. Jak wszędzie indziej w Polsce poniemieckiej. Kamienice o wysmakowanej architekturze traktowane były jak blaszane budy. Mieli rację Niemcy, gdy mówili, że Polacy nie będą w stanie zagospodarować tych ziem. Odpowiednio wykorzystać pozostawionej na nich infrastruktury. Dokomponować swojego do krajobrazu kulturowego. To nie jest zarzut. To jest proste stwierdzenie faktu. Polacy nie dali rady i tyle. Koniec, kropka. Czasem

³⁰ Szerzej piszę o tym w: *Krajobraz postzależności. Ziemie polskie na ziemiach poniemieckich (oczyma Ziemowita Szczereka, [w:] Historie i narracje. Od historii lokalnej do opowieści postantropocentrycznej, red. R. Makarska, Kraków 2019, s. 31–50.*

³¹ Rubryka *Ze Szczerkim po kraju*, czyli „Półprzewodnik POLITYKI”, ukazujący się latem 2015 r.

zdarzały się jakieś nieudolne próby stworzenia paraestetyki, ale budziły wyłącznie politowanie. Nic więcej³².

Choć pisarz gromadzi liczne materialne przykłady polskiej, postchłopskiej mentalności odcisniętej na tym terenie (opisuje okolice Zielonej Góry, Słubic, Szczecina), najbardziej wymownym przejawem polskości manifestowanej w otoczeniu poniemieckości jest, jego zdaniem, Świebodziński Chrystus, „polsko-katolicka pała stercząca”³³, ustawiona pod oknami Niemców. Operowanie kontrastem, który ma zawstydzić bardzo polski krajobraz i jego twórców (chaotyczna zabudowa, agresywne przeróbki, tanie materiały budowlane), sprowadza byle i współczesne Niemcy do roli alegorycznej Przeciwpolski³⁴.

Nawet te skrótowe uwagi na temat literatury opisującej „ziemie z odzysku” jako teren ścierania się cywilizacji pozwalają zauważyć, że Ziemowit Szczerek wykonuje podwójną pracę: dokumentując polsko-niemiecką postazależność w postaci polskich kompleksów względem Niemców, jednocześnie dyskursywnie ją wzmacnia. Jego wywody bazują na nacechowanych kolonialnie koncepcjach: cywilizacja *vs.* dzikość, pan — chłop, misterna architektura — namioty nomadów, które Polacy jakoby rozbili na poniemieckim opuszczonym przez dawnych mieszkańców terenie. Ich jakość i wyrafinowanie przy jednoczesnym wskazywaniu na własną podrzędność (estetyka niedoróbki) składają się tu na materialno-narracyjne repozytorium podbitego. Ponieważ u Szczerka znajdziemy też takie pola problemowe dyskursu postzależnościowego, jak uznanie dla hegemonu czy autoorientalizacja odwołujące się do nieprzepracowanego statusu Polaka-współczesnego postchłopa, warto zauważyć, że w swoich tekstach skupia się też na polskich postzależnościach wewnętrznych, nie tylko kontekście polsko-niemieckim.

³² Z. Szczerek, *Jezus Świebodzińczyk, syn Pantery, w poniemieckim stepie*, <http://www.ha.art.pl/felietony/2963-ziemowit-szczerek-jezus-swiebodzinczyk-syn-pantery-w-poniemieckim-stepie.html> [dostęp 30 września 2017].

³³ Tamże.

³⁴ Z. Szczerek, *Przeciwpolska*, <http://ha.art.pl/felietony/3029-ziemowit-szczerek-przeciwpolska.html> [dostęp 30 września 2017].

Odzyskiwanie ziem utraconych — perspektywa niemiecka

Jeśli „Ziemie Odzyskane” mogą być dziś tak zdecydowanym w treści i formie tematem polsko-niemieckim, to jaką postać tekstową przyjmują ziemie utracone jako potencjalny temat niemiecko-polski? Pokażę go w kilku odsłonach, opierając się na nowszej prozie niemieckiej związanej tematycznie z wypędzeniami. Ten wątek bowiem stanowi oś, wokół której zaplatają się niemieckie narracje z Polską w tle. Wypędzenie jako temat literacki pozwala też skomunikować się prozie polskiej i niemieckiej na płaszczyźnie badawczej, czego przykładem może być hasło „Wypędzenie w literaturze polskiej i niemieckiej” zamieszczone w przywołanych już *Interakcjach. Leksykonie komunikowania polsko-niemieckiego*³⁵. Tu znów, jak w przypadku literatury polskiej, muszę zrobić pewne zastrzeżenie. Interesuje mnie bowiem ta najnowsza proza niemiecka, której analiza pozwoli zestawić wyłaniający się z niej postzależnościowy krajobraz poniemiecki z typowo postzależnościowym względem spraw polskich ujęciem Szczotka. Dlatego też ograniczam się do przywołania kilku najnowszych wybranych narracji pisarzy młodego i średniego pokolenia, mimo że w niemieckiej literaturze wypędzenie i utrata to tematy obecne nieprzerwanie od powojnia (choć ze względów politycznych rozwijać mogli go do przełomu głównie pisarze zachodnioniemieccy). Jak pisze Katarzyna Śliwińska:

W piśmiennictwie niemieckim powstała niezliczona ilość relacji o charakterze dokumentarnym i *quasi*-dokumentarnym, dzienników, wspomnień, powieści, opowiadań, utworów lirycznych, słuchowisk i dramatów przedstawiających *exodus* ludności niemieckiej z terenów Rzeszy w Europie Wschodniej, Południowej i Środkowej oraz jego konsekwencje egzystencjalne, społeczne, polityczne i kulturowe³⁶.

Korpus niemieckiej literatury o tych miejscach jest więc ogromny i bardzo zróżnicowany, obok tekstów literackich, które miały

³⁵ K. Śliwińska, *Wypędzenie w literaturze polskiej i niemieckiej*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl>.

³⁶ Tamże.

symbolicznie cementować niemieckie posiadanie utraconego Wschodu czy pogłębiały charakterystyczny dyskurs o *polnische Wirtschaft*, powstawały też dialogujące narracje, jak w prozie tłumaczonych na polski Siegfrieda Lenza czy Christy Wolf. Nowa literatura podmiotu zawiera też pozycje zarysowujące ową wspólnotę losu wygnanych, tak się dzieje np. w książce *Niemandszeit* Jörga Berniga³⁷.

Chcę od razu podkreślić, że w interesujących mnie narracjach Polska nie jest aktorką pierwszoplanową, a tłem, czasem wprowadzie bardzo gęstym i pełnym detali, których obecność może dawać czytelnicy satysfakcję („tak nas widzą”), częściej obecnym jednak mimochodem. W przytoczonym powyżej artykule o teraźniejszości i wspomnieniu Elżbieta Opiłowska łączy w ciąg przyczynowo-skutkowy nagłaśniany w PRL zachodnioniemiecki rewizjonizm, podsycane poczucie tymczasowości i aktualny stan domostw, które Polacy zajęli po Niemcach: „Ta niepewność, a po części także odmienna kultura życia, spowodowały, że zaniedbano wiele domów i majątków”³⁸. Jednak to, co fakty historyczne czynią bardziej zrozumiałym (nie czuli się pewnie, więc nie dbali), inaczej brzmi w autentycznej wypowiedzi dawnego mieszkańca ziem utraconych:

Tego jednak dawni niemieccy mieszkańcy nie mogą zrozumieć: „Myślę, że przejęliście piękny kraj, wprowadzie zniszczony przez wojnę, ale są też takie tereny, których wojna nie naruszyła [...]. Przejęliście i mieszkacie tu do dziś, ale nie zrobiliście wystarczająco dużo, żeby to ocalić. Smuci mnie, że ludzie pozwalają na takie zniszczenia [...]. Piękne domy z okresu przemysłowego w Legnicy są w stanie godnym pożalowania. Nie wszyscy jesteście przecież tak biedni jak kiedyś”³⁹.

Badaczka, która wystąpiła tu też w roli interlokutorki, komentuje wypowiedź starszego mężczyzny w następujący sposób:

Zdaniem pana K. J. to polska mentalność powoduje, że ludzie nie dbają o fasady swoich domów i ich otoczenie. Musiałaby nastąpić „re-

³⁷ J. Bernig, *Niemandszeit*, Stuttgart-München 2002.

³⁸ E. Opiłowska, *Gegenwart und Erinnerung*, s. 11.

³⁹ Tamże.

edukacja” Polaków, żeby stali się bardziej porządni i czyści. Mogliby też uczyć się od niemieckich inwestorów, tak jak w czasach piastowskich od osadników niemieckich⁴⁰.

Fragment tego naukowego dyskursu wzmocnionego urywkiem historii mówionej znów naprowadza nas na takie zależności dyskursu polsko-niemieckiego, jak: strasząca złym Niemcem, zorientowana na swój wschodni obóz polityka władz PRL i rewindykacyjny nurt polityki zachodnioniemieckiej, podnoszący niesprawiedliwą utratę ziem na Wschodzie; wyższościowe spojrzenie Niemców na własną kulturę, która kontrastuje z polską; jednostronna matryca oddziaływań kulturowych, przemilczanie wpływów polskich (np. na Śląsku); wskazywanie w latach 90. na niebezpieczeństwo wykupu polskiej ziemi przez niemieckich inwestorów (znów niemiecki imperializm) czy wreszcie sam motyw polskiego brudu, tak zasadniczy dla nowocześniejszego niemieckiego dyskursu o Polsce⁴¹.

Co nowsza proza robi z tymi kontekstami-złogami? Powtarza je, odchodzi od nich, a może wypracowuje swoje?

„Tylko ta nędzna Brandenburgia w spotęgowanej postaci”⁴²

Kiedy znany ze swego modelu pieszej prozy niemiecki dziennikarz Wolfgang Büscher, idąc z Berlina do Moskwy, znalazł się już po drugiej stronie Odry, zauważył: „Polski Zachód to były ciągnące się bez końca, typowe dla Brandenburgii lasy sosnowe, z małym dodatkiem rosyjskich brzoź”⁴³. Tę monotonię krajobrazu, jaką ludzie Zachodu

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Zob. H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekł. I. Sellmer i S. Sellmer, Olsztyn 1998.

⁴² R. Schieb, *Reise nach Schlesien und Galizien. Eine Archäologie des Gefühls*, Berlin 2000, s. 17. [O ile nie wskazano inaczej, tłumaczenia fragmentów prozy są mojego autorstwa — M.Z.-W.].

⁴³ W. Büscher, *Berlin — Moskwa. Podróż na piechotę*, przekł. R. Makarska, Wołowiec 2004, s. 28. Zob. Też. R. Makarska, *Między Büscherem a Stasiukiem. Podróże w sąsiedztwo*, [w:] *Teatr — literatura — media. Polsko-niemiecki transfer kulturowy po 1989 r.*, red. M. Leyko, A. Pełka, Kraków 2013, s. 172-187.

widzą, przybывая na Wschód, Emilia Kledzik nazywa „nudą pejzażu” i traktuje ją jako bliskie archetypom elementy podróży Niemców do Polski.⁴⁴ Mimo że wędrujący reporter odnotował też gęstą, charakterystyczną dla terenów przygranicznych sieć usługową (hotele, restauracje — w tym stylizowany na zameczek zajazd „Chrobry”), wplótł oszczędną narrację o niemieckiej historii mijanych miejscowości (Słońsk — dawny *Sonnenburg* i Skwierzyna — *Schwerin*), ale jego wrażenia i tak zdominowały milczące „Lasy i pola. Pola i lasy”⁴⁵ — jak w Brandenburgii, która dla większości Niemców zamieszkujących pozostałe landy wciąż jest białą plamą, najmniej znanym niemieckim Wschodem⁴⁶. Z kolei, gdy narrator kilka tygodni później dociera nad Narew i dalej do Białegostoku, słysząc od przypadkowego Polaka „Dodać to jest Unia, a dalej Wschód”, uśmiecha się i myśli tak: „Wschód jest czymś, czego nikt nie chce. Co każdy strzepuje z płaszcza, jakby mu ptak na rękaw narobił. Etykietę Wschodu podaje się dalej — na wschód”⁴⁷. Kledzik widzi to jednoznacznie: jej zdaniem to zachodnioeuropejska wyobraźnia pisarza „podsuwa mu kolonialne metafory” (zresztą im dalej na Wschód, tym ostrzej, w Białorusi ludzie jawią się autorowi jako „półzwierzęta”⁴⁸).

Poruszamy się tu w sferze znaczeń, które Wschód przeciwstawiają Zachodowi, do tego pierwszego nikt nie chce przecież przynależeć, pretendując do bycia częścią tego drugiego. U Büschera wszyscy

⁴⁴ E. Kledzik, *Niemieckie relacje z podróży do Polski*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa/Polacy i Niemcy w Europie. Beiträge zur internationalen Konferenz 25. und 26. Oktober 2012/Tom podsumowujący konferencję naukową 25 i 26 października, 2012*, red. M. Düring, K. Trybuś, Frankfurt am Main 2014, s. 273. Obok nudy pejzażu badaczka wymienia też inne charakterystyczne składowe tego typu narracji: „traumatycznie przeżywany moment przekroczenia granicy, chłop na polu jako pierwszy atrybut «wschodniego krajobrazu» [...] oraz egzotyczne skojarzenie”.

⁴⁵ W. Büscher, *Berlin — Moskwa*.

⁴⁶ Brandenburgia jako biała plama na mapie dzisiejszych Niemiec daje się czytać jako przykład wewnętrznej, niemiecko-niemieckiej postzależności będącej efektem podziału na NRD i RFN.

⁴⁷ Tamże, s. 70. Zdanie to odnajdujemy też jako motto w zbiorze rozmów o Wschodzie: *Patrząc na Wschód. Przestrzeń, człowiek, mistycyzm*, red. P. Brysacz, Białystok 2013.

⁴⁸ E. Kledzik, *Niemieckie relacje z podróży do Polski*, s. 285.

chę porzucić piętno wschodniości, w czym zresztą Polacy i inni mieszkańcy Europy Środkowej są doskonale wyćwiczeni. Jan Grzymski dowodzi, że do technik, jakie stosujemy, by ułatwić sobie zadanie, należy dezorientalizowanie samych siebie równoważone orientalizowaniem innych⁴⁹.

Wschodniość charakteryzująca interesujące nas miejsca jako gorsza i wstydliva tożsamość wraca w książce Roswithy Schieb również przez odniesienie do Brandenburgii. Jej książka *Reise nach Schlesien und Galizien. Eine Archäologie des Gefühls* [Podróż na Śląsk i do Galicji. Archeologia uczucia] jest eseistyczno-fabularyzowanym zapisem kilku wyjazdów autorki z rodzicami lub partnerem do Polski (i do Ukrainy). Ziemie utracone oznaczają tu „*Schlesien, polnisch Śląsk*”⁵⁰, z którego rodzice Schieb zostali wypędzeni w 1945 roku. Narratorka chce wypełnić własną, tj. bezpośrednio doświadczoną treścią to, co w domu traktowała jako sentymentalny wynalazek matki i ojca. I tak chcąc na ziemiach utraconych połączyć relacje domowe z ich desygnatami, przełożyć je na jakieś realia, musi jednocześnie pokonywać sporo trudności: w tej funkcji w książce pojawia się współczesna Polska — niekiedy wzbudzająca niepokój, niedoświadczone, przypominająca labirynt, rozmodlona (akurat jest Wielkanoc), ale też *Polackei* (tak mówią o Polsce śląscy, tu niemieccy rozmówcy narratorki) zamieszkiwana przez Niemców i piękne Polki. W Lubiążu (daw. *Leubus*) rodzina chce zwiedzić zabudowania barokowego klasztoru. Jest późne zimowe popołudnie. Mimo to zostają wpuszczeni na jego teren, oglądają piękne efekty renowacji przeprowadzonej przy wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej. Jest dokuczliwie zimno, ale słońce wynagradza to nastrojowym światłem, gdzieś tam brakuje paru listew i naraz wydarza się w tekście to:

[...] podnieśliśmy głowy i dostrześliśmy dwie barokowe wieże, które wieńczyły portal, pięknie i nieoczekiwanie, prawdziwy austriacki barok, prawdziwa cywilizacja tam, po drugiej stronie Odry, gdzie, jak mi się

⁴⁹ J. Grzymski, *Powrót do Europy — polski dyskurs. Wyznaczanie perspektywy krytycznej*, Warszawa 2016, s. 183.

⁵⁰ R. Schieb, *Reise nach Schlesien und Galizien*, s. 5.

wydawało, rozciągać się będzie tylko skarłowaciała Brandenburgia, aby wkrótce przekształcić się w rodzaj tajgi i tundry, która skończy się dopiero w okolicach Władywostoku nad morzem⁵¹.

Narratorka nie była gotowa na spotkanie z takim przejawem cywilizacji w miejscu, gdzie spodziewała się nędznej Brandenburgii, i jej ciągu dalszego, który zresztą wyobraża sobie jako rodzaj syberyjskiej pustki.

Polska jako nalot teraźniejszości

Komentując właśnie ten fragment *Reise nach Schlesien...*, Jürgen Joachimsthaler wytyka autorce brak znajomości polskiej kultury i problemy z porzuceniem perspektywy, która o Śląsku każe mówić Niemcom wyłącznie jako dawniej niemieckim *Schlesien*. Mimo że narratorka przyznaje się do fascynacji tymi utraconymi ziemiami, to interesuje ją nakładanie się napotykanych tu warstw historycznych: austriackiego baroku, pruskich dworców i budynków urzędów, rzadziej niemieckich napisów. Polska natomiast zostaje ograniczona tu do nalołu teraźniejszości. Nie dziwi więc, że w narracji dominują niemieckie „krajobrazy wyobrażone”, które dostrzega w tej prozie Izabela Drozdowska-Broering⁵². Narratorka Schieb nie jedzie do Polski, tylko na niemieckie ziemie utracone, po ich kolory, inny kąt padania światła, mgły i po przygodę (drogi bez właściwego oznakowania). O ile Drozdowska konstatuje, że krajobrazy w *Reise nach Schlesien...* i innych tekstach literackich, do których też się odniosę, „wpasowane zostały [przez nich — M.Z.-W.] w zbyt ciasne ramy wyobrażeń, przesądów i relacji przodków”⁵³, o tyle autor *Filologii sąsiedztwa* jest w swoich ocenach prozy Schieb bardziej bezkompromisowy. Piszze Joachimsthaler:

⁵¹ Tamże, s. 16-17.

⁵² I. Drozdowska-Broering, „Krajobrazy wyobrażone”. *Obraz Polaków i polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w młodej literaturze niemieckiej*, [w:] *Polacy — Niemcy*, s. 165-172. Zob. też tej samej autorki: *Topographien der Begegnung. Untersuchungen zur jüngeren deutschen und polnischen Prosa der Grenzräume nach 1989*, Frankfurt am Main 2013.

⁵³ I. Drozdowska-Broering, „Krajobrazy wyobrażone”, s. 166.

Beztroska nieobciążona żadną wiedzą, tutaj Wschód to *tabula rasa*, pusta biała plama, rodzaj próżni, która zgodnie ze znanym z historii wzorem zdaje się czekać, aż znów Niemcy wypełnią ją na nowo swoimi fantazjami i wyobrażeniami⁵⁴.

Badacz nie nawiązuje tu tylko do historycznych projektów „niemieckiego Wschodu” i *Drang nach Osten*, w tym w ogóle do kolonialnych projektów Niemiec, ale porusza też kwestie stosunku niemieckiej germanistyki do Śląska. *Schlesienforschung* to badania, które, jego zdaniem, są testem na skuteczność filologii sąsiedztwa. Roswitha Schieb pojawia się w argumentacji Joachimsthalera nie tylko dlatego, że napisała swoją książkę tak a nie inaczej, ale ponieważ jest z wykształcenia właśnie germanistką. Chociaż podejście do Śląska zmienia się, to nadal wyraźne są w nim konsekwencje dawnej wieloletniej ideologizacji. Widać je m.in. w marginalizowaniu przez niemiecką germanistykę *Schlesien* jako czegoś wstydliwego i kłopotliwego, co narażałoby naukowców na kojarzenie ich ze związkami wypędzonych⁵⁵. W istocie narratorka *Reise nach Schlesien...* odnosi się do wypędzenia, nie tylko charakteryzując swoich rodziców, ale też w ramach rekonstruowania stosunku zachodnich Niemiec do Wschodu i do wypędzonych:

Wschód był podejrzany, ponieważ Zachód nieświadomie łączył go z poczuciem winy za wojnę i Holokaust. I ten odpór, który na Zachodzie w niemy sposób dawano wypędzonym. Przemilczanie Wschodu mogło być też rodzajem wyzwolenia się z poczucia winy. Słowo „wypędzony” brzmiało gorzej niż źle, w NRD nie można było nawet mówić o „wypędzeniu”, tylko o „przesiedleniu”⁵⁶.

Przemilczanie Wschodu to także strategia postzależnościowa, której skutkiem jest owa *tabula rasa*, wytykana autorce przez badacza. To charakterystyczne dla praktyk kolonialnych określenie staje się jednak kolejnym pojęciowym przykładem polsko-niemieckiej postzależności.

⁵⁴ J. Joachimsthaler, *Philologie der Nachbarschaft*, s. 278.

⁵⁵ Tamże, s. 272.

⁵⁶ R. Schieb, *Reise nach Schlesien und Galizien*, s. 11-12.

Innymi słowy: każda strona tej komunikacji (polska, peerelowska, wschodnio- i zachodnioniemiecka) ma w historii swoją niezapisaną w pełni kartę, będącą skutkiem jakiegoś wyparcia, przemilczenia lub przekłamania. W opracowaniu pt. *Alphabet der polnischen Wunder* [Alfabet polskich cudów] znawca problematyki wypędzenia Gregor Thum pisze o trudnościach, jakie Polacy, we własnym mniemaniu ofiary wyjątkowe, mają z włączeniem w swój paradygmat cierpienia niemieckich wypędzonych. Na pewno takie fakty, jak płądrowanie domów Niemców, ich celowe upokarzanie i liczby ofiar śmiertelnych stawiają pod znakiem zapytania przeświadczenie o szczególnym statusie polskich ofiar. Jeśli nawet informacje o celowym upokarzaniu Niemców, płądrowaniu ich domów czy niemieckich ofiarach śmiertelnych wśród cywilów nie są dziś dla Polaków zaskakujące, to rację ma Thum, gdy pisze: „Te wydarzenia spowijała mgła celowo tworzonych niejasności”⁵⁷. Zamykając ten wątek rozważań, dodam jeszcze, że dla przywołanej niemieckiej autorki biała plama, wyrwa i tabu to z kolei efekt wściekłych wysiłków nowych mieszkańców, które doprowadziły do zniszczenia niemieckiego cmentarza w rodzinnej miejscowości jej matki: „Polacy zrobili z tego miejsca *tabula rasa*”⁵⁸.

„Nie mów ciągle o *Gotenhafen*”⁵⁹. Utrata fantomowa

Chociaż w prozie Schieb Śląsk nazywany jest konsekwentnie po niemiecku: „Oppeln — Katscher — Leobschütz — Weisselsdorf — Lohnau — Kleinalthammer — Grottkau”⁶⁰, narratorka przyznaje, i w tym miejscu otwiera się ciekawsza płaszczyzna interpretacji tych znanych z wielu niemieckich książek onomastycznych motywów, że dla niej były to puste dźwięki. W dodatku tym dziwnym wyrazom jej

⁵⁷ G. Thum, *Vertriebene*, [w:] *Alphabet der polnischen Wunder — Ein Wörterbuch*, hrsg. S. Peter, ilustracje M. Sienczyk, Berlin 2007, s. 271.

⁵⁸ R. Schieb, *Reise nach Schlesien und Galizien*, s. 26.

⁵⁹ „Nie mów ciągle o *Gotenhafen*, dawniej miasto nazywało się, tak jak i teraz, *Gdingen*, po polsku Gdynia” — mówi córka do matki, z którą uciekała przed Rosjanami. Tamże, s. 98.

⁶⁰ Tamże, s. 14.

dzieciństwa i młodości nieustannie towarzyszyły niezrozumiałe, silne emocje matki. Nowsza proza pióra autorów określanych jako *Kinder der Vertreibung*⁶¹ fabularyzuje rodzinną intymność i dowartościowuje ją literacko, żeby pokazać, jak dziedziczy się niepokój rodziców, którzy stracili dawny dom.

Tę „archeologię uczucia” raz po raz przerywa bardziej osobisty i gwałtowny ton, jak wtedy, gdy partner nalega, by jechać do dawnej wsi jej matki, mimo że miejscowości nie ma na ich mało dokładnej mapie:

To nie jest moja przeszłość, to nie są moje sentymenty, rodziców nigdy nie obchodziło moje dzieciństwo ani młodość, mimo że byli obok, nie łączy starej i nowej rzeczywistości, co minęło, to minęło [...] ⁶².

Wszystkie te „nie ich” historie i „nie ich” miejsca — nie przez nich utracone miasta, wsie, miasteczka — i osobne, pozamykane na siebie światy emocji w rodzinach tych bohaterów tworzą ważny, powtarzający się w interesującej nas prozie motyw fantomowej utraty. To, co stracili rodzice, przez dzieci odbierane jest w zasadzie jak ból fantomowy, bo dla nich ten brak nie wiąże się z żadnymi realnymi miejscami, ale polega na uczestniczeniu w dziwnych i niezrozumiałych przez nich emocjach po stracie, które w różny sposób wyrażają rodzice (uporczywe milczenie albo równie uporczywe powracanie do tematu). Tak jest w twórczości Hansa-Ulricha Treichela, Petry Reski, Olafa Müllera czy Michaela Zeller. Co ciekawe, klincz wątków: rodzina, utrata, transpokoleniowa i transgraniczna trauma pozwala też spotkać się prozie niemieckiej i prozie polskiej, o czym pisałam w innym miejscu ⁶³.

⁶¹ P. Fagot, *Von einem Gedächtnis zum anderen [Zwei Sammlungen von Erlebnisberichten über die Flucht und die Vertreibung der Deutschen am Ende des 2. Weltkrieges]*, [w:] *Anklage, Nachdenken und Idealisierung. Literatur über die ehemaligen deutsche Ostgebiete / Zeugnisse von Flucht und Vertreibung*, hrsg. J.-L. Gerer, Berlin 2013, s. 25.

⁶² R. Schieb, *Reise nach Schlesien und Galizien*, s. 30.

⁶³ Zob. M. Zduniak-Wiktorowicz, „Po matce Kresy, po ojcu Galicja, po rodzicach Szczecin”. Bohaterowie polskiej i niemieckiej prozy oraz ich autoetnografie (na przykładzie twórczości Brygidy Helbig i Hansa-Ulricha Treichela), [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 273–288.

Bywa, że motyw rodzinnej utraty organizuje całą fabułę, jak w książce *Schlessisches Wetter* [Śląska pogoda] Olafa Müllera⁶⁴. Główny bohater Alexander Schynoski tej nie swojej *alte Heimat* zawdzięcza wyjście z życiowego cienia i nieudolności. W pierwszych partiach powieści obserwujemy postać prowizoryczną: Schynoski niby jest dziennikarzem, ale z redakcji nie dostaje wielu zleceń, ma rodzinę w Lipsku, ale ich kontakty ustały ponad dziesięć lat wcześniej, gdy zmarła babka, do tego coraz gorzej widzi i ma sporo nadmiarowych kilogramów. Berlin, gdzie mieszka od wyjazdu z Lipska, nazywa „swoim prowizorium”⁶⁵ tym chętniej, że miasto nie zagraża jego byciu niewidocznym. Brak właściwości bohatera zostaje w powieści skontrastowany z postacią jego partnerki: Maureen jest rzutka, ma konkretny zawód, a jej ulubione słowo to „postęp”. Na tym tle, któremu Müller poświęca sporo miejsca, elektryzująco działają na czytelnika nieoczekiwane pojawiające się w powieści fragmenty o *alte Heimat* Schynoskich, nierozwijane szerzej aż do końcowych partii utworu. Uwagę przykuwa emocjonalny stosunek Alexandra do rodzinnych stron, które były dlań „i tak tylko słowem”⁶⁶:

Nienawidzę tego słowa. Tylko dlatego jest cenne. Tylko dlatego, że pamiętam, jak nienawiść i związane z nią historie rosły razem ze mną⁶⁷.

Opowieści o ucieczce ze Śląska ogłupiały małego Alexandra, przybierając postać rodzinnych seansów, połączonych z dziwnym zachowaniem dorosłych:

Babcia, którą kochałem, wypychała mnie swoimi obrazami, tym, co opowiadała, napychała mnie tak długo, aż zaczynałem pasować do świata jej przeprosin. Aż cichłem. Bo nie należałem do jej opowieści⁶⁸.

⁶⁴ O. Müller, *Schlesisches Wetter*, Berlin 2005.

⁶⁵ Tamże, s. 108.

⁶⁶ Tamże, s. 22.

⁶⁷ Tamże, s. 23.

⁶⁸ Tamże.

Nawet bez przytaczania dalszych tekstowych dowodów można połączyć oba te zbiory znaczeń, tj. stratę oraz emocje, i powiedzieć, że pod piórem Olafa Müllera utrata domu przez starsze pokolenia skutkuje specyficzną kondycją wnuka/syna Schynoskich; Robert Forkel pisze w tym kontekście wręcz o syndromie potomków wypędzonych⁶⁹. Im bardziej starszyznę charakteryzuje i wiąże jej ekskluzywna historia zapleciona wokół utraconego *Fürsten-Altguth* w pobliżu *Bischwitz*, im więcej wspomnień o ziemiach utraconych, tym większa bezbarwność ich potomka Alexandra, skazanego na brak pozytywnych cech.

Zdany na własne rozpoznania bohater winą za swoje wstydy i wstręty zaczyna obarczać Wschód: „Nieudane życie na Wschodzie było temu winne”⁷⁰. Z podobną siłą uczuć i stanów psychicznych mamy do czynienia w *Ciałach niebieskich* Tanji Dückers⁷¹. Pod wpływem nieoczekiwanych okoliczności odczuwany przez główną bohaterkę Freię niepokój zaczyna domagać się od niej wyciszenia:

Jakby wraz z moim zającem w ciążę zaczął się wyścig z czasem [...], może to podświadoma potrzeba, żeby się dowiedzieć, w jakie relacje, w jakie gniazdo wprowadzę moje dziecko⁷².

Skoro i w tej rodzinie tak się rzeczy mają, spodziewamy się, że bohaterka podejmie jakieś oczyszczające i transformujące działanie; Freia pojedzie do Polski.

Rytualne rozmowy przy stole: doprecyzowanie utraty

Również niewidzialny Alexander Schynoski, po latach słuchania rytualnych rozmów ciotek, matki i babki toczonych przy kawie

⁶⁹ R. Forkel, *Ausgestopft mit Bildern. Heimatverlust als transgenerationales Trauma in Olaf Müllers Roman Schlessisches Wetter*, [w:] *Heimat als Chance und Herausforderung. Repräsentationen der verlorenen Heimat*, hrsg. C. Bescansa, I. Nagelschmidt, Berlin 2014, s. 312.

⁷⁰ O. Müller, *Schlesisches Wetter*, s. 30.

⁷¹ T. Dückers, *Ciała niebieskie*, przekł. M. Jatowska, Warszawa 2014.

⁷² Tamże, s. 22.

(„śmietankę nalewało się z kanki, która przetrwała ucieczkę”⁷³), uda się na Śląsk. Tam wreszcie nabierze kolorów, zaróżowi się tak jak jego życie. Wszyscy prezentowani tu potomkowie wypędzonych prędzej czy później jadą na ziemię utracone w jakimś sensie po sobie, chociaż różne są efekty tych przedsięwzięć. Oprócz siebie można tam zupełnie niespodziewanie znaleźć zapomniane ogniwa niemieckiej historii. I tak bohaterka kolejnej powieści, którą możemy dodać do zbioru prozy o ziemiach utraconych, odautorska narratorka *Dalekiego kraju*⁷⁴, wyjechawszy do Polski, na Warmię, znalazła się w zasadzie w Prusach Wschodnich: Petra Reski posługuje się pruskimi dekoracjami, pokazuje pruską mentalność „nieskutecznie wypędzonych” mieszkańców dzisiejszej Rusi koło Olsztyna⁷⁵. W jej powieści odnajdziemy też bardzo zbliżone do ujęć Müllera sceny rodzinnych imprez, ilustrujące budowanie bliskości na utracie. Dla jej narratorki ziemię utracone funkcjonują też w poprawianych, dopowiadanych, uściślanych opowieściach, którymi dwutorowo indoktrynowały ją babcie:

Każdemu, kto tylko chciał słuchać, babka wyjaśniała, że naszyjnik pochodzi z OJCZYŻNY. Dotykała przy tym mimochodem kolii, jakby chciała się upewnić, że jej Heimat wciąż tam tkwi, zaklęty w bursztynie. Moja śląska matka mówiła inaczej niż wschodniopruska babka. Nie używała słowa HEIMAT, mówiła po prostu U NAS W DOMU⁷⁶.

Wrażenia bohaterki nie stanowią zaskoczenia:

Za każdym razem, gdy to słyszałam, czułam się nieco dotknięta, ponieważ było jasne jak słońce, że mama nie miała wtedy na myśli tego domu, który dzieliła ze mną, ale swoją prawdziwą OJCZYŻNĘ, z czego wnioskowałam, że ze mną nie czuła się najlepiej, że w każdym razie

⁷³ O. Müller, *Schlesisches Wetter*, s. 10.

⁷⁴ P. Reski, *Daleki kraj*, przekł. M. Sacha, Olsztyn 2008.

⁷⁵ Trochę to przypomina sytuację z wycieczkami, których uczestników można zobaczyć w Poznaniu pod hotelem *Mercure*, gdy wsiadają do autobusów z umieszczonymi za przednią szybą napisami: OSTPREUSSEN.

⁷⁶ Tamże, s. 22.

nie czuła się ze mną tak jak w domu, i to nastrojało mnie dosyć pesymistycznie⁷⁷.

Listę powracających motywów w najnowszych niemieckich tekstach o ziemiach utraconych dopełnia charakteryzujący rodzinne rozmowy sztafaż poprawiania, dopowiadania, mniej lub bardziej skutecznego prostowania narracji o przeszłości, że było tak, a nie inaczej — jak się komuś z rodziny mylnie wydawało, choć i tak jako nieprzekonany zostaje święcie przekonany o swojej racji. Na tym właśnie polega odzyskiwanie ziem utraconych w nowszej prozie niemieckiej — chodzi o rytuał odtwarzania utraty przez starsze pokolenia. Jak to działa, pokazują kolejno w przywołanych tu powieściach Olaf Müller, Petra Reski i Tanja Dückers. Młodszy bohaterowie, potomkowie tych, którzy utracili, mają już dość swoich mieszanych uczuć, które fundują im starsi; z tą patetyczno-nostalgiczną narracją nie godzi się ani Alexander Schynoski ze *Schlesischess Wetter*, ani narratorka *Dalekiego kraju*. Protagonisci chcą te ziemie odzyskać dla siebie: z ciekawości, żeby znaleźć psychiczny balans albo odmienić swoje życie.

Na tym tle z dwóch powodów ciekawie wypada wspomniana powyżej książka Tanji Dückers. Po pierwsze, autorka zadbała o zbudowanie napięcia związanego z ucieczką powieściowej rodziny z Prus Zachodnich przez Wschodnie i *Gotenhafen*. Po drugie, w odróżnieniu od reszty przywołanych utworów, *Ciała niebieskie* nie skupiają się tylko na niemieckich postzależnościach, uwikłaniu w wypędzenie i jego skutki w życiorysach kolejnych pokoleń, ale tematyzują też samą wojnę („nie mieliśmy z Paulem pewności, czy «wojna» oznacza miejsce, czy raczej zdarzenie”⁷⁸), w tym przede wszystkim niemieckie sprawstwo. Ziemie utracone są tu więc i częścią historycznego kontekstu, i elementem rodzinnej tajemnicy: bliźnięta Freia i Paul dojrzewają do myślenia o udziale w wojnie swoich dziadków, tropią ich stosunek do *Führera*. Mocno wybrzmiewa fragment, gdy wnuczka rozmawia z tracącą poczucie rzeczywistości babcią i, by wydobyć więcej zatajanych przez lata informacji, podaje się za jej siostrę, współniczkę doświadczeń

⁷⁷ Tamże.

⁷⁸ T. Dückers, *Ciała niebieskie*, s. 63.

ucieczki. Mimo tych zabiegów i wyjazdów do Polski Freia przyznaje jednak:

Nigdy już nie odkryję, jakie tajemnice spoczywały w głowie Jo. [...] Jak mogłam powiązać szorstką może niekiedy babcię, która, odkąd pamiętam, spędzała u nas wszystkie ferie, z kobietą piszącą kartkę z gratulacjami do Göringa i szukającą na twarzach bliźnich szlachetnych i nieszlachetnych rysów, nawet jeśli później twierdziła, że takie rzeczy „dyskredytowały” nazistów?⁷⁹

W przywołanej już książce o aspektach najnowszej niemieckiej prozy, która tematycznie wchodzi w interakcję z Polską, Izabela Drozdowska-Broering stwierdza, że odautorskie postaci i narratorzy, szukając swojej tożsamości, pozostają zamknięci na innych. Inni to Polacy, których na dawnych ziemiach utraconych można by spotkać i poznać. Choć rzeczywiście jesteśmy tu tłem wydarzeń, specyficzną kontynuacją *Polen ohne Polnisch*⁸⁰, a powieści pełne są znanych heterostereotypów, warto, ujmując rzecz z polonistycznej perspektywy, szukać więc nie tylko tego, jak widzą nas dziś sąsiedzi (takich prac powstaje i tak wystarczająco dużo), ale rozszerzać lekturę. Z perspektywy postzależnościowej interesujące wydają się pytania o to, co może czuć czytelnik, kiedy rodzinne opowieści Niemców nijak nie dotyczą polskich ofiar ani bohaterów, a powieściowe wydarzenia, rozgrywając się też w dzisiejszej Polsce, tak naprawdę mówią o ziemiach utraconych przez Niemców jako ich własnej postzależności. Powstaje kolejne pytanie: czy uczucie po stracie można też rozciągnąć na sąsiada i włączyć go we wspólnotę tych, którzy stracili? Żeby można było coś zyskać, czy nawet, jak chciała propaganda PRL-u — „odzyskać”, ktoś musiał to stracić. Polska proza, refleksja teoretycznoliteracka i działalność kulturalna w ciągu ostatnich trzydziestu lat, m.in. oparta na temacie Ziemi Zachodnich i Północnych, w ogromnym stopniu przebudowała

⁷⁹ Tamże, s. 213.

⁸⁰ H. Eggert, *Polenreisen ohne Polnisch. Deutsche Künstler und intellektuelle reisen und berichten*, [w:] *Literatur im Zeugenstand. Beiträge zur deutschsprachigen Literatur- und Kulturgeschichte*, hrsg. E. Białek, M. Durzak, M. Zybura, Frankfurt am Main 2002, s. 691-705.

polonocentryczną, w znaczeniu wykluczającą innych, tożsamość społeczną i jednostkową. Studia te akcentują też fakt, że:

na te tereny nie przesiedlono po prostu ludności polskiej, ale wiele różnorodnych wspólnot. Już od 1944 roku napływali na nie kresowianie, a potem także m.in. reemigranci, pracownicy przymusowi, mieszkańcy centrum kraju, a od 1947 roku także Ukraińcy, Bojkowie i Łemkowie relokowani w ramach akcji Wisła⁸¹.

Warto, żeby ta refleksja krytycznie i szerzej włączała też punkt widzenia jeszcze „innych Innych”, tj. Niemców. Nowa proza niemiecka może być z polonistycznej perspektywy ciekawym źródłem informacji o tym, co takie, wydawać by się mogło, „archeologiczne” tematy, jak niemieckie *Schlesien*, *Pommern* i *Ostpreussen* znaczą dla współczesnych Niemców. Jak widzieliśmy, wielka historia nie jest tu obecna w takim stopniu, jak rodzinne traumy i tożsamościowe problemy pojedynczych osób. Obserwowaliśmy, jak ziemie utracone zaważyły na życiu wnuków wypędzonych, mimo że ta utrata bezpośrednio ich przecież nie dotknęła. Przez analogię do wykorzystywanej w naukach o kulturze perspektywy postpamięci⁸² można by ją w zasadzie nazwać „postutrata”, dziedziczeniem utraty, które w znaczącym stopniu może nadal wpływać na jakość życia potomków wypędzonych. Są to zresztą kwestie o globalnym, nie tylko niemiecko-polskim zasięgu. Osobną lekturą korzyścią może być nie tylko ewentualna empatia zastępująca wzajemne roszczenia co do uznania przez sąsiadów „naszego” cierpienia, ale też wyciągnięcie lekcji dotyczącej realnego poziomu tego sąsiedztwa i postzależnościowej asymetrii. Trudno mi sobie wyobrazić, żeby Szczerek pisał o ziemiach odzyskanych w oderwaniu od współczesnego niemieckiego kontekstu, natomiast w prozie niemieckiej, choć nie da się tego rozciągnąć na wszystkie utwory — taka sytuacja jest możliwa.

⁸¹ K. Gieba, *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemię Odzyskaną*, s. 77.

⁸² Zob. np. K. Kaniowska: *Postpamięć*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 389-392.

Bibliografia

Analizowane teksty

- Bernig, J., *Niemandszeit*, Stuttgart–München 2002.
- Büscher, W., *Berlin — Moskwa. Podróż na piechotę*, przekł. R. Makarska, Wołowiec 2004.
- Dückers, T., *Ciała niebieskie*, przekł. M. Jatowska, Warszawa 2014.
- Kujawska, E., *Dom Małgorzaty*, Wołowiec 2007.
- Müller, O., *Schlesisches Wetter*, Berlin 2005.
- Reski, P., *Daleki kraj*, przekł. M. Sacha, Olsztyn 2008.
- Schieb, R., *Reise nach Schlesien und Galizien. Eine Archäologie des Gefühls*, Berlin 2000.
- Zeller, M., *Café Europa*, przeł. M. Podlasek-Ziegler, Warszawa 1999.

Opracowania

- Bakuła, B., *Między wygnaniem a kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 161–191.
- Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015.
- Ćwiklak, K., *Bliscy nieznajomi. Górnośląskie pogranicze w polskiej i niemieckiej prozie współczesnej*, Kraków 2013.
- Deutsche und Polen. 100 Schlüsselbegriffe*, hrsg. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, München — Zürich 1992.
- Deutsche und Polen. Geschichte, Kultur, Politik*, hrsg. A. Lawaty, H. Orłowski, München 2003.
- Drozdowska-Broering, I., „Krajobrazy wyobrażone”. *Obraz Polaków i polsko-niemieckiego pogranicza kulturowego w młodej literaturze niemieckiej*, [w:] *Polacy — Niemcy*, s. 165–172.
- Drozdowska-Broering, I., *Topographien der Begegnung. Untersuchungen zur jüngeren deutschen und polnischen Prosa der Grenzräume nach 1989*, Frankfurt am Main 2013.
- Eggert, H., *Polenreisen ohne Polnisch. Deutsche Künstler und intellektuelle reisen und berichten*, [w:] *Literatur im Zeugenstand. Beiträge zur deutschsprachigen Literatur- und Kulturgeschichte*, hrsg. E. Białek, M. Durzak, M. Zybura, Frankfurt am Main 2002, s. 691–705.

- Fagot, P., *Von einem Gedächtnis zum anderen [Zwei Sammlungen von Erlebnisberichten über die Flucht und die Vertreibung der Deutschen am Ende des 2. Weltkrieges]*, [w:] *Anklage, Nachdenken und Idealisierung. Literatur über die ehemaligen deutsche Ostgebiete / Zeugnisse von Flucht und Vertreibung*, hrsg. J.-L. Gerer, Berlin 2013, s. 11-25.
- Forkel, R., *Ausgestopft mit Bildern. Heimatverlust als transgeneracionales Trauma in Olaf Müllers Roman Schlessisches Wetter*, [w:] *Heimat als Chance und Herausforderung. Repräsentationen der verlorenen Heimat*, hrsg. C. Bescansa, I. Nagelschmidt, Berlin 2014.
- Gieba, K., *Literatura dotycząca powojennych przesiedleń na tzw. Ziemię Odzyskaną — przegląd koncepcji badawczych i próba definicji*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2016, nr LIX, z. 2, s. 77-89.
- Grębowiec, J., *Ziemia Odzyskana*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/74>.
- Grucza, F., Honsza, N., Wierlacher, A., *Die Mitteleuropäische Chance. Zur Begründung einer interkulturellen Germanistik in Polen*, [w:] *Handbuch interkulturelle Germanistik*, hrsg. A. Wierlacher, A. Bogner, Stuttgart — Weimar 2003.
- Grzymiski, J., *Powrót do Europy — polski dyskurs. Wyznaczanie perspektywy krytycznej*, Warszawa 2016.
- Interakcje. Leksykon komunikowania polsko-niemieckiego*, t. 1 i 2, red. A. Gall, J. Grębowiec, J. Kalicińska, K. Kończal, I. Surynt, współpr. Ch. Pletzing, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2015, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/>.
- Iwasiów, I., *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 209-224.
- Joachimsthaler, J., *Philologie der Nachbarschaft. Erinnerungskultur, Literatur und Wissenschaft zwischen Deutschland und Polen*, Würzburg 2007.
- Kaniowska, K., *Postpamięć*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 389-392.
- Kaszyński, S.H., *Zwischen Umorientierung und Neudefinierung. Zur Lage der polnischen Germanistik nach der Wiedervereinigung Deutschlands*, [w:] *Ist die Germanistik zeitgenössisch?*, hrsg. H. Fischer, München 1994.
- Kledzik, E., *Niemieckie relacje z podróży do Polski*, [w:] *Polen und Deutsche in Europa/Polacy i Niemcy w Europie. Beiträge zur internationalen Konferenz 25. und 26. Oktober 2012/Tom podsumowujący konferencję naukową 25 i 26 października, 2012*, hrsg. M. Düring, K. Trybuś, Frankfurt am Main 2014, s. 271-288.

- Kuchowicz, K. „*Recht auf Heimat*”. *Literackie echa górnośląskiej turystyki ojczyznianej* „Konteksty Kultury” 2017, nr 4, z. 1, s. 70-83.
- Makarska, R., *Między Büscherem a Stasiukiem. Podróże w sąsiedztwo*, [w:] *Teatr — literatura — media. Polsko-niemiecki transfer kulturowy po 1989 r.*, red. M. Leyko, A. Pełka, Kraków 2013, s. 172-187.
- Moje Niemcy — moi Niemcy. Odpominania polskie*, red. H. Orłowski, Poznań 2009.
- Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.
- Orłowski, H., *Topos „utraconej ojczyzny”*, [w:] *Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylińska, A. Lawaty, R. Stephan, Warszawa 1996, s. 155-161.
- Orłowski, H., *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863-1945*, Olsztyn 2003.
- Orłowski, H., *Die verblässende Handschrift der Erinnerung. Zur literarischen und literaturwissenschaftlichen Reflexion*, [w:] *Erinnern, vergessen, verdrängen. Polnische und deutsche Erfahrungen*, hrsg. E. Kobylińska, A. Lawaty, Wiesbaden 1998, s. 227-243.
- Orłowski, H., *Das Bild Ostpreußens in der deutschen Literatur des 20. Jahrhunderts*, [w:] *Preussen in Ostmitteleuropa. Geschehensgeschichte und Verstehensgeschichte*, hrsg. M. Weber, München-Oldenburg 2003, s. 259-281.
- Orłowski H., *Pole symboliczne literatury „wschodniopruskiej”*, [w:] *Kresy — dekonstrukcja*, red. K. Trybuś, J. Kałużny, R. Okulicz-Kozaryn, Poznań 2007, s. 123-131.
- Orłowski, H., *Die doppelte Nabelschnur fremdsprachlicher Germanistik*, [w:] *Perspektiven und Verfahren interkultureller Germanistik*, hrsg. A. Wierlacher, München 1987.
- Orłowski, H., *Polnische Wirtschaft. Norwoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, przekł. I. Sellmer i S. Sellmer, Olsztyn 1998.
- Papiór, J., *In- und Auslandsgermanistik. Gedanken zur Begriffsbestimmung*, [w:] *Deutsch und Auslandsgermanistik in Mitteleuropa. Geschichte — Stand — Ausblicke*, Warszawa 1998.
- Patrząc na Wschód. Przestrzeń, człowiek, mistycyzm*, red. P. Brysacz, Białystok 2013.
- Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, t. 1: *Wspólne /Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, współpraca M. Górny, K. Kończal, Warszawa 2015-2016; t. 2: *Wspólne/Oddzielne*, red. tychże, Warszawa 2015; t. 3: *Paralele*, red. tychże, Warszawa 2013; t. 4: *Refleksje metodologiczne*, red. tychże, Warszawa 2013.

- Polacy i Niemcy. Historia — kultura — polityka*, red. A. Lawaty, H. Orłowski, Poznań 2003.
- Opiłowska, E., *Gegenwart und Erinnerung — das deutsche und polnische Kulturerbe an der Oder*, [w:] *Das Wunder an der Oder. Gelebte europäische Nachbarschaft in Geschichte und Gegenwart. Eine Dokumentation von der Fachkonferenz der bpb im Willy-Brandt-Zentrum der Universität Breslau*, hrsg. A. Stach, <http://www.bpb.de/files/IM8TID.doc>.
- Polacy i Niemcy. 100 kluczowych pojęć*, red. E. Kobylńska, A. Lawaty, R. Stephan, Warszawa 1996.
- Polsko-niemiecka wspólnota losów: uciekinierzy, wysiedleni, wypędzeni w niemieckiej „literaturze wypędzenia” i polskiej literaturze kresowej*, red. K. Karwat, T. Schäpe, S. Bieniasz, Gliwice 1996.
- Röger, M., *Wypędzeni i wypędzenia w dyskursach publicznych Polski i Niemiec*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/13>.
- Sakson, A., *Ziemia Odzyskana — Ziemia Utracana — spory nie tylko literackie*, [w:] *Polacy — Niemcy. Literatura i pamięć*, red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek, Poznań 2010, s. 29–38. *Wypędzeni ze Wschodu. Wspomnienia Polaków i Niemców*, Olsztyn 2001.
- Störtkuhl, B., *Das Bild Schlesiens in Darstellungen zur Kunst- und Kulturgeschichte nach 1945 — vom „wiedergewonnen Land“ zum „gemeinsamen Kulturerbe“*, [w:] *Visuelle Erinnerungskulturen und Geschichtskonstruktionen in Deutschland und Polen seit 1939 / Wizualne konstrukcje historii i pamięci historycznej w Niemczech i w Polsce po 1939 roku*, red. D. Bingen, P.O. Loew, D. Popp, Warszawa 2009, s. 49–68.
- Śliwińska, K., *Pamięć „wypędzenia” w nowszej literaturze niemieckiej*, [w:] *Polacy — Niemcy. Literatura i pamięć*, red. J. Fiećko, J. Kałużny, S. Piontek, Poznań 2010, s. 149–163.
- Śliwińska, K., *Wypędzenia w literaturze polskiej i niemieckiej*, <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/20>.
- Szydlowska, J., *Narracje pojałtańskiego okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.
- Thum, G., *Vertriebene*, [w:] *Alphabet der polnischen Wunder — Ein Wörterbuch*, hrsg. S. Peter, ilustracje M. Sienczyk, Berlin 2007.
- Vertreibung aus der Osten. Deutsche und Polen erinnern sich*, hrsg. H.-J. Bömelburg, R. Stößinger, R. Traba, Osnabrück 2001.
- Zduniak-Wiktorowicz, M., *Krajobraz postzależności. Ziemia polskie na ziemiach poniemieckich (oczyma Ziemowita Szczerka)*, [w:] *Historie i narracje*, red. R. Makarska, Kraków 2018.

Zduniak-Wiktorowicz, M., „*Po matce Kresy, po ojcu Galicja, po rodzicach Szczecin*”. *Bohaterowie polskiej i niemieckiej prozy oraz ich autoetnografie (na przykładzie twórczości Brygidy Helbig i Hansa-Ulricha Treichela)*, [w:] *Region a tożsamości transgraniczne. Literatura. Miejsca. Translokacje*, red. D. Zawadzka, M. Mikołajczak, K. Sawicka-Mierzyńska, Kraków 2016, s. 273-288.

Ziemie Odzyskane — od geografii wyobrażonej do negatywnego mnemotoposu (prolegomena)*

Raptowne przesunięcie na zachód terytorium państwa polskiego po 1945 roku wiązało się z koniecznością politycznej legitymizacji nowych granic, z potrzebą historiozoficznego uzasadnienia masowych migracji ludności, jakie wywołała korekta mapy, a wreszcie z wyzwaniem kulturowego oswojenia przestrzeni *de facto* obcych, bo naznaczonych wielowiekową obecnością wpływów niemieckich. Funkcje te realizował wieloaspektowy dyskurs, obejmujący rozmaite teksty kultury podporządkowane kreowaniu oficjalnych wizji zagospodarowania przyłączonych terytoriów. W praktyce jego działanie sprowadzało się do reprodukcji ściśle określonego schematu perswazyjnego, bazującego na postulatcie bezwzględnej (re)polonizacji przestrzeni, kreowaniu iluzji ciągłości poruszonego narodu oraz łączeniu momentu przesiedleń z początkiem nowego (lepszego) społeczeństwa socjalistycznego.

Celem niniejszego artykułu będzie sporządzenie przyspieszonego opisu owego dyskursu, który uwzględni zarówno charakterystyczne dla niego elementy i uwarunkowania ideologiczno-instytucjonalne, jak i współczesny stan badań nad nimi. Kwestie te ujmę

*Niniejszy tekst powstał przy wsparciu ze środków Narodowego Centrum Nauki, przyznanych w ramach grantu Preludium na podstawie decyzji nr 2013/09/N/HS2/02139.

jednak nie od strony historycznych rekapitulacji, lecz od strony kulturowych reperkusji i teoretycznych conceptualizacji problematyki związanej z powojenną roszadą granic. Punktem wyjścia i osią mojego wywodu będzie sformułowanie *Ziemie Odzyskane*, którym przez pewien czas oficjalnie nazywano terytoria anektowane, a wokół którego rozwijała się opowieść o ich symbolicznym oswajaniu. Posługując się różnymi pojęciami i koncepcjami rozwiniętymi w obrębie geopoetyki, postkolonializmu, semiologii, nowego regionalizmu, studiów nad nacjonalizmem czy badań nad pamięcią, zreferuję zatem kilka możliwości definiowania *Ziem Odzyskanych*. Wyjaśnię jednak od razu, że wyodrębnione ujęcia wzajemnie się uzupełniają, a przez to należy je traktować nie jako alternatywy, lecz raczej jako dopełniające się składowe tego, co chciałabym nazywać dyskursem *Ziem Odzyskanych*.

Kłopotliwa toponimia

Termin *Ziemie Odzyskane* pojawił się po raz pierwszy w 1938 roku, gdy do Polski przyłączono Zaolzie — pisano wówczas „o zjednoczeniu Odzyskanych Ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską”¹. Po 1945 roku został on przechwycony na użytek terytoriów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej, które przed rokiem 1939 wchodziły w skład III Rzeszy (oraz Wolne Miasto Gdańsk), a które na mocy decyzji podjętych podczas konferencji w Jałcie i Poczdamie znalazły się w polskich granicach. Przed 1989 rokiem — jak zauważa Janusz Jasiński — do tegoż toponimu „nie odnosiliśmy się lekceważąco ani tym bardziej z pogardą. Po prostu traktowano go jako nową, ale trafną nazwę w konkretnym okresie historycznym”². Owo (rzekomo) neutralne zabarwienie na przestrzeni ostatnich dwóch dekad ewoluowało jednak w kierunku zdecydowanie negatywnym i dziś *Ziemie Odzyskane* to swego rodzaju semantyczna zmora, która ewokuje sensy

¹ J. Grębowiec, *Ziemie Odzyskane* <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/74> [dostęp: 18.11.2017].

² J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 16.

nie tyle geograficzne, co przede wszystkim ideologiczne: denotuje jeden z najważniejszych mitów fundacyjnych PRL-u. Nazwa ta jest traktowana jako centralny sem propagandy komunistycznej — językowy instrument władzy, a co za tym idzie postrzega się ją zazwyczaj jako sformułowanie nietrafne, a wręcz politycznie niepoprawne. Robert Traba, jeden z jego najzagorzalszych przeciwników, problem ten ujmuje następująco:

Siła mitu założycielskiego PRL była tak silna, że sama nazwa bezrefleksyjnie przetrwała do dzisiaj. Straciła swój emocjonalny charakter i ideologiczną moc, pozostając koniunkturalnym instrumentem politycznym partii prawicowo-populistycznych, znakiem rozpoznawczym niektórych środowisk intelektualnych, wreszcie — neutralnym określeniem identyfikującym punkt na mapie bądź — dla starszego pokolenia — naturalnym przyzwyczajeniem³.

Zdaniem historyka tak koniunkturalizm, jak i siła owego naturalnego przyzwyczajenia sprowadzają się do tego, że, posługując się formułą *Ziemie Odzyskane*, każdorazowo (umyślnie lub mimowolnie) wprawiamy w ruch „spirale żądań i wzajemnych pretensji, w których historia może co najwyżej stać się elementem gry politycznej, a nie rzeczywistego rozumienia przeszłości”⁴. Performatywna, lecz zarazem dokuczliwa moc toponimu skłania do włączania go do puli takich nazw własnych, które Maria Todorova proponuje określać mianem „językowych chwastów”⁵ — wdzierających się mimochodem we współczesne narracje (historyczne/pamięciowe) i hamujących ich krytyczny lub koncyliacyjny potencjał.

W rozbiorach na części pierwsze znaczeń tego toponimu oraz w analizach jego perswazyjnej skuteczności wyrazem dystansu wobec naleciałości ideologicznych minionej epoki staje się obecnie ortografia: *Ziemie Odzyskane* opatruje się cudzysłowem („Ziemie Odzyskane”) lub zwrotem metajęzykowym *tzw.* (tzw. Ziemie Odzyskane),

³ R. Traba, *Walka o kulturę*, „Przegląd. Polityczny” 2006, nr 75, s. 52.

⁴ Tamże.

⁵ M. Todorova, *Balkany wyobrażone*, przekł. P. Szymor, M. Budzińska, Wołowiec 2014, s. 87.

wariantywnie stosuje się zapis małą literą (ziemie odzyskane)⁶. I te trzy opcje są jednak niepozbawione problematyczności, która ujawnia się właśnie na poziomie zasad pisowni. Idąc od końca: zapis małą literą jest zarezerwowany w języku polskim dla nazw pospolitych lub okręgów administracyjnych (współczesnych i historycznych)⁷, a *Ziemie Odzyskane* takowej jednostki nigdy nie stanowiły⁸. Ściśle rzecz ujmując, takie „upospolicanie” nazwy (w geście jej symbolicznej dewaluacji) jest więc błędem ortograficznym. Natomiast cudzysłów i skrót *tzzw.* „»podają« w wątpliwość trafność użycia wyrazu, o który chodzi, względem tego, do czego się odnosi» lub też nasycają wyraz »barwą ironiczną, lekceważącą«”⁹. Mówiąc krótko: prowadzą do zakwestionowania racji bytu danego desygnatu.

Tymczasem *Ziemie Odzyskane* — jeśli podążyć tokiem argumentacji Jasińskiego — stanowiły oficjalną nazwę geograficzną funkcjonującą w latach 1945–1948, kiedy to powołano takie instytucje,

⁶ Zob. J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*. Autor przytacza obszerną bibliografię przykładów takich użyć. Widoczną w tym fragmencie kursywę stosuję oczywiście po to, aby odróżnić zapis względem omawianych tutaj innych wariantów.

⁷ Zob. *Słownik języka polskiego*, PWN (reguła nr 128): <https://sjp.pwn.pl/zasady/128-20-29-Nazwy-okregow-administracyjnych-wspolczesnych-i-historycznych-wyodrebnionych-w-strukturach-koscielnych-i-panstwowych;629450.html> [dostęp: 18.11.2017].

⁸ Przeprowadzony jeszcze w marcu 1945 roku roboczy podział terytoriów anektowanych opierał się na wydzieleniu 4 okręgów administracyjnych (pozbawionych statusu województw), z których Okręg I obejmował Śląsk Opolski, Okręg II — Dolny Śląsk, Okręg III — Pomorze Zachodnie, zaś w Okręg IV tworzyły Mazury. W kolejnych latach tereny te znalazły się w nowo powstałych województwach: gdańskim, olsztyńskim, szczecińskim i wrocławskim, a częściowo również w województwach: poznańskim (Ziemia Lubuska), śląskim (część Opolszczyzny) i białostockim (powiat ełcki, gołdapski i olecki). W 1950 roku z województwa szczecińskiego wydzielono województwo koszalińskie; z części województw poznańskiego i wrocławskiego powstało województwo zielonogórskie, a z województw katowickiego i wrocławskiego wyodrębniono województwo opolskie. Zob. więcej: T. Dziki, *Podziały administracyjne Polski w latach 1944–1998. Z badań nad ustrojem ziem polskich w XIX i XX w.*, „Studia Gdańskie” 2013, nr 10, s. 433–450; S. Jankowiak, *Trudny „powrót do macierzy”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 9/10, s. 28.

⁹ J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, s. 16. Autor powołuje się tutaj na *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, ale nie podaje odnośnika do konkretnego wydania.

jak Urząd Pełnomocnika Generalnego dla Ziem Odzyskanych, Radę Naukową dla Ziem Odzyskanych i Ministerstwo Ziem Odzyskanych (z Władysławem Gomułką na czele). W tym sensie mielibyśmy zatem do czynienia z jak najbardziej referencjalnym określeniem krainy geograficznej, która, z historiograficznego punktu widzenia, nie różni się niczym od takich nazw, jak Królestwo Galicji i Lodomerii, Królestwo Kongresowe lub Generalna Gubernia — toponimów wymyślonych, jak wiadomo, również na doraźne zapotrzebowanie polityczne. Co więcej, gdy brać pod uwagę chociażby to, że pierwsza z owych nazw kryje w sobie pretensje terytorialne Korony Węgierskiej do ziemi halińskiej i włodzimierskiej sięgające XIII i XIV wieku, to argument, że powoływanie do życia *Ziem Odzyskanych* opierało się na z dzisiejszej perspektywy mętnej i stronniczej narracji historycznej obejmującej czasy wczesnego średniowiecza (tradycji Piastów), także nie powinien rozstrzygać o dodatkowych znakach interpunkcyjnych¹⁰.

Inną kwestią jest fakt, iż

[...] nazwa Ziemie Odzyskane jest swego rodzaju syntezą politycznej myśli zachodniej Polaków, sięgającej z jednej strony do początków państwa piastowskiego, a z drugiej do programu jego odbudowy w XIX i XX wieku, wykraczającego daleko poza argumenty czysto historyczne¹¹.

Stawiając znak zapytania nad toponimem, mielibyśmy, zdaniem Jasińskiego, podawać w wątpliwość tzw. orientację zachodnią w polskiej historiografii, skonceptualizowaną jeszcze na przełomie XIX i XX wieku, a jedynie przechwyconą przez komunistów. Do tych argumentów dodać trzeba jeszcze wymiar praktycznej użyteczności określenia *Ziemie Odzyskane*: w przypadku tego sformułowania „wszyscy się orientowali, o co chodzi, wiedzieli, że są to nabytki po III Rze-

¹⁰ Tamże, s. 20–21.

¹¹ Tamże, s. 25. Por. Na temat myśli zachodniej zob. szerzej: K. Bartkiewicz, *Myśl historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*, Zielona Góra 2001; G. Strauchold, *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003.

szy w granicach z 1939 r.”¹² I właściwie nie sposób dziś jednoznacznie twierdzić, że coś w materii owej skuteczności komunikacyjnej uległo znaczącej zmianie.

W tym miejscu nie zamierzam jednak bronić stanowiska Jasińskiego ani tym bardziej rozstrzygać o trafności terminu *Ziemie Odzyskane*. Zreferowane pokrótce ustalenia chciałabym potraktować raczej jako punkt wyjścia do uwypuklenia niejednoznaczności, jakie sygnalizują te problemy z zapisem. Po pierwsze, jest to bowiem zarówno nazwa geograficzna, jak i *quasi*-geograficzna w takim sensie, że chociaż nie zapisana się na dłużej na powojennych mapach kraju, w których preferowano toponimy administracyjne i przyrodnicze, to po dziś dzień precyzyjnie sygnalizuje konkretną przestrzeń fizyczną. Po drugie, jest to nazwa w takim samym stopniu (*quasi*-)historyczna, gdyż z jednej strony odsyła nie do obiektywnych faktów z przeszłości, lecz do nasyczonego emocjonalnie mitu (piastowskiego) o charakterze rewindyfikacyjno-kompensacyjnym; z drugiej strony sygnalizuje jednak jak najbardziej historyczny fenomen społeczno-kulturowy, który zaistniał w pierwszej dekadzie powojnia. Po trzecie, jest to jednocześnie nazwa (*quasi*-)fikcyjna: chociaż jej źródła sięgają mitycznych fikcji i chociaż jej sensory uobecniały się przede wszystkim na poziomie dyskursywnym — poprzez maszynę propagandową obejmującą teksty wizualne i literackie — to treści, które konotuje, określały w dużej mierze nie tylko codzienność mieszkańców ziem anektowanych, ale i peerelowską rację stanu w ogólności¹³.

Mówiąc krótko, chociaż „odzyskanie” jest sformułowaniem ze wszech miar wątpliwym względem historycznej specyfiki terytoriów anektowanych, to jednocześnie samym *Ziemiom Odzyskanym* trudno

¹² J. Jasiński, *Kwestia pojęcia Ziemi Odzyskane*, s. 23.

¹³ Na marginesie warto odnotować, że nazwa ta pojawiła się oficjalnie jeszcze w preambule *Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* z lipca 1952: „W okresie okupacji Naród Polski toczył nieustępliwą, bohaterską walkę z krwawym najazdem hitlerowskim. Historyczne zwycięstwo Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich nad faszyzmem wyzwoliło ziemie polskie, umożliwiło polskiemu ludowi pracującemu zdobycie władzy i stworzyło warunki narodowego odrodzenia Polski w nowych, sprawiedliwych granicach. Na wieczne czasy powróciły do Polski Ziemie Odzyskane”. Zob. <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1952a.html> [dostęp: 01.12. 2017]

odmówić racji bytu. Ta zaś zdaje się opierać na przesłankach, które najłatwiej chyba opisać, zapożyczając się w klasycznych już ustaleniach Edwarda Saïda na temat Orientu i orientalizmu:

[...] ten rodzaj języka, myśli i wizji, który nazywam bardzo ogólnie orientalizmem, jest formą radykalnego realizmu; każdy, kto korzysta z orientalizmu — a jest to nawyk przy szukaniu odpowiedzi na pytania związane z obiektami, cechami i regionami uznawanymi za orientalne — określi, nazwie, wskaże i ustali, o czym mówi, za pomocą słowa lub zdania, które albo dąży do rzeczywistości, albo prościej jest rzeczywistością¹⁴.

Z kolei samej nazwie należałoby przypisywać podobny status co „Orientowi” lub chociażby „Bałkanom”, które wspomniana powyżej Todorova opisuje tak:

„Bałkany” to pod wieloma względami *nomen nudum* — termin taksonomiczny, używany do określenia rzeczy „niemającej statusu, ponieważ została wprowadzona do klasyfikacji bez pełnego opisu zgodnego z regułami nomenklatury botanicznej i zoologicznej”. Prawda — nazwa ta funkcjonuje dzisiaj w nomenklaturze kulturowej i politycznej, lecz trudność polega na tym, że była ona i jest nadal używana do określania konkretnej rzeczywistości geograficznej i historycznej, z przynależną jej fauną i florą, tak więc spełnia wymagania stawiane nomenklaturze botanicznej i zoologicznej. Zgodnie z regułami taksonomii wolno nazwać nowy gatunek (w tym wypadku abstrakcyjnego demona kultury) za pomocą istniejącego *nomen nudum*, który nie ma podstawy, ponieważ nie został nigdy uprawomocniony odpowiednim opisem. Z „Bałkanami” jest jednak zdecydowanie inaczej. Chciałoby się — choć jest to mało realistyczne — by ci, którzy używają *Balkan* jako określenia pogardliwego, zastosowali środek Heideggera i skreślili *Bycie*, zostawiając słowo wraz z nadpisaniem znakiem jego wymazania, ponieważ słowo to jest nieadekwatne, a jednak konieczne. Znak wymazania ostrzegałby przynajmniej przed metaforycznym wykorzystaniem nazwy¹⁵.

¹⁴ E. Saïd, *Kreacyjna geografia i jej przedstawienia: orientalizowanie ludzi Orientu*, [w:] tegoż, *Orientalizm*, przekł. M. Wyrwaś-Wiśniewska, Poznań 2005, s. 120.

¹⁵ M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*, s. 89.

Ziemie Odzyskane mają oczywiście znacznie mniejszy zakres rozpoznawalności i semantycznej łączliwości niż Orient czy Bałkany, nie stanowią pogardliwej metafory odsyłającej do barbarzyństwa i bałaganu, lecz raczej symbolizują niechlubny (dla większości) mariaż nacjonalizmu i komunizmu, który określał proces tworzenia polskiej „wspólnoty wyobrażonej” po II wojnie światowej¹⁶. Niemniej zdają się funkcjonować na zasadach *nomen nudum*, a także są sformułowaniem w podobnym stopniu nieodpowiednim, ale zarazem nieuniknionym w opisie formułowania się (post)migracyjnego społeczeństwa w okresie powojennym. Ponadto, tak jak w przypadku Orientu i Bałkanów, za nazwą *Ziemie Odzyskane* kryje się splot (nieraz wykluczających się) znaczeń, stereotypów, mitów oraz kontekstów kulturowych i politycznych, co z kolei skłania do traktowania *Ziem Odzyskanych* jako projektu geografii wyobrażonej w znaczeniu zaproponowanym właśnie przez Saida i Todorovą. Stąd też — z całą świadomością problematyczności lokalnych uwarunkowań narracji o terytoriach anektowanych — pisząc w dalszych częściach tego rozdziału o dyskursie *Ziem Odzyskanych*, posiłkuję się ustaleniami ortograficznymi przyjętymi w cytowanych pracach, czyli decyduję się na zapis pozbawiony dodatkowych ortograficznych „bezpieczników”.

Ziemie Odzyskane jako geografia wyobrażona

Dla przypomnienia: koncepcja geografii wyobrażonej wywodzi się z badań Edwarda Saida nad dyskursem kolonialnym. W tym źródłowym kontekście jako przeciwieństwo naukowej geografii empirycznej, oznacza ona opartą na stereotypach i uprzedzeniach wielowymiarową konstrukcję retoryczną, powielaną w kolejnych narracjach i obrazach, za których sprawą dystans przestrzenny przekształca się w różnicę kulturową. Analizy ogromnego korpusu europejskich narracji o Oriencie zaprowadziły Saida do stwierdzenia, że tego typu kreacyjne praktyki geograficzne są ściśle podporządkowane celom

¹⁶ Zob. B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Znak, Kraków 1997.

tożsamościowym i politycznym, przede wszystkim legitymizacji praw (także moralnych) do dysponowania danymi terytoriami, a przez to w większym stopniu niż samą rzeczywistość Orientu odzwierciedlają one relacje władzy i struktury dominacji stojące u podstaw reprezentacji tejże rzeczywistości. Ponadto, badacz wskazuje na radykalnie (inter)tekstualny i amalgamatyczny charakter tego typu kreacjonizmu:

[...] w systemie wiedzy o Oriencie Orient pełni raczej funkcje toposu niż miejsca — jest zbiorem odwołań i charakterystyk, które pochodzą z cytatów, fragmentów tekstu, przytoczeń z cudzych prac czy wcześniej istniejących wyobrażeń, albo stanowi amalgamat tych wszystkich elementów¹⁷.

Te klasyczne już tezy znalazły szerokie zastosowanie w analizach najrozmaitszych sytuacji zależności. Początkowo geografia wyobrażona funkcjonowała przede wszystkim w obrębie badań postkolonialnych, ale obecnie stanowi raczej pojęcie wędrujące na wskroś dyscyplin i ujęć metodologicznych¹⁸ — aplikowane do opisu przedstawień miejsc i tekstualnych figur przestrzeni niekoniecznie powiązanych bezpośrednio z sytuacjami kolonialnej przemocy, lecz wciąż wyczułające na ideologiczne uwarunkowania reprezentacji i jej uwikłania w relacje wiedzy-władzy. Elżbieta Rybicka, powołując się na *Dictionary of Human Geography*, proponuje szersze rozumienie geografii wyobrażonej — jako domeny kultury, która:

[...] obejmuje [...] zarówno reprezentacje miejsc, ludzi, krajobrazów i natury, jak i sposoby, dzięki którym te kulturowe reprezentacje artykułują pragnienia, fantazje, przesady ich autorów, a także sieć relacji władzy i dominacji pomiędzy tymi obrazami a przedmiotami reprezentacji¹⁹.

¹⁷ E. Said, *Orientalizm*, s. 255.

¹⁸ Zob. M.C. Frank, *Imaginative Geography as a Travelling Concept. Foucault, Said and the Spatial Turn*, „European Journal of English Studies” 2009, nr 1.

¹⁹ E. Rybicka, *Geopetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014, s. 204.

Wracając do wyjściowych ustaleń Saida, badaczka podkreśla jeszcze cztery dodatkowe czynniki, które powinny być uwzględniane w tej słownikowej definicji. Po pierwsze, u podstaw analiz określonych geografii wyobrażonych musi stać przekonanie, iż nie istnieje coś takiego, jak neutralna reprezentacja przestrzeni. Po drugie, w geografii wyobrażonej na plan pierwszy wysuwa się problem spojrzenia kulturowego [*gaze*]. Po trzecie, geografę wyobrażoną cechuje swego rodzaju zwrotność: z obrazów przedmiotu wyczytać można równie wiele o podmiocie go konstruującym. Po czwarte, chociaż teksty wytwarzane w ramach geografii wyobrażonej są „fikcjami w etymologicznym znaczeniu tego słowa (*fingere* jako tworzyć, kształtować)”²⁰, to jednocześnie ich powtarzalność decyduje o mocy performatywnej dyskursu: geografia wyobrażona wpływa na postawy, działania i polityki jej „adresatów”.

Ostatni z wymienionych aspektów stanowi punkt wyjścia do coraz częstszego postrzegania geografii wyobrażonej w kluczu zdecydowanie mniej opresyjnym, a wręcz emancypacyjnym. Dobrym przykładem takiego zwrotu znaczeniowego okazują się koncepcje geografii wyobrażonej regionu rozwijane między innymi przez Małgorzatę Mikołajczak. Koncepcja ta, co warto podkreślić, nie ogranicza się bowiem jedynie do literackich kartografii przestrzeni obcych, ale obejmuje także topiki przestrzenne rozwijające się w najbliższym otoczeniu. W tej perspektywie:

[...] geografia wyobrażona regionu obejmowałaby sensoryczne i symboliczne implikacje relacji człowieka z miejscem, kładła nacisk na te kulturowe praktyki, które oddziałują na tworzenie lokalnej wspólnoty i konstruują imaginariusz ważne dla obrazu regionalnej tożsamości. Sięgając po inny, równie nośny w badaniach kulturowych termin, można powiedzieć, że geografia wyobrażona nierozzerwalnie spleta się ze „wspólnotą wyobrażoną” regionu, stanowi jej część integralną²¹.

²⁰ Tamże.

²¹ M. Mikołajczak, *Geografia wyobrażona regionu — wstęp do regionalnej komparatystyki geopoetyki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014, s. 6-7.

Takie pozytywne aspekty regionalnych imaginologii terytorialnych w polskim kontekście są jednak zjawiskiem stosunkowo młodym, gdyż do 1989 roku inicjatywy regionalne związane z tworzeniem lokalnych narracji tożsamościowych były uzależnione od bieżącej (i scentralizowanej) polityki władz peerelowskich. A przez to zakres ich analizy w wielu punktach okazuje się zbieżny z zagadnieniami uwypuklonymi w teorii Saïda, tj. dominacja i podporządkowanie, systemy marginalizacji i przemocy symbolicznej charakterystyczne dla relacji centralno-peryferyjnych²². Zdaniem Mikołajczak pojęcie geografii wyobrażonej regionu w rodzimym kontekście jest więc tożsame z polityką miejsca, rozumianą za Rybicką jako:

[...] ogół działań (także symbolicznych) podejmowanych zarówno przez władzę o charakterze instytucjonalnym (państwowym, lokalnym), jak i przez jednostki pozarządowe (w tym instytucje kultury i stowarzyszenia) oraz wszelkie podmioty sprawcze, których celem jest tworzenie wyobrażeń o terytoriach i miejscach narodowych, regionalnych, lokalnych. W ramach takich działań mogą znaleźć się zarówno przewodniki, mapy, strony internetowe, jak i praktyki literackie czy działania artystyczne. Z perspektywy polityki miejsca przestrzeń traktowana jest albo jako terytorium sporu, konfliktu, wykluczania czy tabuizacji, albo jako pole negocjacji pomiędzy różnymi tożsamościami, których celem jest odzyskanie lub zdobycie miejsca w danym obszarze²³.

Paradygmatycznym przykładem polityki miejsca prowadzonej pod znakiem sporu, wykluczenia i tabuizacji jest dla zielonogórskiej badaczki *casus* geografii wyobrażonej regionów przyłączonych w granice Polski po roku 1945²⁴. Pisząc o geografii, a nie o geografiach, autorka sygnalizuje znamieny problem powojennej konceptualizacji terytoriów anektowanych, a więc ich ścisłe podporządkowanie tendencjom homogenizacyjnym. W takim ujęciu dyskurs Ziem Odzyskanych byłby swego rodzaju metaregionalną narracją spacjalną, której ramy

²² Tamże, s. 9.

²³ E. Rybicka, *Geopetyka*, s. 54.

²⁴ Zob. M. Mikołajczak, *Geografia wyobrażona regionu*, s. 10.

określałyby szeregi wytycznych podporządkowanych legitymizacji powojennych zmian granic, a jej najważniejszym instrumentem byłyby określone „tropy topografii”. Te ostatnie definiować należałoby za Mikołajczak jako multiplikowane w kolejnych narracjach retoryczne figury przestrzeni²⁵. Ich rdzeń stanowiły nierzadko cechy rzeczywistego krajobrazu naturalnego, równie często swoją proveniencją sięgały do starszych tradycji o różnych stopniach rozpoznawalności (tj. mit piastowski, topika romantycznej martyrologii, ale i uniwersalna topika Arkadii, Itaki, Kolchidy czy Ziemi Obiecanej) — zasadniczo jednak służyły jednemu celowi: wspieraniu wizji „bycia u siebie”, „ukorzeniu” w przestrzeni, które — jak zaznacza badaczka — dokonywano równocześnie w dwóch wymiarach: historycznym i aktualnym, „w głęb” i „na powierzchni”²⁶.

Ziemie Odzyskane jako (eksperymentalna) semiosfera

W tym miejscu warto powrócić do kwestii ogólniejszych warunków wprowadzania treści związanych z problematyką osadniczą oraz zakresów wspomnianej wyżej tabuizacji. Punktem wyjścia niech będą tutaj syntetyzujące ustalenia Katarzyny Uczkiewicz-Styś, która, określając dyskurs Ziem Odzyskanych „centralnym dyskursem przestrzeni kulturowej, w której żyć miała społeczność osadnicza”²⁷, proponuje postrzegać go za Jurijem Łotmanem i Borisem Uspienskim jako semiosferę. Przyjmując język wspomnianych teoretyków, badaczka uznaje zmiany terytorialne i polityczne po 1945 roku za moment eksplozji, w której nastąpiła gwałtowna zmiana paradygmatu: przestały obowiązywać dotychczasowe kody i języki komunikacji kulturowej, zrodziła się więc potrzeba wytworzenia nowych systemów symbolicz-

²⁵ Zob. M. Mikołajczak, *Tropy topografii. Związki między regionalizmem i miejscem w twórczości lubuskiej*, „Ruch Literacki” 2010, z. 1; też: „Szli na Zachód osadnicy...”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 135–158.

²⁶ Tamże, s. 14.

²⁷ K. Uczkiewicz-Styś, *Ziemie Zachodnie jako semiosfera*, [w:] *Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011, s. 43.

nych. W takich momentach zerwania z jednej strony szczególnej mocy nabierają narracje mitologiczne i kosmologiczne, które przygotowują grunt pod jeszcze niewypracowany sztafaż racjonalnej argumentacji zmian; z drugiej — postępuje proces „implementacji elementów pozostawionego *uniwersum* kultury do nowych warunków”²⁸. Tegoż efekty, jak dowodził Łotman, są zasadniczo nieprzewidywalne: dominantą nowego *uniwersum* może stać się dowolny element tak starego, jak i nowego systemu znaczeń.

Powyższy schemat działania jest oczywiście doskonale rozpoznany na gruncie kulturoznawstwa, niejako naturalnym, przejawem pracy semiotycznej człowieka. Tym, co wyróżnia przemiany „roku zerowego” w kontekście polskim, jest maksymalne niwelowanie komponentu spontaniczności. Uczkiewicz-Styś tłumaczy ten fakt następująco:

W sytuacji, gdy większość obywateli nie zaakceptowała utraty Kresów Wschodnich, gdy wielu

[...] osadników miało za sobą przeszłość w Armii Krajowej, wywózkę na Syberię, udział w powstaniu warszawskim, większość utożsamiała się z tradycją niepodległościową i wspólnotą religijną, władze nie mogły sobie pozwolić na dowolność. Ruszyła na wielką skalę zakrojona operacja propagandowa, której celem było zaakceptowanie przez społeczeństwo tzw. Ziem Odzyskanych jako elementu tożsamości zbiorowej Polaków²⁹.

Dyskurs Ziem Odzyskanych jest więc zjawiskiem wyjątkowym w tym sensie, że stanowi w całości skutek „semiotycznego eksperymentu propagandowego”³⁰, który ówczesne władze przeprowadziły na obywatelach. Dominantą owej sztucznie generowanej semiosfery jest zaś jej nazwa, w której streszczają się główne tezy owego eksperymentu. Po pierwsze, znajdujemy w niej odwołanie do dziedzictwa piastowskiego, które stanowiło naczelny argument na rzecz słuszności zmian

²⁸ Tamże, s. 42.

²⁹ Tamże, s. 43.

³⁰ Tamże, s. 41.

terytorialnych³¹. Po drugie, kryje się w niej istotny komponent emocjonalny, w którym przestrzeń przyłączona jawi się jako „wcześniej utracona, wytęskniona i wywalczona ojczyzna przodków, biblijna ziemia obiecana... W świadomości Polaków tereny te miały zastąpić utracone Kresy Wschodnie”³².

Tak więc topos „powrotu do Macierzy” wytyczał główny kierunek dyskursywizacji ziem przyłączonych. Poprzez odwołanie do pierwszej polskiej dynastii, która we wczesnym średniowieczu władała *de facto* jedynie kilkoma z historycznych regionów wchodzących w skład terytoriów anektowanych, nazwa *Ziemie Odzyskane* funkcjonowała jako gwarant pierwotnej polskości całości regionów przyłączonych oraz przedstawiała powojenne nabytki terytorialne w trybie dziejowej sprawiedliwości. Oprócz retoryki powrotu w geografii wyobrażonej Ziemi Odzyskanych znalazło się jednak miejsce na inne kody składowe, takie jak chociażby ujmowanie relacji polsko-niemieckich w ramach manichejskiej walki dobra ze złem³³. Warto podkreślić, że postaciowanie tegoż konfliktu obejmowało nie tyle tylko odniesienia do niedawnych doświadczeń okupacji, ile raczej było prowadzone w skali tzw. odwiecznego antagonizmu narodów, a zarazem płynnie przekładało się na doraźny, rozwijający się tuż po wojnie nowy konflikt ideologiczny między socjalizmem a kapitalizmem. Innymi słowy, dyskurs Ziemi Odzyskanych fundowano na szeregach opozycji, z których wyjściową różnicę stanowiła narodowość (Niemcy/Polska) rozszerzana następnie na takie pojęcia, jak germańskość/słowiańskość, najeźdźcy/wyzwoliciele, narodowy socjalizm/komunizm i kapitalizm/socjalizm.

³¹ Przy czym warto zwrócić uwagę na fakt, że ów argument „historyczny” (piastowski) uruchamiano przede wszystkim na użytek wewnętrzny. Na arenie międzynarodowej argumenty za przyłączeniem tych terytoriów do Polski sprowadzały się do problemu zagrożenia, jakie dla bezpieczeństwa wewnętrznego kraju mogłaby stanowić zbyt „duża” mniejszość niemiecka oraz do rekompensaty za straty wojenne. Zob. więcej: J. Tyszkiewicz, *Propaganda tzw. Ziemi Odzyskanych w latach 1945–1948*, [w:] *Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, s. 252–253; Z. Mazur, *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemie Odzyskane / Ziemie Zachodnie*, s. 29.

³² K. Uczkiewicz-Styś, *Ziemie Zachodnie jako semiosfera*, s. 43.

³³ Tamże, s. 44.

W tak nakreślonej siatce znaczeń miejsce bardziej peryferyjne zajmował wątek utraty wschodnich „małych ojczyzn” — nieunikniony w kontekście historycznym, aczkolwiek poddawany rozmaitym zabiegom „sepizacji”³⁴, rozmywającym te aspekty akcji przesiedleńczej, które wiązały się z przemocą (symboliczną i fizyczną) oraz dyskomfort związany z doświadczeniem wykorzenienia. Jak zauważa Uczkiewicz-Styś, motywy eksponujące motyw migracji miałyby dopuszczalne jedynie w swoim pozytywnym wydaniu (*casus* komedii Sylwestra Chęcińskiego). Innym, ściśle cenzurowanym wątkiem była najbliższa przeszłość przestrzeni przyłączonych, w przedstawieniach których eksponowano przede wszystkim wątki tzw. autochtonów jako ofiar niemieckiej polityki, niwelując przy tym skomplikowanie krajobrazu kulturowego charakterystyczne dla przestrzeni pogranicza oraz problem heterogeniczności charakterystycznej dla tożsamości jego mieszkańców. Całkowicie poza sferą wypowiedzi, zdaniem badaczki, znalazły się natomiast: „wojenne doświadczenie tzw. żołnierzy wyklętych, legenda Katynia i Sybiraków, powstania warszawskiego, podziemia niepodległościowego i ofiar czystek stalinowskich”³⁵.

Ziemie Odzyskane jako projekt kolonialny

Sygnalizowane pokrótce semiotyczne kontury geografii wyobrażonej Ziem Odzyskanych, a przede wszystkim jej ściśle związki z polityką władz peerelowskich, skłaniają do tego, aby traktować ową geografę jako dyskurs kolonialny w ścisłym tego słowa znaczeniu. Teza ta wielokrotnie już zresztą pojawiała się w kontekście przestrzeni anektowanych, które — co należy zaznaczyć — budzą coraz większe zainteresowanie badaczy. I tak, Joanna Szydłowska, analizując powojenną historię literatury Warmii i Mazur, pisze o „pojałtańskim Okcydencie”

³⁴ D. Wojda, *Polska Szeherazada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*, Kraków 2015, s. 335. (tutaj rozdział: *PRL-owska wizja ziem odzyskanych w „Przygodach Pana Samochodzika” Zbigniewa Nienackiego*).

³⁵ K. Uczkiewicz-Styś, *Ziemie Zachodnie jako semiosfera*, s. 45.

jako o „zespolu stereotypów i wyobrażeń”³⁶ tożsamym z ideologicznymi fikcjami zaproponowanymi niegdyś przez Marię Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie*. W innym miejscu podkreśla zaś, iż

[...] byłyby to [...] dyskurs imperialny uzasadniający przedsięwzięcia zawłaszczeniowe wobec nowego terytorium [...] W ramach działań potężnej maszyny propagandowej państwa komunistycznego aktualizowano narrację zależnościową³⁷.

Arkadiusz Kalin czyta „mit literacki Ziem Odzyskanych” w prozie Eugeniusza Paukszty jako „projekt kolonizacyjny przygotowywany długo przed rokiem 1945 — wynikły w dużym stopniu z reakcji na wcześniejszy [mit — przyp. K.S.] bismarckowski”³⁸, a więc jako odpowiedź na inną, wcześniejszą (pruską/niemiecką) politykę miejsca praktykowaną na tych terytoriach. Mikołajczak, podejmując się opisu problematyki lubuskich praktyk literackich w kontekście kategorii mimikry i rebelii, stwierdza wprost, że reprezentuje ona „w największym stopniu cechy sytuacji kolonialnej”³⁹. A z kolei Dorota Wojda na przykładzie literatury młodzieżowej poświęconej regionom anektowanym powiada, że:

[...] akcja osiedleńcza była nie tylko odzyskiwaniem terenów Polsce zagarniętych, ale też kolonizacją tych ziem, dokonywaną z użyciem środków, które przechwycono od organizacji II RP: Ligi Morskiej i Kolonialnej oraz Polskiego Związku Zachodniego [...] [Dyskurs ten — przyp. K.S.] miał raczej charakter de/kolonizacyjny i palimpsestowy w tym znaczeniu, jakie funkcjonuje w badaniach postkolo-

³⁶ J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur 1945–1989*, Olsztyn 2013, s. 21.

³⁷ Tamże.

³⁸ A. Kalin, *Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych — funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukszty)*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu*, s. 62. Por. M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród: marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007, s. 58.

³⁹ M. Mikołajczak, *Miedzy mimikra a rebelia. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 287.

nialnych: przeświecały przez niego różne warstwy historii, która nie pozwalała się wymazać, będąc integralną częścią teraźniejszości⁴⁰.

Uściślenia wymaga zwłaszcza ostatnia z przytoczonych wyżej opinii. Przyjmując bowiem, iż dyskurs Ziem Odzyskanych funkcjonował na zasadzie amalgamatu rozmaitych idei, symboli i metafor wyrastających, mówiąc najogólniej, z innych kontekstów czasowych i przestrzennych adaptowanych na potrzeby bieżącej sytuacji historycznej, na uwagę trzeba mieć fakt, iż w przypadku większości z nich ukrywano ich genealogie i pierwotne konotacje ideologiczne. Co ciekawe, najbardziej problematyczne w nowych realiach polityczno-ustrojowych okazywało się nie łączenie obowiązującego światopoglądu komunistycznego z piastowskim monarchizmem⁴¹, lecz obecność figur wypracowanych w obrębie retoryk przejmowanych z okresu międzywojennego. Mowa tu o wspominanych przez Wojdę wątkach zapożyczonych z dyskursu morskiego oraz tzw. opcji zachodniej, a więc z idei, które rozwijały się głównie w środowiskach przedwojennej (endeckiej) prawicy. Jeszcze inny, kłopotliwy kontekst to sanacyjny dyskurs Kresów Wschodnich, który po 1945 roku był poddawany bezdysku-

⁴⁰ D. Wojda, *Polska Szeherazada*, s. 338.

⁴¹ Ten akurat problem w marksistowskiej historiografii udawało się całkiem sprawnie godzić: „polscy historycy marksistowscy dostrzegali w początkowym okresie naszych dziejów przede wszystkim dwa wzajemnie powiązane problemy — tworzenie i utrzymanie możliwie silnej władzy centralnej oraz walkę o »naturalne« zachodnie granice Polski. Zależność między tymi kwestiami była oczywista: tylko silne państwo, kierowane przez energicznego władcę, mogło wywalczyć i utrzymać pożądane granice. Dlatego marksiści odnajdywali wiele pozytywów w panowaniu Bolesławów, podkreślając szczególnie ich niezależność wobec cesarstwa. Chrobrzy co prawda wyprawiał się nie tylko do Niemiec, ale i na Ruś (co oceniano krytycznie jako bezsensowną agresję skierowaną w niewłaściwym kierunku), ale ogólna ocena władcy wypadła dość pozytywnie. Bolesław Śmiały podjął z kolei walkę z klerem (w osobie św. Stanisława). Bolesław Krzywousty kontynuował najlepsze tradycje wielkich poprzedników. Przy wszystkich jednak pozytywach polityki Piastów marksistowscy historycy nie zapominali, że właściwym podmiotem dziejów powinien być dla nich lud i to przede on jest autorem militarnych sukcesów kraju.” Stąd też ważne miejsce w opowieści o Piastach zyskał zapomniany syn Bolesława Śmiałego, zamordowany przez feudałów, a opłakiwany — jak podaje Anonim tzw. Gall — przez lud: „tylko władca nieistniejący mógł być w pełni ludowy, a zatem również bezdyskusyjnie postępowy” — M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród*, s. 403–404.

syjnej krytyce jako przejaw „imperialistycznej”, szlacheckiej tradycji Jagiellonów, ale jednocześnie funkcjonował jako rezerwuar motywów użytecznych w konceptualizacji Ziem Odzyskanych jako „Kresów Zachodnich”⁴².

Kłopotliwość uwikłań owych idiomów dla komunistów jest oczywista i nie wymaga chyba głębszego uzasadniania, wspomnę więc tylko, że endecka myśl zachodnia, będąca w powojennej historiografii podstawą nacjonalistycznej interpretacji dziejów Ziem Odzyskanych, jest przez wielu badaczy okresu postrzegana również jako lustrzane odbicie niemieckiej *Ostforschung*⁴³, która stanowiła wszak podstawę polityki germanizacyjnej prowadzonej na tych terenach przed 1945 rokiem. Szczegóły te są o tyle istotne, że dyskurs Ziem Odzyskanych był „deklaratywnie antyimperialistyczny i antykolonialny”⁴⁴: wymierzony — w najogólniejszym sensie — przeciw polityce kolonialnej mocarstw zachodnich, w konkretniejszym — przeciw niemieckim praktykom spod znaku *Drang nach Osten*, postrzeganych jako lokalny przejaw „ogólnoświatowych” (kapitalistycznych) praktyk hegemonicznych. W takim świetle tym, co wyróżnia narrację Ziem Odzyskanych, byłby zatem fakt, iż (wyciszane) echa różnych ideologii podbojowych wzmacniały argumentację podporządkowaną przedstawianiu akcji osadniczej jako wyzwalań terytoriów dawnego imperium niemieckiego. Mielibyśmy więc tutaj do czynienia z czymś na kształt deklaratywnie antykolonialnego kolonializmu.

Jednakowoż trzeba pamiętać i o tym, że owa niewspółmierność metod do manifestowanych pobudek to nie jedyna cecha dystynktywna geografii wyobrażonej Ziem Odzyskanych. Polski projekt kolonizacyjny na terytoriach przyłączonych określa także szczególnego rodzaju dwoistość relacji władzy. Jej specyfikę najlepiej chyba opisuje inna oksymoroniczna konstrukcja — „skolonizowanego kolonizatora”.

⁴² Zob. m.in.: B. Bakuła, *Z Kresów na Kresy. Powojenna migracyjna powieść o kresach zachodnich*, [w:] tegoż, *Antylatarnik oraz inne szkice literackie i publicystyczne*, Poznań 2001, s. 68 i n.; H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945–2000)*, Toruń 2007.

⁴³ M. Górny, *Przed wszystkim ma być naród*, s. 58.

⁴⁴ D. Wojda, *Polska Szeherazada*, s. 334.

Zaproponowana kilka lat temu przez Hannę Gosk przy okazji szerzej refleksji nad polską kondycją (post)kolonialną, figura ta odnosi się do kwestii ograniczonej sprawczości polskiego podmiotu⁴⁵. Pomocne w rozwikłaniu jej znaczeń w pojałtańskim kontekście okazują się przede wszystkim ustalenia Tomasza Zaryckiego, który dyskurs Ziem Odzyskanych proponuje czytać w kluczu relacji centralno-peryferyjnych. Podkreśla on, że w okresie peerelowskim na terenach przyłączonych państwo uprawiało „niekiedy bardzo agresywną politykę homogenizacji kulturowej i politycznej”⁴⁶, lecz w tych działaniach podmiot polski niezmiennie pozostawał zależny od hegemonia wyższego stopnia, którym był Związek Radziecki. Zdaniem socjologa rzecz dotyczy się tutaj dublowanych relacji władzy, w których Sowieci kontrolują terytoria polskie, aczkolwiek w ramach „rekompensaty” za taki stan rzeczy przyzwalają na rodzimy nacjonalizm na poziomie lokalnym. Taki układ zależności wydaje się determinować zakresy funkcjonalności Ziem Odzyskanych jako geografii wyobrażonej, które — jak jeszcze postaram się wskazać — obejmowały docelowo przestrzeń znacznie większą niż regiony przyłączone.

Ziemie Odzyskane jako metonimia przestrzeni narodowej

Kontrola władz nad tekstualnymi praktykami legitymizacyjnymi, a przede wszystkim kierunek przepływu dyrektyw je organizujących — z gabinetów komunistycznych ideologów wprost na obszary objęte akcją osadniczą — skłania do rozpatrywania geografii wyobrażonej Ziem Odzyskanych także w szerszych ramach logiki centralno-peryferyjnej proponowanej przez Zaryckiego. Punktem wyjścia dla jej uruchomienia staje się funkcjonująca w obrębie paradygmatu nowoczesnego definicja państwa jako:

[...] [opresyjnej] maszyny homogenizującej, podporządkowującej przestrzeń ośrodkowi centralnemu, wytwarzającej prosty podział

⁴⁵ Zob. H. Gosk, *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”*. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku, Kraków 2010.

⁴⁶ T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcie symbolicznych zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa 2010, s. 199.

centrum-peryferie, w którym przestrzeń zuniformizowana (zwykle roztaczająca się wokół centrum właściwego i ośrodków centralnych niższych rzędów) stopniowo ogarniała całą przestrzeń państwa, ograniczając obszary peryferyjne stawiające mniejszy lub większy opór procesom unifikacyjnym⁴⁷.

Tego typu procesy unifikacyjne podejmowane są zwykle w trzech polach odpowiadających trzem wymiarom dominacji centrum: militarno-administracyjnym, ekonomicznym oraz kulturowym, z których to właśnie ostatnie — tutaj badacz nawiązuje oczywiście do klasycznych ustaleń Michaela Foucaulta i Pierre'a Bourdieu — odgrywa rolę szczególną, gdyż odpowiada za masową produkcję wiedzy o charakterze uniwersalnym⁴⁸. W ustaleniach polskiego socjologa dosłyszeć można również echa myśli Arjuna Appaduraiego, który przy okazji analizy zjawisk globalizacji i glocalizacji stwierdzał, że „państwo narodowe przeprowadza na swych terytoriach zadziwiająco sprzeczny wewnętrznie projekt tworzenia płaskiej, przylegającej do granic i homogenicznej przestrzeni narodowościowej”⁴⁹. Autor *Nowoczesności bez granic* takie praktyki określa mianem globalnego wytwarzania lokalności — rozprzestrzeniania formuł narodowych/centralnych poprzez rozmaite formy dyskursywne (tekstowe i wizualne). A moment inicjacji tego procesu łączy z sytuacją, gdy koherentność danej społeczności jest w coraz większym stopniu zagrożona pogłębiającym się rozwarstwieniem między terytorium a podmiotowością — utratą „ontologicznego zakotwiczenia”⁵⁰. Generowany centralnie proces wytwarzania lokalności jako odpowiedź na dezintegrację (po) nowoczesnej podmiotowości jest ściśle sprzężony z wytwarzaniem

⁴⁷ Tamże, s. 13.

⁴⁸ Tamże, s. 36-54. Na marginesie warto wspomnieć, że ustalenia Zaryckiego dotyczące homogenizujących strategii państwa narodowego w budowaniu zależności centralno-peryferyjnych zyskały szczególną popularność w badaniach noworegionalistycznych poświęconych tematyce pojałtańskiej. Tam też szukać należy rozwinięcia tez tutaj jedynie streszczonych. Por. *Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015.

⁴⁹ A. Appadurai, *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przekł. Z. Pucek, Kraków 2005, s. 279.

⁵⁰ Tamże.

wspólnoty narodowej, które wynika ze zintensyfikowanej retorycznej obecności państwa na trwałym terytorium. Chociaż angielski badacz skupia się w swoich analizach na problematyce dyslokowanej lokalności (i podmiotowości) w dobie globalizacji i wolnych przepływów kapitałów, to wydaje się, że u podstaw dyskursu Ziem Odzyskanych leży podobne poczucie utraty „ontologicznego zakotwiczenia” (związane z transferami ludności na zachód), a prowadzona na dużą skalę „repolonizacja” jako odpowiedź na wieki „germańskiego ucisku” jest wariantem praktyki primordialistycznej.

Jeszcze innym kontekstem, z którym koresponduje dyskurs Ziem Odzyskanych, jest koncepcja tworzenia formy narodowej definiowana przez Etienne’a Balibara jako nowoczesny projekt narracyjny oparty na wyszukanych elementach wiedzy historycznej legitymizującej prawo do samostanowienia. Ta z kolei praktyka uwzględnia w stopniu nadzwyczajnym wątki genealogiczne, działa na zasadzie rekonstruktywności i każdorazowo podlega konkretnej orientacji geograficznej, historycznej i tożsamościowej⁵¹. Tworzenie formy narodowej opiera się na iluzji dziejowej ciągłości, w której rozmaite momenty historii zyskują status fundamentalnych w wyniku arbitralnych decyzji (przede wszystkim historyków), co z kolei sprawia, że dana rzeczywistość instytucjonalna wyłania się z retrospektywnych wyobrażeń dziedziczności, stabilnego terytorium i substancjalnej wspólnoty⁵². W kontekście polskiego powojnia i statusu Ziem Odzyskanych proces ten najłatwiej jest przedstawić hasłowo przez pryzmat następującej ekonomii symbolicznej: w obliczu utraty/negacji trzech kluczowych dla dotychczasowej „formy narodowej” komponentów związanych z tradycją jagiellońską, Kresami Wschodnimi i formacją (post)szlachecką, dochodzi do próby zastąpienia jej nową formą, która zamykałaby się w triadzie: tradycja piastowska, Ziemie Odzyskane i formacja socjalistyczna. Mechanizm wytwarzania owej nowej

⁵¹ Por. J. Assmann, *Kultura pamięci*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 69-73.

⁵² E. Balibar, *The Nation Form: History and Ideology*, [w:] *Race, Nation, Class. Ambiguous Identities*, eds. E. Balibar, I. Wallerstein, London 2002, s. 86-89.

formy polegałyby — wracając do ustaleń Zaryckiego — na kompleksowej rekonfiguracji archiwum — „walce o zasady uwzględniania w jego składzie poszczególnych wydarzeń [oraz — przyp. K.S.] określaniu warunków reprodukcji, modyfikacji i wyłączenia pewnych elementów historii z kanonów”⁵³. W dyskursie Ziem Odzyskanych takim reprodukowanym elementem — powtórzę raz jeszcze — byłyby wątki piastowskie, zmodyfikowane do potrzeb rzeczywistości politycznej (socjalistycznej), z kolei elementami wyłączonymi byłyby takie elementy, jak pograniczna struktura przestrzeni, pierwiastki niemieckie determinujące jej faktyczny, kulturowy kształt oraz przemilczanie politycznych uwarunkowań akcji osadniczej⁵⁴.

Nadmienione tropy interpretacyjne związane z teoriami państwa narodowego i nacjonalizmu odsyłają do zdecydowanie bardziej kompleksowego problemu nacjonalistycznej legitymizacji władzy komunistycznej w Polsce, dobrze już zresztą opisaną⁵⁵. Wyliczam je tutaj jedynie skrótowo, po pierwsze po to, aby podkreślić, że w przypadku dyskursu Ziem Odzyskanych w dużym stopniu mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem centralnego wytwarzania tożsamości narodowej na krańcowych obszarach przestrzeni państwa, po drugie — po to, aby podkreślić inną, równie ważną, co sankcjonowanie zmiany granic, funkcjonalność dyskursu Ziem Odzyskanych. Mianowicie: uprawomocnianie zmian ustrojowych, które bezpośrednio łączyły się z przesunięciem geograficznym. Terytoria anektowane stanowiły swego rodzaju kartę przetargową komunistów w walce o „rząd dusz” obywateli — tych sprowadzanych na zachód, lecz także tych zamieszkujących odległe od pojałtańskich regiony kraju. Dyskurs Ziem Odzyskanych miał być dowodem siły sprawczej nowych władz w ogólności — na poziomie polityki krajowej i międzynarodowej. Stawką oficjalnych narracji było nie tyle wyłącznie oswojenie osadników z nową

⁵³ T. Zarycki, *Peryferie*.

⁵⁴ Wątki te opisuję szerzej w artykule pt.: *Globalne wytwarzanie lokalności. Dyskurs literacki zachodniego pogranicza w perspektywie centralno-peryferyjnej 1945–1989 (wstępne rozpoznania)*, [w:] *Centra — peryferie w literaturze*, s. 129–142.

⁵⁵ Zob. M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.

przestrzenią kulturową, co oswojenie całego narodu z nową sytuacją polityczną. Jakub Tyszkiewicz, analizując mechanizmy propagandy Ziemi Odzyskanych w pierwszych latach po 1945 roku, pisze wprost, że prymarnym jej celem było:

[...] przekonanie odbiorców do władzy komunistów. Ich polityka miała być głównym czynnikiem sprawczym przywrócenia, utrzymania, zaludnienia i zagospodarowania tych ziem, co w rezultacie umożliwiłoby przebudowę dotychczasowej struktury gospodarczej i społecznej państwa oraz wzmocnienie jego roli na arenie międzynarodowej. Zjednoczenie Ziemi Zachodnich i Północnych z Macierzą było zatem ogniwem, które w szczególny sposób — na wielu płaszczyznach — miało wiązać naród z nową władzą⁵⁶.

Drugim jej głównym celem, zdaniem historyka, było tworzenie pozytywnego obrazu relacji polsko-radzieckich⁵⁷. O tym, że terytoria anektowane stanowiły podatny grunt pod realizację tych założeń, świadczyło referendum ludowe z 1946 roku, w którym za sprawą trzeciego pytania („Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej?”) zostały one wszak podniesione do rangi racji stanu. Oczywiście wyniki głosowania zostały sfalszowane, ale w przypadku ostatniego z pytań fałsz ten polegał „jedynie” na zawyżeniu pozytywnych głosów (do poziomu 91,4%), a nie na ich całkowitym przeinaczeniu⁵⁸. W przeciwieństwie do pozostałych kwestii mowa tu zatem mimo wszystko o faktycznej aprobacie społecznej i akceptacji nabytków terytorialnych oraz o realnym mandacie na ich zagospodarowywanie i ochronę na arenie międzynarodowej. Sytuacja międzynarodowa sprzyjała zaś w szczególności realizacji drugiego ze wspomnianych celów. Wraz z krystalizowaniem się podziałów na zimnowojennej mapie świata pojawiało się coraz więcej wątpliwości związanych z linią graniczną na Odrze i Nysie,

⁵⁶ J. Tyszkiewicz, *Propaganda tzw. Ziemi Odzyskanych*, s. 261-262.

⁵⁷ Tamże, s. 262.

⁵⁸ Zob. m.in.: *Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993; C. Osękowski, *Referendum 30 czerwca 1946 r. w Polsce*, Warszawa 2000. Por. J. Tyszkiewicz, *Propaganda tzw. Ziemi Odzyskanych*, s. 254.

wysuwanych przez popierany przez państwa zachodnie RFN. Władze radzieckie jako jedyne przyjmowały zmiany polskich granic bez „zastrzeżeń”⁵⁹, a więc automatycznie wyrastały na najważniejszego gwaranta ustalonego w 1945 roku *status quo*. A przynajmniej w takim świetle przedstawiano te sprawy.

Ukoronowaniem działań propagandowych związanych z pierwszą fazą integracji ziem anektowanych z „macierzą” była Wystawa Ziem Odzyskanych i towarzyszący jej Światowy Kongres Intelktualistów w Obronie Pokoju, zorganizowane we Wrocławiu w 1948 r. Koncepcja ekspozycji opierała się na łączeniu tematyki piastowskiej (dziedzictwa polskiego) z szeroko rozumianą tematyką przemysłowo-gospodarczą. Przy czym trzeba podkreślić, że wątki historyczne stanowiły zaledwie swego rodzaju ornament treści związanych z przedstawieniami sprawnej odbudowy i ożywionego rozwoju, jaki miał nastąpić na terytoriach przyłączonych w pierwszych powojennych latach. Spojenie tych dwóch na pozór odległych kontekstów było możliwe w planie, by tak powiedzieć, „logiki dziejów”. Halina Tumolska streszcza ją w następujący sposób:

Na terenach historycznych ziem polskich, uzyskanych po wojnie, miała powstać nowa kwitnąca cywilizacja budowana rękami Polaków, zadająca kłam szowinistycznym teoriom uczonych niemieckich o niezdolności narodu polskiego do tworzenia własnej kultury i sprawnego państwa⁶⁰.

Wizję socjalistycznego (cywilizacyjnego) postępu niosły także mocny przekaz wpisujący się w ogólniejszą retorykę antyzachodnią: powojenna modernizacja miała się udać bez pomocy środków z planu Marshalla, własnymi siłami — tylko i wyłącznie za sprawą inicjatyw podejmowanych przez nową władzę, która „animowała” wysiłki narodu.

Natomiast spotkanie intelektualistów, wśród których znalazły się takie postacie, jak Pablo Picasso czy Le Corbusier, wzmacniało obraz Wrocławia jako „miasta pokoju” i nowoczesnej polskiej metropolii.

⁵⁹ J. Tyszkiewicz, *Propaganda tzw. Ziem Odzyskanych*, s. 245.

⁶⁰ H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich*, s. 11-12.

Reprezentujący gospodarzy Jarosław Iwaszkiewicz zaznaczał, że sama obecność tej rangi autorytetów symbolizowała światową akceptację granic na zachodzie. W przeciwieństwie do ludzi kultury, politycy wypowiadający się przy tej okazji stawiali sprawę ostrzej: komisarz rządu do spraw WZO, Wiktor Kościński, mówił, że „ktokolwiek podniesie rękę na Odzyskane Ziemie Zachodnie, musi być uważany za wroga całego narodu polskiego”⁶¹. Z kolei zdaniem ówczesnego premiera, Józefa Cyrankiewicza, ekspozycja WZO dowodziła przede wszystkim, że z terytoriów anektowanych „uczyniliśmy [...] ziemię na powrót polską, tak polską jak cała reszta kraju”⁶². Czas przeszły w ostatniej wypowiedzi jest nieprzypadkowy — sukces frekwencyjny i wizerunkowy wydarzenia stał się pretekstem do ogłoszenia całkowitej polonizacji i zagospodarowania terytoriów anektowanych, czyli do oficjalnego zakończenia procesu integracji z „macierzą” i rozwiązania Ministerstwa Ziem Odzyskanych⁶³.

Przywołuję krótko te najwcześniejsze inicjatywy o charakterze propagandowo-integracyjnym, gdyż na ich przykładzie najwyraźniej widać, iż celem działań dyskursywnych zorientowanych wokół toponimu *Ziemie Odzyskane* była nie tyle tylko tożsamość „odzyskanych” regionów, lecz tożsamość większej całości: „całej reszty kraju”, „całego narodu polskiego”, „nowej cywilizacji budowanej rękami Polaków”. Można powiedzieć, że jak Wrocław na sto dni stał się wizytówką Polski, tak i Ziemie Odzyskane miały symbolizować nową (socjalistyczną) polskość w ogólności i to w perspektywie o wiele dłuższej niż trzy lata ministerialnych działań Gomułki. Toposowi Ziem Odzyskanych przypisano na stałe niepoślednie miejsce w powojennej wielkiej „Opowieści Narodowościowej” rozwijanej pod czujnym okiem władz peerelowskich, a dyrektywy ideologizacji przestrzeni anektowanych

⁶¹ W. Suleja, *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, t. 3, Wrocław 2001, s. 35.

⁶² Tamże, s. 38.

⁶³ Rozwiązanie Ministerstwa Ziem Odzyskanych nastąpiło na mocy ustawy z dnia 11 stycznia 1949 roku *O scaleniu zarządu ziem odzyskanych z ogólną administracją państwową*. Warto przy tym pamiętać, że, oprócz tego ideologicznego argumentu, ważną przesłanką za jego likwidacją był także narastający konflikt personalny między Bolesławem Bierutem i Władysławem Gomułką.

ustalone w pierwszych latach powojennych stanowiły podstawę narracji im poświęcanych właściwie do upadku komunizmu.

Zmierzając do podsumowania: geografia wyobrażona, rozwijana wokół owej problematycznej dziś nazwy, miała więc na zasadzie metonimii projektować całość przestrzeni narodowej, ewokować nową, obowiązującą *wszędzie* formę narodową. Owo nowatorstwo zakładało zaś wpisywanie w reprezentacje Ziemi Odzyskanych takich „nowatorskich” motywów, jak kolektywizacja wsi, nacjonalizacja przemysłu czy — ogólniej — dojrzewanie bohaterów w duchu socjalizmu; orientowanie fabuły wokół perypetii sołtysów i rad gromadzkich, pionierów walczących o ochronę „mienia wspólnego” z różnymi kufakami-kapitalistami i szabrownikami czy chociażby, z innej strony, heroizmu Dywizji Kościuszkowskiej, a szerzej także Armii Czerwonej (przedstawianej jako wyzwoliciele). Bogusław Bakuła zauważa, że nagminność tego typu wątków sprawiła, że narracje poświęcone terytoriom anektowanym służyły nie tyle oswojaniu przestrzeni, co przede wszystkim:

[...] gloryfikacji polityki partii komunistycznej, uzasadnianiu przemocy i grabieży pojęciami sprawiedliwości narodowej i państwowej, zakłamywaniu istotnych przyczyn przesiedlania ludności i zmiany granic, tworzeniu galerii postaci będących nośnikami cech ideowych; prowadzeniu narracji w kierunku „postępowych” rozwiązań i społeczno-politycznego happy endu⁶⁴.

Co więcej, wydaje się, że to właśnie uruchamiany w tekstach język propagandy komunistycznej miał dopinać klamrą wszystkie wyliczone wcześniej tematy, motywy i mity spaczalne w „skonsolidowaną” całość.

Ziemie Odzyskane jako miejsce pamięci (?)

Zaproponowane warianty konceptualizacji Ziemi Odzyskanych jako geografii wyobrażonej, której celem była realizacja określonej polityki

⁶⁴ B. Bakuła, *Między wygnaniem i kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 189.

miejsca oraz ewokacja peerelowskiej formy narodowej, korespondują ściśle ze zjawiskiem konstruowania pamięci kulturowej oraz z pojęciami takimi, jak polityka pamięci czy miejsce pamięci. W takim ujęciu działania dyskursywne, mające na celu legitymizację zmian terytorialnych i ustrojowych, stanowiłyby odpowiedź na zerwanie ciągłości i tradycji, które wraz z owymi zmianami nastąpiło. Jak powiada Jan Assmann: „każde głębsze zerwanie ciągłości i tradycji może prowadzić do powstania przeszłości; dzieje się tak mianowicie wtedy, gdy po takim zerwaniu następuje nowy początek”⁶⁵. Rok 1945 niewątpliwie należy uznawać za taki nowy początek, więc opisane pokrótce rekonfiguracje archiwum automatycznie można byłoby traktować jako ustalanie nowego kanonu tekstów kultury mediatyzujących mity, tradycje i symbole, które tworzyłyby nową (i spójną) narrację o przeszłości, pożądaną w określonym momencie teraźniejszości i adekwatną do aktualnego zapotrzebowania tożsamościowego⁶⁶. W praktyce szłoby więc o budowanie wspólnoty wyobrażonej na podstawie wynajdywania tradycji⁶⁷ (w tym wypadku piastowsko-komunistycznej). Jest to zresztą zjawisko doskonale opisane i niejako naturalne dla każdej formacji społecznej. Maria Kobielska, podejmując się syntetyzującego jego opisu, powiada, że:

[...] konstruowanie *pamięci* nie jest [...] czymś, czego dałoby się i należałoby unikać, starając się odnaleźć niezapośredniczoną, nieskonstruowaną, jednorodną, naturalną, autentyczną postać *pamięci* — taka w rzeczywistości nie istnieje [...] To, co z przeszłości zostaje zapamiętane, oraz to, w jaki sposób kształtowany jest ten obraz, nie jest więc zdeterminowane jedynie tym, co wydarzyło się w danym momencie i zostało zarejestrowane przez neutralny aparat *pamięciowy*; pamięć ma złożony, skomplikowany charakter i podlega wielu zmianom, przewartościo-

⁶⁵ J. Assmann, *Kultura pamięci*, s. 63.

⁶⁶ Zob. A. Assmann, 1998 — *między historią a pamięcią*, przekł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa*.

⁶⁷ Tradycje wynalezione to takie tradycje, które służą „wzmacnianiu poczucia przynależności oraz symbolizowaniu jedności wewnętrznej grup i rzeczywistych lub sztucznych wspólnot — E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] *Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przekł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008, s. 17.

waniom, może być osłabiana i intensyfikowana, używana na różne sposoby⁶⁸.

Takowe „zarządzanie” cyrkulującymi treściami pamięciowymi, ich osłabianie, intensyfikowanie lub przewartościowywanie, stanowi obszar działania drugiego z sygnalizowanych wyżej pojęć, a więc polityki pamięci. Lech Nijakowski, autor jednej z pierwszych definicji tego zjawiska na gruncie polskim, proponuje postrzegać je w trzech zakresach znaczeniowych:

Polityka pamięci [...] jako polityka *sensu stricto* oznaczałaby zatem działania, które jednostka intencjonalnie podejmuje na forum publicznym w celu ugruntowania pamięci zbiorowej obywateli lub jej zmiany. Treść pamięci zbiorowej byłaby czymś, co warunkuje procesy zachodzące w państwie, w tym wybory polityczne⁶⁹.

W szerszej interpretacji owe intencjonalne działania mogą odnosić się do wszelkich czynności dotyczących tworzenia obrazów przeszłości w danej wspólnotcie. W węższej — oznaczają działania podejmowane przez oficjalne instytucje władzy mające na celu „utrwalenie, usunięcie lub redefinicję określonych treści pamięci społecznej”⁷⁰. Zwykle podmiotami tego typu praktyk są rząd, samorządy, niezależne media i rozmaite organizacje społeczne reprezentujące obywateli, które tworzą polifoniczne pole pamięci zbiorowej. Podobnie jak w przypadku pamięci kulturowej jest to zjawisko nieuchronne i niejako naturalne w procesie autodefiniowania jakichkolwiek wspólnot. Uprawianie polityk pamięci, pisze Kobielska, „można [...] uznać za jeden ze standardowych elementów życia społecznego”⁷¹. Jako takie nie jest z góry „czymś nagannym”, lecz raczej określa sposoby społecznego

⁶⁸ M. Kobielska, *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty. Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016, s. 16.

⁶⁹ L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 44.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ M. Kobielska, *Polska kultura pamięci*, s. 25.

„oddziaływania na podzielany przez pewną zbiorowość obraz przeszłości, a więc konstruowanie pewnej szczególnej pamięci”⁷².

Omówione pokrótce elementy dyskursu Ziemi Odzyskanych, który w całości można postrzegać właśnie jako medium polityki pamięci dedykowanej doświadczeniu powojennych migracji i oswajaniu przestrzeni pojałtańskich w dobie PRL-u, każą jednak posługiwać się definicją zdecydowanie bardziej potoczną i zarazem pejoratywną, za którą kryją się „bulwersujące praktyki dekretowania jakiejś postaci *pamięci* (czy też jakiejś wizji historii) przez władzę państwową — praktyki, które w tym ujęciu zbliżałyby się do totalitaryzmu”⁷³. Kręgi grup dyskredytowanych w interesującym mnie kontekście obejmują mniejszość niemiecką, ludność lokalną (utożsamianą z zasady z narodowością polską), przesiedleńców ze wschodnich prowincji międzywojennej Rzeczypospolitej⁷⁴, ale i wszystkich innych depozytariuszy pamięci w PRL-u niepożądaney (akowskiej, powstańczej, itd. — *vide* ustalenia Uczkiewicz-Styś). A sam mechanizm ich dyskredytowania czytać należy w kluczu nie dialogu, lecz agonu.

Wymiernym celem wysiłków konstruowania homogenicznej pamięci zbiorowej przesiedleń — by odnieść się krótko jeszcze do ostatniego ze wspomnianych wyżej pojęć — było przekształcenie toponimu *Ziemia Odzyskana* w wyraziste miejsce pamięci, które miałoby symbolizować powrót narodu polskiego na właściwe, przestrzenne i ideologiczne, „tory historii”. Przypomnijmy krótko, że według Pierre’a Nory, autora słynnej już koncepcji, miejsca pamięci to „punkty krystalizacyjne”, które składają się na topologię symboliki danego narodu⁷⁵. Badacz za takowe uznawał przede wszystkim ma-

⁷² Tamże.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ Por. M. Głowacka-Grajper, *Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*, Warszawa 2016.

⁷⁵ Zob. m.in. P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, przekł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 4-12. Por. A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11-20. Por. R. Traba, H.H. Hahn, *O czym (nie) opowiadają polsko-niemieckie miejsca pamięci*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 1, Warszawa 2015, s. 14.

terialne i symboliczne punkty francuskiego krajobrazu kulturowego. Dziś jednak kategoria ta definiowana jest zdecydowanie szerzej oraz w odniesieniu do rozmaitych innych przestrzeni. I tak, redaktorzy imponującej monografii *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, tytułowe pojęcie proponują definiować jako „zarówno realne, jak też wyimaginowane fenomeny historyczne: zdarzenia i miejsca topograficzne, (wyobrażone i rzeczywiste) postaci, artefakty, symbole”⁷⁶, które niczym soczewki odbijają treści kluczowe dla procesów ustalania i stabilizowania różnych tożsamości zbiorowych w danych momentach historii.

Wspominam na zakończenie akurat o tym projekcie, jest to bowiem jak dotąd jedyna publikacja, w której fenomen Ziemi Odzyskanych jest rozpatrywany wprost jako miejsce pamięci. W *Polsko-niemieckich miejscach pamięci* funkcjonuje on jako miejsce szczególnego rodzaju, które odsyła przede wszystkim — jak czytamy w podtytule — do pamięci „ludzkich dramatów i koniunktur politycznych”⁷⁷. Według autorów tegoż hasła, Ziemia Odzyskana przypomina dziś głównie o przemocach symbolicznej i systemowych manipulacjach; ewokują różnego rodzaju ksenofobiczne resentymenty. Widoczne tutaj przesunięcie od pierwotnie projektowanych w peerelowskim dyskursie Ziemi Odzyskanych (historycznych, tożsamościowych) funkcji do akcentowania przede wszystkim jego opresyjnej wymowy we współczesnych odczytaniach, wydaje się symptomatyczne, a wręcz skłania do traktowania Ziemi Odzyskanych jako swego rodzaju zaprzeczenia miejsca pamięci, w którym — w wyniku redukcji elementu dowolności i spontaniczności — skryzalizowało się głównie to, co negatywne i które okazało się tworem na dłuższą metę zasadniczo przeciwnym, antywspółnotowym.

Formułując ten wniosek jeszcze inaczej: skierowany na kreowanie iluzji ciągłości przemieszczonego (geograficznie i ideologicznie) narodu oraz na gruntowanie przede wszystkim politycznych i historycznych racji stanu związanych z pojałtańską rozsadą granic, dyskurs Ziemi Odzyskanych mimowolnie wytracał potencjał tożsamościowy, przekształcając się w narzędzie natrętnej propagandy. Oznacza to mniej

⁷⁶ Tamże, s. 18.

⁷⁷ R. Traba, R. Żytniec, *Ziemia Odzyskana/utracony Heimat*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, s. 660–682.

więcej tyle, że zamiast uruchamiać proces zbiorowego przepracowywania doświadczeń horyzontalnych i wertykalnych przemieszczeń, jakie dotknęły naród polski po roku 1945, w praktyce na kilka dekad zablokował te procesy. Oznacza to także, że we współczesnych pracach rewindykujących tę problematykę *Ziemie Odzyskane* (w rozmaitych wariantach zapisu) funkcjonują najczęściej nie jako miejsce pamięci zakładające istnienie jakiejś wspólnoty odbiorców czy daną jedność kulturową, lecz raczej jako negatywny *mnemotopos*⁷⁸, przypominający zaledwie o pewnym (niewygodnym) fragmencie przeszłości konkretnych (i osobnych) obszarów geograficzno-kulturowych⁷⁹, który *de facto* dławił ich tożsamość.

Podsumowanie

Zarysowane w niniejszym artykule koncepcje i pojęcia sygnalizują perspektywy teoretyczne, z których współcześnie można spoglądać (i spogląda się) na opowieść o powojennym zachodzie. Jakie miejsce w tej współczesnej narracji zajmują jednak *Ziemie Odzyskane*? To obecny w krytycznej narracji, ale kłopotliwy *nomen nudum* czy też słowo-chwast, którego trzeba się pozbyć? Z jednej strony ze względu na nieporęczny bagaż semantyczny, który starałam się tutaj zinwentaryzować, do nazwy tej podchodzi się ze sporą (i w pełni zasadną) dozą nieufności, skutkującej swego rodzaju synonimizacją przestrzeni analitycznych działań. W kolejnych pracach zauważalny okazuje się więc

⁷⁸ Zob. E. Rybicka, *Geopetyka*, s. 310. Por. S. Bednarek, *Mnemotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, cz. A, s. 9-11.

⁷⁹ Taka wizja wyłania się m.in. z układu haseł ujętych w pierwszym tomie monumentalnej serii *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Wspólne/oddzielne*, gdzie obok rozdziału *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat. Ludzkie dramaty i koniunktury polityczne* znajdziemy takie teksty, jak: *Prusy. Wymuszone sąsiedztwo, Warmia i Mazury/Prusy Wschodnie. Od przedmurza do Borussii, Gdańsk. Miasto pisze narodowe historie, Śląsk. Mit początków — katastrofa końca — utopia przyszłości* oraz *Wrocław. Podwójna historia jednego miasta*. Pierwszy z nich opowiada o przemianach dyskursów o charakterze rewindykacyjnym i legitymizującym rozwijanych wokół terytoriów anektowanych po obu stronach Odry i dowodzi paradoksalnej symetryczności w upolitycznianiu i instrumentalizacji kwestii przesunięć granic. Pozostałe przedstawiają bardziej kompleksowe historie „przechodnich” miast i regionów na przestrzeni dziejów. Zob. *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, s. 53-81, 94-117, 118-133, 207-222, 223-243, 660-682.

zwrot w kierunku eksponowania prymarnych przymiotów przestrzeni zachodniej („[polsko-niemieckie] pogranicze”), widoczne stają się również przesunięcia z desygnacji mitycznej w stronę ujęć teoretyzujących („polski pojałtański Okcydent” jako nawiązanie do teorii Orientu Saida) lub po prostu powroty do neutralnej desygnacji geograficznej („Ziemie Zachodnie”, „Ziemie Zachodnie i Północne”); z kolei w studiach regionalistycznych i lokalnych zorientowanych wokół specyfiki konkretnych regionów i miast na plan pierwszy wysuwają się konkretne toponimy tj. Gdańsk, Wrocław, Warmia czy np. Ziemia Lubuska)⁸⁰. Każda z tych propozycji suponuje odmienną relację między Polską centralną i zachodnią oraz odmienny sposób problematyzacji relacji centralno-peryferyjnych. Z drugiej strony *Ziemie Odzyskane* okazują się nieuniknionym elementem każdej krytycznej opowieści o powojniu, rozpisywanej na pojedyncze głosy w historiografii, socjologii, politologii, literaturoznawstwie czy chociażby w studiach kulturoznawczych. Całkowite „wyplenienie” tego określenia zaburzyłoby więc aksjologiczną równowagę podejmowanej problematyki; prowadziłoby do przesłonięcia dystynktywnych cech opowieści o terytoriach anektowanych po 1945 r. i doświadczeniach ich mieszkańców. Termin ten jest zatem konieczny w namyśle nad omówionymi wyżej dyskursywnymi i historycznymi znaczeniami rozmaitych zjawisk związanych z problematyką powojennej korekty mapy. W odniesie-

⁸⁰ Zob. m.in. J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu*; K. Gieba, *Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 231–245; A. Kalin, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej — rekonans*, [w:] tamże, s. 209–231; A. Sakson, R. Traba *Historia i pamięć polsko-niemieckiego pogranicza*, Olsztyn 2007; *Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013; M. Mikołajczak, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011; H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000; M. Saryusz-Wolska, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011 (szczególnie rozdz. VI: *Asymetria pamięci: Gdańsk i Wrocław*); *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad spuścizną kulturową na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000; *Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011.

niu do geografii (konkretnych lokalizacji, konkretnych *genius loci*) niewątpliwie trafniejsze jest natomiast posługiwanie się faktyczną, zapisaną na mapach toponimią. Ujmując rzecz inaczej: w krytycznych lekturach opowieści o polskim zagospodarowywaniu terytoriów zachodnich kluczoła okazuje się świadomość istnienia linii demarkacyjnych między geografią fizyczną a wyobrażoną; doświadczeniem i ideologią; polityką i poetyką oraz szczególne uwrażliwienie na niuanse znaczeń wyłaniające się z punktów między wszystkimi tymi polami styknych.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.
- Appadurai A., *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*, przekł. Z. Pucek, Kraków 2005.
- Assmann A., 1998 — *między historią a pamięcią*, przekł. M. Saryusz-Wolska, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Assmann J., *Kultura pamięci*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Bakuła B., *Antylatarnik oraz inne szkice literackie i publicystyczne*, Poznań 2001.
- Bakuła B., *Między wygnaniem i kolonizacją. O kilku odmianach polskiej powieści migracyjnej w XX wieku (na skromnym tle porównawczym)*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012.
- Balibar E., *The Nation Form: History and Ideology*, [w:] *Race, Nation, Class. Ambiguous Identities*, eds. E. Balibar, I. Wallerstein, London 2002.
- Bartkiewicz K., *Mysł historyczna w Polsce nowożytnej a dzieje ziem nadodrzańskich*, Zielona Góra 2001.
- Bednarek S., *Mnemotoposy. Słowo wstępne*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2012, cz. A.
- Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, E. Rybicka, D. Lisak-Gębała, Kraków 2015.

- Dziki T., *Podziały administracyjne Polski w latach 1944–1998. Z badań nad ustrojem ziem polskich w XIX i XX w.*, „Studia Gdańskie” 2013, nr 10.
- Frank M.C., *Imaginative Geography as a Travelling Concept. Foucault, Said and the Spatial Turn*, „European Journal of English Studies” 2009, nr 1.
- Gieba K., *Od antygermańskiego przedmurza do pomostu ku Europie. O przemianach postaw wobec niemieckiego dziedzictwa kulturowego w dyskursie regionów pogranicza (na wybranych przykładach)*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.
- Głowacka-Grajper M., *Transmisja pamięci. Działacze „sfery pamięci” i przekaz o Kresach Wschodnich we współczesnej Polsce*, Warszawa 2016.
- Gosk H., *Opowieści „skolonizowanego/kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010.
- Górny M., *Przede wszystkim ma być naród: marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.
- Grębowiec J., *Ziemie Odzyskane* <http://www.polska-niemcy-interakcje.pl/articles/show/74> [dostęp: 18.11.2017]
- Jankowiak S., *Trudny „powrót do macierzy”*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2005, nr 9/10.
- Jasiński J., *Kwestia pojęcia Ziemie Odzyskane*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.
- Kalin A., *Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej — rekonesans*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.
- Kalin A., *Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych — funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukshy)*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014.
- Kobielska M., *Polska kultura pamięci w XXI wieku: dominanty. Zbrodnia katyńska, powstanie warszawskie i stan wojenny*, Warszawa 2016.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z lipca 1952*: „<http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/kpol/1952a.html>
- Mazur Z., *O legitymizowaniu przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

- Miejsce i tożsamość. Literatura lubuska w perspektywie poetyki przestrzeni i antropologii*, red. M. Mikołajczak, K. Gieba, M. Sobczak, Zielona Góra 2013.
- Mikołajczak M., „*Szli na Zachód osadnicy...*”. *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
- Mikołajczak M., *Geografia wyobrażona regionu – wstęp do regionalnej komparatystyki geopoetyki*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, A. Kuik-Kalinowska, M. Mikołajczak, Kraków 2014.
- Mikołajczak M., *Między mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5.
- Mikołajczak M., *Tropy topografii. Związki między regionalizmem i miejscem w twórczości lubuskiej*, „Ruch Literacki” 2010, z. 1.
- Mikołajczak M., *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011.
- Nijkowski L., *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- Nora P., *Między pamięcią a historią: Les Lieux de Mémoire*, przekł. P. Mościcki, „Tytuł roboczy: Archiwum” 2009, nr 2.
- Orłowski H., *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000.
- Osekowski C., *Referendum 30 czerwca 1946 r. w Polsce*, Warszawa 2000.
- Referendum z 30 czerwca 1946 r. Przebieg i wyniki*, oprac. A. Paczkowski, Warszawa 1993.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Said E., *Orientalizm*, przekł. M. Wyrwaś-Wiśniewska, Poznań 2005.
- Sakson A., R. Traba *Historia i pamięć polsko-niemieckiego pogranicza*, Olsztyn 2007.
- Saryusz-Wolska M., *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011.
- Strauchold G., *Myśl zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003.
- Suleja W., *Historia Wrocławia. W Polsce Ludowej, PRL i III Rzeczypospolitej*, t. 3, Wrocław 2001.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4.
- Szydłowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur 1945–1989*, Olsztyn 2013.
- Todorova M., *Balkany wyobrażone*, przekł. P. Szymor, M. Budzińska, Wołowiec 2014.

- Traba R., Hahn H.H., *O czym (nie) opowiadają polsko-niemieckie miejsca pamięci*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 1, Warszawa 2015.
- Traba R., *Walka o kulturę*, „Przegląd. Polityczny” 2006, nr 75.
- Traba R., Żytniec R., *Ziemie Odzyskane/utracony Heimat*, [w:] *Polsko-niemieckie miejsca pamięci. Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 1, Warszawa 2015.
- Tradycja wynaleziona*, red. E. Hobsbawm, T. Ranger, przekł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008.
- Tumolska H., *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945–2000)*, Toruń 2007.
- Tyszkiewicz J., *Propaganda tzw. Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948*, [w:] *Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011.
- Uczkiewicz-Styś K., *Ziemie Zachodnie jako semiosfera*, [w:] *Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011.
- Wojda D., *Polska Szeherezada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*, Kraków 2015.
- Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad spuścizną kulturową na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000.
- Wspólne/Oddzielne*, red. R. Traba, H.H. Hahn, t. 1, Warszawa 2015.
- Zaremba M., *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
- Zarycki T., *Peryferie. Nowe ujęcie symbolicznych zależności centro-peryferyjnych*, Scholar, Warszawa 2010.
- Ziemie Zachodnie — historia i perspektywy*, red. W. Kucharski, G. Strauchold, Wrocław 2011.

Początek i powrót. Strategie tworzenia tożsamości protetycznej w literaturze tzw. Ziemi Odzyskanych

Przesunięcie granic państwowych Polski w 1945 roku — oderwanie odeń Kresów Wschodnich, a przyłączenie terytoriów nazwanych Ziemiami Odzyskanymi — spowodowało masową migrację ludności: przesiedleńcy przybyli na tereny sobie obce, które dopiero miały zostać zagospodarowane — także kulturowo. Na te powojenne zmiany geopolityczne szybko zareagowała literatura: do pionierów tematu migracji na tzw. Ziemi Odzyskane należą Natalia Bukowiecka-Kruszona, Igor Newerly, Eugeniusz Paukszta, Jerzy Pytlakowski czy Henryk Worcell. Beletrystyka o przesiedleniach od początku musiała dostosować się do państwowego dyskursu, według którego ziemie poniemieckie przypadły powojennej Polsce w wyniku sprawiedliwości dziejowej. Uzasadnieniem dla zmian granic był przede wszystkim mit piastowski — zachodnie pogranicze miało być kolebką polskiej państwowości.

Zadaniem tekstów literackich stało się m.in. problematyzowanie tożsamości mieszkańców nowych terytoriów, pisarze mieli zrealizować

* Artykuł powstał dzięki środkom finansowym Narodowego Centrum Nauki, przyznanych na podstawie projektu badawczego nr 2015/17/N/HS2/03214.

„osadniczą epopeję”¹, zazwyczaj zgodnie z oficjalną polityką kulturalną PRL. Literatura miała jednak nie tylko legitymizować nowy kształt terytorialny Polski, ale również pełnić funkcję, którą proponuję nazwać protetyczną. Wiąże się ona ściśle z pojęciem tożsamości. Podstawową cechą tożsamości zbiorowej² jest budowanie poczucia identyfikacji z grupą na podstawie szeregu elementów wyznaczających wspólne pole, np. przeszłości, języka, wyznania, systemu normatywnego, a także — co istotne — krajobrazu jako elementu dziedzictwa wspólnotowego. Do rozpadu czynników identyfikacji mogą doprowadzić represyjne przemiany geopolityczne — represyjne pod tym względem, że ich wynikiem jest przymusowa dyslokacja grup społecznych, wywołująca fragmentaryzację tożsamości zbiorowej. Takim przypadkiem były właśnie powojenne migracje oraz zmiana granic Polski, która rozerwała „naturalne” więzi przesiedleńców z terytorium. Więzy te nigdy zresztą nie miały zostać odtworzone — w miejsce takiej dezintegracji miała powstać nowa integracja; kształtującą się od wieków tożsamość grupową miała zastąpić inna jakość, zaprojektowana zgodnie z oficjalnym dyskursem narodowym.

Właściwa dla tużpowojennych lat fragmentaryzacja społeczeństwa, którą Marcin Zaremba ujmuje w formułę „wielkiej trwogi”³, miała źródło m.in. w masowych wysiedleniach i przesiedleniach. Brak sprawnie funkcjonujących organów administracyjnych, dezorganizacja i destabilizacja, obcość krajobrazu kulturowego, skomplikowana struktura

¹ Postulat stworzenia epopei o pionierach na tzw. Ziemiach Odzyskanych wysuwali m.in. politycy. Do nich należał Edward Gierek, który na Zjeździe Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych w Świerkłańcu w 1959 roku wprost nawoływał do wykorzystywania w literaturze heroicznego wzorca eposu, por. R. Żytniec, *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, „Tygiel Kultury” 2005, nr 7-9, [online:] http://www.tygielkultury.eu/7_9_2005/aktual/21ram.htm [dostęp: 12.09.2016].

² A. Wiktorska-Święcka, *Wyznaczanie granic i konstruowanie tożsamości Europy*, [w:] *Procesy integracyjne i dezintegracyjne w Europie*, red. A. Paczeński, M. Klimowicz, Wrocław 2014, s. 30-31.

³ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944-1947: ludowa reakcja na kryzys*, Warszawa 2012, s. 38. Należy zaznaczyć, że fragmentaryzacja społeczna to tylko jedno z wielu zjawisk, za pomocą których można scharakteryzować kondycję polskiego społeczeństwa powojennego. Problem „wielkiej trwogi” jest zresztą znacznie szerszy i nie ogranicza się wyłącznie do tzw. Ziemi Odzyskanych.

narodowościowa, etniczna i wyznaniowa przesiedleńców — wszystko to powodowało, że tzw. Ziemie Odzyskane musiały zostać opatrzone mitem, który umożliwiłby asymilację tych regionów z resztą kraju oraz powszechną akceptację dla ich aneksji. Istotną przeszkodą w realizacji tych celów był brak poczucia związku ludności przesiedlonej z nowym miejscem zamieszkania. W większości przypadków związek ów musiał być dopiero wytworzony⁴.

W artykule chcę zaproponować roboczą koncepcję tożsamości protetycznej oraz zaprezentować jej realizację na przykładzie wybranej literatury z lat 1945–1989 dotyczącej właśnie powojennych migracji. Jako ilustrację tej koncepcji wybieram prozę Zygmunta Trziszki, Natalii Bukowieckiej-Kruszony i Eugeniusza Paukszty. Warto jednak zastrzec, że utwory literackie to tylko jeden ze sposobów konstruowania takiej tożsamości — należy zaznaczyć, że jej dysponentem były przede wszystkim instytucje publiczne⁵. Głównym celem konstruowania tożsamości protetycznej jest defragmentacja społeczna. Proteza taka, analogicznie do medycznej protezy, która stanowi sztuczne uzupełnienie brakującej części ciała i chroni je przed fragmentaryzacją, ma powstrzymywać rozpad więzi, sklejać szczeliny i pęknięcia powstające w społeczeństwie. Metafora protezy pozwala uchwycić przekształcenie krajobrazu tzw. Ziem Odzyskanych, które polegało nie tyle na naśladownictwie przez peryferie wzorów kultury centralnej,

⁴ Brak związku z terytorium to problem dotyczący przede wszystkim migrantów przymusowych. Inne doświadczenia towarzyszyły np. reemigrantom, robotnikom przymusowym czy grupom nazwanym autochtonicznym. Warto zaznaczyć, że przesiedlenia nie miały wyłącznie represyjnego charakteru; dla wielu możliwość zamieszkania na tzw. Ziemach Odzyskanych była szansą na poprawę jakości życia. Ten problem porusza Beata Halicka, por. B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015 (kwestię tę autorka omawia przede wszystkim w rozdziałach *Poland on the move — wędrówka ludów* oraz *Próba typologii nowych osadników*).

⁵ Mam na myśli m.in. instytucje państwowe, naukowe i kulturalne. Do nich należały np. takie ośrodki, jak: Ministerstwo Ziem Odzyskanych, Instytut Zachodni w Poznaniu, Polski Związek Zachodni czy Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Na kształt tekstów literackich wpłynęły jednak najsilniej organizowane przez Związek Literatów Polskich Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych (1956–1970), podczas których ustalano programowe założenia literatury dotyczącej przesiedleń.

na które wskazują Wojciech Browarny i Małgorzata Mikołajczak⁶, ile na zastąpieniu elementów przestrzennych, uznanych za „niezdrowe”, „wybrakowane”, dysfunkcyjne, tymi, które miały być odczuwane jako „pełnowartościowe”, funkcjonalne. Podstawową różnicę między mimikrą a protezą oddaje opozycja: modus imitacji⁷ — modus substytucji.

Trudno w tym miejscu uniknąć skojarzenia z innym pojęciem, mianowicie z pamięcią protetyczną Alison Landsberg⁸. Pamięć ta ma charakter zapośredniczony; obejmuje wydarzenia, których jednostka nigdy nie doświadczyła, ale do których otrzymuje dostęp przez media masowe, polisensorycznie i afektywnie oddziałujące na odbiorcę. Jednak zakres proponowanego tu pojęcia „tożsamość protetyczna” nie jest tożsamy z koncepcją Lansberg. Zdaniem badaczki, proteza sugeruje wymiennność i niepełność „wspomnień” dostarczanych przez mass-media i kulturę popularną. Wspomnienia te nie są jednak społecznie konstruowane, a kanał komunikacji — media masowe — nie posiada prawa wyłączności do transmitowania wiedzy o przeszłości. Pamięć protetyczna jest zatem egalitarna, dostępna dla wszystkich ludzi, bez względu na rasę czy etniczność — ma więc charakter emancypacyjny.

⁶ Naśladownictwo to dotyczy bądź wzorów kultury centrum, które są imitowane przez peryferie (np. przestrzeń miejska Wrocławia „naśladowała” Warszawę i Lwów, a twórcy życia kulturalnego regionów tzw. Ziem Odzyskanych powielali pisarstwo centralistyczne) bądź krajobrazu Kresów Wschodnich, do którego literaci upodabniali przestrzeń Ziem Zachodnich i Północnych. Por. W. Browarny, *Wrocław-niby-Warszawa. Topos wrocławskiej tożsamości w literaturze powojennej (rekonesans)*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 343; M. Mikołajczak, *Między mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, [w:] *Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, D. Lisak-Gębala, E. Rybicka, Kraków 2015, s. 37.

⁷ M. Mikołajczak, *Między mimikrą a rebelią*, s. 35.

⁸ A. Landsberg, *Prosthetic Memory. The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*, Nowy Jork 2004. Metaforę protezy stosuje też Celia Lury, pisząc o protetycznej kulturze i jej związkach z fotografią, zob. C. Lury, *Prosthetic Culture. Photography, Memory and Identity*, London — New York 2005. Więcej na temat pamięci protetycznej: T. Skalska, *Pamięć protetyczna*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014, s. 343–345.

W przeciwieństwie do *prosthetic memory*, tożsamość protetyczna stanowi efekt zaplanowanej inżynierii społecznej. Metafora protezy wskazuje na dopełnienie podmiotu, procesu czy zjawiska, które jest pod jakimś względem wybrakowane, niedoskonałe. Przywołuje jednocześnie skojarzenie z nieprzekraczalną innością. Takie dwustronne ukierunkowanie można zilustrować przykładem, jaki przytacza Ewa Domańska: osobie niepełnosprawnej protezy dają szansę dalszego uczestniczenia w świecie ludzi pełnosprawnych, a jednocześnie umożliwiają wykroczenie poza (ponad) możliwości człowieczeństwa — słynnym przykładem jest biegacz Oscar Pistorius, który, dzięki protezom dolnych kończyn, był bezkonkurencyjny w porównaniu z pełnosprawnymi sportowcami⁹. Proteza więc, z jednej strony, uzupełnia pewien brak, z drugiej natomiast — tworzy naddatek, nadogranizację, nadmiar. Inny paradoks polega na tym, że element protetyczny przypomina o usuniętym dysfunkcyjnym fragmencie. Żeby mógł zadziałać uspoijniająco, musi pozostawać niewidoczny:

Protezy ujmowane jako świetnie działające maszyny, a ciało protetyczne przedstawiane jako sprawne i pełne, mają stłumić traumę ciała okaleczonego, zaprzeczyć jego fragmentaryzacji, niekoherencji [...] Protetyczny, a więc niejednorodny charakter ciała, jest wyparty przez jego funkcjonalność, która imituje utraconą spójność¹⁰.

Czym była owa utracona spójność, która miała zostać przywrócona przez tożsamościową protezę w realiach tzw. Ziemi Odzyskanych? Po pierwsze, był to brak identyfikacji zróżnicowanych kulturowo jednostek ze społecznością przesiedlonych, która miała uchodzić za homogeniczną. Po drugie — był to brak identyfikacji z terytorium, które — przynajmniej w sytuacji wyjściowej, czyli tuż po zakończeniu wojny — nie posiadało symboli narodowych ani elementów dziedzictwa, mogących przyczynić się do wytworzenia poczucia

⁹ E. Domańska, *Wprowadzenie*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 8. E. Domańska, *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3, s. 13.

¹⁰ A. Rosochacka, *Potworne ciała protetycznego. Obcość uwewnętrzniona*, „Świat i Słowo” 2012, nr 1(18), s. 129.

zadomowienia, bycia u siebie. Na protetykę tożsamości w kontekście powojennej zmiany granic Polski składa się kilka elementów, które łącznie miały stworzyć narrację, a raczej metanarrację, jaka — inaczej niż u Landsberg — rości sobie prawo wyłączności do transmitowania określonej reprezentacji świata. Literatura to tylko jeden z zabiegów protetycznych. Warto najpierw chociaż pokrótce wskazać na inne tego typu zjawiska, odnoszące się do przestrzeni publicznej.

Ikonoklazm, oznaczający według Wojciecha Tomasika akt rytualnej destrukcji, ma na celu zniszczenie tych elementów przestrzeni, które zostają uznane za przejaw „starej” rzeczywistości. Tomasik za pomocą tego zjawiska tłumaczył akt zburzenia kina Moskwa w Warszawie:

Gesty ikonoklastyczne dają ludziom okazję, by zrewanżować się „staremu porządkowi” i by — przez zburzenie starego — móc symbolicznie przygotować miejsce pod budowę nowego, sprawiedliwego świata¹¹.

Na tzw. Ziemiach Odzyskanych ów stary świat reprezentowały symbole odsyłające do niemieckiej przeszłości tych terytoriów. Takimi symbolami były np. pomniki. Ich usuwanie stanowiło często działanie podejmowane oddolnie, ale za urzędowym przyzwoleniem. Znamiennym przykładem jest los dwóch pomników przedwojennego Breslau — Fryderyka Wilhelma III oraz Wilhelma I. Przy okazji usunięcia tego drugiego zaznaczano: „Upadek tego Frycka jest symbolem upadku całego reżimu hitlerowsko-pruskiego, który nigdy już się nie odrodzi”¹². Posągi zostały zastąpione przez pomniki Aleksandra Fredry i Bolesława Chrobrego, wyznaczające dwa kierunki, w których zmierzał powojenny mit tzw. Ziem Odzyskanych. Pomnik Fredry znalazł się na wrocławskim Rynku w 1956 roku, ale powstał już w roku 1879, kiedy to ustawiono go we Lwowie. Dolnośląskie miasto zaczęło więc

¹¹ W. Tomasik, *Burząc „Moskwę”... O postkomunistycznym ikonoklazmie*, „Teksty Drugie” 2003, nr 4, s. 47–48.

¹² N. Davies, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Obraz miasta środkowoeuropejskiego*, przekł. A. Pawelec, Kraków 2002, s. 481. O wrocławskich pomnikach pisze również Gregor Thum, por. G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, przekł. M. Słabicka, Wrocław 2007.

obracać mitem drugiego Lwowa, nastąpiło swoiste „przeniesienie” (naśladowanie) miejskiej przestrzeni. Wymiana pomników jako przykład substytucji dotyczy również drugiego wrocławskiego przypadku. Posąg konny Chrobrego to pozostałość po micie piastowskim, a właściwie dowód na jego trwałość — ustawiono go dopiero w 2007 roku. Jak można przeczytać na stronie internetowej Fundacji Pro Wratislavia, która ufundowała ów posąg, „pomnik jest elementem budującym tożsamość mieszkańców”¹³.

Do innych praktyk ikonoklastycznych należało np. przerabianie pomników poświęconych niemieckim żołnierzom poległym na frontach I wojny światowej na polskie groby nieznanego żołnierza czy pomniki upamiętniające „powrót do Macierzy”. Następowala w ten sposób wymiana obcej domeny symbolicznej¹⁴ na domenę swojską, znakującą przestrzeń jako własność grupy narodowej. Ikonoklazm tego typu to usunięcie z miejskiej tkanki „ciała obcego” i zastąpienie go nowym ciałem — protezą.

Funkcja protezy towarzyszy także literackim reprezentacjom krajobrazu kulturowego tzw. Ziemi Odzyskanych. Krajobraz ów mógł zostać „oswojony” za pomocą upodabniania go do utraconych Kresów Wschodnich. Wykorzystanie elementów kresowych w narracjach o tzw. Ziemiach Odzyskanych miało umożliwić stworzenie symbolicznego pomostu między przed- i powojennym życiem przesiedleńców. Kresowa przestrzeń zaaplikowana na grunt pojałtańskiego Okcydentu¹⁵ stanowiła wspólny punkt odniesienia dla migrantów z obszarów wschodnich, a tym samym może zostać odczytana jako element tożsamościowej protetyki. Za powieść otwierającą

¹³ Strona internetowa Fundacji Pro Wratislavia, http://www.prowratislavia.org/dla_pomnik.htm (dostęp: 28 października 2016).

¹⁴ Zob. L.M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006. O domenach symbolicznych na tzw. Ziemiach Odzyskanych piszą Izabela Skórzyńska i Anna Wachowiak: I. Skórzyńska, A. Wachowiak, *Wybrane polsko-niemieckie domeny symboliczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Rytuały pojednania?*, „Edukacja Humanistyczna” 2013, nr 1 (28), s. 23-35.

¹⁵ Pojęcie „pojałtańskiego Okcydentu” na nazwanie tzw. Ziemi Odzyskanych zaproponowała Joanna Szydłowska, por. J. Szydłowska, *Narracja pojałtańskiego Okcydentu. Literatura wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur 1945–1989*, Olsztyn 2013.

temat zachodni w literaturze uważa się opublikowany w 1948 roku *Trud ziemi nowej* Eugeniusza Paukszty, chociaż już rok wcześniej na łamach czasopism „Głos Wielkopolski” i „Odra” ukazywały się powieści w odcinkach: *Biała plama* autorstwa Natalii Bukowieckiej-Kruszony (utwór w całości wydano dopiero w 1988 roku pod zmienionym tytułem *Rubież*) oraz *Odwet* Henryka Worcella. Również w 1948 roku ukazały się *Fundamenty* Jerzego Pytlakowskiego. Za pośrednictwem ostatniej wymienionej powieści beletrystyka dotycząca Ziem Zachodnich i Północnych została wpisana w nurt socrealistyczny, trwający do połowy lat pięćdziesiątych XX wieku.

Na kolejną dekadę XX wieku przypada rozkwit prozy migracyjnej. W latach sześćdziesiątych publikują m.in. tacy autorzy, jak: Jan Brzoza, Romuald Cabaj, Irena Dowgielewicz, Józef Hen, Tadeusz Mikołajek, Zdzisław Morawski, Henryk Panas, Dionizy Sidorski, Katarzyna Suchodolska, Zygmunt Trziszka czy Wojciech Żukrowski. Od lat siedemdziesiątych tematyka przesiedleńcza przestaje być priorytetem polityki kulturalnej państwa. Powstają wówczas utwory, które po części na nowo problematyzują doświadczenie dyslokacji, sygnalizując wykorzenienie, traumatyczność doświadczenia przesiedleńczego, lub operując konwencją groteski (to m.in. utwory Haliny Auderskiej, Jerzego Limona, Janusza Olczaka i Stanisława Srokowskiego). Kres literatury osadniczej następuje po 1989 roku — po transformacji ustrojowej temat migracji zostaje wpisany w model narracji małoobjętnianej.

Literatura osadnicza była nie tylko zaprojektowanym dyskursem pretendującym do miana metanarracji uprawnionej do wytwarzania wspólnotowej koherencji (zarówno narracją uspołniającą, jak i narzędziem defragmentacji społecznej), ale również odpowiedzią na załamanie dotychczasowych struktur społecznych. Operowała w dużej mierze uproszczonymi schematami doświadczenia migracyjnego, co decydowało o jej kliszowości. Temat osadnictwa został wpisany w politykę kulturalną państwa — do stworzenia nowej polskiej epopei opowiadającej o heroicznym zagospodarowywaniu tzw. Ziem Odzyskanych zachęcał literatów m.in. Władysław Gomułka, a kierunki rozwoju prozy osadniczej mieli wyznaczać literaci i krytycy debatujący na corocznych Zjazdach Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Beletrystyka, która

miała zostać ujęta w formułę „przesiedleńczego eposu”, stanowiła pewnego rodzaju „pole genologicznych odniesień”¹⁶ — poprzez nawiązania do tradycji literackiej konstruowała rozpoznawalne wzory opisu rzeczywistości, wskazujące określone możliwości interpretacyjne. Strategie uzupełniania braku przez narrację założycielską tzw. Ziemi Odzyskanych można hasłowo określić jako „początek” i „powrót”¹⁷. Protezie początku odpowiada głównie mitologia genezyjska, wraz z którą podkreślano znaczenie zasiedlania nowych terytoriów jako elementu budowy nowego powojennego społeczeństwa polskiego. Protezie powrotu natomiast towarzyszy przede wszystkim mitologia piastowska, usiłująca uzasadniać zmiany terytorialne za pośrednictwem odpowiednio ukierunkowanego dyskursu historycznego.

Protezę początku można usytuować w szerokim kontekście, jaki otwiera rok zakończenia wojny — czas destabilizacji społecznej w wymiarze ogólnopolskim. Rok 1945 stanowi moment krytyczny, który uruchamia potrzebę stworzenia mitu założycielskiego — nie był to wyłącznie czas tryumfu i radości z zakończenia wojennej udręki, ale również okres wzmożonego niepokoju, destabilizacji i niepewności. Jak stwierdza Joanna Szydłowska, „narratywizację losów nowo powstałego Okcydentu musiał poprzedzić opis stanu wyjściowego. Tu najważniejsza była cezura 1945 r. — praktycznie nieprzekraczalna, fundująca perspektywę oceny współczesności.”¹⁸ Polski Okcydent był postrzegany z jednej strony jako „ziemia wywalczona”, z drugiej — jako miejsce martyrologii, terytorium, za które została złożona „ofiara z krwi jako legitymizacja praw do nowej ziemi.”¹⁹ Do narracyjnych protez tożsamościowych realizujących strategię początku należą mity genezyjskie, które można sklasyfikować jako odnoszące

¹⁶ S. Balbus, *Zagłada gatunków*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000, s. 27.

¹⁷ Zob. też uwagi o „nowej ziemi”, będącej odpowiednikiem Początku, oraz „ziemi znajomej” będącej ekwiwalentem Powrotu: M. Mikołajczak, „Szli na Zachód osadnicy...” *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Pod poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 135–158.

¹⁸ J. Szydłowska, *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013, s. 356.

¹⁹ Tamże, s. 356.

się do obrazów przestrzeni — takich, jak m.in. Arkadia, Itaka, Ziemia Obiecana, Kolchida (obecnych głównie w prozie Zygmunta Trziszki) — oraz do konstrukcji bohatera — by wymienić figury wędrowca, tułacza, podróżnika czy wygnańca, ilustrowane przede wszystkim przez historię Odyseusza, Argonautów, Izraelczyków wychodzących z egipskiej niewoli (np. w powieściach *Ziemia Brzozy* i *Ziemia Obiecana* Sidorskiego). Protezę początku organizują również literackie figury zdobywcy i zwycięzcy, reprezentowane głównie przez postacie heroiczne, społeczników, bohaterów wprowadzających ład na nowych terytoriach: pionierów i osadników wojskowych (to przede wszystkim utwory Paukszty, ale również Auderskiej i Morawskiego).

Protezę początku zilustruję na przykładzie prozy Trziszki i Bukowieckiej-Kruszony.

Wydaje się, że ziemi tej bardzo blisko do czasów, kiedy powstawał świat; znacznie bliżej jej tam niż innym ziemiom [...] Zobaczyłem tu w okresie stawania się przyszły naród odrzański²⁰

— tak Trziszka pisze o podgorzowskim Jastrzębniku, w którym jako dziecko zamieszkał po przesiedleniu z rodzinnego Wełdżirza w byłym województwie stanisławowskim. Początek w jego opowiadaniach wiąże się zarówno z niepokojem, jak i nadzieją. Bohater innego tekstu — *Ucieczki* — rozmyśla:

Próbuję usnąć na nowym miejscu. Znów łapię się na niedorzecznościach — a jakież to nowe miejsce, przecież to prawie dom moich urodzin! Czekam na wybawienie, snem zamknę tamto życie i zacznę nowe. ZACZNĘ NOWE, zacznę no-we!”²¹.

To „nowe” w przypadku twórczości Trziszki nie oznacza jednak radykalnego rozpoczęcia, ale raczej rozpoczęcie ponowne, które opiera się na przeniesieniu tradycji kresowych w powojenne realia. Bohaterowie opowiadań pisarza usiłują zbudować na lubuskiej wsi przestrzeń ży-

²⁰ Z. Trziszka, *Podróże do mojej Itaki*, Warszawa 1980, s. 7.

²¹ Z. Trziszka, *Ucieczka*, [w:] tegoż, *Żyłasta ręka ojca*, Poznań 1967, s. 60.

ciową, ale temu budowaniu towarzyszy bagaż doświadczeń kresowych — pamięć o życiu na Kresach nie może zostać po prostu wyparta, może natomiast stanowić podwalinę pod konstrukcję nowej tożsamości.

Inaczej protezę powrotu można odczytać w *Rubieży* Bukowieckiej-Kruszony. Przestrzeń tzw. Ziem Odzyskanych nie jest tam zakłócana przez pamięć miejsc, w których bohaterowie przebywali przed przesiedleniem. Zrywają oni z przeszłością, nie wracają do niej, kierując wszystkie swoje działania na teraźniejszość i przyszłość. Nie jest tu istotne, kto z jakich stron przybył do Rubieży. Wszystkich jednoczy miasto: przybycie do niego wyznacza pewien moment zerowy, który przypomina wręcz utopię zamieszkiwaną przez idealną społeczność:

Mieszkali jeszcze wtedy razem pod numerem dziewiątym przy ulicy, którą od razu nazwali „Pionierów”. Był to najmilej wspominany okres. Żyli jakby w idealnym państwie, nie znając pieniądza [...]. Jeden pomagał wszystkim, wszyscy pomagali jednemu. Każdy czuł się potrzebnym, ważnym, niezastąpionym²².

O ile początek dotyczy teraźniejszości i przyszłości osadników, o tyle powrót najczęściej nawiązuje do przeszłości tzw. Ziem Odzyskanych. Proteza powrotu odnosi się do ideowo-politycznego wymiaru powojennego mitu, organizowanego m.in. przez „takie mitologemy, jak »ziemie piastowskie«, »odzyskany dom«, »powrót do macierzy«, motyw Rzeki (Odry) itp.”²³. Można je potraktować właśnie jako protezy tożsamościowe. I tak: ziemie piastowskie to protetyczne uzupełnienie braku ciągłości historycznej, odzyskany dom wypełnia lukę po domu utraconym, powrót do macierzy stanowi defragmentację rozpadającej się tożsamości narodowej i jej niepewnych związków z no-

²² N. Bukowiecka-Kruszona, *Rubież*, Gorzów Wielkopolski 1998, s. 78 (fragmenty powieści po raz pierwszy ukazały się w 1947 roku na łamach „Odry” i „Głosu Wielkopolski”).

²³ A. Kalin, *Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej — rekonesans*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 214.

wym terytorium, a motyw rzeki (jak również inne motywy spacialne) wypełnia puste miejsce generowane przez obcość krajobrazu kulturowego. Żeby rozpowszechnić przekonanie o wspólnotowej jedności osadników, a wraz z nią wykształcić poczucie przywiązania do przestrzeni, odwoływano się m.in. do piastowskich korzeni zachodniego pogranicza, uznając, że powiązanie znaków tożsamościowych z miejscem, na którym miałyby one być „od zawsze”, zostało zerwane jeszcze w wiekach średnich, w wyniku niemieckiego parcia na wschód. Tego typu odniesienia do przeszłości stosuje np. Paukszta w powieści *Wszystkie barwy codzienności*, w której konstruuje postać kronikarza Rękawka. Bohater ów snuje rozważania, które dobrze ilustrują charakter protezy początku:

Nam wszystkim ciągle brak jakiegś pełni, istnieje luka, którą nie każdy zresztą potrafi nazwać... [...] To ważne szczególnie na tych ziemiach. Gdzieś indziej inaczej człowiek montuje sens swoich dni, swojego działania. Patrząc w przyszłość, ale też zahaczając myślą o minione, a bliskie, sprawdzalne poprzez ojców, dziadów, pradziadów, którzy byli na tym samym miejscu, tworząc jakiś stały ciąg rozwojowy jednostek i powszechności. Tutaj gdzieś się ten ciąg rozwojowy urywa [...] Tutaj lukę osobistych, rodzinnych związków musi wypełnić szersza znajomość historii. Przez nią zamknąć się winna ta nie zawiniona przez nas wyrwa²⁴.

Ten fragment uwidacznia kilka ważnych problemów. Przede wszystkim Paukszta tematyzuje warunek konieczny dla postawienia hipotezy tożsamości protetycznej: pisze mianowicie o braku, luce, która wymaga wypełnienia i która jest charakterystyczna dla społeczeństw przesiedlonych. Ta wyrwa dotyczy ciągłości tradycji narodowej, która na terenach należących zarówno do przed- jak i powojennej Polski przekazywana jest za pośrednictwem więzów krwi, rodziny od wieków związanej z tym samym miejscem. Tymczasem na Ziemi Lubuskiej nie ma „ojców, dziadów i pradziadów”, którzy byliby związani z regionem i których związek z terytorium mógłby stanowić schedę dla potomnych. „Nić rodzinnych powiązań” buduje trwałość i naturalność

²⁴ E. Paukszta, *Wszystkie barwy codzienności*, Poznań 1976, s. 184-185.

identyfikacji z miejscem, ale nie na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Według Rękawka lukę może wypełnić znajomość historii regionu.

Protetyka tożsamościowa fundowana przez literaturę o tzw. Ziemiach Odzyskanych może być traktowana jako wzorzec ułatwiający rozpoznanie i wyjaśnianie tworzącej się rzeczywistości; wzorzec, w którym mieszczą się strategie legitymizujące nowy świat, oparte na myśleniu typu mitologicznego — a przez to niewymagające weryfikacji. Czy mitologia założycielska pojałtańskiego Okcydentu stanowiła wyłącznie „manipulowanie obrazem przeszłości lub wręcz jej fałszowanie”²⁵? A w związku z tym: czy proteza musi oznaczać coś z gruntu sztucznego — mistyfikację doświadczenia migracyjnego? Twierdzące odpowiedzi stanowiłyby z pewnością uproszczenie. Zapotrzebowanie na opowieść założycielską wynikało nie tylko z konieczności legitymizacji powojennej sytuacji geopolitycznej, ale również z potrzeby przezwyciężenia powojennego i pomigracyjnego chaosu. Andrzej Zawada, pisząc o tużpowojennych mieszkańcach Wrocławia, zauważa, że „opowieść fundacyjna jawiła się wtedy jako wewnętrzny i spontaniczny postulat mieszkańców”²⁶. Za Rollo Mayem można ten postulat nazwać błaganiem o mit —

[...] mit jest sposobem na to, by do bezsensownego świata wprowadzić ład. Mity są narracyjnymi wzorami, nadającymi ludzkiej egzystencji znaczenie²⁷.

W tej perspektywie okcydentalne opowieści fundacyjne to projekt ideologiczny, ale i wyraz doświadczenia migrantów oraz ich potrzeb. W tym aspekcie ujawnia się produktywność metafory „protezy” w porównaniu z koncepcją mimikry — proteza jest co prawda „ciałem obcym”, ale zarazem uzupełnia organizm, zastępuje

²⁵ Zob. A. Kalin, *Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych — funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukszty)*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A- Kuik-Kalinowska, Kraków 2014, s. 62.

²⁶ A. Zawada, *Pochwała prowincji*, Wrocław 2009, s. 32.

²⁷ R. May, *Funkcja mitów*, [w:] *Błaganie o mit*, przeł. B. Moderska, T. Zysk, Warszawa 1997, s. 13.

brakujące lub dysfunkcyjne elementy, a tym samym przywraca mu sprawność. Proteza, owszem, jest sztuczna, ale zarazem doraźnie pożyteczna. W kontekście tzw. Ziem Odzyskanych pełniła zatem zarówno funkcję legitymizacyjną, jak i terapeutyczną.

Bibliografia

- Balbus S., *Zagłada gatunków*, [w:] *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.
- Bukowiecka-Kruszona N., *Rubież*, Gorzów Wielkopolski 1998.
- Davies N., Moorhouse R., *Mikrokosmos. Obraz miasta środkowoeuropejskiego*, przekł. A. Pawelec, Kraków 2002.
- Domańska E., *Humanistyka nie-antropocentryczna a studia nad rzeczami*, „Kultura Współczesna” 2008, nr 3.
- Domańska E., *Wprowadzenie*, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Halicka B., *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Kalin A., *Polsko-niemieckie pogranicza literackie: geopolityczne reorientacje w polskiej literaturze powojennej — rekonesans*, [w:] *Nowy regionalizm w badaniach literackich. Badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012.
- Kalin A., *Ziemia Lubuska jako wariant Ziem Odzyskanych — funkcjonowanie mitu politycznego w literaturze powojennej (na przykładzie pisarstwa historycznego Eugeniusza Paukshy)*, [w:] *Geografia wyobrażona regionu. Literackie figury przestrzeni*, red. D. Kalinowski, M. Mikołajczak, A. Kuik-Kalinowska, Kraków 2014.
- Landsberg A., *Prosthetic Memory. The Transformation of American Remembrance in the Age of Mass Culture*, New York 2004.
- Lury C., *Prosthetic Culture. Photography, Memory and Identity*, London — New York 2005.
- May R., *Błaganie o mit*, przekł. B. Moderska, T. Zysk, Warszawa 1997.
- Mikołajczak M., *Miedzy mimikrą a rebelią. Pejzaż (post)kolonialny regionalnej literatury*, [w:] *Centra — peryferie w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. W. Browarny, D. Lisak-Gębała, E. Rybicka, Kraków 2015.

- Mikołajczak M., „*Szli na Zachód osadnicy...*” *Rola metaforyki przestrzennej w tworzeniu mitologii Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012.
- Nijakowski L.M., *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.
- Paukszta E., *Wszystkie barwy codzienności*, Poznań 1976.
- Rosochacka A., *Potworne ciała protetycznego. Obcość uewnętrzniona*, „Świat i Słowo” 2012, nr 1(18).
- Skalska T., *Pamięć protetyczna*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, współpraca J. Kalicka, Warszawa 2014.
- Skórzyńska I., Wachowiak A., *Wybrane polsko-niemieckie domeny symboliczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych Polski. Rytuały pojednania?*, „Edukacja Humanistyczna” 2013, nr 1 (28).
- Szydlowska J., *Narracje pojałtańskiego Okcydentu. Literatura wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.
- Thum G., *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2007.
- Tomasik W., *Burząc „Moskwę”... O postkomunistycznym ikonoklazmie*, „Teksty Drugie” 2003, nr 4.
- Trziszka Z., *Podróże do mojej Itaki*, Warszawa 1980.
- Trziszka Z., *Ucieczka*, [w:] tegoż, *Żyłasta ręka ojca*, Poznań 1967.
- Wiktorska-Świećka A., *Wyznaczanie granic i konstruowanie tożsamości Europy*, [w:] *Procesy integracyjne i dezintegracyjne w Europie*, red. A. Pacześniak, M. Klimowicz, Wrocław 2014.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Warszawa 2012.
- Zawada A., *Pochwała prowincji*, Wrocław 2009.
- Żytyniec R., *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, „Tygiel Kultury” 2005, nr 7-9.

Żyd jako znikanie i tajemny kod. Literatura „Ziem Odzyskanych”*

Chciałabym poddać analizie znaczenie figury Żyda/Żydówki we współczesnych tekstach literackich poświęconych „Ziomom Odzyskanym” albo też ziemiom poniemieckim¹. Skupiam się na powieściach: Pawła Huellego *Weiser Dawidek*, Ingi Iwasiów *Bambino* oraz *Ku słońcu*, a także Joanny Bator *Piaskowa Góra* i *Chmurdalia*. Powieści te wybieram nie tylko ze względu na ich rangę i walory literackie, lecz przede wszystkim dlatego, że motyw żydowski jest w nich niezmiernie wyrazisty, nie jest ornamentem, ale ma istotne znaczenie dla głównego motywu — Ziem Odzyskanych, a zwłaszcza dla mechanizmów pamięci, które wydają mi się szczególnie interesujące².

Figura Żyda w kontekście „ziem poniemieckich”, ziem „nowych”, pojawia się już w końcówce lat osiemdziesiątych, ale szczególnie intensywnie eksploatowana jest po przełomie politycznym 1989 roku.

* Tekst powstał w ramach grantu NPRH numer NPRH0049.

¹ P. Huelle, *Weiser Dawidek*, Gdańsk 1987; I. Iwasiów, *Bambino*, Warszawa 2008; tejsze, *Ku słońcu*, Warszawa 2010; J. Bator, *Piaskowa Góra*, Warszawa 2009; tejsze, *Chmurdalia*, Warszawa 2010.

² Powieści te łączy również wspólna strategia, a mianowicie sprzeciwu wobec długotrwałej narracji kulturowej „polonizującej” i homogenizującej etnicznie Ziemie Odzyskane.

Wymienione książki stanowią literaturę „przesiedleńczą”, w centrum uwagi stawiają kwestię migracji, zmiany miejsca, zasiedlenia, przetwarzają mitologię nowego początku, wykorzystują motyw unieważnienia starego ładu, czasu zero, ziemi obiecanej, wolności od (również antysemickiej) przeszłości.

Niniejszy krótki szkic poświęcam literaturze, nie zaś historiografii czy przekazom dokumentalnym, z całą świadomością skomplikowanych relacji pomiędzy nauką historii a literaturą. Badam zawarte w tekstach obrazy, nie zaś ich bezpośrednią historyczną prawdziwość, nie decyduję, który z nich bardziej, a który mniej odpowiada aktualnemu stanowi wiedzy historycznej. Chcę jednak podkreślić, że literatura, która zabiera głos w sprawie przeszłości, sama stanowi cenny przedmiot badania historycznego jako jeden z głosów w dialogu pamięci zbiorowej. Warto przy tym zauważyć, że jest to literatura znacznie oddalona w czasie od „punktu zero”, a więc momentu przesiedlenia (druga połowa lat czterdziestych), pisana z wyraźnego dystansu. Wszystkie wymienione powieści niosą też silny ładunek autobiograficzny, co dodatkowo nadaje im walor „powieści pamięci”. W latach dziewięćdziesiątych wpisano by je do nurtu „małych ojczyzn”, szukającego sensu, początku, genealogii, ale byłaby to klasyfikacja zgoła fałszywa, niedoceniająca ich krytycznego potencjału wobec literatury zadomowienia. Teksty, o których mowa, są literaturą pamięci także w tym sensie, że konceptualizują kategorie pamięci, pochodzenia, tożsamości i dziedzictwa. Włączają się w obszar **pamięci zbiorowej i kulturowej**, odtwarzają utrwalone reprezentacje i tworzą nowe. I właśnie w napięciu między reprodukcją i kreacją można rozpoznać ich charakterystyczny sposób uprawiania pamięci.

Jak rozumiem kategorię pamięci kulturowej? W jakim znaczeniu używam tego terminu? Są to utrwalone, reprodukowane i stałe ramy poszczególnych wyobrażeń i przedstawień, pewna ramowa narracja, ekran, na którym pojawiają się partykularne opowieści. We współczesnych *memory studies* dominuje model **monologiczny**, w którym pamięć jest ekspresją podmiotu (zbiorowego lub jednostkowego), jego przetrwanych i zinterpretowanych doświadczeń, znajdujących

ujście w opowieści i decydujących o jego tożsamości. Model monologu jest trwałym wyobrażeniem społecznym, ale bywa też, niekiedy bezrefleksyjnie, akceptowany jako adekwatny sposób opisu fenomenu pamięci. Ja zakładam natomiast, że pamięć nie jest monologiem, ale rozgrywa się w przestrzeni „pomiędzy”. Jako komunikat dla kogoś, wysłany w określonych okolicznościach, z założonym tłem komunikacyjnym, wykorzystuje kody jawne i niejawne, jest przez kogoś odbierany i interpretowany — to **komunikacyjny model pamięci**³, w którym grupa społeczna nadaje kontekst wspomnieniom, a zmiana kulturowego kontekstu oznacza reinterpretację pamięci. Pamięć kulturowa (społeczna) zatem to swoiste utrwalone w kulturze ramy, które kultura przenosi, reprodukuje i wzmacnia. Mają one zasięg ogólny, są społecznie obowiązujące, choć, rzecz jasna, nie muszą być powszechne. Zakładam więc, że pamięć jest komunikacją, w której uczestniczą zbiorowości, jednostki, a także byty fantazmatyczne np. „późny wnuk” lub właśnie wyobrażona „tradycja”. Komunikacja pamięci niewiele ma jednak wspólnego z taką wizją dialogu, w której negocjuje się warunki i treści wypowiedzi, zrównuje siłę retoryczną mówiących podmiotów, a każdy z uczestników w punkcie wyjścia zyskuje uznanie. Pamięć to często domena **komunikacji defektywnej**, ułomnej i niesymetrycznej, w której władza nadawania znaczenia pozwala zdominować pozostałych uczestników komunikacji.

Dla pamięci przesiedlenia ważne będą rozpowszechnione w dyskursie o przeszłości i zmiany kategorie traumy, dziedzictwa (które przenosi się jak depozyt, to ono określa tożsamość), pochodzenia (które ma naznaczać i określać), wspomnianego nowego początku, ale niezmiernie popularne od lat 80. pojęcia zakorzenienia i wykorzenienia — ze wszystkimi charakterystycznymi implikacjami: wykorzenienie, czyli utrata relacji terytorialnej i kulturowej zarazem ma charakter silnie

³ Rozumiem to pojęcie odmiennie niż Assmannowie. Nie mówię o pewnym typie pamięci komunikacyjnej, komplementarnym względem innych typów, wyodrębnionym ze względu na nośnik (rozmowy, komunikacja), ale o modelu teoretycznym, który wyklucza model monologiczny i przyjmuje jako narzędzia teoretyczne kategorie komunikacji literackiej. Por. A. Assmann, *Między historią a pamięcią*, przekł. różni, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013; J. Assmann, *Das kulturelle Gedächtnis: Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, Monachium 1992.

wartościujący, oznacza alienację, stratę, jałowość życia, odarcie z pełni egzystencji.⁴ W analizowanych tekstach literackich kategorie te traktowane będą przeważnie jako tło negatywne, obowiązujący kanon wyobrażeń, który trzeba poddać próbie i rewizji.

Przykład pierwszy: Tęsknię za Tobą, Żydzie⁵ (*Weiser Dawidek*)

Powieść cofa się w czasie do lata 1957 roku, a więc momentu tuż po Październiku. W Gdańsku dojrzewa drugie pokolenie repatriantów, niemieckość miasta jest już zatarta w świadomości młodych, a świat (w punkcie wyjścia) jawi się jako homogeniczny i prosty, nie zna różnic języka, pochodzenia, klasy społecznej itp. Nikt nie czuje się obco czy nieswojo. Opowieść ma charakter retrospektywny, toczy się w latach osiemdziesiątych. Nostalgiczna narracja przedstawia raj bezpowrotnie utraconej niewinności, cudu, który naznaczył każdego bohatera z osobna, magii, która opromienia świat prozaicznej rzeczywistości, ale także Bildung, oraz Musilowskiego wtajemniczenia w gorzką egzystencję, znamionującą dojrzałość.

Realizm magiczny tej powieści przenosi nas tyleż w kosmos rzeczy niemożliwych i nieba dzieciństwa, co męskiej przygody, naznaczonej pierwszymi doświadczeniami seksualnymi, męskimi zabawami z bronią i męskiej wspólnoty futbolu. Na tym tle pojawia się żydowski chłopiec Dawid Weiser (z niemieckiego → „mędrzec”). Trzyma się na uboczu, wyróżniony przez swój wygląd, po dziecinemu drobny, jakby skurczony, jakby się zawsze bał, introwertyczny, nie komunikuje się z grupą inaczej niż za pośrednictwem Elki.

⁴ Kategoria wykorzenia i zakorzenia odnosiła się rzecz jasna nie tylko do literatury, ale pojawiała się także w tekstach filozoficznych, pierwotnie w tekstach Simone Weil, ale później także J. Tischnera, por. tegoż, *Myslenie według wartości*, Kraków 1982; tegoż, *Nieszczęśny dar wolności*, Kraków 1993; tegoż, *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 1997. Na temat literatury w tym kontekście por. P. Czapliński, P. Śliwiński, *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999 oraz P. Czapliński, *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.

⁵ Fraza nawiązująca do słynnego performansu Rafała Betlejewskiego. Trafną analizę tego fenomenu znaleźć można w książce E. Janickiej, T. Żukowskiego *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po 2000 roku*, Warszawa 2016.

Weiser od początku narusza homogeniczną przestrzeń, jest Inny, obcy, przychodzi z innego porządku. Przywraca niemiecką pamięć miasta, ale pochodzenie jego samego, mimo szczegółowego śledztwa, ginie w mroku. Kontakt z nim zaczyna się od „pogromowych okrzyków”⁶ i sceny zakrawającej na jednoosobowy pogrom — grupa polskich dzieci działa wspólnie, namierza Żyda, odizolowuje, zaczyna bić, zdzierać ubrania, szarpać, obnaża cielesną inność. Scena ta w magiczny sposób ulega zawieszeniu i przetworzeniu, pozostaje właściwie bez konsekwencji. W następnych odsłonach Weiser — wciąż outsider i odludek — będzie przewodnikiem grupy, stanie się przedmiotem pożądania i męskim ideałem. Sprawny fizycznie, dowodzi drużyną piłkarską, wiodąc chłopców do niemożliwego zwycięstwa. To on organizuje i nadzoruje treningi strzeleckie, jak nikt zna się na broni. Tajemniczy i wspaniały, ma niezwykle umiejętności: wpada w trans, potrafi lewitować. Organizuje serię tyleż groźnych, co fascynujących seansów pirotechnicznych, które zakończy wybuchem — zniknięciem. Staje się „przewodnikiem dusz”, przejmuje całkowitą kontrolę, wtajemnicza i zwodzi zarazem, nikogo nie dopuszcza do swoich sekretów, znika, zabierając ze sobą swój sekret. Cudotwórca, mędrzec, mag i oszust, cyrkowiec *in spe*. Mesjasz i święty, kapłan nieistniejącego, fascynującego, elektryzującego świata. Nie wiadomo, skąd przybył i dokąd zmierza. Zawsze poza wspólnotą, płynnie dryfuje pomiędzy sacrum i profanum⁷. Pozostanie w sferze melancholijnej tęsknoty i tajemnicy. Przedmiot nostalgii. Nierzeczywisty, ulatujący, ulatniający się, wymazywany, naznaczony nieobecnością. Obraz Weisera migocze dwuznacznością: jest potężny i groźny, łaskawy i łatwy do zranienia⁸.

Postać Żyda wchodzi tu w niesymetryczny dialog z pamięcią kulturową, w komunikację, która zaprzecza utrwalonym antysemickim wzorom, a jednocześnie je potwierdza. Wtajemniczenie przez Żyda-wzór męskości niesie negację antysemickiego stereotypu, czyli

⁶ Termin J. Tokarskiej-Bakir, *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowiec 2012.

⁷ Połączenie *sacrum/profanum* w kontekście wypływającego jeziora i znikającej postaci przypomina znany film P. P. Pasoliniego, pt. *Ewangelia według świętego Mateusza*.

⁸ Podobnie jak postać dziadka, który „ma za złe żyjącym” (tamże, s. 45).

obrazu Żyda niemęskiego, bojaźliwego, niezorganizowanego i siejącego nieład, bojącego się broni, stroniącego od walki, tchórza. Weiser jest negatywem tego obrazu, choć pozostaje obcy, z piętnem kruchego żydowskiego ciała. Zaprzeczenie to pozostaje jednak w sferze marzenia i nierzeczywistości. Dawidek — (pars pro toto Zagłady, sam jeden oprócz żydowskiego dziadka) — znika mocą własnej decyzji, ulatuje. Akt ten nie ma nic wspólnego z ekskluzją z polskiej wspólnoty (choć wykluczyła go ona już wcześniej, naznaczając nieusuwalną ontologiczną innością). Weiser przemieszcza się w kierunku niewypowiedzianej tajemnicy, która przysłania konkret rzeczywistości. Pozostawia po sobie obraz tęskniącej polskiej wspólnoty, niewinnej, trwającej w oczekiwaniu na powtórne objawienie *das Unheimliche*. Nieobecność Żydów ujawnia się zatem w planie tajemnicy, ulatywania, nie zaś Szoa. Ten obraz powieściowy uchyla konkretność i historyczność tego wydarzenia jego kontekst społeczny i polityczny, pozostawia Polaków w poczuciu nieusuwalnego braku, nieutulonych, poszukujących, niepełnych.⁹ Odwrócenie porządku dominacji (Żyd panuje nad Polakami) w marzeniu nie znosi jednak reprodukcji symbolicznej, wzoru, który będzie się powielał w nieskończoność, a przede wszystkim faktycznej dominacji w rzeczywistości¹⁰.

Przykład drugi: Pamięć jako fałsz, pochodzenie jako przemoc (Iwasiów)

Bohaterowie powieści *Bambino* Ingi Iwasiów — „przesiedleńcy” w Szczecinie — mają niski status społeczny, są obciążeni „niewłaściwą”, ciężką genealogią („Szwaby”, „Ruscy”, Żydzi, wiejska biedota i bękarty). Pojawiają się w punkcie zero, ich przeszłość i pochodzenie zostają zatarte, unieważnione. Bohaterowie tworzą melanż, który łatwo byłoby wtłoczyć albo w schemat „awansującej hołoty znikąd”, albo

⁹ Por. szkic T. Żukowskiego, *Przedmiot i podmiot nostalgii: „Tęsknię za tobą Żydzie” i „Płonie stodoła” Rafała Betlejewskiego (2010)*, [w:] E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka?*, s. 123–160.

¹⁰ W tej strategii można się dopatrywać przemocy filosemickiej, o której piszą Elżbieta Janicka i Tomasz Żukowski we wspomnianej książce.

wykorzenia, albo też przeciwnie — bogatej etnicznie zbiorowości, która dzieli się swymi tradycjami i kulturą. W powieści Iwasiów nie sprawdza się jednak żaden z tych wzorców. Nie ma dziedzictwa, schedy, dobra, które można przejąć. Nie ma kolorowej różnicy. Nie ma też bolesnej pustki, traumy, utraty, przeszczepu, który nie ma prawa się zakorzenić. Szczecin jest nową przestrzenią dla wszystkich. Bycie „stąd”, bycie w Szczecinie niesie obietnicę wyrwania się tradycyjnej represji i poniżenia — niewiele ma wspólnego z tym, co Robert Traba określa jako „wymuszony dramat przyjscia”, czyli negatywne doświadczenie migracji, która dokonała się pod przymusem i była dla bohaterów życiowym dramatem¹¹. Dopiero w perspektywie 1968 roku jeden z nich (Stefan) okazuje się Żydem zmuszonym do emigracji przez bliskiego sobie człowieka, pracownika aparatu bezpieczeństwa. On jeden musi zniknąć, zostaje wyrzucony ze wspólnoty. Czyni to niemal bezgłośnie, bez protestu, wyrwę po nim odczuwa tylko jedna osoba — ukochana. Jego odejście jest dramatem wyłącznie prywatnym. Pozostali bohaterowie postrzegają go i jego historię wyłącznie jako uciążliwość, kłopot. On jeden zresztą pojawia się tylko relacyjnie, jako korelat innych postaci, brak, który czyni w życiu swojej niemieckiej kochanki, jako wyrzut sumienia dawnego przyjaciela — ubeka. Zanika, odchodzi, upragniony i niedosiężny, spełnia żydowskie przeznaczenie nieobecności. To ulatywanie wydaje się podstawową figurą żydostwa i jego losu.

Iwasiów pokazuje pamięć i tożsamość jako przestrzeń komunikacji defektywnej. Oznacza to, że tożsamość nie wynika z aktu samookreślenia, ale pochodzi od innych, jest słowem cudzym, które bohatera dopada, osacza go i o nim decyduje. Pamięć, którą „przywrócono” Stefanowi, jego żydowska tożsamość, nie jest osobistą nieskrępowaną ekspresją doświadczenia, autoidentyfikacją, to raczej antysemitka broń przeciwko niemu, coś, co niszczy jego dotychczasowe życie¹². Żydowskość została mu nadana w akcie komunikacji pamięci, a mianowicie

¹¹ Zwrot ten pojawił się w referacie R. Traby podczas jego seminarium.

¹² Podobnie zresztą jest w przypadku pozostałych bohaterów. Por. K. Chmielewska, *Hydra Pamiętek*, [w:] *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Warszawa 2011.

komunikacji przemocowej, defektywnej, narzucającej i represjonującej. Przeszłość, żydowskość, wybrana spośród wielu możliwości, służy zdobyciu przewagi, dominacji i wykluczeniu (ale podobnie jest z innymi bohaterami: Ukrainką, Niemką, bękartem). Narzucona tożsamość nieuchronnie zmierza do opresji, rozgrywa się w tle oficjalnej homogenizacji, kryjącej ślady przemocy. Tożsamość jest obcością i to przychwycenie w obcości dokonuje się wbrew oficjalnemu dyskursowi równości i unieważnienia pochodzenia. Pamięć jest piętnem nadanym z zewnątrz. *Bambino* pokazuje też, że pamięć indywidualna może wyświetlić się głównie na ekranie pamięci zbiorowej, która wyznacza ramę modalną wypowiedziom o przeszłości albo spycha je w milczenie i poniża. Pamięć w *Bambino* została zdemaskowana jako siła uprawomocniająca antysemicką przemoc, a pochodzenie jest fałszywą, wrogą tożsamością nadaną przez innych, jest jeszcze jednym aktem przemocy w społecznej komunikacji.

Przykład trzeci: Żydowskość — pewny grunt wśród konfabulacji (Bator)

Pierwszy plan powieści Joanny Bator *Piaskowa góra* wypełnia nuklearna rodzina górnika-repatrianta, człowieka umiarkowanego awansu społecznego. Wałbrzych to miasto, które dopiero co przestało być niemieckie i starannie zakrywa ową niemieckość pod warstwą homogenicznej polskości. Świat wspomnianej przeciętnej rodziny w bloku jest doskonale normatywny i opresyjny: „matka gastronomiczna” z kompulsywną manią czystości, „wyrolowany”, popijający, zdezorientowany i nieporadny ojciec, ponura represyjna szkoła. *Piaskowa góra* to powieść o przesiedleniu, ale też wyparciu żydostwa, ukrytym polskim szmalcownictwie, ksenofobii i antysemityzmie (por. s. 329, 337, 349), o nowym początku, przerwanej ciągłości, której strażnikiem była dotąd i rodzina, i opinia publiczna małych wsi i miasteczek. Tożsamość i pamięć kształtują się inaczej niż we wcześniej analizowanych tekstach. Podobnie jak u Iwasiów, nie ma tu narracji o wykorzenieniu (por. s. 53, 68) czy też awansie ludzi znikąd, którzy niszczą kulturę, ale nie ma też opisu niszczącej tożsamości

czy pamięci. W *Piaskowej górze* tożsamość staje się konfabulacją¹³, opowieścią, która żywi się fikcją, zmyśleniem, barwnym kostiumem, niemal zawsze jest sfabrykowana czy fałszywa, staje się ekranem projekcyjnym społecznych marzeń i uprawomocnień¹⁴. Manifestowana i opresyjna „swojskość” podszyta jest innością, która podmywa ów normatywny porządek. Główna bohaterka (cóрка) jest odmieńcem — smagła, z burzą ciemnych włosów. Dręczy ją pytanie o własną inność, skazę — talent, który nosi w sobie. Poszukuje inności i ciągle ją wabi. Genialna, zahukana, odrzucona przez większość rówieśników, wybitnie uzdolniona matematycznie dziewczynka odkryje wreszcie sekret swojej odmienności: okaże się nim jej ukryte żydowskie pochodzenie — z „nieślubnym”, nieprawym dziadkiem w tle, który nie dość, że gorąco kochał jej babkę, to jeszcze okazał się znakomitym profesorem Harvardu¹⁵. Bycie Żydem oznacza element stały wśród zmiennych wyznaczników, zakorzenia, kończy swobodne dryfowanie tożsamości. Żydowskość wyjaśnia wszystko: matematyczny talent, otwartość na odmienne życiorysy i doświadczenia, ciekawość świata. Żydowskość jest ukryta, stanowi tajny kod geniuszu i inności, odsyła do lepszego świata, do marzenia o wiecznej i romantycznej miłości, nieprzemocowej, o licznej i rozgałęzionej rodzinie, do rozwoju osobistego i społecznej emancypacji. Jest znakiem wyższego, lepszego świata, Warszawy, amerykańskiego uniwersytetu, inteligentkiego sznytu, światowej kariery. Geniusz żydowski reprodukuje w gruncie rzeczy antysemicki stereotyp ze znakiem dodatnim. Następuje zatem fantazmatyczne spełnienie w antysemickiej projekcji ze zmienionym znakiem wartości. Znów żydowskość spełnia się w świecie marzenia, jest odrealniona nostalgiczna, utopijna, niemożliwa w rzeczywistości, to tylko ukryty i trudno dostrzegalny znak. Z Żyda pozostaje właściwie

¹³ Sfałszowana metryka rosyjskiego bękartu idzie w parze z ukrytym żydostwem matki.

¹⁴ Album ze zdjęciami, pozostawiony przez repatriowanych hrabiów w wagonie, przywłaszcza sobie Halina, która będzie opowiadać wnuczce o jej przodkach.

¹⁵ *Piaskowa góra* igra ze schematami kiczu: odnalezienie rodzeństwa utraconego w niemowlęctwie; dziecko miłości, zrodzone wbrew konwenansom; królewskie pochodzenie, o którym nie wie świat; ukryty geniusz; kopciuszek, tajemne pochodzenie, żydowski geniusz. Ile jednak z tych obrazów zostaje?

obraz nostalgicznej polskiej tęsknoty za innym, lepszym światem — własnym ideałem i antytypem. W tym sensie Żyd jest figurą polskiej pamięci, czy raczej pamięci o polskości, której *de facto* nigdy nie było, śladem operacji przeniesienia i projekcji marzeń o sobie samych. Proces pamiętania jeszcze raz rozgrywa się w przestrzeni społecznej komunikacji, ale polega nie tyle na wejściu w dialog, ile anihilacji obiektu i narzuceniu mu treści własnego autotelicznego marzenia.

Podsumowanie

O ile *Bambino* pokazuje żydostwo jako piętno, które skazuje na wykluczenie, o tyle *Weiser Dawidek* i *Piaskowa góra* przesuwają go w sferę fantazmatycznych wyobrażeń, żywią się antysemitycznym stereotypem, próbując mu zaprzeczyć (obraz przeciwny — *Weiser Dawidek*) lub przynajmniej odwrócić jego wartość (*Piaskowa góra*). Filosemickie zatarcie piętna, magiczne odwrócenie w świecie fantazji, ulatywanie w dziedzinę ułudy wiążą się jednak z przysłonięciem pierwotnej przemocy¹⁶. W żadnej z omawianych powieści Żyd nie jest postacią samodzielną i pełną, a tylko ekranem projekcyjnym pragnień, tajemnicą. Nie mówi własnym głosem. Polski świadek bierze go w posiadanie, snuje o nim opowieść. Opowiada o własnym braku. Żyd to tajemnicza, znikająca postać, która rozplywa się we mgle. Motywy zaginięcia i ulatywania (zwłaszcza w *Weiserze*) mają charakter melancholijny i nostalgiczny, postaci żydowskie pojawiają się znikąd i znikają się w bezkres, nie są realnymi sąsiadami czy ludźmi „takimi jak my”. Naznacza ich brak i naddatek. Znikają zresztą bez konfliktu, na skutek splotu okoliczności, metafizycznej konieczności lub własnej decyzji. We wszystkich powieściach postać Żyda określona jest przez Zagładę, ale historia Szosa, w jej konkretnym, nie zaś symbolicznym wymiarze, ulatuje, staje się tajemnicą, której nie da się wyrazić, można

¹⁶ Choć trzeba zauważyć, że obraz polskiej przemocy wobec Żydów jest w *Piaskowej górze* oddany bardzo interesująco i trafnie. Brakuje jednak przemyślenia roli narracji nostalgicznej dla polskiego niewinnego i tęskniącego świadka, polskiego oka ze smutkiem kontemplującego pustkę po Żydach. Te dwa porządki pozostają w ukrytej sprzeczności.

tylko do niej zbliżyć się w obrazach magicznego odwrócenia, które określają nowy początek, nadają mu metafizyczną głębię.

Bibliografia

- Assmann A., *Między historią a pamięcią*, przekł. różni, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Assmann J., *Das kulturelle Gedächtnis: Schrift, Erinnerung und politische Identität in frühen Hochkulturen*, München 1992.
- Bator J., *Chmurdalia*, Warszawa 2010.
- Bator J., *Piaskowa Góra*, Warszawa 2009.
- Chmielewska K., *Hydra Pamiętek*, [w:] *Opowiedzieć PRL*, red. K. Chmielewska, G. Wołowicz, Warszawa 2011.
- Czapliński P., *Wzniosłe tęsknoty. Nostalgie w prozie lat dziewięćdziesiątych*, Kraków 2001.
- Czapliński P., Śliwiński P., *Literatura polska 1976–1998. Przewodnik po prozie i poezji*, Kraków 1999.
- Huelle P., *Weiser Dawidek*, Gdańsk 1987.
- Iwasiów I., *Bambino*, Warszawa 2008.
- Iwasiów I., *Ku słońcu*, Warszawa 2010.
- Janicka E., Żukowski T., *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po 2000 roku*, Warszawa 2016.
- Tischner J., *Myslenie według wartości*, Kraków 1982.
- Tischner J., *Nieszcześnie dar wolności*, Kraków 1993.
- Tischner J., *W krainie schorowanej wyobraźni*, Kraków 1997.
- Tokarska-Bakir J., *Okrzyki pogromowe. Szkice z antropologii historycznej Polski lat 1939–1946*, Wołowicz 2012.
- Żukowski T., *Przedmiot i podmiot nostalgii: „Tęsknię za tobą Żydzie” i „Płonie stodoła” Rafała Betlejewskiego (2010)*, [w:] E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka? Nowe polskie narracje o Żydach po 2000 roku*, Warszawa 2016, s. 123–160.

Mit Ziem Odzyskanych — geneza i tropy w literaturze

W wyniku postanowień konferencji jałtańskiej, której ustalenia potwierdzono ostatecznie 2 sierpnia 1945 r. w Poczdamie, Polsce przyznano tereny leżące na zachód i północ od przedwojennych jej granic: Opolszczyznę, Dolny Śląsk, Pomorze z Gdańskiem i Szczecinem, a także południową część dawnych Prus Wschodnich.¹ Miała to być rekompensata za utratę wschodnich województw II Rzeczypospolitej, które weszły wówczas w skład republik Białorusi, Litwy i Ukrainy Związku Radzieckiego.

Osadnicy, którzy przybyli na te ziemie, stworzyli postmigracyjną, niejednorodną społeczność ludzi pochodzących z dawnych terenów przygranicznych, a także przesiedlonych z Wileńszczyzny oraz z zachodnich terenów dzisiejszej Białorusi i Ukrainy. Przyjeżdżali także mieszkańcy zniszczonej Warszawy oraz reemigranci, głównie z Francji i Belgii. Część nowej społeczności tworzyli także robotnicy przymusowi wywiezieni w czasie wojny do Niemiec. Odłączną grupą, która zasiedliła głównie północne regiony, byli Ukraińcy przesiedleni w ramach akcji „Wisła” w 1947 r.

¹ Terenami tymi zarządzało w latach 1945–1949 Ministerstwo Ziem Odzyskanych, którym kierował przez cały okres jego działalności Władysław Gomułka.

Przybysze spotykali się z ludnością autochtoniczną: Mazurami, Warmiakami, Ślązakami, Kaszubami i innymi. Byli wśród nich oczywiście Niemcy. Do stworzenia wspólnoty, pokonania bariery obcości wobec nowych terenów i siebie nawzajem, był im potrzebny punkt odniesienia, definiujący wspólne wartości i cele — mit założycielski nowego państwa, legitymizujący jego granice, mit Ziem Odzyskanych².

Propaganda tworzącej się socjalistycznej Polski, nadużywając niektórych historycznych konstatacji, stworzyła mitotwórcze hasła takie, jak: „Powrót ziem prapolskich do Macierzy”, „Ziemie krwią bohaterskiej Armii Czerwonej Odzyskane”, „Dziedzictwo Piastów” itp. Stąd wzięły się imprezy masowe z wrocławską Wystawą Ziem Odzyskanych w 1948 r. na czele, a także dorobek kultury popularnej w postaci seriali, filmów, festiwali piosenki i — rzecz jasna — literatury.

Zanim jednak do niej przejdę, postaram się zaprezentować genezę mitu Ziem Odzyskanych. Mitu, który, zgodnie z definicją francuskiego filozofa Paula Ricœura, jest przede wszystkim opowiadaniem założycielskim³, w tym przypadku dotyczącym na nowo tworzonego państwa polskiego. Ważnym aspektem przemiany świadomościowej społeczeństwa, jaką rodzi mit założycielski, jest zbiorowa niepamięć⁴ lub raczej próba wyparcia określonych treści z pamięci zbiorowej. W tym przypadku zapomnieniu miały ulec tzw. Kresy.

Rodowód mitu Ziem Odzyskanych sięga XIX w. Jako koncepcja geopolityczna zrodził się w ideach twórców polskiego nacjonalizmu: Jana Ludwika Popławskiego i kontynuatora jego myśli — Romana Dmowskiego. Pierwszy z nich był propagatorem koncepcji państwa polskiego sięgającego od północy po Bałtyk i ujście Niemna, a od zachodu — aż po Odrę. Według niego, jak zauważył Piotr Eberhardt, fundamentalnym zadaniem było zatem odzyskanie nie tylko ziem

² Na temat mitu Ziem Odzyskanych pisał też: B. Linek, *Mit Ziem Odzyskanych w powojennej Polsce na przykładzie Górnego Śląska*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek i K. Struve, Opole — Marburg 2000, s. 229–256.

³ M. Klik, *Teorie mitu. Współczesne literaturoznawstwo francuskie (1969–2010)*, Warszawa 2016, s. 161–164.

⁴ B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997, s. 195–197.

utraconych na rzecz państwa pruskiego w okresie rozbiorów, ale także utraconych w średniowieczu dawnych ziem piastowskich. Popławski zwrócił uwagę na fakt, iż na niektórych pograniczach zachodnich i północnych mieszka w różnym rozproszeniu ludność używająca języka polskiego. Odzyskanie tej ludności stanowiło według niego warunek stworzenia silnego państwa narodowego⁵. Można zatem stwierdzić, że Popławski był prekursorem idei „Polski piastowskiej”, której istnienie oparł na ziemiach polskich położonych na zachodzie i północy.

Tę rolę Jana Ludwika Popławskiego w kształtowaniu terytorialnych aspiracji polskiego obozu nacjonalistycznego podkreśla także Marian Mroczko. Zauważa, że Popławski jeszcze w 1886 r. na łamach warszawskiego „Głosu” pisał o fundamentalnym znaczeniu, jakie dla bytu narodowego i przyszłości państwowej Polski mają Wielkopolska, Śląsk, a także Pomorze Gdańskie oraz część Prus Wschodnich⁶. Dla Popławskiego największym błędem było zaangażowanie się dawnej Rzeczypospolitej na wschodzie (koncepcja jagiellońska) kosztem wyrzeczenia się jej piastowskiego dziedzictwa, co uznał za przyczynę politycznego upadku państwa⁷.

Trzeba zaznaczyć, że na ówczesne czasy była to koncepcja rewolucyjna, która odbiła się szerokim echem, zwłaszcza wśród działaczy Narodowej Demokracji.

Jej wspomniany wcześniej przywódca — Roman Dmowski — w 1901 r. na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego” pisał:

Już zwracano uwagę na to, że państwo polskie, chcąc powstać na nowo, musiałoby się przynajmniej z dwu stron oprzeć o granice przyrodzone, mianowicie Bałtyk i Karpaty, i zdaje się, że istotnie nie można myśleć dziś o państwie polskim bez Gdańska i nawet Królewca⁸.

⁵ P. Eberhardt, *Twórcy polskiej geopolityki*, Warszawa, 2006, s. 32.

⁶ M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986, s. 22–23.

⁷ Tamże, s. 23.

⁸ Narodowiec [R. Dmowski], *W naszym obozie*, „Przegląd Wszechpolski” 1901 nr 7, s. 422 (cyt. za: M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986, s. 26).



Ryc. 1. Przedwojenny plakat. Źródło: A. Czubiński, *Polska myśl zachodnia XIX i XX w.*, <<http://koszalin7.pl/obywatel/myl-zachodnia/649-polska-mysl-zachodnia-xix-i-xx-wieku.html>>; dostęp: 31.01.2017.

Największe zagrożenie dla idei polskości Dmowski widział w niemieckim nacjonalizmie, dlatego rozwinął koncepcję sojuszu Polski z Rosją na gruncie antyniemieckim. Roztaczał też wizję, iż przed narodem polskim stoi powrót do roli dziejowej, jaką odgrywało już państwo piastowskie, które powstało i rozbudowało się w walce z ekspansją niemiecką⁹.

Najpełniejszy kształt idei przyszłego państwa polskiego opartego na ziemiach zachodnich i północnych nadał, wierny apostoł tej wizji,

⁹ M. Mroczko, *Polska myśl zachodnia*, s. 27.

poznański historyk Zygmunt Wojciechowski. Ten późniejszy wieloletni dyrektor Instytutu Zachodniego twierdził, iż rozwój terytorialny Polski został „skrzywiony” już w XIV w. Napór niemiecki doprowadził do utraty części ściśle narodowych ziem, co zrekompensoвано przyłączeniem Rusi Czerwonej. Tak rozpoczęty proces skutkował ułomnością rozwoju narodowego: rdzenni Polacy znaleźli się poza ojczyzną, w której z kolei zamieszkała masa obcych, często wrogich polskiej idei narodowej.

Co jednak istotniejsze i — jak się miało okazać — groźne w skutkach, na zachodnich rubieżach kraju, na rdzennie polskich „ziemiach macierzystych” wyrosło państwo pruskie [...] ¹⁰.

Wojciechowski przedstawił szczegółowo swą koncepcję w książce pt. *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do polskich ziem macierzystych*¹¹, w której uznał, że najważniejsze dla Polski jest oparcie jej granic na ujściu Wisły i Odry. Jak napisał:

[...] bliższe studjum [...] prowadzi do wniosku, że sukces swój zawdzięczają Prusy nie tylko rozwojowi swemu na ziemiach należących niegdyś do Słowian połabskich, ale i — w pierwszym rzędzie — dzięki stopniowemu opanowywaniu ziem, które można określić jako ziemie macierzyste Polski. Innymi słowy, rozwój terytorialny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski był kamieniem węgielnym późniejszej potęgi politycznej Prus¹².

Sam mit Ziem Odzyskanych wprowadzono do dyskursu publicznego w jednym z najmniej chlubnych momentów polskiej historii — podczas aneksji Zaolzia. Prezydent Ignacy Mościcki wykorzystał go w dekreście z 11 października 1938 r. „o zjednoczeniu Odzyskanych Ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzeczpospolitą Polską”¹³. Przeczy-

¹⁰ Cyt. za: M. Górny, *Po co nam ten mit?*, „Przegląd Polityczny” nr 65, 2004, s. 121.

¹¹ Z. Wojciechowski, *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do polskich ziem macierzystych*, Toruń 1933.

¹² Tamże, s. 8.

¹³ Dz. U. z 1938 r. Nr 78, poz. 533.

tać w nim można m.in., że „Odzyskane Ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielalną częścią Rzeczypospolitej Polskiej”¹⁴, że „Ziemie Odzyskane otrzymują wspólny z Rzeczpospolitą Polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz”¹⁵.

Propaganda powojennej Polski, z uwagi na własne i bieżące potrzeby, zatuszowała prawicowe konotacje mitu Ziem Odzyskanych i za pomocą różnych środków, także literatury, wtłaczała go w świadomość społeczną Polaków. Sprawa była co najmniej dyskusyjna, chociażby w tzw. Okręgu Mazurskim. Mazury nie stanowiły nigdy integralnej części państwa polskiego, a Warmia, choć przez ponad trzysta lat leżała w jego granicach, to jednak na zasadach autonomicznego księstwa.

Wraz z włączeniem terenów „odzyskanych” do Polski jakby z podziemia wyszli ludowi pisarze miejscowego pochodzenia. Ich polskojęzyczna twórczość stała się dowodem historycznej przynależności tych ziem do Polski. W 1949 r., w ramach serii „Biblioteka Ziem Odzyskanych”, zainicjowanej i redagowanej przez Stanisława Helsztyńskiego, ukazała się antologia Witolda Kochańskiego pt. *Poezja Mazur i Warmii*¹⁶. Książka jest wyborem wierszy napisanych od czasu odrodzenia aż po współczesność. Wśród klasyków twórczości polskojęzycznej na tym terenie autor prezentuje m.in. fragmenty pism Jana Seklucjana, który przybył do Królewca w 1544 r. jako kaznodzieja dla Polaków-luteranów. W dalszej kolejności omawia i cytuje jego następców krzewiących polskie piśmiennictwo w Prusach, a następnie przechodzi do twórców-bojowników o polskość Warmii i Mazur. Warto wymienić spośród nich urodzonego w 1840 r. Andrzeja Samulowskiego, rodowitego Warmiaka, który większość życia spędził w podolsztyńskiej wsi Gietrzwałd. Jego twórczość stała się idealnym narzędziem dla mitu Ziem Odzyskanych. Wiersz pt. *Do matek warmijskich*, jest faktycznie odezwą:

¹⁴ Tamże, art. 1.

¹⁵ Tamże, art. 2.

¹⁶ W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*, Warszawa 1949.

Polki matki, uczcie dziatki
Polskiego pacierza!
Choć hakata mieczem kata
Srogi cios wymierza.
Z wiarą w Boga zmożem wroga,
Będziem Polakami,

I dalej:

Nas dusili i gnębili,
Lecz wszystko daremnie;
My swą siłą — bryła z bryłą
Odbierzem swą ziemię...¹⁷.

Po przypomnieniu pozostałych twórców, m.in. mazurskiego poety ludowego Michała Kajki, Witold Kochański omówił pisarzy mu współczesnych: Alojzego Śliwę, Marię Zientarę-Malewską, Michała Lengowskiego i Teofila Ruczyńskiego. Wymienieni autorzy, piszący o polskości Warmii i Mazur, w 1955 r. weszli w skład zarządu powstałego wówczas w Olsztynie Oddziału Związku Literatów Polskich¹⁸.

Z kolei pisarką reprezentującą ludność autochtoniczną i członkinią ZLP na Pomorzu Środkowym była Anna Łajming. Przez większość życia związana ze Słupskiem pisała swe książki częściowo w języku kaszubskim¹⁹.

Witold Nawrocki w trakcie IX Zjazdu Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych zauważył, że:

Procesy formowania, utrwalania i walki o ocalenie świadomości narodowej w warunkach germanizacyjnego ucisku ukazują więc przede wszystkim pamiątniki [...] m.in. zebrane w tomach *Wspomnienia*

¹⁷ A. Samulowski, *Do matek warmińskich*, [w:] W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*, s. 81.

¹⁸ *Pióro i pamięć*, red. J. Rojek, Olsztyn 2005, s. 7.

¹⁹ F. Fornalczyk, *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz. 2)*, „Warmia i Mazury”, 16–31 sierpnia 1985, nr 16 (447), s. 9.

Opolan (t. I, II, Warszawa 1960, 1965), *Pamiętniki powstańców* (t. I, II, Katowice 1957, 1961), pamiętnik Kazimierza Małczewskiego pt. *Ze wspomnień śląskich* (Warszawa 1958) [...], *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych* (Poznań 1953) i wiele innych²⁰.

W pochodzącym z terenów przyłączonych do Polski w 1945 r. pamiętnikarstwie szczególnie ważna wydaje się czterotomowa publikacja Karola Małłka, w której skład wchodzi tytuły: *Z Mazur do Verdun*²¹, *Interludium Mazurskie*²², *Z Mazur do podziemia*²³ i *Polskie są Mazury*²⁴. Karol Małłek był nauczycielem chłopskiego pochodzenia, rodowitym Mazurem-protestantem, bojownikiem o polskość ziemi mazurskiej, a po wojnie — założycielem i dyrektorem Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach Pasymskich. Własne wspomnienia wpłótł w skomplikowane dzieje swego ludu. Opisał w nich również obyczaje, obrzędy i walkę z germanizacją. Wspomnienia te, mimo iż były podporą dla omawianego tu mitu, wciąż są bardzo ważnym materiałem dotyczącym historii i kultury Mazur.

Tak zwana literatura Ziemi Odzyskanych to nie tylko twórczość pisarzy autochtonicznych. Do jej kręgu należy zaliczyć przede wszystkim autorów, którzy przyjechali w te regiony po zakończeniu II wojny światowej. Warto wspomnieć w tym miejscu Igora Newerlego i jego powieść *Archipelag ludzi odzyskanych* z 1950 r. za którą pisarz otrzymał nagrodę państwową III stopnia. Jest to połączony wątkiem fabularnym zbiór reportaży z podróży kajakiem po Mazurach. Bohater książki w trakcie swych przygód trafia do chaty Mazura, który gwarą snuje opowieści o dziejach regionu. W jednej z nich jaskrawo zarysowuje się mit Ziemi Odzyskanych:

²⁰ W. Nawrocki, *Dokument a literatura. Obraz literacki a obraz pamiętnikarski Ziemi Zachodnich i Północnych*, [w:] *IX Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych. Bydgoszcz-Toruń, maj 1966*, Poznań 1966, s. 26-27.

²¹ K. Małłek, *Z Mazur do Verdun*, Warszawa 1967.

²² Tegoż, *Interludium Mazurskie*, Warszawa 1968.

²³ Tegoż, *Z Mazur do podziemia*, Warszawa 1970.

²⁴ Tegoż, *Polskie są Mazury*, Warszawa 1972.

— Ale proszę pana, miał pan opowiedzieć o Lehndorfach — upomniał się Kuba [...]. — Może pan wie, kiedy i skąd oni się tu wzięli?

— Ziem. Ja wszystko o nich ziem. Z Polski oni przyszli — z Mgowa. To polska familija.

Przez chwilę przyglądał się zdumieniu chłopców, potem upchał fajkę i ciągnął dalej:

— Zuł dawno gbur Mgowski. Sam dęby w boru karcował, sam zienie orał, za zwierzem chodził.

Niał on syna Nichała, chtóren niedźwiedzia udusił. Jek to król Chrobry zobacul, wzion Nichała ze sobo na wojne.

Nichał Niemców fest ślachtował, król go za to ślachtu zrobił, siable dał i scodro rękó wynagrodził.

Od tego Nichała posło potomstwo mocne, ale złodziejskie... psioruny, że aż drzazgi lecieli — rycerstwo mgowskie. A kiedy Niemce Mgów przewali Lehndorfem, to i Mgowscy zwać się poceli Lehn-dorfami!

Uciekała mazurska ślachta do biskupów na Warmie, do Polski — tło Lehndorfy tu przyszli do Sztynortu. W Sztynorcie sobzie zamek pobudowali, najzierni od Niemców za pruskim królem stojeli, hrabiami się stali i na bziedzie gburów się roztyli²⁵.

Rodzina Lehndorfów rzeczywiście pochodziła z Mgowa na ziemi chełmińskiej. Reszta przytoczonej historii to fikcja literacka.

Wspomniany historyk i krytyk literatury Witold Nawrocki zauważył, że obok książki Newerlego te same motywy odnaleźć można w powieściach Jana Brzozy *Ziemia*, Leszka Golińskiego *Pierwsza drezdeńska*, w opowiadaniach Józefa Hena, w prozie Henryka Worcella i wielu innych²⁶.

Istotna dla „oswajania” nowych ziem polskich była również współczesna poezja, w tym sławetny tomik Leszka Golińskiego i Franciszka Fenikowskiego z 1945 r. pt.: *Odra szumi po polsku*²⁷. Eseista i krytyk literacki Feliks Fornalczyk zauważył, że

²⁵ I. Newerly, *Archipelag ludzi odzyskanych*, Warszawa 1952, s. 238–239.

²⁶ W. Nawrocki, *Dokument a literatura*, s. 34.

²⁷ L. Goliński, F. Fenikowski, *Odra szumi po polsku*, Poznań 1946.

„Obsługę poetycką” Ziem Odzyskanych uprawiali od początku: Jan Huszcza, Jan Maria Gisges, Stefan Flukowski, Wanda Karczewska, Wilhelm Szewczyk, Jan Baranowicz i wielu, wielu innych²⁸.

Powieściopisarzem, który swą całą karierę literacką związał z problematyką terenów uzyskanych po II wojnie światowej, był wspomniany Eugeniusz Paukszta. Jego wydany w 1948 r. w Poznaniu *Trud ziemi nowej* jest powieścią pionierską. Autor opisał w niej przyjazd osadników na teren dawnych Prus Wschodnich. Trop omawianego mitu odnaleźć można już w drugim zdaniu powieści: „Wyładowali się przeważnie ci, których już nie stać było na dalszą drogę na zachód i północ odzyskanych terenów”²⁹. Dalej Paukszta doskonale sportretował przyjazd uchodźców z ZSRR:

Ciągnęły teraz małe, krępe koniki chudy dobytek repatriancki w stronę baraków. Skrzypiały wolno koła po listopadowej grudzie. Długo trwałoby to całe zwożenie [...]. Szczęściem, starosta przysłał dwa auta ciężarowe, w dodatku — patrzajcie ino — z Niemcami do pomocy. Rozdziawił kmiotek podwileński z satysfakcją gębę, wydziwiała baba spoglądając na białe opaski na rękawach tych jakże dobrze znanych, niedawnych gnębicieli i okrutników³⁰.

Repatrianci³¹ pojawiają się także w powieści Józefa Hena pt. *Toast* z 1964 r., znanej głównie z ekranizacji w reżyserii Jerzego Hof-

²⁸ F. Fornalczyk, *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz. 3)*, „Warcia i Mazury”, 1–15 września 1985, nr 17 (448), s. 11.

²⁹ E. Paukszta, *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948, s. 7.

³⁰ Tamże, s. 60.

³¹ Warte uwagi jest relacja mitu Ziem Odzyskanych z kategorią repatriacji. Kategorię w tym przypadku z gruntu fałszywą. Tzw. repatrianci, mieli, według lansowanego wzorca, „powracać” na Ziemię Odzyskaną właśnie. Powiązanie obu tych pojęć jest zatem logicznym następstwem wykreowania opisywanego mitu i utraty wschodnich województw II Rzeczypospolitej, skąd ewakuowano ludność polską na podstawie umów zawartych przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z władzami poszczególnych republik radzieckich. Skoro byli Ziemię Odzyskaną, musieli być i ci, którzy na nie powracali, czyli repatrianci. Faktycznie jednak było zupełnie inaczej. Ich *Patria* pozostała w Związku Radzieckim, na terenie Białorusi, Litwy i Ukrainy, gdzie leżały groby kilku pokoleń ich przodków. A oni faktycznie byli ekspatriantami,

fmana i Edwarda Skórzyńskiego pt. *Prawo i pięść*³². Jej główny bohater, Henryk Koenig, wraz z grupą operacyjną, udaje się do Siwowa/Grauenstadt, by chronić przed szabrownikami miasteczko i znajdujące się w nim uzdrowisko. Pełnomocnik rządu, oddelegowując do tego zadania grupę operacyjną, w której skład wchodzi Koenig, mówi:

Możliwe, że zastaniecie ruiny. Jesteście grupą operacyjną, która ma zabezpieczyć, co się da zabezpieczyć. Jeśli warunki okażą się znośne, pchniemy tam repatriantów ze stacji³³.

Świadomość, iż wkrótce mają przybyć repatrianci, jest jednym z motywów działania Koeniga. Staje do walki z szabrownikami, którymi okazali się jego towarzysze z grupy operacyjnej. Książka Hena i jej ekranizacja została okrzyknięta „polskim westernem”.

Ale wróćmy do mitu Ziem Odzyskanych. Istotny dla omawianego tu zagadnienia wydaje się nurt powieści historycznych, którego jednym z czołowych reprezentantów był Karol Bunsch. W książkach pt. *Zdobycie Kołobrzegu* i *Psie Pole*³⁴ obrazuje rzeczywistość kraju Piastów i stylizowanym na staropolski językiem pisze:

Póki zamęt tutaj, a szarpie nas ze wszystkich stron, trudno by nam osiedzieć — odparł Awdaniec. — Ale prędzej-później zająć Pomorze trzeba. Nasza dziedzina to od Mieszkowych czasów i naród ten sam³⁵.

Obok powieści Bunscha zachodnie motywy historii Polski występowały jeszcze w twórczości Antoniego Gołubiewa, Władysława Jana Grabskiego i Zofii Kossak. Jak zauważył Feliks Fornalczyk, byli to pisarze pierwszej z trzech fal nurtu historycznego, którzy publi-

którzy przybyli w miejsce zupełnie obce geograficznie i kulturowo. Miejsce, w którym mieszkała jeszcze ludność autochtoniczna.

³² Kolejne wydania powieści przyjęły tytuł popularnej ekranizacji.

³³ J. Hen, *Prawo i pięść*, Zakrzewo 2012, s. 19.

³⁴ Obie powieści wydane w jednym tomie w Krakowie (1961 r.).

³⁵ K. Bunsch, *Zdobycie Kołobrzegu*, Kraków 1961, s. 9.

kowali w pierwszych latach powojennych³⁶. Drugą falę stanowiły powieści wzorowane na Sienkiewiczowskiej *Trylogii* (ale dotyczące, oczywiście, ziem zachodnich i północnych) napisane przez Franciszka Fenikowskiego, Janinę Macierzewską, Bogusława Sujkowskiego, Ireneusza Gwidona Kamińskiego, Eugeniusza Paukştę i Augustyna Necla. Trzecią zaś reprezentował cykl powieści młodzieżowych Zbigniewa Nienackiego o Panu Samochodziku oraz utwory beletrystyczne o czasach rozbitcia dzielnicowego autorstwa Zbigniewa Zielonki³⁷: *Orły na sarkofagu*³⁸, *Klucz ziemi*³⁹ i *Ziemia wschodząca*⁴⁰.

Najważniejszym jednak nośnikiem mitu Ziem Odzyskanych w literaturze były reportaże. W tym kontekście warto wspomnieć o katowickim wówczas piśmie „Odra”, w pierwszych latach redagowanym przez Wilhelma Szewczyka. Otworzyło ono łamy dla literackiego reportażu i publicystyki z ziem zachodnich Polski, uprawianej m. in. przez Mariana Brandysa, Leszka Golińskiego, Pawła Jasienicę, Edwarda Kozikowskiego, Edmunda Osmańczyka, Jerzego Putramenta, Zdzisława Hierowskiego, Stanisława Ziembę, Zbyszka Bednorza i wielu innych⁴¹.

Rozwijał się również reportaż o Warmii i Mazurach. Krainy te stały się inspiracją dla młodego wtenczas historyka krakowskiego, Władysława Ogrodzińskiego, który za cykl reportaży *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*⁴² otrzymał w 1948 r. nagrodę pisma „Odra”. Inne ciekawe reportaże, m.in. Eugeniusza Paukştę, Pawła Jasienicę czy Jerzego Putramenta, ukazały się w zbiorze *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*⁴³. O ich mitonośnym

³⁶ F. Fornalczyk, *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz. 4)*, „Warmia i Mazury”, 15–30 września 1985, nr 18 (449), s. 6.

³⁷ Tamże.

³⁸ Z. Zielonka, *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964.

³⁹ Tegoż, *Klucz ziemi*, Katowice 1965.

⁴⁰ Tegoż, *Ziemia wschodząca*, Warszawa 1973.

⁴¹ W. Nawrocki, *Dokument a literatura*, s. 32.

⁴² S. Sulima [W. Ogrodziński], *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, Poznań 1947.

⁴³ *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999.

charakterze świadczy chociażby jeden z tytułów: *Wyprawa na Odzyskane Ziemie*⁴⁴. W innym wspomniany Putrament napisał:

Trzciny trzęsą się dziwnie. Jeszcze zanim dotarła do nich choćby najmniejsza fala — zaczynają się pokotem kłaniać statkowi. Fala dopiero je prostuje, podrygują jeszcze po przejściu pani, która synkowi tłumaczy.

Od razu widać, że jesteście u siebie w Polsce. Nawet trzciny nam się kłaniają⁴⁵.

Z czasem pozbawiony mitotwórczego kontekstu termin „Ziemie Zachodnie i Północne” zaczął wypierać określenie „Ziemie Odzyskane”. Przykładem tego zjawiska były odbywające się w latach 1958–1970 Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Analizując treści wygłoszonych wówczas referatów, Rafał Żytyniec określił funkcje i podstawy programowe tzw. literatury Ziem Zachodnich i Północnych. Najważniejsze z nich to: wspieranie integracji terenów uzyskanych z resztą kraju; pokonywanie konfliktów i antagonizmów między ludnością autochtoniczną i napływową; zastosowanie realizmu w formie, opis socjalistycznego stosunku do pracy i odbudowy tych terenów⁴⁶.

W trakcie zjazdów oprócz spraw literackich omawiano również przejawy tzw. rewizjonizmu w piśmiennictwie Republiki Federalnej Niemiec, czym zajmował się przede wszystkim Wilhelm Szewczyk⁴⁷. Na zakończenie obrad pisarze za każdym razem uchwalali apel zapewniający o wierności środowiska partii i protestowali przeciw zachodnioniemieckiemu rewanżyzmowi⁴⁸.

⁴⁴ W. Melcer, *Wyprawa na Odzyskane Ziemie*, [w:] *Spotkania. Wybór reportaży*, s. 25–37.

⁴⁵ J. Putrament, *Ruciany i Węgorzewo*, [w:] *Spotkania. Wybór reportaży*, s. 156.

⁴⁶ R. Żytyniec, *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, „Tygiel Kultury” nr 7–9/2005, s. 100.

⁴⁷ F. Fornalczyk, *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz.2)*, „Warmia i Mazury”, 16–31 sierpnia 1985, nr 16 (447), s. 9.

⁴⁸ R. Żytyniec, *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, s. 101.

Mimo popularności określenia „Ziemie Zachodnie i Północne”, termin „Ziemie Odzyskane” obecny był w publicznym dyskursie do końca lat osiemdziesiątych. Jeszcze w maju 1985 r. w Olsztynie odbyło Forum Pisarzy Polskich pod hasłem „Ziemie Odzyskane w literaturze”. W jego trakcie referaty wygłosili: Wilhelm Szewczyk (*Życie literackie na ziemiach odzyskanych po wyzwoleniu*), Feliks Fornalczyk (*Etapy literackiego zawłaszczania polskiego zachodu*) i Władysław Ogrodziński (*Literatura Warmii i Mazur i jej wkład do literatury narodowej*). Obradom towarzyszył otwarty kiermasz książek zorganizowany na dzisiejszym Targu Rybnym⁴⁹. Z kolei we wrześniu tego samego roku, również w Olsztynie, odbyła się sesja naukowa nt. „Rola kultury w integracji Ziem Odzyskanych” zorganizowana przez Ośrodek Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego oraz warszawski Instytut Kultury⁵⁰.

Jak zauważył Robert Traba, siła założycielskiego mitu była na tyle duża, że nazwa, pozbawiona charakteru emocjonalnego i ideologicznego, bezrefleksyjnie przetrwała do dziś⁵¹.

Obok obiegu urzędowego w pierwszych latach powojennych funkcjonował inny mitotwórczy termin „Polski Dziki Zachód”. Był on jednak „nazwą potoczną, która z powodu swej negatywnej konotacji wydawała się władzom komunistycznym nieprzydatna, przez co starano się unikać jej publicznego stosowania”⁵².

Podsumowując, można śmiało stwierdzić, że mit Ziem Odzyskanych odcisnął trwałe piętno na świadomości społeczeństwa polskiego po 1945 r., czego egzemplifikacją była m.in. omówiona wyżej literatura. Obok niej wprowadzano go w przestrzeń społecznej komunikacji za pomocą filmu, rozbudowanej obrzędowości świeckiej (np. Tygodnie Ziem Odzyskanych), symboliki miejsc i kultu określo-

⁴⁹ J. Chłosta-Zielonka, *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010, s. 124–125.

⁵⁰ *Od wydawcy*, [w:] *Rola kultury w integracji Ziem Odzyskanych*, red. D. Jamiołkowska, Olsztyn 1987, s. 3.

⁵¹ R. Traba, *Walka o kulturę*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75, s. 52.

⁵² B. Halicka, *Polski Dziki Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza 1945–1958*, Kraków 2015, s. 11.

nych bohaterów, najczęściej przedstawicieli przedwojennego Związku Polaków w Niemczech.

Podkreślić trzeba logiczny związek (implikację) mitu Ziem Odzyskanych z zafałszowaną kategorią repatriacji. Skoro „prapiastowskie ziemie” zostały odzyskane, tych, którzy „powracają” na nie, trzeba nazwać „repatriantami”. Dlatego właśnie w ten sposób, oficjalnie i potocznie, określano przesiedleńców ze wschodnich województw II RP.

Dziś wiemy, że

[Tzw.] Ziemie Odzyskane nigdy naprawdę nie były odzyskanymi. Były mitem mającym legitymizować nowe, powojenne granice. W dodatku były mitem o niepięknych konotacjach, stworzonym w środowisku radykalnej prawicy i przyjętym przez powojenne władze jako środek legitymizacji narzuconych rządów⁵³.

Z perspektywy czasu ocenić można, iż ów mit był jednak ważnym lub wręcz koniecznym elementem kształtowania nowego społeczeństwa w tworzącym się państwie polskim.

W niniejszym tekście zasygnalizowano jedynie obecność tego zjawiska w powojennej poezji, wspomnieniach, powieściach i reportażach. Zasięg jego był znacznie szerszy i tropy mitu Ziem Odzyskanych odnaleźć można w wielu innych sferach kultury i życia publicznego.

Bibliografia

- Anderson B., *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przekł. S. Amsterdamski, Kraków 1997.
- Bunsch K., *Zdobycie Kołobrzegu, Psie Pole*, Kraków 1961.
- Chłosta-Zielonka J., *Życie literackie Warmii i Mazur w latach 1945–1989*, Olsztyn 2010.
- Czubiński A., *Polska myśl zachodnia XIX i XX w.*, <<http://koszalin7.pl/obywatel/myl-zachodnia/649-polska-mysl-zachodnia-xix-i-xx-wieku.html>>; dostęp 31.01.2017.

⁵³ M. Górny, *Po co nam ten mit?*, s. 125.

- Dziennik Ustaw z 1938 r. Nr 78, poz. 533.
- Eberhardt P., *Twórcy polskiej geopolityki*, Warszawa 2006.
- Fornalczyk F., *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz.2)*, „Warmia i Mazury”, 16–31 sierpnia 1985, nr 16 (447).
- Fornalczyk F., *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz.3)*, „Warmia i Mazury”, 1–15 września 1985, nr 17 (448).
- Fornalczyk F., *Etapy literackiego zawłaszczania polskiego Zachodu (cz.4)*, „Warmia i Mazury”, 15–30 września 1985, nr 18 (449).
- Goliński L., Fenikowski F., *Odra szumi po polsku*, Poznań 1946.
- Górny M., *Po co nam ten mit?*, „Przegląd Polityczny” nr 65, 2004.
- Halicka B., *Polski Dzikie Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswojanie Nadodrza 1945–1958*, Kraków 2015.
- Hen J., *Prawo i pięść*, Zakrzewo 2012.
- Klik M., *Teorie mitu. Współczesne literaturoznawstwo francuskie (1969–2010)*, Warszawa 2016;
- Kochański W., *Poezja Mazur i Warmii*, Warszawa 1949.
- Linek B., *Mit Ziem Odzyskanych w powojennej Polsce na przykładzie Górnego Śląska*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek, K. Struve, Opole — Marburg 2000.
- Małłek K., *Interludium Mazurskie*, Warszawa 1968.
- Małłek K., *Polskie są Mazury*, Warszawa 1972.
- Małłek K., *Z Mazur do podziemia*, Warszawa 1970.
- Małłek K., *Z Mazur do Verdun*, Warszawa 1967.
- Melcer M., *Wyprawa na Odzyskane Ziemie*, [w:] *Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999.
- Mroczo, *Polska myśl zachodnia 1918–1939*, Poznań 1986.
- Nawrocki W., *Dokument a literatura. Obraz literacki a obraz pamiętnikarski Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *IX Zjazd Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych. Bydgoszcz — Toruń, maj 1966*, Poznań 1966.
- Newerly I., *Archipelag ludzi odzyskanych*, Warszawa 1952.
- Od wydawcy*, [w:] *Rola kultury w integracji Ziem Odzyskanych*, red. D. Jamiołkowska, Olsztyn 1987.
- Paukšta E., *Trud ziemi nowej*, Poznań 1948.
- Pióro i pamięć*, red. J. Rojek, Olsztyn 2005.
- Putrament J., *Ruciany i Węgorzewo*, [w:] W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*, Warszawa 1949.

- Samulowski A., *Do matek warmińskich*, [w:] W. Kochański, *Poezja Mazur i Warmii*, Warszawa 1949.
- Spotkania. Wybór reportaży o Warmii i Mazurach z lat 1945–1949*, wstęp i oprac. J. Szydłowska i J. Chłosta, Olsztyn 1999.
- Sulima S. [Ogrodziński W.], *Ziemia odnalezionych przeznaczeń*, Poznań 1947.
- Szydłowska J., *Narracje pojaltkańskiego Okcydentu. Literatura polska wobec pogranicza na przykładzie Warmii i Mazur (1945–1989)*, Olsztyn 2013.
- Traba R., *Walka o kulturę*, „Przegląd Polityczny” 2006, nr 75.
- Wojciechowski Z., *Rozwój terytorialny Prus w stosunku do polskich ziem macierzystych*, Toruń 1933.
- Zielonka Z., *Klucz ziemi*, Katowice 1965.
- Zielonka Z., *Orły na sarkofagu*, Katowice 1964.
- Zielonka Z., *Ziemia wschodząca*, Warszawa 1973.
- Żytniec R., *Literackie zawłaszczanie polskiego zachodu*, „Tygiel Kultury” nr 7-9/2005.

Wielki symbol polskiej klęski, czyli uwagi o demitologizacji Ziem Odzyskanych i marginalizacji Ziem Zachodnich i Północnych

Zapoczątkowana w 1989 roku wielka zmiana systemowa poskutkowała procesem stopniowego wypierania ze świadomości społecznej ogółu Polaków znaczenia Ziem Odzyskanych/Ziem Zachodnich i Północnych (ZO/ZZiP). Było to głównie wynikiem negacji i marginalizacji dokonań Polski Ludowej, w której to ZO/ZZiP były jednym z mitów założycielskich.

Poczynając od roku 2006, mamy do czynienia z demitologizacją pojęcia ZO, ale także z marginalizacją myśli zachodniej oraz ogółu problematyki ZZiP, w szczególności ich odrębności i specyfiki w odniesieniu do reszty kraju. Jest to szczególnie widoczne poza obszarem ZZiP.

Z punktu widzenia zmagających się o polską tożsamość z dziedzictwem przeszłości — z czasami Polski Ludowej i następnego ćwierćwiecza — zasadnicze znaczenie ma to, co się dzieje w mediach publicznych, edukacji, nauce i kulturze, w tym w sieci istniejących i tworzonych muzeów, zarówno na poziomie lokalnym i regionalnym, jak również ogólnopolskim. W tym kontekście należy postrzegać koncepcję i losy (nie)powołania Muzeum Ziem Zachodnich we Wrocławiu. Na tym tle rodzą się pytania:

1. Z jakich elementów tradycji najchętniej się korzysta?
2. Co wybiera się, a co pomija z wiedzy o przeszłości?
3. Czy ZO/ZZiP skazane są na niepamięć jako element PRL-owskiego dziedzictwa?
4. Ile z tej przeszłości zostało w polskiej tożsamości w III RP?
5. Jakie miejsce zajmują i zajmować winny ZO/ZZiP w polityce historycznej, tożsamości (*ID politics*), kulturalnej, edukacyjnej i informacyjnej realizowanej w Polsce?

Proces marginalizacji ZZiP podzielić można na trzy okresy:

1. Lata 1989–1990 związane z definitywnym upadkiem „starego” PRL-owskiego porządku. Był to początek „łagodnej” dekomunizacji, w tym również zanegowania mitu ZO/ZZiP jako istotnego elementu ideologicznego PZPR/PRL.
2. Okres 1991–2005 — lata stopniowej erozji mitu ZO oraz początki marginalizacji problematyki ZZiP w świadomości społecznej Polaków.
3. Czasy po 2006 r., oznaczające intensyfikację procesu marginalizacji ZO/ZZiP.

W 1989 r., po upadku „realnego socjalizmu”, przedmiotem walki symbolicznej stały się — jak pisze Lech Nijakowski — przede wszystkim:

[...] elementy kultury i historii, które były w przeszłości wykorzystywane do legitymizacji władz Polski Ludowej. Z czasem rozprawianie się z mitami PRL stało się obiegowym kanonem estetycznym zarówno w części środowiska naukowego jak również dziennikarskiego. Rewizja historii najnowszej stała się tym samym czymś naturalnym, przedmiotem medialnej polityki skandali i wciągnęła w swój wir także postacie, wydarzenia i mity niezaskługujące na wymazanie¹.

Taką bardziej lub mniej mimowolną „ofiara” transformacji stały się ZO/ZZiP. Jednym z pierwszych symptomów tego zjawiska była demitologizacja ZO. Znamiennego przykładu dostarcza dyskusja nad potrzebą stworzenia Muzeum Ziemi Zachodnich oraz np. cykl

¹ L.M. Nijakowski, *Ziemia Odzyskana*, „Przegląd Polityczny” 2004, nr 66, s. 97.

reportaży Ziemowita Szczerka, który ukazał się na łamach tygodnika „Polityka” w 2014 r. (nr 27–29 i 31–34). Autor, opisując poszczególne regiony ZZiP, używa takich wartościujących pojęć jak: „Największy uskok cywilizacyjny na świecie”, „Radosny barbarzyński taniec na trupie pokonanej cywilizacji”, „Pejzaż kulturowy po postapokalipsie”, „Cywilizacyjna porażka”, „Jedyna polska kolonia”, „Chaotyczny nalot polskości” czy — to tytułowe określenie cyklu — „Wielki symbol polskiej klęski”. Publikacja ta spotkała się z krytyką ze strony samorządowców i mieszkańców ZZiP, czego przejawem były liczne listy do redakcji (opublikowane np. w numerze 40 tygodnika z 2014 r. i niepublikowane). Polemiczny głos w tej sprawie zabrał także autor niniejszego tekstu, który, w wywiadzie udzielonym Rafałowi Pogrzebnemu, stanął na stanowisku, iż gdyby z dzisiejszej perspektywy próbować dokonać bilansu sposobu przejęcia, zagospodarowania i integracji tych obszarów, to jest on generalnie pozytywny. Mówimy, że w okresie międzywojennym jednym z sukcesów II RP było zintegrowanie Polski i stworzenie jednego organizmu z trzech zaborów. Podobnie możemy traktować przyłączenie Ziemi Odzyskanych i ich zintegrowanie z ogółem państwa polskiego².

Pomimo tych i innych słów krytyki³, Szczerek w kolejnych reportażach stosuje konsekwentnie zasadę symbolicznej degradacji oraz ośmieszania mieszkańców ZZiP i dokonujących się tam procesów społecznych. Zastanawiający jest fakt, iż podobnego krytycyzmu nie wykazuje on w stosunku do innych regionów Polski (Kongresówki, Galicji, itp.) czy też terenów byłej NRD⁴.

² A. Sakson, *Polska dobrze poradziła sobie z integracją Ziemi Odzyskanych*. <http://dzieje.pl/aktualnosci/prof.-andrzej-sakson-polska-dobrze-poradzila-sobie-z-integracja-Ziemi-Odzyskanych>, dostęp: 6.05.2015.

³ Por. M. Tujdowski, *Polemika z cyklem reportaży Ziemowita Szczerka („Polityka”, nr 27–29, 31–34, 2014)*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, 1(2017), s. 784–792.

⁴ Oto próbki stylu: „Wyobrażam sobie czasem, jak by to mogło wyglądać teraz, gdyby na tej polskiej Poniemiecji nadal były Niemcy. Porządek. Ordnung”. (*Poniemiecka i niemiecka*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 grudnia 2015, s. 22). O Świnoujściu: „Po stronie polskiej, w poniemieckich nadmorskich willach czuć wykorzenienie. To już nie to samo co w latach 90., że szyld na szyldzie i barbaria na gruzach cywilizacji, ale czuć brak ciągłości” (*Szklana ściana*, „Duży Format” Magazyn Reporterów, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 24, 16 czerwca 2016, s. 10). O Wrocławiu: „Kto wjedzie do

Procesy demitologizacji i marginalizacji ZO/ZZiP można przedstawić następująco:

1. Kwestionowanie ideologii piastowskiej oraz tradycji i znaczenia myśli zachodniej. Przejawem tego stanu rzeczy jest zakwestionowanie, jako „fałszu historycznego” takich ideologicznych nośników myśli zachodniej, jak slogany: „Powrót na Ziemie Piastowskie”, „Powrót do Macierzy”, „Byliśmy, jesteście, będziemy”, itp. Myśl zachodnia (ideologia zachodnia) uważana jest za „przeżytek” zinstrumentalizowany przez władze Polski Ludowej i rzadko stosowany w analizach dotyczących kwestii legitymizacji Polski do ZO/ZZiP⁵.

2. Negacja i demitologizacja pojęcia „Ziemie Odzyskane”. Charakterystyczny przejaw tego stanu rzeczy to ujmowanie tego terminu, który zakorzeniony jest w świadomości społecznej ogółu Polaków, w cudzysłów, poprzedzenie go skrótem „tzw.” lub pisanie małą literą⁶. W tym kontekście interesująca jest ewolucja pisowni niemieckiego pojęcia *Vertreibung*. Do niedawna jeszcze w polskiej literaturze naukowej pojęcie to (tłumaczone jako „wypędzenie”) również pisane było w cudzysłowie lub poprzedzone było skrótem „tzw.”

Sformułowanie „Ziemie Odzyskane” stanowi przykład mitu, posiadającego określone płaszczyzny: historyczną, etyczną, geopolityczną i społeczno-etniczną. Genezy mitu Ziem Odzyskanych należy doszukiwać się w polskiej myśli zachodniej przełomu XIX i XX wieku, okresu międzywojennego i II wojny światowej. Nie jest to „wymysł Polski Ludowej”. W 1938 r. polskie władze stosowały go w odniesieniu do zaanektowanego Zaolzia. Także władze narodowosocjalistycznych

Oradei czy Klużu, ten zobaczy, że węgierskość ogarniana przez Rumunów przypomina bardzo niemieckość administrowaną przez polskość we Wrocławiu. Transylwania to to samo co polskie ziemie poniemieckie czy Wielkopolska: półtrup Europy Zachodniej wypchany od środka i wysmarowany wschodnioeuropejskością” (*Rumunia Polska bis*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 stycznia 2017, s. 16).

⁵ Por. Z. Mazur, *O legitymizowaniu przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 27–44.

⁶ Ma to bardziej lub mniej uświadomione przez autorów znamiona „kary symbolicznej”. Por. J. Jasiński, *Kwestie pojęcia Ziemie Odzyskane*, [w:] *Ziemie Odzyskane...*, s. 15–26.

Niemiec używały tego pojęcia po 1939 r. w odniesieniu do ziem polskich byłego zaboru pruskiego, czyli „ziem wcielonych do Rzeszy”.

Korzenie mitu polskich Ziem Odzyskanych sięgają drugiej połowy XIX wieku i od dawna funkcjonują w pamięci zbiorowej. Związane były one z takimi pojęciami, jak: „idea, tradycja i spuścizna piastowska”, „Polska piastowska”, „testament Piastów” czy „idea Chrobrego”. W tym kontekście chętnie cytowano fragmenty *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza:

Gdy orły nasze lotem błyskawicy
Spadną u dawnej Chrobrego granicy...

A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, *Epilog*.

Cytat ten funkcjonował głównie w myśli politycznej polskich narodowców, szczególnie na ziemiach zaboru pruskiego, gdzie eksponowano jego antypruskie/niemieckie ostrze. Fakt ten ma konsekwencje we współczesnym procesie demitologizacji ZO/ZZiP. Mit Ziem Odzyskanych do niedawna był powszechnie traktowany jako element retoryki nacjonalistycznej prawicy. Jego racjonalna obrona wikała aktora publicznego w dodatkowe komplikacje. Podobnie rzecz ma się z jego wymową antyniemiecką. Silny zwrot proniemiecki, jaki dokonał się w polityce zagranicznej po przejściu władzy w 2007 r. przez rząd Platformy Obywatelskiej, spowodował dalsze „wyciszenie” i marginalizację problematyki związanej z ZO/ZZiP. Znalazło to wyraz m.in. w marginalizacji uroczystości związanych z siedemdziesiątą rocznicą przyłączenia ZO/ZZiP do państwa polskiego w 2015 r., brakiem rezolucji parlamentarnych w tej sprawie czy ograniczeniem środków finansowych na badania naukowe (znamienna w tym względzie była zła sytuacja finansowa Instytutu Zachodniego w Poznaniu, Instytutu Śląskiego w Opolu czy Ośrodka Badań Naukowych w Olsztynie — głównych, obok uniwersytetów, ośrodków badawczych zajmujących się problematyką ZZiP).

Mit ZO/ZZiP stał się „ofiara” dekomunizacji, rozumianej jako „rozliczenie” się z Polską Ludową, zbliżenia polsko-niemieckiego oraz zaniku tradycyjnego zainteresowania problematyką zachodnią

środowisk narodowych i nacjonalistycznych. Zastąpiły go nowe mity, m.in. Żołnierzy Wyklętych czy katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem. Jego „obrońcami” są zmarginalizowane obecnie partie i środowiska lewicowe⁷.

Mit ZO/ZZiP w okresie powojennym pełnił istotną rolę w budowaniu tożsamości milionów Polaków. W dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazło się społeczeństwo polskie po II wojnie światowej, potrzebowało ono — jak pisze Bernard Linek — „ożywionego spoiwa, środków umożliwiających funkcjonowanie nowego narodu”. W zaistniałej sytuacji jednym z „najskuteczniejszych elementów konsolidujących społeczeństwo okazał się mit Ziem Odzyskanych na nowo odczytany i sprecyzowany”⁸. Pełnił on istotną rolę integracyjną, dostarczał argumentów na rzecz „oswajania wrogiego niemieckiego otoczenia”, przyczyniał się do procesów adaptacji, stabilizacji i integracji, dokonujących się wśród różnych grup ludności, która, wyrokami historii, napłynęła na wrogie „ziemie poniemieckie”. Mit Ziem Odzyskanych legitymizował także władze Polski Ludowej oraz sojusz z ZSRR, którego siły zbrojne były „gwarantem” granicy na Odrze i Nysie. Na dziesięciolecia odsuwał debatę na temat znaczenia niemieckiej przeszłości dla rzeczywistego procesu zakorzenienia żyjącej tam ludności⁹.

3. Mit wyzwolenia zastąpiony został mitem zniewolenia. Nastąpiła marginalizacja roli Armii Czerwonej oraz I i II Armii Wojska Polskiego (walczącej w 1945 r. m.in. o Wał Pomorski, Kołobrzeg, Berlin i Budziszyn). Żołnierze Armii Czerwonej, przedstawiani z reguły jako ciemniznicy Polaków i Niemców, to w tej optyce złodzieje,

⁷ A. Sakson, *Wobec demitologizacji Ziem Odzyskanych*, „Ziemia”. Warszawa 2016, s. 113–122.

⁸ B. Linek, *Mit Ziem Odzyskanych w powojennej Polsce na przykładzie Górnego Śląska (wybrane aspekty)*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek, K. Struve, Opole — Marburg 2000, s. 230. Por. także: H. Tumolska, *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945–2000)*, Toruń 2007.

⁹ A. Sakson, *Przemiany tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *Polskie Ziemie Zachodnie. Studia Socjologiczne*, red. A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk, Poznań 2011, s. 79–100.

gwałciciele, mordercy i grabieżcy. Następowało stopniowe odwrócenie ról w polskiej polityce historycznej. Można nawet odnieść wrażenie, że przeciwnikami Polaków w 1945 r. nie byli Niemcy, a Rosjanie. Zapomina się, że ZSRR był aliantem, członkiem koalicji antyhitlerowskiej i mocno ucierpiał, wnosząc główny wkład w pokonanie III Rzeszy — śmiertelnego wroga Polski i Polaków z lat 1939–1945. Współczesna „wojna o pomniki” żołnierzy Armii Czerwonej na ZZiP rodzi pytanie, czy Polska, tracąc Kresy Wschodnie, uzyskalaby tak szeroki dostęp do byłych obszarów niemieckich, tzn. obecnych polskich ZZiP¹⁰.

4. Marginalizacja mitu pionierstwa, odbudowy i socjalistycznej modernizacji (np. modernizmu w architekturze). Mitologię „zagospodarowania” próbuje się zastąpić mitem „zrujnowania” i „Dzikiego Zachodu”. Podobny mechanizm ma miejsce w przypadku zamiany mitu „pioniera” na mit „szabrownika” czy też zastępowania pojęcia „powrotu do polskości” (np. w przypadku ludności autochtonicznej) „poniemieckością” lub „niemiecką spuścizną kulturową”, rozumianą często jako jej dewastację oraz cywilizacyjną niższość i barbarzyństwo polskich władz i osadników.

5. Gloryfikacja, idealizacja i banalizacja niemieckiej przeszłości. Świadczą o tym m.in. rozliczne wystawy i albumy z pocztówkami miast sprzed 1945 r., które, uwypuklając szarość Polski Ludowej, przemilczały dyktatorską politykę III Rzeszy, w tym pierwsze wysiedlenia Polaków z 1939 r., zagładę Żydów, sytuację robotników przymusowych czy związków przyczynowo-skutkowych pomiędzy rozstrzygnięciami po 1945 r. a nazizmem z lat 1933–1945, itp.

6. Osłabienie mitu „Solidarności” oraz oporu społecznego z lat 1970 i 1980–1981 na ZZiP (m.in. w Szczecinie, Gdańsku, Elblągu i Wrocławiu) przyczyniło się w znacznej mierze do ogólnej marginalizacji i zamazywania specyfiki ZZiP na tle całego kraju¹¹. Jest to wynik delegitymizacji lat 1945–1989, w ramach której okres Polski Ludowej

¹⁰ A. Sakson, *Konflikt o pomnik generała Armii Czerwonej Iwana Czerniachowskiego w Pieniężnie na Warmii, czyli spór o domenę symboliczną na pograniczu polsko-kaliningradzkim*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, Tom XXVII, cz. 2, 2016, s. 131–147.

¹¹ A. Sakson, *Zróżnicowanie regionalne społeczności Ziemi Zachodnich i Północnych*, [w:] *Co po kryzysie?*, red. G. Skąpska, M.S. Szczepański, Ż. Stasieniuk, Warszawa 2016, s. 283–302. Por. także: A. Sakson, *Od Klajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy*

przedstawiany jest jako „czarna dziura w historii Polski”, „czas zniewolenia”, który należałoby wymazać ze świadomości (i tożsamości) społecznej. Innymi słowy, w myśl tej logiki, pokolenia żyjące w tym okresie nie mają prawa i powodów do dumy, a tylko do wstydu.

Konsekwencją demitologizacji ZO i marginalizacji ZZiP jest pustka symboliczna, wynikająca z braku nowych mitów tożsamościowych. Pozostają nisze lokalne i regionalne dla „wczorajszych” lokalnych patriotów, których aktywność na rzecz ZZiP jest marginalizowana w przestrzeni społecznej (symboliczno-historycznej). Z ogólnopolskiego punktu widzenia kwestia ta ma znaczenie marginalne i nie jest istotnym problemem politycznym lub społecznym. Inaczej jest na ZZiP, gdzie stosunek do przeszłości tych ziem stanowi ważny element tożsamości indywidualnej i grupowej, w tym wszystkich (czterech) żyjących tam pokoleń. Oswojenie niemieckiego krajobrazu i uznanie go za własny w połączeniu z ponad siedemdziesięcioletnią tradycją polskości tych ziem buduje poczucie swojskości i tożsamościowej identyfikacji jako elementu więzi z miejscem zamieszkania, życia i pochodzenia. Konstytuuje to podstawy kulturowej ciągłości oraz tradycji, jest powodem do dumy z tworzenia własnych znaków w krajobrazie i zapełniania ich treścią. Buduje solidne podstawy tożsamości miejsca¹² oraz zadowolenia z życia w wymiarze jednostkowym i zbiorowym.

Bibliografia

Jasiński J., *Kwestie pojęcia Ziemi Odzyskane*, [w:] *Ziemi Odzyskane/Ziemi Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006 s. 15–26.

Linek B., *Mit Ziemi Odzyskanych w powojennej Polsce na przykładzie Górnego Śląska (wybrane aspekty)*, [w:] *Nacjonalizm a tożsamość narodowa w Eu-*

byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury, Poznań 2011.

¹² A. Sakson, *Purda Wielka na Warmii — tożsamość miejsca*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, 2016, s. 231–247.

- ropie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w.*, red. B. Linek, K. Struve, Opole — Marburg 2000, s. 229-258.
- Mazur Z., *O legitymizowaniu przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945–2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 27-44.
- Nijakowski L.M., *Ziemie Odzyskane*, „Przegląd Polityczny” 2004, nr 66, s. 97.
- Sakson A., *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury*, Poznań 2011.
- Sakson A., *Przemiany tożsamości lokalnej i regionalnej mieszkańców Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *Polskie Ziemie Zachodnie. Studia Socjologiczne*, red. A. Michalak, A. Sakson, Ż. Stasieniuk, Poznań 2011, s. 79-100.
- Sakson A., Polska dobrze poradziła sobie z integracją Ziem Odzyskanych. <http://dzieje.pl/aktualnosci/prof.-andrzej-sakson-polska-dobrze-poradzila-sobie-z-integracja-Ziem-Odzyskanych>, dostęp: 6.05.2015.
- Sakson A., *Konflikt o pomnik generała Armii Czerwonej Iwana Czerniachowskiego w Pieniężnie na Warmii, czyli spór o domenę symboliczną na pograniczu polsko-kaliningradzkim*, „Pogranicze. Studia Społeczne”, XXVII, cz. 2, 2016, s. 131-147.
- Sakson A., *Wobec demitologizacji Ziem Odzyskanych*, „Ziemia”. Warszawa 2016, s. 113-122.
- Sakson A., *Zróżnicowanie regionalne społeczności Ziem Zachodnich i Północnych*, [w:] *Co po kryzysie?*, red. G. Skąpska, M.S. Szczepański, Ż. Stasieniuk, Warszawa 2016, s. 283-302.
- Sakson A., *Purda Wielka na Warmii — tożsamość miejsca*, „Przegląd Zachodni”, nr 2, 2016, s. 231-247.
- Szczerek Z., *Poniemiecka i niemiecka*, „Gazeta Wyborcza”, 19–20 grudnia 2015, s. 22.
- Szczerek Z., *Szklana ściana*, „Duży Format” Magazyn Reporterów, dodatek do „Gazety Wyborczej”, nr 24 z 16 czerwca 2016, s. 10.
- Szczerek Z., *Rumunia Polska bis*, „Gazeta Wyborcza”, 7–8 stycznia 2017, s. 16.
- Tujdowski M., *Polemika z cyklem reportaży Ziemowita Szczerka („Polityka”, nr 27–29, 31–34, 2014)*, „Rocznik Ziem Zachodnich”, 1(2017), s. 784-792.
- Tumolska H., *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945–2000)*, Toruń 2007.



Il. 1. Biała, pow. pilski, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 2. Braniewo, woj. olsztyńskie, 1949 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 3. Chojna, woj. szczecińskie, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 4. Cybinka, pow. rzepiński, 1947 r., fragment pomnika 33 Armii Radzieckiej, fot. G. Chmarzyński, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 5. Czechów, pow. gorzowski, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 6. Dębina, pow. oławski, 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 7. Dobiegniew, pow. strzelecki, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 8. Dobieszów, pow. głučczycki, 1949 r., fot. B. Kupiec, Instytut Zachodni w Poznaniu.

Polskie Ziemie Zachodnie i Północne w optyce organizacji niemieckich wysiedlonych i partii politycznych do 1989 roku

Od niedawna na polskie Ziemie Zachodnie i Północne swoją uwagę ponownie zwracają badacze nauk społecznych i historycznych. Skierowanie ich zainteresowania na te obszary RP wydaje się uzasadnione z wielu powodów. Po pierwsze, warto na nowo spojrzeć na wyniki dotychczasowych prac badawczych na temat najnowszego rozdziału historii tych obszarów i odświeżyć je. Po drugie, niemniej wartościowe byłoby również poszerzenie obecnego stanu wiedzy o temat zmian społecznych, które zachodziły w tej części Polski w ciągu ostatnich dziesięcioleci.

Najnowszy rozdział historii tych obszarów nie powinien być jedynym zagadnieniem w nowej naukowej refleksji o polskich dziejach Ziem Zachodnich i Północnych. Warto bowiem podjąć się także analizy ewolucji znaczenia tych terenów dla sfery polsko-niemieckich stosunków w latach 1945/9¹–1989, szczególnie w kontekście roli, jaką odgrywały one dla zachodnioniemieckiego dyskursu politycznego.

¹ Obierając cezurę początkową w naukowej refleksji o Ziemiach Zachodnich i Północnych, warto dokonać rozróżnienia pomiędzy ich wejściem *de facto* w skład polskiego państwa (1945 r.) i uzyskaniem znaczenia dla powojennych stosunków polsko-niemieckich.

W czasie, kiedy Europę dzieliła żelazna kurtyna, obszary na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej były, zarówno w Polsce, jak i w Niemczech, przedmiotem szczególnej uwagi polityków i dużych części obu społeczeństw. Ciężyło na nich brzemień problemów prawnomiędzynarodowych i cywilnoprawnych, które komplikowały stosunki, współtworząc zespół uwarunkowań budujących bipolarny podział Europy. Dyskusje o prawie do przynależności tych obszarów do Polski czy Niemiec generowały poważne problemy w sferze relacji bilateralnych, co więcej — aktywnie je współkształtowały aż do przełomu 1989 r. i traktatowego zamknięcia kwestii granicznej we wrześniu 1990 r.²

Warto przypomnieć, że pokłosie tych problemów przenikało do sfery relacji polsko-niemieckich nawet na początku XXI w., kiedy w przededniu polskiej akcesji do Unii Europejskiej zagadnienie niemieckich cywilnoprawnych roszczeń majątkowych stało się na nowo aktualne³. Organizacje niemieckich wysiedlonych podjęły wówczas ostatnią próbę umiejscowienia swoich interesów politycznych w agendzie relacji polsko-niemieckich oraz czesko-niemieckich⁴.

Niniejszy artykuł wpisuje się tematycznie w projekt, który realizuje Państwowy Instytut Naukowy — Instytut Śląski w Opolu we współpracy z wrocławskim Ośrodkiem „Pamięć i Przyszłość”. Rezultatem tych działań jest seria artykułów podejmujących problematykę najnowszej historii zachodnich i północnych terenów RP, które ukazały

² Kwestię graniczną w obszarze polsko-niemieckich stosunków politycznych rozwiązał ostatecznie *Traktat o ostatecznej regulacji w odniesieniu do Niemiec z 12 września 1990 r.*, określany potocznie „traktatem 2+4”.

³ Zob. W. M. Góralski, *Podstawy prawne, przedmiot i program przezwłaszczania własności niemieckich na Ziemiach Zachodnich i Północnych na podstawie i w ramach umowy poczdamskiej*, [w:] *Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004*, t. 1, red. W. M. Góralski, Warszawa 2004, s. 189–238.

⁴ Podmioty te uważały, że akcesja i pełne włączenie Polski i Czech w europejski system prawny ułatwi realizację dążeń do uzyskania odszkodowań czy nawet zwrotów utraconego po wysiedleniach mienia. Problem roszczeń majątkowych zyskał wtedy przez krótki okres potencjał polityczny, po który sięgali politycy z Polski i Niemiec, głównie z prawej strony sceny politycznej. Problem szczegółowo opisuje monografia autora pt. *Spór o pamięć. Polityczne następstwa powojennych wysiedleń Niemców w pozimnowojennych relacjach polsko-niemieckich i czesko-niemieckich*, Opole — Warszawa 2015, w rozdziale IV.

się w 2017 r. w „Roczniku Ziemi Zachodnich” nakładem Ośrodka „Pamięć i Przyszłość”⁵.

W niniejszym artykule chciałbym się skupić na znaczeniu polskich Ziemi Zachodnich i Północnych, które weszły w skład polskiego państwa po 1945 r., dla środowisk niemieckich wysiedlonych i zachodnioniemieckich partii politycznych w okresie od 1949 do 1989 r. Celem artykułu jest ponadto przybliżenie ewolucji pojęcia „niemieckie prowincje wschodnie” (*deutsche Ostgebiete*) w niemieckim dyskursie publicznym w latach 1949–1989. Z uwagi na obszerny zakres tematyczny przedmiotu analizy tekst ma charakter przeglądowy, sygnalizuje najistotniejsze, zdaniem autora, elementy omawianego zagadnienia.

Spojrzenie retrospektywne

Ziemie Zachodnie i Północne wchodziły w skład polskiego państwa od 72 lat. Do 1989 r. otaczano je mitem ziem, które powróciły do macierzy po wielowiekowej rozłące. Utrzymywanie i rozwijanie przez polskie władze, naukę i kulturę mitu Ziemi Odzyskanych miało swoje uzasadnienie polityczne, ale przede wszystkim społeczne. Mit polskich Ziemi Odzyskanych zaliczał się do naczelných mitów założycielskich Polski powojennej⁶. Miał on bowiem uzmysławiać i wzbudzać w polskim społeczeństwie poczucie przynależności zamienić na Ziemie Zachodnie i Północne polskiej tożsamości, kultury i tradycji. Już samo sformułowanie „Ziemie Odzyskane” niosło ze sobą ładunek emocjonalny, który w połączeniu z kontekstem powojennej rzeczywistości

⁵ Więcej patrz: http://www.zajejdnia.org/kontakt/#.WNglm_nyjIU, (1.03.2017 r.)

⁶ Doskonałym przykładem interpretacji dziejów pod wymogi polityczno-ideologiczne są słowa Józefa Buszki, który następująco tłumaczył zmiany terytorialne Polski po II wojnie światowej: „W ten sposób ustalony został terytorialny kształt ludowego państwa polskiego, który z jednej strony kładł definitywny kres wielowiekowemu sporom z narodami ukraińskim, białoruskim, litewskim, z drugiej zaś, przez powrót na ziemie piastowskie, osłabiał imperializm niemiecki i tym samym wzmacniał bezpieczeństwo Polski.” Cyt. za: J. Buszko, *Historia Polski 1848–1948*, Warszawa 1984, s. 409. Zob. także: Z. Mazur, *O legitymizowaniu przynależności Ziemi Zachodnich i Północnych do Polski*, [w:] *Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006, s. 29.

społecznej w Polsce miał na celu wytworzenie u Polaków poczucie bezpieczeństwa, ale i przyspieszenie procesu „zrastania” się nowych ziem z polską tożsamością (powojenną). O tym, jak było trudne i na ile owo „zrastanie” miało także charakter propagandowego usprawiedliwiania zmian, jakie zaszły na mapie Europy po 1945 r., można było mówić otwarcie dopiero po 1989 r.

W tworzonej do 1989 r. narracji, ze szkodą dla nauki i polskiej świadomości narodowej, mieszano oczywiste i niepodważalne znaczenie wielowiekowego wpływu polskiej kultury na te ziemie z argumentami politycznymi. Czynniki polityczne i ideologiczne upraszczały skomplikowaną historię Ziem Zachodnich i Północnych, a w szczególności Śląska, do obrazu rywalizacji polsko-niemieckiej w kontekście ideologii marksistowskiej.

Powyższe problemy budowały bagaż sprzecznych racji, które na płaszczyźnie bilateralnej generowały oczywisty i niemożliwy wówczas do rozwiązania spór.

Warto w tym miejscu uzupełnić, że z punktu widzenia prawa międzynarodowego zasadniczy problem niedookreślonej prawomocności granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej brał swój początek w formie ogłoszenia końcowych ustaleń konferencji poczdamskiej⁷. Była nim niespełniona zapowiedź organizacji konferencji pokojowej, która miała potwierdzić powojenny kształt Europy. Wydarzenia te, a także decyzje podjęte w Poczdamie, w sposób wyczerpujący opisuje i analizuje bardzo bogata literatura przedmiotu⁸.

⁷ Zob. np.: K. Kersten, *II wojna światowa i podział Europy*, [w:] *Kompleks Wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998, s. 253; A. Friszke, *Jałta i Poczdam w polskich koncepcjach politycznych (1945–1947)*, [w:] *Kompleks wypędzenia*, red. A. Hajnicz, W. Borodziej, Warszawa 1998, s. 334–335.

⁸ Zob. np. *Deutsch-polnische Beziehungen. 1939–1945–1949*, red. K. Ziemer, W. Borodziej, Osnabrück 2000; *Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 25–26 października 1994 roku*, red. S. S. Nicieja, Opole 1995; J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998; T. Marczak, *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995; *Ziemie Odzyskane 1945–2000. Ziemie Zachodnie i Północne 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006; H. A. Winkler, *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*, t. II, Wrocław 2007, seria „Acta Universitatis Wratislaviensis” No. 2928.

Dla Niemców i Niemiec utrata byłych prowincji wschodnich nie była wyłącznie formą kary za wywołanie, przebieg i konsekwencje II wojny światowej, ale także radykalnym zakończeniem niemieckich dążeń do ekspansji terytorialnej, którą literatura wiązała z pruską tradycją militarystyczną. Według panujących po II wojnie światowej przekonań niemieckie dążenia do dominacji na kontynencie wyrażały z pruskich procesów państwowotwórczych, te zaś stanowiły bazę do rozwoju ideologii narodowego socjalizmu i były zagrożeniem dla pokoju oraz stabilności w Europie⁹.

Przesunięcie Polski i Niemiec na zachód kosztem ziem na wschodzie (polskie Kresy i niemieckie *Ostgebiete*), stanowiących istotny element historii, kultury i tożsamości dla obu państw i narodów, przyniosło daleko idące skutki. Wywołana w ten sposób trauma przekształcała się stopniowo w nostalgię. Tęsknota za „utraconym Wschodem” skutkowała idealizacją i mitologizacją dawnych Kresów (w przypadku Polaków) i prowincji wschodnich (w przypadku Niemców). W Republice Federalnej Niemiec procesy idealizacji i mitologizacji można było obserwować już od początku istnienia państwa. Nostalgia za utraconym Wschodem znajdowała ujście w literaturze i kulturze popularnej, a także w filmie. Było to widoczne szczególnie w latach 50. ubiegłego wieku, kiedy tęsknota za Heimatem stała się źródłem powstania literatury wspomnieniowej czy — dziś niszowego — cyklu filmów, określanych obiegowo *Heimatfilme*¹⁰.

Odmienne w Polsce: rzeczywiste przyczyny zmian granicznych i przesiedleń ludności zostały okryte społecznym i politycznym

⁹ W czasie zimnej wojny i ideologicznej walki polskiej propagandy komunistycznej z niemieckim rewizjonizmem łączenie hitleryzmu z pruskimi tradycjami militarystycznymi było obowiązującą wykładnią historii polsko-niemieckiego sąsiedztwa. W Statucie Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich z 1957 roku znajduje się zapis, który w następujących słowach doskonale oddawał tę wykładnię: „Hitleryzm, będąc dyktaturą najbardziej imperialistycznych i agresywnych kół kapitalistycznych Niemiec, przejął jednocześnie wszystkie zaborcze tendencje dawnych Prus [...] polityki Drang nach Osten”. Cyt. za: AP w Opolu, zespół: Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Zarząd Wojewódzki w Opolu, sygn. 494/1.

¹⁰ O tym elemencie wspomina m.in. E. Opiłowska, *Gegenwart und Erinnerung — das deutsche und polnische Erbe an der Oder*, http://www.repozytorium.uni.wroc.pl/Content/59032/Opilowska_Gegenwart_und_Erinnerung.pdf, (12.02.2017 r.)

tabu, na którego dekompozycję trzeba było czekać kilkadziesiąt lat. Jest oczywiste, że z uwagi na zróżnicowane uwarunkowania społeczno-polityczne Polacy i Niemcy w różnym stopniu przeżywali traumę. Różne też były podstawy i uzasadnienie przesunięć granicznych, a także skomplikowany i wielowątkowy bagaż doświadczeń obu narodów, zbudowany w latach 1939–1945. Nie można przy tym zapominać, że zmiany graniczne, jakich dokonano po II wojnie, były pożądane przez duże kręgi społeczeństwa polskiego. Dlatego redukowanie zagadnienia zmian terytorialnych, jakich doświadczyła Polska, wyłącznie do kategorii dodatkowej krzywdy, która spotkała Polaków, byłoby zbyt daleko idącym uproszczeniem. Najnowsze wyniki badań historycznych uzmysławiają, że przesunięcia granic Polski po 1945 r. były przez ówczesne społeczeństwo odbierane w zróżnicowany sposób. Trudno się zgodzić z tezą, że większość Polaków rzeczywiście chciała tych zmian. Stosunek do nich był uzależniony od sytuacji danych jednostek i ich indywidualnych przeżyć. Niektórzy wiązali zmiany z nadzieją i szansami poprawy swojego bytu i sytuacji Polski, ale wcale nierzadkie były postawy cechujące się zwykłą obojętnością. W tym względzie możemy doszukać się pewnej prawidłowości: im silniejsze doświadczenia trudności powojennej rzeczywistości, takich, jak: niepewność, strach, nędza oraz wszechogarniające wrażenie niestabilności i tymczasowości, tym mniejsza percepcja zmian, jakie zachodziły w sferze politycznej i geopolitycznej. Na poziomie indywidualnym, kiedy każdy dzień był walką o przeżycie, w świadomości Polaków próżno było szukać większego zainteresowania sprawami zmian granicznych. Dopiero z biegiem lat uczucia te zaczęły ustępować wrażeniu stopniowego, wspomnianego wyżej, „zrastania” Ziemi Zachodnich i Północnych w tożsamość polską.

Na temat polskiej traumy powojennej powstało dotąd niewiele opracowań, które starałyby się oddać holistyczny obraz Polaków i Polski po latach II wojny światowej. Spośród nich wybija się ważna praca Marcina Zaremby, który z interdyscyplinarnej perspektywy historyka, ale także psychologa społecznego, spojrzał na problem utraty terytorium przez Polskę po 1945 r.¹¹

¹¹ M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

Trauma utraty ziem po wojnie była także doświadczeniem narodu niemieckiego. Utrata byłych prowincji wschodnich, a także przeprowadzone w tym samym czasie masowe wysiedlenie ludności niemieckiej, poprzedzone żywiołową i dramatyczną w przebiegu i skutkach ucieczką. Na gruncie tej traumy rozwijał się mit krzywdy i ofiary, która wchodziła w semantyczny, a może nawet ontologiczny konflikt z polskim doświadczeniem II wojny światowej¹².

Po zakończeniu konfliktu przesiedleńcy stanowili znaczącą grupę społeczną w okupowanych Niemczech. W strefach zachodnich, zarządzanych przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Francję, zyskali oni więcej swobód niż w strefie radzieckiej. Dzięki temu stosunkowo szybko zaczęli tworzyć własne organizacje, początkowo samopomocowe i charytatywne. Pod koniec lat 40. zaczęły się one przekształcać w podmioty społeczno-kulturalne, ale szybko okazało się, że profil ich działalności opierał się również na elementach politycznych. Po powstaniu dwóch państw niemieckich organizacje te zaczęły przekształcać się w ziomkostwa — *Landmannschaften*¹³. Ich masowy charakter sprawił, że natychmiast zyskały duże znaczenie polityczne, a o poparcie ziomkostw zaczęły zabiegać niemal wszystkie partie zachodnioniemieckie. W latach 50. i 60. ubiegłego wieku ziomkostwa oraz ich organizacje dachowe, a od 1957 r. Związek Wypędzonych, miały znaczący głos na tamtejszej scenie politycznej. Wpływ na ten fakt wywarły, obok ich popularności wśród grup społecznych, które doświadczyły wysiedleń, także polityczne i personalne powiązania działaczy ziomkostw z partiami politycznymi, na czele z chadecką

¹² . Więcej na ten temat patrz: T. Weger, „*Volkstumskampf*“ ohne Ende? *Sudetendeutsche Organisationen 1945–1955*, Frankfurt/Main 2008, s. 61, a także: M. M. Wambach, *Verbändestaat und Parteienoligopol. Macht und Ohnmacht der Vertriebenenverbände*, Stuttgart 1971, s. 28–29.

¹³ Ziomkostwo Pomorskie (*Pommersche Landmannschaft*) powstało 18 maja 1948 r., Ziomkostwo Prus Wschodnich (*Landmannschaft Ostpreußen*) 3 października 1948 r., Ziomkostwo Prus Zachodnich (*Landmannschaft Westpreußen*) — 6 kwietnia 1949 r., Ziomkostwo Wisły i Warty (*Landmannschaft Weichsel-Warthe*) 6 maja 1949 r., Ziomkostwo Śląskie (*Landmannschaft Schlesien*) 26 października 1950 r. Utworzenie największego spośród ziomkostw — Ziomkostwa Niemców Sudeckich (*Sudetendeutsche Landmannschaft*) 24 stycznia 1950 r., poprzedziło powstanie podobnych podmiotów na poziomie powiatów w 1948 r. i kraju związkowego — Bawarii w 1949 r.

CDU (Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną Niemiec) i CSU (Unią Chrześcijańsko-Społeczną)¹⁴.

Od lat 70. znaczenie i wpływy ziomkostw oraz Związku Wypędzonych zaczęły maleć, ale nie w oczach polskich władz. Interesy polityczne środowisk ziomkowskich miały, nie bez racji zresztą, rewizjonistyczny charakter, przez to negatywnie oddziaływały na polsko-niemieckie relacje polityczne. Po 1989 r. negatywny wizerunek tych podmiotów pozostał nadal żywotny, choć nie był on już tak instrumentalnie wykorzystywany przez polskie władze demokratyczne. W sporach bilateralnych organizacje wysiedlonych do 1989 r. pojawiały się dosyć często. Odpowiedzialny za ten fakt był, oczywiście, ich wizerunek jako głównych ognisk rewizjonizmu zachodnioniemieckiego, zagrażającego pokojowi w Europie. Elementem dodatkowym, często podkreślanym w polskim dyskursie politycznym oraz pracach politologicznych lub z zakresu niemcoznawstwa, był fakt, iż czołowi przedstawiciele ruchu ziomkowskiego posiadali „brunatną” przeszłość w organizacjach nazistowskich lub odegrali istotną rolę w niemieckich formacjach wojskowych w czasie II wojny światowej¹⁵.

Utracone prowincje wschodnie — Ostgebiete

Refleksja na temat znaczenia dla zachodnioniemieckiego społeczeństwa i tamtejszego dyskursu politycznego byłych niemieckich prowincji wschodnich jest interesująca pod względem badawczym, ponieważ można dzięki niej bezpośrednio i na bazie kontrastu porównywać, jak postrzegano te tereny w RFN, jaki status zyskiwały one w sferze społecznej, politycznej, kulturalnej, a także popularnej — i wreszcie, w jakim stopniu ich wyobrażenie podlegało wpływom politycznym.

¹⁴ M. M. Wambach, *Verbändestaat und Parteienoligopol*, s. 34.

¹⁵ W tym kontekście warto przywołać pozycje R. Buchały, A. Brożka i R. Hajduka: A. Brożek, *Przesiedleńcy w Niemczech. Charakterystyka demograficzna*, Katowice 1963; R. Buchała, *Zachodnioniemieckie poglądy o tzw. „Recht auf die Heimat” (W zakresie psychologii i socjologii)*, Katowice 1964; R. Hajduk, *Przesiedleńcy w nowym Bundestagu*, Opole 1961.

Z uwagi na przeglądowy charakter artykułu cezurę badawczą umiejscowiono w czterdziestoleciu 1949–1989, dzieląc ten okres na dwa dwudziestolecia: 1949–1969/70 i 1969/70–1989.

1949–1969/70

Rok 1949 to dla Republiki Federalnej Niemiec moment, kiedy zachodnia część niemieckiego społeczeństwa rozpoczyna własną ścieżkę rozwoju. Niemcy mieszkający na zachód od żelaznej kurtyny zyskali możliwość funkcjonowania w demokratycznym systemie politycznym, dano im wolność wyrażania poglądów, zrzeszania się i otwartego przeżywania traumy związanej z utratą ojczyzny i dużej części terytorium państwowego.

W latach 1949–1970 na zachodnioniemieckie postrzeganie zarówno przeprowadzonych po wojnie zmian granicznych, jak i samych terenów na wschód od Odry i Nisy Łużyckiej w sposób bezpośredni oddziaływał konfrontacyjny charakter relacji Wschód-Zachód¹⁶. Czerpali z niego twórcy Republiki Federalnej Niemiec, którzy, umieszczając w federalnej ustawie zasadniczej postulat ponownego zjednoczenia, wyrazili tym samym sprzeciw wobec dokonanego po wojnie podziału kraju. Postulat ponownego zjednoczenia wpisany został w ustawę zasadniczą RFN, w formułę istniejącego *de iure* państwa niemieckiego w granicach z 1937 r.¹⁷ Konsekwencje zachodnioniemieckich zapisów konstytucyjnych promieniowały na politykę zagraniczną RFN, a także na prawodawstwo zachodnioniemieckie¹⁸.

¹⁶ Więcej o charakterze relacji polsko-zachodnioniemieckich do 1969/1970 r. patrz np.: J. Kiwerska, *W atmosferze wrogości (1945–1970)*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993, s. 45–93; K. Ruchniewicz, *Warszawa — Berlin — Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003.

¹⁷ Tekst ustawy zasadniczej dostępny m.in. na stronach niemieckiego Bundestagu: www.bundestag.de — strona internetowa Bundestagu, (1.03.2017).

¹⁸ W tym rozumieniu paradygmat zjednoczenia oddziaływał również na kwestię możliwości nabywania i potwierdzenia obywatelstwa zachodnioniemieckiego. Miało to kolosalne znaczenie dla przedstawicieli ludności rodzimej na Ziemiach Zachodnich i Północnych (Ślązacy, Mazurzy), którym w ten sposób stworzono możliwość uzyskania obywatelstwa RFN. Z tej możliwości skorzystały setki tysięcy polskich obywateli, którzy podczas zimnej wojny decydowali się na emigrację do Niemiec

Rozpoczęty z końcem lat 40. i kontynuowany w kolejnej dekadzie stabilny okres rozwoju RFN zaczął przyhamowywać w latach 60., kiedy społeczeństwo weszło w etap ważnych zmian. Miały one podłoże mentalnościowe i tożsamościowe, generowane przez wiele elementów: zmianę pokoleniową i obyczajową, modernizację życia społecznego, emancypację roli kobiet na rynku pracy itp. Ważnym elementem tych zmian, który oddziaływał na sferę tożsamościową zachodnioniemieckiego społeczeństwa, były ponadto publiczne debaty na temat odpowiedzialności Niemiec i Niemców za II wojnę światową i Holocaust oraz skutków konfliktu wojennego dla niemieckiej państwowości i znaczenia Niemiec w Europie. Kombinacja tych czynników przyczyniła się do tego, że w społeczeństwie niemieckim zaczęło umacniać się przekonanie, że to, co nastąpiło po 1945 r., czyli podział kraju na strefy okupacyjne i utrata ziem na rzecz Polski, ma charakter trwały; że *Ostgebiete* nie wrócą już w granice Niemiec; że okupacja, podział kraju jest zasłużoną karą za dwanaście lat rządów narodowych socjalistów.

W latach 50. i 60. rządząca w RFN chadecja odważnie i aktywnie wskazywała, że celem Niemiec jako państwa i narodu będzie doprowadzenie do ponownego zjednoczenia kraju. Podobnie postępowały inne partie polityczne. To odpowiedź na dość popularne wówczas w społeczeństwie zachodnioniemieckim przekonanie, że rozczłonkowanie kraju było nieusprawiedliwione. Trauma upokorzenia, która spadła na Niemcy i Niemców 8 maja 1945 r., była jeszcze świeża. Wystarczy bowiem przypomnieć, że w 10. rocznicę zakończenia II wojny światowej rząd federalny zorganizował obchody 150. rocznicy śmierci Friedricha Schillera¹⁹. Dopiero 20 lat później w zachodnioniemieckim dyskursie publicznym znalazło się miejsce na to, by nawet władze federalne zaczęły promować przekonanie, że feralny dla Niemców 8 maja 1945 r. był w istocie dniem, kiedy także i oni zostali uwolnieni od totalitaryzmu.

Zachodnich. Zob. np. D. Bingen, *Polityka republiki bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949–1991*, Kraków 1997.

¹⁹ B. Korzeniewski, *8/9 maja 1945 roku w pamięci Niemców i Polaków*, „Przegląd Zachodni” 2011, nr 1, s. 86.

Nim jednak społeczeństwo zachodnioniemieckie zaakceptowało fakt, że ustalone w Jałcie i Poczdamie granice mają charakter trwały, musiało upłynąć sporo lat. Co najmniej do połowy lat 60. w dyskursie publicznym RFN powszechne było niepokodzenie się ze zmianami po 1945 r. Nie musi być to zaskakujące, zwłaszcza w sytuacji, gdy rząd federalny silnie promował założenia doktryny Hallsteina. W ten sposób władze, a także partie polityczne RFN oraz organizacje przesiedleńcze, mówiły jednym głosem o utraconych ziemiach, co więcej, kwestia graniczna i niepokodzenie się z dokonanymi po wojnie przesunięciami terytorialnymi były wówczas jednym z ważniejszych elementów wewnątrzniemieckich debat o stanie państwa oraz jego miejscu w stosunkach międzynarodowych.

Jako jeden z wielu przykładów można tu podać fragment wypowiedzi pierwszego kanclerza RFN Konrada Adenauera, który w wywiadzie prasowym z 1951 r. mówił o byłych niemieckich prowincjach wschodnich jako o „naszych prowincjach wschodnich” (niem. *unsere Ostgebiete*)²⁰. Takie wypowiedzi nie były odosobnione i władze federalne formułowały je przez całe lata 50.

Miejszem stałej debaty o utraconym Wschodzie były przedsięwzięcia organizowane przez organizacje wysiedlonych. Kanclerz Adenauer na zjazdach ziomkostw nie uciekał od tego, aby dla budowania trwałych relacji wyborca-partia polityczna podtrzymywać, już wtedy mało prawdopodobne, przekonanie o możliwym powrocie Niemiec do przedwojennych granic. Jego słowa o ukochanym Heimacie, zasiewające nadzieję odzyskania wytęsknionych stron rodzinnych, trafiały w lata 50. i 60. na podatny grunt. Pamięć ucieczki i wysiedleń była wtedy jeszcze silna. Wiedzieli o tym zachodnioniemieccy politycy. Uczuciami nostalgii i krzywdy z powodu utraconych domów umiejętnie żonglowali chadecy, ale inne partie polityczne też formułowały konkretną ofertę polityczną dla wysiedlonych. Ewolucja systemu partyjnego i dyskursu politycznego w RFN w latach 50. pokazała jednak, że wprowadzić cele i interesy wysiedlonych zajmo-

²⁰ Na podstawie: Politisches Archiv des Auswärtigen Amts Berlin (PA AA) B11 215, *Äusserungen des Bundeskanzlers Dr. Adenauer zur Ostpolitik. Abgeschlossen im Juli 1952*, s. 28.

wały ważne miejsce w tamtejszym dyskursie politycznym, jednak nie miały one tak wielkiego znaczenia, by stać w nim dominującym elementem²¹.

Warto w tym miejscu rozważyć, na ile wygłaszane, także przez Adenauera, buńczuczne deklaracje miały jedynie wymiar mobilizacyjno-polityczny, a na ile mogły się rzeczywiście przerodzić w konkretne plany polityczno-militarne, innymi słowy, czy przenikały one w formie konkretnych planów politycznych do sfery prowadzonej przez rząd federalny polityki zagranicznej. Dostępne informacje o polityce zagranicznej rządów Adenauera w stosunku do Polski wskazują, że była to polityka naznaczona ograniczoną wiedzą o Polsce, niewykorzystanymi szansami, a może nawet i ignorancją²². A to oznacza, że nawet jeśli Adenauer i przedstawiciele jego kolejnych rządów opowiadali się za rewizją powojennych granic w Europie, to były to zapowiedzi wyłącznie werbalne, podtrzymujące mobilizację istotnego dla chadecji segmentu wyborców — wysiedlonych.

Przekonanie, że „powrót” jest możliwy, podtrzymywało wśród wysiedlonych nadzieję, że nie wszystko stracone i *Ostgebiete* znów staną się niemieckie. Tę — dziś powiedzielibyśmy — mrzonkę szczególnie chętnie wykorzystywały partie polityczne w latach 50. Emocjonalną narrację przelewano na plakaty wyborcze. Ich przegląd uświadamia, że zachodnioniemiecki rewizjonizm mógł wzbudzać w Polsce i całym bloku wschodnim uzasadnione negatywne reakcje.

W latach 50. plakaty wyborcze w zasadzie wszystkich liczących się zachodnioniemieckich partii politycznych zawierały mapy podzielenych Niemiec. Znajdowały się tam również obszary na wschód od

²¹ Jediną partią wysiedlonych był Ogólnoniemiecki Blok/Związek Wypędzonych ze Stron Ojczystych i Wywłaszczonych, który trafił do Bundestagu tylko raz w 1953 r., osiągając nieco ponad 5% poparcia w skali kraju. Osiem lat później partia została zlikwidowana. Szerzej patrz: *BHE (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten). Materiały. Archiwum przekładów. Zachodnia Agencja Prasowa*. Zeszyt 27, Warszawa — Poznań 1961.

²² Por. K. Ruchniewicz, *Warszawa — Berlin — Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003; D. Bingen, J. J. Węc, *Die Deutschlandpolitik Polens 1945–1991 von der Status-quo-Orientierung bis zum Paradigmenwechsel*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego MCXXI. Prace z Nauk Politycznych. Z. 51, Kraków 1993.



II. I. Przegląd plakatów wyborczych z RFN z okresu końca lat 40. i początku 50. Źródło: Internet.

linii Odry i Nysy Łużyckiej. Ziemie Zachodnie i Północne przedstawiano na nich jako część składową państwa niemieckiego. Na plakacie bawarskiej CSU (dolny rząd, lewa strona) zostały nawet określone mianem piątej strefy okupacyjnej, o której partia ta nie zapomina. Z punktu widzenia marketingu politycznego i strategii wyborczej, realizowanej przez partie zachodnioniemieckie, sugestywne plakaty, zawierające zarys terytorialny podzielonych Niemiec, miały trafić do tego segmentu elektoratu, który był bezpośrednio poszkodowany wskutek dokonanych zmian granicznych. Ważny jest też kontekst końca lat 40. i początku lat 50., kiedy kwestia zagospodarowania milionów przybyszów z byłych

niemieckich prowincji wschodnich, była, obok powojennej odbudowy, być może najistotniejszym problemem, z jakim musiała sobie poradzić młoda Republika Federalna Niemiec. Nie należy zapominać, że wysiedleni stanowili wówczas około 16% społeczeństwa²³. Partie polityczne nie mogły pominąć tak dużej części społeczeństwa RFN, dlatego zarówno chadecja, liberałowie (Wolna Partia Demokratyczna, niem. *Freie Demokratische Partei*) jak i socjaldemokraci (Socjaldemokratyczna Partia Niemiec, niem. *Sozialdemokratische Partei Deutschlands*) — czyli czołowe partie, które współtworzyły rządy federalne, konstruowały swoją ofertę polityczną, uwzględniając w nich wysiedlonych²⁴.

Rewizjonistyczna narracja, częstotliwość formułowania konfrontacyjnych sformułowań przez przedstawicieli rządu federalnego, czy wreszcie interesy polityczne nakierowane na dążenia do zwrotu, uzyskanie rekompensat czy nawet powrót do utraconych ziem, transferowane do przestrzeni publicznej przez niemieckie organizacje wysiedlonych sprawiały, że Ziemie Zachodnie i Północne przedstawiano jako obszary, które nadal pozostawały niemieckimi. Popularnym wówczas określeniem występującym w dyskursie naukowym i politycznym było pojęcie „unter polnischer Verwaltung stehende Gebiete” (tereny pod polską administracją), które sygnalizowało tymczasowość poczdamskich ustaleń granicznych. Sformułowanie „tereny pod polską administracją” trafiało do opracowań naukowych, podręczników szkolnych czy nawet atlasów geograficznych. Zmianę podejścia do zmian granicznych i przynależności Ziem Zachodnich i Północnych do Niemiec można było zaobserwować dopiero w latach 60.

Impuls do zmian dały Kościoły: ewangelicki i rzymskokatolicki oraz lewa strona sceny politycznej. W słynnym *Ostdenkschrift* niemieckiego Kościoła ewangelickiego z 1965 r. znalazło się zdanie, które zawierało fundamentalne wówczas pytanie, czy wysiedleni/wypędzeni

²³ Por. analizę: B. Ociepka, *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997 i G. Reichlinga, *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen, Teil I, Umsiedler, Verschleppte, Vertriebene, Aussiedler 1940–1985*, Bonn 1995.

²⁴ M. Stickler, „*Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch*”. *Organisation, Selbstverständnis und heimatpolitische Zielsetzungen der deutschen Vertriebenenverbände*, Düsseldorf 2003, s. 45–69.

mają rzeczywiście prawo do powrotu, i na ile państwo niemieckie ma prawo do odzyskania utraconych terenów²⁵. W tym samym roku kolejny krok do zmiany postrzegania sąsiedztwa polsko-zachodnio-niemieckiego uczyniły Kościoły katolickie w Polsce i Niemczech. Wymiana listów pasterskich miała kolosalne znaczenie dla przyszłości relacji polsko-zachodnioniemieckich. Upływ lat oraz poziom życia, jaki osiągnęli do połowy lat 60. ci, którzy po 1945 r. utracili swoje majątki, zaczął przyczyniać się do tego, że nawet u samych wysiedlonych słabnąć zaczęły idee powrotu.

1969/70–1989

Zmiany w myśleniu o terenach na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej, prowokowane wyżej opisanymi procesami oraz wydarzeniami, zostały wykorzystane przez politykę. W 1969 r. doszło do zmiany władzy w RFN, ster rządów przejął Willy Brandt z ramienia socjaldemokracji. Już w *exposé* zapowiedział, że kierowany przez niego rząd federalny zaangażuje się proces łagodzenia napięć politycznych na kontynencie, aktywnie włączając się w prace Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Politykę tę nazwano „zmianą przez zbliżenie”²⁶. W konsekwencji Willy Brandt oswajał w ten sposób społeczeństwo zachodnioniemieckie, w tym w szczególności wysiedlonych, z myślą, że należy się ostatecznie pożegnać z prowincjami wschodnimi. Nowa polityka wschodnia szybko przyniosła pozytywne rezultaty w relacjach ze Wschodem, bo zawierała, niewyraźną wprost, gotowość RFN do zaakceptowania ustaleń poczdamskich w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej. Jednoczesna rezygnacja z doktryny Hallsteina sprawiła, że w polityce zagranicznej RFN doszło do zasadniczej zmiany.

Społeczeństwo zachodnioniemieckie w zróżnicowany sposób przyjmowało tę wolte. Zdecydowanymi jej oponentami były organi-

²⁵ *In diesem Dialog geht es konkret um die Fragen, wieweit die Vertriebenen ein Recht auf Rückkehr in die alte Heimat haben und wieweit ein Recht auf Rückgabe der abgetrennten Gebiete besteht.* Pełny tekst *Ostdenkschrift* dostępny na stronach internetowych: http://archiv.ekd.de/EKD-Texte/lage_der_vertriebenen_6.html, (1.03.2017).

²⁶ Więcej: *Willy Brandts Regierungserklärung, 28. Oktober 1969*, dokument elektroniczny: <http://www.bwbs.de/Brandt/9.html>, (1.03.2017).

zacje wysiedlonych, które swoimi wpływami politycznymi i przy pomocy znajdującej się wtedy w opozycji chadecji starały się torpedować proces „zmian przez zbliżenie”. Mimo iż rząd Brandta doprowadził do zawarcia układów wschodnich, które pozwoliły znormalizować relacje RFN z blokiem wschodnim, problemy z ich ratyfikacją wyraźnie osłabiły jednak ich moc prawną, ale i polityczną²⁷, przyczyniając się do instytucjonalizacji zagadnienia cywilnoprawnych roszczeń majątkowych²⁸.

Rząd SPD, choć starał się znormalizować stosunki polityczne z blokiem wschodnim, nie zrezygnował jednak z założeń wspomnianego wyżej paradygmatu zjednoczenia. W kontekście omawianego tutaj zagadnienia miało to zróżnicowane konsekwencje. Problem przynależności *Ostgebiete* Niemiec nie został usunięty z niemieckiego dyskursu politycznego, aczkolwiek — w porównaniu do lat 50. czy 60. wyraźnie stracił na znaczeniu.

Fakt, że nadal zwracano uwagę na Ziemie Zachodnie i Północne, czy to w kontekście roszczeń majątkowych, czy też kwestii granicznej, leżał w interesie organizacji wysiedlonych i wspierającej ich chadecji. Od lat 70. CDU i jej siostrzana bawarska CSU stały się bowiem głównymi partiami politycznymi dla wysiedlonych i ich organizacji. Nie bez znaczenia było, że na czele organizacji dachowej wysiedlonych — Związku Wypędzonych — stał od 1970 r. polityk CDU — Herbert Czaja, który pełnił ten funkcję aż do 1994 r. Chadecy wykorzystywali ten fakt, choć nie w tak otwarcie konfrontacyjny sposób, jak za czasów rządu Adenauera²⁹. Powiązania polityczno-personalne polityków CDU i CSU z czołowymi przedstawicielami

²⁷ D. Bingen, *Aspekte von Wandel und Kontinuität im polnischen politischen Denken über Deutschland von 1966 bis 1991*, [w:] D. Bingen, J. J. Węc, *Die Deutschlandpolitik Polens 1945–1991*, s. 137.

²⁸ W. M. Góralski, *Niemieckie roszczenia restytucyjno-odszkodowawcze wobec Polski. Ostateczne zamknięcie sporu w świetle prawa międzynarodowego*, [w:] *Przełom i wyzwanie: XX lat polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991–2011*, red. W. M. Góralski, Warszawa 2011, s. 522.

²⁹ B. Koszel, *Między dogmatyzmem a pragmatyzmem (1971–1989)*, [w:] *Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, s. 100.

Związku Wypędzonych i ziomkostw były też powodem wewnętrznych tarć³⁰.

W latach 70. wysiedleni byli głównymi przeciwnikami zbliżenia polsko-zachodnioniemieckiego. Sprzeciw ten zasadał się na obawach, że normalizacja stosunków między PRL a RFN sprawi, że nie uda się zrealizować ich interesów i celów politycznych: że Ziemie Zachodnie i Północne, ale i pozostawione tam majątki i mienie zostaną utracone na zawsze. Przyszłość pokazała, że dążenia te przetrwały wydarzenia lat 80., przełom demokratyczny, a nawet akcesję Polski do Unii Europejskiej.

Analiza polskich dokumentów dyplomatycznych z okresu lat 70. wskazuje, że mimo generalnego braku zaufania w stosunku do rządu RFN polskim władzom zależało na intensyfikacji współpracy z Niemcami Zachodnimi³¹. W tym względzie także zwyciężał pragmatyzm i perspektywa profitów z tytułu rozwoju współpracy gospodarczej z największą gospodarką Europy Zachodniej. Dlatego też, chociaż rezultaty układów wschodnich zostały częściowo zdemonstrowane przez wyroki federalnego Trybunału Konstytucyjnego z połowy lat 70. i mimo że polityka zagraniczna RFN nie odrzuciła paradygmatu zjednoczenia, polskie władze podtrzymywały relacje na gruncie politycznym i gospodarczym.

Warto przy tym pamiętać, że mimo obiektywnych różnic politycznych oraz barier ideologicznych, polskie władze, mając do wyboru partnera do rozmów po stronie niemieckiej, preferowały układ SPD-FDP aniżeli chadeków. Barierą do współpracy z chadecją były związki tej ostatniej z organizacjami wysiedlonych i stosowanie

³⁰ Na podstawie: *Übereinstimmung von CDU und BdV in der Ostpolitik*, 26. Juli 1982, [w:] *Erklärungen zur Deutschlandpolitik*, s. 271-272.

³¹ Departament IV polskiego MSZ w grudniu 1975 r. zauważał, że: „Wizyta I Sekretarza KC PZPR w Republice Federalnej Niemiec miałyby znaczenie zasadniczego wydarzenia politycznego w stosunkach PRL z RFN, o istotnej wymowie z punktu widzenia wykorzystania sprzyjającej sytuacji dla zapewnienia Polsce praktycznych korzyści z normalizacji, w szczególności w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej oraz stworzenia warunków do zwiększenia naszego oddziaływania na RFN w sferze politycznej, propagandowej i kulturalnej”. Cyt. za: AMSZ z. 31/82, w. 5, t. RFN 0-22, *Stan stosunków PRL — RFN i propozycje w zakresie kontynuowania procesu normalizacji*, s. 8.

przez chadeków retoryki rewizjonistycznej. W czasie, gdy CDU/CSU znajdowała się w opozycji, dokonano się utrwalenie silnych powiązań politycznych pomiędzy chadecją a wysiedlonymi. Te związki przetrwały do dziś.

Koniec rządów koalicji SPD-FDP nastąpił w 1982 r. Polskie władze negatywnie odebrały tę zmianę, w wyniku której ster rządów trafił ponownie do chadeków. Już w toku kampanii wyborczej przed wyborami w 1983 r., które potwierdziły przewagę polityczną CDU/CSU w niemieckim parlamencie, chadecy potwierdzali i umacniali swoje związki z wysiedlonymi. W rezultacie zachodnioniemiecki dyskurs polityczny został na nowo zasilony kwestią graniczną oraz perspektywami rewizji powojennych układów granicznych. W RFN ponownie zaczęto debatować nad utraconym wschodem oraz jego znaczeniem dla niemieckiej kultury i tożsamości³². Debatę tę poszerzano również o wątek przybywających z Polski tysięcy imigrantów, którzy, powołując się na tożsamościowe związki z narodem niemieckim, zyskiwali status wysiedleńców.

Organizacje wysiedlonych w debatach publicznych czy wydawanych przez siebie opracowaniach używały odnoszących się do Ziemi Zachodnich i Północnych określeń, które wskazywały na fakt, że mimo upływu 40 lat od końca wojny, obszary te znajdują się nadal tylko pod „polską administracją”³³. Zarysowała się w kontekście pewna prawidłowość. Im więcej w niemieckim dyskursie politycznym było mowy o polsko-niemieckiej granicy i majątkach pozostawionych na Ziemiach Zachodnich i Północnych, tym słabsza była jakość relacji PRL — RFN. Pierwszy rząd Helmuta Kohla akceptował retorykę wysiedlonych, więc w Polsce zaczęły pojawiać się opinie, że w RFN odradzają się agresywne nastroje rewizjonistyczne. Nie miały one jednak tak silnego ostrza ideologicznego jak 30 lat wcześniej.

³² B. Koszel, *Między dogmatyzmem a pragmatyzmem*, s. 111.

³³ *Deutschlandpolitische Aufgaben*, 2. September 1984, [w:] *Erklärungen zur Deutschlandpolitik. Eine Dokumentation von Stellungnahmen, Reden und Entschlüssen des Bundes der Vertriebenen — Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände. Teil III. 1979–1986*, red. W. Blumenthal, Bonn 1986, s. 177.

Dynamika wydarzeń lat 80. sprawiła, że problem graniczny i kontekst Ziemi Zachodnich i Północnych stał się jednym z głównych elementów niemieckiej debaty publicznej dopiero pod koniec tej dekady. Kiedy na horyzoncie wydarzeń zaczęła rysować się perspektywa zjednoczenia Niemiec, wysiedleni wplekli do dyskursu wątek utraconego dla niemieckiej państwowości i narodu wschodu. Dla ich organizacji była to w zasadzie ostatnia szansa na umieszczenie własnych interesów politycznych w bieżącej agendzie rządu federalnego. Organizacje wysiedlonych na czele ze Związkiem Wypędzonych starały się ponadto włączyć w proces polsko-niemieckiego zbliżenia, choć ich interesy polityczne wchodziły w sprzeczność z działaniami rządu federalnego, ukierunkowanymi na zbudowanie podstaw dobrego sąsiedztwa. Chadecja niemiecka, która dotąd karmiła wysiedlonych obietnicami realizacji ich celów politycznych, zaczęła prowadzić politykę „dwóch prędkości”. Z jednej strony politycy tego środowiska, na czele z kanclerzem, byli świadomi powagi sytuacji związanej z upadkiem żelaznej kurtyny i historycznej szansy na rozwiązanie trudnych problemów z przeszłości ze wschodnimi sąsiadami Niemiec (Polacy, Czesi), z drugiej natomiast — nie chcieli dopuścić do osłabienia więzi ze środowiskami ziomkowskimi. Można więc było zauważyć lawirowanie hasłami przez minione dziesięciolecia atrakcyjnymi dla wysiedlonych jako wyborców. Dodać należy, że do wprowadzenia tych dwóch narracji skłoniła chadeków sytuacja, w jakiej znalazła się Europa jesienią 1989 r. Wystarczy bowiem zauważyć, że jeszcze lipcu 1989 r. na ogólnoniemieckim zjeździe sympatyków Ziomkostwa Ślązaków ówczesny federalny minister finansów Theo Waigel, buńczucznie stwierdził, że „kapitulacja wojsk Wehrmachtu 8 maja 1945 r. nie spowodowała upadku Rzeszy niemieckiej”, co więcej — nie było prawnie uzasadnionych podstaw do tego, by uważać dokonane wtedy zmiany graniczne za trwałe³⁴. Wydaje się, że był to ostatni przejaw werbalnego rewizjonizmu, jakiego dopuścił się przedstawiciel rządu federalnego. Choć Waigel sformułował powyższą wypowiedź w lipcu 1989 r., czyli jeszcze kilka miesięcy przed przełomowymi wydarzeniami, to jednak

³⁴ Zapis wystąpienia Theo Waigla dostępny na serwisie Youtube pod adresem: https://www.youtube.com/watch?v=9V1Gdu_5L4E, (1.03.2017).

natychmiast spotkała się ona z falą krytyki. Media zwracały uwagę, że używanie takiej retoryki było politycznym „wywoływaniem demonów z przeszłości”, demaskowały również populistyczny charakter rewizjonistycznych haseł, podkreślając, że powrót do granic z przeszłości i odzyskanie niemieckiego wschodu jest niemożliwe³⁵.

Jesień 1989 r. przeszła do historii Europy jako czas demokratycznego zrywu, który obalił pojałtański porządek geopolityczny. Dla Polski i Niemiec rozpoczął się wtedy czas historycznego pojednania i zamknięcia trudnych spraw. Czołowym zagadnieniem była kwestia graniczna. Politycy po obu stronach Odry byli świadomi, że rozwiązanie tej kwestii oznacza w istocie zatwierdzenie *status quo*. Nie było perspektyw na to, by Ziemie Zachodnie i Północne miały wrócić do Niemiec³⁶.

Po 1989 r. Ziemie Zachodnie i Północne pojawiały się w niemieckiej debacie publicznej, ale polityka i media były zgodne co do tego, że, opisując je, należy używać sformułowania uzupełnionego o słowo *ehemalige*, tj. „byłe niemieckie obszary wschodnie”. Środowiska wysiedlonych w okresie zjednoczeniowym (1989–1990) wyrażały wielokrotnie niezadowolenie z powodu zamknięcia kwestii granicznej, ale ich negatywne opinie i niemożliwe do zrealizowania interesy polityczne nie przebiły się do bieżącej agendy polityki zagranicznej RFN. Pod koniec 1989 r. były to w zasadzie jedyne środowiska w Niemczech, które podtrzymywały obecność byłych niemieckich prowincji wschodnich w debacie publicznej. Sympatyzująca z nimi chadecja, mimo iż wielu działaczy CDU i CSU należało jednocześnie do Związku Wypędzonych, nie zdecydowała się przejąć — już w nowej rzeczywistości międzynarodowej — retoryki, która psułaby zainicjowany proces polsko-niemieckiego pojednania. Inne partie polityczne z przyczyn programowych nawet nie zamierzały podjąć rywalizacji o wyborcę-

³⁵ Zob. H. Kohl: „Wir haben die Grenze anerkannt“, „Spiegel“ 1989, nr 29, dostępny pod adresem: <http://www.spiegel.de/spiegel/print/d-13494319.html>, (1.03.2017).

³⁶ Szerzej zagadnienie opisuje J. Sawczuk, *Od status quo do planu Kohla: geneza zjednoczenia Niemiec w świetle opublikowanych dokumentów Urzędu Kanclerskiego (1989 r.)*, Opole 2005.

-wysiedlonego, włączając w spektrum zainteresowania politycznego zagadnienie polskich Ziemi Zachodnich i Północnych.

Niemiecki dyskurs publiczny wrócił do narracji o utraconym wschodzie pod koniec lat 90., kiedy wydarzenia międzynarodowe z Bałkanów przypomniały społeczeństwu niemieckiemu doświadczenie ucieczki i wysiedlenia, a Polska i Czechy rozpoczęły proces akcesji do Unii Europejskiej.

* * *

Utrata obszarów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej była dla Niemców traumą i upokorzeniem. Przez wiele lat duże części niemieckiego społeczeństwa nie mogły się z nią pogodzić, ale otwarcie mogli o tym mówić tylko mieszkańcy RFN. Ci, których bezpośrednio dotknęła utrata małych ojczyzn — Heimatu, byli w Niemczech Zachodnich ważną częścią społeczeństwa. O ich przychylności zabiegały niemieckie partie polityczne, głosy wysiedlonych bowiem miały przez wiele lat wymierne przełożenie na wyniki wyborcze. Partie polityczne wykorzystywały ten fakt, łącząc nostalgię za utraconym wschodem z konfrontacyjną retoryką, kształtowaną przez międzynarodowe uwarunkowania zimnej wojny. W latach 50. i do połowy lat 60. większa część zachodnioniemieckiej sceny politycznej przedstawiała zbieżne poglądy na temat utraconych ziem. Z biegiem lat tęsknota za Heimatem na wschodzie słabła, a na zdominowanej od początku lat 60. przez trzy partie (CDU/CSU, SPD i FDP) zachodnioniemieckiej scenie politycznej, tylko chadeccy zdecydowali się wyraźnie mówić o obszarach na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Czynili to z przyczyn wewnętrzzpolitycznych, chcąc zachować i wzmacniać (przez stosowanie konfrontacyjnej w stosunku do Polski retoryki) związki emocjonalne z wysiedlonymi, które miały przekładać się na konkretne głosy w trakcie wyborów. Pragmatyzm chadeków, mimo skomplikowanych powiązań ze środowiskami wysiedlonych, przynosił przez wiele lat konkretne korzyści polityczne. W roku 1989, kiedy zimna wojna dobiegała końca, wysiedleni nadal wierzyli, że byłe niemieckie prowincje wschodnie powrócą, nawet jeśli tylko w wymiarze

odszkodowań. Chadecy wiarę tę umiejętnie wykorzystywali, choć, podobnie jak reszta niemieckiej sceny politycznej, zdecydowali się nie zakłócać rozpoczętego wówczas procesu zjednoczenia państw niemieckich i zbliżenia z krajami byłego bloku wschodniego, na czele z Polską.

Bibliografia

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

Z nr 26 — Gabinet Ministra 1961- .

Archiwum Państwowe w Opolu

Zespół: Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich, Zarząd Wojewódzki w Opolu.

Politisches Archiv des Auswärtigen Amts Berlin (PA AA):

Zespół: B11 Länderabteilung und Referate 305-307 und 315-318 (1951-1958).

BHE (Bund der Heimatvertriebenen und Entrechteten). Materiały. Archiwum przekładów. Zachodnia Agencja Prasowa. Zeszyt 27, Warszawa — Poznań 1961.

Bingen D., *Aspekte von Wandel und Kontinuität im polnischen politischen Denken über Deutschland von 1966 bis 1991*, [w:] D. Bingen, J. J. Węc, *Die Deutschlandpolitik Polens 1945-1991...*, s. 137.

Bingen D., J. J. Węc, *Die Deutschlandpolitik Polens 1945-1991 von der Status-quo-Orientierung bis zum Paradigmenwechsel*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego MCXXI. Prace z Nauk Politycznych. Z. 51, Kraków 1993.

Bingen D., *Polityka republiki bońskiej wobec Polski. Od Adenauera do Kohla 1949-1991*, Kraków 1997.

Brożek A., *Przemieszczeni w Niemczech. Charakterystyka demograficzna*, Katowice 1963.

Buchała R., *Zachodnioniemieckie poglądy o tzw. „Recht auf die Heimat” (W zakresie psychologii i socjologii)*, Katowice 1964.

Buszko J., *Historia Polski 1848-1948*, Warszawa 1984.

Deutsch-polnische Beziehungen. 1939-1945-1949, red. K. Ziemer, W. Borodziej, Osnabrück 2000.

- Jałta z perspektywy półwiecza. Materiały z konferencji naukowej zorganizowanej przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego w dniach 25 — 26 października 1994 roku*, red. S.S. Nicieja, Opole 1995.
- Erklärungen zur Deutschlandpolitik. Eine Dokumentation von Stellungnahmen, Reden und Entschlüssen des Bundes der Vertriebenen — Vereinigte Landsmannschaften und Landesverbände. Teil III. 1979–1986*, red. W. Blumenthal, Bonn 1986.
- Przełom i wyzwanie: XX lat polsko-niemieckiego Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 1991–2011*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2011.
- Problem reparacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944–2004. T. 1*, red. W.M. Góralski, Warszawa 2004.
- Hajduk R., *Przesiedleńcy w nowym Bundestagu*, Opole 1961.
- Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945. Od Wersalu do Jałty*, Lublin 1998;
- Kompleks Wypędzenia*, red. W. Borodziej, A. Hajnicz, Kraków 1998.
- Korzeniewski B., *8/9 maja 1945 roku w pamięci Niemców i Polaków*, „Przegląd Zachodni” 2011, nr 1, s. 86.
- Marczak T., *Granica zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, Wrocław 1995.
- Mazurkiewicz M., *Spór o pamięć. Polityczne następstwa powojennych wysiedleń Niemców w pozimnowojennych relacjach polsko-niemieckich i czesko-niemieckich*, Opole — Warszawa 2015.
- Ociepka B., *Związek Wypędzonych w systemie politycznym RFN i jego wpływ na stosunki polsko-niemieckie 1982–1992*, Wrocław 1997.
- Polacy wobec Niemców. Z dziejów kultury politycznej Polski 1945–1989*, red. A. Wolff-Powęska, Poznań 1993.
- Reichling G., *Die deutschen Vertriebenen in Zahlen, Teil I, Umsiedler, Verschleppte, Vertriebene, Aussiedler 1940–1985*, Bonn 1995.
- Ruchniewicz K., *Warszawa — Berlin — Bonn. Stosunki polityczne 1949–1958*, Wrocław 2003.
- Sawczuk J., *Od status quo do planu Kohla : geneza zjednoczenia Niemiec w świetle opublikowanych dokumentów Urzędu Kanclerskiego (1989 r.)*, Opole 2005.
- Stickler M., *„Ostdeutsch heißt Gesamtdeutsch”. Organisation, Selbstverständnis und heimatpolitische Zielsetzungen der deutschen Vertriebenenverbände*, Düsseldorf 2003.
- Wambach M. M., *Verbändestaats und Parteienoligopol. Macht und Ohnmacht der Vertriebenenverbände*, Stuttgart 1971.

- Weger T., „*Volkstumskampf*” ohne Ende? *Sudetendeutsche Organisationen 1945–1955*, Frankfurt/Main 2008.
- Winkler H. A., *Długa droga na Zachód. Dzieje Niemiec 1933–1990*. Tom II, Acta Universitatis Wratislaviensis No 2928, Wrocław 2007.
- Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

Strony internetowe
<http://archiv.ekd.de>
<http://www.bwbs.de>
www.bundestag.de
www.repozytorium.uni.wroc.pl
www.spiegel.de
www.youtube.com
www.zajezdnia.org

Żuławy w 1945 roku — próba redefinicji „nowego początku”

Żuławy w 1945 roku to interdyscyplinarny projekt, który próbuje zredefiniować opis wydarzeń ostatnich miesięcy II wojny światowej i pierwszego powojennego półrocza na terenie specyficznego obszaru geograficznego i kulturowego, jakim jest delta Wisły. Projekt ten stanowi wartościowy przejaw współpracy regionalnych środowisk muzealnych nie tylko z odbiorcami ich oferty wystawienniczej, ale jest również odpowiedzią na zapotrzebowanie mieszkańców Żuław w zakresie lepszego poznania i zrozumienia swojego miejsca zamieszkania.

Granice badanego regionu przebiegają krawędzią Wysoczyzny Gdańskiej, nieco na lewo od Wisły, dalej wzdłuż jej brzegów do miejsca rozwidlenia z rzeką Nogat. Granica ta biegnie brzegiem Nogatu do Malborka i wzdłuż, acz poniżej rzeki Tiny, obejmując następnie akwen jeziora Druzno, tworząc jego pobrzeżem granice od południa i wschodu, dochodzące do miasta i rzeki Elbląg. Granicą północną są wody Zatoki Gdańskiej i skraj Zalewu Wiślanego, gdzie Żuławy przechodzą w wąski pas wydm Mierzei Wiślanej. Zwyczajowo przyjmowane są też nazwy dzielące ten obszar na części: Żuławy Gdańskie, Malborskie i Elbląskie¹.

¹ Por. *Żuławy Wiślane*, red. B. Augustowski, Gdańsk 1976. W wielu publikacjach Żuławy Malborskie są dodatkowo dzielone na dwie kolejne części: Wielkie i Małe Żuławy.

Ze względu na wyjątkową obecność terenów depresyjnych, polderowych, wyrwanych przyrodzie poprzez celową działalność człowieka, proces osadniczy na Żuławach Wiślanych rozwinął się dopiero między XII a XIV stuleciem i jest dość dobrze prześledzony przez historyków zarówno niemieckich, jak i polskich². Twórcą zwartego systemu państwowego na tym terenie został w średniowieczu zakon krzyżacki, który ustanowił stolicę w Malborku, z imponującym ceglany zamkiem na brzegach Nogatu. W myśl postanowień II pokoju toruńskiego w 1466 r. okoliczne ziemie w delcie Wisły wcielono do Rzeczypospolitej, gdzie pozostały do pruskiego rozbioru w 1772 r. Sporą rolę w kulturowym kształtowaniu regionu żuławskiego odegrali mennonici, wyznawcy jednego z odłamów anabaptyzmu, którzy wyemigrowali z Niderlandów w XVI w. w czasie prześladowań religijnych, zostali przyjęci i nad Wisłą jako specjaliści od osuszania i rolniczego zagospodarowywania urodzajnych terenów. W kolejnych stuleciach, mimo zmian przynależności państwowej i emigracji dużej części mennonitów spod władztwa korony pruskiej do Rosji, Żuławy słynęły z umiejętności, pracowitości i pobożnego bogactwa tutejszych mieszkańców³.

² W największym skrócie do najbardziej reprezentatywnych przykładów literatury przedmiotu zaliczamy: A. Hartwicha, *Geographisch-Historische Landes-Beschreibung der erdreyen im Pohlischen Preussenliegenden Werdern, als des Dantziger-Elbing-und Marienburgischen*, Königsberg 1722; M. Toeppen, *Beiträge zur Geschichte des Weichseldeltas*, Danzig 1824; H. Bertram, W. La Baume, O. Klöppel, *Das Weichsel- Nogat Delta*, Danzig 1924; E.G. Kerstan, *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925; H. Penner, *Ansiedlung mennonitischer Niederländer im Weichselmundungsgebiet von der Mitte 16 Jahrhunderts bis zum Beginn der preussischen Zeit*, Karlsruhe 1940; B. Schmid, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, z. V: Marienburg, t. 1: *Die Städte Neuteichund Tiegenhofunddie Ländlichen Ortschaften*, Danzig 1919; W. Zirkwitz, *Das Dorf um Danzig*, Danzig 1940; K. Mężyński, *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, nr 19/20, 1960/1961, s. 185–225; P. Szafran, *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981; W. Długokęcki, *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992; E. Kizik, *Mennonici w Gdańsku, Elblagu i na Żuławach Wiślanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku: studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994; P.J. Klassen, *Ojczyzna dla przybyszów: wprowadzenie do historii mennonitów w Polsce i Prusach*, A. Borodin, Warszawa 2002; S. Kuprjaniuk, *Mennonici na Żuławach Malborskich*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 39–67.

³ Oryginalnymi dokumentami życia społecznego są wspomnienia mieszkańców i gości Żuław. Ostatnio wydane zostały: H. Dyck, *Dziennik żuławski*, przeł. M. Rysicka, Sztum — Nowy Dwór Gdański 2015; L. Passarge, *Z wiślanej delty. Tczew*,

Żuławy Wiślane przez kilkaset lat były obszarem zagospodarowywanym stopniowo, a kolejne prace zmierzały do osuszenia coraz większych połaci ziemi i coraz efektywniejszego rolniczo-hodowlanego użytkowania terenów pozyskanych z rozlewisk, tworzących pierwotne ujście rzeki do Bałtyku. Żuławscy gburowie byli zazwyczaj ludźmi zasobnymi, dość dobrze wykształconymi, a wnętrza ich domów nie odbiegały od typowego wystroju mieszczańskich kamienic⁴. Część mieszkańców przechodziła do okolicznych, zasobnych miast, głównie Gdańska i Elbląga⁵. Kiełkująca w początkach XIX w. rewolucja przemysłowa szybko znalazła na Żuławach wsparcie nagłych zmian gospodarczych. Wszechobecne dotychczas wiatraki ustąpiły miejsca nowoczesnym pompom odwadniającym, pracujących bez względu na warunki atmosferyczne⁶.

Kiedy władzę w Niemczech objęła partia narodowych socjalistów, na Żuławach powszechnie wsparto program odbudowy Adolfa Hitlera i w pełni zaakceptowano jego dążenia do rozpoczęcia wojny. Kiedy ta wybuchła, na skraju regionu, w Stutthofie, powstał jeden z obozów odosobnienia, później przekształcony w koncentracyjny, a w jego filiach zazwyczaj lokalnych firmach, ale też i w zagrodach żuławskich gospodarzy masowo wykorzystywano pracę więźniów, najpierw głównie Polaków, później również innych nacji, w tym Żydów⁷. W końcowych

Gdańsk, Żuławy, Malbork. *Szkice z podróży 1856*, przeł. W. Sawicki, wyd. J. Borkowicz, Gdańsk 2016.

⁴ Por. *Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku*, Gdańsk 2007; K. Laskowska, *W żuławskim domu*, Elbląg 2010; A. Mączak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w pocz. XVII wieku*, Warszawa 1962.

⁵ Z żuławskich rodzin wywodzili się najwięksi przemysłowcy pobliskiego Elbląga: Ferdynand Schichau — założyciel dominującego w Prusach koncernu, produkującego od 1837 r., m.in. napędy parowe, statki i lokomotywy, mającego swe stocznie filialne w Gdańsku, Rydze i Piławie, a także Franz Komnick, który obok wytwarzania maszyn rolniczych, instalacji odwadniających, czy pras do silikatów, zasłynął uruchomieniem w 1907 r. pierwszej na wschód od Odry fabryki samochodów. Por. *Elbing*, red. T. Lockemann, Berlin 1926.

⁶ Por. K. Laskowska, *Żuławskie wiatraki czyli historia wiatrem pisana*, Elbląg 2008.

⁷ Por. Z.H. Nowak, *Dzieje Żydów na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, red. M. Wojciechowski, Toruń 1998, s. 23–27.

miesiącach II wojny światowej, podczas ofensywy Armii Czerwonej na Prusy, zacięte walki toczono tu od połowy stycznia aż do kapitulacji III Rzeszy w maju 1945 r. Na rozdzielającej Żuławy linii Wisły Niemcy utworzyli kolejną pozycję obronną, a spora część depresyjnych terenów została celowo zalana wodą. Walkom towarzyszyła tragiczna ucieczka niemieckiej ludności cywilnej. Znakiem tych dni w polskiej pamięci jest ewakuacja więźniów obozu w Stutthofie, dla tysięcy z nich oznaczająca drogę ku śmierci⁸.

Po wojnie region ten przypadł Polsce w jej nowych granicach. Nie był to jednak powrót wymarzony, bo związków z Rzeczpospolitą sprzed paru stuleci próżno tu było szukać w zrozumiałym powszechnie ujęciu, a miejscowa ludność trwale opowiedziała się za niemieckością, co niebawem poskutkowało jej masowym wywozem do centralnych Niemiec. Żuławskie poldery wymagały od chcących tu zamieszkać wielu wyrzeczeń oraz odporności na trudy codziennego życia, w tym plagę gryzoni i epidemii tyfusu. Osuszenie i powtórne zagospodarowanie żyznych ziem stało się więc koniecznością nowych osadników, którzy dopiero uczyli się specyfiki terenu lecz ich udziałem stała się największa operacja przywracania ziem popowodziowych w powojennej Polsce⁹.

⁸ Ostatnie badania coraz częściej reinterpretują dotychczasowy stan wiedzy. I tak publikacje Marcina Owsńskiego, pokazujące losy niemieckiej, a następnie polskiej społeczności we wsi, w której przez kilka lat funkcjonował obóz koncentracyjny. Por. M. Owsński, *Stutthof. Historia miejscowości i gminy od średniowiecza do maja 1945 roku*, Sztutowo 2014; M. Owsński, *Naznaczeni. Stutthof-Obozy-Sztutowo. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Sztutowo 2015. Nieznane dotąd zasoby sowieckich archiwów wojskowych prezentowane są natomiast w badaniach Tomasza Glinieckiego. Por. T. Gliniecki, *Walki Armii Czerwonej na Żuławach Wiślanych w styczniu 1945 roku*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 183-206; T. Gliniecki, *Koniec wojny na Mierzei Wiślanej i oswobodzenie obozu Stutthof w maju 1945 r. w zdjęciach Michaiła Sawina*, „Zeszyty Muzeum Stutthof”, 2015, nr 3, s. 221-245.

⁹ Por. K. Cebulak, *Delta Wisły. System ochrony przed żywiołem wodnym i melioracja Żuław Wielkich (o naturze i obliczach ziemi nowodworskiej)*, [w:] *Żuławy i Mierzeja — moje miejsce na ziemi*, „Kolokwia Żuławskie”, t. 1, 2001, s. 59-75; K. Cebulak, *Delta Wisły w cywilizacji hydraulicznej*, „Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju”, 2012, nr 3, s. 37-57; K. Cebulak, *Delta Wisły — powyżej i poniżej poziomu morza*, Nowy Dwór Gdański 2010.

Zarazem jednak idea **nowego początku** i wymiana mieszkańców przerwały dotychczasowe więzi kulturowe i społeczne w regionie, nowy model natomiast nie powstał, ponieważ różnorodność ludności napływowej uległa powojennej homogenizacji narodowej bez nadawania wyróżników regionalnych. Niektóre grupy, jak choćby przymusowo przesiedleni Ukraińcy czy zwarte skupiska Polaków wyrzuconych z **Kresów Wschodnich**, które biernie przeciwstawiały się próbom ujednolicenia, przez lata podtrzymywały tradycje przywiezione z miejsc, z których przybyły, wyżej ceniąc konieczność zachowania rodzimych zwyczajów od asymilacji kultury nowego miejsca¹⁰. Tworzenie powojennych społeczności bez uwzględnienia zastanych w regionie tradycji dotknęło nie tylko osadników z terenów wiejskich, ale też mieszkańców miast, nawet tak dużych jak Gdańsk, do którego pod koniec 1945 roku przybywało codziennie po 1000 osób¹¹. Przyznać tu trzeba, że nadal brakuje lokalnych wydawnictw, prezentujących bez zniekształceń powojenny okres kształtowania się społeczności lokalnej¹².

Ów **nowy początek** oznaczał też pokazanie społeczności międzynarodowej, w tym przeciwnikom przekazania Polsce tych ziem, że nowi osadnicy potrafią szybko i skutecznie zagospodarować nadane im tereny¹³. W pędzie zmian mających potwierdzić ówczesną, polską tu legitymizację, nie zważano na regionalne różnice, a zarządzona homogenizacja społeczna, biorąca przykład z doświadczeń sowieckich, miała na celu szybkie zatarcie różnic i potencjalnych zatargów między grupami osiedlającej się na nowych terenach ludności, pochodzącej z różnych stron. *Ziemie Odzyskane* bo taką nazwę nadano oficjalnie polskim nabytkom na zachodzie i północy miały ulec unifikacji, a w pierwszej kolejności

¹⁰ Por. S. i A. Doleccy, *Wspomnienia żuławskie*, Olsztyn 1989.

¹¹ Por. *Gdańsk 1945*, red. M. Mroczko, Gdańsk 1995; M. Żakiewicz, *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, Gdańsk 2011.

¹² Por. udane przykłady — L. Sobolewska-Kiszkiel, *Obrazki z przeszłości Ostaszewa*, Ostaszewo 2000; B. Klasa, K.M. Kowalski, *Dzieje gminy Stegna*, Stegna 2003; *Jesteśmy stąd. Dom na Żuławach*, red. M. Grosicka, Malbork 2008.

¹³ W obliczu różnic międzysojuszniczych w obronie stanu posiadania powojennej Polski brały udział także środowiska emigracyjne, wśród nich Związek Polaków we Włoszech. Por. W. Pałucki, J. Steficki, *Ziemie Odzyskane*, Rzym 1947.

polonizacji¹⁴. Tak też było i na Żuławach, gdzie obok przybyłych z sąsiednich regionów Kujaw i Mazowsza trafiali wysiedleńcy z Kresów oraz reemigranci z Niemiec i Francji, a także, rozrzucani między żywioł polski, deportowani z Bieszczad Ukraińcy. Znaczna większość dotychczasowych, niemieckich mieszkańców została w ciągu kilku powojennych lat bezpardonowo wywieziona za zachodnią granicę nowej Polski, co dopełniło obrazu wielkich przemieszczeń mas ludzkich w powojennej Europie¹⁵. Nieliczną grupę Żuławiaków stanowili autochtoni. W powiecie malborskim naliczono ich mniej niż stu¹⁶.

Wytworzony przez kilka stuleci na Żuławach naturalny ciąg kulturowy uległ wówczas załamaniu. Zdaniem specjalistki od architektury krajobrazu, Bogny Lipińskiej, powodem wyhamowania procesu jego tworzenia był fakt „nagłego i jednorazowego zniszczenia ciągłości wielowiekowego, tradycyjnego rozwoju społeczno-gospodarczego Żuław Wiślanych w wyniku II wojny światowej”. Jeszcze kilka lat temu badaczka zwracała uwagę, że okres po 1945 r. dopiero oczekuje na opracowanie, „tym istotniejsze i ważniejsze, że poruszające trudne zagadnienie adaptacji i asymilacji nowych mieszkańców i ich własne działania kształtujące współcześnie krajobraz żuławski”¹⁷. Dziś już, zarówno kulturowa mapa powojennych Żuław, jak i wyjątkowy czas przemian, zostały poddane badaniom studentów etnologii, kulturoznawstwa, a także pedagogiki i architektury, przynoszącym diagnozę

¹⁴ Dla sprawnego zagospodarowywania nowych na mapie kraju terenów powołano specjalne Ministerstwo Ziem Odzyskanych, które wraz z Ministerstwem Administracji Publicznej przez kilka lat przeprowadzało wielką akcję ich zasiedlenia. Jedną z priorytetowych spraw było jak najszybsze przemianowanie nazw geograficznych z niemieckich na polskie. Do tego celu powołano specjalne komisje językoznawcze. W przypadku ziem przejętych z dawnych Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska, komisja taka powstała przy Instytucie Bałtyckim i kierował nią Witold Taszycki. Wytyczne dla samorządów i nadzorujących ich prace komisji zawierał *Okólnik nr 128 MZO z 15 listopada 1945 w sprawie ustalenia nazw miejscowości na obszarze Ziem Odzyskanych* (DzU MZO nr 13/1946, poz. 213).

¹⁵ Por. *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorzanie Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001.

¹⁶ L. Cieplak, *Malbork dziś*, [w:] *Tydzień Malborka 7–15 czerwca 1947 r.*, broszura niesygnowana przez wydawcę.

¹⁷ B. Lipińska, *Żuławki Wiślane — ochrona i kształtowanie zabytkowego krajobrazu*, Nowy Dwór Gdański-Gdańsk 2011, s. 10.

rozpadu zjawisk kulturowych, następującego wraz z niemal całkowitą, powojenną wymianą ludności. Pracy tej przewodziła etnolog z Poznania, Anna Weronika Brzezińska, a efekty zostały opublikowane w kilku zbiorach artykułów z początku dekad, wskazujących na coraz rzadsze, współczesne pozostałości wcześniejszych tradycji i brak wykształcenia wspólnotowości mieszkańców w powojennych dziesięcioleciach, współcześnie dodatkowo pogłębianej podziałem Żuław między dwie regionalne jednostki administracyjne — województwa pomorskie i warmińsko-mazurskie¹⁸.

Dzisiejsze tereny zasiedlają więc nowi Żułowiaczy, ale ich działalność na rzecz lokalności w niewielkim stopniu oparta jest na wykorzystaniu zasobu kulturowego, wypracowanego przez wiele pokoleń mieszkańców¹⁹. Jedynie elitarne środowiska inteligenckie próbują nawiązywać do specyfiki przeszłości miejsca i dawnych zwyczajów, co od trzech dziesięcioleci objawia się wieloma ciekawymi inicjatywami społecznymi. Najtrwalszą i powszechnie znaną jest oferta Żuławskiego Parku Historycznego, założonego przez pasjonatów w Nowym Dworze Gdańskim, lecz są to działania nieprzynoszące jeszcze efektów wyraźnie zmieniających tożsamość ogółu mieszkańców²⁰. Podobnie należy ocenić dotychczasowe działania mające wykreować subregion turystyczny oparty na dziedzictwie kulturowym Żuław²¹. Tego ro-

¹⁸ Efektami pracy tych zespołów są publikacje: *Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, red. A.W. Brzezińska, Pruszcz Gdański — Gdańsk 2009; *Zachować podcień. Zapisane w krajobrazie i pamięci*, red. A.W. Brzezińska i J. Poczobut, Gdańsk — Pruszcz Gdański 2010; *Żuławy. Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. A.W. Brzezińska, Poznań-Pruszcz Gdański 2011.

¹⁹ B. Lipińska, *Żuławy Wiślane*, s. 8.

²⁰ Efektami działań środowiskowych Klubu Nowodworskiego były także próby regionalnych publikacji periodycznych, podejmowane od połowy lat 90. XX w. Pierwszym takim zamierzeniem było wydawanie *Zeszytów żuławskich* (*Zeszyty żuławskie*, z. 1, red. R. Klim, J. Wciśła, Nowy Dwór Gdański, marzec 1995), a pod koniec pierwszej dekady XXI w. rozszerzona akcja wydawania *Rocznika Żuławskiego* (*Rocznik Żuławski 2008*, red. G. Gola, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2008), kontynuowana przez dwa kolejne lata (*Rocznik Żuławski 2009*, *Rocznik Żuławski 2010*).

²¹ Por. *Patriotyczne, społeczne i organizacyjne aspekty funkcjonowania turystyki na Żuławach i Mierzei Wiślanej*, red. J. Hochleitner, W. Moska, Elbląg 2006; *Żuławy w perspektywie turystyki kulturowej*, red. J. Hochleitner, W. Moska, Elbląg 2009; *Bursztyn i żuławskie konteksty kulturowe*, red. J. Hochleitner, Malbork 2014.

dzaju próby pomagają jednak w żmudnym odbudowywaniu poczucia wspólnoty regionalnej.

Krytyczne postrzeganie korelacji rzeczywistości z przeszłością, także mało optymistyczna diagnoza kulturowa, jakie wyłaniały się z prac badaczy, nie wyjaśniały przyczyn, które spowodowały obecny stan rozpadu tożsamości regionalnej i lokalnych więzi społecznych. Wspominały ledwie konsekwencje uzyskania nowej przynależności państwowej i gospodarczej zapaści zalania części ziem przez wycofujący się Wehrmacht, grabieży żuławskich zasobów przez zwycięską Armię Czerwoną, a potem chmarę polskich szabrowników i socjalistycznego odrzucania zjawiska regionalności oraz powszechnego utracania inicjatyw społecznych, a nade wszystko, długotrwałego zacierania śladów i bezwzględnego odrzucania **niemczyzny**. Wiedza o powodach i następstwach tych przemian, przez wiele lat niedostępna badaczom i tłumiona przez cenzurę, skryta była jednak w polskich, rosyjskich i niemieckich archiwach. Wymagała skrupulatnej pracy interdyscyplinarnej, wyjaśniającej skomplikowany czas przełomu, dokonany na styku ostatnich miesięcy wojny i pierwszego, powojennego półrocza. Dopiero szeroko podjęta próba poznania i wyjaśnienia punktu zwrotnego, umiejscowionego w historii politycznej, gospodarczej i społecznej, mogła dać szansę na zrozumienie następujących w jego konsekwencji procesów deprecjacji kulturowej powojennych Żuław.

Jeszcze jeden cel przyświecał ponownemu i rozszerzonemu definiowaniu naukowemu tak szczególnego momentu w dziejach regionu i jego społeczności. Założono, że cechować go powinna różnorodność spojrzeń, pozwalająca na poznanie emocjonalnej odmienności w pamięci i jej odrzucaniu oraz w postrzeganiu przeszłości, szczególnie w ujęciach narodowych Polaków i Niemców, częściowo też Rosjan. Wydawało się, że czas, jaki minął od badanych zdarzeń, „sprzyja ich ukazaniu w pełniejszy i bardziej obiektywny sposób, przede wszystkim pozbawiony propagandowych i politycznie nachalnych aspektów”²².

Z powyższych potrzeb zrodził się omawiany projekt badawczy *Żuławy w 1945 roku*. Prace w jego ramach prowadzone są od

²² A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, *Wstęp*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 7.

2013 r., gdy bezpośrednio po zorganizowanej przez Muzeum Zamkowe w Malborku oraz malborski oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego konferencji o żołnierzach niezłomnych działających na ziemi malborskiej doszło do ożywionej dyskusji na temat znaczenia dla Żuław przeobrażeń zapoczątkowanych w 1945 roku. Zaangażowanie w dyskusję muzealników z Muzeum Stutthof w Sztutowie wskazywało na potrzebę zreinterpretowania dotychczasowej wiedzy o kształtowaniu się nowej rzeczywistości społeczno-politycznej w 1945 roku. Publikacja pokonferencyjna została wsparta przez Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, które prowadzi ożywioną działalność wydawniczą w tym zakresie²³.

Kontynuowana przez kilka miesięcy dyskusja doprowadziła do zawiązania nieformalnej współpracy naukowej pomiędzy Muzeum Zamkowym w Malborku, Muzeum Stutthof w Sztutowie oraz Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku w celu przygotowania konferencji o historycznym znaczeniu roku 1945 dla Żuław. Efektem kilku roboczych spotkań było pozyskanie do dyskusji części środowiska naukowego regionu, a także innych muzeów, archiwów oraz innych instytucji, np. gdańskiego oddziału Instytutu Pamięi Narodowej. Współpraca ta owocuje licznymi spotkaniami prezentującymi wybrane aspekty eksplorowanego okresu z różnych perspektyw badawczych, przede wszystkim zaś corocznie organizowanymi konferencjami naukowymi i publikacjami.

Pierwszy rok funkcjonowania projektu podsumowany został w 2014 r., najpierw konferencją naukową w Muzeum Zamkowym w Malborku, której towarzyszyła wystawa Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, prezentująca militaria z okresu II wojny światowej, a następnie publikacja, która omawiała różne aspekty transformacji ziem żuławskich, jaka nastąpiła w 1945 r. Opracowaną tematykę podzielono na dwie części: jedna prezentowała działania wojenne na terenie Żuław i okolic, druga zaś odbudowę i trudne, wzajemne stosunki Sowieć, Niemców i Polaków w pierwszych powojennych miesiącach. Osadzenie dwunastu artykułów w lokalno-

²³ *Żołnierze Wyklęci na ziemi malborskiej*, red. J. Hochleitner, P. Niwiński, Malbork 2013.

ści niewielkiego terenu przyniosło olbrzymią dawkę skomasowanej wiedzy, pozwalając nie tylko na uzupełnienie dotychczas znanych faktów, ale też na znaczne rozszerzenie i omówienie ówczesnych zjawisk. Nowemu spojrzeniu poddane zostały wydarzenia militarne na terenie Żuław i Mierzei Wiślanej w końcowym okresie wojny, także ze wskazaniem nowych możliwości badawczych choćby prześledzenia dokumentacji personalno-nagrodowej żołnierzy poszczególnych jednostek Armii Czerwonej z walk w delcie Wisły, czy konfrontacji wcześniejszych publikacji sowieckich i polskich z szeroko dziś już dostępną literaturą naukową i wspomnieniową strony niemieckiej. Wśród aktualnie poznawanych, a dotychczas mało odkrytych sfer, zostały też omówione działania represyjne Armii Czerwonej wobec niemieckiej ludności cywilnej Żuław, późniejsza deportacja dotychczasowych mieszkańców z absolutnym domknięciem losów tutejszej społeczności mennonickiej, efekty usankcjonowanej prawnie grabieży zasobów gospodarczych regionu w sferze rolnictwa i przetwórstwa spożywczego, prowadzonej przez zwycięską armię, trudności w osadnictwie rodzin polskich i zagospodarowywaniu często zalanych pól, wreszcie bezpardonowego przejmowania lokalnej władzy przez agendy polskiego ruchu komunistycznego, w tym i jego tajną policję Urząd Bezpieczeństwa Publicznego²⁴.

Po wydaniu pierwszej z omawianej serii publikacji recenzujący ją Bogdan Chrzanowski stwierdzał, że książka wypełnia poważną lukę w historiografii II wojny światowej i powojennej. Recenzent zauważał, iż:

²⁴ W publikacji zamieszczono artykuły: W. Łukaszun, *Operacja pomorska Armii Czerwonej na Żuławach w 1945 roku*; T. Gliniecki, *Walki 321. Dywizji Strzeleckiej o opanowanie Żuław Elbląskich w styczniu 1945 roku*; M. Westphal, *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławę na przełomie 1944/1945 roku*; R. Rząd, *Malbork 1945. Raport z oblężenia*; B. Garba, *Sytuacja ludności na Żuławach po wkroczeniu Rosjan do końca 1945 roku*; M. Owiński, *Niemcy w gminie Stutthof/Sztutowo w 1945 roku*; M. Golon, *Straty w gospodarce rolnej na Żuławach w 1945 roku*; J. Justa, *Osadnicy na ziemi malborskiej w 1945 roku. Zmiany ludnościowe oraz kształtowanie się życia społecznego*; M. Kruk, *Powstanie i działalność Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Malborku w latach 1945–1946 w świetle zachowanych materiałów archiwalnych*; Ł. Jasiński, *Okręgową Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wobec zbrodni na Żuławach*.

[...] publikacja „Żuław w 1945 roku” jest jedną z pierwszych, poruszających tematykę historii tych terenów po zajęciu ich przez Armię Czerwoną. Obszary te traktowane były przez Rosjan jako „poniemieckie zdobyczne”. Stąd masowe gwałty, rabunki, morderstwa, wywózki na wschód. Dramat ten dotknął pozostałą jeszcze ludność niemiecką, jak i przybyłą polską. Dopełnieniem złego stała się działalność najpierw radzieckiego, a potem rodzimego aparatu bezpieczeństwa.

Dalej Chrzanowski wskazywał, że:

[...] nieznana dotąd bliżej tematyka ma szansę ujrzeć światło dzienne. Należy sądzić, że współcześni czytelnicy, zwłaszcza młoda generacja nie znająca grozy wojny i dramatycznych, a często i tragicznych lat powojennych, przeczyta tę książkę z zainteresowaniem i znacznie poszerzy swoją wiedzę o tych trudnych latach, z którymi zetknęli się ich dziadkowie, względnie rodzice²⁵.

Sukces pierwszego roku projektowego umocnił organizatorów w przekonaniu, że myśl o kilkuletniej kontynuacji prac w postaci naukowego eksplorowania najrozmaitszych dziedzin ówczesnego życia Żuław, znajdujących się na skraju wojny i powojnia, oraz dynamicznie zmieniającej się społeczności regionu była właściwym założeniem. Sugerowane nowe wątki badawcze wyprzedzały wstępne założenia terminarza prac badawczych i przekraczały możliwości kolejnego spotkania konferencyjnego. Podobnie było z zapotrzebowaniem na publikację, która podczas spotkań upowszechniających, prowadzonych głównie przez muzealników ze Sztutowa, zyskała u zainteresowanych Żuławami i ich przeszłością status lektury niemal obowiązkowej²⁶.

W Sztutowie, na terenie Muzeum Stutthof, odbyła się druga z konferencji, prezentujących *Żuław w 1945 roku*. By usystematyzować charakter poszczególnych działań, całości nadano podtytuł *Ludzie i ich opowieści*. Propozycje referatów pogrupowano w bloki te-

²⁵ B. Chrzanowski, *Recenzja naukowa publikacji pokonferencyjnej „Żuław w 1945 roku”*, maszynopis w posiadaniu organizatorów projektu.

²⁶ Pierwszy tom *Żuław w 1945 roku* cieszył się tak dużą popularnością czytelników, że nakład szybko został wyczerpany. W 2016 r. przygotowano dodruk tego wydawnictwa.

matyczne. Pierwszy *Egzystencja w czasie wojny* mieścił podsumowanie niemieckiej operacji ewakuacyjnej z rejonu Żuław i Mierzei Wiślanej, opis ostatnich miesięcy funkcjonowania obozu koncentracyjnego Stutthof oraz losy więzionych w Malborku i Elblągu brytyjskich jeńców wojennych²⁷. Część druga pokazywała złożoność ówczesnych postaw ludzkich na terenie między Gdańskiem a Elblągiem. Obok opisów wspomnieniowych, dokumentacji powstawania zrębów polskiej administracji cywilnej w Gdańsku i Malborku oraz duszpasterstwa katolickiego w Elblągu, pokuszono się tu o wskazanie elementów kształtowania nowego oblicza Żuław, otwierając nazywając te działania repolonizacyjnymi²⁸. Część trzecia, nosząca nazwę *Próby rozrachunku*, to przede wszystkim omówienie stanu zachowania dokumentacji i zasobności wspomnień osadników z pierwszego roku powojnia oraz przypomnienie powrotu do „pionierskiej” działalności nowych, powojennych mieszkańców regionu w serialu telewizyjnym *Pan na Żuławach*, nakręconym i emitowanym w latach 80. XX wieku²⁹. W tymie tym po raz pierwszy pojawił się także aneks źródłowy, w którym zamieszczone zostało milicyjne *Sprawozdanie o rozwoju miasta Malborka z 1946 roku*, przechowywane w zasobach gdańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej³⁰.

²⁷ W tej części opublikowano referaty: M. Westphal, *Niemiecka operacja ewakuacyjna z rejonu ujścia Wisły i Mierzei Wiślanej w 1945 roku*; E. Grot, *KL Stutthof w 1945 roku. Więźniowie i uciekinierzy*; W. Łukaszun, *Z powrotem na froncie. Brytyjscy jeńcy wojenni na Żuławach w 1945 r.*

²⁸ Tu zamieszczono: J. Hochleitner, *Katolickie duszpasterstwo w Elblągu w 1945 roku*; ks. A. Kilanowski, *Elbląg w 1945 roku we wspomnieniach Moniki Giersz*; D. Czerwiński, *Powiat gdański w 1945 roku — organizacja i najważniejsze zadania władz*; J. Justa, *Stosunki ludnościowe i sytuacja osadników na ziemi malborskiej w świetle oficjalnych dokumentów i relacji świadków*; B. Garba, *Repolonizacja — kształtowanie świadomości narodowej mieszkańców Żuław w latach 1945–1946*.

²⁹ Kolejną grupę stanowiły: R. Rząd, *Mosty tczewskie i malborskie. Użytkowanie i zniszczenie w relacjach świadków*; M. Owsiniński, *Od wyzwolenia do pierwszej rocznicy. Armia Czerwona na Żuławach w latach 1945–1946 w świetle relacji polskich osadników i sprawozdań władz lokalnych*; T. Gliniecki, *Pan na Żuławach — serial z 1984 roku jako powrót do wspomnień powojennych osadników*.

³⁰ Tekst źródłowy został przygotowany do druku z krytycznym omówieniem Marzeny Kruk.

Bogatsi o kolejne doświadczenie projektowe organizatorzy przeprowadzili w listopadzie 2016 r. trzecią edycję konferencji³¹. Zaplanowano też czwarte spotkanie, które zakończyć miało rozważania dotyczące bezpośrednio 1945 roku. W przyszłości przewidziano natomiast debaty poświęcone okresom przełomów i symbolicznych wydarzeń powojnia, jak czas października 1956 r., ślubów jasnogórskich, grudnia 1970 r., strajków w 1980 r. i solidarnościowej odnowy społecznej, okres stanu wojennego i represji epoki Jaruzelskiego, a także konsekwencji obrad Okrągłego Stołu. Każdego z tych wydarzeń doświadczała żuławska społeczność; przyczyniało się do kształtowania jej postaw społecznych, religijnych i światopoglądowych.

Idea nowego początku nie była ewenementem, który w 1945 roku zastosowano jedynie na Żuławach, ale ten niewielki, zwarty kulturowo obszar znakomicie sprawdza się jako przykład badania nagłego wykorzenia wielowiekowo wykształconych i kultywowanych tradycji w sporej części Europy, zajętej przez Armię Czerwoną i niemal przez kolejne pół wieku poddanej dominacji Związku Radzieckiego państwa-satelity z obozu socjalistycznego. Z pamięci zbiorowej wyrzucono brutalne zachowania zwycięskiej armii na podbitych terenach, schowano powszechne wówczas przykłady bezwzględnej zemsty, dokonywanej nie tylko na przegranych Niemcach. W zamian pozostawiono ułożony, wsparty machiną propagandową obraz „wyzwolenia od faszyzmu”, wymagający od mieszkańców zajętych ziem aktów dziękczynienia za pozorną wolność i przelaną krew. Wizerunek narzucony przez zwycięzców był wsparty błyskawiczną akcją tworzenia

³¹ Wygłoszono referaty: J. Daniluk, *Stalag XX B Marienburg (1939–1945)*; R. Rząd, *Nowoodkryta relacja świadka obrony zamku malborskiego z 1945 r.*; A. Lubiński, *Ziemia Sztumska od stycznia do marca 1945 r. w relacjach mieszkańców*; B. Garba, *Niemcy w powiecie malborskim w 1945 r.*; J. Justa, *Przywracanie życia społecznego w powojennym Malborku — oświata, służba zdrowia, kultura, religia*; K. Polejowski, *Jan Hap, ps. „Sztwywny” — malborski wyklęty ze szwadronu „Żelaznego”*; W.B. Łach, *Działania wojsk niemieckich na Żuławach w świetle dokumentów*; M. Westphal, *Stocznia Schichaua w Elblągu 1945 r. Zakończenie produkcji i ewakuacja*; T. Gliniecki, *Fotokorespondenci wojenni Armii Czerwonej w zdobywanym Elblągu w lutym 1945 roku*; D. Czerwiński, *Pionierzy UB. Pierwsi funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa na Żuławach w 1945 r.*; M. Owsiniński, *Nowy Dwór w pierwszych sprawozdaniach i raportach osiedleńczych polskich władz, maj – grudzień 1945.*

cmentarzy wojennych i pomników wdzięczności, jak też obarczaniem strony niemieckiej wyłączną odpowiedzialnością za zniszczenia i gospodarczą zapaść przekazywanych Polsce terenów³².

Także i na Żuławach działaniom Armii Czerwonej z ostatnich miesięcy wojny nadano zupełnie nowe określenia, uwzględniające potrzebę dostosowania symboliki wyzwoleniczej do polskiej przeszłości tych okolic. Dotyczyło to potrzeb zagospodarowywania całości przyłączonych do Polski terenów, określanych mianem „Ziemie Odzyskane”, a także przybyłych z różnych miejsc ich nowych mieszkańców. Nowym ujęciem niedalekiej i subiektywnym traktowaniem wcześniejszej przeszłości wspomagano cementowanie kraju w jego nowych granicach. Opierano się przy tym na nieznającej sprzeciwu, politycznie usankcjonowanej, sowieckiej wykładni historycznej. Jej oficjalne brzmienie dostosowywano jedynie do lokalnych potrzeb umacniania mitu o **wyzwalaniu** ziem zachodnich i północnych Polski, już bez zauważania ich do niedawna niemieckiego charakteru, za to z silnym akcentowaniem elementów zamierzchłej polskości³³.

Do nowej sytuacji geopolitycznej potrzebna była też nowa historiografia, która przypominałaby przywiązanie tych ziem do Polski Jagiellonów, a także ich przedrozbiorową wierność Koronie. Opisy walk o przyznane Polsce po wojnie tereny żuławskie także stały się częścią zmitologizowanej opowieści dziękczynnej wobec Armii Czerwonej, przelewającej żołnierską krew w imię wolności narodów. A skoro polskie oddziały nie walczyły o Żuławy, trzeba było pokazać inny walor powrotu tego kawałka ziem pruskich do powojennej Rzeczypospo-

³² Działalność oddziałów demontażowych i gospodarczych Armii Czerwonej jako dokonujących zorganizowanego i usankcjonowanego prawnie powszechnego zaboru niemieckiego mienia państwowego i prywatnego na terenie Pomorza Gdańskiego, w tym również na Żuławach Wiślanych, w okresie końca wojny i tuż po wojnie, została już częściowo poznana i opisana. Por. G. Baziur, *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003; M. Golon, *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.

³³ Do powszechnego promowania historycznych elementów propolskich przy jednoczesnym umniejszaniu wpływów niemieckich wprowadzały choćby popularne przewodniki krajoznawcze, dla okolic żuławskich przygotowywane w ramach opisywania szerszego terenu, wcześniej województwa gdańskiego, zaś po podziale administracyjnym z 1975 r. także województwa elbląskiego.

litej³⁴. Postawiono na szybką ich polonizację i zagospodarowywanie, publicznie wychwalając zewnętrzne znamiona postępowania stabilizacji gospodarczej i społecznej, choćby poprzez budowę administracji cywilnej i sieci szkolnej³⁵.

Za to wykładnia historyczna, uzasadniająca poświęcenie życia czerwonoarmistów dla budowania powojennej, socjalistycznej Polski w jej nowych granicach, już w ostatnich miesiącach walk stała się podstawowym elementem indoktrynacji społeczeństwa i miała wielkie znaczenie dla postępującego uzależnienia państwa polskiego od hegemonii Związku Sowieckiego. Utrwaliła się w nazwach ulic i placów, pomnikach, książkach i świadomości społecznej, jest dziś zatem niezwykle trudna do wyprostowania i wskazania prawdy³⁶.

³⁴ Walki o Żuławy w 1945 r. nie zyskały do 1989 r. oddzielnego opisu historyków wojskowości, lecz wplatan je do opisu starć o większe jednostki administracyjne, przyjmowane według ich powojennych podziałów. Por. B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1966; E. Kosiarz, *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967; K. Sobczak, *Wyzwolenie Warmii i Mazur w 1945 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1961, z. 1, s. 3–20; tenże, *Wyzwolenie Elbląga, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski”, t. 2, 1963, s. 217–236; tenże, *Operacja mazowiecko-mazurska 1944–1945*, Warszawa 1967; tenże, *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971; tenże, *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978; M. Tarczyński, *Walki Armii Radzieckiej o wyzwolenie północnej Warmii, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski”, t. 8, 1979, s. 189–229; J. Wachtel, *Ofensywa która wyzwoliła Polskę*, Warszawa 1950.

³⁵ W pierwszych powojennych miesiącach nie wyodrębniano Żuław jako spójnego regionu, kierując się linią przedwojennej zachodniej granicy Prus Wschodnich i Wolnego Miasta Gdańska. W ten sposób zachodnia część ziem żuławskich trafiła do administracji Okręgu Mazurskiego. Dość szybko jednak dokonano korekty granic regionów, co prawnie potwierdzono uchwałą Rady Ministrów z 7 lipca 1945 r. Cztery powiaty Pomorza Nadwiślańskiego: kwidzyński, sztumski, elbląski i malborski przeniesiono do województwa gdańskiego. Protokół z posiedzenia RM został wydrukowany w *Rzeczpospolitej* z 12.07.1945 r. Por. A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945. Kształtowanie się polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978, s. 107–111.

³⁶ Niedawno przebadany został powojenny proces przymusowego wprowadzania do przestrzeni publicznej i aktualny status tzw. pomników Wdzięczności Armii Czerwonej, znajdujących się w Polsce. Jest ich tu nadal ok. 500. Większość znajduje się w gestii władz lokalnych, które w paru przypadkach zdecydowały się już na ich likwidację, co z kolei spotykało się z protestami strony rosyjskiej i narastaniem tzw. wojny pomnikowej. Instytut Pamięci Narodowej zdecydował o utworzeniu specjalnego skansenu dla niechcianych pomników, które współcześnie interpretowane są jako znaki

Działania projektu *Żuławy w 1945 roku* stopniowo odsłaniają elementy zafałszowania historii najnowszej i przywracają realny obraz przełomowych przemian tego niewielkiego obszaru, zarazem dając szansę przeniesienia uzyskanego mikroobrazu na szerszy plan historyczny, a przez to także na wskazanie i zrozumienie mechanizmów niszczących regionalizmy w typowych społecznościach okresu okoliczno wojennego. Te same uwarunkowania wpływały bowiem na państwa i społeczeństwa sporej części Europy, w sposób totalny i niezwykle trwały zmieniając nie tylko granice, w których zbiorowości dotychczas zamieszkiwały, ale też rujnując ich wykształcone przez pokolenia struktury społeczne³⁷. Przyjąć jednak trzeba, że żuławski obraz skłania do stwierdzenia, że nad złożonymi w **nowy początek** efektami pracowały wszystkie trzy nacje. Wskazując grzechy innych, trzeba też zważać na własne przewiny.

Dzięki szerokiemu spektrum badań oraz wielości zainteresowanych współpracą osób i instytucji, omawiane Żuławy są dziś coraz bardziej rozpoznany i zdiagnozowany przykładem dogłębnych zmian w społecznościach powojennych, przenoszonych z miejsca na miejsce i mieszanych z uwzględnieniem jedynie kryterium narodowościowego. Ten przykład wskazuje, że wraz z unifikacją narodową u mieszkańców nastąpiło poważne załamanie poczucia regionalności. Po doświadczeniach zjednoczeniowych państw takich jak Niemcy, Włochy, czy porozbiorowa Polska, współczesnej politycznej i gospodarczej współpracy w ramach Unii Europejskiej, a także postępującej multikulturowości społeczeństw, ale w tym samym czasie także i rozpadu państw wielonarodowych, jak Związek Sowiecki czy Jugosławia, oraz wzrostu separatyzmów, choćby w Katalonii lub

powojennego zniewolenia Polski przez Związek Sowiecki. Por. D. Czarnecka, *„Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej*, Warszawa 2015.

³⁷ Częścią tych europejskich przemian były także losy ludności polskiej z Kresów Wschodnich, które trafić mogły do oficjalnej historiografii i pamięci społecznej dopiero po 1989 r., razem z odrzuceniem dogmatu sowieckiego oglądu przeszłości. Wówczas rozpoczęto publikację prac naukowych poświęconych temu zagadnieniu w nowym kontekście jako krzywd wojennych doznanych przez Polskę od Związku Sowieckiego. Por. *Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989; P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.

Szkocji, trudno wprost wyrokować o wyższości którejś z dróg rozwoju społecznego Europy. Pewne jest jednak, że celowe ustawienie punktów odniesienia kulturowego daleko od osób zamieszkujących dany obszar powoduje ich stopniowe wykorzenienie, brak stabilizacji, poczucie tymczasowości, ostatecznie zaś nieuczestniczenie w budowaniu i funkcjonowaniu wspólnot. To zaś, bez wątpienia, jest zjawiskiem negatywnym, które stało się udziałem ludności powojennych Żuław³⁸.

Reasumując, rozsądne tworzenie kręgów kultywowania przeszłości, od tradycji rodzinnych i lokalnych aż po regionalne i państwowe, daje uczestnikom życia społecznego coraz wyższe umiejętności socjalizacyjne i właśnie to ma znaczenie priorytetowe dla omawianego projektu. Postuluje bowiem, żeby rozwinięta dzięki poznaniu i asocjacji przeszłości lokalność z czasem pozwoliła mieszkańcom Żuław na odbudowę więzi i powrót do świadomego funkcjonowania w kulturowym obliczu regionu. Projekt *Żuławy w 1945 roku*, mający na celu odkłamywanie historii oraz uzupełnianie jej o przemilczane dotąd obszary i fakty, powinien zatem być traktowany jako inspiracja, pierwsze kroki na długiej drodze, być może jeszcze bez określania punktu docelowego ani nawet zakreslania horyzontu.

Bibliografia

- Baziur G., *Armia Czerwona na Pomorzu Gdańskim 1945–1947*, Warszawa 2003.
- Bertram H., La Baume W., Klöppel O., *Das Weichsel — Nogat Delta*, Danzig 1924.
- Bursztyn i żuławskie konteksty kulturowe, red. J. Hochleitner, Malbork 2014.
- Cebulak K., *Delta Wisły. System ochrony przed żywiołem wodnym i melioracja Żuław Wielkich (o naturze i obliczach ziemi nowodworskiej)*, [w:] *Żuławy i Mierzeja — moje miejsce na ziemi*, „Kolokwia Żuławskie”, t. 1, 2001, s. 59–75.
- Cebulak K., *Delta Wisły w cywilizacji hydraulicznej*, „Studia Komitetu Przemysłowego Zagospodarowania Kraju”, 2012, nr 3, s. 37–57.
- Cebulak K., *Delta Wisły — powyżej i poniżej poziomu morza*, Nowy Dwór Gdański 2010.

³⁸ B. Garba, *Niemcy w powiecie malborskim*, s. 135–137.

- Chrzanowski B., *Recenzja naukowa publikacji pokonferencyjnej „Żuławy w 1945 roku”*, mps.
- Cieplak L., *Malbork dziś*, [w:] *Tydzień Malborka 7–15 czerwca 1947 r.*, broszura.
- Czarnecka D., „Pomniki wdzięczności” Armii Czerwonej w Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej, Warszawa 2015.
- Czerwiński D., *Powiat gdański w 1945 roku — organizacja i najważniejsze zadania władz*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 81–102.
- Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939–1945. Przegląd piśmiennictwa*, red. T. Walichnowski, Warszawa 1989.
- Długokęcki W., *Osadnictwo na Żuławach w XIII i początkach XIV w.*, Malbork 1992.
- Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1966.
- Doleccy S. i A., *Wspomnienia żuławskie*, Olsztyn 1989.
- Dyck H., *Dziennik żuławski*, tłum. M. Rysicka, Sztum — Nowy Dwór Gdański 2015.
- Elbing*, red. T. Lockemann, Berlin 1926.
- Garba B., *Repolonizacja – kształtowanie świadomości narodowej mieszkańców Żuław w latach 1945–1946*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 115–140.
- Garba B., *Sytuacja ludności na Żuławach po wkroczeniu Rosjan do końca 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 99–118.
- Gąsiorowski A., Hochleitner J., *Wstęp*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, Sztutowo 2014, s. 7–10.
- Gdańsk 1945*, red. M. Mroczko, Gdańsk 1995.
- Gliniecki T., *Koniec wojny na Mierzei Wiślanej i oswobodzenie obozu Stutthof w maju 1945 r. w zdjęciach Michaiła Sawina*, „Zeszyty Muzeum Stutthof”, 2015, nr 3, s. 221–245.
- Gliniecki T., *Pan na Żuławach – serial z 1984 roku jako powrót do wspomnień powojennych osadników*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 171–182.
- Gliniecki T., *Walki Armii Czerwonej na Żuławach Wiślanych w styczniu 1945 roku*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 183–206.
- Gliniecki T., *Walki 321. Dywizji Strzeleckiej o opanowanie Żuław Elbląskich w styczniu 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 23–56.

- Golon M., *Polityka radzieckich władz wojskowych i policyjnych na Pomorzu Nadwiślańskim w latach 1945–1947*, Toruń 2001.
- Golon M., *Straty w gospodarce rolnej na Żulawach w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 147–162.
- Grot E., *KL Stutthof w 1945 roku. Więźniowie i uciekinierzy*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 25–42.
- Hartwachs A., *Geographisch-Historische Landes-Beschreibung der erdreyen im Pohnischen Preussen liegenden Werdern, als des Dantziger — Elbing — Und Marienburgischen*, Königsberg 1722.
- Hochleitner J., *Katolickie duszpasterstwo w Elblągu w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 55–64.
- Jasiński Ł., *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Gdańsku wobec zbrodni na Żulawach*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 183–190.
- Jesteśmy stąd. Dom na Żulawach*, red. M. Grosicka, Malbork 2008.
- Justa J., *Osadnicy na ziemi malborskiej w 1945 roku. Zmiany ludnościowe oraz kształtowanie się życia społecznego*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 175–182.
- Justa J., *Stosunki ludnościowe i sytuacja osadników na ziemi malborskiej w świetle oficjalnych dokumentów i relacji świadków*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 103–114.
- Kerstan E. G., *Die Geschichte des Landkreises Elbing*, Elbing 1925.
- Kilanowski A., *Elbląg w 1945 roku we wspomnieniach Moniki Giersz*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 55–64.
- Kizik E., *Mennonici w Gdańsku, Elblągu i na Żulawach Wisłanych w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku: studium z dziejów małej społeczności wyznaniowej*, Gdańsk 1994.
- Klassa B., Kowalski K. M., *Dzieje gminy Stegna*, Stegna 2003.
- Klassen P. J., *Ojczyzna dla przybyszów: wprowadzenie do historii mennonitów w Polsce i Prusach*, tłum. A. Borodin, Warszawa 2002.
- Kosiarz E., *Wyzwolenie Polski północnej 1945*, Gdynia 1967.
- Kruk M., *Powstanie i działalność Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Malborku w latach 1945–1946 w świetle zachowanych ma-*

- teriałów archiwalnych, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 163-174.
- Kuprjaniuk S., *Mennonici na Żuławach Malborskich*, [w:] *Mniejszości narodowe i religijne na Żuławach*, red. J. Hochleitner, Malbork 2016, s. 39-67.
- Laskowska K., *W żuławskim domu*, Elbląg 2010.
- Laskowska K., *Żuławskie wiatraki czyli historia wiatrem pisana*, Elbląg 2008.
- Lipińska B., *Żuławy Wiślane — ochrona i kształtowanie zabytkowego krajobrazu*, Nowy Dwór Gdański, Gdańsk 2011.
- Łach W. B., *Mierzeja Wiślana w działaniach wojennych w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 83-96.
- Łukaszun W., *Operacja pomorska Armii Czerwonej na Żuławach w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski A., J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 13-22.
- Łukaszun W., *Z powrotem na froncie. Brytyjscy jeńcy wojenni na Żuławach w 1945 r.*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski A., J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 43-54.
- Magierska A., *Ziemie zachodnie i północne w 1945. Kształtowanie się polityki integracyjnej państwa polskiego*, Warszawa 1978.
- Mamuszka F., *Gdańsk i ziemia gdańska*, Warszawa 1966.
- Mamuszka F., *Elbląg i okolice*, Gdańsk 1978.
- Mączak A., *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w pocz. XVII wieku*, Warszawa 1962.
- Mennonici na Żuławach. Ocalone dziedzictwo. Katalog wystawy w Muzeum Narodowym w Gdańsku*, Gdańsk 2007.
- Mężyński K., *O mennonitach w Polsce*, „Rocznik Gdański”, nr 19/20, 1960/1961, s. 185-225.
- Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*, t. 4: *Pomorzcie Gdańskie i Dolny Śląsk*, red. D. Boćkowski, Warszawa 2001.
- Nowak Z. H., *Dzieje Żydów na Pomorzu. Stan badań i postulaty badawcze*, [w:] *Mniejszości narodowe i wyznaniowe na Pomorzu w XIX i XX wieku*, Toruń 1998, s. 23-27.
- Owsiński M., *Naznaczeni. Stutthof-Obozy-Sztutowo. Dzieje gminy, gromady i miejsca pamięci*, Sztutowo 2015.
- Owsiński M., *Niemcy w gminie Stutthof/Sztutowo w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 131-146.
- Owsiński M., *Od wyzwolenia do pierwszej rocznicy. Armia Czerwona na Żuławach w latach 1945–1946 w świetle relacji polskich osadników i sprawoz-*

- dań władz lokalnych, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 153–170.
- Owsiński M., *Stutthof. Historia miejscowości i gminy od średniowiecza do maja 1945 roku*, Sztutowo 2014.
- Pałucki W., Stefcicki J., *Ziemie Odzyskane*, Rzym 1947.
- Passarge L., *Z wiślanej delty. Tczew, Gdańsk, Żuławy, Malbork. Szkice z podróży 1856*, tłum. W. Sawicki, wyd. J. Borkowicz, Gdańsk 2016.
- Patriotyczne, społeczne i organizacyjne aspekty funkcjonowania turystyki na Żuławach i Mierzei Wiślanej*, red. J. Hochleitner i W. Moska, Elbląg 2006.
- Penner H., *Ansiedlungsmennonitischer Niederländer im Weichselmundungsgebiet von der Mitte 16 Jahrhunderts bis zum Beginn der preussischen Zeit*, Karlsruhe 1940.
- Rocznik Żuławski 2008*, red. G. Gola, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2008.
- Rocznik Żuławski 2009*, red. G. Gola, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2009.
- Rocznik Żuławski 2010*, red. G. Gola, M. Opitz, Nowy Dwór Gdański 2010.
- Rząd R., *Malbork 1945. Raport z oblężenia*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 69–82.
- Rząd R., *Mosty tczewskie i malborskie. Użytkowanie i zniszczenie w relacjach świadków*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 141–152.
- Schmid B., *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, z. V: *Marienburg*, t. 1: *Die Städte Neuteichund Tiegenhofunddie Ländlichen Ortschaften*, Danzig 1919.
- Sobczak K., *Wyzwolenie Warmii i Mazur w 1945 r.*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1961, z. 1, s. 3–20.
- Sobczak K., *Wyzwolenie Elbląga, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski”, t. 2, 1963, s. 217–236.
- Sobczak K., *Operacja mazowiecko-mazurska 1944–1945*, Warszawa 1967.
- Sobczak K., *Wyzwolenie północnych i zachodnich ziem polskich w roku 1945*, Poznań 1971.
- Sobczak K., *Kierunek Bałtyk. Wyzwolenie polskich ziem północnych 1944–1945*, Warszawa 1978.
- Sobolewska-Kiszkiewicz L., *Obrazki z przeszłości Ostaszewa*, Ostaszewo 2000.
- Szafran P., *Żuławy Gdańskie w XVII wieku. Studium z dziejów społecznych i gospodarczych*, Gdańsk 1981.
- Tarczyński M., *Walki Armii Radzieckiej o wyzwolenie północnej Warmii, Powiśla i Żuław w 1945 r.*, „Rocznik Elbląski”, t. 8, 1979, s. 189–229.
- Toeppen M., *Beiträge zur Geschichte des Weichseldeltas*, Danzig 1824.

- Wachtel J., *Ofensywa która wyzwoliła Polskę*, Warszawa 1950.
- Westphal M., *Drogi ewakuacji ludności niemieckiej przez Żuławy na przełomie 1944/1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku*, red. A. Gąsiorowski, J. Hochleitner, Sztutowo 2014, s. 57-68.
- Westphal M., *Niemiecka operacja ewakuacyjna z rejonu ujścia Wisły i Mierzei Wiślanej w 1945 roku*, [w:] *Żuławy w 1945 roku. Ludzie i ich opowieści*, red. A. Gąsiorowski A., J. Hochleitner, Sztutowo 2015, s. 13-24.
- Zachować podcień. Zapisane w krajobrazie i pamięci*, red. A. W. Brzezińska, Gdańsk — Pruszcz Gdański 2010.
- Zeszyty żuławskie*, z. 1, red. R. Klim, J. Wcisła, Nowy Dwór Gdański, marzec 1995.
- Zirkwitz V., *Das Dorf um Danzig*, Danzig 1940.
- Żakiewicz M., *Gdańsk 1945. Kronika wojennej burzy*, Gdańsk 2011.
- Żaroń P., *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990.
- Żołnierze Wyklęci na ziemi malborskiej*, red. J. Hochleitner, P. Niwiński, Malbork 2013.
- Żuławy Wiślane*, red. B. Augustowski, Gdańsk 1976.
- Żuławy w perspektywie turystyki kulturowej*, red. J. Hochleitner, W. Moska, Elbląg 2009.
- Żuławy w poszukiwaniu tożsamości*, red. A. W. Brzezińska, Pruszcz Gdański — Gdańsk 2009.
- Żuławy. Oswajanie krajobrazu kulturowego*, red. A. W. Brzezińska, Poznań — Pruszcz Gdański 2011.

Historia a tożsamość. Prusowie i dzieje ziem pruskich w kontekście działania współczesnych polskich i zagranicznych stowarzyszeń oraz bractw

O historię dzisiejszej Warmii, Mazur, Suwalszczyzny, Powiśla i obwodu kaliningradzkiego toczy się — jak pisze Andreas Kossert w pracy *Prusy Wschodnie. Historia i mit*¹ — swego rodzaju wojna wyznaniowa między Niemcami, Polakami, Rosjanami i Litwinami. Historia i pamięć o przeszłości tych ziem stały się przedmiotem polityki historycznej przywołanych państw. Każde z nich na swój sposób już od XIX wieku steruje pamięcią zbiorową, przemilczając, dopowiadając, przerysowując niektóre aspekty przeszłości, w zależności od własnych politycznych celów. Znajduje to odzwierciedlenie w dyskursie naukowym, popularnonaukowym, działalności kulturalnej prowadzonej na szczeblu państwowym jak i regionalnym (obchody kolejnych rocznic, stawiane pomniki itp.)².

Niejako w cieniu oficjalnej polityki państwowej i odwiecznego sporu o germańskość, polskość czy też bałtyjskość tych ziem, a także

¹ A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2009, s. 7 i n.; por. ujęcie polskiego badacza Janusza Jasińskiego, który rozpatruje dziedzictwo historyczne Mazur i całych Prus Wschodnich jako dziedzictwo państwowe, narodowe i regionu. Zob. J. Jasiński, *Mazury i całe Prusy Wschodnie w oczach Polaków. Wczoraj — dziś — jutro*, „Masovia” 1997, nr 1, s. 179-185.

² A. Kossert, *Prusy Wschodnie*, s. 7 i n.

uprawnień do nich Litwy czy Rosji, po 1945 r. funkcjonuje pewien rzadko dostrzegany i analizowany w dyskursie naukowym fenomen. Zjawisko, które mam na myśli, można by określić terminem „renesans Prusów”. Współcześni mieszkańcy Warmii, Mazur, Powiśla, Litwy i obwodu kaliningradzkiego, jak też niedawni mieszkańcy tych ziem obecnie mieszkający w Niemczech we własnych konceptualizacjach świata „sięgają po średniowiecznych Prusów” albo — lepiej — do pewnej społecznej wiedzy o nich. Fenomen ten znajduje wyraz nie tylko we wzroście zainteresowania kulturą i historią Prusów i poszczególnych plemion pruskich jako „zapomnianych” ludów Europy³, ale nadto w powoływaniu „pruskich” stowarzyszeń oraz swoistej rewitalizacji języka pruskiego — by wymienić tu tylko najbardziej reprezentatywne formy (re)konstrukcji pruskiego dziedzictwa kulturowego i — w pewnym sensie — konstrukcji (*sic!*) pruskiej (nowopruskiej?) tożsamości kulturowej.

W artykule chciałabym przyjrzeć się wybranym aspektom tego nowego i interesującego zjawiska kulturowego. Podstawą analizy będą funkcjonujące w przestrzeni publicznej teksty wytwarzane przez organizacje społeczne w praktykach kulturowych odwołujące się do Prusów i pruskiego dziedzictwa kulturowego, wywodzące się z Polski (głównie — Warmia, Mazury i Powiśle, ale nie tylko) Litwy i Rosji (Obwód Kaliningradzki). Wstępna analiza dostępnego materiału źródłowego pozwoliła wydzielić trzy zasadnicze sposoby wykorzystywania społecznej wiedzy o Prusach w praktykach kulturowych współczesnych mieszkańców dawnych ziem pruskich: (1) odkrywanie przeszłości; (2) (re)konstrukcja kulturowa; (3) tworzenie tożsamości neopruskiej. Przedstawiony tu materiał należy traktować jako przyczynek do, jak dotąd, w niewielkim stopniu rozpoznanego problemu, a poczynione niżej ustalenia — jako wstępne i robocze.

Jak każdy „lud zapomniany”, a być może jak — w ogóle — każda etnia⁴, Prusowie są, z jednej strony, przedmiotem naukowego zainteresowania rzeczywistością, wobec której stosuje się określone procedury

³ Zob. J. Strzelczyk, *Zapomniane narody Europy*, Wrocław 2007, s. 272–301.

⁴ Pojęcie „etnia” zaczerpnęłam z pracy Anthony’ego Smitha, zob. A. D. Smith, *Etniczne źródła narodów*, przeł. M. Głowacka-Grajper, Kraków 2009, s. 43.

poznawcze, społecznie sankcjonowane jako „naukowe”. Z drugiej strony zaś, są one tematem wiedzy popularnej, zaangażowanej w proces tworzenia kulturowej samoświadomości i konstruowania społecznych repertuarów tożsamości. Między tymi dwoma sposobami społecznego tworzenia i korzystania z wiedzy o Prusach mogą zachodzić — i dość często, jak się okazuje, zachodzą — spore różnice w treści tego, „co” się na temat Prusów „wie”. Spróbuję najpierw pokrótce scharakteryzować owe dwa najważniejsze typy współczesnej wiedzy o Prusach.

Kładę tu nacisk na „współczesność” dyskursu, bowiem ona właśnie, a nie cała historiografia, tworzy istotny kontekst dla drugiego typu wiedzy, chociaż właśnie w tzw. wiedzy popularnej niektóre historiograficzne koncepcje dotyczące Prusów zadomowiły się na dobre, stając się nawet jej fundamentem. Przez „współczesny” dyskurs będę tu rozumiała prace badaczy aktywnych od drugiej połowy XX wieku do dzisiaj. Stan badań nad dziejami Prusów po II wojnie światowej do 2006 r. przedstawił wyczerpująco Grzegorz Białuński⁵, dlatego w tym miejscu ograniczę się do kilku uwag ogólnych i przywołam najnowsze ujęcia tematu.

Literatura dotycząca ziem pruskich coraz częściej przedstawia Prusów jako podmioty, a nie przedmioty procesu historycznego. Nieliczni badacze sięgają jeszcze po niegdyś dobrze zadomowione w dyskursie i przyjmowane najczęściej *implicite* paradygmaty interpretacyjne. Problem podboju ziem pruskich i relacji autochtonów z rycerzami zakonnymi nie jest już tylko rozpatrywany w kategoriach polityczno-militarnej agresji skierowanej przeciwko bezbronny, zainteresowanym jedynie spokojną egzystencją „dobrym poganom”, zdolnym wyłącznie do uznania narzuconej władzy albo buntu. Stereotyp kulturowy „złego Krzyżaka” i „dobrego Prusa” jest coraz rzadziej obecny w literaturze przedmiotu⁶.

⁵ G. Białuński, *Stan badań historycznych nad dziejami Prusów po 1945 roku*, „Pruthenia” 2006, t. 1, s. 41-78; zob. także W. Długokęcki, *Polskie badania nad Prusami plemiennymi ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć środowiska olsztyńskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2009, nr 2, s. 177-207.

⁶ Zaangażowania emocjonalnego po stronie Prusów nie kryła np. Łucja Okulicz-Kozaryn, autorka jedynej polskiej monografii poświęconej mieszkańcom ziem pruskich: Ł. Okulicz-Kozaryn, *Dzieje Prusów*, wyd. 3, Wrocław 2000, s. 337-439.

W najnowszej historiografii dotyczącej Prusów trudno odnaleźć stereotyp biednego, zapóźnionego pod względem cywilizacyjnym społeczeństwa pruskiego, które w XIII wieku nie miało przed sobą innej drogi, jak tylko uznać władzę Zakonu i zaakceptować najniższe miejsce w strukturach państwa zakonnego. Takie prokrzyżackie, gloryfikujące postępy Zakonu jako reprezentanta i krzewiciela zachodniej, cywilizacji podejście jest już rzadkością⁷.

Badacze coraz rzadziej przyjmują założenie o zasadniczej spójności i dychotomii postaw społeczeństwa pruskiego wobec rycerzy zakonnych. Wbrew starszej historiografii nie spotyka się już dziś w literaturze naukowej przekonania o całkowitym wytypowaniu Prusów mieczem przez Krzyżaków czy też uczynieniu z autochtonów bezimiennej masy chłopskiej, „taniej siły roboczej”. W najnowszej literaturze przedmiotu znajduje wyraz rozmaita pozycja autochtonów w nowym społeczeństwie; obok warstwy rycerskiej, dużych wolnych i małych wolnych, dawnych mieszkańców odnajdujemy w warstwie chłopskiej, ale i pośród mieszczan i wreszcie przykłady tych, którzy zrobili kariery, np. dzięki wstąpieniu na drogę duchowną w państwie zakonnym⁸.

⁷ Na wyraźny „niedorozwój społeczno-ustrojowy pokonanych Prusów” wskazał ostatnio w swej pracy Dariusz A. Sikorski. Według badacza państwo zakonne opierało się na rycerstwie i osadnikach sprowadzanych spoza ziem pruskich, a autochtoni zajęli w jego strukturach najniższe miejsca (jednocześnie, w pracach Sikorskiego, wbrew temu deklarowanemu stanowisku, znajdujemy przykłady nie tylko marginalizacji miejscowej ludności, ale i awansu, i umocnienia pozycji autochtonów pod panowaniem Zakonu). Zob. D. A. Sikorski, *Instytucje władzy u Prusów w średniowieczu (na tle struktury społecznej i terytorialnej)*, Olsztyn 2010, s. 11; por. D. A. Sikorski, *O pozycji prawnej kobiety pruskiej w okresie pogańskim i polach jej awansu w okresie krzyżackim*, [w:] *Z dziejów średniowiecznej Europy Środkowo-Wschodniej. Zbiór studiów*, cz. 2, red. J. Tyszkiewicz, „Fasciculi Historici Novi”, t. VI, Warszawa 2007, s. 59–60.

⁸ M.in. G. Białuński, *Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich*, Malbork 2006; G. Białuński, *Bando — pleban pastęcki. Przyczynek do kariery Prusów w państwie zakonu krzyżackiego*, [w:] *Ad fontes. Studia ofiarowane księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pierśławcew, I. Makarczyk, Olsztyn 2006, s. 52–59; G. Białuński, *Studia z dziejów rycerskich i szlacheckich rodów pruskich (XIII–XVI wiek)*, cz. I, Olsztyn 2012; G. Białuński, *Cognati czy agnati? Przyczynek w sprawie rodu pogańskich Prusów*, „Pruthenia” 2014, t. 9, s. 183–205; G. Vercamer, *Siedlungs-, Sozial- und Verwaltungsgeschichte der Komturei Königsberg in Preußen (13.–16. Jahrhundert)*, Marburg 2010, s. 251–328; G. Vercamer, *Der Übergang der preußischen Stammeseliten in die Schicht der ‚Freien‘ unter der Herrschaft des Deutschen Ordens und der Kulturtransfer von der*

W ostatnim czasie ukazało kilka publikacji dotyczących szeroko pojmowanej kultury Prusów, których autorzy wykorzystują nowe metody badawcze z zakresu antropologii, socjologii wiedzy, etnologii itp. i przedstawiają mieszkańców ziem pruskich w zupełnie nowym świetle. Można tu przywołać m.in. prace Pawła Kawińskiego⁹, Alicji Dobrosielskiej, Bogdana Radzickiego¹⁰, Julii Możdżeń¹¹, Wiesława Długokęckiego¹².

„deutschen“ auf die preußische Kultur, [w:] Mittelalterliche Eliten und Kulturtransfer östlich der Elbe. Interdisziplinäre Beiträge zu Archäologie und Geschichte im mittelalterlichen Ostmitteleuropa, red. A. Klammt, S. Rossignol, Göttingen 2009, s. 170-191; G. Vercamer, Man darf die schlafenden Hunde nicht wecken. Die militärische, soziale und politische Bedeutung der Freien im östlichen Ordensland Preußen für den Deutschen Orden, [w:] Beiträge zur Militärgeschichte des Preußenlandes, red. B. Jähnig, Marburg 2010, s. 53-74; M. Dorna, De apostasia quarta et vindicta eius — o niezrealizowanych planach obalenia krzyżackiego władztwa w Prusach u schyłku XIII wieku, [w:] Kaci, święci, templariusze. Studia z dziejów średniowiecza, red. B. Śliwiński, Malbork 2008, s. 79-95; K. Kwiatkowski, Zakon niemiecki jako „corporatio militaris”, cz. I. Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku), Toruń 2012.

⁹ P. Kawiński, *Antropologiczna interpretacja staropruskich rytuałów pogrzebowych*, „Pomorania Antiqua” 2009, t. 22, s. 7-23; tenże, *Staropruska tanatologia w perspektywie historyczno-etnologicznej*, „Pomorania Antiqua” 2010, t. 23, s. 51-62; tenże, *Staropruskie słownictwo aksjologiczne i sakralne w ujęciu etnolingwistycznym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2011, nr 1, s. 33-60; tenże, *Sacrum w wyobrażeniach pogańskich Prusów. Próba interpretacji na pograniczu historii i etnologii religii*, Praca doktorska napisana pod kierunkiem dra hab. A.P. Kowalskiego, prof. UG, Gdańsk 2012, maszynopis.

¹⁰ M.in. A. Dobrosielska, *Pamięć i tożsamość — Prusowie wobec zmiany kulturowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2010, nr 4, s. 493-509; tejże, *Opór Prusów wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju i budowy władztwa krzyżackiego. Szkic z antropologii politycznej Prusów*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2013, nr 3, s. 445-478; A. Dobrosielska, B. Radzicki, *Między Cholinun a Rzymem. Uwagi na temat możliwości rekonstrukcji historycznej horyzontu aksjologicznego i warunków głębszej zmiany kulturowej w Prusach między wiekami X a XIII*, „Pruthenia” 2011, t. 6, s. 25-60; tychże, *Między Cholinun a Rzymem. Zmiana jako autopojeza systemu społecznego Prusów*, „Pruthenia” 2013, t. 8, s. 7-57; tychże, *Die Prußen und der Konflikt der Universums in der Zeit der Eroberung*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung”, 65, H. 3, 2016, s. 321-344.

¹¹ J. Możdżeń, *Synkretyzm religijny Prusów na podstawie kroniki Szymona Grunaua*, „Pruthenia” 2011, t. 6, s. 221-247.

¹² W. Długokęcki, *Prusowie na Żuławach Fiszewskich od XIII do połowy XVI wieku. Zagadnienie akulturacji i asymilacji Prusów jako problem badawczy*, „Pruthenia” 2014, t. 9, s. 7-41.

Odkrywanie przeszłości — kultury pruskie jako przedmiot refleksji naukowej

Historia zainteresowań naukowych dziejami ziem pruskich i kulturami Prusów oraz ludów bałtyckich sięga przełomu XVI i XVII wieku i prac wybitnych, jak na owe czasy, historyków i prekursorów współczesnej etnografii: Caspra Hennenbergera, Krzysztofa Hartknocha czy Mateusza Praetoriusa. Największy rozwój badań nad Prusami przyniósł jednak wiek XIX i początek wieku XX, kiedy w Prusach Wschodnich powstał szereg stowarzyszeń naukowych, prowadzących prace badawcze i wydawnicze poświęcone kulturom pruskim, a także tworzących pierwsze zbiory muzealne na ich temat. Działalność ta została ostatnio znakomicie przebadana i opisana przez Mirosława Hoffmanna, nie ma więc potrzeby, by ją tu ponownie przywoływać¹³. Więcej uwagi chciałabym poświęcić dyskursowi naukowemu rozwijanemu po radykalnych zmianach geografii politycznej południowo-wschodniej strefy nadbałtyckiej w wyniku klęski hitlerowskich Niemiec i ustanowienia nowego układu sił w Europie. W rezultacie tych procesów dawne ziemie pruskiej znalazły się w granicach — początkowo dwóch, a współcześnie trzech — państw Litwy, Polski i Rosji. O ile do drugiej wojny światowej dziejami ziem pruskich interesowała się głównie nauka niemiecka, po zmianach politycznych w tym regionie Europy można zauważyć znacznie mniejsze zainteresowanie badaczy niemieckich problematyką pruską¹⁴. Coraz śmielej natomiast zagadnienia te podejmują badacze z Polski, Litwy i Rosji (wcześniej Związku Radzieckiego). Nie jest moim celem omawianie stanu badań nad historią i kulturą Prusów i ludów bałtyckich w wymienionych krajach, przekracza to bowiem znacznie ramy niniejszego opracowania. Skupię się na działalności

¹³ M. J. Hoffmann, *Dzieje archeologii Prus Wschodnich. Od początku XVIII wieku do 1920 roku*, Olsztyn 2013.

¹⁴ Ważny głos w dyskusji na temat dziejów Prusów stanowią prace młodego pokolenia niemieckich badaczy, jak choćby Grischy Vercamera, czy, ostatnio, Michaela Brauera, który w nowym świetle przedstawił Prusów, a dokładniej zagadnienie pogaństwa u Prusów w XV w., zob. M. Brauer M., *Die Entdeckung des ‚Heidentums‘ in Preußen. Die Preußen in den Reformdiskursen des Spätmittelalters und der Reformation*, Berlin 2011.

polskich towarzystw naukowych, które w celach statutowych deklarują zainteresowanie poznawcze ziemiami pruskimi. Mam tu na myśli przede wszystkim trzy organizacje: Towarzystwo Naukowe w Toruniu (TNT), wydające czasopismo „Zapiski Historyczne”, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie (OBN) (wcześniej stowarzyszenie, a obecnie instytut badawczy), wydający kwartalnik „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” oraz Towarzystwo Naukowe „Pruthenia”, wydające rocznik „Pruthenia”, poświęcony dziejom i kulturze Prusów i ludów bałtyjskich.

Dla Towarzystwa Naukowego w Toruniu, podobnie jak dla Ośrodka Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, problematyka pruska była i jest jedynie jednym z przedmiotów zainteresowania naukowego. U podłoża obu organizacji leżała bowiem przede wszystkim tzw. kwestia polska¹⁵. Dopiero stowarzyszenie „Pruthenia” powstało jako organizacja, której podstawowym celem jest poznanie dziejów i kultury Prusów. Ta mieszcząca się w Olsztynie organizacja, wpisana do Krajowego Rejestru Sądowego w 2001 r.¹⁶, skupia badaczy wielu dziedzin: archeologów, historyków, językoznawców czy literaturoznawców z różnych środowisk naukowych (Olsztyn, Warszawa, Poznań, Toruń, Gdańsk, Kraków), a także pasjonatów dziejów i kultury Prusów. Inicjatorami powołania „Pruthenii” byli pracownicy naukowci Mirosław J. Hoffmann (Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie) i Bogdan Radzicki (Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie). Organizacja powstała najpierw jako Stowarzyszenie Miłośników Historii i Kultury Prusów, składała się w większości z amatorów, miłośników historii regionu, a jej działalność sprowadzała się do organizowania wycieczek pieszych i rowerowych na grodziska i cmentarzyska kurhanowe. Ideą przyświecającą

¹⁵ Można tu przywołać jeszcze znacznie młodszą organizację Stowarzyszenie „Dom Warmiński”, która wprawdzie podejmuje kwestię Prusów, ale jedynie na marginesie swoich projektów, a przy tym nie zajmuje się działalnością naukową. Zob. J. Poniedziałek, *Dziedzictwo historyczne i kulturowe Warmii jako zasób rozwoju regionu. Neoregionalizm stowarzyszenia „Dom Warmiński”, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”* 2013, nr 1, s. 87-127.

¹⁶ Stowarzyszenie zostało wpisane do Krajowego Rejestru Sądowego 5 czerwca 2001 r., zob. *Statut Towarzystwa Naukowego Pruthenia*.

założycielom stowarzyszenia było stworzenie rekonstrukcji grodu Prusów bądź osady nawodnej dawnych Estów, których w popularnym wykładzie uznaje się za protoplastów średniowiecznych Prusów.

Organizowany wspólnie z Muzeum w Ostródzie konkurs dla dzieci i młodzieży dotyczący Prusów uświadomił członkom stowarzyszenia istnienie społecznego zapotrzebowania na wiedzę o najstarszych mieszkańcach ziem pruskich. W różnych środowiskach odkryto wówczas na nowo pruskie dziedzictwo kulturowe¹⁷. Inicjatorzy stowarzyszenia uświadomili sobie ogromne braki w wiedzy na temat Prusów i związane z nimi możliwości rozwijania badań naukowych, i to nie tylko archeologicznych. W organizacji wykształciły się dwa główne nurty działalności: (1) popularyzacja pruskiego dziedzictwa kulturowego w społeczeństwie regionu warmińsko-mazurskiego oraz (2) badania naukowe nie tylko z zakresu archeologii, ale także, z czasem z wyraźną przewagą, z zakresu historii, historii kultury i historii społecznej Prusów.

W roku 2007 Stowarzyszenie Miłośników Historii i Kultury Prusów zmieniło nazwę na Towarzystwo „Pruthenia”, która, w myśl jego członków, lepiej pasowała do profilu organizacji. W tym czasie ukształtowały się również główne projekty, za pomocą których stowarzyszenie realizuje swoje cele statutowe: międzynarodowa konferencja „Colloquia Baltica”, interdyscyplinarne czasopismo naukowe „Pruthenia” (dotychczas ukazało się dziewięć tomów)¹⁸,

¹⁷ W tym samym czasie swoją działalność rozwijało w Olsztynie powstałe w 1999 roku Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”. Działalność „Borussi” dotyczyła od początku innego okresu dziedzictwa kulturowego ziem pruskich. Organizacja ta była i jest bardziej zorientowana na tematy kulturotwórcze: literaturę i sztukę. Ta różnica orientacji sprawiła, że oba stowarzyszenia nie nawiązały nigdy współpracy, chociaż niektórzy członkowie „Borussi” stali się z czasem również członkami „Pruthenii”. O stowarzyszeniu „Borussia” zob. <<http://borussia.pl/index.php/stowarzyszenie-wspolnota-kulturowa-borussia>>; dostęp: 10 marca 2016 r.

¹⁸ Zasadniczy trzon redakcji tworzą Grzegorz Białuński, Mirosław J. Hoffmann i Bogdan Radzicki. Z czasopismem współpracują badacze spoza Olsztyna, m.in.: Wojciech Nowakowski i Wojciech Wróblewski — archeolodzy z Uniwersytetu Warszawskiego, Letas Palmitis — językoznawca, Justyna Prusinowska — literaturoznawczyni, jak też Dariusz A. Sikorski, Miłosz Sosnowski — historycy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Norbert Ostrowski — językoznawca z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wiesław Długokęcki — historyk z Uniwersytetu Gdań-

czy Warsztaty Bałtyjskie, czyli organizowane wspólnie z Muzeum Warmii i Mazur popularnonaukowe spotkania w olsztyńskim zamku. Kolejnym i, jak dotąd, ostatnim etapem rozwoju organizacji, związanym również ze zmianą jej nazwy, było przekształcenie w Towarzystwo Naukowe „Pruthenia”, które dokonało się podczas Walnego Zebrania Członków w marcu 2010 r. W ten sposób dobiegł końca proces kształtowania się tożsamości organizacji. Droga od grupy miłośników krajoznawczych wycieczek do stanowisk archeologicznych, do organizatorów interdyscyplinarnych projektów badawczych, wyznaczających nowe kierunki badań nad pruskim dziedzictwem kulturowym¹⁹, i wydawców monografii²⁰ poświęconych tej problematyce, to droga profesjonalizacji działalności i odkrywania ogromnego potencjału tkwiącego w owym dziedzictwie dla współczesnych mieszkańców dawnych ziem pruskich.

Rekonstrukcje kulturowe. Prusowie jako przedmiot rozrywki, czyli o rekonstrukcji historycznej

Rozwój badań naukowych nad Prusami zaowocował wzrostem zainteresowania ich życiem i kulturą wśród żywiolowo rozwijającego się ruchu rekonstrukcyjnego. Spotkał się on jednak z zasadniczą przeszkodą, polegającą na braku wystarczających przekazów historycznych dotyczących tej kultury. Z kolei źródła archeologiczne i dostępne opracowania nie stwarzają wystarczających podstaw do odtwarzania życia codziennego kultury pruskiej na różnych etapach jej rozwoju. Dużo większym zainteresowaniem rekonstruktorów cieszy się zakon

skiego, Vladimir I. Kulakov — archeolog z Rosyjskiej Akademii Nauk w Moskwie. Wszystkie tomy czasopisma dostępne są w internecie < <http://pismo.pruthenia.pl>>; dostęp 11 maja 2017 r.

¹⁹ M.in. projekt Crossroads 2.0, zob. <<http://pruthenia.pl/crossroads-2-0>>; dostęp 10 marca 2017 r.

²⁰ Seria wydawnicza Monumenta Literaria Prussiae, pod red. J. Gancewskiego i B. Radzickiego. W ramach serii ukazała się m.in. praca G. Białuńskiego, „*Gerichte und Gerichtigkeit, auch andere gute Policy und Ordnung*”. *Studia z dziejów prawa i ustroju na ziemiach pruskich*, Olsztyn 2016, a ostatnio książka A. Dobrosielskiej, *Opór-oportunizm-współpraca. Prusowie wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju*, Olsztyn 2017.

krzyżacki, który, mimo ascetycznego charakteru, jako zakon rycerski daje znacznie większe możliwości tworzenia widowisk historycznych. Za symptomatyczny dowód ograniczenia „rekonstrukcyjnych” możliwości, które stwarza kultura pruska, może służyć przykład powstałej w Olsztynie Drużyny Wojów Bolesławowych „Białożór”, która od początku funkcjonowania identyfikuje się zasadniczo z kulturą słowiańską (z czasów Bolesława Chrobrego)²¹. Wyróżnia się pod tym względem grupa rekonstrukcyjna „Pera Sudinoi”, czyli synowie Jaćwieży z Suwalszczyzny — powstałe w 2001 r. zrzeszenie grup rekonstrukcyjnych z Litwy i Suwalszczyzny, zajmujące się tematyką bałtyjską. Jego członkowie piszą o sobie, że stanowią formację zbrojną, mającą na celu rekonstrukcję uzbrojenia i systemu walki bronią białą²².

W Elblągu działa Drużyna Wojów Pruskich „Karrega”. Słowo „karrega” w języku staropruskim — jak podają jej członkowie — oznacza marsz, wyprawę, akcję wojenną. „Jesteśmy grupą rekonstrukcyjną — piszą na portalu społecznościowym — odtwarzającą Prusów z okresu od IX do XIII wieku”²³.

Na zakończenie przeglądu grup rekonstrukcji historycznej kultury pruskiej przytoczę ich najbardziej rozrywkowy przykład. W 1990 r. powstało biznesowe przedsięwzięcie, odwołujące się wprost do elementów kultury pruskiej — ośrodek wczasowy „Galindia. Mazurski Eden” w Iznocie (obecnie w pobliżu, jako część całego kompleksu, funkcjonują jeszcze hotele „Alkos” i „Refugia”). W jego repertuarze znajdziemy wiele odwołań i twórczych przekształceń elementów

²¹ <<https://www.facebook.com/Dru%C5%BCyna-Woj%C3%B3w-Boles%C5%82awowych-BIA%C5%81OZ%C3%93R-z-Olsztyna-164693066945677>>; <http://bialozor.phorum.pl/>; dostęp 11 maja 2017 r.; Członkowie tej drużyny jako Prusowie kilkakrotnie wzięli udział w popularnonaukowych przedsięwzięciach organizowanych przez TN „Pruthenia” — m. in. w Festiwalu Bałtyjskim.

²² <https://www.facebook.com/pg/PeraSudinoi/about/?ref=page_internal>; dostęp 11 maja 2017 r. Drużyna „Pera Sudinoi” wzięła udział w pierwszym Festiwalu Bałtyjskim, organizowanym przez TN „Pruthenia” w Muzeum Budownictwa Ludowego w Olsztynku w 2009 r., zob. B. Radzicki, *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Pruthenia” za rok 2008*, „Pruthenia” 2010, t. 5, s. 318.

²³ <https://www.facebook.com/pg/Karrega/about/?ref=page_internal>; <http://www.portel.pl/spoleczenstwo/prusowie-beda-atakowali/97056>; dostęp 11 maja 2017 r.

historycznych i kulturowych dziedzictwa pruskiego: przyjęcia nazwy jednej z pruskich ziem plemiennych — Galindii, wykorzystanie legendy o galindzkim królu Ysegupsie (imieniem tym posługuje się właściciel hotelu Cezary Kubacki), po wybiórcze sięganie do dawnych zwyczajów, m.in. pogrzebowych i weselnych, w trakcie organizowanych imprez integracyjnych itd. Dla gości inscenizowane są napaści, porwania itp., podczas których Galindowie są przedstawiani jako odziani w skóry, mieszkający w jaskiniach, i wyposażeni w maczugi barbarzyńcy²⁴.

Podsumowując, trzeba stwierdzić, że na szerokim rynku rekonstrukcji historycznej Prusowie wypadają bardziej niż blado. Najwidoczniej, w ocenie współczesnych grup rekonstrukcyjnych, nie mają atrakcyjnej i oryginalnej przeszłości, do której można i warto się odwoływać, tworząc współczesne scenariusze zabaw historycznych. Prusowie, ponieważ nie udało im się samodzielnie wejść do historii europejskiego barwnego, rycerskiego średniowiecza, przegrywają konkurencję ze Słowianami (np. wojami Bolesławowymi, wikingami, a nawet z litewskimi bojarami, którzy pobili Krzyżaków nad Durbą, czym można się szczyć do dzisiaj). Skromne pruskie zwycięstwa z drugiego powstania, jak choćby zniszczenie zamku i miasta Lubawy czy wygrana bitwa pod Pokarwis, nie dostarczają ciekawych scenariuszy. Brak szerokich badań archeologicznych nie daje możliwości rekonstrukcji choćby jednej osady pruskiej z wczesnego średniowiecza. Brak własnej historii i kondycja przedmiotu — nie podmiotu — dziejów to prawdopodobnie kluczowe przyczyny małej atrakcyjności Prusów jako tematu do scenariuszy rekonstrukcji historycznych. Tym bardziej zadziwia jednak kolejny i ostatni sposób zagospodarowywania pruskiej przeszłości, na który chciałabym wskazać: wykorzystywanie Prusów i rekonstruowanej „pruskości” do formułowania współczesnych repertuarów tożsamości kulturowej.

²⁴ <http://www.galindia.com.pl/imprezy.html>; dostęp 11 maja 2017 r.

Nowi Prusowie — przeszłość jako źródło tożsamości kulturowej

Pomysł, by w konstruowaniu współczesnych tożsamości i uprawomocnianiu roszczeń odwoływać się do na poły lub całkiem legendarnej przeszłości, nie jest nowy — sięga bowiem głębokiego średniowiecza, co Krzysztof Pomian znakomicie zaprezentował w zapomnianej nieco pracy pt. *Przeszłość jako przedmiot wiary...*²⁵. Odwoływanie się do pruskości jako fundamentu tożsamości znajdujemy w dziejach Prus, a najlepszym przykładem takiej praktyki może być słynna elbląska rodzina Zamehl, która w XVII w. wywodziła swój ród od znanego z Kroniki Piotra z Dusburga pruskiego neofity — Samile²⁶. Współczesne przykłady takiej praktyki rodzą jednak — jak się zdaje — całkiem inny zespół zagadnień i pytań natury socjologicznej i kulturowej. Zaczniemy jednak od szerszej prezentacji materiału empirycznego.

Współcześnie w Niemczech mieszka niewielka grupa mieszkańców, którzy uważają się za potomków Prusów. W latach siedemdziesiątych XX wieku pod wrażeniem książki Heinricha Gerlacha pt. *Nur die Name blieb. Glanz und Untergang der Alten Preußen*²⁷, zapoczątkowali oni działalność wydawniczą pod nazwą „Tolkemita”, a ich siedzibą stał się Dieburg. W 1980 r. powołano w Niemczech stowarzyszenie „Tolkemita” (dokładna nazwa — „Tolkemita Proußendeutsche Gessellschaft” [Preußen — Freundeskreis — Arbeitsgemeinschaft — Stiftung]). Założycielką stowarzyszenia była Ruth Eleonore Kauffmann, która nazwała je na cześć grodu pruskiego Tolkemita (grodzisko w okolicy dzisiejszego Tolkemicka), położonego w pobliżu jej dawnej rodzinnej posiadłości. Jako cel działalności stowarzyszenie wskazało: przypomnienie i popularyzację ludów pruskich, zachowanie pozostałości po nich oraz kontynuację badań nad dziejami Prusów i językiem pr-

²⁵ K. Pomian, *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, wyd. 2, Warszawa 2009.

²⁶ Zob. A. Dobrosielska, *Elbląska rodzina Zamehl. Przyczynek do trwania pruskiej tożsamości*, „Pruthenia” 2006, t. 2, s. 94–102.

²⁷ H. Gerlach, *Nur die Name blieb. Glanz und Untergang der Alten Preußen*, Düsseldorf 1978.

skim²⁸. W latach dziewięćdziesiątych utworzono organizację w formie stowarzyszenia pod nazwą „Prusa — Gruppe Deutschland”. Grupa „Prusa” prowadzi działalność informacyjno-reprezentacyjną, utrzymuje kontakty z obecnymi mieszkańcami Warmii i Mazur, stara się pozyskać budynek w dawnych Prusach Wschodnich. Grupa Tolkemita prowadzi z kolei działalność wydawniczą (wydaje czasopismo „Tolkemita-Mitteillungen”, w którym zamieszczane są teksty na temat Prusów; mają też serię wydawniczą „Tolkemita-Texte”, zawierającą głównie przedruki wcześniejszych prac dotyczących Prusów, czy tzw. żółtą serię — „Tolkemita-Gelbe Reihe”, publikującą prace związane z językiem nowopruskim), kolejny pion działalności stowarzyszenia to Prusa-Archiv, w ramach którego zgromadzono kopie kronik, prac naukowych dotyczących Prusów, które są udostępniane zainteresowanym). Organizacje opracowują i na bieżąco uzupełniają tabelaryczne zestawienie dziejów Prusów od prahistorii do czasów współczesnych. Obecnie liczy ono kilkadziesiąt stron wydruku komputerowego²⁹.

Obie organizacje złożyły wniosek do rządu federalnego o uznanie ich za mniejszość narodową. Założycielem grupy Prusa jest Reinhard Grunenberg (po prusku Graude Caynnis). W wywiadzie udzielonym w 1996 roku Iwonie Turowskiej, opublikowanym na łamach „Rzeczypospolitej”, na pytanie skąd wie, że jest potomkiem Prusów, Grunenberg odpowiadał: „Wiedział to mój ojciec, dziadek. Mamy rodzinne dokumenty i drzewo genealogiczne”³⁰. Przeprowa-

²⁸ O Prusach jako najstarszych mieszkańcach można przeczytać w oficjalnej publikacji Ziomkostwa Prus Wschodnich z 1983: „To nie Słowianie tu mieszkali, lecz lud pogańskich Prusów, który należy zaliczyć do grupy bałtyckiej, odgałęzienia wielkiej indogermańskiej wspólnoty językowej i ludów [...]. Ludność pruska nie została [...] ani wypędzona, ani wytępiona, tylko wspolona w nowe, bardzo powoli powstające uwarstwienie społeczne. W rezultacie wielowiekowej społecznej asymilacji krew ludu staropruskiego zlała się w jedno z krwią ludności niemieckiej”, H. G. Tautorat, *Ostpreußen verpflichtet. Ein Beitrag zur Darstellung des lebendigen ostpreußischen Kulturerbes*, b.m.w 1983, cyt. za: A. Kossert, *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2009, s. 8.

²⁹ G. Białuński, *Współcześni Prusowie: grupy „Tolkemita” i „Prusa” w Niemczech, „Masovia” 1999, nr 2, s. 321-323.*

³⁰ I. Trusewicz, *Lud wymarły, spór żywy. Prusowie są wśród nas?*, „Rzeczpospolita” nr 251 z 26 października 1996 r.

dzanie badań genealogicznych na dowód wywodzenia się od Prusów nie jest nowym zjawiskiem i sięga początku XVI i XVII w. Ówczesne rody pruskiej szlachty wywodziły pochodzenie od autochtonów, by wykazać miejscową starożytność³¹.

Założyciel jednej z polskich organizacji, działającego od 2009 roku Stowarzyszenia „Prus” z siedzibą w Warszawie, Sławomir Klec-Pilewski, również uważa się za potomka Prusów. Do nazwiska dołączył w związku z tym człon „Klec”, wywodzący się od imienia znanego ze źródeł Prusa Kleca. Zlecił też napisanie pracy genealogicznej oraz badania genetyczne. W liście do wojewody warmińsko-mazurskiego z 25.09.2009 r. postulował ustanowienie „weekendu upamiętniającego lud Prusów”, poświęconego wiedzy o Prusach i napisał: „Jestem w prostej linii potomkiem starożytnych Prusów, pradawnych mieszkańców Warmii i Mazur...”³². Jego stowarzyszenie dąży do powołania „Centrum Kultury i Historii Starożytnych Prusów” czy też „Centrum-Muzeum Narodu Pruskiego” i domaga się od Unii Europejskiej uznania podboju Prusów za akt ludobójstwa dokonany na tym narodzie. Przyjmuje, że potomkowie Prusów są rozsiani po całym globie. Najwięcej, bo ok. 250 tys. mieszka w USA;

Rzeczpospolita Polska posiada najliczniejszą pruską społeczność i z bardzo dużym prawdopodobieństwem możemy założyć, że jest nas co najmniej około dwóch milionów. Z takiej statystyki Prusom należy się status mniejszości narodowej i posiadanie reprezentacji swoich skromnych interesów w Polskim Sejmie i Europie. [...] Domagamy się również statusu mniejszości dla *circa* miliona potomków Starożytnych Prusów zamieszkujących aktualnie w Republice Federalnej Niemiec i ich reprezentacji w Bundestagu³³.

³¹ G. Białuński, *Studia z dziejów rycerskich i szlacheckich rodów pruskich (XIII–XVI wiek)*, Olsztyn 2012, tu szerokie omówienie literatury przedmiotu; A. Dobrosielska, *Elbląska rodzina Zamehl — przyczynek do trwania pruskiej tożsamości*, „Pruthenia”, t. 2, 2006, s. 94–102.

³² <<http://prusowie.pl/society/apel/apel-woj.php>>; dostęp 16 listopada 2016 r.

³³ <<http://prusowie.pl/society/index.php>>; dostęp 16 listopada 2016 r.

Mowa też o powołaniu Federacji Prusów. Stowarzyszenie prowadzi stronę internetową, forum itp. Z inicjatywy założyciela została wydana książka *Gdzie jesteście Prūsai?* autorstwa Lecha Z. Niekrasza³⁴.

W 2016 roku powstała Fundacja im. Herkusa Monte z siedzibą w Środzie Śląskiej, której prezesem jest Andrzej Jakub Prus. Celem działania instytucji jest „inicjowanie, wspieranie oraz realizowanie wszelkich przedsięwzięć zmierzających do popularyzacji wiedzy a temat Prusów, starożytnego ludu, który do około XV wieku zamieszkiwał tereny dzisiejszych Warmii i Mazur³⁵” 3 kwietnia 2017 fundacja wraz ze Stowarzyszeniem „Prus” i iławskim Urzędem Miasta zorganizowały w Iławie konferencję pt. „Prusowie. Tajemnice historii starożytnych ludów Pomorza, Warmii i Mazur”. W programie konferencji zaznaczono, że prelegenci Sławomir Klec-Pilewski i Jerry Prus Butwiłowicz to potomkowie Prusów³⁶.

W 1990 r.³⁷ na Litwie założone zostało Bractwo „Prusa”, składające się wówczas z czterech klubów: litewskiego, królewieckiego, olsztyńskiego i łotewskiego. Według założycieli tego bractwa (filolog języka pruskiego Letas Palmeitis oraz artysta Henrikas Sambora), ostatni Prusowie żyją do dzisiaj w Niemczech, Polsce, na Litwie, a ich neobałtycką kulturę można odtworzyć w języku neopruskim. Najważniejszym celem tego bractwa jest stworzenie kolonii neopruskiej, w której w szkołach nauczany będzie język neopruski. Jego członkowie uważają, że możliwe jest odrodzenie narodu pruskiego za sprawą przywracania autentycznych pruskich i asymilację współczesnych elementów słowiańskich i bałtyckich. W kolonii tej osiedlać się będą mogli również wszyscy, którzy chcą zostać Prusami. Ziemia pruska ma stać się terenem formowania się przyszłego narodu neopruskiego, a nawet niepodległego państwa neopruskiego pod nazwą

³⁴ L. Z. Niekrasz, *Gdzie jesteście Prūsai?*, Warszawa 2012.

³⁵ Fundacja wpisana do Rejestru Stowarzyszeń 16 listopada 2016 r., cyt. za: Krajowy Rejestr Sądowy, stan na 10.05.2017 r.

³⁶ <<http://www.ilawa.pl/page/10,Kalendarium.html?id=100>>; dostęp 4 maja 2017 r.

³⁷ Rok 1988 podaje Swietłana M. Czerwononaja, *Od „Lietuvinkai” do „Neoprusów”. U źródeł unikalnego eksperymentu etnograficznego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1998, nr 3, s. 460.

„Prusa” lub „Prusja” z kantonami: neopruskim, rosyjskim, polskim, niemieckim i litewskim³⁸.

W 2016 roku, kiedy liczne miasta i miasteczka w Polsce obchodziły uroczyscie jubileusz 1050-lecia chrztu Polski, miasto Lubawa i Tolkmicko świętowały: 800-lecie przyjęcia chrztu przez Prusów z ziemi lubawskiej i lanzańskiej. Uroczystości w obu miastach (w Lubawie 3 stycznia), w Tolkmicku (23-24 lipca) miały charakter religijny, (odprawiono msze, poświęcono chrzcielnice, wierni odnawiali przyrzeczenie chrztu itp.) i kulturalny (podczas obchodów odbyły się spektakle, zaangażowano rekonstruktorów, jubileuszowi towarzyszyły widowiska, np. pokazy średniowiecznych rzemioł itp.) Obchody odbyły się przy dużym zaangażowaniu społeczności lokalnej, w tym stowarzyszeń i władz (radnych, burmistrzów). Organizatorzy sięgnęli do bulli papieskich z 18 stycznia 1216 roku, w których mowa o uroczystym chrzcie w Rzymie Prusa Surwabuno z ziemi lubawskiej i Warpody z Lanzanii (najpewniej chodzi tu o okolice Tolkmicka). Surwabuno przyjął na chrzcie imię Paweł i odtąd miano go nazywać Pawłem-Prusem. Warpoda wybrał imię Filip. Jednocześnie w dokumentach tych papież zatwierdził przekazanie ziemi lubawskiej i Lanzanii Chrystianowi, misjonarzowi Prusów, który został w Rzymie wyświęcony na pierwszego biskupa ziem pruskich³⁹.

W Lubawie organizatorem uroczystości było Stowarzyszenie Prusów „Prusaspira”, które stanowi kontynuację nieformalnej grupy „Prusaspirā”, funkcjonującej od 2005 r. W 2013 r. zostało ono zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym, a jego celem statutowym jest: 1. Stwarzanie warunków organizacyjnych prawnych i finansowych służących odrodzeniu kultury Prusów we wszelkich jej aspektach oraz rozwinięcie i przeniesienie jej do życia codziennego; 2. Rozwój edukacji na temat regionu dawnych Prus ze szczególnym uwzględnieniem historii Prusów oraz języka pruskiego; 3. Rozwój turystyki na terenie dawnych Prus; 4. Promowanie i rozwijanie wiedzy na

³⁸ L. Palmeitis, *Bractwo „Prusa” i jego cele*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 102-103.

³⁹ *Preussisches Urkundenbuch. Politische Abteilung*, red. R. Philippi, Königsberg 1882, t. 1.1, nr 9, 10.

temat dziedzictwa kulturowego Prusów; 5. Ochrona środowiska naturalnego i dziedzictwa kulturowego; 6. Wspieranie aktywności i zrównoważonego rozwoju społeczności lokalnych, opierając się na dziedzictwie przyrodniczym, kulturowym, historycznym, potencjale turystycznym itd.; 7. Promowanie i rozwój współczesnych przejawów kultury Prusów⁴⁰. Stowarzyszenie „Prusaspira” organizuje obozy języka pruskiego i prowadzi internetowe forum w języku pruskim. Na swojej stronie internetowej organizacja promuje m. in. blog o historii Prus, pruską Wikipedię oraz słownik języka pruskiego. Współpracuje m. in. z powstałym w 2009 roku i działającym na Litwie Stowarzyszeniem Jaćwiesko-Pruskim — Jātaviskai-Prūsiska Pirā⁴¹.

Z punktu widzenia procesu społecznego istotne jest, że przedsięwzięcia, które w mają charakter kulturowy są konceptualizacją repertuarów tożsamości, odwołujących się do zjawisk historycznych i literackich (patrz przywołany Surwabuno i Warpoda, odrodzenie języka pruskiego). Pytanie *Gdzie jesteście Prussai?* przybiera nie tylko postać projektu kulturowego, ale i społecznego. Stowarzyszenie „Tolke-mita” i Stowarzyszenie „Prus” wysuwają konkretne postulaty, takie jak: uznanie Prusów za mniejszość narodową, budowa muzeum, żądanie postawienia pomnika upamiętniającego ludobójstwo Prusów w XIII w. Projekt kulturowy zaczyna się zatem instytucjonalizować. W wyrażanym pisemnie i ustnie przekonaniu członków przywołanych stowarzyszeń, którzy uważają się za potomków i spadkobierców Prusów, takie cele są całkowicie zasadne.

Zakończenie

Zróżnicowanie sposobów społecznego korzystania z wiedzy o Prusach wiąże się ściśle z różnicami w kulturowej waloryzacji pruskiej przeszłości oraz z zaangażowaniem aktorów społecznych w sam proces tworzenia i korzystania z tej wiedzy. W artykule starałam się wyodrębnić i naszkicować główne — jak mi się zdaje — sposoby ko-

⁴⁰ Statut Stowarzyszenia Prusów — Prusaspira, <<http://prusaspira.org/polska/zurbrukei/statut.pdf>>; dostęp 9 marca 2017 r.

⁴¹ <<http://prusaspira.org/polska/>>; dostęp 9 marca 2017 r.

rzystania z pruskiej przeszłości w praktykach społecznych. Spektrum postaw rozciąga się od zainteresowania poznawczego, przedmiotowego w działalności Towarzystwa Naukowego „Pruthenia” z Olsztyna, aż po intencjonalne włączenie przeszłości w proces formułowania repertuaru tożsamości w grupach identyfikujących się z pruskością, uważających siebie za potomków (genetycznych bądź tylko duchowych — z kulturowego punktu widzenia różnica nie ma większego znaczenia) Prusów.

Společne zapotrzebowanie na Prusów zdecydowanie wzrasta po roku 1989, kiedy kolejne pokolenia mieszkańców Warmii, Mazur i Powiśla zaczynają aktywniej oswajać swoją przestrzeń, pielęgnować jej zabytki i pytać o dzieje. Niewątpliwie sprzyja temu gwałtowny rozwój lokalnych organizacji pozarządowych od lat dziewięćdziesiątych. Obecnie jednak mamy do czynienia z prawdziwym „renesansem Prusów”, na niwie naukowej, popularnej czy rozrywkowej, a także w kontekście budowania i rekonstruowania tożsamości nowopruskiej. Biorąc pod uwagę liczbę organizacji „sięgających po Prusów”, obszar ich działań i stopień zaangażowania w odkrywanie pruskiego dziedzictwa kulturowego i utożsamiania się z nim, śmiało można powiedzieć, że panuje obecnie „moda na Prusów”.

Bibliografia

- Białyński G., „*Gerichte und Gerichtigkeit, auch andere gute Policey und Ordnung*”. *Studia z dziejów prawa i ustroju na ziemiach pruskich*, Olsztyn 2016.
- Białyński G., *Bando — pleban pastęcki. Przyczynek do kariery Prusów w państwie zakonu krzyżackiego*, [w:] *Ad fontes. Studia ofiarowane księdzu profesorowi Alojzemu Szorcowi w siedemdziesięciolecie urodzin*, red. Z. Jaroszewicz-Pieresławcew, I. Makarczyk, Olsztyn 2006, s. 52-59.
- Białyński G., *Cognati czy agnati? Przyczynek w sprawie rodu pogańskich Prusów*, „Pruthenia” 2014, t 9, s. 183-205.
- Białyński G., *Ród Prusa Kleca ze szczególnym uwzględnieniem rodziny von Pfeilsdorfów-Pilewskich*, Malbork 2006.

- Białyński G., *Stan badań historycznych nad dziejami Prusów po 1945 roku*, „Pruthenia” 2006, t. 1, s. 41-78.
- Białyński G., *Studia z dziejów rycerskich i szlacheckich rodów pruskich (XIII-XVI wiek). Część I*, Olsztyn 2012.
- Białyński G., *Współcześni Prusowie: grupy „Tolkemita” i „Prusa” w Niemczech*, „Masovia” t. 2, 1999, s. 321-323.
- Brauer M., *Die Entdeckung des ‚Heidentums‘ in Preußen. Die Preußen in den Reformdiskursen des Spätmittelalters und der Reformation*, Berlin 2011.
- Czerwonnaja S.M., *Od „Lietuvinkai” do „Neoprusów”. U źródeł unikalnego eksperymentu etnograficznego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1998, nr 3, s. 460.
- Długokęcki W., *Polskie badania nad Prusami plemiennymi ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięć środowiska olsztyńskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2009, nr 2, s. 177-207.
- Długokęcki W., *Prusowie na Żuławach Fiszewskich od XIII do połowy XVI wieku. Zagadnienie akulturacji i asymilacji Prusów jako problem badawczy*, „Pruthenia” 2014, t. 9, s. 7-41.
- Dobrosielska A., *Elbląska rodzina Zamehl. Przyczynek do trwania pruskiej tożsamości*, „Pruthenia” 2006, t. 2, s. 94-102.
- Dobrosielska A., *Opór Prusów wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju i budowy władztwa krzyżackiego. Szkic z antropologii politycznej Prusów*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2013, nr 3, s. 445-478.
- Dobrosielska A., *Opór-opportunizm-współpraca. Prusowie wobec zakonu krzyżackiego w dobie podboju*, Olsztyn 2017.
- Dobrosielska A., *Pamięć i tożsamość — Prusowie wobec zmiany kulturowej*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2010, nr 4, s. 493-509.
- Dobrosielska A., Radzicki B., *Die Prußen und der Konflikt der Universums in der Zeit der Eroberung*, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung“, 65, H. 3, 2016, s. 321-344.
- Dobrosielska A., Radzicki B., *Między Cholinun a Rzymem. Uwagi na temat możliwości rekonstrukcji historycznej horyzontu aksjologicznego i warunków głębokiej zmiany kulturowej w Prusach między wiekami X a XIII*, „Pruthenia” 2011, t. 6, s. 25-60.
- Dobrosielska A., Radzicki B., *Między Cholinun a Rzymem. Zmiana jako autopojeza systemu społecznego Prusów*, „Pruthenia” 2013, t. 8, s. 7-57.
- Dorna M., *De apostasia quarta et vindicta eius — o niezrealizowanych planach obalenia krzyżackiego władztwa w Prusach u schyłku XIII wieku*, [w:] *Kaci, święci, templariusze. Studia z dziejów średniowiecza*, red. B. Śliwiński, Malbork 2008, nr 14, s. 79-95.

- Gerlach H., *Nur die Name blieb. Glanz und Untergang der Alten Preußen*, Düsseldorf 1978.
- Hoffmann M.J., *Dzieje archeologii Prus Wschodnich. Od początku XVIII wieku do 1920 roku*, Olsztyn 2013.
- Jasiński J., *Mazury i całe Prusy Wschodnie w oczach Polaków. Wczoraj — dziś — jutro*, „Masovia” 1997, nr 1, s. 179-185.
- Kawiński P., *Antropologiczna interpretacja staropruskich rytuałów pogrzebowych*, „Pomorania Antiqua” 2009, t. 22, s. 7-23.
- Kawiński P., *Sacrum w wyobrażeniach pogańskich Prusów. Próba interpretacji na pograniczu historii i etnologii religii*, praca doktorska napisana pod kierunkiem dra hab. A. P. Kowalskiego, prof. UG, Gdańsk 2012, m.szynopsis.
- Kawiński P., *Staropruska tanatologia w perspektywie historyczno-etnologicznej*, „Pomorania Antiqua” 2010, t. 23, s. 51-62.
- Kawiński P., *Staropruskie słownictwo aksjologiczne i sakralne w ujęciu etnolingwistycznym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2011, nr 1, s. 33-60.
- Kossert A., *Prusy Wschodnie. Historia i mit*, przeł. B. Ostrowska, Warszawa 2009.
- Kwiatkowski K., *Zakon niemiecki jako „corporatio militaris”, cz. I. Korporacja i krąg przynależnych do niej. Kulturowe i społeczne podstawy działalności militarnej zakonu w Prusach (do początku XV wieku)*, Toruń 2012.
- Możdżeń J., *Synkretyzm religijny Prusów na podstawie kroniki Szymona Grunaua*, „Pruthenia” 2011, t. 6, s. 221-247.
- Niekrasz L. Z., *Gdzie jesteście Prussai*, Warszawa 2012.
- Okulicz-Kozaryn Ł., *Dzieje Prusów*, wyd. 3, Wrocław 2000.
- Palmeitis L., *Bractwo „Prusa” i jego cele*, „Borussia” 1991, nr 1, s. 102-103.
- Pomian K., *Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia w myśli średniowiecza*, wyd. 2, Warszawa 2009.
- Poniedziałek J., *Dziedzictwo historyczne i kulturowe Warmii jako zasób rozwoju regionu. Neoregionalizm stowarzyszenia „Dom Warmiński”*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 2013, nr 1, s. 87-127.
- Radzicki B., *Sprawozdanie z działalności Towarzystwa „Pruthenia” za rok 2008*, „Pruthenia” 2010, t. 5, s. 318.
- Sikorski D. A., *Instytucje władzy u Prusów w średniowieczu (na tle struktury społecznej i terytorialnej)*, Olsztyn 2010.
- Sikorski D. A., *O pozycji prawnej kobiety pruskiej w okresie pogańskim i polach jej awansu w okresie krzyżackim*, [w:] *Z dziejów średniowiecznej Eu-*

- ropy Środkowo-Wschodniej. Zbiór studiów, cz. 2, red. J. Tyszkiewicz, „Fasciculi Historici Novi”, t. VI, Warszawa 2007, s. 59-81.
- Trusewicz I., *Lud wymarły, spór żywy. Prusowie są wśród nas?*, „Rzeczpospolita”, nr 251 z 26 października 1996 r.
- Vercamer G., *Der Übergang der preußischen Stammeseliten in die Schicht der Freien unter der Herrschaft des Deutschen Ordens und der Kulturtransfer von der deutschen auf die preußische Kultur*, [w:] *Mittelalterliche Eliten und Kulturtransfer östlich der Elbe. Interdisziplinäre Beiträge zu Archäologie und Geschichte im mittelalterlichen Ostmitteleuropa*, red. A. Klammt, S. Rossignol, Göttingen 2009, s. 170-191.
- Vercamer G., *Man darf die schlafenden Hunde nicht wecken. Die militärische, soziale und politische Bedeutung der Freien im östlichen Ordensland Preußen für den Deutschen Orden*, [w:] *Beiträge zur Militärgeschichte des Preußenlandes*, red. B. Jähnig, Marburg 2010.
- Vercamer G., *Siedlungs-, Sozial- und Verwaltungsgeschichte der Komturei Königsberg in Preußen (13.-16. Jahrhundert)*, Marburg 2010.

Strony internetowe

- Drużyna Wojów Bolesławowych „Białozór”, <http://bialozor.phorum.pl/>;
<https://www.facebook.com/Dru%C5%BCyna-Woj%C3%B3w-Boles%C5%82awowych-BIA%C5%81OZ%C3%93R-z-Olsztyna-164693066945677>
- Drużyna Wojów Pruskich „Karrega”, https://www.facebook.com/pg/Karrega/about/?ref=page_internal; <http://www.portel.pl/spoleczenstwo/prusowie-beda-atakowali/97056>
<http://prusowie.pl/society/index.php>
- Ośrodek Wczasowy „Galindia- Mazurski Eden”, <http://www.galindia.com.pl/imprezy.html>
- Program konferencji „Prusowie. Tajemnice historii starożytnych ludów Pomorza, Warmii i Mazur”, <http://www.ilawa.pl/page/10,Kalendarium.html?id=100>
- Stowarzyszenie „Borussia”, <http://borussia.pl/index.php/stowarzyszenie-wspolnota-kulturowa-borussia>
- Stowarzyszenie „Pera Sudinoi”- Synowie Jaćwieży, https://www.facebook.com/pg/PeraSudinoi/about/?ref=page_internal
- Stowarzyszenie „Prusaspira”, <http://prusaspira.org/polska/>

Stowarzyszenie „Prus”, <http://prusowie.pl/society/apel/apel-woj.php>
Towarzystwo Naukowe „Pruthenia” i projekt CROSSROADS 2.0 <http://pruthenia.pl/crossroads-2-0>; Czasopismo „Pruthenia” <http://pismo.pruthenia.pl>

Jakie powinny być zachodnie granice Polski? Argumenty nie tylko polityczne

Wygraliśmy wojnę — ale przede wszystkim musimy wygrać pokój. Takie motto przyświecało po wojnie wielu wybitnym polskim politykom. W tym kontekście podstawową kwestią było wytyczenie przyszłej granicy pomiędzy Polską a Niemcami. Problem ten był rozważany już krótko po 1 września 1939 r., gdyż prawie natychmiast po wybuchu wojny rząd polski na uchodźstwie rozpoczął prace nad problemem przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Oczywiście rozważania te prowadziły do propozycji zmniejszenia terytorium Niemiec. Początkowo polskie pomysły dotyczyły tylko włączenia w skład państwa polskiego Prus Wschodnich¹. Trzeba zaznaczyć, że nawet tak „skromne” postulaty nie były akceptowane przez rządy wojujących mocarstw. Tymczasem w kolejnych latach oczekiwania rządu uległy poszerzeniu. Oprócz Prus żądano terenów Wolnego Miasta Gdańska, a następnie „szerszej

¹ Notatka sprawozdawcza ambasadora Edwarda Raczyńskiego z rozmów ministra Augusta Zaleskiego w Londynie, 12 X 1939 r. [w:] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej, Zbiór dokumentów*, red. T. Cieślak i in. Warszawa 1965, s. 111 i n. por. S. Zabiełło, *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986; E. Duraczyński, *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja. Personalia. Polityka*, Warszawa 1993; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz polskich w latach 1945–1970*, Warszawa 2005, s. 19 i n.

korekty” polskiej granicy zachodniej². Przygotowaniem stanowiska polskiego na przyszłą konferencję pokojową zajęło się Ministerstwo Prac Kongresowych. Efektem było opracowanie postulatów zakładających wcielenie do Polski Gdańska, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego oraz przesunięcie na zachód granicy z Niemcami³. Ostateczny kształt zyskały one w deklaracji Rady Jedności Narodowej z 15 marca 1944 r. Pisano w niej:

Zgodnie zarówno z uzasadnionymi prawami dziejowymi i interesami Polski, jako też zgodnie z warunkami trwałego pokoju w Europie, winno państwo polskie uzyskać odpowiednie ramy terytorialne. Do Rzeczypospolitej winny być więc włączone całe Prusy Wschodnie, ziemczone siłą i podstępem, odwieczny port dorzecza Wisły Gdańsk, przylegający do dawnej granicy Polski klin pomorski pomiędzy Bałtykiem i ujściem Odry a Notecią, ziemie między Notecią i Wartą, wreszcie Śląsk Opolski z odpowiednim pasem bezpieczeństwa. Na terenach tych powinno nastąpić niezwłocznie zabezpieczenie w sposób trwały interesów Polski. Na całej Odrze i w portach nadodrzańskich winny być trwale zabezpieczone żywotne, gospodarcze interesy Polski. Szeroki pas ziem położonych na zachód od nowej granicy Polski, winien być poddany długotrwałej okupacji polskiej⁴.

Snucie tych planów było swego rodzaju megalomanią narodową, ignorowało bowiem poglądy przywódców wielkich mocarstw i okoliczności wynikające z przebiegu wojny. A te były dla Polski mniej sprzyjające. Najdobitniej wyraził to prezydent Roosevelt, stwierdzając: „Polska będzie miała takie granice, jakie wyznaczą jej wielkie mocarstwa, w tym oczywiście Rosja”. Nie zamierzał bowiem targować się o to z Polską czy innymi „małymi krajami”⁵. Jak wynika z przytoczonego cytatu, stanowisko polskie mogło być w tej dyskusji jedynie

² E. Duraczyński, *Rząd polski*, s. 83.

³ Tamże, s. 223 i n; B. Pasierb, *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990, s. 262; Z. Mazur, *Memorandum Seydy-Lipskiego w sprawie polskiej granicy zachodniej*, „Przegląd Zachodni” 1979 nr 4, s. 105–120.

⁴ Deklaracja Rady Jedności Narodowej O co walczy naród polski, z 15 III 1944 r. [w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, Szczecin 1989, t. III, s. 363.

⁵ J. Karski, *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992, s. 374.

słabym głosem. Konieczność uwzględnienia pozycji ZSRR oraz sytuacji na froncie wschodnim z perspektywą wyzwolenia Polski spod okupacji niemieckiej przez Armię Czerwoną powodowała, że to właśnie tam należało zabiegać o wsparcie. Nie mógł tego jednak czynić rząd polski na uchodźstwie, stosunki dyplomatyczne między nim a ZSRR zostały bowiem zerwane.

Tymczasem w kraju praktycznie wszystkie opcje polityczne opowiadały się za przyznaniem Polsce ziem na północy i zachodzie kosztem Niemiec. Skrajna prawica skupiona wokół Narodowych Sił Zbrojnych postulowała przyłączenie Prus Wschodnich, Gdańska, Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej oraz całego Śląska po Odrę i Nysę Łużycką⁶. Podobne postulaty wysuwały inne ugrupowania. W opracowaniu Biura Zachodniego Delegatury Rządu na Kraj z 1943r. wskazywano, że:

[...] programu politycznego, skierowanego ku odebraniu Niemcom i trwałemu włączeniu w granice państwa polskiego ziem na północy i zachodzie, będących ongiś w zasięgu państwowości polskiej, nie należy ograniczać moralnymi względami dotychczasowego stanu prawnego w zakresie norm prawa międzynarodowego,

argumentując, że sięgamy po nie „w drodze faktów dokonanych, a więc nawet bez mandatu międzynarodowego, jedynie po te obszary, które zamierzamy zespolicz trwale z państwem polskim”⁷. Po odrzuceniu przez Stalina wizji Polski jako kolejnej republiki ZSRR koncepcję polskiej granicy zachodniej sformułowali także polscy komuniści. Pisał o tym Alfred Lampe:

Na Śląsku, niemczonym przez 600 lat i dodatkowo gwałtownie germanizowanym przez hitlerowców w latach ostatnich, winna być odrestaurowana polskość. [...] Ujście Wisły, podstawowej, życiowej arterii

⁶ B. Pasierb, *Polska myśl polityczna*, s. 247; S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 21.

⁷ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 2270/1, Wytyczne programu politycznego w odniesieniu do ziem nowych. Por. S. Jankowiak, *Wysiedlenie i emigracja*, s. 22.

naszego kraju, nie może pozostać w rękach imperialistów niemieckich. Odżyć musi zduszona dziś polskość na Warmii, Mazurach, Kaszubach. [...] Prusy Wschodnie — zbudowana na kościach słowiańskich i litewskich plemion strażnica wojującej niemczyzny [...] nie mogą nadal istnieć. [...] Silni zaś poparciem Związku Radzieckiego i pewni jego współdziałania, możemy wziąć na siebie brzemień współodpowiedzialności za ustalenie straży pokoju na Odrze⁸.

Plany zostały skonkretyzowane w Manifeście PKWN, w którym postulowano przyłączenie „starego polskiego Pomorza”, Prus Wschodnich i Śląska Opolskiego, szerokiego dostępu do morza oraz polskie słupy graniczne nad Odrą⁹. Tymczasem Stalin zaskoczył wszystkich, zaproponował bowiem, by granica polsko-niemiecka przebiegała wzdłuż Odry do ujścia Nysy i stamtąd do granicy z Czechosłowacją. Postulat ten został oczywiście natychmiast przyjęty przez polskich komunistów. Nie wszystkie opcje polityczne w Polsce zareagowały jednak podobnie. Jak donosił ambasador Averell W. Harimann w depeszy do sekretarza stanu Edwarda Stettinusa:

Stanisław Mikołajczyk wyraził pogląd, że nie jest bynajmniej pewny, czy aby mądrym posunięciem byłoby przesunięcie granicy polskiej po Odrę, a w szczególności objęcie nią Szczecina i Wrocławia, gdyż miasta te, jak i niektóre tamtejsze rejony, są prawie całkowicie niemieckie. Natomiast lubelscy Polacy wykazywali całkowitą gotowość wzięcia na siebie tej nowej odpowiedzialności¹⁰.

Wątpliwości w tej kwestii pojawiły się także w wypowiedzi premiera rządu polskiego na uchodźstwie Tomasza Arciszewskiego, który w wywiadzie dla „Sunday Times” 17 grudnia 1944 r. mówił:

⁸ A. Lampe, *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska” 16 IV 1943 r, nr 7. Postulaty te pojawiają się następnie w oficjalnych dokumentach komunistów aż po manifest PKWN. *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, [w:] *Dokumenty programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984*, red. N. Kołomejczyk, B. Syzdek, Warszawa 1986, s. 348.

⁹ *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, s. 348.

¹⁰ Depesza ambasadora Averella W. Harimanna do sekretarza stanu Edwarda Stettinusa w sprawie radzieckich poglądów na zachodnią granicę Polski, 19 XII 1944 r. [w:] *Sprawy polska*, s. 658–659.

Wysunęliśmy nasze żądania w stosunku do Niemiec, domagając się włączenia do Polski Prus Wschodnich, Górnego Śląska oraz części Pomorza [...] ale nie chcemy rozszerzać naszej granicy na zachód tak, by wchłaniać osiem do dziesięciu milionów Niemców. Nie chcemy Wrocławia ani Szczecina. Żądamy po prostu naszych etnicznych i historycznych terytoriów, które znalazły się pod władzą niemiecką¹¹.

Argumenty te powtórzył podczas tajnego posiedzenia Rady Narodowej 15 stycznia 1945 r., przekonując zebranych, że

Wrocław i Szczecin nie są do uratowania dla Polski, dlatego szkoda wysiłku w propagowaniu przyłączenia tych miast do Polski, szczególnie w czasie gdy grozi nam utrata 40% naszego terytorium¹².

Dla polskiej racji stanu kluczowe było stworzenie faktów dokonanych, czyli praktyczne przejście ziem po Odrę i Nysę. Stało się tak w wyniku wojny. Jak pisał E. Osmańczyk,

[...] powróciliśmy nad Nysę Łużycką, nad Odrę i nad Zalew Szczeciński aż po Świnoujście — konkretnie, namacalnie: własnym wojskiem, z własną administracją, z własną milicją, z polską oświatą i kulturą¹³.

Wtedy była to oczywiście raczej deklaracja co do przyszłości niż diagnoza aktualnej sytuacji. Sam autor zdawał sobie z tego doskonale sprawę, pisząc w innym miejscu:

Kilka miesięcy władzy polskiej nie wystarczy, aby po latach dewastacji gospodarczej naszych ziem, a moralnej naszego narodu, było dobrze. Zbyt wiele trzeba najpierw odbudować, aby życie państwowe przestało wreszcie kuleć. Jednocześnie wielu ludziom trzeba przywrócić pion

¹¹ Tamże, s. 613-614.

¹² Por. T. Zabłocki-Gwasz, *Kulisy głośniego wywiadu premiera Tomasza Arciszewskiego i dzisiejszy bilans Jałty*, [w:] *Jałta z perspektywy półwiecza*, red. S. S. Nicieja, Opole 1995, s. 226-227; A. Friszke, *Jałta i Poczdam w polskich koncepcjach politycznych (1945-1947)*, [w:] *Jałta, Poczdam. Proces podejmowania decyzji, materiały z konferencji naukowej Warszawa 11-12 czerwca 1996 r.*, Warszawa 1996, s. 111.

¹³ E. Osmańczyk, *Był rok 1945*, Warszawa 1985, s. 223.

moralny, abyśmy mogli stracić z oczu wojenną kanalię, szabrownika, łapówkarza, podlizywacza, paskarza, granatowego policjanta, donosiciela, dziwkę, żulika, bandytę. Ta szumowina pływa wszędzie, a najłatwiej na Ziemiach Zachodnich, gdzie biało-czerwona opaska jest zaszczytnym gładem. Wielki pustynny obszar, nie zaludniony przez Polaków, będzie tak długo żerowiskiem dla wszelkiego rodzaju kanalii, póki naród polski nie ruszy ławą na zachód i sam nie zabezpieczy swego dobra¹⁴.

Dzięki Stalinowi granica taka została wytyczona w Poczdamie¹⁵. Jak widać, problem przebiegu granicy rozpatrywany był głównie w kontekście politycznym jako konsekwencja wojny. Decydowały przy tym czynniki polityczne. Należy dodać, o czym pisał Osmańczyk jako korespondent w Poczdamie, że wielu korespondentów alianckich w Centrum Prasowym stanowczo twierdziło, że ich rządy nie zgodzą się na granicę postulowaną przez Polskę. Świadczyły o tym memoranda przygotowane przez brytyjski Foreign Office (13 lipca) i Departament Stanu USA (15 lipca), przeciwstawiające się przyznaniu Polsce ujścia Odry i terenów pomiędzy Nysą Kłodzką i Łużycką¹⁶. Za to delegacja polska w Poczdamie, choć zróżnicowana politycznie, była jednomyślna. W przekazanym aliantom memorandum Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej argumentował, że Polska przekazała ZSRR 184 tys. km² terytorium, a uzyskując granicę na Odrze i Nysie wraz z Prusami Wschodnimi powiększy się o 105 tys. km², czyli zmniejszy się w stosunku do okresu przedwojennego o ponad 20%. Podkreślano więc, że w tej sytuacji roszczenia polskie są umiarkowane, ale też Polska, dbając o możliwość likwidacji przeludnienia niektórych obszarów, nie może zgodzić się na mniejszy teren. Mówił o tym Bolesław Bierut podczas spotkania polskiej delegacji z ministrami spraw zagranicznych wielkiej trójki. Minister spraw zagranicznych Wincenty

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Przez kilkadziesiąt lat podnoszony był, zwłaszcza w literaturze niemieckiej, pogląd, że w Poczdamie nie ustalono przebiegu granicy, oddano tylko tereny na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej pod polską administrację. Ostateczny przebieg granicy miał potwierdzić traktat kończący wojnę. Należy jednak pamiętać, że równocześnie podjęto decyzję o przesiedleniu całej ludności niemieckiej z tych terenów, co trudno uznać, biorąc pod uwagę skalę zjawiska, za rozwiązanie tymczasowe.

¹⁶ E. Osmańczyk, *Był rok 1945*, s. 241.

Rzymowski zaznaczał ponadto, że proponowana granica jest nie tylko sprawiedliwa, ale też zapewnia Polsce bezpieczeństwo, ponieważ jest najkrótsza. Dodawał, że przyznanie Polsce Śląska jako potężnej bazy przemysłowej pozwoli dokonać przebudowy gospodarczej i społecznej. W granicach Polski powinien znaleźć się także obsługujący Śląsk Szczecin. Wicepremier Mikołajczyk dodał, że

Odra nie jest łatwo spławną rzeką, jeśli nie ma tych zasobów wody, które skupiają się poniżej niej. Ze względu na to, że zapasy wody znajdują się między Odrą a Nysą Łużycką, byłoby zakorkowaniem Odry, gdyby dopływ jej kontrolował kto inny¹⁷.

Jak wynika z przytoczonych wypowiedzi, strona polska zaakceptowała dyktat Stalina i nie wychodziła poza tę propozycję.

Tymczasem jeśli granica ta miała zapewnić Polsce i Europie pokój i przyczynić się do lepszego rozwoju gospodarczego Polski, sprawa wymagała głębszego spojrzenia. Był to szczególny moment: po koszmarze okupacji pokonane Niemcy nie mogły liczyć na poważniejsze wsparcie z żadnej strony. Narody świata nie rozumiałyby takiej polityki. Teoretycznie więc była szansa, by poszerzyć nieco polskie żądania. Ponieważ w Poczdamie pod polską administrację oddano tereny na wschód od Odry, a zatwierdzenie tej decyzji odłożono do konferencji pokojowej, mogło się wydawać, że sprawa nie jest jeszcze ostatecznie przesądzona i Polska może starać się o więcej. Prace nad koncepcją przebiegu polskiej granicy zachodniej trwały m.in. w środowisku Instytutu Zachodniego w Poznaniu. W ich efekcie powstało kilka publikacji na ten temat. Jedną z nich było opracowanie *O lewy brzeg Odry* pod red. Zygmunta Wojciechowskiego. Grono autorów (M. Kiełczewska, M. Gluck i Z. Kaczmarek) przeanalizowało w nim wszystkie aspekty zagadnienia. O takie rozważania pokusił się także Jerzy Tarnawski w wydanej w Szczecinie w 1946 r. broszurce *Jakie powinny być zachodnie granice Polski?*. W obu przypadkach mamy do czynienia z pogłębioną analizą, zwracającą uwagę na wszystkie aspekty tego problemu, by ustalenie granicy najlepiej służyło sprawie

¹⁷ Tamże, s. 244.

polskiej i ochronie pokoju, ale także pomyślnemu rozwojowi gospodarczemu Polski. Innym opracowaniem, choć w argumentach i konkluzjach generalnie zbieżnym z pozostałymi, była praca Andrzeja Marjańskiego *Zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie*¹⁸.

Wymienieni autorzy w wielu kwestiach byli zgodni, można nawet przypuszczać, że Tarnawski korzystał z opracowania pod red. Wojciechowskiego. Także opracowanie Marjańskiego zawierało wiele podobnych tez, choć nieco różniło się od pozostałych. Wszystkie publikacje były zgodne co do tego, że Polska powinna uzyskać znaczne nabytki terytorialne na zachodzie. Podkreślały także historyczność chwili i wszelkie możliwe konsekwencje w przypadku fiaska polskich starań. „Treścią granicy jest terytorium, które ona zamyka, i jeśli przebieg linii granicznej dostosowany jest do struktury geograficznej, politycznej i gospodarczej tego terytorium — wtedy można granicę taką uważać za naturalną i słuszną, a co za tym idzie, za trwałą”¹⁹. Konkluzja była oczywista:

Po odstąpieniu Związkowi Radzieckiemu około 167 000 km² ziem wschodnich i oparciu wschodniej granicy Polski o Bug, jedynym możliwym i trwałym obliczem geograficznym nowej Polski, obliczem zabezpieczającym pokój świata, chroniącym ludzkość przed nową wojną, może być tylko Polska nad Wisłą i Odrą, Polska zamykająca w swych granicach zwarty obszar naturalny, całe dorzecze Wisły oraz całe dorzecze Odry

pisano w opracowaniu pod red. Wojciechowskiego²⁰.

Podobnie rzecz widział Tarnawski. Podstawowym celem, jaki, zdaniem autora, powinien przyświecać polskim władzom, był taki przebieg granicy polsko-niemieckiej, który już w chwili zawarcia pokoju nie dawałby Niemcom realnych możliwości do wywołania nowej wojny światowej²¹. Zakładał on, że idealną formą terytorium państwa pol-

¹⁸ A. Mariański, *Zachodnia granica Polski na Odrze i Nysie*, Poznań 1947.

¹⁹ *O lewy brzeg Odry*, w opracowaniu M. Kiełczewskiej, M. Głucka i Z. Kaczmarczyk, red. Z. Wojciechowski, Poznań 1946, s. 6.

²⁰ Tamże.

²¹ J. Tarnawski, *Jakie powinny być zachodnie granice Polski*, Szczecin 1946, s. 6.

skiego powinno być koło. Tymczasem ustalona w Poczdamie granica biegła wzdłuż Odry i Nysy Łużyckiej, na wysokości Gryfina przekraczając lewy brzeg Odry w kierunku Zatoki Szczecińskiej, w prostej linii przecinając Zatokę Szczecińską, by na zachodnich przedmieściach Świnoujścia dojść do Bałtyku. Taki kształt był, zdaniem autora, dla Polski niekorzystny i powinien zostać jak najszybciej skorygowany poprzez przyznanie Polsce lewego brzegu Odry, przesunięcia w rejonie Szczecina do rzeki górnej Piany i przyznania Polsce całej wyspy Uznam. Także w opinii autorów opracowania redagowanego przez Wojciechowskiego granica polsko-niemiecka powinna biec

[...] na wschód od Gryfii, objąć całą cieśninę Piana, wyspy Uznam i Wołyń z Nakłem (Anklam) i Pozdawilk (Pasewalk). Dalej na południe tak, by cała dolina Odry znalazła się w Polsce. W środkowym odcinku od rzeki Wkry na południe tak, by kolano Odry koło Odrzycka (Oderberg) zostało po stronie polskiej. Dalej lewą krawędzią doliny tak, by linia komunikacyjna z Leśnowoli (Bad Freienwalde) do Lubusza (Lebus) i Słubic (Frankfurtu) była włączona do Polski. Słubice jako ważny port powinny znaleźć się w Polsce wraz z miejscowością Brzeźno (Brieskow) ze względu na zaczynający się tam kanał Odra Szprewa i duże zakłady energetyczne, które zaopatrywały obszar ziemi aż po Świebodzin.

Co ciekawe, ci sami autorzy w innym opracowaniu uznawali, że linia „Odry i Nysy rozgranicza terytorium Polski od Niemiec w ten sposób, że wytrąca im podstawy wypadowe na Polskę — jest więc z politycznego punktu widzenia jedyną słuszną granicą”. Co więcej, dowodzili, że zarówno warunki geograficzne, tradycje historyczne, stosunki etniczne i gospodarcze wiążą ziemię na wschód od tych rzek z Polską²². Podobnie myślał także Marjański, zwracając uwagę na fakt, że „tylko bezwzględne ukaranie winowajców, wyrwanie im »kłów i pazurów«, a danie ich sąsiadom w pełni należytych warunków bezpieczeństwa i rozwoju może powstrzymać Niemców od nowych szaleństw i zbrodni”. Przytaczał nawet argument historyczny,

²² M. Kielczewska, A. Grodek, *Odra — Nysa. Najlepsza granica Polski*, Poznań 1946, s. 13.

wskazując, że linia ta była odwieczną granicą między plemionami polskimi a Słowianami połabskimi i Łużyczanami. Powtarzał więc za wybitnym geografem Stanisławem Pawłowskim, że „Odrę i Nysę Łużycką przyjąć należy jako zachodnią linię graniczną pomiędzy Polską a Rzeszą niemiecką”²³. Dodawał jednak, że

[...] granica nasza na Odrze (ze Szczecinem) i Nysie Łużyckiej to minimum, co Polska winna uzyskać i najmniejsze odstępstwo od tego byłoby klęską i zadatkiem tragedii; powiadamy minimum, gdyż dopiero oba brzegi Odry i cała zatoka szczecińska wraz z Rugią byłyby w pełni rozumną i celową granicą²⁴.

Autor ten jako jedyny wskazywał przy tym, że pozostawienie Łużyczan pod panowaniem niemieckim byłoby nie tylko

[...] kontynuacją ich losów męczeńskich, ale i wydaniem ich na ostateczne wyćpienie. [...] Wyzwolenie Łużyczan, tego nam najbliższego etnicznie i językowo Narodu, jest dla nich kwestią ocalenia się przed zagładą — dla nas zaś, niezmiernie ważnym wzmocnieniem na zachodzie i utrudnieniem Niemcom agresji²⁵.

Nie postulował jednak włączenia tego terytorium do Polski. Uznawał, że narodu łużyckiego nie powinno się pozostawiać w niewoli niemieckiej, jeżeli, wcześniej czy później, nie chce się narazić go na doszczętne wyćpienie przez mszczące się władze lub społeczeństwo niemieckie. A zatem — konkludował — powstać winno absolutnie niepodległe państewko łużyckie, związane unią polityczną bądź to z Polską, bądź to z Czechosłowacją, bądź z obu tymi państwami²⁶. Podkreślał przy tym, że jeśli linia graniczna będzie dostosowana do struktury geograficznej, gospodarczej, komunikacyjnej, politycznej i strategicznej danego państwa, wtedy można uważać taką

²³ A. Marjański, *Zachodnia granica*, s. 14.

²⁴ Tamże, s. 7.

²⁵ Tamże, s. 7-8

²⁶ Tamże, s. 14.

granicę za naturalną i słuszną, a co za tym idzie — trwałą. Inne są sztuczne i będą rodzić konflikty²⁷.

Argumenty polityczne

Najważniejszym argumentem politycznym było skrócenie granicy polsko-niemieckiej. Jak podkreślali wszyscy autorzy wspomnianych opracowań, kliny bałtycki i śląski są zwrócone przeciwko Polsce. Szukając potwierdzenia swych poglądów w historii, wskazywano, że klin śląski w rękach Niemiec rozbił całkowicie układ polityczny Europy Środkowej i spowodował oskrzydlenie Polski i otoczenie Czech. W podobnym duchu pisał Osmańczyk, podkreślając, że „Kto posiada Wrocław, ten rządzi w Poznaniu i w Krakowie, w Szczecinie i w Gdańsku. Wrocław pruski odcinał nas od zachodu, pożerał bogactwa Śląska”. Przypominał przy tym słowa niemieckiego geografa Josefa Partscha z pracy dotyczącej Śląska:

Dopiero zdobycie Śląska dało Prusom możliwość większej ekspansji lądowej, a specjalnie zachęcało do dalszego zaokrąglenia terytorialnego na wschodzie. Polityczną koniecznością stało się wtedy posiadanie Wielkopolski. Nie ulega wątpliwości, że zdobycie Śląska wprowadziło pruską politykę na drogę dążącą do rozbiorów²⁸.

Koniecznością chwili jest więc odebranie Niemcom Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich jako bram wypadowych przeciwko Polsce. Granica powinna być możliwie prosta, co zabezpieczy nie tylko Polskę, ale i całą Słowiańszczyznę przed ewentualną kolejną agresją. Tarnawski miał świadomość, że używanie argumentu narodowościowego jest naciągane, dlatego zaznaczał, że polskie władze nie powinny kierować się w tej kwestii czynnikiem etnograficznym, bowiem sami Niemcy nie kierowali się tym względem, dokonując masowych przesiedleń.

²⁷ Tamże, s. 7.

²⁸ E. Osmańczyk, *Był rok 1945*, s. 229.

Czynnik geograficzno-gospodarczy

Twórcy opracowań wskazywali, że zarówno Pomorze Zachodnie, Wielkopolska, jak i Górny i Dolny Śląsk w sposób naturalny ciążyą gospodarczo ku Odrze. Powiązanie Odry z Berlinem uznawali natomiast za sztuczne. Dodawali przy tym, że o przynależności terenów powinno decydować właśnie ich ciążenie gospodarcze. Istotne jest zatem pytanie, czy przyłączone do Polski tereny nadodrzańskie poprawią czy pogorszą swą sytuację gospodarczą. Na potrzeby tej analizy przedstawiono kwestię śląskiego węgla.

W 1910 r. 60% wydobywanego węgla szło na teren przyłączony po wojnie do Polski, 25% do Czech a tylko 15% do Niemiec środkowych i zachodnich. Dane dla koksu są jeszcze bardziej jednoznaczne: 80% na tereny przyłączone, 11% do Czech i Austrii i 9% na tereny Niemiec. Było to wynikiem konkurencji węgla westfalskiego, transportowanego drogą wodną, a przez to tańszego oraz węgla brunatnego. Decydujące było jednak oddalenie od rynków zbytu przez peryferyjne położenie Śląska w Niemczech. Po I wojnie światowej granice celne spowodowały, że przemysł śląski uniezależnił się od Rzeszy, tworząc coraz bardziej zamknięty organizm gospodarczy²⁹.

Oczywiście, zaznaczał Tarnawski, należy brać pod uwagę znaczenie gospodarcze Śląska. W 1938 r. produkcja węgla na tym obszarze to 50% produkcji Zagłębia Ruhry. W 1943 r. Śląsk dawał 90 mln ton węgla — czyli 36% całej produkcji niemieckiej, stali — 4,6 mln ton — czyli 36% produkcji niemieckiej, produkcja cynku zaspokajała 80% potrzeb wojennych, a ołowiu — 50%³⁰. Śląsk ma więc ogromne znaczenie gospodarcze dla państwa polskiego. Tarnawski nie chciał dostrzegać, że przytoczone cyfry mogą świadczyć także o przeciwnej tezie, że Śląsk miałby ogromne znaczenie dla gospodarki powojennych Niemiec. Ta jednostronność była dość charakterystyczna dla omawianych opracowań. Według Osmańczyka, Wrocław może się rozwijać tylko przy wykorzystywaniu bogactwa Polski, jest bowiem

²⁹ M. Kiełczewska, A. Grodek, *Odra — Nysa*, s. 51-52.

³⁰ E. Osmańczyk, *Był rok 1945*, s. 9.

węzłowym punktem na szlakach gospodarczych na całym obszarze Nadodrza i ziem nadnyskich³¹. A jak kształtowała się sprawa Szczecina i jego szans? W opinii Tarnawskiego przynależność portu szczecińskiego do Polski dawała mu wyjątkową szansę rozwoju, gdyż on także obsługiwał głównie obszar nowo przyłączony do Polski. Przed I wojną światową przez ten port szło w wywozie 76% towarów pochodzących z ziem nadodrzańskich, a na ten obszar trafiało 75% przywożonych towarów. Po wojnie z terenów przyłączonych do Polski przez Szczecin wywieziono na te tereny 70%, a przywieziono 67% ogólnego obrotu, z czego kolejami do portu dostarczono 61%, a przywieziono 80%. W dwudziestoleciu międzywojennym, po zerwaniu tej łączności, znaczenie dróg wodnych i samego portu znacznie spadło. Zamarł też port rzeczny w Poznaniu; o ile w 1913 r. przeładowano w nim 216 tys. ton ładunków, to w 1938 r. już tylko 6 tys. ton, w Kostrzynie odpowiednio: w 1912 — 143 tys. ton, a w 1935 — 64 tys. ton, w Szczecinie w 1913 r. — 6 mln ton, w 1932 r. — 3 mln ton. Drobiazgowo wyliczenia obrotu towarowego w Kostrzynie i Szczecinie, powielające przedstawione dane, zawarli w swych pracach także pozostali autorzy³². Byli oni także zgodni co do tego, że przyłączenie Odry i portu w Szczecinie do Polski spowoduje jego szybki rozwój, bowiem ok. 70% polskiego handlu morskiego w takiej sytuacji przechodziłoby przez Szczecin, ze względu na nieuregulowaną Wisłę, zniszczony Gdańsk i uszkodzony port w Gdyni³³. Podkreślali więc, że Polska będzie się mogła rozwijać gospodarczo tylko wtedy, gdy będzie obejmować swym zasięgiem całą Odrę z obydwoma jej brzegami. W opinii autorów port szczeciński nie może spełniać swej roli w aktualnie wyznaczonych po II wojnie granicach. Granica w pobliżu Świnoujścia będzie pozwalała Niemcom na kontrolę nad ruchem handlowym i gospodarczym Szczecina. Granica biegnąca nurtem Odry i przepływająca Zatokę Szczecińską będzie, zdaniem

³¹ Tamże, s. 229.

³² *O lewy*, s. 18-19.

³³ Wyliczenia te trudno uznać za obiektywne, bowiem nie opierały się na rzetelnych badaniach, były raczej przewidywaniem jednego z możliwych scenariuszy rozwoju.

Tarnawskiego, granicą ciągłych konfliktów i powtórzy, w pewnym sensie, pomysł na Wolne Miasto Gdańsk u ujścia Odry³⁴. W podobnym duchu argumentowali autorzy opracowania, podkreślając, że pod względem gospodarczym Polska stworzy racjonalną całość tylko wtedy, gdy będzie miała pełną możliwość wykorzystania Odry, co jest niemożliwe bez posiadania obu jej brzegów. „Z tych wszystkich względów wynika jako oczywista konieczność, że całe dorzecze i cały bieg Odry muszą znaleźć się w granicach państwa polskiego”³⁵. Dokonane przez autorów wyliczenia prowadziły do konkluzji, że szansę na rozwój Szczecina daje tylko przyłączenie postulowanych ziem do Polski³⁶. Autorzy opracowania wskazywali także na inne aspekty gospodarcze. Podkreślali, że na wschodzie Polska utraciła ziemie wysokiej klasy, które dawały możliwość osiągania wysokich plonów, podczas gdy na zachodzie otrzymała raczej słabe ziemie³⁷.

Czynnik komunikacyjny

Komunikacja odgrywa bardzo ważną rolę w szybkim rozwoju gospodarczym, czynnik ten powinien więc być brany pod uwagę przy wytyczaniu granicy polsko-niemieckiej. Od początku dyskusji o granicy polsko-niemieckiej podkreślano, że ten, kto jest gospodarzem Śląska, powinien mieć w swoich rękach oba brzegi Odry i jej ujścia³⁸. We wszystkich opracowaniach pojawiają się argumenty, że Odra prawie w całości płynie przez polskie terytorium, na polski obszar przypada też 83% jej dorzecza (na 120 tys. km² aż 100 tys.). Co więcej, od ujścia Nysy nie ma ona dopływów po stronie niemieckiej i łączy się z obszarem niemieckim tylko poprzez dwa kanały. Podkreśla się przy tym, że rzeka ta jest w całości uregulowana, w związku z tym stanowi wymarzoną drogę wodną, bowiem dzięki 20 śluzom można spiętrzyć na niej wodę tak, że mogą po niej pływać barki do 600

³⁴ *O lewy*, s. 11.

³⁵ Tamże, s. 8.

³⁶ Tamże, s. 20.

³⁷ Tamże, s. 25.

³⁸ Tamże, s. 13.

ton i zanurzeniu do 1,6 m. Ma też dogodne połączenia kanałowe po obu stronach, może więc odgrywać dużą rolę w transporcie europejskim (Niemcy, Czechy i Węgry). Dzięki kanałom Gliwice — Koźle i Kędzierzyn — Koźle możliwy jest transport polskiego węgla, tą samą drogą mogą wracać barki z rudą żelaza ze Szwecji. Nie ma więc potrzeby wykorzystywania magistrali kolejowej łączącej Śląsk z Gdynią. Transport wodny znacznie obniży ceny węgla, co uczyni go konkurencyjnym na rynku europejskim. Tą samą drogą mogą być wywożone produkty rolne z Wielkopolski, Pomorza, Dolnego Śląska. W opinii autorów warunkiem koniecznym takiego wykorzystania Odry jest, by nie była ona rzeką graniczną. Zwracają też uwagę na skomplikowane ujście Odry do Bałtyku, składające się z trzech rzek: Dźwiny, Świny i Piany. Po między rzekami znajdują dwie wyspy: Uznam i Wolin. Najważniejszy szlak prowadzi przez Świnę, dostępny jest bowiem nawet dla dużych jednostek morskich. Mniej ważny jest szlak przez Pianę, mogą nim pływać tylko statki i berlinki o małym zanurzeniu do 2,5 m. Większego znaczenia komunikacyjnego pozbawiony jest natomiast wylot Dźwiny. Mogą nim pływać tylko małe barki i statki rybackie. W tej sytuacji — podkreślał Tarnawski — granica idąca od Nowego Warpna przez Zatokę Szczecińską i dochodząca do morza pod Świnoujściem jest dla Polski całkowicie nie do przyjęcia. Nie sprzyja bowiem swobodnemu rozwojowi żeglugi. Najważniejszy dla niej wylot Odry leży bowiem pod Świnoujściem, tuż przy granicy, czyli w odległości strzału karabinowego, co może stwarzać zagrożenie dla żeglugi na rzece Świnie. Drugi ważny port nad Odrą u ujścia Piany odcięty jest granicą. Dopiero przyłączenie do Polski całej wyspy Uznam pozwoliłoby na swobodny rozwój Świnoujścia. W takiej sytuacji drugi port na Pianie jako rzece granicznej byłby dostępny także dla żeglugi polskiej³⁹. Podobnie rzecz widzieli autorzy drugiego opracowania:

Od ujścia Nysy do Odry, lewy brzeg Odry musi znaleźć się w ręku polskim. W ręku polskim musi znaleźć się również obszar stałego lądu, zabezpieczający Polskę w trwałym panowaniu nad Zatoką Szczecińską i nad najbardziej zachodnim przesmykiem delty Odry — Pianą.

³⁹ Tamże.

Granica biegnąca nurtem Odry, pozostawiająca w rękach niemieckich lewy brzeg Odry i dostęp do Zatoki Szczecińskiej, byłaby granicą nienaturalną⁴⁰.

Wskazywali ponadto na fakt, że warunki hydrologiczne Odry utrudniają jej pełne wykorzystanie jako szlaku komunikacyjnego, gdyż rzeka „skąpo zasilona w wodę w środkowym biegu, pozbawiona jezior umożliwiających regulację stanu wód [...] posiada niedogodne i zmienne warunki żeglowności”⁴¹.

Konkluzja była więc oczywista:

W imię pokoju tedy i jego stabilizacji należy sprawę północno-zachodniej granicy Polski uregulować tak, aby w niczym nie przypominała fatalnych decyzji wersalskich z roku 1919. W imię tego i Frankfurt, i Kostrzyn, i Szczecin, i pas lądu na lewym brzegu Odry aż po ujście Piany do morza, i wyspy Uznam i Wołyń należeć muszą do Polski⁴².

Tylko taki przebieg granicy zapewni Polsce, zdaniem autorów opracowań, pełne możliwości rozwoju gospodarczego.

Czynnik strategiczny

Wszyscy byli zgodni, że przy wytyczaniu granicy powinny być brane pod uwagę przede wszystkim czynniki strategiczne. We wszystkich opracowaniach pojawiała się sugestia, że o tym, jaki ma być ostateczny kształt granicy, powinni więc zdecydować wojskowi. W tym kontekście trzymanie się linii Odry i Nysy nie miało już tak istotnego znaczenia, bowiem, jak konstatowali autorzy opracowań:

[...] zagadnienie granicy naturalnej w ostatnich dziesięcioleciach uległo przeobrażeniu na skutek rozwoju środków walki zbrojnej. Odkąd działają samoloty, bomby rakietowe i atomowe, pasmo górskie czy

⁴⁰ Tamże, s. 8.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 9.

też nurt rzeki nie odgrywają tej roli obronnej, która występowała tak wyraźnie jeszcze na przestrzeni całego XIX stulecia⁴³.

Jak dodawał Tarnawski, „bomba atomowa i inne wynalazki śmiercionośne, jeśli będą użyte, mogą wyrzucić do góry nogami strategię przyszłej wojny”⁴⁴. Obecna wojna wykazała niezbicie, że nawet większe od Odry rzeki, jeżeli wzdłuż nich przebiega linia frontu, zasadniczo nie tworzą zbyt trudnej przeszkody do pokonania. Wzmacniało to argumenty za objęciem terenów po zachodniej stronie rzek granicznych. Jak pisał Tarnawski,

[...] dostatecznie szerokie przedpole Odry i miasta Szczecina potężnie ufortyfikowane do minimum ogranicza moment zaskoczenia. Czas jaki będzie potrzebny nieprzyjacielowi do przełamania pierwszych umocnień umożliwi dowództwu polskiemu skoncentrowanie odpowiednich rezerw w miejscach zagrożonych by odparować cios⁴⁵.

Andrzej Marjański rozwijał tę myśl, wskazując, że czynniki naturalne utrudniają jednak w dużym stopniu penetrację nieprzyjaciela. Ponieważ, odwrotnie niż w przypadku Anglii, pomiędzy Polską a Niemcami nie ma takich naturalnych przeszkód, decydujące znaczenie ma długość granicy. Jest bowiem kwestią zasadniczą, czy wynosi ona ponad 2 tys. kilometrów, jak w 1939 r., czy 426 km, w przypadku ustanowienia nowej granicy na Odrze i Nysie. Dodatkowo, gdyby powstało niezależne państwo Łużyczan, skróciłaby się ona o kolejne 150 kilometrów⁴⁶. Autorzy byli więc zgodni, że, opierając się na dotychczasowych doświadczeniach, należy zauważyć, że:

[...] bezpieczeństwo i jeszcze raz bezpieczeństwo Polski i całej Słowiańszczyzny oraz Europy powinno dominować przy wytyczaniu granic polsko-niemieckich. Mając to na uwadze, należy potężne kliny Pomorsko-Pruski i Śląski, które jak legendarne macki apokaliptycznej

⁴³ Tamże, s. 5.

⁴⁴ S. Tarnawski, *Jakie powinny być*, s. 14.

⁴⁵ Tamże, s. 15.

⁴⁶ A. Marjański, *Zachodnia granica*, s. 18.

bestii opłatały naród Polski i Czeski, uciąć tuż u samego kadłuba hydry krzyżacko-hitlerowskiej. Takie cięcie powinno przechodzić Niszą Łużycką, a od jej ujścia na zachód od Odry i biec równolegle do tej rzeki, by na wysokości Odrzycy (Oderberg) skręcić na północny zachód i osiągnąć Pianę. Cała wyspa Uznam i Wolyn zagradzające wylot Odry do Bałtyku niepodzielnie należałyby do Polski. Za przyłączeniem wyspy Uznam do Polski przemawiają zdecydowanie względy strategiczne. Przy obecnych granicach na wypadek wojny Niemcy z łatwością mogą zakorkować jedyny wylot Odry — Świnoujście. W tym wypadku port w Szczecinie stanie, a sama zatoka Szczecińska będzie pułapką zarówno dla floty handlowej jak i marynarki wojennej.

W sytuacji odwrotnej teren ten stanowiłby wspornik bazę wypadową dla polskiej marynarki wojennej⁴⁷. Podobnie myśleli autorzy drugiego opracowania, sugerując, że tereny na zachód od Zatoki Szczecińskiej (Pomorze Zaodrzańskie) aż po Stralsund i Greifswald, na południu — obszar ujścia Wkry z Ueckermünde, tereny położone dalej na południe, stanowiące rzeczywiste zaplecze Szczecina (Gartz, Schwedt i Prenzlau) i wreszcie wyspy Uznam i Wolin, jako jednostki geograficzne łączą się z ujściem Odry i

Przy optymalnej koniunkturze należałoby dążyć do włączenia całego tego z ujściem Odry związanego kraju. Otrzymanie bowiem całego Pomorza wraz z Rugią oddawałoby w ręce polskie główną arterię komunikacyjną do krajów skandynawskich [...] zbliżałoby Polskę do Szwecji i Danii, oddalając jednocześnie wybitnie niemieckie wpływy i ewentualne dążenia ekspansywne od całego Nadodrza⁴⁸.

Jako minimalne polskie postulaty autorzy wskazywali obszar, który zabezpiecza pełne panowanie nad Szczecinem, czyli powiaty: Rędkowy, Wkryujścia, część powiatu Przemysław, wyspy Uznam i Wolin, czyli ziemie, które bezpośrednio otaczały Zatokę Szczecińską i ujście Odry⁴⁹.

⁴⁷ Tamże, s. 14.

⁴⁸ *O lewy*, s. 12.

⁴⁹ Tamże.

Granica morska

Także długa granica morska musi być odpowiednio zabezpieczona. Za niecelowe uznano przy tym budowanie umocnień na całej jej długości. Najprostszym i najradykałniejszym rozwiązaniem miało być zajęcie najważniejszych punktów strategicznych na zachodnim Bałtyku. Podkreślano przy tym, że podstawowe znaczenie ma wyspa Rugia, na której można by rozbudować potężną bazę morską w rodzaju „Małty Bałtyku”, co stworzyłoby zaporę dla potencjalnej agresji niemieckiej. Tarnawski podkreślał, że

[...] od tego, do kogo będzie należała wyspa Rugia zależy bezpieczeństwo polskiego i sowieckiego wybrzeża. Równie ważnym zagadnieniem jest Kanał Kiloński, umożliwiający Niemcom przerzucanie floty z morza Północnego i Bałtyku. Zaminowując cieśniny duńskie Niemcy stworzyli z Bałtyku niemieckie jezioro. Rosjanie wybudowali kanał Bałtycko-Białomorski, by się uniezależnić. Kanał kiloński i obszar do niego przylegający do 20 km z każdej strony należałoby więc oddać pod zarząd cywilny i wojskowy aliantom, wśród nich i Polakom. Tak ukształtowana granica, w połączeniu z dodatkowymi warunkami, stworzyłaby Polsce odpowiednie warunki rozwoju gospodarczego i bezpieczeństwa w przyszłości⁵⁰.

Jak prorocza była to wizja, najlepiej dowodzi konflikt polsko-enerdowski o Zatokę Szczecińską w latach osiemdziesiątych XX wieku.

Ostatnią kwestią poruszaną w tamtym okresie w związku z planowanym przebiegiem granicy polsko-niemieckiej była sprawa możliwości osadniczych i zdolności do zagospodarowania otrzymanych ziem. W tej kwestii autorzy wszystkich opracowań byli zgodni. Dość optymistycznie oceniali przy tym możliwości przesiedlenia na te tereny znaczącej liczby polskich osadników. Deklarowali też spontaniczny charakter tego osadnictwa, co uznawali za „naturalne ciążenie ludnościowe Polski ku tym terenom”⁵¹. W ich opinii oczywiste było, że przesiedlenie ludności polskiej z ziem oddanych ZSRR to główne

⁵⁰ J. Tarnawski, *Jakie powinny być*, s. 15.

⁵¹ *O lewy*, s. 26.

źródło pozyskiwania osadników. Argument, że obszar utracony był większy niż tereny uzyskiwane, był jednak nieprecyzyjny. Pomijano bowiem fakt, że Polacy stanowili mniejszość na terenach zaburzańskich. Braki planowano uzupełnić osadnikami z przeludnionych terenów wschodnich. Liczono wreszcie na powrót Polaków z Zachodu. Duże rezerwy osadnicze dostrzegano w demobilizacji armii. Te argumenty pozwalały na konkluzję, że „materiał ludzki zatem do akcji osadniczej znajdzie się bez wątpienia i obecne trudności uważać należy za trudności okresu przejściowego⁵²”. Dodawano, że chłonność osadnicza tych terenów nie była nigdy zbyt wysoka i przed wojną należały one do najslabiej zaludnionych w Niemczech. Autorzy podkreślali także, że w planowanym przebiegu granicy Polska sięga po tereny przekraczające swój zasięg etniczny. Temu argumentowi przeciwstawiono tezę, że świat ma perspektywę na położenie podwalin pod ogólny pokój, który może zostać ugruntowany tylko poprzez postawienie tamy niemieckiemu „Drang nach Osten”, a niemieckość uzyskiwanych ziem jest rezultatem wielowiekowej imperialistycznej polityki niemieckiej, która „w wielowiekowej walce, prowadzonej w sposób nieubłagany, bezwzględny, doprowadziła do zniszczenia słowiańskiego i polskiego charakteru tych ziem”⁵³. Podkreślali przy tym, że „zasiedlanie tych obszarów przez niemczyznę” było procesem stosunkowo niedawnym. Niezgodny z prawdą argument głosił, że zwłaszcza tereny na zachód od Odry są „w dużej mierze puste i właściwie tylko mowa polska rozbrzmiewa tu dziś znowu”⁵⁴. W opinii ekspertów było to przede wszystkim rezultatem organizowanej jeszcze przez władze niemieckie ewakuacji ludności niemieckiej pod koniec wojny, a tylko w małym stopniu efektem wysiedleń prowadzonych przez Polskę. Trafny był za to argument, że akcję tę realizowano „przy zastosowaniu metod analogicznych do tych, które stanowią wynalazek niemiecki, użyty przez Niemców w czasie minionej niedawno wojny właśnie na zachodnich ziemiach polskich, na terenie włączonym z pogwałceniem prawa

⁵² Tamże.

⁵³ Tamże, s. 28.

⁵⁴ Tamże.

międzynarodowego do Rzeszy”⁵⁵. Dlatego konkludowano, że „skoro Polska w imię pokoju i jego trwałych podwalin przesuwają się obecnie na zachód, niemiecki argument etniczny nie może tu grać żadnej roli”⁵⁶. Równie łatwo rozprawiono się z argumentem, że okrojone terytorium niemieckie pogłębi trudności związane z dysproporcją pomiędzy liczbą ludności a obszarem. W odpowiedzi uznano, że głosy tego rodzaju są „wyraźnym echem prowadzonej przez Niemców kampanii propagandowej pod hasłem »Volk ohne Raum«, której konsekwencją była niedawna wojna o „przestrzeń życiową narodu niemieckiego”. Operowanie tego typu argumentami uznano za anachronizm⁵⁷. Wskazywano przy tym, że wojna spowodowała duży ubytek ludności Niemiec. Na dodatek nastąpiły poważne zmiany w strukturze wiekowej, co, w opinii autorów, miało spowodować trwałe zahamowanie przyrostu naturalnego. Zjawisko takie rzeczywiście wystąpiło w Niemczech. Dodano też argument o wysokiej śmiertelności ludności niemieckiej. Ocenom tym przeciwstawiano zgodną z prawdą prężność demograficzną narodu polskiego po zakończeniu wojny. Polska miała wtedy najwyższy w Europie przyrost naturalny⁵⁸.

W okresie powojennym rozważane były różne koncepcje wytyczenia granicy polsko-niemieckiej. Mikołaj Rudnicki postulował, by zachodnią granicę chronić poprzez „sprowadzenie do minimum wszelkiego agresywnego nacisku na granice nowo powstałej Rzeczypospolitej Polskiej”⁵⁹. Opowiadał się za przyjęciem radykalnego rozwiązania i takim rozczłonkowaniem Niemiec, by za Odrą powstały niewielkie odrębne państewka. W sposób szczególny dotyczyło to terenów dawnej Brandenburgii, w której autor widział piętnaście obszarów. W ten sposób Polska na południu graniczyłaby z autonomicznymi Łużycami, a na północy z Obodrycją-Welecją. Rządy nowego twor

⁵⁵ Szerzej por. M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Kraju Warty do Generalnego Gubernatorstwa 1939–1941*, Poznań 2003.

⁵⁶ *O lewy*, s. 29.

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże, s. 30.

⁵⁹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, sygn. Z. 18, T. 14, w. 1, Memoriał w sprawie zabezpieczenia granic polskich po wojnie.

zalecał poddać kontroli, najlepiej narodów słowiańskich, zwłaszcza ZSRR i Polski, gdyż, jak twierdził, ludność dawnej Obodrycji-Welecji i części Pomorza jest najbardziej pokrewna Polakom albo jest wprost pochodzenia polskiego⁶⁰.

Niekorzystny dla Polski przebieg projektowanej granicy dostrzegano także na szczeblu centralnym. Stanisław Leszczyński, rzeczoznawca w sprawach granicznych MSZ, w przygotowanym dla Bieruta memoriale wyliczył wszystkie braki granicy na Odrze i Nysie. Wskazywał, że Świnoujście nie ma zaplecza, granica poprowadzona środkiem nurtu rzek rozcina Kostrzyn, Słubice, Gubin, Barć i Zgorzelec (Zgorzelec) i powoduje brak możliwości wykorzystania urządzeń komunikacyjnych i technicznych na Odrze, zostawia po stronie niemieckiej prawie wszystkie porty, a bez prawa ich używania żegluga na Odrze staje się niemożliwa. Ponadto granica rozcina linie wysokiego napięcia, linie kolejowe i pozostawia po stronie niemieckiej elektrownie, m.in. w Brieskow i Frankfurcie, oraz uniemożliwia wykorzystanie Odry do celów energetycznych. By temu zapobiec, ekspert zalecał podjęcie starań o uzyskanie korzystnego dla Polski rozstrzygnięcia kwestii przynależności wyspy Uznam, przeprowadzenie granicy w dolnym biegu Odry, wzdłuż zachodniego brzegu. Gdyby jednak granica została poprowadzona środkiem rzeki, Polska miała się domagać umiędzynarodowienia Odry i Nysy, by w ten sposób zagwarantować sobie prawo użytkowania urządzeń portowych i komunikacyjnych na brzegu niemieckim. Ponieważ Leszczyński poważnie traktował ten problem, zalecał zebranie dobrej grupy ekspertów i kontynuowanie prac Biura Prac Kongresowych⁶¹.

Rozpad koalicji antyhitlerowskiej spowodował, że zaczęło zanikać względnie jednolite stanowisko mocarstw w kwestii granicy polsko-niemieckiej. W zmienionej sytuacji trudno było podtrzymywać polskie żądania co do przesunięcia projektowanej granicy na zachód od Odry i Nysy Łużyckiej. Polska dyplomacja skoncentrowała się więc na obronie przebiegu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, sygn. Z. 18, T. 14, w. 1, Memoriał w sprawie ostatecznego ustalenia granic Polski, 4 XI 1945 r.

Omówione koncepcje można oczywiście, częściowo zapewne słusznie, uznać za przejaw megalomanii narodowej. Władzom polskim wydawało się bowiem, że ich głos będzie miał znaczenie przy ostatecznych rozstrzygnięciach w kwestii granic. Tymczasem stanowiły one rezultat stosunków wzajemnych pomiędzy mocarstwami. Postulaty Polaków nie były jednak zupełnie bezpodstawne. Choć oczywiście trudno się zgodzić ze wszystkimi tezami, zwłaszcza wyliczeniami w kwestiach gospodarczych, nie można zaprzeczyć, że kwestia wykorzystania Odry jako osi polskiej komunikacji wodnej rozpatrywana była zgodnie z realiami ekonomicznymi. Trudno wyobrazić sobie nie tylko wspólne, polsko-niemieckie korzystanie z transportu rzeczno-egz, ale, nawet przy dobrej woli obu stron, np. prowadzenie wspólnej polityki antypowodziowej. Głos Polaków nie miał szans realizacji, był jednak gruntowną, choć niekiedy naciągana historycznie, analizą ówczesnej sytuacji i perspektyw na najbliższą przyszłość. Jak się okazało, rozważania te były czysto teoretyczne, a ówczesne polskie władze nie formułowały zgodnych z nimi postulatów. W kwestii przebiegu granicy polsko-niemieckiej decydujące znaczenie miała wola Stalina, który w Poczdamie wymusił zatwierdzenie własnego przebiegu granicy polsko-niemieckiej. Wytyczenie jej odbyło się bowiem pod dyktando Moskwy, po rozstrzygającym spotkaniu przedstawicieli polskich władz i radzieckiej administracji wojennej w Niemczech. 17 września 1945r. do Berlina przybyli Pełnomocnik Rządu na Okręg Pomorza Zachodniego płk Leonard Borkowicz i prezydent Szczecina Piotr Zaremba. Spotkali się tam z gen. płk. Syrowem, zastępcą dowódcy Radzieckiej Administracji Wojennej w Niemczech. Dwa dni później, podczas kolejnego spotkania, polscy delegaci otrzymali od Syrowa, działającego w zastępstwie chorego marszałka Gieorgija Żukowa, mapę z wytyczoną granicą polsko-niemiecką. Uprawnienia delegacji polskiej do prowadzenia rozmów na temat granicy potwierdzono w rozmowie telefonicznej z Jakubem Bermanem, który oświadczył, że na tym etapie chodzi już tylko o wytyczenie granicy w terenie. Uznano więc, że nie ma sensu zwlekać i czekać na przybycie innych pełnomocników rządu polskiego. Obie strony udały się więc do Greifswaldu, gdzie toczyły się dalsze rozmowy. Rosjan reprezentował tam

gen. lejtnant Chabarow. Pierwsze spotkanie w Greifswaldzie odbyło się 20 września 1945r. o godz. 12.00. Jak odnotowano w protokole ze spotkania:

[...] urzędowy topograf, towarzyszący delegatowi radzieckiemu naniósł w obecności delegatów polskich teoretycznie linię prostą (z mapy 1:1 ½ mil) na mapę sztabową 1: 100000 (wydana przez generalny sztab Armii Czerwonej w roku 1941). Ustalono wspólnie, które z miejscowości, które linia ta przecinała, przypadną Polsce, oraz wykreślono wstępną linię graniczną uwzględniającą już warunki terenowe i komunikacyjne. 20 września 1945 r w godzinach popołudniowych udali się członkowie Komisji do Świnoujścia w celu zaznajomienia się w terenie z koniecznymi drobnymi korektami linii granicznej. Przy okazji stwierdzono stan miasta i dostępnej części portu. Po powrocie do Greifswaldu odbyło się w nocy z 20 na 21 września 45 r. drugie posiedzenie komisji. W trakcie tego posiedzenia ustalono już definitywnie linię graniczną, przy czym największym jej przesunięciem było proponowane przez delegatów polskich oddanie Polsce całej szosy, biegnącej półkolem od wsi Beck do wsi Stolzenburg⁶².

Uroczyste podpisanie porozumienia nastąpiło w Szwerinie 21 września o godz. 16. Obecni byli: ze strony polskiej płk Borkowicz i prezydent Zaremba, a ze strony rosyjskiej: dowódca Radzieckiej Administracji Wojennej na północne Niemcy gen. płk. Feniuniński, jego zastępca gen. lejtnant Chabarow i szef sztabu gen mjr Zacharow. Dokument sporządzono po polsku i po rosyjsku. Dołączono do niego mapę. W ten sposób kwestia granicy została ostatecznie rozstrzygnięta.

⁶² Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 2391, Notatka o przebiegu pertraktacji w sprawie ustalenia linii granicznej na zachód od Odry.

Bibliografia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie

- Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, sygn. 2270/1,
Wytyczne programu politycznego w odniesieniu do ziem nowych.
Ministerstwo Administracji Publicznej, sygn. 2391, Notatka o przebiegu
pertraktacji w sprawie ustalenia linii granicznej na zachód od Odry.

Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

- Sygn. Z. 18, T. 14, w. 1, Memoriał w sprawie zabezpieczenia granic polskich
po wojnie.
Sygn. Z. 18, T. 14, w. 1, Memoriał w sprawie ostatecznego ustalenia granic
Polski, 4 XI 1945 r.

Deklaracja Rady Jedności Narodowej „O co walczy naród polski”, z 15 III 1944 r.,
[w:] *Armia Krajowa w dokumentach*, t. III, Szczecin 1989.

Depesza ambasadora Awerella W. Harimanna do sekretarza stanu Edwarda
Stettinusa w sprawie radzieckich poglądów na zachodnią granicę Polski,
19 XII 1944 r., [w:] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie*
międzynarodowej, Zbiór dokumentów, red. T. Cieślak i in. Warszawa
1965, s. 658-659.

Duraczyński E., *Rząd polski na uchodźstwie 1939–1945. Organizacja. Perso-*
nalnia. Polityka, Warszawa 1993.

Friszke A., *Jalta i Poczdam w polskich koncepcjach politycznych (1945–1947),*
[w:] *Jalta, Poczdam. Proces podejmowania decyzji, materiały z konferencji*
 naukowej Warszawa 11–12 czerwca 1996 r., Warszawa 1996.

Jankowiak S., *Wysiedlenie i emigracja ludności niemieckiej w polityce władz*
 polskich w latach 1945–1970, Warszawa 2005.

Karski J., *Wielkie mocarstwa wobec Polski 1919–1945*, Warszawa 1992.

Kiełczewska M., Grodek A., *Odra — Nysa. Najlepsza granica Polski*, Poznań
1946.

Lampe A., *Miejsce Polski w Europie*, „Wolna Polska” 16 IV 1943 r, nr 7.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, [w:] *Dokumenty*
 programowe polskiego ruchu robotniczego 1878–1984, red. N. Kołomej-
czyk, B. Syzdek, Warszawa 1986.

Marjański A., *Zachodnia Granica Polski na Odrze i Nysie*, Poznań 1947.

Mazur Z., *Memorandum Seydy-Lipskiego w sprawie polskiej granicy zachodniej,*
„Przegląd Zachodni” 1979 nr 4, s. 105-120.

- Notatka sprawozdawcza ambasadora Edwarda Raczyńskiego z rozmów ministra Augusta Zaleskiego w Londynie, 12 X 1939 r.*, [w:] *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej*, Zbiór dokumentów, red. T. Cieślak i in., Warszawa 1965.
- O lewy brzeg Odry*, w opracowaniu M. Kiełczewskiej, M. Glucka i Z. Kaczmarka, red. Z. Wojciechowski, Poznań 1946.
- Osmańczyk E., *Był rok 1945*, Warszawa 1985.
- Pasierb B., *Polska myśl polityczna okresu II wojny światowej wobec Niemiec*, Poznań 1990.
- Tarnawski J., *Jakie powinny być zachodnie granice Polski*, Szczecin 1946.
- Zabiello S., *O rząd i granice. Walka dyplomatyczna o sprawę polską w II wojnie światowej*, Warszawa 1986.
- Zabłocki-Gwasz T., *Kulisy głośnego wywiadu premiera Tomasza Arciszewskiego i dzisiejszy bilans Jalty*: [w:] *Jalta z perspektywy półwiecza*, red. S.S. Nicieja, Opole 1995, s. 226-227.



Il. 9. Gądków Wielki, pow. rzepiński, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 10. Głogów, zniszczona ulica w październiku 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 11. Gubin, woj. zielonogórskie, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 12. Jezioro, pow. świebodziński, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 13. Kłodzko, woj. wrocławskie, 1957 r., fot. A. Nitsch, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 14. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 15. Lędyczek, pow. człuchowski, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 16. Lubań, woj. wrocławskie, 1946 r., fot. B. Kupiec, Instytut Zachodni w Poznaniu.

Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*

Wprowadzenie

Pierwsza wojna światowa pochłonęła więcej ofiar niż jakikolwiek wcześniejszy konflikt wojenny w historii. Niemal każda rodzina żyjąca w kraju, który w niej uczestniczył, miała swojego poległego. W związku z powszechnością tego doświadczenia już w trakcie trwania wojny wznoszono upamiętnienia¹, mające na celu heroizację poległych, sakralizację ich poświęcenia czy też wpisanie żołnierzy w kanony upamiętnień, wcześniej przypisanych tradycyjnie rozpoznawalnym postaciom, najważniejszym z punktu widzenia polityki historycznej danego państwa². Po skończonej wojnie zmienił

* Artykuł powstał w ramach grantu na pojedyncze działania naukowe „Miniatura” Narodowego Centrum Nauki *Przetwarzanie miejsc pamięci. Niemieckie pomniki ku czci poległych na terenie dawnej rejencji koszalińskiej* nr 2017/01/X/HS3/01063.

¹ W dalszej części tekstu stosuję zamiennie określenie ogólne „upamiętnienie” i szczegółowe „pomnik”. Analizie zostały tu przeze mnie poddane przede wszystkim pomniki, celowo pominęłam zaś inne formy upamiętnień żołnierzy poległych i zaginionych w I wojnie światowej, takie jak np. symboliczne gaje poległych czy tablice pamiątkowe.

² S. Goebel, *The Great War and Medieval Memory: War, Remembrance and Medievalism in Britain and Germany, 1914–1940*, Cambridge 2007.

się charakter tych upamiętnień — w zależności od tego, czy wznoszono je w krajach zwycięskich³, czy w tych, które wojnę przegrały⁴. „Orgia upamiętniania”, jak falę wznoszenia pomników po 1918 roku nazwał pamięcioznawca Paul Connerton⁵, przetoczyła się przez całą Europę, a także przez inne kraje, które wysyłały swoich obywateli na fronty I wojny światowej⁶.

Prezentowany tekst pokazuje pierwsze wyniki prowadzonych badań terenowych i archiwalnych, dotyczących postępowania z dziedzictwem niemieckim na przykładzie pomników ku czci poległych w I wojnie światowej. Na badanym przeze mnie terenie — obecnie znajdującym się w granicach państwa polskiego, w województwie zachodniopomorskim, a przed rokiem 1945 należącym do niemieckiej rejencji koszalińskiej (niem. *Regierungsbezirk Köslin*) — także wznoszono pomniki ku czci poległych i zaginionych żołnierzy (niem. *Kriegerdenkmäler*). Przez swoją powszechność stały się one wyraźnym, charakterystycznym elementem krajobrazu kulturowego każdej większej miejscowości. Pomniki stawiano albo w miejscach, z których pochodzili polegli, albo w większych miejscowościach w pobliżu — istotne było, czy upamiętniano poległych z danej miejscowości, parafii, jednostki administracyjnej czy formacji wojskowej⁷.

³ J. A. Black, *Ordeal and re-affirmation: masculinity and the construction of Scottish and English national identity in Great War memorial sculpture 1919–30*, [w:] *Memory and Memorials*, London — New York 2017, s. 75–91; G. L. Mosse, *Fallen soldiers: Reshaping the memory of the world wars*, Oxford 1991; J. M. Winter, *Communities in mourning*, [w:] *Authority, Identity and the Social History of the Great War*, Providence 1995, s. 326; A. Becker, *La Guerre et la foi: De la mort à la mémoire: 1914–années 1930*, Paris 2015.

⁴ S. Goebel, *The Great War and medieval memory*; R. Koselleck, *War memorials: identity formations of the survivors*, [w:] *The practice of conceptual history: timing history, spacing concepts*, 2002, s. 285–326; R. Koselleck, M. Jeismann, *Der politische Totenkult*, [w:] *Kriegerdenkmäler in der Moderne*, München 1994.

⁵ P. Connerton, *Seven types of forgetting*, „Memory Studies” 1, nr 1 (2008), s. 69.

⁶ S. Trout, *On the battlefield of memory: The First World War and American remembrance, 1919–1941*, Alabama 2010; J. Wingate, *Sculpting Doughboys: Memory, Gender, and Taste in America's World War I Memorials*, London — New York 2017.

⁷ Pomniki poświęcone żołnierzom danej jednostki najczęściej występowały w miastach, w których znajdowały się garnizony, zob. A. Bierca, *Wiejskie pomniki*

Celem mojego tekstu jest analiza szczególnego zjawiska przekształceń *Kriegerdenkmäler* dokonanych po 1945 roku przez nowych osadników, w związku z radykalną zmianą granic i wymianą demograficzną, jaka dokonała się na tych terenach, oraz prześledzenie praktyk kulturowych wobec zastanych elementów niemieckiego dziedzictwa, na przykładzie pomników ku czci poległych i zaginionych w latach 1914–1918 żołnierzy niemieckich. Na mocy ustaleń konferencji pokojowej w Poczdamie w 1945 roku omawiany region znalazł się w granicach państwa polskiego. Wraz z wysiedleniami dotychczasowych mieszkańców i stopniowym zasiedlaniem tych terenów przez nowych osadników dochodziło zatem także do konfrontacji pomiędzy tymi ostatnimi a dziedzictwem kulturowym, pozostawionym przez Niemców.

Badanie zawęziłam do terenów dawnej rejencji koszalińskiej. Zaprezentowany teren wybrałam ze względu na to, że stanowi on „białą plamę” na mapie „Ziem Odzyskanych”: na skutek położenia pomiędzy dużymi ośrodkami miejskimi Pomorza (Szczecin — Gdańsk) bywa często pomijany. Drugim argumentem, który przemówił za takim wyznaczeniem terenu badań, była etnograficzna ciekawość badaczki zajmującej pozycję *halfie*⁸, w jakiej — pochodząc z Pomorza Środkowego — się sytuuję. Jako szczegółowe studia przypadku prezentuję pomniki z miejscowości: Sadkowo (niem. Zadtkow) i Świeszyno (niem. Schwessin). Obie miejscowości leżą w obecnym województwie zachodniopomorskim, w dwóch różnych powiatach — białogardzkim i koszalińskim. Łączy je przynależność do tej samej jednostki administracyjnej, różni natomiast to, co stało się tam z pomnikami po roku 1945. Ponieważ analizowane przeze mnie przypadki leżą na linii Koszalin-Białogard, wnioski formułuję w odniesieniu do terenu Pomorza Środkowego. Na użytek tego tekstu określenie to stosuję do terenów, które przed rokiem 1945 należały do północnej części rejencji, a później weszły w skład województwa koszalińskiego, wy-

upamiętniające poległych w I wojnie światowej, [w:] *Dygowo i okolice. Szkice z dziejów wsi pomorskiej*, Dygowo — Gdynia 2007, s. 250.

⁸ L. Abu-Lughod, *Writing against culture*, [w:] *The Cultural Geography Reader*, Routledge 2008, s. 50–59.

łonięgo w 1950 roku z województwa szczecińskiego, obejmującego po wojnie zachodniopomorską część „Ziem Odzyskanych”.

Podstawowy materiał interpretacyjny został pozyskany podczas badań terenowych, prowadzonych w latach 2017–2018. „Teren” funkcjonuje w moim tekście jako pierwotny fenomen badawczy. Zgromadzony w trakcie badań materiał źródłowy analizuję metodą semiotycznej analizy pomnika. Nie mniej ważną kategorię źródeł stanowią materiały pozyskane podczas kwerend archiwalnych. Pozwalają one z kolei uzupełnić i ucytelnąć informacje pozyskane podczas badań terenowych. Bez konfrontacji ze źródłami pisanymi materiał zebrany w terenie mógłby podlegać procedurze uproszczenia i błędnego odczytania. Badania terenowe pozwoliły także na wyłonienie analizowanych w tym tekście studiów przypadku. Podczas analizy semiotycznej pomników uwzględniam uwagi badaczy, wskazujące zarówno na istotność komponentów materialnych (przestrzeń i miejsce⁹, ikonosfera i epigrafia¹⁰), jak również niematerialnych „uzupełnień”, jakim podlegają pomniki podczas różnego rodzaju uroczystości¹¹. Nie mniejszą rolę pełni tu badanie tego, w jaki sposób pomniki, przestając pełnić swoją rolę, popadają w zapomnienie. Zgromadzony w ten sposób materiał interpretacyjny pozwala, moim zdaniem, na przedstawienie konstrukcji procesu kształtowania się postaw osadników wobec zastanych elementów dziedzictwa niemieckiego.

Postawy te interpretuję nie tylko w kontekście konfrontacji z zastanym niemieckim dziedzictwem, ale także jako intencjonalne próby stworzenia nowej pamięci zbiorowej¹², spajającej grupy polskich osadników po 1945 roku. Jak wynika z ustaleń Maurice’a Halbwachsa, pierwszego badacza pamięci zbiorowej¹³, kształtowane przez zbiorowość ramy pamięci pozwalają jednostce na rekonstruowanie przeszłości,

⁹ M. Praczyk, *Materia pomnika: studium porównawcze na przykładzie monументów w Poznaniu i Strasburgu w XIX i XX wieku*, Poznań 2015, s. 23–29.

¹⁰ S. Goebel, *The Great War and Medieval Memory*, s. 23.

¹¹ V. Kessler, *Paměť v kameni: druhý život válečných pomníků*, Praha 2017, s. 41.

¹² J. K. Olick, *The sins of the fathers: Germany, memory, method*, Chicago 2016, s. 43–48.

¹³ M. Halbwachs, *On collective memory*, Chicago 1992.

dając szansę na zbudowanie poczucia ciągłości i relacji z przeszłością. Zadaniem pamięci zbiorowej jest bowiem kształtowanie i podtrzymywanie tożsamości danej grupy, w związku z czym jest ona wciąż na nowo reinterpretowana i dostosowywana do jej potrzeb¹⁴. W sytuacji, o której mowa, okresie powojennym na „Ziemiach Odzyskanych”, ramy pamięci tworzone są także przez władze w nowym organizmie państwowym, w kraju o ograniczonej suwerenności. Nie można zatem pominąć ich roli w kształtowaniu się polityki państwa ani ogólnych nacisków, jakim podlegały.

Recycling pomników i „polska pamięć” o I wojnie światowej

Jak konstatował badacz tematyki Ziem Zachodnich i Północnych Zbigniew Mazur, na terenach „Ziem Odzyskanych” po 1945 roku:

[...] nastąpiło [...] rozbicie dotąd ścisłego związku między kulturą materialną i duchową, rozerwanie naturalnych powiązań między znajdującymi się tutaj materialnymi wytworami kultury a wzorami zachowań tworzących je i obcujących z nimi społeczności¹⁵.

Ów związek jest tutaj istotny nie tylko ze względu na duchowy wymiar pomników upamiętniających zmarłych oraz na sakralizujące przetworzenia, jakim zostały później niekiedy poddane — ale także ze względu na dalsze uwagi poznańskiego historyka:

[...] cywilizacyjny wystrój regionów [...] został wyrwany z dotychczasowych niemieckich struktur polityczno-gospodarczo-kulturowych i rozpoczął się proces integrowania go w ramach państwa polskiego [...], zaludnionego przez społeczeństwo o własnej kulturze, pod wielu względami różnej od niemieckiej [...]¹⁶.

¹⁴ K. Kaźmierska, *Spoleczne ramy pamięci*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 457.

¹⁵ Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 813.

¹⁶ Tamże.

Ta różnica uwidoczniła się w podejściu nowych mieszkańców „Ziem Odzyskanych” do pamięci o I wojnie światowej i sposobach jej upamiętniania.

W związku z przesunięciem granic, masowymi wysiedleniami i równoległym zachodzącym procesem zasiedlania pozyskanych regionów przez nowych osadników, po 1945 roku w państwie polskim, w którym dotychczas upamiętnienie I wojny światowej było zjawiskiem o niewielkiej skali, nagle pojawiło się wiele pomników ku czci poległych w tym konflikcie. Wcześniej — z niewielkimi wyjątkami¹⁷ — właściwie nie istniały upamiętnienia związane z tą katastrofą. Sam konflikt traktowany był jako ten, którego rozstrzygnięcia przyniosły Polsce niepodległość. Odbiór pierwszej wojny światowej różnił się zatem znacząco na terenie ziem polskich i na Zachodzie¹⁸.

Po 1945 roku dla nowych osadników — ludzi z utraconych Kresów, ale też pochodzących z przeludnionych województw centralnych, a także poszukiwaczy przygód z pobliskich regionów Wielkopolski, Mazowsza i Kujaw, czy całych rodzin zachęcanych przez państwową propagandę, by szukać tam lepszego życia — upamiętnienia te stanowiły wyzwanie. Nie należały do znanych elementów krajobrazu kulturowego, często kojarzyły się natomiast — za sprawą pewnych cech wyglądu (np. wykorzystywania w zdobieniach motywu *Stahlhelmu*) z właśnie zakończoną wojną i pejoratywnie wartościowaną „niemieckością”. Częstym sposobem postępowania z tymi pomnikami było więc ich całościowe lub częściowe niszczenie. O wiele częściej niż mogłoby się wydawać, osadnicy poddawali je jednak mniej lub bardziej kreatywnym przeróbkom. Nie mamy tu zatem do czynienia z prostym wdrożeniem mechanizmu *damnatio memoriae*¹⁹, ale raczej swego ro-

¹⁷ M. M. Górny, *All Quiet? The Memory and Historiography of the First World War in Poland*, „Rubrica Contemporanea” 3, nr 6 (2014), s. 40; J. Pałosz, *The Military Cemetery as a Form of the Cult of the Fallen Soldier: The History of the Idea and Its Destruction on the Example of Austro-Hungarian Cemeteries in 'Russian Poland'*, „Remembrance and Solidarity. Studies in the 20th Century European History”, nr 2 (2014), s. 299–323.

¹⁸ M. M. Górny, *All Quiet?*; D. Todman, *The Great War: myth and memory*, London — New Delhi — New York — Sydney 2014; S. Audoin-Rouzeau, A. Becker, *1914–1918: Understanding the Great War*, London 2002.

¹⁹ C. Meier, *Erinnern — Verdrängen — Vergessen*, „Merkur”, 50 (1996) s. 937–952.

dzaju — nazywam to analogicznie do funkcjonującego w pamięcioznawstwie terminu — *alteratio memoriae*.

W rozważanym kręgu kulturowym „pamiętanie i upamiętnianie jest [...] uważane za cnotę, a zapomnienie koniecznie musi być porażką”²⁰. Analiza opisywanego zagadnienia przynosi jednak dość zaskakujące wnioski. Nie chodzi bowiem o zapomnienie związane z dużymi przemianami społeczno-politycznymi, jakie zaszły w danej społeczności, co Paul Connerton nazywa „wymazaniem represyjnym”. Na Pomorzu, pomimo zaistnienia wiążącego przełomu (zmiana granic, wymiana demograficzna), nie doszło bowiem do zupełnego wymazania, ale do **przetworzenia** istniejącej pamięci. Zmienili się jej adresaci, lecz jej formy – tylko nieznacznie. Co więcej, nowe formy wyłoniły się bezpośrednio ze starych.

Pomniki „niemieckie” i pomniki „polskie”

Pomimo że I wojna światowa była konfliktem na niespotykaną dotąd skalę, dotknęła zatem zarówno społeczeństwo polskie, jak i niemieckie, doświadczenia obu tych grup były odmienne. Wpłynęło to na odmienny sposób upamiętniania tej katastrofy. Podczas gdy w przypadku niemieckim szło o lokalne upamiętnienia wszystkich poległych, w przypadku polskim koncentrowano się raczej na ogólnym — pozytywnym — wydźwięku wojny, której skutki przyniosły Polsce niepodległość. Wśród upamiętnień można zetknąć się z pomnikami z listami imion i nazwisk, których pewną szczególną odmianą byłyby cmentarze wojenne, obecne zwłaszcza tam, gdzie koncentrowały się działania wojenne²¹ (np. w obecnej Polsce południowo-wschodniej), a także z tablicami pamiątkowymi w świątyniach różnych wyznań. Podobnie wysokie było zróżnicowanie niemieckich *Kriegerdenkmäler*, przy czym dużo powszechniejsze były tutaj pomniki z listami nazwisk poległych.

²⁰ P. Connerton, *Seven types of forgetting*, s. 59. Tłumaczenia cytatów, jeśli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

²¹ J. Pałosz, *The Military Cemetery as a Form of the Cult of the Fallen Soldier*.

Zdaniem autorów zajmujących się tematyką pierwszowojennych upamiętnień budowie tego typu pomników przyświecała powszechna potrzeba, by z doświadczenia lat 1914–1918 wywieść ogólne wnioski: „Wielka w rzeczywistości wojna powinna być wielką także w pamięci”²². Sprzyjały temu liczne inicjatywy upamiętniające, prowadzone przez powoływane lokalnie komitety, stowarzyszenia weteranów, rodziny poległych, indywidualnych artystów czy wreszcie także przez państwo²³, zwłaszcza w przypadku większych realizacji²⁴. Dążono do ukierunkowania powszechnej żałoby, prowadzonego jednak — przynajmniej deklaratywnie — pod kontrolą państwa. Ze względu na to, że upamiętnienia miały jednak również swoje lokalne przejawy, były często sprzeczne w warstwie symbolicznej, np. naraz pro- i antywojenne, co rodziło konflikty²⁵ i wzbudzało polemikę pomiędzy centrum a lokalnymi społecznościami. Niemieckie Ministerstwo Nauki, Sztuki i Edukacji Narodowej (niem. *Ministerium für Wissenschaft, Kunst und Volksbildung*) w okólniku z 20 sierpnia 1919 roku nawoływało do zaprzestania „samowolki budowlanej” w zakresie upamiętnień. W piśmie narzekano równocześnie na to, że duża liczba poległych generuje dużą potrzebę stawiania pomników, a nad tymi z kolei — ich kształtem, wymową, symboliką czy miejscem, w jakim je wznoszono — trudno zapanować²⁶.

Stawiane w większości miejscowości pomniki były jednocześnie próbą nadania sensu śmierci poległych, przeżycia żałoby po tych, którzy nie wrócili z frontu, przypisania indywidualnego rysu śmierci w wojnie masowej na niespotykaną dotąd skalę i kompensację fizycznej nieobecności poległych²⁷. Zwykle oprócz realizacji artystycznej — dosłownie figuratywnej (postać żołnierza) lub symbolicznej (wyobrażenia narodu,

²² L. van Ypersèle, *Making the Great War great: 1914–18 war memorials in Wallonia*, [w:] *Memory and Memorials*, London — New York 2017, s. 27.

²³ S. Goebel, *The Great War and medieval memory*, s. 18.

²⁴ A. Prost, *Verdun*, « Les lieux de mémoire » 2 (1986), s. 188–233.

²⁵ L. Wittman, *The tomb of the unknown soldier, modern mourning, and the reinvention of the mystical body*, Toronto 2011, s. 7.

²⁶ Archiwum Państwowe w Szczecinie, *Landratsamt Schievelbein*, sygn. 161, pismo Ministra Nauki, Sztuki i Edukacji Narodowej z 20 sierpnia 1919 roku, s. 1.

²⁷ L. Wittman, *The tomb of the unknown soldier*, s. 10.

symbole narodowe, motywy zwierzęce) — przy pomniku znajdowały się tablice z nazwiskami poległych, czasami także datami narodzin i śmierci, oraz miejscowościami, w których się narodzili i zginęli.

Zinstrumentalizowanie pomników przez propagandę III Rzeszy w latach trzydziestych XX wieku na wiele lat zdeterminowało sposób, w jaki myślano o *Kriegerdenkmäler*. Przede wszystkim bowiem patrzono wówczas na pomniki ku czci poległych jako na narzędzia polityczne²⁸ — którymi także niewątpliwie, choć nie wyłącznie, były wcześniej — co wykluczało analizę zakodowanych w nich sposobów żałoby. Ich różnorodność rozciągała się między kryzysem tożsamości narodowej w Republice Weimarskiej a tryumfalnym bądź traumatycznym (a częściowo równocześnie i takim, i takim) obrazem wojny²⁹. Oprócz tego należałoby także uwzględnić możliwość analizy pomników pod kątem kryzysu reprezentacji ze względu na masowość doświadczenia śmierci, o której świadczyły³⁰. Warto też zwrócić uwagę na społeczne funkcje pomnika, takie jak zapewnianie stabilności wznośzącej go grupie bądź przywracanie jej takiej stabilności. Pomniki ku czci poległych należy zatem analizować, nie uznając interpretacji politycznej za jedyną możliwą: biorąc pod uwagę kwestie socjohistoryczne czy walory estetyczne³¹, co zasadniczo jest domeną historii sztuki. Niemniej istotny jest też związany z pomnikami problem emocji³². Te uwagi prowadzą mnie do kwestii najważniejszej dla tego tekstu: losów *Kriegerdenkmäler* po 1945 roku.

Przetwarzanie pomników rozpoczęło się — o czym świadczą daty na tablicach z inskrypcjami — już w 1945 roku. Nowi osadnicy już wówczas rozpoczęli przysposabianie zastanego krajobrazu kulturowego do swoich potrzeb. Niszczenie, ale także przebudowywanie pomników wskazywało na istotne potrzeby nowych mieszkańców. Wi-

²⁸ G.L. Mosse, *Fallen soldiers*.

²⁹ M. Stoffels, *Kriegerdenkmale als Kulturobjekte: Trauer- und Nationskonzepte in Monumenten der Weimarer Republik*, Köln 2011, s. 11.

³⁰ Tamże, s. 12.

³¹ Tamże, s. 14.

³² M. Praczyk, *Materia pomnika*; E. Doss, *Memorial Mania: Public Feeling in America*, Chicago 2012; J. Winter, *Sites of memory, sites of mourning: The Great War in European cultural history*, Cambridge 1998.

dać tu pewne podobieństwa do fenomenu literatury osadniczej. Miała ona jednocześnie zaspokajać (odgórne) zapotrzebowanie nowego państwa na narrację o „odzyskaniu” „Ziem Odzyskanych” i (oddolne) psychologiczne potrzeby osadników, dążących do wytworzenia poczucia stałości i ciągłości³³. Podobnie poddawane *recyclingowi* pomniki miały nie tylko pełnić (odgórną) funkcję polityczną, legitymizując przynależność Pomorza do „Macierzy”, ale też zaspokajać (oddolne) dążenia osadników do osvajania miejsca w nieznanym przestrzeni, czy podejmować próby wytwarzania (oddolnie bądź odgórnie) tożsamości opartych na materialnych podstawach.

Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim

Poniżej chciałabym przedstawić dwie strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim, z jakimi mamy do czynienia w przypadku przeanalizowanych przeze mnie pomników ku czci poległych. Wywód obejmuje zarówno obecny wygląd pomnika, jego usytuowanie, jak i analizę materiałów źródłowych, z których można wnioskować o sposobach wykorzystywania tych miejsc. W żadnym z przypadków jak dotąd nie udało się odnaleźć niemieckiej dokumentacji dotyczącej pierwotnego pomnika ku czci poległych, trudno więc określić proces i dokładną datę powstania.

Strategia sygnałowa (Sadkowo)

Obecny pomnik (zob. fot. 1) stoi przy przebiegającej przez wieś drodze wojewódzkiej nr 167 (Koszalin — droga wojewódzka 172 — Połczyn Zdrój), na niewielkim skwerze przed sklepem spożywczym. Na murywanej podstawie w kształcie prostopadłościanu, na którym umieszczona jest lastrykowa tablica z inskrypcją z „Roty” Marii Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” i podpisem „17 — III — 1945 r.”, na niewysokiej podstawie stoi gipsowy orzeł bez korony, w kształcie nawiązującym do projektu Janiny Broniewskiej, znajdującego się w repertuarze symbolicznym I Armii Wojska Polskiego. Pomnik otacza polbrukowy

³³ K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.

chodnik. Oryginalny *Kriegerdenkmal*, choć również wielopiętrowy i z zamontowaną w centralnej części tablicą, wieńczył wzbijający się do lotu orzeł, umieszczony na kamiennej podstawie, której w przerobionym pomniku już nie ma. W 2017 roku pomnik został po raz kolejny odnowiony, postument pokryto kolorowym grysem, orła odmalowano na białą, a podstawę, na której stoi — na czerwono.

Pomnik powstał w 1946 roku, brakuje jednak dokładnych informacji o inicjatorach *recyclingu*. Napis na tablicy odwołuje się do daty „założycielskiej” w historii powojennego Sadkowa, czyli do momentu wejścia do wsi oddziałów polskich i radzieckich w połowie marca 1945 roku. W dokumentach nie zachował się jednak żaden ślad wskazujący, że pełnił on jakąkolwiek funkcję publiczną. Ważne rocznice obchodzono gdzie indziej, np. rocznicę manifestacji PKWN świętowano w świetlicy wiejskiej³⁴. Świetlica ta, położona nieco na uboczu, stała się miejscowym centrum różnych uroczystości rocznicowych. W 1963 roku w ramach czynu społecznego przekształcono ją w wiejski dom kultury³⁵. Co ciekawe zatem, jeden „spontaniczny czyn społeczny” (szybka budowa pomnika) został zastąpiony przez drugi (odnowienie świetlicy), trwalej przez swoje użytkowanie zapisujący się jako miejsce pamięci powojennego Sadkowa.

Zgodnie z moją hipotezą, pomnik nie był wykorzystywany, ponieważ wzniesiono go za wcześnie. Mieszkańcy, którzy po licznych zmianach demograficznych zdecydowali się zostać w Sadkowie, nie odczuwali z nim żadnego związku. Inaczej niż w przypadku *Kriegerdenkmäler*, które były najczęściej inicjatywami lokalnymi, przetwarzającymi centralne wzory, tutaj pomnik, choć wzniesiony w miejscowości, wydaje się bardziej przejawem inicjatywy odgórnej. Służący za inskrypcję fragment „Roty” nie nawiązywał do poziomu lokalnego:

³⁴ Archiwum Państwowe Koszalin, Gminy wiejskie powiatu białogardzkiego — gmina Sadkowo, Sprawozdania z działalności Zarządu Gminnego i Gminnej Rady Narodowej, sygn. 19, Sprawozdanie z przebiegu uroczystości rocznicy P.K.W.N. na terenie gminy Sadkowo w dniach 21 i 22 lipca 1949 r.

³⁵ Archiwum Państwowe Koszalin, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Białogardzie, Zbiorowe sprawozdania statystyczne o realizacji czynów społecznych za lata 1962–1971, sygn. 88, Sprawozdanie z realizacji czynów społecznych w 1963 roku.

nie był sadkowski, nie odwoływał się też do żadnego fragmentu rzeczywistości znanego osadnikom z miejsc, z których przybyli. Został przyniesiony jako element tradycji, odnoszącej się do szeroko pojętej „polskości”, z zawężającym odwołaniem do „antyniemieckości” jako jej fundamentu lub elementu obowiązkowego. „Rota” była bowiem odczytywana jako tekst wymierzony w tendencje germanizacyjne, a jej najwcześniejsza popularność przypada na obchody pięćsetlecia bitwy pod Grunwaldem³⁶, co w ciekawy sposób — jak pokazuję poniżej — wiele lat później odbiło się na losach Sadkowa. Ta „polskość”, o której piszę, odwoływała się do przekonania o dawności osadnictwa słowiańskiego na tych terenach: twórcy pomnika podkreślali, że „nie porzucą” ziemi, skąd pochodzą — a ziemia w tej deklaracji była właśnie Pomorzem, a nie regionami, z których *de facto* przybyli.

Data zdobycia wsi nie sprawdzała się także jako lokalne święto i została „przesłonięta” przez inne marcowe rocznice. Wprawdzie jeszcze w 1965 roku wzmiankowało się o uroczystości z tej okazji („montaż słowno-muzyczny”), o spotkaniu z polskimi i radzieckimi żołnierzami i projekcji filmu „Krzyżacy” w reżyserii Aleksandra Forda (co jest ciekawym nawiązaniem do „antyniemieckiego” wydźwięku „Roty”), ale 1965 rok był ogłoszony oficjalnie „Rokiem Pomorza Zachodniego” i w wiejskim domu kultury odbywały się wówczas z tej okazji eliminacje do konkursu wiedzy o Pomorzu pod nazwą „Pomorze Zachodnie — Twoja ziemia ojczysta”³⁷. Pozostałe aktywności miały tu zatem miejsce „przy okazji”, z konieczności, mając więc związek z tym, co centralne, a nie lokalne. W kolejnych latach 17 marca nie był okazją do organizowania uroczystości — z planów pracy WKD wynika, że w marcu świętowano Międzynarodowy Dzień Kobiet, dość kuriozalnie zawsze w obecności przedstawiciela Armii

³⁶ A. Romanowski, „Rota” — *pieśń niepodległości: powstanie — przemiany — funkcja społeczna*, „Pamiętnik Literacki” 78, nr 2 (1987), s. 232.

³⁷ Archiwum Państwowe Koszalin, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Białogardzie, sygn. 141, Klub „Ruch” — wiejski dom kultury w Sadkowie, Sprawozdanie z działalności WKD w Sadkowie za I kwartał 1965 r.



Fot. 1. Pomnik w Sadkowie, fotografia autorki.

Czerwonej³⁸. Zupełnie jakby obowiązkowa obecność wojskowego była przywoływana przez zapomniany pomnik — znajdująca się na nim data zdobycia Sadkowa jest z jednej strony bowiem datą symbolicznego włączenia wsi do „ziemi, skąd nasz ród”, z drugiej zaś przywołuje obecność wojskowych. Bez nich nie byłoby „polskości” Sadkowa, bo wieś nie zostałaby „wyzwolona”.

Pomnik nie pełni zatem roli miejsca pamięci. Jest rodzajem szybkiego, agresywnego egzorcyzmu tego miejsca, usuwającego z niego to, co „niemieckie”. Mimo dużej aktywności Gminnej Rady Narodowej w Sadkowie, która szybko przegłosowywała m.in. uchwały potępiające wystąpienie amerykańskiego ministra Jamesa F. Byrnesa³⁹ i przejawiała dużą aktywność w sekcji „wolne wnioski” (zarówno antyniemiecką,

³⁸ Archiwum Państwowe Koszalin, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i Urząd Powiatowy w Białogardzie, sygn. 141, Klub „Ruch” — wiejski dom kultury w Sadkowie.

³⁹ Archiwum Państwowe Koszalin, Gminy wiejskie powiatu białogardzkiego — gmina Sadkowo, Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej 1946–1950, sygn. 137, Sprawozdanie z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej w Sadkowie, które się odbyło dnia 14. września 1946 r.

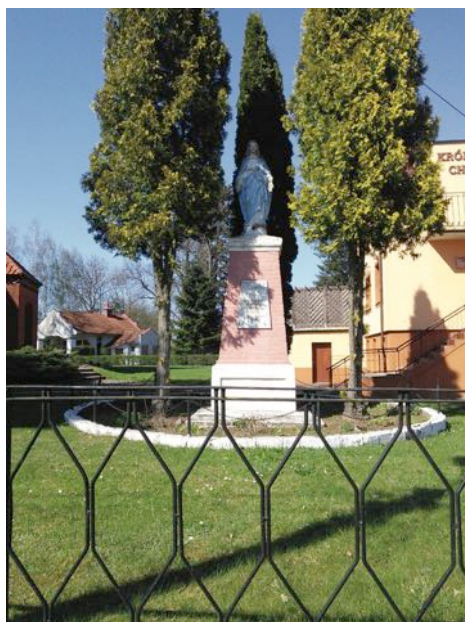
jak i antysowiecką)⁴⁰ — tak bardzo obciążony znaczeniami „antyniemieckimi” pomnik był niefunkcjonalny. Stało się tak być może właśnie dlatego, że, podobnie jak wymienione wyżej działania GRN, był on jedynie rodzajem odstraszającego sygnału. Nie przez przypadek treści „antyniemieckie” wiązały się tutaj z tekstami kultury kojarzonymi z wyznacznikiem antyniemieckim: tekstem „Roty” i — wyświetlanym w trakcie obchodów zdobycia wsi w pełniącym w nich główną rolę WDK — filmem „Krzyżacy”. Ze względu na to, że pomnik pełnił dużo mniejszą rolę, niż można by zakładać, zaproponowałam nazwanie tej strategii obchodzenia się z dziedzictwem niemieckim „sygnałową”.

„Strategia sygnałowa” polegała na szybkim przerobieniu pomnika, który służył doraźnym celom. Taki element krajobrazu kulturowego nie pełnił — z rozmaitych powodów — zakładanej przez wspólnotę funkcji. Pozostawał i pozostaje nadal widocznym świadectwem prób wypracowania nowej tożsamości, w tym przypadku przede wszystkim „polskiej”, a nie „sądkowskiej”.

Strategia adaptacyjna (Świeszyno)

Pomnik (zob. fot. 2) znajduje się na terenie przykościelnym. Jest usytuowany za prezbiterium kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, między budynkiem świątyni a plebanią. Stoi dokładnie w tym samym miejscu, w którym znajdował się oryginalny *Kriegerdenkmal*, będący podstawą *recyclingu*. Na ceglany postument stoi okazała figura Maryi depczącej węża, wielokrotnie odmalowana farbą olejną. Regularne odmalowywanie pomnika przynależy do lokalnych tradycji i jest dokonywane raz na kilka lat przy okazji uroczystości komunijnych. Na cokole umieszczona jest tablica z napisem „Bóg mój i wszystko. Niepokalanej w hołdzie modlitwy i prace” i podpisem „Składają czciciele 1972”. Symbolika maryjna łączy się tutaj z franciszkańską: na szczycie tablicy widoczny jest krzyż na obłoku, pod którym krzyżują się ręce: jedna ubrana w habit, druga obnażona, co

⁴⁰ Archiwum Państwowe Koszalin, Gminy wiejskie powiatu białogardzkiego — gmina Sądkowo, Protokoły z posiedzeń Gminnej Rady Narodowej 1946–1950, sygn. 137, Protokół nr 7 z posiedzenia Gminnej Rady Narodowej odbytego w dniu 10.3.1947.



Fot. 2. Pomnik w Świeszynie, fotografia autorki.

jest znakiem charakterystycznym dla duchowości franciszkańskiej. Zakon ten administrował świątynią od roku 1945 i tworzył struktury kościelne w tej części Pomorza⁴¹.

W obecnej formie pomnik został więc ukonstytuowany dość późno, co świadczy nie tyle o tym, że wcześniej nie był poddany bezpośredniej przeróbce, co o tym, że obecna tablica została ufundowana dopiero na początku lat siedemdziesiątych. Widniejąca na niej data związana jest z momentem powstania osobnej diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, sama tablica zatem stanowi formę wotum dziękczynnego z tej okazji. Należy tutaj zauważyć, że Koszalin jako jedna z dwóch siedzib diecezji — obok Kołobrzegu — to najbliższe większe miasto, w pobliżu którego znajduje się Świeszyno. Można zatem postawić hipotezę, że powołanie diecezji w takim kształcie wiązało się z poczuciem uprzywilejowania miejscowej wspólnoty, zamieszkującej w pobliżu nowego, ważnego organizacyjnie i duchowo

⁴¹ G. Wejman, *Franciszkanie na Pomorzu*, „Roczniki Humanistyczne” 2 (1987), s. 41-59.

centrum regionu. Sama świeszyńska świątynia została poświęcona już we wrześniu 1945 roku, natomiast erygowanie samodzielnej parafii świeszyńskiej, zarządzanej już przez duchowieństwo diecezjalne, miało miejsce rok po utworzeniu diecezji — w 1973 roku.

Inskrypcja sygnalizuje zatem, że mamy tu do czynienia z lokalizowaniem tożsamości związanej ze wspólnotą religijną, a konkretnie z grupą zorientowaną na szczególny kult w obrębie rzymskiego katolicyzmu: kult maryjny. Jak wskazują dokumenty, już po wojnie atmosfera w gminie sprzyjała religijnemu rozpoznaniu i zaadaptowaniu pomnika na obiekt kultu, widać w nich bowiem duże zaangażowanie mieszkańców w organizację parafii. Pomnik, ze względu na swoje położenie na terenie kościelnym, został zaadaptowany na monument *stricte* religijny. Wpisane weni znaczenia są jednoznacznie sakralne. Jest on jednym z trzech miejsc sakralnych we wsi poza samym kościołem — a zarazem jedynym obiektem kultu maryjnego poza świątynią. Nie bez znaczenia jest tutaj również maryjne wezwanie kościoła oraz fakt, że figura Maryi wznosi się właśnie na cokole. To wywyższenie postaci ma umacniać jej symboliczny wyraz: opieki nad miejscową wspólnotą. Figura Maryi na świeszyńskim pomniku najbardziej przypomina Matkę Boską Cudownego Medalika, z rękoma obdarzającymi błogosławieństwem, obiecującej łaski swoim czcicielom, miażdżącej głowę węża-nieprzyjaciela. Do pierwszej dekady XXI wieku przestrzeń samego kościoła była uboga w wizerunki, znajdował się tam wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy — maryjna figura na zewnątrz świątyni stanowi zatem przedłużenie kultu maryjnego, ewokowanego przez wezwanie. Warto tutaj zaznaczyć, że kult Matki Boskiej Cudownego Medalika był propagowany przez jednego z najbardziej znanych świętych franciszkańskich, Maksymiliana Marię Kolbego, co łączy „maryjny” i „franciszkański” wymiar figury.

Doszło tu zatem do zmiany funkcji pomnika. Z upamiętniającej poległych żołnierzy (funkcja cywilna, choć związana z sakralną w związku z transcendentnym wymiarem śmierci i lokalizacją upamiętnienia na terenie przyświątynnym) na oddającą cześć szczególnej postaci w rzymskokatolickim panteonie (funkcja sakralna). Dzieje się tak dzięki położeniu pomnika — łatwo jest zaadaptować go

do celów *stricte* religijnych, umieszczając na zewnątrz świątyni znaki kultu maryjnego. Tożsamość nowych mieszkańców opiera się w tym przypadku na przynależności do danej wspólnoty religijnej, rozumianej także terytorialnie (nowa diecezja). Tablica wraz z pomnikiem staje się bowiem nośnikiem pamięci o reorganizacji Kościoła rzymskokatolickiego na tych terenach. To, co „świeszyńskie”, jest tutaj równoznaczne z tym, co „koszalińsko-kołobrzeskie”, ale i szerzej: „rzymskokatolickie”. Jest to zarazem pomnik, który wyklucza — pomija bowiem osadników nieprzynależących do Kościoła rzymskokatolickiego (w miejscowości do dzisiaj mieszkają także przedstawiciele innych wyznań, m.in. grekokatolicy). Ten rodzaj strategii wiąże się zatem nie tylko z postępowaniem z dziedzictwem niemieckim w celu wytworzenia pewnej tożsamości, ale także z wyraźnym podziałem w obrębie nowych osadników.

Można w tej strategii zauważyć ukryte zaakcentowanie „polskości” poprzez nawiązanie do szczególnego zaangażowania nowych osadników w kult maryjny. Ze względu na późny montaż tablicy trudno jednak wysuwać wnioski dotyczące tużpowojennego kreowania tożsamości. A jednak pomnik stał się nośnikiem lokalnych tradycji: odmalowywania, sadzenia wokół niego kwiatów udzielania w jego pobliżu dzieciom sakramentu Pierwszej Komunii, traktowania jako scenerii do zdjęć pierwszokomunijnych, punktu wyjścia do procesji tego dnia, czy jako miejsce udzielania błogosławieństwa dzieciom przez rodziców.

„Strategia adaptacyjna” — tak bowiem proponuję nazwać ten sposób postępowania z pomnikiem — polegała zatem na takim przeobrażeniu pomnika, by służył określonym celom nowej wspólnoty bądź jakiejś jej wyraźnie wyróżnionej części. W tym wypadku chodziło o cel religijny: z pomnika poległych zmienił się w obiekt kultu, wykorzystywany także przy określonych okazjach (np. zdjęcia z okazji Pierwszej Komunii, czyli włączenia w obręb wspólnoty wiernych: tworzenie tożsamości religijnej, a nie wyłącznie miejscowej). Równocześnie jednak sam pomnik umożliwił taki rodzaj *recyclingu* — przez swoje położenie, wpisane wcześniej znaczenia czy kształt (cokół).

Zakończenie

Podobnie jak *Kriegerdenkmäler* przed 1945 rokiem służyły kreowaniu wizji I wojny światowej⁴², tak powstałe po roku 1945 w wyniku ich przeróbek nowe pomniki kreowały różne wizje wspólnot ludzi osiedlających się na „Ziemiach Odzyskanych”. W niektórych przypadkach chodziło o ujawnienie kontekstów propaństwowych i antyniemieckich, w innych – o skupienie się na kreowaniu specyficznego kontekstu dla nowej tożsamości lokalnej. Ujawnia to ciekawą koincydencję pomiędzy pomnikami wojennymi a pomnikami religijnymi, zważywszy na fakt, że — jak zauważał już George L. Mosse — wojna jest rodzajem „świeckiej religii”, a kult poległych – szczególnym przejawem nacjonalizmu, mającego cechy religijne⁴³. Badacz wywodzi te podobieństwa jeszcze z czasów niemieckich wojen wyzwoleniczych (niem. *Befreiungskriege*), kiedy żołnierzy najemnych zastąpili ochotnicy i narodził się „mit doświadczenia wojennego”⁴⁴. Na nim właśnie w dużej mierze opiera się kult poległych — już nie walczących za pieniądze najemników, ale ochotników (i poborowych), idących na wojnę w imię deklarowanych wyższych, często abstrakcyjnych, wartości: w obronie ojczyzny, w imię honoru, w obronie „praw narodowych”.

W opisywanych przypadkach wysiedlenia ludności niemieckiej z Pomorza rozerwały się dotychczas istniejące połączenia semantyczne i emocjonalne pomiędzy grupą i wzniesionymi przez nią pomnikami. Było to szczególnie dotkliwe w przypadku upamiętnień o tak lokalnej wymowie, jak *Kriegerdenkmäler*. Polegli, których nazwiska wypisane były na tablicach, przestali być osobami, które należały do konkretnych rodzin — zostali uznani albo za nieznanych nowym osadnikom miejscowych zmarłych, albo — jako żołnierze — uznani za reprezentantów niemieckiego militarizmu. Warto zwrócić uwagę na fakt, że w żadnym z opisywanych przypadków nie zachowały

⁴² L. van Ypersèle, *Making the Great War great*, s. 26; J. Wingate, *Sculpting Doughboys*, s. 38; S. Goebel, *The Great War and medieval memory*, s. 99-100; G.L. Mosse, *Fallen soldiers*, s. 6.

⁴³ G.L. Mosse, *Fallen soldiers*, s. 7.

⁴⁴ Tamże, s. 9-10.

się tablice z nazwiskami poległych. To, co jako pierwsze ewokowało podstawowe znaczenie pomnika, zostało usunięte.

Pomniki zostały zatem przekształcone tak, by służyć nowej lokalnej społeczności. Osadnicy, przybywający na Pomorze nie-rzadko z traumatycznymi wspomnieniami i przeżyciami wyniesionymi z dopiero co zakończonej II wojny światowej, poddawali *Kriegerdenkmäler* *recyclingowi*, by pomniki — jak pisał Zbigniew Mazur — wyraz kultury materialnej⁴⁵ — znalazły swoje odzwierciedlenie w kulturze duchowej nowych, a nie poprzednich, mieszkańców. Nie musiało to znaczyć, że znajdowały swoje odbicie w kulturze religijnej nowych osadników. Niekoniecznie też działania te kończyły się sukcesem. Nowe pomniki miały generować nowe wzory obchodzenia się z nimi: wykorzystywano je do praktyk religijnych bądź planowano, że będą miały znaczenie jako pomniki nowego państwa polskiego. Jak wynika z przeprowadzonej analizy, przepisanie znaczenia i włączenie pomnika w obręb nowych praktyk nie wszędzie zakończyło się sukcesem.

W analizowanych przypadkach skupiałam się na próbach (udanych i nieudanych) wytwarzania tożsamości lokalnej za pomocą przerabianych pomników, nie przywoływałam zaś tych przypadków, w których pomniki przetwarzano tak, by upamiętniały inne grupy poległych żołnierzy. Ogromna skala ofiar, jakie pochłonęła II wojna światowa, wiązała się z kolejną falą „orgii upamiętniania”, licznie planowanych, w dużej mierze także urzeczywistnionych. Pozwala to na prześledzenie kolejnych zabiegów, jakich dokonywano na pamięci wspólnotowej nowych mieszkańców „Ziem Odzyskanych”. Nie chodzi bowiem o pojedyncze przypadki czy przypadkowe partykularyzmy, ale o szersze zjawisko. Przypadek „Ziem Odzyskanych” jest z jednej strony szczególny, lecz, z drugiej strony, był on laboratorium społecznym⁴⁶ przemian w całej Polsce Ludowej.

⁴⁵ Z. Mazur, *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 813.

⁴⁶ Termin ten zapożyczam od czeskiego badacza problematyki pohranić. Zob. M. Spurný, *Nejsou jako my: česká společnost a menšiny v pohraničí (1945–1960)*, Praha 2011.

Bibliografia

- Abu-Lughod, L., *Writing against culture*, [w:] *The Cultural Geography Reader*, London — New York 2008, s. 50-59.
- Audoin-Rouzeau, S., Becker, A., *1914–1918: Understanding the Great War*, London 2002.
- Becker, A. *La Guerre et la foi: De la mort à la mémoire: 1914–années 1930*, Paris 2015.
- Bierca, A. *Wiejskie pomniki upamiętniające poległych w I wojnie światowej*, [w:] *Dygowo i okolice. Szkice z dziejów wsi pomorskiej*, Dygowo — Gdynia 2007.
- Black, J.A., *Ordeal and re-affirmation: masculinity and the construction of Scottish and English national identity in Great War memorial sculpture 1919–30*, [w:] *Memory and Memorials*, London — New York 2017, s. 75-91.
- Connerton, P., *Seven types of forgetting*, „Memory Studies” nr 1 (2008), s. 59-71.
- Doss, E., *Memorial Mania: Public Feeling in America*, Chicago 2012.
- Gieba, K., *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.
- Goebel, S., *The Great War and Medieval Memory: War, Remembrance and Medievalism in Britain and Germany, 1914–1940*, Cambridge 2007.
- Górny, M.M., *All Quiet? The Memory and Historiography of the First World War in Poland*, „Rubrica contemporanea” 3, nr 6 (2014), s. 37-46.
- Halbwachs, M., *On collective memory*, Chicago 1992.
- Kaźmierska, K., *Společné ramy paměti*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury paměti*, Warszawa 2014.
- Kessler, V., *Paměť v kameni: druhý život válečných pomníků*, Praha 2017.
- Koselleck, R., *War memorials: identity formations of the survivors*, [w:] *The practice of conceptual history: timing history, spacing concepts*, Stanford 2002, s. 285-326.
- Koselleck, R., Jeismann M., *Der politische Totenkult*, „Kriegerdenkmäler in der Moderne”, 46 (1994).
- Mazur, Z., *Dziedzictwo wyłączone, podzielone, wspólne*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 2000, s. 813-850.
- Meier, Ch., *Erinnern — Verdrängen — Vergessen*, „Merkur” 50 (1996), s. 937-952.
- Mosse, G.L., *Fallen soldiers: Reshaping the memory of the world wars*, Oxford 1991.

- Olick, J.K., *The sins of the fathers: Germany, memory, method*, Chicago 2016.
- Pałosz, J., *The Military Cemetery as a Form of the Cult of the Fallen Soldier: The History of the Idea and Its Destruction on the Example of Austro-Hungarian Cemeteries in 'Russian Poland'*, „Remembrance and Solidarity. Studies in the 20th Century European History”, nr 2 (2014), s. 299-323.
- Praczyk, M., *Materia pomnika: studium porównawcze na przykładzie monumentów w Poznaniu i Strasburgu w XIX i XX wieku*, Poznań 2015.
- Prost, A., *Verdun*, « Les lieux de mémoire » 2 (1986), s. 188-233.
- Romanowski, A., „Rota” — *pieśń niepodległości: powstanie — przemiany — funkcja społeczna*, „Pamiętnik Literacki” (1987) nr 78/2, s. 229-262.
- Spurný, M., *Nejsou jako my: česká společnost a menšiny v pohraničí (1945–1960)*, Praha 2011.
- Stoffels, M., *Kriegerdenkmale als Kulturobjekte: Trauer- und Nationskonzepte in Monumenten der Weimarer Republik*, Köln 2011.
- Todman, D., *The Great War: myth and memory*, London — New Delhi — New York — Sydney 2014.
- Trout, S., *On the battlefield of memory: The First World War and American remembrance, 1919–1941*, Alabama 2010.
- Wejman, G., *Franciszkanie na Pomorzu*, „Roczniki Humanistyczne” 2 (1987), s. 41-59.
- Wingate, J., *Sculpting Doughboys: Memory, Gender, and Taste in America's World War I Memorials*, London — New York 2017.
- Winter, J.M., *Sites of memory, sites of mourning: The Great War in European cultural history*, Cambridge 1998.
- Winter, J. M., *Communities in mourning*, [w:] *Authority, Identity and the Social History of the Great War*, Providence, s. 325-356.
- Wittman, L., *The tomb of the unknown soldier, modern mourning, and the reinvention of the mystical body*, Toronto 2011.
- Ypersèle, L. van., *Making the Great War great: 1914–18 war memorials in Wallonia*, [w:] *Memory and Memorials*, London — New York 2017, s. 38-52.

„...szli wszędzie, dokąd ich partia posłała...”^{*} — „Odzyskiwanie” Ziem Zachodnich w kontekście polityki pamięci historycznej władz po 1945 roku

Zagospodarowywanie tzw. Ziem Zachodnich było jednym z najistotniejszych, obok przejmowania władzy przez komunistów, procesów w dziejach Polski po II wojnie światowej. Niosło ze sobą bowiem szereg konsekwencji natury nie tylko politycznej (w skali lokalnej i międzynarodowej), ale też demograficznej, gospodarczej, a nawet kulturowej. Nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że od tego, co stanie się na tzw. Ziemiach Odzyskanych, zależała pozycja rządzących. Tereny nad Odrą jako rekompensata za Kresy Wschodnie miały wzmacniać gospodarczo Polskę, ale jednocześnie uzależniały od Stalina, jedynego gwaranta *status quo*. Sytuacja Ziem Zachodnich w 1945 r. jako terenu dopiero do zasiedlenia umożliwiała władzom jednocześnie traktowanie tego obszaru jak swoiste laboratorium dla działań socjotechnicznych i gospodarczych¹. Nacjonalizacja przemysłu, reforma rolna, budowanie struktur administracji i życia politycznego z wielu

^{*} Fragment z materiałów I Zjazdu PPR, 6–13 XII 1945 r., [w:] *Księga pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO, ORMO*, Wydawnictwo Komitetu Obchodów 25-lecia Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa, Warszawa 1971, s. 7.

¹ *Ziemie Odzyskane laboratorium języka polskiego*, „Gazeta Robotnicza”, nr 130, 1948, s. 3.

względów odbywały się tu szybciej i przy mniejszych kosztach politycznych dla komunistów².

Polska wkraczała na ziemie od wieków niemieckie, jednym z najpilniejszych więc zadań było dobre uzasadnienie ich zasiedlenia. Odwoływano się więc do przeszłości, uruchamiając szereg działań o charakterze propagandowym, które określa się dzisiaj jako politykę pamięci historycznej³. Upraszczając, można ją określić jako działanie aktora pamięci, mające na celu uzasadnienie aktualnego stanu rzeczy (władzy, prawa do terytorium, kontroli), budowanie tożsamości, poczucia wspólnoty⁴. Wykorzystywano przy tym wszelkie możliwe narzędzia oddziaływania — edukację, media, kreowanie przestrzeni publicznej, a kontekst w postaci materialnego i niematerialnego, niemieckiego dziedzictwa powodował, że w znacznej mierze aktywność władzy odpowiadała na zapotrzebowanie społeczne. Zmiana nazew-

² Majątek był tu poniemiecki, więc nie odbierano go Polakom. Duże majątki ziemskie pozwalały z jednej strony, na wprowadzanie reformy rolnej, z drugiej zaś, na tworzenie załazków spółdzielczości. Nadzór nad procesem osadniczym pozwalał niwelować opór, bo społeczeństwo nie było tak zintegrowane jak w Polsce Centralnej. Umiejętne rozgrywane poczucie zagrożenia i tymczasowości (rewizjonizm niemiecki, zagrożenie podziemiem niemieckim, zerwanie więzi kulturowych z małą ojczyzną) pozwalało na kształtowanie społecznej świadomości.

³ Literatura dotycząca Ziem Zachodnich w kontekście propagandowym jest bogata, zob. m.in. M. Czyżniewski, *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005; T. Marczak, *Granica Zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1798, Historia CXXIII, Wrocław 1995; M. Musielak, *Polski Związek Zachodni w latach 1944–1950*, Poznań 1986; Cz. Osękowski, *Spółceństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994; tenże, *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005*, Zielona Góra 2006; M. Ordyłowski, *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1994; G. Strauchold, *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003; tenże, *Polska ludność rodzima Ziem Zachodnich i Północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995; J. Tyszkiewicz, *Propaganda Ziem Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1948*, „Przegląd Zachodni”, nr 4, 1995, s. 115–132; *Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemie Zachodnie i Północne*. 60 lat w granicach państwa polskiego, red. A. Sakson, Poznań 2006.

⁴ D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 18; Zob. też *Polityka historyczna*, [w:] *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 378–387. Tam też zob. bibliografię.

nictwa osad, ulic, urzędów, burzenie niemieckich pomników, natrętna propaganda, szukająca w historii potwierdzenia słowiańskiego charakteru Dolnego Śląska, wysiedlenie ludności niemieckiej — musiało znajdować zrozumienie wśród szukających swojego miejsca Polaków, było konieczne i oczywiste.

Przy okazji wymyślano nowe nazwy miejscowości, ulic, stawiano pomniki, odwoływano się do nowych tradycji, a proces zawłaszczania przestrzeni trwał lata. W miejsce śladów niemczyzny pojawiały się polskie miejsca pamięci, częściowo przyniesione przez osadników, częściowo zaś narzucane przez władze. Wśród nich poczesne miejsca zajęły starania o upamiętnienie funkcjonariuszy resortów siłowych (UB i SB, KBW i wojska, MO i ORMO), którzy ginęli na tych terenach w różnych okolicznościach, zwłaszcza w pierwszych kilkudziesięciu powojennych miesiącach⁵. Ta właśnie ofiara stała się częścią oficjalnej narracji o „odzyskiwaniu” (nie „zajmowaniu”) Ziemi Zachodnich.

Niniejszy artykuł poświęcony jest próbie odtworzenia sposobów, celów i efektów upamiętniania funkcjonariuszy szeroko rozumianego aparatu represji Polski Ludowej i PRL na Ziemiach Zachodnich po II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki Dolnego Śląska, jako regionu „odzyskiwanego”. Zajmiemy się więc takimi kwestiami, jak wielkość strat osobowych Urzędów Bezpieczeństwa, Milicji Obywatelskiej, Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej; sposoby weryfikowania okoliczności śmierci przez władze; poruszymy problem efektywności działań w tym zakresie w aspekcie chronologicznym. Podstawą prowadzonych rozważań są przede wszystkim materiały archiwalne, wytworzone przez resort MBP/MSW (akta osobowe, akta administracyjne, w tym dotyczące kwestii poległych i odszkodowań, akta operacyjne), w dalszej kolejności literatura przedmiotowa, dotycząca dziejów Ziemi Zachodnich, a zwłaszcza Dolnego Śląska z okresu przed i po 1989 r. Przygotowując tekst, przeprowa-

⁵ Temat ten nie był jak dotąd szerzej poruszany, wzmianki na temat okoliczności śmierci funkcjonariuszy resortów siłowych znaleźć można w opracowaniach dotyczących powiatowych struktur UB po 1989 r. Zob. też: K. Kaliszuk, *Śmiertelne wypadki „utrwalaczy władzy ludowej” na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1959*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne”, nr 2, 2015, s. 66–81.

dzono kwerendę w czasopismach, wykorzystano opracowania poświęcone zagadnieniom pamięci zbiorowej, miejsc i nośników pamięci⁶.

W okresie PRL wiedza na temat skali ofiar powojennej przebudowy Polski była w świadomości społecznej niewielka, pomimo faktu publikowania informacji na ten temat w prasie, książkach naukowych czy popularnonaukowych. Operowano w nich znacznie różniącymi się od siebie danymi. O skali rozbieżności niech świadczy fakt, że dla okresu 1944–1949 w literaturze lat sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych pojawiały się wartości od około 900 do ponad 6000 ofiar⁷. W cytowanej do dziś monografii Henryka Dominiczaka z 1980 r., który powtórzył dane za badaniami z lat sześćdziesiątych, pojawia się liczba 4 028 funkcjonariuszy, podczas gdy współczesna im „Księga pamięci” podaje wartość 6 268⁸. Rozbieżności świadczą nie tylko o tym, że różne były kryteria tworzenia list, ale przede wszystkim o tym, że przez cały ten okres dokonywano selekcji ofiar pod z góry założone tezy. Jest to także widoczne w odniesieniu do sytuacji na Dolnym Śląsku, gdzie z jednej strony straty resortu bezpieczeństwa do 1950 r. sięgały ponad 1400 osób⁹, tymczasem za godnych publicznego upamiętniania uznano jedynie kilkanaście procent z nich. Proces ten miał także swoją dynamikę.

W latach czterdziestych i pięćdziesiątych zmarli w różnych okolicznościach funkcjonariusze chowani byli na cmentarzach albo przez rodziny, a z braku takowej na koszt komend, w których służyli. Na nagrobkach umieszczano napisy typowe dla tego typu miejsc, ewentualnie podkreślano fakt służby, stopień służbowy (wojskowy), rzadko dodawano jednak elementy wskazujące na wyraźny kontekst polityczny, zazwyczaj umieszczano napis „zginął śmiercią tragiczną”, „zmarł tragicznie”, „zginął na posterunku”, „zginął w służbie”. Zda-

⁶ L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.

⁷ Cyt. za: P. Majer, *Historiografia i stan badań nad dziejami aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz Wojsk Wewnętrznych*, Warszawa 1984, s. 147–148.

⁸ H. Dominiczak, *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1980, s. 116; *Księga pamięci*.

⁹ Tamże.

rzały się też jednak następujące frazy: „poległy od kuli bandyckiej” czy „zginął w walce o utrwalenie władzy ludowej”, podobne zwroty znacznie częściej jednak usłyszeć można było w przemówieniach okolicznościowych.

Ostatnia droga funkcjonariuszy służb mundurowych przybierała czasami charakter zorganizowanych manifestacji, w których udział brali przedstawiciele lokalnych władz, często ksiądz (w pierwszych latach), pluton honorowy i okoliczni mieszkańcy. Obok konwencjonalnych w takich wypadkach słów, podkreślających pozytywne cechy zmarłego, pojawiały się odniesienia polityczne — zagrożenie bandytyzmem ze strony Niemców, rodzimej reakcji lub własowców, walka o polskość ziemi dolnośląskiej. Jedną z takich manifestacji, z której zachował się opis, był pogrzeb 3 marca 1948 r. w Piastowie (pow. Wałbrzych) członków ORMO Antoniego Wesołowskiego i Hilarego Masalskiego¹⁰. Skrupulatnie wyliczano, że uczestniczyło w nim 47 pocztów sztandarowych, 78 delegacji z wieńcami, w tym 8 górniczych. Delegacje ORMO, MO, UB czy WOP reprezentowały kilkanaście miast województwa. Wśród przemawiających był poseł na Sejm. Do rozwiezienia najważniejszych uczestników wykorzystano 23 samochody ciężarowe i 3 osobowe wypożyczone przez okoliczne zakłady pracy. Obecni byli dziennikarze „Dziennika Zachodniego” i „Trybuny Dolnośląskiej”. Ogółem doliczono się 20 tysięcy ludzi, co musiało robić wrażenie na uczestnikach i wryć się w pamięć¹¹. Bez wątpienia taki też był cel władz, tym bardziej że okoliczności utraty życia przez obu funkcjonariuszy nie budziły kontrowersji, co więcej, wpisywały się w obowiązującą narrację o konieczności mobilizacji i ciągłej walki o „ład i bezpieczeństwo”. Nawet podczas skromniejszych uroczystości orszakowi towarzyszył pluton honorowy, a zabierający głos,

¹⁰ Hilary Masalski i Antoni Wesołowski zostali postrzeleni przez nieznanych sprawców podczas patrolu w Gorcach 28 II 1948 r.

¹¹ Sprawozdanie z przebiegu pogrzebu odbytego w Piastowie pow. Wałbrzych w dniu 3 III 1948 r. poległych członków ORMO Wesołowskiego Antoniego i Masalskiego Hilarego poległych w walce z bandytami, Biały Kamień, 3 III 1948 r., k. 31, AIPN Wr, 145/76/2.

wskazując zasługi zmarłego i jego ofiarność, napomykali o zwalczaniu band i obronie „naszych ziem zachodnich”¹².

Już w końcu lat czterdziestych zaczęły się pojawiać pierwsze inicjatywy upamiętniania funkcjonariuszy poza nekropoliami. Wówczas też rozpoczął się proces zbierania przez resort informacji o „poległych” w poszczególnych powiatach. W sferze publicznej zaczęto używać specyficznego języka. Na tablicach pamiątkowych odmieniano na różne sposoby pojęcia: ład, bezpieczeństwo, porządek społeczny, utrwalanie władzy ludowej, z którymi miano kojarzyć pracowników służb porządkowych i UB. Ich wrogów określano z kolei epitetami, znanymi choćby ze słynnego plakatu, przedstawiającego „Olbrzyma” i „zaplutego karła reakcji”¹³. Tak pisano w mediach, taki był też język filmu — to wtedy pojawia się schemat fabularny, który bandycie przeciwstawiał szlachetnego, sprawiedliwego funkcjonariusza MO czy UB¹⁴. W okresie największych represji prasa donosiła o wspa-
niałomyślności służb, zwalniających konspiratorów, by mogli „wrócić do szkoły i pracy dla kraju”¹⁵.

Dbano nawet o to, by ów dualizm postaw i charakterów pojawiał się w języku prawniczym. W 1953 r. Szef Zarządu Sądownictwa Wojskowego płk Oskar Karliner upominał podległych sobie sędziów, jakim językiem należy się posługiwać wobec podziemia [wszystkie wyróżnienia kursywą — R.K.]:

¹² Np. Sprawozdanie z przebiegu pogrzebu zastrzelonego pracownika aparatu polityczno-wychowawczego z-cy Komendanta Posterunku MO Karpniki kpr. Rogonia Józefa, Jelenia Góra, 14 XII 1946 r., k. 14, AIPN Wr, 145/72; Uroczystości pogrzebowe — sprawozdanie Marka Szymona, k. 125, AIPN, 145/63.

¹³ T. Łabuszewski, *Bandy reakcyjnego podziemia czy zbrojne podziemie niepodległościowe?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, t. 19-20, 2003, s. 7-34.

¹⁴ P. Niwiński, *Obraz antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej w propagandzie PRL*, [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004, s. 61-67. Charakterystyczne było to, że o samym UB pisano zawsze w kontekście sukcesów w zwalczaniu band, szpiegostwa *etc.* Np. *Zamordowanie działaczy wiejskich PPS i PPR. Niedobitki podziemia reakcyjnego będą rozgromione*, „Gazeta Robotnicza”, 19 IX 1948 r., s. 1.

¹⁵ *Władze bezpieczeństwa zwolniły grupę młodocianych konspiratorów*, „Gazeta Robotnicza” 1948, nr 76, s. 1.

Do błędnych sformułowań należy również zaliczyć używanie przez sędziów w wyrokach takich wyrażen, jak: *oddział* zamiast *banda*, *obecny ustrój* zamiast *ustrój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, *nielegalna organizacja* zamiast *kontrrewolucyjna organizacja*, *placówka* zamiast *kryjówka bandycka* lub *melina*, *likwidacja* zamiast *zabójstwo* lub *terrorystyczne zabójstwo*, *rozkaz* zamiast *polecenie* itp. Polecam treść niniejszego pisma omówić na odprawie z sędziami oraz wzmóc nadzór nad treścią wyroków wydawanych przez podległy aparat sędziowski w kierunku wypalenia cytowanych, a także im podobnych błędnych sformułowań z dokumentów sądowych¹⁶.

Było to bardzo ważne, ponieważ takie właśnie określenia trafiały do obiegu publicznego za pośrednictwem mediów. Nawet tytułatura stosowana w ustawodawstwie nie miała pozostawiać wątpliwości co do opisu świata, zarówno jeśli chodzi o dekrety specjalne, jak i regulacje, dotyczące odszkodowań za utratę życia lub zdrowia w czasie wojny i po jej zakończeniu. O tych pierwszych napisano już wiele¹⁷, nie będę więc do nich wracał, warto za to przyjrzeć się tym drugim.

Problemem odszkodowań za utratę zdrowia lub życia zajmowała się ustawa z 23 lipca 1945 r. Akt ten dotyczył rodzin pozostałych po członkach podziemia i partyzantki „poległych w walce o wyzwolenie Polski spod nakazu hitlerowskiego”. Nie wskazywał jednocześnie konkretnych organizacji, weryfikacją zgłoszeń zajmowały się na pierwszym etapie specjalne komisje kwalifikacyjne przy PRN; na ich wniosek zasiłki i pomoc przydzielała wojewódzka komisja kwalifikacyjna przy wojewódzkiej radzie narodowej¹⁸. Niecałe cztery miesiące później przyjęto niemal identyczny akt prawny, tym razem o randze dekretu, dotyczący prawa do zasiłków i pomocy dla wdów i sierot, pozostałych po osobach, które

¹⁶ Zarządzenia, instrukcje, rozkazy, pisma WUBP za okres od stycznia do czerwca 1953 r., Odpis pisma do Szefów Sądów Wojskowych, [Warszawa] 10 VI 1953 r., k. 242, AIPN Wr, 053/407, t. 1.

¹⁷ Zob. np. K. Szwagrzyk, *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków 2005.

¹⁸ Ustawa z dnia 23 lipca 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla osób pozostałych po uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego, poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego, Dz. U. Nr 30, poz. 180.

[...] poniosły z rąk wrogów demokratycznego ustroju Państwa Polskiego w związku z ich wystąpieniami terrorystycznymi, skierowanymi przeciwko poszczególnym grupom obywateli [wyróżnienie — R.K.]¹⁹.

Dekret listopadowy zrównywał więc w istocie tych, których nazywano „wrogami demokratycznego ustroju Państwa Polskiego”, z niemieckim okupantem. Wiemy skądinąd bowiem, co w języku ówczesnych władz kryło się za takim określeniem. Ofiarą w rozumieniu dekretu mogła być też każda osoba, bez względu na przynależność zawodową czy partyjną.

Kolejna regulacja prawna z 1947 r. dotyczyła już konkretnych grup zawodowych²⁰. Wskazywano w ten sposób, kto prowadził walkę z „wrogami” — funkcjonariusze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, Milicji Obywatelskiej, Straży Więziennej i żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (wszystkich określano funkcjonariuszami służby bezpieczeństwa publicznego) oraz członkowie Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, żołnierze Wojska Polskiego i osoby pozostałe po wymienionych. Trudno nie zauważyć, że dekret przyjęto wkrótce po sfałszowanych wyborach do Sejmu, warto o tym pamiętać w kontekście protestów Polskiego Stronnictwa Ludowego m.in. na działania represyjne wymienionych w dekrete służb. Było to jak wiadomość skierowana do tych ostatnich: „walczcie dalej, w razie jakiegokolwiek krzywdy, zadbamy o was i o wasze rodziny”. Decyzję o przyznaniu odszkodowania czy zasiłku podejmował szef WUBP, a w przypadku odmowy stronom przysługiwało odwołanie do ministra Bezpieczeństwa Publicznego. Pomimo wskazanych w dekrete ograniczeń czasowych już cztery miesiące później Zarządzeniem Nr 25 minister Bezpieczeństwa Publicznego wyjaśniał, że dekret powyższy należy stosować także do wypadków, mających miejsce przed 1 sierpnem

¹⁹ Dekret z dnia 13 listopada 1945 r. o zasiłkach i pomocy dla wdów i sierot po ofiarach wrogów demokratycznego ustroju Polski, Dz. U. Nr 51, poz. 294.

²⁰ Dekret z dnia 3 lutego 1947 r. o odszkodowaniu dla funkcjonariuszów służby bezpieczeństwa publicznego, żołnierzy Wojska Polskiego i członków Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, którzy stracili zdolność do pracy w walce z wrogami Polski Demokratycznej, oraz osób pozostałych po poległych w tej walce, Dz. U. Nr 14 z 1947 r., poz. 54.

1946 r.²¹ Brak danych co do skali udzielonego na tej podstawie wsparcia na Dolnym Śląsku. Z realizacją dekretów bywało bowiem różnie, władze resortu rygorystycznie przestrzegały przepisów, odmawiając wielokrotnie uznania podstaw do wypłaty odszkodowania.

Trudno też ocenić bezspornie, na ile wskazywane wyżej działania wpływały na kształtowanie się pamięci zbiorowej. Z faktu pojawienia się po aferze Józefa Światły i w czasie odwilży publicznych żądań rozliczenia funkcjonariuszy resortu, a nawet przypadków dochodzeń przed prokuratorem, nie należy wyciągać bowiem zbyt daleko idących wniosków. Właśnie w tym gorącym politycznie i społecznie czasie znamy przypadki upamiętniania funkcjonariuszy resortu, jak miało to miejsce w Gryfowie Śląskim 15 października 1956 r. Odbłyły się wówczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci milicjanta Józefa Nowaka²². Dla miejscowych był bohaterem, oficjalna wersja mówiła bowiem, że zginął z rąk członka organizacji młodzieżowej Wincentego Maciejkiewicza²³. Władze zataiły jednak informację, że w ciele ofiary znaleziono także pociski pochodzące z broni innych uczestników obławy, nie tylko aresztowanego²⁴.

Inicjatyw takich jak w Gryfowie było więcej. I tak np. 7 października 1957 r. we Wrocławiu z okazji rocznicy powołania MO i SB na placu Powstańców Śląskich, w miejscu zburzonego w 1945 r. pomnika 51. Regimentu Piechoty Pruskiej postawiono płytę pamiątkową ku czci funkcjonariuszy z lat 1945–1957. Kilka miesięcy później

²¹ Zarządzenie Nr 25 ministra bezpieczeństwa publicznego w sprawie załatwienia podań o odszkodowanie, Warszawa, 19 VI 1947 r., [w:] *Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011, płyta CD.

²² R. Klementowski, *Kwestia „rozliczeń” aparatu bezpieczeństwa na Dolnym Śląsku w okresie odwilży*, referat wygłoszony na konferencji: „W imię przyszłości partii». *Procesy o łamanie tzw. praworządności socjalistycznej 1956–1957*”, Warszawa 21–22 XI 2013 r.; tenże, *Urząd Bezpieczeństwa w powiecie Lwówek Śląski (1945–1956)*, Wrocław 2006, s. 185–187.

²³ Pismo do Naczelnika Wydziału „C” KWMO we Wrocławiu, Lwówek Śląski, 30 XI 1974 r., k. 63, AIPN Wr, 032/717, t. 4.

²⁴ Podczas obławy na dźwięk pierwszego wystrzału rozległa się beładna kanonada i jak stwierdzono po sekcji, właściwie nie było pewne, która rana była rzeczywiście śmiertelna.

rozesłano do komend powiatowych MO na Dolnym Śląsku zapytanie o wykaz „poległych na Posterunkach w czasie walk przy likwidacji band i zapodania miejsc wmurowania tablic pamiątkowych z nazwiskami poległych funkcjonariuszy MO oraz BP”²⁵. Jednym z motywów leżących u podstaw tej inicjatywy była, jak sądzę, próba zrównoważenia narracji o zbrodniach UB przez wskazanie, że brutalność wynikała z sytuacji wojny domowej, w czasie której także nikt nie miał litości dla funkcjonariuszy. Dwa lata później, z okazji XV-lecia MO i SB, w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Osobowickim we Wrocławiu Miejska Rada Narodowa ufundowała obelisk wykonany z kamienia piaskowego, zaprojektowany przez plastyków z Akademii Sztuk Plastycznych we Wrocławiu²⁶.

Lata sześćdziesiąte wiążą się ze zwiększoną aktywnością władz w zakresie prowadzenia polityki pamięci historycznej, co z punktu widzenia pragmatyki zarządzania uznać należy za proces naturalny, zwłaszcza po doświadczeniach epoki stalinowskiej i odwilży. Wcześniej autorytet władzy budowany był w dużej mierze na sile i represjach, którym towarzyszyły inne bodźce (propaganda), po 1956 r. te drugie miały wysunąć się na pierwszy plan. Szukano więc sposobów zjednoczenia społeczeństwa wokół wspólnych doświadczeń, podkreślano osiągnięcia na polu społecznym i gospodarczym. Było to możliwe i w założeniu przynajmniej efektywne, biorąc pod uwagę mijający czas, problemy codziennej egzystencji, dorastanie nowego, powojennego pokolenia. Pamięć o wydarzeniach sprzed 15–20 lat zacierała się, obrastała stereotypami. Do narzędzia propagandy odwoływało się bardzo mocno środowisko tzw. partyzantów, skupione wokół Mieczysława Moczara, najpierw wiceministra, następnie ministra spraw wewnętrznych, starające się budować zaplecze polityczne przez odwołanie do wspólnych doświadczeń okresu okupacji i późniejszej walki z podziemiem.

Pod koniec 1961 r. rozpoczęto wśród pracowników akcję zbierania wspomnień i relacji, w których znaleźć się miały „ciekawsze

²⁵ Pismo do Naczelnika Wydziału Kadr KWMO we Wrocławiu, Lwówek Śląski, 8 VIII 1958 r., k. 210, AIPN Wr, 145/73.

²⁶ Metryczka symbolu, Wrocław, 30 XI 1974 r., k. 100, AIPN Wr, 032/717, t. 4.

rozpracowania operacyjne, kombinacje; charakterystyki pracowników, zwłaszcza poświęcających się; opisy wrogich organizacji, siatek szpiegowskich”²⁷. Biuro „C” Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zamierzało opracować materiały dotyczące „walki aparatu bezpieczeństwa z nielegalnym podziemiem w latach 1944–1950”, bowiem, jak tłumaczono: „czas coraz bardziej zaciera w pamięci wydarzenia i fakty”. O pomoc miano prosić także już niepracujących, zwolnionych, „jeśli ich postawa polityczno-moralna nie wywołuje zastrzeżeń”²⁸. Kolejne rocznice powstania władzy ludowej, a z nią i Polski socjalistycznej, skłaniały do podkreślania, iż środowisko sprawujące rządy poniosło na ołtarzu nowego ustroju ofiarę z krwi tysięcy mundurowych i cywilów. Taka właśnie treść miała wypełniać miejsca pamięci, zarówno funkcjonalne (ZBOWiD), symboliczne, jak i materialne (pomniki).

Pierwszą dużą, bo ogólnopolską, inicjatywę w tym zakresie zawdzięczamy PZPR na początku lat sześćdziesiątych²⁹. W latach 1962–1965 wojewódzka i powiatowe komisje weryfikacyjne na Dolnym Śląsku nadzorowały przygotowywanie list poległych w latach 1945–1949 na Dolnym Śląsku. Wskazano wtedy ogółem 600 przypadków, z których 43 przekazano do Opola i Zielonej Góry. Z pozostałych 557 jako „poległych w walce o utrwalenia władzy ludowej” zweryfikowano 172 osoby. Byli wśród nich nie tylko milicjanci, ormowcy czy ubecy (tych w sumie było 121), ale także cywile (43). Do grupy tej włączono dalsze 32 nazwiska, tym razem żołnierzy i oficerów, co razem dawało 204 osoby. Czytelnicy mogli zapoznać się z pełną listą tych

²⁷ Pismo do Z-cy Komendanta Powiatowego MO SB w Bolesławcu, Wrocław, 18 XI 1961 r., k. 35, AIPN Wr, 053/718, t. 1.

²⁸ Pismo do Naczelników Wydziałów (równorzędnych) i Z-ców Komendantów Powiatowych MO do Spraw Bezpieczeństwa województwa wrocławskiego, Wrocław, 8 XI 1961 r., k. 48, AIPN Wr, 053/718, t. 1.

²⁹ Inicjatywa wyszła z Sekcji Naukowej Dziejów Polski Ludowej w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR, czego efektem było m.in. opracowanie *Polegli w walce o władzę ludową. Materiały i zestawienia statystyczne*, oprac. B. Brzeziński, L. Chrzanowski, R. Halaba, Warszawa 1970. Zob. P. Majer, *Historiografia i stan badań*, s. 146. O stratach w wojsku w tym czasie zob. H. Fabijański, *Praca Archiwów Wojskowych przy ustalaniu listy strat LWP poniesionych w walce o utrwalenie władzy ludowej*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, 1972, nr 4.

osób w książce pod wymownym tytułem: *...by inni mogli spać spokojnie... Z dziejów walk o utrwalenie władzy ludowej na Dolnym Śląsku*³⁰.

Interesujące były oficjalne statystyki, dotyczące okoliczności śmierci, przyjęte przez komisje partyjne. I tak — 40 osób miało zginąć w czasie „likwidacji band”; 9 — „w obronie mienia społecznego i osadników”; 21 osób zostało zamordowanych we własnych mieszkaniach; 134 zaś zginęło pełniąc obowiązki służbowe³¹. Aż w 38% winnymi śmierci miało być polskie podziemie; w 13% Niemcy i podziemie niemieckie; w 13% dezerterzy z wojska, a w 36% sprawców nie ustalono³². Najkrwawszy miał być rok 1946, kiedy odnotowano 100 przypadków śmierci. Najbardziej zaś niebezpieczne powiaty: wrocławski (z miastem Wrocław) — 40 przypadków, Bolesławiec — 20, Wałbrzych z powiatem wałbrzyskim — 16³³. Co ciekawe jednak, poza danymi biograficznymi, w publikacji nie zdradzano bliższych szczegółów zaistniałych wypadków.

Wspomnianym powyżej pracom o charakterze kronikarskim i archiwalnym towarzyszyło erygowanie miejsc pamięci w postaci tablic pamiątkowych umieszczanych na budynkach, kamieniach, obeliskach. Najważniejszą w tym zakresie inicjatywą na Dolnym Śląsku było postawienie 6 października 1964 r. na placu Powstańców Śląskich, w miejscu dotychczasowej płyty, obelisku „ku czci milicjantów dolnośląskich poległych w walce o utrwalenie władzy ludowej i porządku publicznego”³⁴ oraz 7 października 1967 r., w kolejną rocznicę powstania MO i SB³⁵, wmurowanie tablic ze 125 nazwiskami „funkcjonariuszy

³⁰ *...by inni mogli żyć spokojnie. Z dziejów walk o utrwalenie władzy ludowej na Dolnym Śląsku*, red. M. Orzechowski, Wrocław 1967, s. 174.

³¹ Tamże.

³² Tamże. Suma w procentach nie daje 100, pozostały 1% rozkłada się równomiernie między wszystkie kategorie.

³³ *...by inni mogli...*, s. 178.

³⁴ *Odstąpienie obelisku ku czci poległych milicjantów*, „Gazeta Robotnicza” z 6 X 1964 r., s. 1.

³⁵ Ciekawe, że nie zastosowano właściwej nazwy — UB. Można to różnie wyjaśniać — zarówno brak wiedzy, jak i działania celowe, by nie odwoływać się do nazwy instytucji budzącej niedobre skojarzenia w społeczeństwie. Albo — wskazanie ciągłości służby.

MO i SB poległych w latach 1945–1957”³⁶. Podkreślono w ten sposób rytualny charakter tego miejsca, bowiem kolejne wojewódzkie obchody resortowego święta odbywały się właśnie przed tym pomnikiem.

Tablice i pomniki stawiano także w innych miastach Dolnego Śląska. W 1964 r. w Parku Miejskim w Legnicy odsłonięto obelisk ku czci poległych w grudniu 1946 r. podchorążych Szkoły Oficerskiej KBW. Przez kolejne lata opiekowała się nim młodzież II LO w Legnicy. W tym też roku w centrum Sobótki odsłonięto płytę pamiątkową na kamieniu. Jak pisano, inicjatorem tego wydarzenia były „zakłady pracy, społeczeństwo Sobótki i powiatu wrocławskiego”, fundatorem zaś — Komitet fundacji i społeczeństwo ze środków społecznych. Upamiętniać i upowszechniać wiedzę miało Muzeum Ślązańskie w Sobótce. W 1969 r., „z okazji XXV-lecia MO i SB”, KWMO z Wrocławia sfinansowała dwa nagrobki (miliantów Leonarda Kotowickiego i Władysława Ziobronia) w Lubaniu³⁷. Podobne przykłady można mnożyć: Świdnica 10 X 1964 r.; Rzęśnik (pow. Złotoryja) 7 X 1964 r.; Bolesławiec i Trzebnica 7 X 1969 r.; Domаницe 25 IX 1969 r.; Wrocław, maj 1970 r. (tablica ufundowana przez Towarzystwo Miłośników Wrocławia na budynku XIV LO).

Wzmocnieniem tego przekazu była inicjatywa zbierania i publikowania wspomnień byłych funkcjonariuszy oraz paradokumentów, opartych na udostępnianych autorom materiałach operacyjnych byłego UB. Część z tych autorów była wcześniej funkcjonariuszami UB i MO³⁸.

³⁶ Wykaz funkcjonariuszy MO i SB poległych w latach 1945–1957, których nazwiska umieszczono na płycie obelisku we Wrocławiu przy ulicy Powstańców Śląskich odsłoniętego dnia 7 X 1967 r. z okazji XIV rocznicy MO i SB, Wrocław, 2 XII 1974 r., k. 6–8, AIPN Wr, 032/717, t. 4.

³⁷ Pismo do Naczelnika Wydziału „C” KWMO we Wrocławiu, Lubień, 30 XI 1974 r., k. 76, AIPN Wr, 032/717, t. 4. Leonard Kotowicki i Władysław Ziobroni zginęli 8 II 1946 r., zastrzeleni przez NN.

³⁸ G. Motyka, *Obraz polskiego podziemia antykomunistycznego w literaturze PRL*, [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002; J. Kułak, „Czarna legenda” powojennego podziemia niepodległościowego, „Biuletyn IPN”, 2003, nr 5 (28); *Strzały pod górą Szpitzberg*, [w:] T. Flisiuk, W. Stankiewicz, W. Wilczek, *Pojedyunki o zmierzchu. Reportaże*,

Warto w końcu zwrócić uwagę na opracowania z założenia naukowe lub popularnonaukowe, poświęcone powojennym dziejom Dolnego Śląska, w których pojawia się problem ofiar budowania zrębów ustroju. Tu także operowano szczególnym językiem. Po jednej stronie byli „pracownicy Służby Bezpieczeństwa, milicjanci, członkowie PPR i inni działacze demokratyczni”, po drugiej zaś —

[...] elementy przestępcze oraz osoby wrogo nastawione do młodej władzy ludowej, reakcyjniści różnej maści, członkowie band NSZ, a także niektórzy byli uczestnicy ruchu oporu, którzy stoczyli się na pozycje wrogie sprawie narodowej... przybywali także wykolejeńcy, których wojna, wieloletnia okupacja i przebywanie w oddziałach leśnych zdemoralizowały³⁹.

Co ważne, w przypadku Dolnego Śląska „bandyci spod znaku rodzimej reakcji” byli tylko jednym z zagrożeń. Pod tym względem na pierwszym miejscu w 1945 r. wskazywano bowiem Werwolf i inne niemieckie organizacje podziemne⁴⁰. Dopiero napływ ludności polskiej od 1946 r. przyniósł widmo „reakcyjnych band”, winnych, zgodnie z publikowanymi wówczas danymi, śmierci 172 osób: cywili i mundurowych. Jak pisano w 1970 r. „byli to w większości młodzi ludzie. Oddali życie za wielką sprawę, lepszą przyszłość ziemi dolnośląskiej i całego kraju”⁴¹. Jak przekonuje analiza zachowanych materiałów operacyjnych byłego UB czy MO, działalności organizacji konspiracyjnych przypisywano zbrodnie, popełniane w istocie przez żołnierzy sowieckich lub których sprawstwa nigdy nie wyjaśniono⁴².

wspomnienia, opowiadania w XV rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej na Dolnym Śląsku, Wyd. MON, Warszawa 1960.

³⁹ *Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, pr. zb. red. W. Bielewicz, Wyd. Ossolineum, Wrocław 1970, s. 164-165.

⁴⁰ Tamże, s. 157-164.

⁴¹ Tamże, s. 167.

⁴² Przykładem tego są np. losy instruktora „Samopomocy Chłopskiej” w Bolesławcu, Michała Ostasza (zob. *Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, s. 166; R. Klementowski, „*My wszyscy jesteśmy od pracy fizycznej...*” *Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bolesławcu (1945-1956)*, Bolesławiec — Wrocław 2012, s. 191).

Koniec lat sześćdziesiątych przyniósł kolejną inicjatywę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczącą uczczenia XXV rocznicy powstania resortu przez wydanie drukiem „Księgi pamiątkowej” funkcjonariuszy SB, MO i ORMO „poległych w walce z reakcyjnym podziemiem o utrwalenie władzy ludowej w Polsce”. Punktem odniesienia były prace Wojewódzkiej Komisji przy KW PZPR z początku lat sześćdziesiątych⁴³. Poszerzono jednak zakres chronologiczny do 1968 r., a po pewnym czasie także kategorie, zgodnie z którymi do umieszczenia w zestawieniu kwalifikowano funkcjonariuszy, którzy w latach 1944–1969 zginęli „w czasie i w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych”⁴⁴. 20 maja 1970 r. specjalna komisja przedstawiła taki wykaz dla Dolnego Śląska za lata 1945–1968. Przyjmując powyższe kryteria, wskazano 137 przypadków „poległych na służbie” oraz 257 „zmarłych tragicznie”. W opublikowanej „do użytku wewnętrznego” w 1971 r. *Księdze pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO, ORMO* znalazły się jednak tylko 354 nazwiska.

Od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, staraniem kierownictwa KWMO i byłych komend powiatowych (Bolesławiec, Legnica, Jelenia Góra, Oława, Strzelin, Świdnica, Wałbrzych, Zgorzelec, Złotoryja), na cmentarzach komunalnych tworzących Kwatery i Aleje Zasłużonych. Fundowano nagrobki, tablice pamiątkowe, obeliski, szukano też śladów po grobach zlikwidowanych przez zarządy cmentarzy⁴⁵. Dla przykładu, 7 października 1974 r. w gmachu Komendy Miejskiej i Powiatowej MO w Legnicy odsłonięto tablicę pamiątkową z 16 nazwiskami. Fundatorem miał być ZBOWiD i „społeczeństwo Ziemi Legnickiej”⁴⁶. 31 marca 1960 r. KWMO w Chrzastowie koło Wrocławia wystawiło nagrobek Miecz-

⁴³ Pismo do Komendanta MO i Z-cy Komendanta ds. SB KWMO we Wrocławiu, Warszawa, 26 II 1969 r., k. 82, AIPN Wr, 032/717, t. 1.

⁴⁴ Pismo do Komendanta Wojewódzkiego MO we Wrocławiu, Warszawa, 29 VII 1969 r., k. 108; Pismo do Z-cy Naczelnika Wydziału IV Biura „C” MSW, Wrocław, 29 IV 1969 r., k. 84–98, AIPN Wr, 032/717, t. 1.

⁴⁵ AIPN Wr, 054/1214, Informacja o sytuacji w zakresie opieki nad grobami byłych funkcjonariuszy i członków ORMO, Wrocław, 24 X 1988 r., k. 144–145.

⁴⁶ AIPN Wr, 032/717, t. 4, brak tytułu i daty, XI–XII 1974 r., k. 30–31.

Tab. 1. Zestawienie funkcjonariuszy, którzy w latach 1944–1969 zginęli „w czasie i w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych”.

POLEGLI W SŁUŻBIE				ZMARLI TRAGICZNIE				OGÓŁEM				POLEGLI Z RĄK „PODZIEMIA BANDYCKIEGO”			
SB	MO	ORMO	RAZEM	SB	MO	ORMO	RAZEM	SB	MO	ORMO	RAZEM	WOJSKO POLSKIE	ARMIA CZERWONA	AKTYW	CYWILE
27	87	23	137	48	190	19	257	75	277	42	394	21	26	53	83

Źródło: Wykaz liczbowy poległych w służbie i zmarłych tragicznie w związku ze służbą w latach 1945–1968, AIPN Wr, 032/717, t. 1.

sławowi Gondkowi⁴⁷. W 1969 r. podobnie uhonorowano Kotowickiego (mylnie podano nazwisko Kotonicki) w Lubaniu. Jeszcze w 1959 r. Rada Narodowa miasta Wrocławia wystawiła nagrobek Kazimierzowi Miszcie⁴⁸, Paweł Turowski⁴⁹ zyskał nagrobek od KWMO 19 stycznia 1967 r., Władysław Fik⁵⁰ w 1972 r.

Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte to także popularność akcji patronackich, w czasie których honorowano zasłużonych dla PRL obywateli. Wśród nich pojawiali się także byli funkcjonariusze MO, UB, ORMO. Uchwałą MRN w Gorcach z 18 lutego 1966 r. zmieniono np. nazwę ulicy Słowackiego na ul. Wesołowskiego i Masalskiego. W marcu 1970 r. dowódca JW. 3115 (Dowództwo 6 Dywizji

⁴⁷ Mieczysław Gondek zmarł 6 XII 1949 r. w okolicach Sobótki, przejechany przez samochód ciężarowy.

⁴⁸ Kazimierz Miszta zmarł 8 VII 1954 r. po pobiciu przez nieznanego sprawcę.

⁴⁹ Paweł Turowski zginął w lipcu 1948 r. porażony prądem przez przełożonego „dla zabawy”.

⁵⁰ Władysław Fik zginął 2 I 1948 r. w wypadku, kiedy samochód, jakim jechał, wpadł pod pociąg.

Lotnictwa Myśliwskiego — Wrocław) poprosił o dane personalne dwóch „poległych”: Mieczysława Kałuskiego i Bolesława Bujalskiego jako kandydatów na patrona jednostki⁵¹. Komenda Hufca ZHP w Dzierżoniowie chciała rozpocząć akcję „Bohater Hufca” i prosiła o dane i informacje na temat Józefa Cisowskiego⁵². Od 6 października 1973 r. Szkoła Podstawowa Nr 4 zyskała jako patrona Mieczysława Kałuskiego. Opiekę nad szkołą pełniła KW MO we Wrocławiu. 22 lutego 1973 r. imię sierż. Władysława Kary⁵³ nadano 13. drużynie ZHP w Szkole Podstawowej Nr 47. KWMO także sprawowała opiekę nad ZHP w tej szkole. 7 października 1980 r. imię Józefa Szczygła⁵⁴ dostał szczerp harcerski w Szkole Podstawowej nr 4 we Wrocławiu.

Istotne oddziaływanie społeczne wiązać należy w tym czasie z telewizją i emitowanymi filmami wojennymi czy serialami produkcji polskiej i sowieckiej. Nawiasem mówiąc, przyniosły one nieoczekiwany dla samych rządzących skutek — popularyzację symboliki nie sowieckiej, lecz faszystowskiej. SB w całym kraju tropiła sprawców malowania swastyk, doszukując się w tym postaw rewizjonistycznych. Niewątpliwie jednak jednym z najpopularniejszych medialnych postaci tego czasu był kapitan Kloss, człowiek służb.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych kryzys społeczno-gospodarczy zepchnął na dalszy plan kwestie upamiętniania. Z końca tego okresu pochodzi jednak ważna publikacja, wydana przez znane i uznane wydawnictwo Ossolineum, doktorat Mieczysława Sodela pt. *W walce o ład i bezpieczeństwo na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*. Opierając się na źródłach z archiwum KWMO, autor obliczył, że w latach 1945–1948 zamordowanych zostało na Dolnym Śląsku 110 funkcjonariuszy UB, MO i ORMO (odpowiednio: 26, 65 i 19), biorąc zaś pod uwagę jeszcze inne okoliczności, w sumie życie stracić

⁵¹ Mieczysław Kałuski zmarł oficjalnie podczas zasadzki na bandę, w rzeczywistości został postrzelony przez kolegę 29 III 1945 r.; Bolesław Bujalski zginął 28 VII 1947 r. podczas próby zatrzymania poszukiwanego.

⁵² Józef Cisowski zmarł postrzelony 19 IX 1958 r. podczas pościgu.

⁵³ Władysław Kara zginął zasztyletowany przez nieznaną sprawcę 21 VII 1955 r. we Wrocławiu.

⁵⁴ Józef Szczygieł zginął zastrzelony 14 II 1946 r. przez nieznanego sprawcę.

miało ich 324 (63, 226, 35). Doliczając do tego zestawienia żołnierzy Wojska Polskiego, Armii Czerwonej, działaczy politycznych i cywili w liczbie 163 (odpowiednio 19, 23, 46, 75), oznaczało to w sumie 487 ofiar walki o budowanie nowego ustroju.

Odwołania do przeszłości okazywały się istotne dla pracowników resortu, czego potwierdzeniem było zachowanie starszej generacji funkcjonariuszy oraz emerytów MSW w czasie stanu wojennego, zgłaszających się dobrowolnie do służby z motywacją pomocy w „zaprowadzeniu porządku” wzorem mitycznego okresu „wojny domowej”. To właśnie środowiska emeryckie skupione w KWMO we Wrocławiu zainicjowały kolejną akcję upamiętnienia poległych po 1945 r.⁵⁵ Jak mówił płk. Władysław Kurnik, „uczestnik walk tamtych lat 1945–1950” na konferencji sprawozdawczej KZ PZPR WUSW 11 lutego 1985 r., mimo wielu ofiar i upływu lat, „władze kompetentne uczyniły niewiele lub prawie wcale aby oddać należyty hołd poległym funkcjonariuszom UBP, MO i ORMOW w walce o władzę we Wrocławiu i na Dolnym Śląsku”⁵⁶. Dwudziestego drugiego listopada 1984 r. komitet budowy tablicy pamiątkowej ku czci poległych funkcjonariuszy UBP i MO Dolnego Śląska w latach 1945–50 zwrócił się do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu z prośbą o zgodę na budowę tablicy, która miała zostać umieszczona w budynku głównym WUSW we Wrocławiu przy ul. Podwale 33. Uzasadniając inicjatywę, wskazywano na chęć włączenia się w obchody „40-lecia powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do Macierzy oraz utrwalenie w pamięci społeczeństwa poległych w walce funkcjonariuszy za władzę ludową na Dolnym Śląsku”. Zapewniano, że ma być zbudowana środkami i siłami społecznymi, a orientacyjny koszt wynieść miał 500 tysięcy złotych⁵⁷. Powołano specjalną grupę

⁵⁵ Podobnie było z inicjatywą warszawską i powstaniem tzw. „pomnika utrwalaczy”; Uchwała OOP nr 10 z dnia 18 I 1984 r., Wrocław, 19 I 1984 r., k. 3, AIPN Wr, 054/1214.

⁵⁶ Wystąpienie płka Władysława Kurnika, [Wrocław, 11 II 1985 r.], k. 107, AIPN Wr, 054/256.

⁵⁷ Pismo do Dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego we Wrocławiu, Wrocław, 22 XI 1984 r., k. 3, AIPN Wr, 032/717, t. 3. Zgodę wydano już dzień później.

„...SZLI WSZĘDZIE, DOKĄD ICH PARTIA POŚŁAŁA...” — „ODZYSKIWANIE”...

funkcjonariuszy, prowadzących przez kilka lat prace weryfikacyjne, które przyniosły szereg istotnych efektów. Po pierwsze, analizując dotychczasowe upamiętnienia, wskazano na rażące błędy — mylono nazwiska, uśmiercano żyjących, ponad 100 wymienianych w różnych spisach poległych funkcjonariuszy nie figurowało w ogóle w ewidencji, w końcu uznano, że wielu z nich nie kwalifikowało się do umieszczenia w spisach, „bowiem nie zginęli w czasie wykonywania zadań służbowych, a niektórzy zginęli w okolicznościach zawinionych przez siebie, kompromitujących np. w stanie nietrzeźwym, w wyniku awantury itp.”⁵⁸.

W konsekwencji zmieniała się liczba ofiar godnych upamiętnienia za lata 1945–1950. W 1985 r. liczba ta wynosiła 111⁵⁹. W 1986 r., po analizie dokumentacji, wykazano 170 funkcjonariuszy UBP, MO i ORMÓ, „którzy polegli w walce zbrojnej o utrwalenie władzy ludowej w latach 1945–1950 na terenie Dolnego Śląska”.

Tab. 2. Liczba funkcjonariuszy UBP, MO i ORMÓ, „którzy polegli w walce zbrojnej o utrwalenie władzy ludowej w latach 1945–1950 na terenie Dolnego Śląska”.

	MO	BP	ORMO	RAZEM
1945	47	5	0	52
1946	42	24	11	77
1947	9	2	7	18
1948	5	4	5	14
1949	3	2	1	6
1950	2	1	0	3
RAZEM	108	38	24	170

Źródło: Polegli w latach, [Wrocław, 1988 r.], k. 85, AIPN Wr, 032/717, t. 4.

⁵⁸ Informacja o stanie prac nad przygotowaniem wykazu poległych, Wrocław, 2 IV 1986 r., k. 45, AIPN Wr, 054/1214.

⁵⁹ Tamże, k. 43–44.

Wyodrębniono 219 kart ewidencyjnych funkcjonariuszy zabitych w służbie wskutek nieszczęśliwych wypadków bądź w innych okolicznościach w czasie wykonywania obowiązków służbowych⁶⁰. Ubocznym efektem prac prowadzonych przez Komisję była weryfikacja upamiętnień (nagrobki, tablice), a w przypadku stwierdzonych zaniedbań zwracano się do czynników lokalnych z prośbą o opiekę⁶¹. W niektórych przypadkach fundowano nowe tablice, jak np. w Wałbrzychu w 1985 r., czy Lubaniu rok później.

W inicjatywę o charakterze resortowym starano się zaangażować społeczeństwo, drukując i rozprowadzając „cegiełki” na budowę pomnika. Brakuje informacji na temat wsparcia w skali indywidualnej. Nie zawiodło natomiast kierownictwo lokalnych zakładów pracy, dzięki czemu do 14 czerwca 1985 r. zebrano od 89 jednostek ponad milion złotych⁶². Ostatecznie pomnik odsłonięto 27 lipca 1989 r., co jest charakterystycznym dla historii Polski paradoksem upamiętniania bohaterów walki o ustrój, który właśnie został przez społeczeństwo odrzucony⁶³. Fakt ten można traktować też jako swoisty komentarz do traktowania roku 1989 jako cezury politycznej.

Podsumowując powyższy wywód, podkreślić należy, iż wiedza o działalności aparatu represji w Polsce powojennej była ściśle reglamentowana, selekcjonowana i weryfikowana. Dotyczyło to nie tylko aktywności operacyjnej UB czy SB, ale także ofiar, jakie w jej wyniku ponosił resort. Ujawniano jedynie wybiórcze dane, które dało

⁶⁰ Sprawozdanie Komitetu Fundacji Tablicy Pamiątkowej, Wrocław, 19 VII 1986 r., k. 79, *Tamże*.

⁶¹ Sprawozdanie [Komitetu Fundacji Tablicy Pamiątkowej] za okres VII–XII 1987 r., Wrocław, 14 XII 1987 r., k. 125, *tamże*.

⁶² „Unitra — Serwis”, Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Wyposażenia Mieszkań, „Otex”, „Arpis”, „Chemia”, PTG „Odra”, WSS „Społem” (osobno: Oddział Południe i Centrum), PP „Konsumy”, Spółdzielnia „Wrocławianka”, „Ruch”, „Spolmot”, Zakłady Piwowskie, „Moda”, „Polmos”, Wrocławska Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa, „Dom Książki”, Ośrodek Transportu Leśnego, Przedsiębiorstwo Budowy Pieców Przemysłowych, PPH „Centrala Rybna”. „Rokita” z Brzegu; PZL-Hydral; Jelczańskie Zakłady Samochodowe; nawet WRN we Wrocławiu przyznała dotację 200.000 złotych. Zob. Tabela, Wrocław, 14 VI 1985 r., k. 51, AIPN Wr, 032/717, t. 3.

⁶³ Pismo Naczelnika Wydziału Gospodarki Materiałowo-Technicznej WUSW, Wrocław, 4 VII 1989 r., k. 10, 3, AIPN Wr, 054/256.

się wpleść w obowiązującą w danym momencie narrację o początkach tzw. władzy ludowej. Najczęstszym kontekstem interesującego nas zagadnienia była więc rzekoma „wojna domowa”, obrona polskości ziem zachodnich przed Niemcami i rodzimymi „bandytami”, „reakcją”, „bandami terrorystyczno-rabunkowymi”. „Akcja pomnikowa” trwała przez cały okres PRL i była skoordynowana z innymi formami oddziaływań i upamiętnień, dlatego należy je rozpatrywać łącznie.

Cel wynikający z tego przekazu był jasny, co oznaczało konieczność podejmowania weryfikacji zaistniałych przypadków śmierci pod kątem ich przydatności do tak zarysowanego oficjalnego obrazu. Podporządkowano go tezom o budowie socjalizmu i polskości ziem zachodnich. Warto podkreślać splatanie tych kwestii, bo tylko socjalizm i sojusz z ZSRS gwarantować miał przynależność tego terenu do Polski. Odwołanie do zmarłych w dramatycznych okolicznościach pozwalało podtrzymywać mit „wojny domowej” przez wyolbrzymianie, w przypadku Dolnego Śląska, sił tzw. reakcji czy podziemia niemieckiego. Wśród „poległych” szukano zaś i podkreślano fakt przynależności partyjnej, co samo w sobie było nadużyciem, bowiem stopień ideologicznego zaangażowania był w istocie niewielki, wręcz fasadowy. Im większa jednak była grupa ofiar należących do „obozu lewicy rewolucyjnej”, tym mocniejsze było uzasadnienie dla sprawowania rządów. Upamiętnienie „poległych” funkcjonariuszy bez wątpienia mieściło się w ramach moralnego uzasadniania w propagandzie na rzecz utrzymania Ziem Zachodnich⁶⁴.

Walka o przywrócenie polskości poprzez ofiary i ich upamiętnianie objawiała się w różny sposób. Po pierwsze, niejasne okoliczności śmierci dotyczyły tego, kto był napastnikiem. Wskazywano więc, że była to osoba narodowości niemieckiej lub członek bandy terrorystyczno-rabunkowej. Budowano więc legendę „wilkołaków”,

⁶⁴ Jak wskazuje Domke — obok zagadnień historycznych, geopolitycznych i ekonomicznych, zob. R. Domke, *Propaganda wobec Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948. Zarys problematyki*, [w:] *Letnia szkoła historii najnowszej 2008*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Wyd. IPN, Warszawa 2009, s. 64. Dotyczy to całych Ziem Zachodnich, m.in. w Nowogardzie już w 1945 r. z inicjatywy PUBP postawiono pomnik „Poległym w walce o Ziemię Zachodnie”. Zob. http://www.nowogard.pl/images/2012/12/2012_12_10_odpowiedz.pdf [dostęp: 27 VI 2017 r.]

przypisując im sprawstwo wypadków, katastrof. Po drugie, podkreślano śmierć w obronie porządku ludowego i społeczeństwa. Formy oddziaływania były bardzo szerokie, cel stanowiła bowiem „propaganda wszechobejmująca”. Sięgano do mediów, w których budowano historie walki i ofiary dla ładu i bezpieczeństwa. Treści te przenikały do programów szkolnych, co sprzyjało powstawaniu tzw. osobowości autorytarnej, charakteryzującej się „okazywaniem posłuszeństwa i szacunku wobec autorytetów, idealizowanie autorytetów połączone z brakiem zdolności do ich krytyki”⁶⁵. Wśród rezultatów indoktrynacji wskazać można zjawisko, w którym „myślenie kategoriami walki klasowej wpływało na konfliktogenne i roszczeniowe postrzeganie świata”⁶⁶. Mieściła się w tym wizja walki i ofiar wśród funkcjonariuszy⁶⁷. Potwierdzeniem miały być prace naukowe (czy może „naukowe”) i popularnonaukowe. Formą oddziaływania była sztuka i literatura. Uzasadnień dostarczały przepisy prawa. W końcu oddziaływano również na świadomość historyczną poprzez organizowanie przestrzeni publicznej — zmiany nazw ulic, patronaty, stawianie pomników i innych form upamiętnienia.

Gdy przyjrzeć się tym ostatnim, trudno mówić w ich wypadku o szczególnie wyszukanej formie: obrazowały wzniosłość (obeliski) i trwałość (głazy narzutowe z tablicami), być może dlatego, by nie odwracać uwagi od treści napisów. Zwykle było to hasło proste i przemawiające do uczuć i umysłu. Istotne było umieszczanie imion i nazwisk konkretnych ludzi, co mogło kojarzyć się z nagrobkami, a to z kolei miało budzić szacunek. Nie można jednak powiedzieć, że w przypadku Dolnego Śląska formy pomników

⁶⁵ Za: Z. Osiński, *Edukacja historyczna okresu PRL w służbie władzy i ideologii — konsekwencje i zagrożenia*, [w:] *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945–2009)*, red. E. Gorloff, R. Grzybowski, A. Kołakowski, Kraków 2010, s. 111.

⁶⁶ Z. Mazur, *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995, s. 19.

⁶⁷ *Szlak pracy i walki Milicji Obywatelskiej w służbie Polski Ludowej. Rozkaz min. Radkiewicz i gen. Witolda*, „Gazeta Robotnicza”, 8 X 1948 r., s. 1; *Trzy lata walki i pracy najlepszym świadectwem ofiarności ORMO. Rozkaz gen. Witolda w 3-cią rocznicę powstania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej*, „Gazeta Robotnicza” z 21 II 1948 r., s. 1; *Kwalifikacje zdobywaliśmy w walce. Rozmowa z Komendantem Wojewódzkim MO tow. Plk. Mieczysławem Nowakiem*, „Gazeta Robotnicza” z 7 X 1964 r., s. 3.

były przytłaczające, a do tego nie znajdowały się one w centralnych miejscach miast. Warto podkreślić także, iż część tych upamiętnień miała wymiar zamknięty — tablice wieszano w budynkach resortowych, a więc w przestrzeni o ograniczonym dostępie.

Zakładany podwójny odbiorca tych upamiętnień warunkował ich szczególnie kształt. Społeczeństwo miało się gromadzić wokół idei, ofiar, bohaterów; celem była legitymizacja władzy, kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa, narzucanie wizji dziejów powojennych. Upamiętnienie miało również swojego odbiorcę wewnętrznego, służyło budowaniu tożsamości środowiska poddanego ostracyzmowi społecznemu. Warto wskazać np. wydawanie fałszywych dokumentów do celów zarobkowych (emerytalnych) byłych funkcjonariuszy przez potwierdzanie ich udziału „w walkach z bandami w okresie 1944–1947”, co, z punktu widzenia historii, w przypadku pracowników UB, MO czy ORMO na Dolnym Śląsku było absurdem, zakłamującym oczywiste fakty, jeśli wziąć pod uwagę miejsce zatrudnienia danego funkcjonariusza i zakres pełnionych przez niego obowiązków.

Ta legenda budowała jednak wspólnotę grupy, podobnie jak cała gama gestów, mających na celu wzbudzenie dumy czy wreszcie zorganizowanie opieki nad ewentualnymi ofiarami i ich rodzinami. Było to sprytne posunięcie władz — odszkodowania należały się za ofiarę budowania systemu i walki z „reakcją”. W trudnej sytuacji materialnej po wojnie nie opłacało się więc protestować.

Jak wskazywała komisja weryfikacyjna z lat osiemdziesiątych, w wielu przypadkach po prostu zakłamywano historię, czyniąc jej bohaterami ludzi tego niegodnych. Rodziło to problemy natury osobistej, kiedy o tego typu manipulacjach pisali dziennikarze już po 1989 r.⁶⁸ Pouczająca jest tu choćby historia syna Tomasza Kuśmidera, który przez 27 lat żył w przekonaniu, że jego ojciec zginął podczas akcji likwidacji bandy rabunkowej, postrzelony przez zdrajcę, funkcjonariusza UB, powiązanego z „reakcyjnym podziemiem”. Dlatego też, wstępując do PZPR, podał, że ojciec zginął zastrzelony przez wrogów Polski Ludowej. Tymczasem w aktach personalnych syna

⁶⁸ Zob. np. D. Rymar, *Franciszek Walczak*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” 1996, nr 3, s. 214–225.

znalazł się dokument mówiący, iż ojciec zastrzelił się wskutek nieumiejętnego obchodzenia się z bronią. Kpt. Kuśmider zwrócił się więc w 1973 r. do MSW z prośbą o informację, jak było naprawdę⁶⁹. Warto zauważyć, że jednym z argumentów podejmowania badań nad problemem „walki zbrojnej o utrwalenie władzy ludowej” w ostatnich dwóch dekadach PRL, było m.in. przyznawanie, iż wcześniej dzieje te fałszowano⁷⁰.

Upamiętnienia funkcjonariuszy odeszły wraz z systemem komunistycznym, stając się ofiarą procesu dekolonizacji i demokratyzacji pamięci⁷¹. Wspomniane w artykule pomniki były rozbierane, tablice — zdejmowane, święta i związane z tym rytuały — zawieszane. 23 maja 1991 r., prawdopodobnie jako pierwszy, rozebrano obelisk na placu Powstańców Śląskich we Wrocławiu⁷². Proces usuwania pozostałości po dawnym systemie trwa właściwie nieprzerwanie do dziś, następuje więc ponownie proces „odzyskiwania” Dolnego Śląska, choć niektórzy zapewne nazwą go „kolonizacją”.

Bibliografia

- ...by inni mogli żyć spokojnie. *Z dziejów walk o utrwalenie władzy ludowej na Dolnym Śląsku*, red. M. Orzechowski, Wrocław 1967.
- Czyżniewski M., *Propaganda polityczna władzy ludowej w Polsce 1944–1956*, Toruń 2005.
- Dolny Śląsk w Polsce Ludowej*, red. W. Biełowicz, Wrocław 1970.
- Dominiczak H., *W walce o Polskę Ludową. Udział Wojska Polskiego w przeobrażeniach ustrojowo-społecznych i gospodarczych 1944–1948*, Warszawa 1980.

⁶⁹ Akta osobowe Tomasza Kuśmidera, AIPN Wr, 061/3438.

⁷⁰ B. Łukaszewicz, *Straty obozu lewicy rewolucyjnej w województwie olsztyńskim w latach 1945–1950. Materiały biograficzne*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1982, nr 1-2, s. 17.

⁷¹ Podobnie rzecz się ma z tzw. pomnikami wdzięczności dla żołnierzy Armii Czerwonej.

⁷² *Obalenie „ubelisku”*, „Gazeta Wyborcza” z 24-26 V 1991 r., s. 1.

- Domke R., *Propaganda wobec Ziem Odzyskanych w latach 1945–1948. Zarys problematyki*, [w:] *Letnia szkoła historii najnowszej 2008*, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2009.
- Fabijański H., *Praca Archiwów Wojskowych przy ustalaniu listy strat LWP poniesionych w walce o utrwalenie władzy ludowej*, „Biuletyn Wojskowej Służby Archiwalnej”, 1972, nr 4.
- Flisiuk T., Stankiewicz W., Wilczek W., *Pojedynki o zmierzchu. Reportaże, wspomnienia, opowiadania w XV rocznicę powstania Milicji Obywatelskiej na Dolnym Śląsku*, Warszawa 1960.
- Kaliszuck K., *Śmiertelne wypadki „utrwalaczy władzy ludowej” na terenie województwa gdańskiego w latach 1945–1959*, „Argumenta Historica. Czasopismo Naukowo-Dydaktyczne”, nr 2, 2015, s. 66–81.
- Klementowski R., *„My wszyscy jesteśmy od pracy fizycznej...” Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Bolesławcu (1945–1956)*, Bolesławiec — Wrocław 2012.
- Księga bezprawia. Akta normatywne kierownictwa Resortu Bezpieczeństwa Publicznego (1944–1956)*, wybór i oprac. B. Kopka, Warszawa 2011.
- Kuśak J., „Czarna legenda” powojennego podziemia niepodległościowego, „Biuletyn IPN”, 2003, nr 5 (28).
- Łabuszewski T., *Bandy reakcyjnego podziemia czy zbrojne podziemie niepodległościowe?*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, t. 19–20, 2003, s. 7–34.
- Majer P., *Historiografia i stan badań nad dziejami aparatu bezpieczeństwa i porządku publicznego oraz Wojsk Wewnętrznych*, Warszawa 1984.
- Malczewska-Pawelec D., Pawelec T., *Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich*, Kraków 2011, s. 18.
- Marczak T., *Granica Zachodnia w polskiej polityce zagranicznej w latach 1944–1950*, „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 1798, Historia CXXIII, Wrocław 1995.
- Mazur Z., *Obraz Niemiec w polskich podręcznikach szkolnych do nauczania historii 1945–1989*, Poznań 1995.
- Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.
- Motyka G., *Obraz polskiego podziemia antykomunistycznego w literaturze PRL*, [w:] *Podziemie zbrojne na Lubelszczyźnie wobec dwóch totalitaryzmów 1939–1956*, red. S. Poleszak, A. Puławski, Warszawa 2002.
- Musiak M., *Polski Związek Zachodni w latach 1944–1950*, Poznań 1986.
- Nijakowski L., *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.

- Niwiński P., *Obraz antykomunistycznej konspiracji niepodległościowej w propagandzie PRL*, [w:] *Propaganda PRL. Wybrane problemy*, red. P. Semków, Gdańsk 2004.
- Ordyłowski M., *Walka z opozycją polityczną na Dolnym Śląsku w latach 1945–1948*, Wrocław 1994.
- Oseńkowski Cz., *Spółeczeństwo Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956*, Zielona Góra 1994.
- Oseńkowski Cz., *Ziemie Odzyskane w latach 1945–2005*, Zielona Góra 2006.
- Osiński Z., *Edukacja historyczna okresu PRL w służbie władzy i ideologii — konsekwencje i zagrożenia*, [w:] *Edukacja w warunkach zniewolenia i autonomii (1945–2009)*, red. E. Gorloff, R. Grzybowski, A. Kołakowski, Kraków 2010.
- Rymar D., *Franciszek Walczak*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archivalny” 1996, nr 3, s. 214–225.
- Strauchold G., *Mysł zachodnia i jej realizacja w Polsce Ludowej 1944–1957*, Toruń 2003.
- Strauchold G., *Polska ludność rodzima Ziemi Zachodnich i Północnych. Opinie nie tylko publiczne lat 1944–1948*, Olsztyn 1995.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944–1956*, Kraków 2005.
- Tyszkiewicz J., *Propaganda Ziemi Odzyskanych w prasie Polskiej Partii Robotniczej w latach 1945–1948*, „Przegląd Zachodni”, nr 4, 1995, s. 115–132.
- Ziemie Odzyskane 1945–2005. Ziemia Zachodnie i Północne. 60 lat w granicach państwa polskiego*, red. A. Sakson, Poznań 2006.

Ruiny, pozostałości, zgliszcza i miasto. Przypadek Kostrzyna nad Odrą

Mówiono na Zachodzie, że te nasze Hiroshimy są nie do odbudowania. A myśmy się zawzięli, postawili na życie i...zdzieraliśmy sobie ręce do krwi w walce z gruzami¹.

Wytyczona w 1945 roku zachodnia granica Polski stanowiła rezultat arbitralnie powziętej decyzji, niweczącej, jak podkreśla Dieter Bingen, ponad 800-letni proces historyczny. Dyskurs powojenny dotyczący ziem zachodnich włączonych do państwa polskiego zdominowało również na długie lata myślenie o tym obszarze jako rekompensacie za lata cierpień, upokorzeń i zniszczeń². Przyłączenie do Polski ziem poniemieckich określano bowiem jako sprawiedliwość, której „stało się zadość”. Dyskurs ten akcentował przede wszystkim wysoki rozwój gospodarczy, bogactwo infrastruktury oraz uprzemysłowienie tych terenów oraz „zdobycie” bardzo ważnych ośrodków miejskich z Wrocławiem, Szczecinem i Gdańskiem na czele. Zbigniew Mazur pisze, że społeczeństwo polskie, które migrowało po 1945 roku na tereny odebrane Niemcom i nazwane Ziemią Odzyskanymi, zetknęło się tam jednak z czymś obcym i nieznanym. Wśród tych obcych elementów były zarówno krajobrazy naturalne, jak i kulturowe, takie jak: architektura miejska, pomniki, książki, wystrój mieszkań i wyposażenie

¹ Cyt. za: A. U. M. Kłaptocz, *Pionierskie lata powojennego Kostrzyna nad Odrą*, Kostrzyn nad Odrą 2017, s. 39.

² Zob. np. A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie w polskiej publicystyce katolickiej w latach 1945-1989*, Toruń 2004, s. 45.

gospodarstw, nazwy miejscowości, ulic, rzek i jezior oraz przede wszystkim historia regionu, miasta lub poszczególnych budowli³. Warto jednakże podkreślić jeszcze jeden element „odzyskanego” terytorium: wszechobecne ruiny, rumowiska i zgliszcza. Zróżnicowana, powojenna, mniej lub bardziej zniszczona architektura ziem, które dzięki ustaleniom konferencji poczdamskiej i jałtańskiej zostały włączone do terytorium Polski, stanowiła bowiem nie tylko główny składnik materialnej tkanki miejskiej zasiedlanej przez nowo przybyłych osadników, ale przede wszystkim obiekt dostępny w procesie doświadczenia oraz — jednocześnie — kreujący doświadczenie wprowadzania się na przejęte ziemie. Można przypuszczać, że widok zrujnowanej architektury pogłębiał jedynie silne poczucie wyobcowania oraz tęsknotę za utraconą ziemią ojczystą, która — jak pisze Piotr Chara — wyrażała się w różny sposób. Nierzadko dochodziło przecież do sytuacji, w których przesiedleńcy, pomimo upływającego czasu, nie rozpakowywali dobytku i nie inwestowali w przyznane im do zamieszkania obejścia. Kolektywnie bowiem utrzymywano świadomość tymczasowości pobytu i powrotu starego ładu⁴. Zrujnowana przestrzeń miast zdecydowanie podtrzymywała to poczucie tymczasowości.

W niniejszym artykule chciałabym zatem skoncentrować się na powojennych ruinach Kostrzyna nad Odrą, nazywanego przez wojska radzieckie „bramą do Berlina”⁵, który z powodu rozmiaru wojennej hekatombi otrzymał po wojnie przydomek „Polskiej Hi-

³ Z. Mazur, *Wprowadzenie*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. I.

⁴ P. Chara, *Kostrzyn nad Odrą. Bastion historii i perła przyrody*, Kostrzyn n. Odrą 2015, s. 18-19.

⁵ To określenie pojawia się jeszcze w publikacjach o charakterze propagandowym z lat 80. XX wieku, które podkreślały doniosłe znaczenie zdobycia twierdzy Kostrzyn dla narodu polskiego. Kostrzyn „odzyskuje” w tych narracjach swoje słowiańskie korzenie. Pisze o tym m.in. Andrzej Toczewski: „Bardzo ważną rolę w obronie berlińskiego kierunku strategicznego wyznaczono twierdzy kostrzyńskiej, nazywanej często, nie bez powodu, berlińską bramą. Ten stary, słowiański gród obronny, zbudowany około 960 r. przez Mieszka I, od wieków pełnił w czasie działań militarnych na tym obszarze doniosłą funkcję”. Ziemia kostrzyńska nazwana została tu obszarem, na którym przez kilka stuleci historii narodu polskiego, „ścięrały się ze sobą dwa potężne żywioły — germański ze słowiańskim” (A. Toczewski, *Kostrzyn 1945*, Warszawa 1988, s. 6-7).

roshimy” i „Kostrzyńskich Pompejów”⁶. Te dwa charakterystyczne określenia pojawiły się nie bez przyczyny. Po pierwsze, jak wspomina Alicja Kłaptocz w książce *Pionierskie lata*, mieszkańcy Twierdzy Kostrzyn właściwie do końca wojny żyli w „jak w tajdze”: zupełnie spokojnie, jak gdyby „wojny w ogóle nie było”⁷. Wojna toczyła się gdzieś daleko, życie w niemieckim Küstrin płynęło spokojnie oraz dostatnio, a mieszkańcy miasta czuli się całkowicie bezpieczni. Kataklizm, który dotknął to miasto, był zatem zupełnie zaskakujący i nagły. Po drugie, dramat ten przybrał przerażające rozmiary. Pulsujące życiem miasto w bardzo krótkim czasie właściwie zniknęło z powierzchni ziemi⁸. Na skutek działań wojennych częściowej lub całkowitej rujnacji uległo tu ok. 95% miejskiej infrastruktury⁹. W wyniku ustaleń poczdamskich Odra stała się polsko-niemiecką rzeką graniczną, dzieląc miasto na dwie części. Długie Przedmieście i Kietz pozostały w Niemczech, na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej, Stare i Nowe Miasto włączono do Polski. Po wojnie miasto uległo ponadto dalszej dewastacji przez żołnierzy Armii Czerwonej. Historycznego serca Kostrzyna nigdy nie odbudowano. Z zabytkowych budowli twierdzy zachowały się jedynie trzy bastiony wraz z przyległymi do nich fragmentami murów. To właśnie one dają częściowe wyobrażenie o dawnej potędze twierdzy Kostrzyn.

Poniższy artykuł stanowi próbę kulturoznawczego spojrzenia na pozostałości architektury Starego i Nowego Kostrzyna uwikłane w różne konteksty. Kostrzyńskie ruiny nie tylko ze względu na swoje rozmiary, ale również długotrwały stan „pozostawiania w ruinie”, stanowią doskonały przykład resztek architektury, które dotknęły trzy

⁶ A.U.M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*, Kostrzyn nad Odrą 2012, s. 255.

⁷ Zob. np. A.U.M. Kłaptocz, *Pionierskie lata...*, s. 13. Oczywiście ten spokój dotyczył jedynie mieszkańców Kostrzyna. Dla innych, którzy nie przebywali w tym mieście z własnej woli, było to miejsce straszne, jak pisze o nim Kłaptocz. W okolicach Kostrzyna znajdowały się bowiem obozy pracy przymusowej oraz obóz dla jeńców wojennych.

⁸ Tamże, s. 15–17.

⁹ Zob. S. Żerko, *Rozwój Kostrzyna nad Odrą w okresie Polski Ludowej*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą: dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991, s. 325.

główne procesy: porzucenie, wymazanie oraz odzyskanie. Ponadto konstrzyńskie ruiny ucieleśniają wszystkie podstawowe „dylematy” i „ambiwalencje”, które charakteryzują pozostałości architektoniczne, takie jak: usytuowanie ruiny w ramach kultury i natury, pytanie o jej koniec i początek, przemijanie i trwanie, formę i bezforemność czy u-miejscowienie.

Ruina: już, ciągle, jeszcze?

Ruina jako kategoria, której sens podlega tzw. dryfowi¹⁰, implikuje nieustającą problematyzację. Szeroki zakres semantyczny tego pojęcia oraz jego obecność w wielu dyskursach sprawiają dialektyczną trudność i wciąż wywołują wiele kwestii spornych¹¹. Lepiej lub gorzej zachowane pozostałości architektury, które stanowią definicyjną podstawę ruiny, możemy bowiem potraktować z jednej strony jako konkretny obiekt, z drugiej natomiast — jako metaforę. Dlatego ruiny prowokują do szerokiej dyskusji, a w ramach interpretacji mogą oferować różne — często sprzeczne i przeciwstawne — rozwiązania.

Ruinę ujmować powinniśmy zawsze w podwójnej konotacji: jako stan, moment katastrofy bądź zniszczenia danej formy oraz jako działanie sprzecznych sił dezintegracji i podtrzymywania w istnieniu, które otwiera szansę przezwyciężenia, „zerwania” ciągłości oraz osiągnięcia nowego rodzaju egzystencji¹². Należałoby zatem przyjrzeć się podstawowej kwestii spornej, która dotyczy definiowania ruiny. Julia

¹⁰ A. Olejarczyk, *Dryf sensu*, [w:] *Prawda a metoda. Część I. Aporie myśli współczesnej*, red. J. Jaskóła, A. Olejarczyk, Wrocław 2003, s. 195.

¹¹ Zob. np. P. Zucker, *Ruins. An Aesthetic Hybrid*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, Vol. 20, No. 2/1961; H. K. Göbel, *The Re-Use of Urban Ruins: Atmospheric Inquiries of the City*, New York and London 2015; B. Garrett, *Explore Everything: Place-Hacking the City*, London 2013; *Ruins. Documents of Contemporary Art*, ed. B. Dillon, Cambridge and Massachusetts 2011; *Ruins of Modernity* eds. J. Hell i A. Schönle, Durham and London 2010, D. Trigg, *The Aesthetics of Decay: Nothingness, Nostalgia, and the Absence of Reason*, Peter Lang 2006; G. R. Gordillo, *Rubble. The Afterlife of Destruction*, Durham and London 2014, R. Ginsberg, *The Aesthetic of Ruins*, Amsterdam–New York 2004.

¹² G. Królikiewicz, *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993, s. 17.

Hell i Andreas Schönle zadają bowiem pytanie, na które bardzo trudno udzielić odpowiedzi: „w którym momencie ruina się zaczyna, a w którym właściwie kończy?”¹³ Pozostałość, relikw mowi, że oryginalny, właściwy stan rzeczy zakończył się, ale jednak coś jeszcze pozostało, gdyż — jak zaznacza Russell Berman — coś musi pozostać, abyśmy mogli mówić o ruinie¹⁴. Co jednak decyduje o tym, że pozostałości architektury przestają w oficjalnej i potocznej wyobraźni funkcjonować jak ruiny, a przyjmują jedynie postać „sterty kamieni” lub „wglębień w ziemi”? Elizabeth Scarbrough przyrównuje ten problem do słynnego „paradoksu stosu”, klasycznego problemu z zakresu filozofii języka, którego autorstwo jest przypisywane Eubulidesowi z Miletu bądź Zenonowi z Elei. Najczęściej spotykana wersja paradoksu brzmi następująco:

Wyobraź sobie stos piasku, z którego pojedynczo usuwane są kolejne ziarna, aż do momentu, kiedy zostanie już tylko jedno. Czy jest ono nadal stosem? Jeśli nie, to kiedy stos przestał nim być?

Biorąc pod uwagę problemy definicyjne, Scarbrough postuluje zatem, aby ruinę definiować jedynie w perspektywie ontologii społecznej, w ramach której wszelkie obiekty są częściowo konstytuowane przez konkretne podmioty, widzące i określające je w konkretny sposób. Do takiego ujęcia skłaniają ją przede wszystkim powody natury politycznej. Jeśli ciężar definiowania zniszczonych struktur jako ruin przerzucimy na podmioty, członków konkretnych wspólnot i społeczności, wspólnoty te mogą odzyskać poczucie kontroli nad nie tylko materialną kulturą, w której egzystują. To z kolei pozwoliłoby na ujęcie i zdefiniowanie zarówno „sterty kamieni lub wglębień w ziemi”, jak i innych nieokreślonych struktur jako „ruin”¹⁵.

¹³ J. Hell, A. Schönle, *Introduction*, [w:] *Ruins of Modernity*, ed. J. Hell, A. Schönle, Durham and London 2010, s. 6.

¹⁴ R. Berman, *Democratic destruction*, [w:] *Ruins of Modernity*, s. 105.

¹⁵ E. Scarbrough, *Unimagined Beauty*, „Journal of Aesthetics and Art Criticism”, Vol. 72, Issue 4/2014, s. 445–449.

Pierwszy problem (pytanie o początek ruiny i ruinizacji¹⁶) pojawia się, gdy próbujemy nazwać ruinami niedawno porzuconą architekturę współczesną. Drugi natomiast ucieleśnia dylemat „czy to jeszcze ruina, czy już tylko sterta gruzu”? Ten ostatni okazuje się szczególnie interesujący w przypadku architektonicznych pozostałości Kostrzyna. W jego zrujnowanej przestrzeni można było bowiem odnaleźć jedno i drugie zjawisko. Ruina, która powstaje w procesie powolnej, naturalnej ruinizacji, także różni się od gruzu, który tworzy się, np. w efekcie celowego wyburzenia. Powolne, wieloletnie „popadanie w ruinę” w łagodny sposób zmienia formę architektury. Proces ten może trwać wiele dekad, a nawet stuleci i wielkie zmiany pozostają niezauważalne dla ludzi, obserwujących ruinę w trakcie ich życia. Zniszczenie celowe powoduje nagłą zmianę formy i wiąże się z doświadczeniem szoku. Zwarta struktura, którą jeszcze wczoraj można było rozpoznać i opisać, posiadająca konkretną funkcję, na oczach człowieka diametralnie się zmienia. W wyniku działań wojennych Kostrzyn został niemal w całości zburzony. Wyburzenie, doszczętne zniszczenie stanowi w tym wypadku element manifestacji władzy i zwycięstwa nad wrogiem. Na Ziemiach Zachodnich i Północnych dochodziło do bombardowania i podpalania miast w czasie przejścia Armii Czerwonej. Wspomina o nich, między innymi, Małgorzata Siedlecka-Rybczyńska w swoim pamiętniku, opisując powojenne Sławno.

Sławno zostało w czasie II wojny światowej zniszczone w około 40%. Świadkowie wejścia Rosjan do miasta mówili, że to oni podpalili Sławno. Jest to trudne do zrozumienia, ponieważ te ziemie miały być przekazane Polakom. Czy to był rozkaz do wykonania, czy tylko rewanż zdobywcy, tego nie wiemy¹⁷.

¹⁶ Używam pojęcia „ruinizacja” na oznaczenie pewnej ciągłości „popadania w ruinę” w przeciwieństwie do „rujnacji”, która oznacza dla mnie stan (spustoszenie, zdevastowanie, unicestwienie), swoisty wynik ruinizacji jako zróżnicowanego procesu. Oba te pojęcia występują również często zamiennie w dyskursie anglojęzycznym dotyczącym ruin i opuszczonej architektury.

¹⁷ M. Siedlecka-Rybczyńska, *Ziemie Odzyskane*, Warszawa 2005, s. 10.

Ten proces „wymazywania” z jednej strony legitymizuje zwycięstwo, z drugiej natomiast — symbolizować może zemstę za lata upokorzeń i cierpień. Jak pisze Cyprien Gaillard, wyburzanie to kosztowny manifest potęgi, rytuał władzy. W momencie upadku struktury następuje bowiem „emanacja siły, która legitymizuje cały proces, wybuch euforii na widok nowej przestrzeni i nowych możliwości”. Gdy z rumowiska odzyskane zostaną surowce wtórne, gruz jest mielony i sprzedawany firmom budowlanym. Budynek w stanie przejścia — po wyburzeniu — nie jest też już przywołującą wspomnienia ruiną, lecz stertą niemego gruzu, który wyraża co najwyżej pragnienie wymazania przeszłości, całkowitego odcięcia się od niej¹⁸. Nie bez powodu zatem na całkowicie zrujnowanej przestrzeni Starego Kostrzyna postawiono górujący nad ruinami obelisk upamiętniający poległych żołnierzy radzieckich, ówczesnych „zwycięzców”, obok którego widniało działo z lufą skierowaną na zachód.

Stare Miasto zamknięte za murami twierdzy Kostrzyn stanowiło najbardziej zwartą i najgęściej zabudowaną dzielnicę Kostrzyna. Ograniczenie miasta murami przyczyniło się do rozbudowy kamienic mieszczańskich wzwyż. Nad murami górowały również wieże zamku, ratusza i kościoła¹⁹. Wewnątrz murów twierdzy tylko w nielicznych przypadkach można było rozpoznać jakiekolwiek większe fragmenty ruin. Szczątki budowli występowały tu naprzemiennie ze stosami cegieł i kamieni. Przedwojenna architektura została właściwie „zrównana z ziemią”.

Smutny widok. Ściana południowa z olbrzymią wyrwą po pocisku artyleryjskim, pustka, brak dachu, pod stopami gruz, ułamki dachówek i szkła. [...] Po prawej i lewej stronie jezdni piętrzą się zwały rumowisk. Nie sposób odróżnić posesji od posesji. Chodniki ukryte pod gruzami. Okaleczone drzewa. W wielu pniach powbijane pociski. [...] wokół, w szerokim promieniu — martwa cisza, ruiny i zgliszcza²⁰.

¹⁸ Cyt. za: A. Gzowska, *Sic transit, gloria mundi*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, vol. 4/2013, s. 5.

¹⁹ Zob. A. Kamieński, *Kostrzyn nad Odrą w okresie od utworzenia Marchii Kostrzyńskiej do 1806 r.*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, s. 164.

²⁰ A.U.M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie klimaty. Powojenne lata polskiego Kostrzyna*, Kostrzyn nad Odrą 2010, s. 13-14.

W ciągu kilku następnych lat kolejne budynki, które zachowały swoją szczytkową formę, były po kolei rozbierane. Nad linią murów widać było tylko kikuty pozostałości wież, które w późniejszych latach również zostały zlikwidowane. W wyniku tego działania ruiny zamieniały się powoli w sterty kamieni, a potem zupełnie znikwały.

Możemy zaryzykować tezę, że w początkowym okresie ruiny Starówki — powstałe przecież w wyniku walk i celowego wyburzenia — w mieście należącym wcześniej do okupanta, dla nowo przybyłych osadników stały się właśnie taką „stertą niemego gruzu”. Przesiedleńców ze Wschodu, z których przynajmniej część wciąż żywiła nadzieję na powrót do domu, z tą zrujnowaną przestrzenią nie wiązały się przecież żadne wspomnienia. Z drugiej strony, pozostałości Starego Kostrzyna nie tylko nie były „własne”²¹, ale w dodatku „zabronione”. Z uwagi na fakt, że pozostałości twierdzy Kostrzyn zostały odgródzone od reszty miasta szlabanem i budką wartowniczą, w pierwszej dekadzie po wojnie nowo przybyli mieszkańcy zostali pozbawieni możliwości przejęcia tego, co obce, i, w związku z tym, oswojenia, uporządkowania i odbudowania ruin Starego Miasta. Zupełnie inna sytuacja miała miejsce w równie mocno zrujnowanym Nowym Kostrzynie, który znajdował się na zewnątrz murów. Te bowiem, dopóki istniały fizycznie, prowokowały mieszkańców do działania. „Niema sterta gruzu”, czyli pozostałości Starego Kostrzyna — ukryte dodatkowo za murami i szlabanem — również „żyły”, jednak zupełnie innym życiem. Nie niepokojone przez człowieka zaczęły bowiem podlegać dalszemu procesowi ruinizacji. Możemy kolokwialnie stwierdzić, że pozostałości Starego Kostrzyna, które powstały w wyniku celowego

²¹ W przypadku ruin Starego Kostrzyna trudno byłoby nawet odnaleźć „piastowskość” ziemi, która według oficjalnej powojennej propagandy „wróciła do Macierzy”. Miasto w takim kształcie, w którym zostało zrujnowane, ukształtowało się bowiem już w czasach Nowej Marchii. Na temat propagandowego „odzyskiwania” Ziemi Zachodnich i Północnych zob. np. M. Śleziak, *Ziemie Odzyskane w drukach ulotnych z lat 1945–1948. Język-tematyka-formy*, Wrocław 2016; A. Ranke, *Stosunki polsko-niemieckie w polskiej publicystyce katolickiej w latach 1945–1989*, Toruń 2004; K. Biskupska, *Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. Z. Bogumił, A. Szpociński, Warszawa 2017; K. Biskupska, *Pamiętam, że... O społecznej konstrukcji pamięci mieszkańców miast Ziemi Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia*, „Opuscula Sociologica”, nr 1/2017.

zburzenia, przez kolejne dekady wciąż się rujnowały, tym razem jednak przy współudziale sił natury. Zamknięta za murami sterta gruzu z biegiem czasu zamieniła się zatem w „malowniczą ruinę” na pograniczu kultury i natury i taki status utrzymuje do dziś.

W zgodzie z naturą

Parafrazując Henri Lefebvre’a, możemy stwierdzić, że w momencie zniszczenia i opuszczenia architektury przez człowieka, natura odzyskuje swoje „prawo do miejsca” i zawłaszcza kulturowy odpad. Małgorzata Praczyk pisze o specyfice Kostrzyna, nawiązując do procesu naturalizacji ruiny:

Kostrzyn zarówno przed II wojną światową, jak i po niej pozostał w specyficznej relacji kształtującej się między ludźmi, architekturą i resztą przyrody, w której ta ostatnia odgrywała bardzo istotną rolę. Zburzenie zamkniętego w murach twierdzy miasta, którego przestrzeń w wyniku decyzji politycznych oddana została przyrodzie, stanowi szczególnie i wyjątkowy przykład takich zależności²².

Bogusław Żyłko, uwzględniając semiotyczną teorię miasta, pisze, że miasto powstało niejako wbrew naturze i znajduje się w konflikcie z nią, co stwarza możliwość jego podwójnej interpretacji: jako zwycięstwa rozumu nad żywiołami i wypaczenia porządku naturalnego²³. Ta teza wynika oczywiście z rozumienia kultury, które odwołuje się do tradycyjnej, opozycji binarnej, zgodnie z którą „kulturą jest wszystko, co nie jest naturą”²⁴. Jak pisze Ann Laura Stoler, ruiny ukazywane są najczęściej jako potężne, monumentalne struktury porzucone przez człowieka i pochłaniane przez naturę. W tym kontekście stanowią uprzywilejowany obraz utraconej przeszłości, tego, co oddano zniszczeniu, i co jest nie do naprawienia, estetycznie uwydatnione przez

²² M. Praczyk, *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn. Powojenna historia miejsca*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 46, 2016, s. 12.

²³ B. Żyłko, *Czytanie miasta*, „Tytuł”, nr 3-4/1997, s. 31-32.

²⁴ Tenże, *Semiotyka kultury*, Gdańsk 2009, s. 99.

niekontrolowany rozrost przyrody²⁵. Problem ten dotyczył również ruin kostrzyńskiej starówki.

Na naszej zrównanej z ziemią starówce przez długie lata nie działo się nic. [...] Lata bieły, a pokryty rumowiskiem, najdalej wysunięty na zachód skrawek miasta, porastał coraz bujniej samosiewami i chwastami,

pisze Alicja Kłaptocz w *Kostrzyńskich dekadach*. Ciszę nieistniejącego właściwie Starego Miasta upodobały sobie również ptaki i nietoperze²⁶. Obszar ten coraz bardziej przypominał teren naturalny również z tego powodu, że większość pozostałości architektury, które zachowały jeszcze szczytkową formę, po pewnym czasie rozebrano. Taki los spotkał, między innymi, ruiny kościoła i zamku. Na kostrzyńskiej starówce nie pozostało zatem właściwie nic, oprócz porośniętych roślinnością kamieni.

Niedookreślony status ruiny skłania nas, by odejść od spetryfikowanego dualizmu kultury i natury. Natura może bowiem być kulturą, jeśli stanie się częścią ludzkiego doświadczenia. Kultura może natomiast istnieć nie tylko w opozycji do natury, jak przypomina Żyłko, ale także do nie-kultury, czyli sfery funkcjonalnie przynależnej do kultury, ale nierealizującej jej reguł. „Kultura jako zorganizowana, w pewnym sensie zamknięta, całość może być pojmowana na tle nie-kultury”²⁷. Ruina przypomina zatem pewną hybrydę, którą nazwać możemy „naturokulturą”²⁸. Wspomina o tym, między innymi, Katarzyna Trzeciak, pisząc, że zniszczona działaniem natury architektura nie traci swojej kulturowej jedności, jednak, by to zrozumieć, trzeba dokonać redefinicji pojęcia. Jedność dzieła zrujnowanego nie ma bowiem nic wspólnego z jakościową spójnością artefaktu wykonanego w całości

²⁵ A. L. Stoler, „Rozkład pozostaje”. *Od ruin do rujnacji*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, nr 4/2013, s. 2.

²⁶ A. U. M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*, s. 252–254.

²⁷ B. Żyłko, *Semiotyka kultury*, s. 103.

²⁸ Takie stanowisko przyjmuje także Praczyk, przywołując termin „naturokultura” zaproponowany przez Donnę Haraway. M. Praczyk, *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn*, s. 18.

przez człowieka. Kulturotwórczy potencjał pozostałości architektury umożliwia, jak pisze Trzeciak, widzenie w „niczym, jak coś było”.

Sformułowanie „widzieć w niczym, jak coś było” jest [...] wyrazem dążenia do swoistej intelektualnej re-kreacji, bez której spojrzenie padające na ruinę dostrzegałoby jedynie jej materialny rozpad. Ruina byłaby niemożliwa bez tego kreacyjnego spojrzenia podmiotu²⁹.

Nie da się zaprzeczyć, że wyłączona z codziennego doświadczenia i praktyk człowieka ruina zaczyna podlegać naturalizacji. Wpływają na to przede wszystkim zróżnicowane procesy fizyczne i biochemiczne zachodzące na powierzchni i we wnętrzu obiektu, który pierwotnie był kulturowy. Ruinizacja dzieła architektonicznego to zatem proces polegający na ponownej intruzji niekontrolowanej przez człowieka natury w porządek kulturowego przedstawienia³⁰. Ruinizacja jako proces działania sił naturalnych stanowi, co prawda, odwrócenie procesu zawłaszczania przestrzeni w ramach kulturowych aktywności, ale ich przecież nie przekreśla. Jednocześnie bowiem ruina podlega ciągłej kulturalizacji, rozumianej jako przebiegający synchronicznie proces nadawania kolejnych, zróżnicowanych znaczeń pozostałościom opanowanej przez naturę architektury oraz ich wielokrotne interpretowanie. Ruina jako szczególnego rodzaju odpad jest końcem bytowania kulturowego, jednakże sytuuje się na pograniczu natury, przez którą jest systematycznie przejmowana. Po chwili natomiast znowu znajduje się w granicach kultury, gdy jest interpretowana i w różny sposób doświadczana. Niesłabnące zainteresowanie badaczy, artystów, mieszkańców i turystów ruinami Twierdzy Kostrzyn to doskonały przykład takiej zależności. Ponadto pozostałości twierdzy Kostrzyn stały się w dużej mierze obszarem ekologicznym³¹, a we współczesnej

²⁹ K. Trzeciak, *Rzeźba i ruina jako metafory formy artystycznej u Gautiera i Norwida*, „Ruch Literacki”, z. 6/2014, s. 594-596.

³⁰ G. Simmel, *Ruina. Próba estetyczna*, tłum. M. Łukasiewicz, [w:] tegoż, *Most i drzewi*, Warszawa 2006, s. 170.

³¹ Dlatego Małgorzata Praczyk — biorąc pod uwagę ten kontekst — wprowadza do swoich rozważań termin „ekonkwista”. M. Praczyk, *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn*, s. 19.

kulturze tereny takie zajmują szczególne miejsce. Zawłaszczone przez niekontrolowaną przyrodę ruiny mogą również stanowić ciekawy przykład do rozważań dotyczących postantropocentryzmu w humanistyce i architektury biomorficznej, w której to natura, a nie człowiek, występuje jako miara dla struktur wytworzonych przez człowieka³².

Miejsce i nie-miejsce

Warto zatem przyrzeć się kostrzyńskim ruinom jako miejscu generującemu doświadczenie. Badacze miasta oraz teoretycy architektury rozumieją przestrzeń jako doświadczaną relacyjnie i definiowaną przez odwołanie do jednostkowych doświadczeń i podmiotowych przeżyć. Miejsce rozumieć można zatem jako szczególny punkt przecięcia i nakładania się przestrzeni egzystencjalnej (mentalnej) oraz materialnej (architektonicznej)³³. O miejscu jako przestrzeni antropologicznej pisał również Marc Augé³⁴, zaznaczając, że jest ono zawsze konkretnie zlokalizowane i zamieszkane, ma przede wszystkim własną tożsamość oraz kreuje tożsamość mieszkańców, relacje międzyludzkie i wpływa na doświadczanie historii. To pamięć, historia i codzienne doświadczenia stanowią gwarant poczucia ciągłości, bezpieczeństwa i zakorzenienia. Relacja z miejscem wyrywa natomiast podmiot z samotności i niezamieszkania³⁵. Takim miejscem była — przed zburzeniem — twierdza Kostrzyn. Czym zatem stały się jej ruiny?

³² Zob. np. L. Klein, *Żywe architektury. Analogia biologiczna w architekturze końca XX wieku*, Warszawa 2014.

³³ Źródeł refleksji nad przestrzennością doświadczenia zorganizowanej wokół kategorii miejsca upatrywać można już w pracach dwudziestowiecznych hermeneutów i fenomenologów, takich jak: Edmund Husserl, Gaston Bachelard, Max Bense, Maurice Merleau-Ponty, Jan Patocki czy Martin Heidegger. Proponują oni bowiem rozumienie przestrzeni jako relacji egzystencjalnej, ufundowanej na doświadczeniu cielesności, duchowej relacji z miejscem lub procesach rozumienia. Zob. Z. Dziuban, *Doświadczenie*, [w:] *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa 2014, s. 170.

³⁴ M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 64-73.

³⁵ Z. Dziuban, *Doświadczenie*, s. 171.

To pytanie kieruje nas w stronę kolejnych wątpliwości dotyczących statusu ruiny: czy zniszczona, częściowo lub całkowicie zburzona architektura jest nadal miejscem, przypomina nie-miejsce czy staje się po prostu anonimową przestrzenią? Porzucona lub zniszczona architektura w procesie rozkładu z pewnością przestaje być „miejscem codziennym”. Ruiny twierdzy Kostrzyn są tego szczególnym przykładem. Wykluczenie z doświadczenia było w tym wypadku podwójne. Po pierwsze, stan zniszczonej architektury nie pozwalał na użytkowanie resztek budowli. Po drugie jednakże, przez pierwsze dziesięć lat ruiny odizolowano od codziennego doświadczenia mieszkańców. Zamknięte i „zabronione” ruiny twierdzy Kostrzyn z pewnością straciły status miejsca, o którym pisze, między innymi, Augé. Ruina to oczywista „pozostałość po miejscu”. Czy oznacza to jednak, że automatycznie staje się szczególnym nie-miejscem? Na pewno nie w klasycznym rozumieniu Augé. Nie-miejsca to, co prawda, rodzaj przestrzeni niczyjej, jednak nie ze względu na brak właściciela, ale emocjonalnego związku przestrzeni z użytkującymi ją ludźmi, którzy nie są ze sobą powiązani. Opuszczona architektura również staje się niczyja, ponieważ została porzucona przez tych, którzy uciekli lub zostali przesiedleni, a ponadto nie nadaje się do zamieszkania przez nowo przybyłych osadników. Nie-miejsce charakteryzuje jednak ciągły ruch, ruinę natomiast — przeciwnie: spokój i bezruch. Ruiny Kostrzyna do nie-miejsc zbliżałaby jednak swoista „tranzytowość”. Jak pisze Stanisław Żerko, Kostrzyn przez wiele lat po wojnie zmagał się z „problemem płynności mieszkańców”. Większość z nich bowiem stanowili pracownicy delegowani do miasta służbowo, którzy ze zrujnowanym doszczętnie Kostrzynem nie wiązali planów życiowych, szukając lepszych miejsc do życia³⁶. Według antropologicznej teorii Augé, nie-miejsca nie kreują ani indywidualnej tożsamości, ani relacji czy związków międzyludzkich, gdyż nie integrują żadnych wcześniejszych przestrzeni, nie stanowią kompletnej konfiguracji, a, co za tym idzie, nie mają wspólnego kontekstu z otoczeniem. Ruiny Kostrzyna same zaczęły stanowić integralną (i właściwie jedyną) część przestrzeni miasta, kompletnie „skonfigurowały” przestrzeń zdewastowaną oraz

³⁶ S. Żerko, *Rozwój Kostrzyna nad Odrą w okresie Polski Ludowej*, s. 332.

na wiele lat nadały otoczeniu jedyny kontekst. Parafrazując słowa Tadeusza Sławka, wykluczone, pozbawione ludzkiego bytowania ruiny Starego Kostrzyna stały się same dla siebie przyczyną bycia i w ten sposób „wy-miejscowiły się”, przekształciły w miejsca bez miejsca³⁷. Odwołując się do Stefana Symotiuka, możemy stwierdzić, że opuszczona, zdewastowana architektura w trakcie rozkładu zastygła jako kulturowy odpad w pewnego rodzaju za-świecie³⁸. Eksplorowanie ambiwalentnej natury ruiny wymaga zatem wyjścia zarówno poza kwestię miejsca antropologicznego, jak i nie-miejsca opisanego przez Augé. Ruina sytuuje się bowiem — podobnie jak w przypadku dylematu natury i kultury — gdzieś na pograniczu tych dwóch ujęć, w szczególnej przestrzeni „pomiędzy”. Dlatego Janett Bicknell używa po prostu pojęcia „architektoniczne duchy”, gdy pisze o ruinach, strukturach niegdyś stworzonych przez człowieka, które nie istnieją już w jego codziennym doświadczeniu i mogą być rozpoznane jedynie poprzez ślady, jakie pozostawiły³⁹.

Ślady można wymazać. Zdecydowana większość kostrzyńskich ruin nie nadawała się do renowacji i odbudowy. Od pierwszych lat po wojnie zaczęto rozbiórkę tego, co uległo destrukcji i rozpadowi. Dotknęła ona nie tylko tych pozostałości, które nie różniły się od sterty gruzu, ale również ruin, które zachowały jeszcze resztki pierwotnego kształtu. Proces ten trwał kilka dekad. Kłaptocz nazywa go „porządkowaniem miasta”:

W tym samym czasie przystąpiono do niwelowania hałd rumowisk, pozostałych po wcześniejszych rozbiórkach. [...] Po sukcesywnym niwelowaniu hałd rumowisk, Kostrzyn stawał się „płaski”, z szerokimi, niezabudowanymi terenami. Pamiętam moment, kiedy pojawiły się spychacze. Przemieszczały zalegające po południowej stronie ulicy hałdy gruzów na niżej położone tereny przydomowe. Teren dawnych ogrodów, który szerokim pasem rozciągał się za dawnymi kamienicami, został w ten sposób znacznie podniesiony, a jednocześnie zniszczona

³⁷ T. Sławek, *Miasto zapomniane przez Boga i ludzi i fragment z Horacego*, [w:] *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, red. Z. Kadłubek, Katowice 2007, s. 81-83.

³⁸ Por. S. Symotiuk, *Filozofia i genius loci*, Warszawa 1997, s. 78

³⁹ Cyt. za: E. Scarbrough, *Unimagined Beauty*.

została cała roślinność. Gruzy pokryły żyzną ziemię i krzewy oraz wiele połamanych drzew⁴⁰.

Powyższy cytat ilustruje ciekawy proces ponownego „zawłaszczania” świata natury przez kamień — element zrujnowanej architektury. Ruina, która stanowi część miejskiego krajobrazu zostaje rozebrana, gruz natomiast zasypuje drzewa oraz inne rośliny i tworzy nowy teren: miejsce pod nowe miasto. „Pustkę ruin” zastępuje nowa „pustka z potencjałem”, przestrzeń przygotowana do zagospodarowania; pustka, która stanie się miejscem. Miasto na pewien czas staje się płaskie, wkrótce bowiem pojawiają się nowe budynki i kolejne, związane z nimi doświadczenia.

Centrum i granica

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden interpretacyjny wymiar kostrzyńskich ruin. Twierdza Kostrzyn była przecież przez wieki miastem otoczonym murami. O tym aspekcie morfologii miasta pisze również w kontekście semiotycznym Żyłko, powołując się na Jurija Łotmana. Stare miasta stanowiły zamkniętą murami przestrzeń, warto więc zastanowić się, jaka relacja łączy je z przestrzenią znajdującą się poza nimi. Łotman rysuje tutaj dwie możliwości. W pierwszym wypadku miasto zajmuje centralne położenie w stosunku do otaczającej je Ziemi. *Urbs* i *orbis terrarum* mogą się ze sobą utożsamiać bądź tworzyć antytezę. Centralne położenie miasta predestynuje je do bycia idealizowanym modelem wszechświata, dlatego z reguły wiąże się z obrazem miasta na górze⁴¹. Miasto otoczone murami pnie się wyraźnie w górę (ten proces dotyczył również Starego Kostrzyna), stanowi więc zatem symboliczne połączenie, „tego, co w niebie z tym, co na ziemi”. Miejsce o wyraźnie zaznaczonych granicach i wyodrębnionym centrum jest zawsze szczególnym przeciwieństwem przestrzeni zrujnowanej, chaotycznej i nieokreślonej. Urszula Mazurczak przypomina, że już w średniowiecznym miniatorstwie odnajdujemy wyraźne odgra-

⁴⁰ A.U.M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie klimaty*, s. 75.

⁴¹ B. Żyłko, *Czytanie miasta*, s. 31.

niczenie przestrzeni miasta od tego, co leży poza jego murami, czyli tzw. *suburbium*. Symbolizowało ono przestrzeń nierozpoznaną, otwartą, niezagospodarowaną oraz niezamieszkaną przez człowieka; przestrzeń oddzieloną od wiecznego miasta i opanowaną przez „nieprzyjaciół”⁴². Przypadek Kostrzyna znowu ukazuje ciekawą ambiwalencję: to, co wcześniej istniało wewnątrz murów, czyli przestrzeń centralna, uporządkowana, mająca swój kompletny „morfologiczny skład”, po wojnie jako zupełnie zrujnowane przyjmuje status tego, co nierozpoznane, tajemnicze, niezagospodarowane i niezamieszkane. Życie miasta zaczyna się natomiast toczyć jedynie w niegdysiejszej przestrzeni *suburbium*. Mury doszczętnie zniszczonego Starego Miasta zostają dodatkowo obwarowane „nowymi murami”, które oddzielają ruiny od reszty miasta. To, co za murami przestało pełnić rolę przestrzeni centralnej, zyskało natomiast status przestrzeni wykluczonej, niedostępnej, odizolowanej od świata zewnętrznego. Zrujnowana przestrzeń traci również swoje wyraźne granice, zasypane gruzem miejsce zmienia się w mityczny labirynt, w którym człowiek nie potrafi odnaleźć drogi, traci orientację, nie rozpoznaje przestrzeni, która popadła w ruinę.

W drugim wypadku, o którym pisze Łotman, miasto usytuowane jest niejako na skraju przestrzeni semiotycznej: „nad brzegiem morza lub u ujścia rzeki”⁴³. Właściwa odbudowa Kostrzyna zaczęła postępować w zasadzie dopiero od momentu odbudowania w mieście fabryki celulozy oraz po uruchomieniu zakładów papierniczych na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych⁴⁴. Proces ten ominął jednakże zrujnowane było centrum. Miasto rozbudowywało się w innym kierunku, a rolę przestrzeni centralnej przejęły dawne przedmieścia, więc zrujnowane stare centrum usytuowało się niejako poza miejską kulturą i przestrzenią Kostrzyna, na skraju nowego miasta. Dawne centrum przejęło rolę chaotycznego i tajemniczego *suburbium*.

⁴² U. M. Mazurczak, *Miasto w pejzażu malarskim XV wieku: Niderlandy*, Lublin 2004, s. 16.

⁴³ B. Żyłko, *Czytanie miasta*, s. 31.

⁴⁴ M. Praczyk, *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn*, s. 13.

Przed wojną Kostrzyn wyróżniał się ze względu na zabytkowe stare miasto zamknięte w ufortyfikowanych murach. Tym, co go obecnie wyróżnia, jest natomiast m.in. jego przygraniczny charakter

— pisze Praczyk⁴⁵. Obszar, który niegdyś był kulturowym centrum, w swojej zrujnowanej formie, ze względu na położenie w obrębie nowego pasa granicznego jest obecnie granicą oraz metaforycznie pojętym obszarem liminalnym. Ruiny Starego Kostrzyna stały się ponadto „podwójnie graniczne”. Kostrzyn bowiem, w momencie przybycia przesiedleńców, był właściwie nieistniejącym pod względem infrastruktury miastem na rubieżach Polski. Pozostałości Starego Kostrzyna mieściły się natomiast na rubieżach samego miasta.

„Polygon” dla wyobraźni

Ruiny, które nie stanowią malowniczego elementu turystycznego krajobrazu, uzyskują najczęściej status tego, co wywołuje melancholię, ale i szok, niechęć, lęk. Takie wrażenie robią pozostałości architektury powstałe w wyniku wojennych działań i celowych zniszczeń. Ruiny i zgliszcza stają się wówczas niemymi świadkami okrucieństwa człowieka, jego umiejętności niszczenia osiągnięć kultury i cywilizacji. Takimi świadkami były z pewnością powojenne ruiny Kostrzyna, które charakteryzowała „martwa cisza”, przerażająca nowo przybyłych osadników.

Koszmar, jak ze złego snu: jak okiem sięgnąć tylko ruiny, jakby zastępy w ciszy i ani śladu życia. Jedynym, co od czasu do czasu mąciło ciszę i bezruch były pociągi [...] a towarzyszący im hałas, odbijał się zwielokrotnionym echem wśród ruin. Po przejeździe pociągu zapadała ponownie uciążliwa, dzwoniąca w uszach, martwa cisza⁴⁶.

Kostrzyńskie ruiny nie mogły „współpracować” z pamięcią mieszkańców, gdyż wszyscy, którzy pamiętali czas życia miasta, odeszli (a wśród nowo przybyłych nie wywoływały żadnych wspomnień i tę-

⁴⁵ Tamże, s. 12.

⁴⁶ A.U.M. Kłaptocz, *Pionierskie lata...*, s. 73.

sknot). Zatem zamiast „opowiadać historię”, kostrzyńskie ruiny same zaczęły ją tworzyć. Urok Starego Kostrzyna można podziwiać jedynie na starych pocztówkach, bezcennych obrazach nieistniejącego świata, których zbiór dedykowany jest „tym wszystkim, którzy kochali, kochają i tym, którzy pokochają piękne miasto Kostrzyn nad Odrą”⁴⁷. Natomiast na „kartonikowych okruchach historii” z okresu PRL widać obiekty, które już nie istnieją, oraz miejsca, które w powojennych dekadach zupełnie zmieniły swój wygląd. Nowsze pocztówki obrazują bowiem, jak miasto — zmieniając swoje oblicze — „powstawało z popiołów” po zniszczeniach II wojny światowej⁴⁸. Jak pisze Chara, ruiny Kostrzyna, które przetrwały — pozostałości ulic, domów, zamku i kościoła — stanowiły, i nadal stanowią, szczególny „poligon” dla wyobraźni⁴⁹.

Cała powojenna historia Kostrzyna — aż do dziś — toczy się zatem z jego ruinami w tle. Ruiny próbują „przemówić” do nowo przybyłych, gdy ci uruchomią swoją wyobraźnię, która w tym wypadku zastępuje nieistniejącą pamięć. Píše o tym m.in. Kłaptocz w *Kostrzyńskich klimatach*:

Z zasady nie wchodziliśmy głębiej w ruiny i rumowiska, ponieważ łączyło się to z ryzykiem. [...] Jednak patrząc na nie zastanawialiśmy się czasem: komu lub czemu służył kiedyś ten budynek? Co było dawniej w tym, czy owym miejscu? Pozostawały przypuszczenia, wysnute na podstawie odczytywania resztek napisów i szyldów, kojarzenie śladów i domysły, domysły, domysły, dopełniane wyobraźnią⁵⁰.

W latach sześćdziesiątych, po otwarciu szlabanu, ruiny twierdzy Kostrzyn wciąż utrzymywały status miejsca granicznego, lecz mieszkańcy w różny sposób próbowali je ośwoić i włączyć ją do miejskiego doświadczenia. Ruiny Starego Kostrzyna stały się „magicznym la-

⁴⁷ Zob. A. Chmielewski, *Kostrzyn nad Odrą na starych pocztówkach*, Międzyrzecz 2012.

⁴⁸ Zob. P. Spychała, *Kostrzyńskie widoki. Miasto na pocztówkach z okresu PRL*, Kostrzyn nad Odrą 2011.

⁴⁹ P. Chara, *Kostrzyn nad Odrą*, s. 30-32.

⁵⁰ A.U.M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie klimaty*, s. 11.

biryntem”, miejscem dziecięcych wypraw i zabaw. Ryszard Skałba, dyrektor obecnego Muzeum Twierdzy Kostrzyn, tak o tym opowiada:

Dla dzieci to był po prostu raj. Najpiękniejszy plac zabaw, zwłaszcza dla chłopców. Te piwnice, lochy, dziury, ruiny. I skarby znajdowane — hełmy, broń, wyposażenie wojskowe. I pozostałości po dawnych mieszkańcach. Wtedy nikt do tego wagi nie przywiązywał, również dorośli, A myśmy tym handlowali za znaczki czy inne młodzieżowe gadżety⁵¹.

Ruina bowiem, przynajmniej w początkowym stadium, to nie tylko zewnętrzne mury, ale również przedmioty porzucone w jej wnętrzu. Rzeczy materialne są nam tak bliskie, tak trywialne, w tak bezpośredni sposób obecne, że często ich po prostu ich nie dostrzegamy i nie zastanawiamy się nad nimi, traktując je jako oczywiste i niewymagające refleksji ani problematyzacji. Przedmioty porzucone w ruinach mogą uzyskać zupełnie nową jakość i otrzymać miano „skarbów”, nie tylko wtedy, gdy weźmiemy pod uwagę dziecięce zabawy. To, co zostało „osierocone” — jeśli użyć terminu Remo Bodei⁵² — można przecież przejąć i zacząć używać w ramach codziennej egzystencji. Meble i przedmioty pozostawione we wnętrzu ruin mogą zostać przywłaszczone przez nowych osadników albo wyniesione i sprzedane. W przeciwieństwie do ruiny, która ulega ciągłemu rozkładowi, przedmioty mogą się uniezależnić i „żyć dalej” w zupełnie nowych kontekstach.

Po otwarciu szlabanu zdegradowane Stare Miasto stało się obszarem spacerów, a most prowadzący do Starówki zaczął pełnić funkcję szczególnego punktu widokowego. Czytamy o tym, między innymi, w *Kostrzyńskich dekadach*:

Rozpościerał się stąd rozległy widok na rzekę i łąki aż po Słońsk. Wielu wędrowało całymi rodzinami dalej, na teren Starego Miasta, gdzie

⁵¹ Cyt. za: D. Barański, *Kostrzyńskie Pompeje pełne tajemnic i duchów z przeszłości*, 26.08.2016, <http://gorzow.wyborcza.pl/gorzow/1,36844,20600455,kostrzynskie-pompeje-pelne-tajemnic-i-duchow-z-przeslosci-zdjecia.html> [URL: 05.06.2018]

⁵² R. Bodei, *O życiu rzeczy*, tłum. A. Bielak, Łódź 2016, s. 40.

oczyszczona z grubsza ulica Graniczna, prowadziła do monumentalnych schodów i bastionu Król, na którym znajdował się cmentarz żołnierzy radzieckich i wysoki obelisk upamiętniający poległych⁵³.

Stojąc na bastionie u stóp obelisku, można było popatrzeć na Odrę i jej niedostępny, drugi brzeg. Nie było chyba kostrzynianina, który nie oglądałby Odry z tego miejsca. Po pewnym czasie, wśród „buszu”, czyli roślinności porastającej rumowiska Starego Miasta, niektórzy mieszkańcy zaczęli uprawiać ogródki i ustawiać działkowe altanki, sklecone z przypadkowego materiału. Tymczasowe, ulegające ciągłej degradacji ruiny stały się wówczas tłem dla innych prowizorycznych i równie tymczasowych praktyk.

W ostatnich latach — dzięki pracom renowacyjnym oraz utworzeniu imponującego muzeum — twierdza Kostrzyn odzyskała swoje znaczenie i przeżywa teraz swoją „drugą młodość” lub „spokojną starość”. Początkowo wykluczona, później przemieniona w ekologiczny obszar, na którym przyroda kontynuuje swoje cykliczne zmagania z czasem i resztkami dzieła człowieka, przestrzeń stała się centralnym elementem powojennej narracji o Kostrzynie. Julian Brysz, wspominając swój pierwszy przyjazd do Kostrzyna w 1952 roku, pisał: „Przez wypalony szkielet budynku widać było miasto, to znaczy **nic** [wyróżnienie — M.N.] nie było widać”⁵⁴. To „nic” to kostrzyńskie ruiny, które dowodzą, że „nic” zawsze coś znaczy. Ruina jest obiektem, którego wzór i kształt wciąż się zmienia. Jeżeli wzór jest komunikatem, to rozpadająca się i zmieniająca się wraz z upływem czasu architektura traci swoją „czytelność”, czyli „łatwość, z jaką elementy miasta mogą być rozpoznawane i organizowane w całościową strukturę”⁵⁵. Ruina jednak pozostaje zarówno architektoniczną strukturą, jak i tekstem, nawet jeśli na tzw. pierwszy rzut oka mniej czytelny. Jako przestrzeń i kategoria ambiwalentna prowokuje zatem do zadawania wielu pytań oraz udzielania licznych odpowiedzi. Te ujęte w powyższym artykule stanowią tylko niektóre z nich.

⁵³ A.U.M. Kłaptocz, *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*, s. 252.

⁵⁴ Tamże, s. 316.

⁵⁵ K. Lynch, *Obraz miasta*, przeł. E. Janicka, [w:] *Miasto w sztuce — sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010, s. 224.

Bibliografia

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Barański D., *Kostrzyńskie Pompeje pełne tajemnic i duchów z przeszłości*, 26.08.2016, <http://gorzow.wyborcza.pl/gorzow/1,36844,20600455,kostrzynskie-pompeje-pelne-tajemnic-i-duchow-z-przeszlosci-zdjecia.html> [URL: 05.06.2018]
- Berman B., *Democratic destruction*, [w:] *Ruins of Modernity*, eds. J. Hell, A. Schönle, Durham and London 2010.
- Biskupska K., *Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. Z. Bogumił, A. Szpociński, Warszawa 2017;
- Biskupska K., *Pamiętam, że... O społecznej konstrukcji pamięci mieszkańców miast Ziem Zachodnich i Północnych na przykładzie Wrocławia*, „Opuscula Sociologica”, nr 1/2017.
- Bodei R., *O życiu rzeczy*, tłum. A. Bielak, Łódź 2016.
- Chara P., *Kostrzyn nad Odrą. Bastion historii i perła przyrody*, Kostrzyn nad Odrą 2015.
- Chmielewski A., *Kostrzyn nad Odrą na starych pocztówkach*, Międzyrzecz 2012.
- Dziuban Z., *Doświadczenie*, [w:] *Kulturowe studia miejskie. Wprowadzenie*, red. E. Rewers, Warszawa 2014.
- Garrett B., *Explore Everything: Place-Hacking the City*, London 2013;
- Ginsberg R., *The Aesthetic of Ruins*, Amsterdam — New York 2004.
- Göbel H.K., *The Re-Use of Urban Ruins: Atmospheric Inquiries of the City*, New York and London 2015;
- Gordillo G. R., *Rubble. The Afterlife of Destruction*, Durham and London 2014,
- Gzowska A., *Sic transit, gloria mundi*, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, vol. 4/2013.
- Hell J., Schönle A., *Introduction*, [w:] *Ruins of Modernity*, ed. J. Hell, A. Schönle, Durham and London 2010.
- Kamiński A., *Kostrzyn nad Odrą w okresie od utworzenia Marchii Kostrzyńskiej do 1806 r.*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991.
- Klein L., *Żywe architektury. Analogia biologiczna w architekturze końca XX wieku*, Warszawa 2014.
- Kłaptocz A.U.M., *Kostrzyńskie dekady 1960–2010*, Kostrzyn nad Odrą 2012.
- Kłaptocz A.U.M., *Kostrzyńskie klimaty. Powojenne lata polskiego Kostrzyna*, Kostrzyn nad Odrą 2010.

- Kłaptocz A.U.M., *Pionierskie lata powojennego Kostrzyna nad Odrą*, Kostrzyn nad Odrą 2017.
- Królikiewicz G., *Terytorium ruin. Ruina jako obraz i temat romantyczny*, Kraków 1993.
- Lynch K., *Obraz miasta*, przeł. E. Janicka, [w:] *Miasto w sztuce — sztuka miasta*, red. E. Rewers, Kraków 2010.
- Mazur Z., *Wprowadzenie*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997.
- Mazurczak U.M., *Miasto w pejzażu malarstwu XV wieku. Niderlandy*, Lublin 2004.
- Olejarczyk A., *Dryf sensu*, [w:] *Prawda a metoda. Część I. Aporie myśli współczesnej*, red. J. Jaskóła, A. Olejarczyk, Wrocław 2003.
- Praczyk M., *Ekonkwista Twierdzy Kostrzyn. Powojenna historia miejsca*, „Historyka. Studia metodologiczne”, t. 46, 2016.
- Ranke A., *Stosunki polsko-niemieckie w polskiej publicystyce katolickiej w latach 1945–1989*, Toruń 2004;
- Ruins of Modernity*, eds. J. Hell i A. Schönle, Durham and London 2010,
- Ruins. Documents of Contemporary Art*, ed. B. Dillon, Cambridge and Massachusetts 2011;
- Scarborough E., *Unimagined Beauty*, „Journal of Aesthetics and Art Criticism”, Vol. 72, Issue 4/2014.
- Siedlecka-Rybczyńska M., *Ziemie Odzyskane*, Warszawa 2005.
- Simmel G., *Ruina. Próba estetyczna*, tłum. M. Łukasiewicz, [w:] tegoż, *Most i drzewi*, Warszawa 2006.
- Sławek T., *Miasto zapomniane przez Boga i ludzi i fragment z Horacego*, [w:] *Genius loci. Studia o człowieku w przestrzeni*, red. Z. Kadłubek, Katowice 2007.
- Spychała P., *Kostrzyńskie widoki. Miasto na pocztówkach z okresu PRL*, Kostrzyn nad Odrą 2011.
- Stoler A.L., „Rozkład pozostaje”. *Od ruin do rujnacji*, tłum. A. Rejniak-Majewska, „Widok. Teorie i Praktyki Kultury Wizualnej”, nr 4/2013.
- Symotiuk S., *Filozofia i genius loci*, Warszawa 1997.
- Śleziak M., *Ziemie Odzyskane w drukach ulotnych z lat 1945–1948. Język — tematyka — formy*, Wrocław 2016;
- Toczewski A., *Kostrzyn 1945*, Warszawa 1988.
- Trigg D., *The Aesthetics of Decay: Nothingness, Nostalgia, and the Absence of Reason*, 2006;
- Trzeciak K., *Rzeźba i ruina jako metafory formy artystycznej u Gautiera i Norwida*, „Ruch Literacki”, z. 6/2014.

Zucker P., *Ruins. An Aesthetic Hybrid*, „The Journal of Aesthetics and Art Criticism”, Vol. 20, No. 2/1961;

Żerko S., *Rozwój Kostrzyna nad Odrą w okresie Polski Ludowej*, [w:] *Kostrzyn nad Odrą. Dzieje dawne i nowe*, red. J. Marczewski, Poznań 1991.

Żyłko B., *Czytanie miasta*, „Tytuł”, nr 3-4/1997.

Żyłko B., *Semiotyka kultury*, Gdańsk 2009.

Dom zły? Obraz domu na „Ziemiach Odzyskanych” we wspomnieniach Kresowiaków osiedlonych na „Polskim Dzikim Zachodzie” w latach 1944–1945

Determinanty polityczne

Osadnicy ze Wschodu to ludzie „wykorzenieni” i „przesadzeni”, a używając języka politycznej propagandy: „ewakuowani”¹ i „repatriowani”², skazani na wygnanie przez politykę Wielkiej Trójki i systematycznie wypędzani ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej w latach 1943–1946³. Pozostając duchem na Kresach Wschodnich, musieli „zakorzenić się” w obcym i nie zawsze przyjaznym miejscu, dopiero

¹ Termin ten został użyty w nawiązaniu do umów o wzajemnej „ewakuacji ludności”, zawartych między PKWN a Socjalistycznymi Republikami Radzieckimi — Ukrainską i Białoruską (9 września 1944 r.) oraz Litewską (22 września 1944 r.).

² Pojęcie repatriacji wymaga komentarza. Jak podaje *Nowy słownik języka polskiego PWN* (Warszawa 2002): „repatriacja to powrót do kraju jeńców wojennych, uchodźców oraz osób internowanych, deportowanych lub wysiedlonych”. Tzw. repatrianci ze Wschodu w istocie jednak stracili swoją ojczyznę na Kresach, a „wracali” do zupełnie nowego, obcego im kraju. Zastosowane pojęcie, nie ma zatem wiele wspólnego ze stanem faktycznym (*vide*: źródłosłów *repatriatio*), ale doskonale wpisuje się w propagandowy program „Ziem Odzyskanych”, ich powrotu do Macierzy oraz utraconej ojczyzny, która, począwszy od 1944 r., staje się domem dla Kresowiaków, którzy swoją lokalną ojczyznę, w ścisłym tego słowa znaczeniu, bezpowrotnie utracili.

³ Główna faza przesiedleń zakończyła się w czerwcu 1946 r.

co opuszczonym⁴ albo jeszcze zamieszkiwanym przez niemieckich właścicieli.

Od konferencji w Teheranie jesienią 1943 r. było wiadomo, że Kresy Wschodnie aż po Bug przypadną ZSRR. Oczywiście stało się też, że warunkiem integracji tych terenów, tj. Ukrainy, Białorusi i Litwy, z republikami radzieckimi, do których miały zostać przyłączone, jest ich etniczna homogeniczność. W praktyce oznaczała ona pozbycie się z tych ziem Polaków i Żydów. Po doświadczeniach wojennych również państwo polskie podzielało przekonanie, że gwarantem pokoju są państwa jednolite narodowościowo. Kolejne konferencje, w Jałcie i w Poczdamie, tylko usankcjonowały wizję Stalina wobec Europy Wschodniej. Dodać należy, że przystąpienie ZSRR do wojny po stronie aliantów i przejście do połowy 1944 ciężaru działań wojennych w Europie sprawiły, że ani Wielka Brytania, ani Stany Zjednoczone nie kontestowały terytorialnych posunięć Stalina, w tym zagarnięcia połowy przedwojennego terytorium Rzeczypospolitej. O polskim oporze nie mogło być mowy, po pierwsze dlatego, że Moskwa zerwała kontakty dyplomatyczne z rządem emigracyjnym w Londynie, a po wtóre — działania rządu polskiego na uchodźstwie były skutecznie neutralizowane przez Brytyjczyków⁵.

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych z kolei zdecydowano się na politykę faktów dokonanych: przyspieszono przesiedlenia z Kresów, kierując falę osadników na dopiero zajmowane „Ziemie Odzyskane”⁶, natomiast wzdłuż nowej, choć wciąż nieustalonej granicy, rozpoczęto akcję specjalnego osadnictwa wojskowego.

⁴ *Osadnicy. Nowe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich. Nadzieje i niemoce wobec władzy ludowej*, wyb. i opr. A. Knyt, Warszawa 2014, s. 8.

⁵ Tamże, s. 144.

⁶ Współcześnie stosuje się pisownię w cudzysłowie, tj. „Ziemie Odzyskane”, mając na uwadze propagandowy charakter tego terminu / hasła. Cudzysłów wskazuje na nieadekwatność zastosowanej nazwy wobec ówczesnej rzeczywistości, a przynajmniej nadaje dystans. Należy jednak pamiętać, że w latach 1945–1948 była to oficjalna nazwa nowo przyłączonych terenów Ziemi Zachodnich i Północnych. Więcej na temat losów pojęcia „Polski Dzik Zachód” w książce B. Halickiej *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.

Umowy o wzajemnej, eufemistycznie nazwanej, „ewakuacji ludności”, sygnowane we wrześniu 1944 r. przez PKWN z jednej, a Socjalistyczne Republiki Radzieckie — Ukrainą, Białoruską i Litewską — z drugiej strony, przewidywały „dobrowolne przesiedlenie” ludności polskiej i żydowskiej z Kresów. Treści umów sporządzono pod dyktando Związku Radzieckiego. W ustaleniach nie doprecyzowano jednak kryterium przesiedlenia. Nie było więc jasne, czy miało być nim posiadanie obywatelstwa polskiego przed 17 września 1939 r., czy „tylko” deklarowanie narodowości polskiej przed tą datą⁷. Przy skomplikowanej sytuacji etnicznej na ówczesnych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej musiało to prowadzić do poważnych konfliktów.

Przesiedleńcom tylko teoretycznie zagwarantowano możliwość wyboru nowego miejsca osiedlenia (w praktyce często nie wiedzieli, dokąd jada) oraz odszkodowanie za mienie pozostawione (nieruchomości), którego wartość często trudno było im udowodnić, zwłaszcza że musieli w tym celu operować tytułem prawnym, pisemnym potwierdzeniem. Obiecano zgodę na zabranie ze sobą do dwóch ton bagażu na rodzinę, zawierającego odzież, obuwie, żywność, sprzęty domowe, inwentarz gospodarczy czy zwierzęta hodowlane. Umowy pomiędzy PKWN-em a Socjalistycznymi Republikami Radzieckimi: Ukrainą, Białoruską i Litewską przewidywały ukończenie przesiedleń do 1 kwietnia 1945 r. Był to termin nierealny i w efekcie musiał być jeszcze kilkakrotnie prolongowany. Ostatecznie główna faza przesiedleń zakończyła się w czerwcu 1946 r. Jak podaje Jerzy Kochanowski:

W roku 1945 przesiedlono prawie 743 tysiące, a w 1946 — 640 tysięcy osób (w tym prawie 222 tysiące z głębi ZSRR). W ciągu kolejnych dwóch lat z dawnych Kresów „repatriowano” jedynie 2 911 osób, a z głębi ZSRR — 15 275. W sumie w latach 1944–1948 przesiedlono oficjalnie 1 517 983 osób⁸.

⁷ *Osadnicy. Nowe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich*, s. 148.

⁸ Tamże, s. 151.

Przyczyny przesiedleń

Decyzja o opuszczeniu bądź nieopuszczeniu „małej ojczyzny” była wypadkową kilku czynników. Nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z najważniejszych z nich było poczucie świadomości narodowej. Kresowiaci pragnęli pozostać w granicach Rzeczypospolitej, a wobec rozstrzygnięć kolejnych konferencji pokojowych jedyną alternatywą w obliczu utraty ojczyzny było osiedlenie się na „Ziemiach Odzyskanych”. Nie sposób pominąć doświadczeń radzieckiej okupacji, a następnie eskalacji konfliktów polsko-ukraińskich. Kiedy w 1943 r. pod wodzą Stepana Bandery powstała Ukraińska Powstańcza Armia, prowadząca politykę czystek etnicznych wobec Polaków na terenach, na których stanowili oni etniczną mniejszość, koegzystencja Polaków i Ukraińców nie była dłużej możliwa. Należy jednak mieć na uwadze, że, jak pisze Kochanowski, „Zarówno za Odrą, jak i za Bugiem współistniały tendencje natychmiastowej ucieczki z wcale nie mniejszą chęcią pozostania.”⁹ To, co różniło Polaków od Niemców, to prawdopodobnie brak złudzeń, wyniesiony z doświadczeń lat radzieckiej okupacji 1939–1941, a mimo to w pierwszym okresie wysiedleń nie brakowało decyzji o pozostaniu. Czekano na korzystne wyniki konferencji pokojowej, wśród inteligencji natomiast żywa była chęć zapobieżenia rusyfikacji i zachowania charakteru narodowego Kresów. Ideały *versus* rozsądek musiały jednak, prędzej czy później, doprowadzić do pragmatycznej decyzji o opuszczeniu domu.

Podsumowując więc zagadnienie motywacji do wyjazdu: „niektórzy byli zmuszeni opuścić swoje zasobne domy na Wschodzie, inni sami podjęli decyzję o wyjeździe, zagrożeni przez Ukraińców, nie widząc szans na utrzymanie ojcowizny”¹⁰.

Pytania badawcze i źródła

Tematem artykułu jest obraz domu w relacjach wspomnieniowych Kresowiaków, którzy osiedlili się na „Ziemiach Odzyskanych” w latach

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 10.

1944–1945. Przedmiot zainteresowań stanowi zatem obraz domu rozumianego w sensie substancjalnym, materialnym oraz w sensie emocjonalnym. Autorka spróbuje odpowiedzieć na następujące pytania badawcze: Czy Ziemia Zachodnie i Północne okazały się dla osadników ze Wschodu „Ziemią Obiecaną”, a więc docelowym miejscem pobytu, i czy stały się ich domem? Czy wyższe standardy domów, ich lepsze wyposażenie, nowoczesne maszyny rolnicze i inne sprzęty wpłynęły na szybsze „zadomowienie się” na Zachodzie? Czy „poniemiecki” dom stał się substytutem majątku pozostawionego na Wschodzie? A może oznaczał lepszą jakość, nowy początek?

Autorka przeanalizowała wspomnienia Kresowiaków, które zostały opublikowane w dwóch tomach: *Pamiętnikach osadników Ziemi Odzyskanych* opracowanych przez Zygmunta Dulczewskiego i Andrzeja Kwileckiego (Poznań 1970), będących pokłosiem konkursów zorganizowanych przez Instytut Zachodni w Poznaniu, oraz książce pt. „*Osadnicy. Nowe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich. nadzieje i niemoc wobec władzy ludowej*” (Warszawa 2014), złożonej z płnów konkursów zorganizowanych przez Ośrodek Karta oraz Instytut Zachodni w Poznaniu. Przedmiotem badań były wyłącznie wspomnienia tych Kresowiaków, którzy osiedlili się na „Polskim Dzikim Zachodzie”¹¹ w latach 1944–1945, a więc przywędrowali na „Ziemia Odzyskane” w ramach tzw. pierwszej fali osadnictwa. Konferencja poczdamska, która odbyła się między 17 lipca a 2 sierpnia 1945 r., ostatecznie potwierdziła zmianę granic. W efekcie w 1945 r. Kresowiaczy musieli przyjąć do wiadomości nieodwracalność zaistniałych zmian.

Przedmiotem zainteresowania są tu tzw. pierwsze wrażenia, skonfrontowanie zastanej rzeczywistości z domem pozostawionym na Wschodzie i próba „zadomowienia się”. Niektóre z przedstawionych

¹¹ Jak wyjaśnia w książce *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Naododrze 1945–1948* (s. 10 i 11) Beata Halicka, pojęcie „Polskiego Dzikiego Zachodu” miało dwojakie znaczenie. Z jednej strony oddawało chaos oraz panujące na Ziemiach Zachodnich i Północnych „prawo silniejszego”, z drugiej — sugerowało możliwość stworzenia od podstaw czegoś z gruntu nowego. Autorka dodaje, że „Polski Dzik Zachód” był pojęciem stosowanym potocznie. Z oczywistych przyczyn nieprzydatny władzy komunistycznej i co do zasady nie stosowany przez nią, żył własnym życiem w sferach innych niż publiczna, tj. w publicystyce, beletrystyce i filmie.

poniżej fragmentów relacji są wyjątkowo optymistyczne. Należy spojrzeć na nie nieco krytycznie, biorąc pod uwagę, że pamiętniki zostały spisane w ramach konkursu w określonej, socjalistycznej rzeczywistości. A przede wszystkim należy pamiętać, że badany okres jest krótki i w latach 1944–1945 „Ziemie Odzyskane” nie były jeszcze zaludnione. Osadnicy z Polski centralnej i innych regionów przybyli później, w konsekwencji czego znacząco zwiększyło się zagęszczenie ludności. Ponadto lata 1944–1945 to czas, w którym Niemcy nie zdążyli jeszcze wywieźć swojego majątku, a szabrownicy nie zdołali go rozkraść. W efekcie „przejmowane” włości budziły uzasadnioną radość z powodu bogactwa danego „darmo”. Poza tym to okres, w którym jeszcze nie ukonstytuowały się radzieckie komendantury „administrujące” terenem lub były one w „fazie embrionalnej” po przejściu frontu. W rezultacie majątki na „Ziemiach Odzyskanych” nie zdążyły jeszcze zostać zagrabione przez Rosjan. Autorka uwrażliwia więc czytelnika, że przedstawiona poniżej rzeczywistość obejmuje niedługi okres oraz specyficzne okoliczności polityczno-społeczne. Obraz domu na Zachodzie w latach 1944–1945 różni się znacząco od sytuacji późniejszej, kiedy zaludnienie gwałtownie wzrasta, Niemcy wywożą swój dobytek na Zachód, zaś Rosjanie — zrabowane mienie — na Wschód.

Obraz domu na „Ziemiach Odzyskanych” we wspomnieniach Kresowiaków osiedlonych na „Polskim Dzikim Zachodzie” w latach 1944–1945 — wybrane przykłady

Pierwsze wrażenia na miejscu osiedlenia w wybranych miastach, miasteczkach i wsiach, po wielotygodniowej podróży odbytej w wagonach towarowych, często wiązały się z podziwem dla ładu, czystości i porządku, jakie panowały na ulicach. Niemiecki *Ordnung* nie był więc fantasmagorią. Jak wspomina Bronisław Kowacz, który wraz z rodziną dotarł do Szczecinka w maju 1945 r.:

Uroku miastu dodawała wiosna. Wszędzie kwitły kwiaty, na trawnikach rosły ozdobne krzewy. Zachwycając się tymi widokami, znaleźliśmy

się na ulicy, która była zabudowana tylko po jednej stronie wytwor-
nymi willami skrytymi za niewysokimi ogrodzeniami i żywopłotami.
Przez sztachety widać było budynki garażowe i eleganckie wejścia do
willi. W oddali — zadbane ogrody, a nawet parki, schodzące łagodnym
stokiem do połyskującego w słońcu jeziora¹².

Do zajęcia pustych willi zachęcali milicjanci. Wystarczyło
obiekt „zasiedlić”, wywiesić kartkę z informacją o zajęciu, a najlepiej
biało-czerwoną flagę, która miała za zadanie odstraszyć nieproszo-
nych gości, nawet „Ruskich”. Do zajęcia obiektu przez rodzinę pana
Kowacza zachęcała nawet niedawna właścicielka — wysiedlona do-
słownie przed ich przybyciem „autochtonka”, która, zorientowawszy
się, że panowie — pan Bronisław oraz jego ojciec i brat — mówią po
niemiecku, zaczęła ich prosić, aby zamieszkali w jej willi; jej bliscy
nie będą mieć o to pretensji. Jak wspomina Kowacz: „piękna willa,
już w myślach wynagradzała nam tułaczy los”¹³. Willa zaś okazała się
dopiero preludium, prawdziwy skarb krył w sobie bowiem ogród i ga-
raż. Przytaczając słowa autora:

[...] ja z bratem ruszyłem na penetrację przylegającego do willi ogrodu.
Był piękny, porośły majową zielenią i kwieciami. Drzewa i krzewy owo-
cowe, dalej krzewy ozdobne wraz z wierzbami płaczącymi pochyłonymi
nad taflą jeziora. Nad samym jeziorem stała budowla przypominająca
wielki garaż, a może hangar. [...] Przez otwarte drzwi weszliśmy
do wnętrza. Ostupieliśmy. Ukazał się nam przepiękny biały kadłub
ogromnej łodzi motorowej. Nam, kresowym szczurom lądowym, wydał
się bajką. [...] Jednym słowem: cud¹⁴.

Bogactwo, a nawet przepych willi, piękno ogrodu, łódź mo-
torowa neutralizowały tęsknotę za „małą ojczyzną”. Zwłaszcza dla
ludzi młodych, nastolatków, którzy nie czuli takiej więzi z Kresami
jak ich rodzice, „Ziemie Odzyskane” oznaczały nowy, lepszy początek.

¹² B. Kowacz, *Rabunek*, [w:] *Osadnicy. Nowe życie kresowiaków na Ziemiach Zachodnich*, s. 15.

¹³ Tamże, s. 17.

¹⁴ Tamże, s. 18.

Wysiedleni Niemcy w tym czasie czekali na wagony, które miały ich zawieźć do „Reichu”. Czasami za zgodą nowych właścicieli przychodzili do domu po wiktuały. Jak wspomina Kowacz, zawsze prezentowali nienaganne maniere, mówili *Guten Tag*, *Danke schön*, prosili o pozwolenie zabrania swojej bielizny. Kowacz generalizuje: „Dziwna rzecz, że w czasie przeżywania wspólnych trudnych dni — bo i nasze nie były łatwe, oddaliły się urazy, jakie my, Słowianie, żywiliśmy do tego narodu *Übermenschów*”¹⁵. Idylla nie mogła jednak trwać wiecznie ani nawet długo. Pewnego dnia do drzwi zapukał radziecki oficer i grzecznie, aczkolwiek stanowczo, poprosił o zakwaterowanie w domu generała. Oznaczało to, że państwo Kowacz musieli opuścić „swoją” willę, aby nie zakłócać generalskiego spokoju. Przed willą stanął radziecki żołnierz z *wintówką* i... pozostał tam przez prawie pięćdziesiąt lat, do 1993 r. Wymarzonym domem osadnicy cieszyli się więc krótko, ale po „przymusowym” opuszczeniu willi znaleźli nowy, skromniejszy domek.

Kiedy Jan Krukowski wraz z synem dotarł w czerwcu 1945 r. do Wrocławia, było to miasto ruin. „Miasto jeszcze w wielu miejscach paliło się. Gruzów leżało nie do przebycia. Strach było chodzić wieczorami.”¹⁶ Kresowiak bezskutecznie szukał we Wrocławiu miejsca odpowiedniego dla siebie i swoich bliskich. Bliższa niż miasto była mu wieś, dlatego, kiedy otrzymał propozycję objęcia stanowiska wójta w gminie liczącej 30 gromad, po chwili wahania zdecydował się ją przyjąć. 1 lipca 1945 r. Krukowski wraz ze swoim sekretarzem wyruszył w drogę. Mijając zniszczone ulice Wrocławia, kierowali się w stronę Opola. Wreszcie dotarli do miejscowości Kattern, czyli późniejszej Świętej Katarzyny. Jakże były pierwsze wrażenia po przybyciu na miejsce? Jak opisuje Krukowski:

Była to wioska, ale niejedno miasto w dawnych kątach Wileńszczyzny czy Białorusi mogłoby pozazdrościć jej wyglądu, zabudowy i rozmieszczenia. [...] Znajdowała się tu poczta, kasa oszczędnościowa, apteka, lekarz, dentysta, przedsiębiorstwo budowlane, zakład hydrauliczny,

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ J. Krukowski, *Wójt w św. Katarzynie*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, Poznań 1970, s. 126.

trzy masarnie, jedna luksusowa restauracja, dwa małe hoteliki, cztery duże sklepy, dwie piekarnie, warsztat mechaniczny i mechaniczno-elektryczny, duża mleczarnia, dwa duże majątki obszarnicze, kościół wysadzony przez hitlerowców w powietrze, a przy nim plebania i zabudowania gospodarcze, dwie szkoły i o kilometr od wsi duży klasztor. Wieś posiadała za Niemców 22 gospodarstwa rolne, w tym 4 powyżej 30-50 ha, 5 od 20 do 30 ha, reszta od 10 do 20 ha. Poniżej 10 ha gospodarstw nie było. Znajdowały się natomiast jeszcze zagrody robotnicze z małymi ogródkami¹⁷.

Była to więc wieś bogata i zadbana. Obecny wójt wydał byłemu burmistrzowi¹⁸ polecenie przygotowania urzędu, a kiedy wrócił wieczorem: „Obrazy wisiały na ścianach, firanki w oknach, [stały] kwiaty w doniczkach; znalazły się biurka, szafy, krzesła, fotele”¹⁹. Również mieszkanie wójta wyposażono we wszystkie niezbędne sprzęty. Urządzenie siedziby gminy i mieszkania prywatnego jej włodarza sprawiło, że Krukowski mógł poczuć się „u siebie” i przystąpić do dzieła, tj. efektywnego sprawowania urzędu. Dał się poznać jako uczynny, choć stanowczy, doskonale zorganizowany, zjednujący sobie repatriantów, gościnny gospodarz. Zaprowadził porządek i zapewnił bezpieczeństwo. Ta chęć niesienia pomocy kolejnym transportom „repatriantów” oraz budowania „nowego” sprawiły, że we wspomnieniach nie wraca z sentymentem do Kresów, lecz jako człowiek czynu skupia się na „tu i teraz”.

W połowie czerwca 1945 r. Władysława Pilak pożegnała wraz z dziećmi swoje dotychczasowe życie i udała się w podróż w nieznaną. Kiedy jej oczom ukazał się Wrocław, nie wierzyła, że tak piękne i bogate niegdyś miasto przypomina zgliszcza. Można było odnieść wrażenie, że to miasto umarłych.

Przypuszczalnie z piwnic unosiła się niemiła woń rozkładających się już trupów. Miasto było ciche i spokojne. Znikąd nie dochodził gwar. Od

¹⁷ Tamże, s. 127-128.

¹⁸ Oryg. *Bürgermeister*.

¹⁹ J. Krukowski, *Wójt w św. Katarzynie*, s. 129.

czasu do czasu ciszę tylko przerywała salwa wystrzałów niewiadomego pochodzenia. To był jedyny znak, że ludzie tu są, że żyją²⁰.

Zza szyb na ułamek sekundy wychylały się ludzkie twarze, aby błyskawicznie zniknąć we wnętrzu mieszkania. W Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym autorka doświadczyła osamotnienia i rezygnacji. Skonfrontowała wiarę i ufność, z jaką jechała do Wrocławia, o którym napisała, że pokochała go, zanim go poznała²¹, z rzeczywistością — obrazem nędzy i rozpacz, perspektywą głodu, chłodu i ubóstwa. Poszukiwania pracy i mieszkania spełzły na niczym. Pilak i jej towarzysza niedoli, poznana w PUR-ze Stefa, bały się wejść do pustych mieszkań w obawie, że kogoś tam zastaną. Wędrowni po zburzonym Wrocławiu, „którego pozostałe resztki przemawiały o jego minionym przepychu”²², kończyły się bezowocnie, dlatego, kiedy do PUR-u zawitał mężczyzna werbujący do pracy i gwarantujący przydział mieszkania, nasza bohaterka i jej koleżanka zgłosiły się od razu. Choć kłitkę w budynku PURu zastąpiło dwupokojowe mieszkanie (do podziału ze Stefą), okolica nie była spokojna. Rozgrywane się na ulicach wieczorne bójki napawały grozą o bezpieczeństwo dzieci i własne. Doskwierał głód. Potęgowały się uczucia samotności, porzucenia i bezradności. Namiastka domu w sensie substancjalnym nie była ekwiwalentem jego metaforycznego odpowiednika w życiu człowieka. Bohaterka z radością przywitała propozycję przeniesienia się na wieś, do oddalonej od Wrocławia o 14 km Żórawiny. Wprawdzie gmina nie była duża, ale niezburzone domki cieszyły oko. Przy każdym z nich znajdował się ogródek. Jak wspomina Pilak: „Ale nie przywitały nas psy szczekaniem. Ani jednej kury, ani gęsi nie było widać na podwórzu żadnym. Nawet kot nie przebiegł nam drogi...”²³, za to gorące powitanie zgotował nowym osadnikom wójt, a w późniejszym okresie cała tutejsza „Polonia” miała zwyczaj gremialnie witać nowo przybyłych

²⁰ W. Pilak *Kocham w nim wszystko, nawet gruzi...*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 142.

²¹ Tamże, s. 143.

²² Tamże, s. 146.

²³ Tamże, s. 149.

Polaków. Osadnicy wzajemnie sobie pomagali, dzieląc się jedzeniem, zaś praca sprawiła, że życie odzyskało swój rytm. Serdeczność współmieszkańców, bezpieczeństwo, jakie gwarantowała milicja, obowiązki zawodowe, które zapewne nie pozwalały zbyt często i za dużo myśleć, sprawiły, że dom na Zachodzie nie był już taki zły. Kiedy Pilak po miesiącu pobytu w Żórawinie odwiedziła Wrocław, ujrzała miasto, które budziło się z wojennego letargu, ożywało i piękniało. A choć przyzwyczajenie do Żórawiny stało się faktem, bliższy sercu osadniczki był Wrocław. Po pięciu latach wróciła i pozostała tam na dłużej. Pisała wtedy o swoim domu i o mieście, które stało się jej domem:

Mieszkanie nie jest ładne, ale dość wygodne. Potrzebuje remontu, słupami podparte sufity mieszkań, ale się nie krzywię, bo wiem, że inni mają gorsze. [...] Wrocław też się rozwija i rośnie. Kocham w nim wszystko, nawet gruzy są bliskie memu sercu. Zresztą ja ich nie widzę. Zżyłam się z nimi²⁴.

Relacja wspomnieniowa Pilak dowodzi, że pierwsze wrażenie, choć trudne i rozczarowujące, okazało się decydujące. Początkowy okres na „Ziemiach Odzyskanych”, spędzony właśnie we Wrocławiu, obfitował przecież, w jej przypadku, w wiele negatywnych doświadczeń. Razem z dziećmi, osamotniona, cierpiała głód i zimno. Abstrahując od patosu, jaki brzmi w przytoczonych wspomnieniach, pierwsze wrażenie na tyle zatarło się w pamięci i sercu ich autorki, że tęsknota za Wrocławiem nie znikła również podczas szczęśliwych lat w Żórawinie. A „Ziemie Odzyskane” stały się „Ziemią Obiecaną”, w którą autorka „wrosła”, by na nowo rozpocząć swoje życie.

Adam Chomicz, kolejny osiedleniec z Kresów, opisując swoje przybycie do Ośna Lubuskiego w powiecie sulęcińskim, akcentuje aspekt przejścia „darmo” zastanego majątku, który dla nierzadko skromnych gospodarzy zza Buga musiał odgrywać niebagatelną rolę. Autor pamiętnika pt. *Młynarz w Krzeszycach* napisał:

²⁴ Tamże, s. 152.

Zająłem ostatni domek na krańcu miasta przy jeziorach. Na parterze były trzy pokoje z kuchnią, a na piętrze mieszkanie dwupokojowe [mieszkanie na piętrze odstąpił później wdowie z córką — M.J.-Sz.] [...] Przybyliśmy do prawdziwej Ziemi Obiecanej. Bo proszę sobie pomyśleć darmo — otrzymaliśmy umeblowane mieszkanie, dokoła domu dojrzałe łany zboża i kukurydzy, które można było sprzątać bez żadnych ograniczeń i młócić dla siebie, a w pobliskim lesie zaopatrywano się na zimę w opał, i to również darmo²⁵.

Wybór wędrowki na Zachód niósł nadzieję na spokój i bezpieczeństwo, a w praktyce często oznaczał poprawę warunków bytowych i szansę na szybki awans społeczny. Decyzja o wyjeździe stawiała się słuszna i uzasadniona, kiedy były zaspokojone fundamentalne potrzeby, takie jak: mieszkanie / dom, wyżywienie, możliwość utrzymania się z gospodarstwa, *etc.*

Izabela Grdeń wspomina, że mieszkańcy byłego województwa stanisławowskiego po czasie okupacji niemieckiej i w obliczu strachu przed banderowcami z ulgą przyjęli „propozycję” Armii Radzieckiej, która wkroczyła na ten teren. Każdy, kto chciał, mógł wyjechać do Polski. Nie było nad czym się zastanawiać. Przystąpiono do pakowania dobytku i w drogę. Pożegnania nigdy nie są łatwe, zwłaszcza te ostatnie, te na zawsze. Rodzina Grdeniów, podobnie jak wiele rodzin Kresowiaków, pożegnała nie tylko swoje domy i sady, niemal natychmiast zajmowane przez Ukraińców, ale również mogiły najbliższych. Po wielotygodniowej peregrynacji dotarli do miejsca, w którym osiedlili się „kątem u Niemca”. Gospodarz, choć w kontekście zaistniałej sytuacji politycznej mógł stać się gościem we własnym domu, był życzliwy i wyrozumiały dla osadników. Dbał nawet o ich wyżywienie do czasu, aż otrzymali pożyczkę w zbożu. Ostatecznie, staraniem brata bohaterki, rodzina zamieszkała „na swoim”, pozostając w przyjaźni z goszczącym ich wcześniej Niemcem.

Autor kolejnego pamiętnika, Henryk Zudro, opuścił Wschód jako siedemnastolatek. Wspomina:

²⁵ A. Chomicz, *Młynarz w Krzeszycach*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 220.

Tęskniłem młodzieńczą tęsknotą za krajem piaszczystym, pełnym wzgórz i lasów i tak niedawno opuszczonym. Kraj ten oddzielony od ojczyzny wstęgą Bugu zamykał określony fragment mego życia i pozostał w sferze tkliwych wspomnień. A życie tam było surowe. W pamięci mej pozostały niezatarte wspomnienia mroźnych zim [...] ²⁶.

Kresowiak przywołuje skromne życie na Wschodzie, ubogie jadło w najtrudniejszym okresie roku.²⁷ Miejsce przeznaczenia na „Ziemiach Odzyskanych” — Drawsko — nie napawało optymizmem. Wszędzie widać było ślady zniszczeń wojennych. Domy i zabudowania gospodarcze były opuszczone. Resztki szyb straszyły w okiennicach. Mimo że miasto było zniszczone w 60%, wszędzie panowała martwa cisza. Ojciec autora wybrał dla swojej rodziny gospodarstwo usytuowane w centrum, mając na uwadze odległość od szkoły.

Dom i zabudowania gospodarcze były stare, tak jak i inne, częściowo zniszczone przez wojnę. Pomimo opłakanego stanu gospodarstwa, to i tak wydawało się ono nam luksusowe w porównaniu do pozostawionego za Bugiem. W mieszkaniu ściany były wybite kwiecistą tapetą, drzwi i okna wymalowane białą farbą, podłogi wysłane wzorzystym linoleum. Obora, stajnia, winiarnia — wybielone, posadzka w nich z cegły, zaopatrzona w ścieki i zbiorniki na gnojówkę. Do gospodarstwa należało 10 ha ziemi i 1 ha łąki²⁸.

Co warto podkreślić, nawet stare i częściowo zniszczone domostwo „poniemieckie” niejednokrotnie przewyższało swoim standardem to pozostawione na Wschodzie, którego wspomnienie niosło zapewne dużo większy ładunek emocjonalny, ale nie było tak estetyczne, zadbane i nowoczesne jak domy i zabudowania gospodarcze na Ziemiach Zachodnich, nie wspominając o wyższym stopniu zmechanizowania rolnictwa.

²⁶ H. Zudro, *Ziściły się moje pierwsze marzenia na Ziemiach Odzyskanych*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 361.

²⁷ Cytując: „Pamiętam głodne miesiące w przednowkowej porze, kiedy codzienną strawą naszą była wodnista, lichy okraszona kartoflanka. Matka przyrządzała ją ze zmarzniętych i nadgniłych ziemniaków, zdobywanych z trudem” (tamże, s. 362).

²⁸ Tamże, s. 365.

Wilhelmina Tryłowska, z zawodu nauczycielka, po tradycyjnie obfitującej w perturbacje podróży została ostatecznie osiedlona w Jabłonowie (wcześniej Schönbrunn). Już w starostwie zaznaczono, że jest to bogata wioska. Perspektywa posiadania dachu nad głową po tułaczce i bandyckich atakach szabrowników napełniała Tryłowską radością. W Jabłonowie wybrała „mały domeczek w zaciszu, z dala od szosy”²⁹, ale w znajomym sąsiedztwie. Swoje pierwsza wrażenia na temat zastanego domu opisała następująco:

Było tu tak samo, jak wszędzie. Po kolana różne rupiecie, garnki, szmaty, wylane mleko, które tak cuchnęło, że trzeba było zatykać nos, by nie wymiotować. Wśród tego pełno pierza z rozdartych pierzyn i poduszek³⁰.

Nie pozostawało nic innego, jak „oswoić” to miejsce, przywracając mu ład i porządek, aby móc się zadomowić. Autorka wspomnień i jej koleżanka zabrały się prędko do pracy, więc wieczorem podłoga była wymyta, a ściany — wyczyszczone szczotką. Kolejne dni upływały na, być może, pozornie co najmniej atawistycznym, ale prawdziwym w powojennej rzeczywistości, zdobywaniu pożywienia — w starostwie, na polach, wreszcie — w piwnicy nowego domu. Pamiętnikarka wspomina pierwszy wspólny obiad w Jabłonowie, który składał się z duszonych ziemniaków (znalezionych w piwnicy domu) i słodkiego mleka. Stół jednoczy ludzi i przywraca normalność. Tryłowska następująco opisuje pierwszy wspólny posiłek w nowym miejscu: „Zasiedliśmy wspólnie do stołu jak jedna rodzina, spoglądając na siebie błyszczącymi oczyma, pełnymi łez radości.”³¹ Dom rozumiany materialnie oraz rodzinny obiad zainaugurowały nowy początek na „Ziemiach Odzyskanych”. W kolejnych dniach na ścianach domu zawisły obrazy, w kuchni uporządkowano naczynia, mieszkańcy domu wyszli do bliższych sąsiadów, aby się poznać. Pozornie małymi czynno-

²⁹ W. Tryłowska, *Lata 1945–1946 w Jabłonowie*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 480.

³⁰ Tamże, s. 480.

³¹ Tamże, s. 481.

ściami i gestami zadomawiano się, zapuszczano korzenie w miejscu cieszącym się sławą „Polskiego Dzikiego Zachodu”. Sierpień 1945 r. przyniósł rodzinie bohaterki wiadomość o powrocie do wsi Niemców. Tryłowska była ciekawa, jak wyglądają poprzedni właściciele domu, ponieważ zastany brud, zaniedbanie oraz graty były w jej oczach dowodem niedołęstwa. Udziałem rodziny Tryłowskiej stało się mieszkanie w jednym domu z niemieckimi właścicielami. Interesująca jest wyrozumiałość, z jaką osadnicy z Kresów podchodzili do wysiedlonych Niemców. Obydwie grupy łączyło doświadczenie tułaczego losu. Jedni stracili bezpowrotnie ojczyznę na Wschodzie, drudzy stracili ją albo tracili ją właśnie w momencie, kiedy przybywali osadnicy. Wojenna i powojenna polityka oddzielała Kresowiaków od „autochtonów”, ale przeżyte doświadczenie straty było podobne i zbliżało ich do siebie. Dlatego, niejednokrotnie tęskniący za tym, co stracili, Kresowiaczy prezentowali postawę empatyczną i pomagali Niemcom. „Znałam życie w tułaczce”³² — pisze Tryłowska i są to słowa znamienne, ponieważ autentyczne. Bohaterka wie, co mówi, ponieważ sama doświadczyła długiej i trudnej peregrynacji.

Dla Heleny Będkowskiej podróż na Ziemie Zachodnie miała wyraźny cel: „Musimy stworzyć sobie nowe życie, nowy dom”³³. Oczywiście, wszystko, co nieznane, łączy się z lękiem, obawą. Nie inaczej było w jej przypadku. Będkowska wołałaby osiąść w Poznańskim czy Bydgoskim, ale za namową przygodnie spotkanej pani, która otoczyła rodzinę bohaterki gościnną troską, zdecydowała się jechać na „Ziemie Odzyskane”, a konkretnie do Złotowa. Po przybyciu na miejsce należało znaleźć lokum. „Marzyliśmy o domku w ogrodzie, nad jeziorem” — wspomina Będkowska, ale to marzenie nie mogło się ziścić, ponieważ wszystkie były już zajęte, a przynajmniej zaopatrzone w napis „zajęte”, który nierzadko stosowany był asekuracyjnie. Autorka szanowała jednak te napisy. Wreszcie udało się znaleźć jednopiętrowy domek z dwoma trzypokojowymi mieszkaniami. „Zaczęliśmy porządkowanie. Kiedy mieszkanie było już względnie czyste,

³² Tamże, s. 493.

³³ H. Będkowska, *Z pionierskich dni w Złotowie*, [w:] *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, s. 585.

poczuliśmy nastrój domowy.”³⁴ W jego zbudowaniu pomogła zapewne pierwsza kolacja w, jak pisze Będkowska, „własnej jadalni, przy stole zabranym z podwórka”³⁵. Kolejne dni, tygodnie, miesiące wypełnione pionierską pracą, a zwłaszcza akcją repolonizacyjną, sprawiły, że „Ziemie Odzyskane” dały się „oswoić”, a życie stało się piękne³⁶.

Rodzina Michała Sobkówa opuściła Koropiec w obawie przed banderowcami. Jej członkom cały czas towarzyszyło przekonanie, że wyjeżdżają na jakiś czas. Nazwa „Ziemie Odzyskane” nic im nie mówiła. Michał nie znał kraju, który nosiłby takie miano, więc był przekonany, że wiozą go do Niemiec. Ostatecznie dotarli do Gross Mochbern, przemianowanego później na Muchobór Wielki. Nie szukali luksusów, a jedynie „byle jakiego domku z komórką dla konia i krowy”. Znaleźli odpowiadający ich potrzebom domek z zabudowaniem dla zwierząt. Michał, nim przekroczył próg domu, zastanawiał się, czy powiedzieć gospodarzom, że mają się wynieść, ponieważ jest repatriantem zza Bugu. Wspomina o dylematach, jakie mu wówczas towarzyszyły. Ostatecznie przełamał się i oświadczył niemieckim właścicielom, że następnego dnia do ich domu wprowadzi się jego rodzina. Przyjęto to chłodno, ale bez sprzeciwu.

Oswajaniu „obcości” na tym terenie sprzyjała aktywność religijna. Osadnicy uczestniczyli w katolickich mszach świętych celebrowanych przez niemieckiego kapłana. Msze były odprawiane w języku łacińskim. Podczas tych obrządków widać było różnice w modzie damskiej. W miarę upływu czasu osadniczki przejęły trendy Niemiec co do nakryć głowy. Autor wspomnień był na Wschodzie ministrem i również na nowej ziemi spontanicznie włączył się w służbę przy ołtarzu. Osadników integrował wspólny śpiew pieśni religijnych. „Po górach, dolinach...”, „Serdeczna matko” czy „Chwalcie łąki umajone” sprawiały, że miasto nabierało polskiego charakteru. Poczucie wyobcowania i lęk ustąpiły miejsca zaadaptowaniu się do nowych warunków. Założono restaurację, uruchomiono piekarnię, w każdym domu była bimbrownia. Życie stawało się normalne, ale nadzieja na utrzymanie

³⁴ Tamże, s. 590.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, s. 608.

tej normalności była przedwczesna. W każdej chwili do drzwi mógł uderzyć pięściami żołnierz rosyjski i bez zbędnych ceregieli przystąpić do rewizji mieszkania. W nocy dochodziło do strzelanin, kradzież inwentarza była na porządku dziennym. Dziwną atmosferę potęgowało jeszcze to, że „każdy uważał się za męczennika i bohatera, a zwyczajny, nawet najbardziej szlachetny Niemiec był dla nich draniem”.³⁷

Nawet „swoi” — inni osadnicy ze Wschodu — zaczęli fantazjować i opowiadać bajki o stanie posiadania. „Jeśli ktoś miał pod domem gruszę, nazywał ją sadem, motykę zaliczano do maszyn rolniczych”³⁸ — wspomina Sobków. Część repatriantów, którzy przybyli na „Ziemie Odzyskane” z Kresów Wschodnich, cały czas miała świadomość, że są tam tymczasowo. Piękne domy nie stały się ich DOMAMI. Były obce, jak ludzie, którzy na Wschodzie sąsiedowali ze sobą, a na „Ziemiach Odzyskanych” tworzyli konfabulacje.

Dla Wiktorii Kwiatkowskiej, która wraz z pięciorgiem swoich dzieci i w towarzystwie sąsiadki, Wikci Cywińskiej, opuściła rodzinne Druskienniki, ojczyzna okazała się obczyzną. Grudniowym świtem 1945 r. dotarli do Zemsza. Bohaterka wspomina:

Nawet zima jakoś nagle złagodniała, kiedy ujrzałam to miejsce [pierwszy dom, w którym zamieszkali — M.J.-Sz.]. Piętrowy domek jak malowany, w bocznej uliczce wpuszczonej w białą pokryte pole, i ściana sosnowego lasu tak niedaleko; wprost bajkowy widok. Wokół ogród i piękne równiutkie podwórze, składziki porządne i nawet solidna buda dla psa. A w środku — wyściełane meble, dębowe kredensy, czyściutko, przytulnie, jakby na nas zdrożonych to wszystko czekało. W piwnicy weki, soki owocowe, węgiel i poukładane równiutko polana³⁹.

Zmęczenie zwyciężyło w walce z dylematami moralnymi. Rodzina Kwiatkowskich wprowadziła się do domu i po raz pierwszy od

³⁷ M. Sobków, *Do innego kraju*, [w:] *Osadnicy. Nowe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich*, s. 57.

³⁸ Tamże.

³⁹ W. Kwiatkowska, *Obczyzna*, [w:] *Osadnicy. Nowe życie kresowiaków na Ziemiach Zachodnich*, s. 67-68.

wielu tygodni zjadła porządną posiłek. Na strychu dzieci odkryły sanki, narty, łyżwy i mnóstwo zabawek. W komórkach znajdowały się całe kolekcje wędek i narzędzi. Bohaterka wspomnień oswaja nową rzeczywistość, wieszając obrazek Matki Boskiej Ostrobramskiej i składając dziękczynienie, ale też prosząc, aby, korzystając z tych rzeczy, nikogo nie skrzywdziła. Jak się później okazało, nie zdążyłaby tego zrobić, bo już kolejnego dnia trzech uzbrojonych mężczyzn wyrzuciło ich rodzinę z domu, twierdząc, że ten niezamieszkaną budynek od dawna był przez nich zajęty. Kolejny „dom” okazał się wolny i niewydzierobowany. Opleciony dzikim winem, wydawał się śliczny. W kuchni stała jeszcze ciepła płyta, nad piecem wisały wyszorowane rondle. Ten dom jawił się Wiktorii jako jej miejsce na ziemi, jak podkreśliła, cudzej, bez zapachu. Z nadzieją na łaskę Boga liczyła na to, że uda się jej rozpocząć tam nowe życie. Następnego dnia zgłosiła w magistracie domek do osiedlenia. Dzieci, pozbawione obiekty w korzystaniu i używaniu dostępnych w domku ubrań i sprzętów, zaaklimatyzowały się szybciej niż ona. Złe przeczucia i obawy o przyszłość można było zignorować, ale wizyty starej Niemki — właścicielki domku, która błagała, aby pozwolić jej tam zostać, ponieważ spędziła w nim czterdzieści lat i chciała tam umrzeć — już nie. Jak pisze: „Słuchałam jej opowieści i od razu wiedziałam, że nie mogłabym żyć w tym domu ani chwili dłużej. Nie miałam prawa go zajmować, nawet jeśli mi pozwolono.”⁴⁰ Stała przed trudną decyzją o kolejnej zmianie i zwyciężyła jej przyzwyczajenie. Rodzina Kwiatkowskich znalazła się ostatecznie w ostatnim niezamieszkanym domku w miejscowości — ruderze splądrowanej do cna, z wyrwanymi futrynami okiennymi. Po pokojach walały się puszki po konserwach, meble były zdemolowane, a wybrzuszony sufit groził zawaleniem. Oto wniosek osadniczy: „Wędrowni, te wszystkie zabiegi, żeby urządzić się na Ziemiach Zachodnich, zasiedlając cudze kąty, jest bezsensowna, niesprawiedliwa. Sprawiedliwe jest powrócić do rodzinnego domu.” Ale czas mijał. Ból, jaki przyniosła obczyzna, udało się ukończyć. Rodzina naszej bohaterki znalazła się na Zachodzie i szybko się tam zdomowiała. Zmieniały się pory roku, a niedostatki polonickiej rudery wynagradzał ogród. Miasteczko zmieniło nazwę na Lubsco i nie

⁴⁰ Tamże, s. 73.

tylko w tym względzie nabrało polskiego charakteru. Życie na Kresach należało do przeszłości, którą trzeba było na zawsze pożegnać.

Konkluzja

Józef Tischner napisał w *Filozofii dramatu*:

Przestrzenią człowiekowi najbliższą jest dom. Wszystkie drogi człowieka przez świat mierzą się odległością od domu. Widok z okien domu jest pierwszym widokiem człowieka na świat. Człowiek zapytany, skąd przychodzi — wskazuje na dom. Dom jest gniazdem człowieka. Tu przychodzi na świat dziecko, tu dojrzewa poczucie odpowiedzialności za ład pierwszej wspólnoty, tu człowiek rozpoznaje główne tajemnice rzeczy — okna, drzwi, łóżki — cieszy się i cierpi, stąd odchodzi na wieczny spoczynek. Mieć dom znaczy: mieć wokół siebie obszar pierwotnej swojskości. Ściany domu chronią człowieka przed srogością żywiołów i nieprzyjaźnią ludzi. Umożliwiają życie i dojrzewanie. Mieszkając w domu, człowiek może się czuć sobą u siebie. Być sobą u siebie to doświadczenie sensownej wolności. Dom nie pozwala na swawolę, nie oznacza też niewoli. Domowa przestrzeń to przestrzeń wielorakiego sensu. Budować dom znaczy: zadomowić się⁴¹.

Kresowiaci — bohaterowie przytoczonych i innych wspomnień — opuścili swoje domy z różnych pobudek. Przywołany wyżej „obszar pierwotnej swojskości” dla nich pozostał na Kresach Wschodnich, ale to nie znaczy, że nie byli w stanie go odtworzyć na nowym terenie. Wiele wspomnień Kresowiaków osiedlonych na Ziemiach Zachodnich i Północnych w latach 1944–1945 łączy fakt, że ich domy na „Ziemiach Odzyskanych” były większe, piękniejsze, lepiej wyposażone, wręcz luksusowe niż te pozostawione na Wschodzie, podobnie gospodarstwa rolne — często, choć nie zawsze, większe, ale co do zasady nowocześniejsze, zmechanizowane. Analizując temat z perspektywy materialnej, przybycie na Ziemię Zachodnią w latach 1944–1945 łączyło się z podniesieniem statusu materialnego, ale też z szansą na awans społeczny w kontekście (od)budowy Polski i polskości.

⁴¹ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Paryż 1990, s. 187.

Jeśli skonfrontować wyobrażenie pozostawionego przez Niemców domu z niemal ciepłym piecem i wyczyszczoną patelnią z obrazem domu, który, owszem jest nim w sensie substancjalnym, ale panuje w nim brud, zaniedbanie, nieład, a po podłodze wałają się rupiecie, okaże się, że warunkiem zadomowienia się jest uporządkowanie zastanej rzeczywistości, nadanie jej nowego charakteru. Dopiero wówczas „zadomowienie się” staje się możliwe. Sprzyjają mu np. wspólne rodzinne posiłki.

Kresowiaków osiedlonych w tym czasie na Ziemiach Zachodnich należy podzielić na dwie grupy. Pierwszą tworzą ci, którzy, po przyjeździe na Zachód i osiedleniu się, zaczynają wszystko od nowa, doceniają dom i gospodarstwo, które otrzymali „darmo”, i, choć we wspomnieniach pojawia się tęsknota za Kresami, asymilują się i „zapuszczają korzenie”. Znajdują dom nie tylko w sensie materialnym, ale też emocjonalnym. Druga grupa jest sceptyczna. Jej stosunek wobec obu domów — tego na Wschodzie i nowego, nabytego — oddaje cytata:

Zostawiliśmy na wschodzie dom. Był ulepiony z gliny, pokryty strzechą, z klepiskiem zamiast podłogi, z dwoma izbami przedzielonymi sienią, ale nasz własny, rodzinny. Ten, w którym teraz mieszkamy, jest w porównaniu z nim pałacem, a mimo wszystko dziwnie obcy⁴².

Ściany nowych domów chroniły bowiem wprawdzie przed srogością żywiołów, ale nie przed roszczeniami czerwonoarmistów i złodziejstwem szabrowników. Nie broniły przed konfabulacjami sąsiadów zza Buga i żądzą posiadania, względnie — pragnieniem zadośćuczynienia sobie i najbliższemu, kosztem poprzednich właścicieli. Był to obcy dom, skoro, mieszkając w nim, człowiek nie czuł się sobą u siebie, lecz wciąż towarzyszyła mu obawa o jutro i przyszłość dzieci. Przed zaśnięciem barykadował drzwi, a pod poduszką trzymał żelazny pręt. I choć dom ten został już wybudowany, należało zbudować go na nowo, aby się w nim zadomowić.

⁴² M. Sobków, *Do innego kraju*, [w:] *Osadnicy. Norwe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich*, s. 58.

Obydwie grupy osadników były jednak świadome, że w miarę upływu czasu trzeba jakoś oswoić nową rzeczywistość: zbudować relacje z sąsiadami, odtworzyć wspólnotę religijną, pójść do pracy, wspólnym sumptem postawić szkołę, uruchomić młyn. Adaptacja z większą łatwością przychodziła młodym ludziom, którzy cieszyli się nagromadzonymi „skarbami”. Starsze pokolenie, żyjąc pośród cudzych rzeczy i cudzych wspomnień, czuło się dziwnie, ale czas mijał, a decyzje polityczne były nieodwracalne. Trzeba je było zaakceptować i zacząć wszystko od początku.

Bibliografia

- Halicka B., *Polski Dzikie Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osvajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.
- Osadnicy. Nowe życie Kresowiaków na Ziemiach Zachodnich. Nadzieje i niemoc wobec władzy ludowej*, wyb. i oprac. A. Knyt, Warszawa 2014.
- Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, oprac. Z. Dulczewski i A. Kwilecki, wyd. 2, Poznań 1970.
- Tischner J., *Filozofia dramatu*, Paris 1990.



Il. 17. Łobez, woj. szczecińskie, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 18. Malbork, woj. gdańskie, ratusz, fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 19. Okolice Sławna, woj. koszalińskie, fot. T. Nosal, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 20. Orneta, pow. braniewski, 1949 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 21. Radówek, pow. rzepiński, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 22. Ręków, powiat wrocławski, 1947 r., fot. B. Kupiec, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 23. Rzeka Omulew, pow. nidzicki, 1949 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 24. Składowice, pow. lubiński, 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.

Między etyką troski i sprawiedliwości. Kobiece narracje osobiste wobec polsko-niemieckich/autochtonicznych relacji na Ziemiach Odzyskanych w pierwszym dziesięcioleciu po zakończeniu II wojny światowej

Przez wieki słuchaliśmy głosów mężczyzn i teorii rozwoju zbudowanych na ich doświadczeniach. Niedawno zaczęliśmy zauważać nie tylko milczenie kobiet, ale również trudność w dosłyszaniu tego, co mówią kiedy zabierają głos. A jednak to właśnie w odmiennym głosie kobiet tkwi prawda o etyce troski, związku między relacją i odpowiedzialnością, pochodzeniu agresji i porażce więzi. Niezdolność dostrzeżenia innej rzeczywistości życia kobiet i dosłyszania odmienności ich głosu wynika po części z założenia, że istnieje jeden sposób doświadczania tego, co społeczne, i jego interpretacji. Przyjmując istnienie dwóch perspektyw, dochodzimy do bardziej złożonego ujęcia ludzkiego doświadczenia, które dostrzega prawdę o separacji i przywiązaniu w życiu kobiet i mężczyzn oraz rozumie, że prawdy te wiedzione są przez odmiennie sposoby mówienia i myślenia.

Carol Gilligan¹

1. Wprowadzenie

W niniejszym tekście podejmuję problem stosunku kobiet-osadniczek Ziemi Odzyskanych² do tamtejszych Niemców i autochtonów

¹ C. Gilligan, *Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*, przekł. B. Szelewa, Warszawa 2015, s. 242.

² Określenie „Ziemie Odzyskane” stosuję tu w rozumieniu, jakie nadali mu redaktorzy niniejszego tomu, zachęcając jego autorki i autorów do dekonstrukcji starych i konstrukcji nowych narracji na temat historii najnowszej tamtych obszarów.

— pojedynczych osób, rodzin czy grup ludzi, z którymi zetknęły się one w związku z migracjami (repatriacjami, przesiedleniami) tuż po II wojnie światowej.

Materiał empiryczny stanowią dla mnie dwa typy osobistych narracji kobiet. Po pierwsze, są to relacje ustne, złożone przez kobiety w ramach kierowanych przeze mnie badań narracji życia kobiet okresu komunizmu w latach 2014–2018³. Te relacje, wśród których pojawiają się także nawiązania do osobistych historii osiedlania się kobiet na Ziemiach Odzyskanych i panujących tam stosunków międzyludzkich, zainspirowały mnie do postawienia podstawowego dla moich dalszych poszukiwań pytania o ich charakter. Stąd było już blisko do konkursowych pamiętników pierwszych osadniczek, które najpierw czytałam w opublikowanym wyborze⁴, by następnie sięgnąć także po znacznie liczniejsze pamiętniki, które nie zostały wydane⁵.

Jak pisze Krzysztof Kosiński, pamiętniki od ponad stulecia są częścią społecznej praktyki osobistego dokumentowania „tu i teraz” ich autorek i autorów. Docenione przede wszystkim przez historyków społeczno-kulturowych, są doskonałym źródłem badań codzienności, mentalności, obyczajowości, języka, tożsamości i stosunków międzyludzkich w skali mikro⁶. Podobnie funkcjonalnym źródłem historycznym są relacje ustne, bo, choć uwikłane w pracę (nie)pamięci indywidualnej, także i one odnoszą się do doświadczeń utrwalonych w ich narracyjnych obrazach. Z punktu widzenia moich ustaleń ważne jest, że zarówno pamiętniki, jak i wywiady narracyjne są uznawane w środowisku historyków społeczno-kulturowych podstawą źródłową do badań relacji międzyludzkich. Odegrały też istotną

³ Artykuł powstał w ramach badań: „Odbudować przeszłość, aby odzyskać przyszłość: Narracje życia kobiet w komunizmie”, NCN, Harmonia 231942 (2014–2018), I. Skórzyńska (kierownik), A. Wachowiak, B. Jonda, C-F. Dobre.

⁴ *Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, red. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963. Także B. Halicka, *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, Kraków 2016.

⁵ Pamiętniki znajdują się w Archiwum Instytutu Zachodniego w Poznaniu. Są one pokłosiem konkursu rozpisanego przez IZ w Poznaniu w roku 1956.

⁶ K. Kosiński, *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” VI/2003, s. 138.

rolę w historii kobiet: tam, gdzie kształtowały się metodologiczne i empiryczne podwaliny genderowych studiów historycznych, w tym historii relacji wobec różnicy między kobietami i mężczyznami, narodami, grupami etnicznymi czy klasami społecznymi⁷.

2. Etyka troski i sprawiedliwości

Celem ogólnym moich badań było prześledzenie relacji panujących między Polakami, Niemcami i autochtonami na Ziemiach Odzyskanych, widzianych oczyma kobiet. To kobiece widzenie i opis relacji międzyludzkich cechuje, przynajmniej potencjalnie, pewien szczególny rys, a mianowicie obrazy tych relacji zakotwiczone są w etyce troski. Ta zaś różni się, niekiedy znacząco, od przypisywanej mężczyznom etyki sprawiedliwości, na co pierwsza zwróciła uwagę Carol Gilligan, argumentując dodatkowo, że różnice te nie są wartościujące, a jedynie wskazują na inną drogę, jaką kobiety przechodzą w toku socjalizacji i inne strategie i taktyki konstruowania i komunikowania podmiotowości moralnej u kobiet i mężczyzn⁸.

Na gruncie feminizmu lat osiemdziesiątych XX wieku rozwinął się jego kolejny nurt — feminizm kulturowy (*gender*), o którym Renata Ziemińska pisze, że polega on na „demaskowaniu różnicy między płcią biologiczną (*sex*) i kulturową (*gender*) [...] niejako nabytą, zsocjalizowaną”⁹. Kierując się tezą o społeczno-kulturowym wyróżniku płci, feminizm kulturowy wypracował nową wizję kobiecości, a przedstawicielki jego umiarkowanego nurtu sformułowały apel o prawo kobiet do kultywowania „specyficznie kobiecych wartości”, wśród których Ziemińska wymienia: „współzależność, uspołecznienie, związki, dzielenie się, emocje, ciało, zaufanie, brak hierarchii, naturę, immanencję, proces, radość, pokój i życie”¹⁰. Feministki kulturowe skupiły się za-

⁷ J. W. Scott, *Feminism's History*, „Journal of Women History” 2004/2, vol. 16, s. 11-27.

⁸ C. Gilligan, *Innym głosem*.

⁹ R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska? Feminizm kulturowy kontra liberalny*, red. A. Wachowiak, I. Skórzyńska, *Co Betty Friedan mówi dziś kobietom? Szkice, eseje i komentarze z kręgu gender studies*, Szczecin 2013, s. 60.

¹⁰ Tamże.

tem nie tylko na heroicznym, zbuntowanym, odważnym kobietach przełamujących społeczno-kulturowe *tabu*, ale także na kobietach zwyczajnych, których trwanie przy typowo kobiecych wartościach uznawano wcześniej za przejaw ich słabości¹¹. Doszacowanie tych wartości miało tymczasem wesprzeć emancypację zwyczajnych kobiet uwikłanych w nasyconą „mikrozdarczeniami” codzienność „stanowiącą [jak to ujmuje Aleksandra Ubertowska] podstawową substancję dziejów”¹², która i dziś musi zabiegać, w osobach jej badaczek i badaczy, o miejsce w dyskursie naukowym, w tym w historiografii.

Jedną z głośnych propozycji feminizmu kulturowego, którą z powodzeniem można odnieść do codzienności kobiet w kontekście ich relacji z Innym, jest skierowana na kobiecy świat wartości, wspomniana już, etyka troski Carol Gilligan¹³.

Gilligan wskazała na dwa porządki, dwie skale rozwoju moralnego kobiet i mężczyzn określone w ramach *gender*. Te skale, z których jedna to etyka troski, a druga — etyka sprawiedliwości, ujawniły się w złożonym procesie badań, analiz i interpretacji danych, jakie Gilligan pozyskała od kobiet, które podjęły decyzję dotyczącą dokonania aborcji. Uznając aborcję za graniczne doświadczenie w życiu kobiety, wymagające od niej silnie moralnie nacechowanego wyboru, Gilligan doszła do wniosku, że problem rozwoju moralnego kobiet, różnego od rozwoju moralnego mężczyzn, nie doczekał się dotąd głębszego omówienia. Odwołując się do dorobku w zakresie badań rozwoju moralnego dzieci i dorosłych, w tym, między innymi, do argumentacji Sigmunda Freuda, Jeana Piageta, Lawrence’a Kohlberga, Erica Eriksona czy Janet Lever, Gilligan wskazała, że ich uogólnione sądy stanowią projekcję męskiej etyki sprawiedliwości na rozwój moralny kobiet, co jest dla nich krzywdzące¹⁴.

¹¹ Tamże.

¹² A. Ubertowska, *Kobiety i historia*, [w:] *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*, red. K. Bałżewska, D. Korczyńska-Partyka, A. Wódkowska, Gdańsk 2015, s. 19–20.

¹³ C. Gilligan, *Innym głosem*, s. 43–56. Por. R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska?*, s. 60.

¹⁴ C. Gilligan, *Innym głosem*, s. 43–66.

Etykę sprawiedliwości cechuje orientacja na siebie, separacja, idea sprawiedliwości, bezstronności, uniwersalnych problemów i zasad moralnych. Dotyczy ona autonomicznych podmiotów, dla których problemem moralnym jest złamanie uniwersalnej zasady. Etyka troski zakłada natomiast orientację na konkretnych Innym, relacje i więzi międzyludzkie, w odpowiedzi na pragnienia, potrzeby, wartości i interesy osób, z którymi kobiety mają bezpośrednie, poparte doświadczeniem relacje¹⁵. Przypisanie kobietom orientacji na troskę, a mężczyznom na sprawiedliwość nie może oznaczać, jak podkreśla Gilligan, że jeden z tych wariantów jest lepszy lub gorszy. Nie oznacza też braku uznania, a nawet orientowania się odpowiednio na etykę sprawiedliwości przez kobiety i etykę troski przez mężczyzn. Różnicujące są tu raczej, pojmowane w sposób uniwersalny lub ukonkretniony, problemy moralne, przed jakimi stają, a przede wszystkim, jak je widzą, przeżywają, rozwiązują i komunikują, kobiety i mężczyźni, a także wpisany w bieg życia kobiet i mężczyzn rozwój etyczny, który u tych pierwszych kotwiczy w ich bezpośrednich doświadczeniach i ich wpływie na budowanie autoobrazu w relacji z Innym, podczas gdy u mężczyzn jest on wyabstrahowany z doświadczenia, a autoobraz w relacji z Innym powstaje na podstawie uniwersalnych zasad i praw¹⁶:

Sformułowanie konstrukcji rozwojowych na podstawie badania kobiet [pisze Gilligan] daje początek moralnej koncepcji i opisowi rozwoju różniących się od tego, o którym piszą Freud, Piaget czy Kohlberg. W koncepcji tej problem moralny wpływa ze sprzecznych odpowiedzialności, nie zaś konkurujących ze sobą praw, a jego rozwiązanie wymaga sposobu myślenia, który nie jest formalny i abstrakcyjny, ale raczej skontekstualizowany i narracyjny. Ta koncepcja moralności jako związana z troską skupia rozwój moralny wokół rozumienia odpowiedzialności i relacji, tak jak koncepcja moralności jako sprawiedliwości wiąże rozwój moralny z rozumieniem praw i zasad¹⁷.

¹⁵ Tamże; także R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska?*, s. 62; D. Czyżowska, *Płeć a etyka troski i etyka sprawiedliwości*, „Psychologia Rozwojowa” t. 9, 2004/1, s. 128.

¹⁶ C. Gilligan, *Innym głosem*; R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska?*; D. Czyżowska, *Płeć a etyka troski*.

¹⁷ C. Gilligan, *Innym głosem*, s. 61.

Argumentacja Gilligan, odniesiona do objętych badaniem kobiet, autorek pamiętników i narratorek wywiadów, ujawnia także ich odmienne od męskich podejście do relacji z Innym, tu z konkretnymi Niemcami/autochtonami, ze względu na dobre i złe doświadczenia wyniesione z relacji z nimi. Jeśli chodzi o wywiady, wyjaśnienie owej dominanty etyki troski argumentowane jest najczęściej samą naturą pamięci, bez uwzględniania kulturowych różnic płci tej/tego, kto składa relację. Zgodnie z tą argumentacją, przywołane w pamięci rodzinnej relacje kobiet na temat Niemców i autochtonów na tzw. Ziemiach Odzyskanych byłyby rezultatem pracy pamięci, jaka dokonała się w ich rodzinach w ciągu siedmiu dziesięcioleci od zakończenia wojny. Trajektorja tej pamięci uległa przy tym istotnej zmianie po 1989 roku, gdy państwo przestało monopolizować oficjalny przekaz na temat Niemców — sprawców wojny, a zarazem do głosu doszli świadkowie zbrodni sowieckich, którzy dotąd zmuszani byli do milczenia. Na ten aspekt pamięci wojny zwróciła uwagę Barbara Szacka¹⁸, która, analizując polską pamięć rodzinną 70 lat od wybuchu drugiej wojny światowej, wskazała na pojawienie się w niej, obok złego, także figury dobrego Niemca, ale także „nowego” wroga, jakim był sowiecki okupant¹⁹.

Jak jednak zauważa Szacka w innym miejscu, zmienną różnicującą pamięć wojny jest też płęć kulturowa jej świadków. Kobiety, pisze socjolożka, pamiętają wojnę przede wszystkim przez pryzmat „zagrożeń i elementarnych potrzeb, których zaspokojenie jest warunkiem przeżycia rodziny i dzieci”²⁰. Tam zatem, gdzie mężczyźni widzą wojnę jako uniwersalny problem walki dobra ze złem, sprawiedliwości z niesprawiedliwością, prawa z bezprawiem, kobiety kontekstualizują ów problem, odnosząc go do bezpośrednich doświadczeń wyniesionych z relacji z Innym. Ta kontekstualizacja Innego — bohaterka opowieści kobiet o doświadczeniu życia w warunkach wojny,

¹⁸ B. Szacka, *II wojna światowa w pamięci rodzinnej*, [w:] *Miedzy codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P.T. Kwiatkowski, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, Gdańsk-Warszawa 2010, s. 90-92.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże, s. 117.

czyni zeń realną postać, której ostateczna ocena moralna wynika z doświadczeń, jakie kobiety wyniosły z relacji z nią, i z tego, jak o niej myślą i jak ją komunikują. W badaniach narracji życia kobiet okresu komunizmu w Polsce na ten fakt zwróciła Józefa W., gdy mówiła:

Jakiś tam człowiek, Niemiec, widział, że dwie kobiety mieszkają, bo mama jeszcze miała swoją mamę w tym czasie, że mieszka kobieta z dzieckiem i jakaś starowinka jeszcze, nie było nafty, [...] więc ten człowiek, nie znał i nie miał żadnego kontaktu, jak szli na tą strzelnicę otworzył drzwi, wstawił dwie butelki nafty i mówi „mater, mater”, że to dla matki masz tą naftę, a tu masz dla ciebie. Przechodzili gdzieś tam drogą, maszerowali ci Niemcy [...], szła cała kolumna wojska, moja siostra stała gdzieś tam w grzędach, wiejskie dziecko. Nie mogła przejść na drugą stronę do matki, więc jakiś tam Niemiec [...] „com, com” woła do tej mojej siostry [...], ona się oburzyła, jak to dziecko no i nie chciała dojsć, więc szybkim krokiem podbiegł, [...] złapał, i w [...] „ten fartuszek”, wyciągnął jakieś [...] cukierki [...], nasypał jej w ten fartuszek, pogłaskał po głowie i uciekł za kolumną. [...] Tu nie było, nie był ten Niemiec przedstawiony jako kat, jako oprawca. Ja tak tą wojnę to spostrzegałam. Ale były też opowieści takie, że jak przyszły te trupy łby i mężczyźni się schronili u [mojej mamy] w izbie, bo chcieli się przed mrozem troszeczkę ogrzać, [...] jak wpadł, jak zaczął tymi hanajami ich bić [...], „O Jezu ja myślałam, że mnie zabije i dziecko zabije” [wspominała mama Józefy]²¹.

O zróżnicowanych doświadczeniach matki wyniesionych z pracy przymusowej dla kolejnych niemieckich rodzin, z których jedna traktowała robotników jak niewolników, ale druga rozumiała ich trudne położenie i nawet ich niekiedy wspierała, wspominała też Izabela²².

Charakterystyczne dla kobiecych relacji na temat komunizmu zróżnicowanie narracji na temat relacji z Niemcami pojawia się też, gdy mowa jest o pierwszych latach na tzw. Ziemiach Odzyskanych. Wśród kobiet biorących udział w tych badaniach były bowiem i te, których rodziny migrowały na Ziemię Odzyskaną (osiem na czterdzieści osiem

²¹ Józefa W. (1949, wieś, Polska południowo-wschodnia), „Odbudować przeszłość, aby odzyskać przyszłość. Narracje życia kobiet okresu komunizmu”.

²² Izabela S. (1947, wieś, Polska zachodnia).

wywiadów dotyczyło tej kwestii). Ich narracje na temat niemieckich mieszkańców Ziemi Odzyskanych zawsze determinował typ relacji, w jakich pozostawały z nimi ich rodziny i/lub one same. I tak, dwie z narratorek, Alicja F. i Paulina F., opowiadały, jak tuż po zakończeniu działań wojennych ich rodziny współdzieliły z niemieckimi rodzinami nie tylko mieszkanie, ale także codzienne obowiązki²³. Anna G. poruszyła złożony wątek nieostrych identyfikacji autochtonów, osób czy całych rodzin pochodzenia niemieckiego lub mieszanego polsko-niemieckiego z osobistego punktu widzenia autochtonki, oceniając relacje z osadnikami jako nacechowane sympatią lub wrogością, zależnie od bliskości, w jakiej jej rodzina z nimi pozostawała²⁴. Kolejne narratorki, Barbara L., Urszula C. i Olga C., powodowane poczuciem wspólnoty doświadczenia przymusowych przesiedleń, nie bez współczucia podkreślały że ich poprzedniczki — babcie i matki — w trudnych okolicznościach repatriacji trafiały do obcych miast i miejsc „odebranych właśnie niemieckim mieszkańcom”²⁵. A Hanna M., osobiście zaangażowana w badania historii najnowszej wsi, z której się wywodzi, szeroko wspominała o spotkaniach jej rodziny z potomkami niemieckich mieszkańców domu, w którym po wojnie zamieszkała jej babcia, rodzice, a w końcu też ona i jej brat. Ponadto Hanna doskonale rozumiała powody niemieckich powrotów do kraju dzieciństwa, uznając prawo do poszukiwania korzeni, które — jako córka repatriantki — przypisywała także sobie²⁶.

Podobnie jest w pamiętnikach pierwszych osadniczek, w których ocena moralna Niemców w czasie wojny filtrowana jest przez ich osobiste doświadczenia relacji z nimi: ostra, fundowana na etyce sprawiedliwości, gdy chodzi o uogólnionych Niemców jako najeźdźców i okupantów, i znacznie bardziej znuansowana, gdy w grę wchodzi konkretne osoby, doświadczenia i relacje z nimi. Choć więc

²³ Alicja F. (1977, miasto, Polska północno-zachodnia), Paulina F. (1949, miasto, Polska północno-zachodnia).

²⁴ Anna G. (1947, miasto, Polska zachodnia).

²⁵ Barbara L. (1976, miasto, Polska północno-zachodnia), Urszula C. (1969, miasto, Polska zachodnia).

²⁶ Hanna M. (1966, wieś, Polska zachodnia).

autorki pamiętników nie stronią od oskarżeń Niemców — sprawców wojny, o konkretnych osobach piszą jednak zależnie od sytuacji, w jakiej się z nimi bezpośrednio zetknęły i relacji, jaka stała się ich udziałem.

I tak Janina B. postanawia opisać w pamiętniku ciepłe przyjęcie, jakie po przyjeździe spotkało jej rodzinę ze strony miejscowych Niemców:

Dojechaliśmy do O. Ś. [wspomina Janina B.]. Tu czekała nas miła niespodzianka. Przysłano po nas konie. My dostaliśmy furmana starego Niemca. Okazał się bardzo dobrym człowiekiem pomagał nam wyładować się jakby był zadowolony z naszego przyjazdu. Myślałam że właśnie Niemcy nas źle przyjmą, tego będę zawsze mile wspominać. Trochę mówił po polsku. Mieszkał w K. mówił, że tu zostanie. Dowiedziałam się później że wyjechał nie mógł się pogodzić ze współnikiem²⁷. Z podobnym wsparciem spotkała się też Emilia S., która zapisała: „skierowano nas do wsi L. i z nami razem jeszcze było pięć rodzin [...], przenocowaliśmy na drugi dzień tj. [...] 30 lipca poszliśmy pieszo na miejsce przeznaczone, mieliśmy przed sobą dziesięć kilometrów drogi, mój mąż sam po niemiecku pytał się co raz jakiegoś Niemca o drogę, po drodze odpoczywaliśmy [...]. Na godzinę czwartą po południu przyszlismy do L. tak się ta wieś nazywa dziś, a kiedyś L. [nazwa niemiecka], a wiedzieliśmy od władz z PURU, że my tu pierwsi Polacy na tej wsi zjawili się, zaraz Bigimajsten niemiecki [...], on się nami zaopiekował, zaprowadził nas do takiej świetlicy, co kiedyś była tam gospoda, bardzo mi dziwiło to jego grzeczne obejście się z nami. Niemiec kazał mleka przygotować dla nas, chleba z piekarni nam dostarczył pojedliśmy sobie wszyscy, dopiero to wszystko czuło się rażniej, ja się ledwo na nogach trzymałam, rozprowadzono nas po domach²⁸.

Maria D. zauważa, że Niemcy byli dobrymi gospodarzami²⁹, a Kamila S.³⁰, że służyli konkretną pomocą, gdy jej mąż, nie posiadając konia, „z Niemcem robił w polu jałówkę”³¹.

²⁷ (P118) Janina B.

²⁸ (P141) Emilia S.

²⁹ (P50) Maria D.

³⁰ (P90) Kamila S.

³¹ (P90) Kamila S.

Obszernie na temat pomocy uzyskanej od niemieckiej gospodyni pisała też Barbara K., która, jako przedstawicielka nowej polskiej władzy, wprowadzwszy się do poniemieckiego majątku wiejskiego, otrzymała od tamtejszych Niemców i autochtonów konkretne wsparcie:

Moja nowa pomocnica [notowała Barbara] zajmuje się teraz wyłącznie przyrządzaniem potraw dla K. i inżyniera. [...] G. jest zachwycona, b. lubi gotować, jeżeli tylko jest z czego. To bardzo miła dziewczyna, chociaż Niemka, może dlatego że biedna, zawsze komuś służyła. [...] Zaofiarowała się przyprowadzić ojca do rąbania drzewa i siostrę do prania³².

W pamiętniku Barbary pojawia się też rys charakterystyczny dla innych narracji kobiet, których pierwsze spotkania z Niemcami lub autochtonami, w tym ich pomoc, a czasem także zamieszkiwanie z nimi, stawały się okazją do zawiązania bliższych relacji, do poznania ich historii, historii ich wsi czy miasteczka. Wpływało to na zmianę charakteru wzajemnych relacji. U Barbary rolę tę spełniła wiedza o jej nowej pomocnicy i wynikająca z niej ocena — „to bardzo miła dziewczyna” — kiedy Barbara dowiedziała się, „że zawsze komuś służyła”. Sympatia Barbary do gosposi rosła w miarę poznawania historii jej rodziny i innych niemieckich rodzin, które spotkała w zasiedlonym majątku.

Matka G. [pisze zatem Barbara] jest najczystszej krwi Polką, a jej siostra mówi po polsku równie dobrze jak ja. Ale boi się mówić, mąż B. jest w niemieckim wojsku, nie uwierzą, że my tu zostaniemy i boją się przyznać do swej polskości. Zresztą nie tylko B., Frau K. i Frau R. też są Polkami, a Frau K. jest przecież żoną Niemca Polaka. Wczoraj Frau K. przyniosła mi piękny szlafrok, bo dowiedziała się, że nie przywiozłam szlafroka i przy okazji dowiedziałam się, że jej ojciec J. K. pochodzi z Ch., a matka C. stąd³³.

³² (P83) Barbara K.

³³ (P83) Barbara K.

Te i inne przykłady stosunku pierwszych osadniczek do ludności niemieckiej i autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych pozwalają sądzić, że historia społeczna tamtych obszarów tuż po II wojnie światowej znacząco wzbogaciłaby się o jej kobiece ujęcia relacji międzyludzkich, zwłaszcza tam, gdzie w grę wchodzi skontekstualizowany, narracyjny, mikrohistoryczny sposób ich przedstawiania, zakotwiczony w doświadczeniach codzienności osadniczek i wpływający z ich ukierunkowanej na troskę etyki.

Tak powstał pomysł, aby sięgnąć po bogatszą reprezentację kobiecych narracji osobistych odniesionych do historii Ziemi Odzyskanych i bliżej się jej przyjrzeć.

3. Metodologia badań

Jak zapowiedziałam we wprowadzeniu, badanie narracji kobiet miało charakter jakościowy i polegało na analizie dokumentów osobistych³⁴, to jest na analizie ich treści według wyprowadzonych z koncepcji Carol Gilligan kategorii rozwoju moralnego kobiet i mężczyzn ze względu na ich orientację na etykę troski i/lub etykę sprawiedliwości. Te dwie tendencje etyczne obserwowałam w ich modalnościach oraz w ich współwystępowaniu pod kątem specyficznych dla tych etyk: (1) sposobów podchodzenia do problemu moralnego — u kobiet definiowanego przez pryzmat „sprzecznych odpowiedzialności”, a u mężczyzn — „konkurujących ze sobą praw”; (2) specyficznych sposobów myślenia o możliwych rozwiązaniach problemu moralnego — u kobiet „skontekstualizowanego i narracyjnego”, a u mężczyzn — „formalnego i abstrakcyjnego”; (3) wreszcie, pod kątem rozwoju moralnego — u kobiet zorganizowanego wokół troski, odpowiedzialności i relacji, a u mężczyzn — wokół sprawiedliwości, praw i zasad³⁵.

Już na etapie wstępnej analizy kobiecych narracji odniesionych do okresu komunizmu w Polsce oraz pamiętników pierwszych osad-

³⁴ M. Piorunek, *Liczby i słowa w badaniach humanistycznych i społecznych. (Nie) dychotomiczność paradygmatów badawczych*, [w:] *Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. M. Piorunek, Poznań 2016, s. 7-16.

³⁵ C. Gilligan, *Innym głosem*, s. 61.

niczek na Ziemiach Odzyskanych, do czego odniosłam się powyżej, powzięłam przypuszczenie, że konstruowany przez te kobiety obraz Innego w kontekście relacji polsko-niemieckich/autochtonicznych podczas II wojny światowej i tuż po jej zakończeniu jest odmienny od dominującego obrazu tych relacji opartego na męskocentrycznych narracjach prawa, zasad i sprawiedliwości. Aby zweryfikować tę tezę, sięgnęłam do szerokiej, niepublikowanej kolekcji pamiętników kobiet nadesłanych na rozpisany w roku 1956 przez Instytut Zachodni konkurs pt. „Pamiętnik Osadników Ziem Odzyskanych”. Na konkurs wpłynęło 227 prac. Wśród nich 45 należało do kobiet³⁶. Pamiętniki poddałam wstępnej analizie i selekcji ze względu na obecność lub brak w nich szerokich odniesień do relacji z Niemcami i autochtonami na Ziemiach Odzyskanych. Odniesienia takie odnalazłam w 16 pamiętnikach. Stawiając hipotezę, że konstruowany przez autorki tych pamiętników obraz Niemców/autochtonów zakotwiczony jest przede wszystkim w etyce troski, na dalszym etapie badań wybrane teksty poddałam ponownej lekturze, analizując ich treść ze względu na konstruowany przez autorki: (1) obraz ich relacji z Niemcami/autochtonami w okresie okupacji (kontekstowo, poprzez nawiązania do wojny i wyniesionych zeń doświadczeń); (2) obraz ich relacji z Niemcami/autochtonami tuż po zakończeniu działań wojennych na Ziemiach Odzyskanych (jako jedno z ważnych doświadczeń osadniczych); (3) przemyśleń na temat moralnej strony ich relacji z Niemcami/autochtonami na Ziemiach Odzyskanych.

Na podstawie analizy 16 pamiętników, których autorki odniosły się szerzej do relacji polsko-niemieckich/autochtonicznych, jakie zastały/współtworzyły one na Ziemiach Odzyskanych tuż po wojnie, powzięłam przekonanie, że istotnie, konstruowany przez nie obraz tych relacji wpisuje się przede wszystkim w etykę troski. Wyniki badań przedłożyłam do publikacji w niniejszym tomie. Po uwagach redakcyjnych i korekcie ponownie sięgnęłam do relacji i pamiętników pierwszych osadniczek na Ziemiach Odzyskanych, aby tym razem trzy z nich poddać dalszej, pogłębionej analizie. Efektem tej pracy są trzy studia przypadku o charakterze, jak to ujmuje Robert E. Stake,

³⁶ *Pamiętniki osadników Ziem Odzyskanych*; także B. Halicka *Mój dom nad Odrą*.

instrumentalnym. Oznacza to, że podporządkowałam je do tych samych kategorii analitycznych — etyki troski i etyki sprawiedliwości — aby lepiej poznać „zjawiska, populacji lub ogólnego stanu rzeczy”³⁷, tzn.: dowiedzieć się nie tylko, która z nich organizuje kobiece narracje pamięciowe na temat relacji polsko-niemiecko/autochtonicznych na Ziemiach Odzyskanych, ale także, jak ujawnia się to w ich narracjach.

Z uwagi na wciąż niewielkie oddalenie czasowe mojego opracowania od wydarzeń, ludzi i miejsc opisywanych w pamiętnikach, podjęłam decyzję o anonimizacji danych ich autorek. Dlatego cytowane w rozdziale fragmenty pamiętników opatrzyłam imionami i inicjałami ich nazwisk. Imiona i inicjały nazwisk/nazw wprowadziłam też w miejscach, gdzie w pamiętnikach mowa jest o konkretnych innych osobach, a także o topografii miejsc lub o konkretnych identyfikowalnych z miejscem czy osobą nazwach własnych instytucji, zakładów pracy, itp. W cytowanych fragmentach pamiętników, z uwagi na ich czytelność, wprowadziłam korektę w zakresie ortografii i interpunkcji, starając się jednocześnie zachować ich pierwotne brzmienie dotyczące słownika, stylu i gramatyki.

Z transliteracji pamiętników korzystałam dzięki uprzejmości Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

4. Między etyką troski i sprawiedliwości. Kobiece narracje na temat relacji z Niemcami/autochtonami na Ziemiach Odzyskanych. Studia przypadku

a. Solidarność matek, odpowiedzialność wobec dzieci

Autorką najobszerniejszego pamiętnika w zbiorze przechowywanym w Instytucie Zachodnim w Poznaniu jest Helena B. Tekst liczy 220 stron. Relacje polsko-niemiecko/autochtoniczne są w nim przedstawione zarówno z perspektywy osobistych doświadczeń autorki wyniesionych z relacji z Niemcami i autochtonami, jak i z perspektywy doświadczeń i relacji innych osób, pozostających z nią w kontakcie.

³⁷ R. E. Stake, *Jakościowe studium przypadku*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009, s. 628.

Wraz z zakończeniem działań wojennych Helena B. trafiła do miasta Z. na Ziemiach Odzyskanych, gdzie powierzono jej zadanie zorganizowania internatu dla powstającego właśnie liceum pedagogicznego w dawnym domu opieki. Po drodze do Z. Helena pracowała okresowo w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym w mieście R. na południowym wschodzie Polski. W PUR spotkała wiele ofiar wojny, w tym młodą dziewczynę:

Wojna dogasa [pisze Helena o tamtym doświadczeniu]³⁸. Przez Punkt Etapowy PUR przesuwa się korowód cieni. To ofiary faszyzmu i wojny. Więźniowie Oświęcimia i innych łagrów, szesnastoletnie dziewczyny o wyschniętej i zmarszczonej skórze, bezzębne, z zadyszką, proszą o możliwość zatrzymania się tylko chwilowego, bo już są blisko domów rodzinnych. Opowiadają o tym, co przeżyły. Ale ogromu tych cierpień nie opisze żadne ludzkie słowo. Jedna z tych dziewcząt-staruszek kończąc swoją opowieść zaciska drobne, wyschnięte piąstki i dysząc gorączką zaprzysięga zemstę³⁹ [tu Helena wdaje się z nią w rozmowę pytając, komu zaprzysięga tę zemstę]. Niemcom [odpowiada dziewczyna]. Ale i wśród nich przecież byli ludzie, którzy inaczej myśleli [mówi Helena]. „Nie” — krzyczy histerycznie dziewczyna — „nie, nie byli, nie byli. Pani pewno ma w rodzinie Niemców, to ich chce bronić”. „Nie, nie mam w rodzinie Niemców” [odpowiada Helena i dodaje]: „i nie mam ochoty ich bronić. Sami niech się bronią. Tylko nie chcę być bezmyślną”. „Dobrze pani być myślną [opowiada dziewczyna], jak pani w obozie nie była...”⁴⁰.

Opisując pracę w PUR, Helena dwojako odnosi się do Niemców. Kiedy pisze o uogólnionych ofiarach, ich zbrodnia i wina nie podlega dla niej żadnej dyskusji. Gdy jednak konkretna ofiara — była więźniarka obozu koncentracyjnego — w jej obecności deklaruje zemstę, Helena traci pewność. Dlatego mówi dziewczynie o Niemcach, którzy „myśleli inaczej”. Czy, stawiając w ten sposób sprawę, Helena nie krzywdzi dziewczyny? Czy, wzięwszy na siebie odpowiedzialność za nią i za niewinne ofiary jej zemsty, potrafi pogodzić te perspek-

³⁸ Te i inne odwołania w nawiasie kwadratowym pochodzą od autorki rozdziału.

³⁹ (P130) Helena B.

⁴⁰ (P130) Helena B.

tywy? Helena staje przed konfliktem konkurujących praw (prawa do zemsty i prawa do sprawiedliwego sądu). Póki co, przychyła się do prawa do zemsty.

W Z., gdzie Helena przygotowuje internat dla przyszłych uczniów szkoły pedagogicznej, spotyka dyrektora szkoły, byłego więźnia niemieckiego obozu. Jest tutejszy i dobrze zna niemieckie i autochtoniczne rodziny z Z. Część z tych rodzin trafia tymczasem do pracy w internacie, oddelegowana tam przez polskie władze miasteczka. Bezpośredni nadzór nad nimi sprawuje Helena. Dyrektor każe jej wybrać robotników, którzy oczyszczą budynek internatu.

„Nie mogę na to targowisko ludzkie patrzeć”, mówi dyrektor. „Chyba pójde. Pani sama zabierze pracowników. Dobrze?”. [Helena zgadza się zająć niemieckimi robotnikami, ale jednocześnie, mimo że jeszcze w PUR zemstę na Niemcach nazwała „bezmyślną”, teraz prowokuje dyrektora do odwetu]. „Dziwię się [mówi], że pan nie może na to patrzeć. Właśnie pan. Po tyloletnim obozie powinien pan mieć całą satysfakcję”. „Nie. Nie mam żadnej” [odpowiada jej dyrektor i dodaje] „Jeszcze pół roku temu stałem w takim samym glidzie, tylko że obchodzono się z nami o wiele, wiele srożej. Byłem numerem, nie człowiekiem. Ale nie jestem zdolny do upodlania ani siebie, ani drugih”⁴¹.

Dyrektor mówi o złu, którego działanie powstrzymać może tylko zaniechanie zemsty, czyli głosi to, co Helena jeszcze niedawno perswadowała byłej więźniarce obozu w PUR, a ona zmienia zdanie.

„A ja ich nienawidzę [mówi do dyrektora]. I będę się mścić, gdzie się tylko da. Będę upokarzać ich prusacką butę na każdym kroku [...]”⁴².

I wciela swoje słowa w czyn:

Wskazałam na dwie damule [pisze nie bez pogardy o wybranych przez siebie robotnicach Helena] we wspaniałych korkowcach i francuskich jedwabnych pończochach. „Przy zasypywaniu latryn połamiam im się

⁴¹ (P130) Helena B.

⁴² (P130) Helena B.

te tam wspaniałości” — mówię z całą złośliwością. Kiedy wskazałam na jedną z tych damul, żachnęła się [...]. Podeszłam do niej bliźutko ze zmrużonymi oczyma i z rękoma w kieszeniach zakietu. Damulka zbladła. Zielony strach pobilił nawet jej róż na policzkach. Dobrałam sobie 12 pracowników. Popędziłam to stadko do internatu. Denerwowało mnie, że już godzina minęła na wyczekiwaniu. A tu tyle było pracy. Wreszcie zaczęłam ją rozdzielać. Dwu mężczyzn stanęło do rozbiórki „bani”, dwu innych — do wywożenia taczkami śmiecia z podwórka internatu, cztery „damy” do zasypywania latryn, dwie do mycia ścian i okien w internacie.⁴³

W bezpośrednim kontakcie z Niemcami w Z. Helena nie rozważa ich winy i niewinności. Przeciwnie, pragnie zemsty, którą samodzielnie wymierza. Mając w pamięci spotkanie z byłą więźniarką obozu koncentracyjnego w R. i jej odarte z kobiecości ciało, Helena mści się na niemieckich kobietach, pozbawiając je atrybutów kobiecości, w tym tak bardzo rażącej ją elegancji. Ta nie-na-miejscu elegancja, którą Helena identyfikuje z „pruską butą”, jest zarazem jedyną winą, jaką obarcza swoje niemieckie robotnice. Kieruje się przy tym, jak sama to ujmuje, „nienawiścią”, o której pisze, że „wyskoczyło z niej [to] zapiekłe uczucie”⁴⁴. Tym bardziej daje mu się ponieść, im mniej wie o swoich ofiarach, polegając przede wszystkim na negatywnej ocenie o nich, wyrażonej przez polskich mieszkańców Z., w tym — pracownika tamtejszego Urzędu Pracy:

„Nie ma tam, u Pani, jakiejś takiej bardzo śmierdzącej roboty?”, zadzwoniono z Urzędu Pracy. „Chyba pan przez telefon czuje, że jest”, mówię, i opowiadam o piwnicy. „To fajno. My tu mamy jedną »Niemrę«, co trzeba jej dać dobrą szkołę. Poślemy ją do pani. Niech ją pani do tej roboty przeznaczy”. „Dobrze”. Za pięć minut milicjant przyprowadził „Fraülein F.”, po mężu — S. Natychmiast skierowałam ją do piwnicy. Milicjant poczuwszy zapach, aż skulił się, zatrząsał dłońmi i... poszedł. Kazałam innym pracownikom stanąć przed drzwiami piwnicy i metodą łańcuchową podawać sobie wiadra, które odbierały od F. i wylewały ich zawartość do kanału. Robota szła teraz szybciej, wkrótce całe podwórce

⁴³ (P130) Helena B.

⁴⁴ (P130) Helena B.

cuchnęło potwornie. Zajrzałam do piwnicy zasłoniwszy sobie dokładnie nos i usta. Na tle mrocznej głębi stała Fraülein F. Szafirową sukienkę już do kolan popstrzyły plamy szlamu. Jędrne złotawe-brązowe nogi i granatowe pantofelki lśniły od tłustego płynu. Ręce po łokcie również były upaprane. Automatycznym ruchem, jednak pełnym naturalnego wdzięku, schylała się, zagarniała wiadrem szlam, wlewała do drugiego wiadra, podstawionego przez inną pracownicę. Nie patrzyła na nikogo. Oczy wbite w szlam, były, podobnie jak i twarz, zastępy maską. „Wytrzymuje, więc niech pracuje” pomyślałam [...] ⁴⁵.

Wymierzanie sprawiedliwości przez Helenę na Fraülein F. ma granice, a nienawiść, która z niej „wyskoczyła”, nie trwa wiecznie. Gdy Helena przygląda się jej pracy, choć nadal czerpie satysfakcję z pozbawienia jej atrybutów kobiecości, nie bez zdziwienia zauważa, że Fraülein F. nadal celebruje kobiecość: „automatycznym ruchem [pisze o niej Helena], jednak pełnym naturalnego wdzięku, schylała się, zagarniała wiadrem szlam, wlewała do drugiego wiadra” ⁴⁶.

Wraz z kolejnymi doświadczeniami coraz bliższych relacji z Niemcami i autochtonami w Z. konflikt konkurujących praw, jakiego doświadcza autorka pamiętnika, dojrzewa i zmienia trajektorię, zbliżając się do etyki troski. Dzieje się tak już po wyborze i przydzieleniu zadań niemieckim robotnikom i robotnikom, kiedy Helena ma ich nakarmić:

Z dwiema starszymi Niemkami [pisze Helena] poszłam do piekarni po chleb. Otrzymałam 24 bochenki. Świeży, ciepły chleb zapachniał w budynku internatu. Zbudził nadzieję... Zadręła ona w szeptach pracujących w milczeniu ludzi. Rozdygotały ich pobladłe z głodu usta, roztrzęsły się ręce, mdlejące z osłabienia. Sięgnęłam do swego ubożuchnego zapasu słów niemieckich: „Brot habe ich in 20 Uhr gegeben”. Zrozumiano mnie. „Och. Mein Gott”, jęknęła jedna z kobiet. Głód, podrażniony zapachem chleba, szarpał wnętrzności i burczał głośno. Wreszcie starszy, sztywny pan dostał torsji. Trzy godziny pracowali. A chleb pachniał. Odczuwałam ich męczarnię. Była ona aż nadto jawna. O godzinie 10.00 weszłam do pokoiku przeznaczonego

⁴⁵ (P130) Helena B.

⁴⁶ (P130) Helena B.

na kancelarię. Popatrzyłam na rozłożone bochenki chleba. „Jeśli im dam ten chleb aż wieczorem, to zasmakuję rozkoszy zemsty za te dnie głodu, kiedy ani matka, ani mąż, ani ja nie mieliśmy co do ust włożyć. Tylko dla syna zachowałam woreczek mąki i tę rozgotowywałam na zupkę, którą dostawał dwa razy dziennie. Jeśli im dam wcześniej, choćby zaraz, to nie poznam smaku odwetu — ale... nie będzie mi tak ciężko...”⁴⁷.

W cytowanym fragmencie pojawia się podniesiona przez Helenę, rodząca się między nią i robotnikami, wspólnota doświadczenia głodu. Pamiętając głód, jaki w czasie wojny cierpiła jej rodzina i ona sama, Helena jest w stanie zrozumieć, co czują inni, choćby wrogowie, kiedy brak im jedzenia. Choć więc nadal działa pokusa odwetu, Helena coraz trudniej jest go brać na konkretnych osobach. Nie przekona jej do tego nawet nastoletni syn, którego zdaniem prawo do zemsty wydaje się niedyskutowalne w obliczu dziecięcej ofiary, jaką poniósł, sam głodując:

Wszedł syn [opisuje to doświadczenie Helena]. „Och, tyle chleba? Po co ci to?”. Dla pracowników [odpowiada synowi]. „Co? Niemców będziesz karmić chlebem? Mamusiu! Już zapomniałas? Jeśli ci nieważne, cośmy osobiście przeszli, to przypomnij sobie te trupy na ulicach, opuchłe z głodu, tych Żydów pożerających każdy listek na krzaku...”. Syn mówił, a oczy jego lśniły nienawiścią. Stał przede mną wysoki, szczupły, wychudzony, a właściwie zagłodzony. Lecz w domu miał już mleko, jaja, chleb, masło, ser. Już rozgospodarzył się w swoim pokoiku [...]. A teraz mówił gorąco i z przejęciem. Ale motorem tej mowy była nienawiść. Wyrzała z jego oczu, złościła grymas koło jego świeżych ust, zaciskała jego pięści. Co to? Polski faszysta wyrośnie z niego? I to mój syn? Zadzwoiła we mnie na alarm trwoga. Obudziła się czujność. „Syneczku drogi”, powiedziałam miękko. „Proszę cię, abyś pozostał tutaj, kiedy rozdawać będę ten chleb Niemcom. Abyś patrzył uważnie na tych ludzi”. „Nie zostanę. Wiedziałem, że tak zrobisz”. „Czy będziesz się tego mego czynu wstydził?”. Zastanowił się, spojrzał na mnie chmurnie i usiadł w milczeniu [...]⁴⁸.

⁴⁷ (P130) Helena B.

⁴⁸ (P130) Helena B.

Konflikt sprzecznych odpowiedzialności, jaki przeżywa Helena także w związku z synem, przywodzi ją do pierwszej próby jego skutecznego rozwiązania. Rezygnując z zemsty, Helena otwiera się na litość, empatię, a może nawet — solidarność. Po pierwsze dlatego, że łączy się z konkretnymi Niemcami w strasznym doświadczeniu głodu. Po drugie — właśnie zobaczyła zemstę i karę w innym świetle — jako zasadę organizującą etykę jej dorastającego dziecka. Dlatego prosi syna, aby uczestniczył w rozdawaniu chleba. Chce, by z punktu widzenia głodnego, który teraz jest syty, przyjrzał się tym, którzy nadal głodują.

Wątek głodu rozwija Helena w opisie kolejnej, jeszcze bardziej skontekstualizowanej relacji, gdy oto jedna z niemieckich robotnic prosi ją o chleb dla chorego dziecka:

Po chwili przyszła jedna z Niemek [pisze Helena] i ośmieliła się prosić o jeszcze jeden kawałek [chleba]. Dla syna, który chory leży w domu. Chciała zostawić mu tamten, pierwszy kawałek — tłumaczyła się jęklonie — ale już dwa tygodnie nie jadła chleba. Nie miała siły się powstrzymać od zjedzenia. „A syn taki, jak pani syn”, uśmiechała się niezdarne i nieśmiało, przyciskając rozdygotane dłonie do obwisłych piersi, spoglądała na mnie błagalnie. O chleb nie było wówczas zbyt łatwo. Miasto przeżywało duże trudności. Brak było mąki. Chleb wydawano wprawdzie bezpłatnie, ale tylko instytucjom dla ich zarejestrowanych pracowników. Nie zameldowani i nie pracujący chleba nie otrzymywali. Syn zapytał mnie czego chce „ta Niemra”. Powiedziałam mu i... podałam jej kawał chleba oraz kazałam zanieść dziecku NATYCHMIAST. „Danke — danke — danke”, rozpłakała się. Mimo woli uśmiechnęłam się do niej. Matka rozumiała matkę. Poprzez nienawiść, jak słońce przez chmury, przebiło się pierwsze ludzkie uczucie: miłość macierzyńska. Syn patrzył na nas obie⁴⁹.

„Mimo woli uśmiechnęłam się do niej” — pisze Helena o matce proszącej o chleb dla chorego syna, argumentując tę zaskakującą sympatię solidarnością matek, które dobrze rozumieją troskę o dziecko. „Poprzez nienawiść, jak słońce przez chmury, przebiło się pierwsze

⁴⁹ (P130) Helena B.

ludzkie uczucie: miłość macierzyńska” — pisze dalej Helena, uwalniając się powoli od ciężaru, jakim jest przeżywany przez nią konflikt sprzecznych odpowiedzialności. Naprzeciw niej stoi bowiem już nie Niemka, ale matka. Helena podaje jej zatem kawał (nie kawałek!) chleba i każe go „zanieść dziecku NATYCHMIAST”, podkreślając w pamiętniku owo „natychmiast” jako wyraz jej determinacji, aby jak najszybciej uwzględnić to nowe doświadczenie w jej rozwoju moralnym.

Tymczasem trwa praca niemieckich robotników przy porządkowaniu internatu. Helena nie tylko przygląda się i organizuje jej kolejne etapy, ale też coraz lepiej poznaje kolejnych robotników i wchodzi z nimi w bliższe relacje:

Frau B. i jej jedenastoletnią córkę [...] [pisze Helena] przyprowadził do mnie dyrektor. Internat nie potrzebował więcej pracownic. Ale po porozumieniu się z Urzędem Pracy zabrałam obie do swego domu i zleciłam doprowadzenie go do porządku. Ten projekt podsunął mi zresztą dyrektor. Chciał mi w ten sposób przyjść z pomocą, wiedział bowiem, że domem własnym zajmowałam się nocami. A ponadto chciał też pomóc i Frau B. Była to rodowita hamburżanka. W Z. miała dwa olbrzymie składy z tekstyliami i środkami żywności. Mieszkali w sąsiedztwie dyrektora. Gdy w r. 1939 dyrektor został aresztowany i osadzony w lagrze, Frau B. wraz z żoną dyrektora, przeniosły późną nocą wiele cennych rzeczy z mieszkania dyrektora i Frau B. ukryła je u siebie. Rzeczy te częściowo sprzedawała, a gotówkę przekazywała żonie dyrektora. Kilkakrotnie też wysyłała paczki z żywnością do lagru. Było to, jak na stosunki ówczesne, dowodem wielkiej odwagi, sympatii dla Polaków i wysokiego poczucia człowieczeństwa. Dyrektor pragnął jakoś złagodzić jej obecny los, chciał jej czymś odwdziżyć się. Przez umieszczenie jej w moim domu zapewniał i matce, i córce przynajmniej ludzkie traktowanie i zabezpieczenie przed różnymi niespodziankami. Syn mój nienawidził Niemców, to też patrzył na obie Niemki oczyma złowrogimi jak sztylety. Doceniał jednak jej stanowisko w czasie wojny wobec dyrektora i jego rodziny, był więc grzeczny i opanowany [...] ⁵⁰.

Wiedza wynikająca z bliskości relacji, w jakich Helena pozostaje z konkretnymi niemieckimi robotnicami i robotnikami, pozwala

⁵⁰ (P130) Helena B.

jej w końcu ustalić, kto z nich był dobry, a kto zły. Wpływa to na zmianę jej stosunku do nich, a w planie moralnym pozwala na rewizję dotychczasowych poglądów i odnalezienie *modus vivendi* między nieodpartą potrzebą zemsty i bliższą wrażliwością Heleny potrzebą troski. W tym celu Helena porzuca myślenie o uogólnionym Innym i skupia się na konkretnych Niemcach i relacjach, w jakie weszła z nimi w Z. To ostatecznie pozwala jej przezwyciężyć kryzys sprzecznych odpowiedzialności, tzn. — wziąć na siebie odpowiedzialność za wszystkie niewinne ofiary wojny, bez względu na to, po której stronie konfliktu się znalazły. W jej ukierunkowanym na troskę planie moralnym dotyczy to, obok matek, także młodych — syna oraz uczennic i uczniów szkoły pedagogicznej, co do których jest ona przekonana, że wszyscy oni zasługują na lepszą przyszłość. Helena daje wyraz tej zmianie orientacji moralnej na troskę w opisie sytuacji, jaka miała miejsce w czynnym już w internacie, gdy jedna z jego mieszkanek, autochtonka, zawiesza na ścianie pokoju fotografię, na której Adolf Hitler odznacza cztery „rodzicielki narodu” medalem Ehrenkreuz der Deutschen Mutter⁵¹.

Przyglądam się obrazowi zawieszonemu przez polską dziewczynę, autochtonkę [pisze Helena]. [...] Przedstawia Hitlera z jego głupawo-słodkawym uśmiechem, przypinającego jakieś odznaczenia czterem matkom. Napis tłumaczył, że to Führer nagradza matki bohaterów najwyższymi odznaczeniami. Są to matki, które „bez wahania” oddały po sześciu synów na ofiarę molochowi wojny za „ojczyznę i Hitlera”. Tak! Wahania nie było w tych przygarbionych ramionach matczynych, ale zastygł w nich najokropniejszy ból ludzkiego serca, kobiecego, matczynego serca, któremu wydarto coś najdroższego, tj. dzieci — i rzucono je na mękę i śmierć. W tych matkach nie było już żadnego innego uczucia. Nie było buntu przeciw wojnie. Nie było nienawiści

⁵¹ N. Kramer, *Anmerkungen zur Einführung des Mutterkreuzes im Mai 1939*, [w:] *Zeitgeschichte-online*, Mai 2014, URL: <https://zeitgeschichte-online.de/kommentar/anmerkungen-zur-einfuehrung-des-mutterkreuzes-im-mai-1939> [dostęp 27.06.2018]; K. Hausen, *Mütter zwischen Geschäftsinteressen und kultischer Verehrung. Der „Deutsche Muttertag“ in der Weimarer Republik*, [w:] *Sozialgeschichte der Freizeit*, red. G. Huck, Wuppertal 1980. Cyt. za: *(Re)gaining the future by rebuilding the past: Women's narratives of life during communism in Poland, Romania and East Germany*, [red.] I. Skórzyńska, [we współautorstwie:] C.-F. Dobre, B. Jonda, A. Wachowiak, Poznań 2018].

do faszyzmu. Nie było miłości do ojczyzny. Nie istniał ani Hitler, ani świat. Istniał tylko bezkresny Ból i nigdy już nieukończona tęsknota. Trzy stały twarzą do Hitlera, a tyłem do fotografa. Jedna profilem. Ten profil uwieczniał wszystkie uczucia Matek całego świata, którym faszyzm i wojna pożarły dzieci. „Ach, co za potwór. I on śmiał tym matkom w oczy patrzeć. Dotykać je...”, zazgrzytałam w najwyższej pasji. „A.. pani... lituje się nad nimi?”, zapytała dziewczyna. „Lituję się... Żal mi ich z całego serca... Nie wierzę, aby istniała na świecie matka, która by swojemu dziecku kazała iść na śmierć dlatego, że jakiś tam półgłówek chce tego...”. W tej chwili zapukał ktoś do drzwi. „Jest tu pani kierowniczką? O — o... Co to takiego? Hitlera powiesiłyście sobie w pokoju? Co tu, faszystki mieszkają? Fui! Co wy, koleżanki?”. Dziewczęta, a jest ich cztery, czerwienią się mocno. Jedna z nich bez słowa podeszła do obrazu, zdjęła go, zmięła ze złością i rzuciła do kosza. B., krewniaczka jednej z tych nieszczęśliwych matek [widniejących na fotografii], ciężko westchnęła. Pogłodziłam ją po płowej głowie [...] ⁵².

Widząc fotografię zbrodniarza, Helena zdobywa się na współczucie dla „matek narodu” i obdarza niewymuszoną czułością dziewczynę, która tę fotografię zawiesiła. Dzieje się tak, ponieważ Helena zdążyła się upewnić, że matki i dziewczyna są przede wszystkim ofiarami wojny, a nie jej sprawczyniami, oraz że w tej konkretnej sytuacji na polu wychowawczym więcej osiągnie, kierując się wobec nich etyką troski niż sprawiedliwością.

b. Troskliwa (re)polonizacja

Maria B. także jest nauczycielką. Jej działania zorientowane na etykę troski zmierzają do „repolonizacji” autochtonów i alfabetyzacji oraz edukacji osadników, czemu służyć ma polska szkoła, którą Maria właśnie zakłada w miejsce szkoły niemieckiej. Ponieważ „repolonizacja” autochtonów jest, zdaniem Marii, sprawiedliwa i nie podlega kwestii, autorka pamiętnika skupia się na zdobywaniu ich uznania dla tak zamierzonej pracy. W tekście przedstawia się więc przede wszystkim jako otwarta, cierpliwa, obdarzona intuicją i taktem pedagogicznym wychowawczyni i nauczycielka. Gdy przychodzi jej odpowiadać na

⁵² (P130) Helena B.

pytanie grupy określających się jako „wasserpole” dziewcząt, dlaczego przyjechała na Śląsk, a nie została w Polsce, cierpliwie dowodzi, „że ich mowa jest doskonałym dowodem, że Śląsk to Polska”⁵³, a napotykać wątpliwości dziewcząt, argumentuje: „»czy rodowity berlińczyk zrozumiałby ich mowę tak ja ją rozumiem«. Stwierdziły zgodnie, że nie”⁵⁴.

W „pracę repolonizacyjną”, jak Maria określa swoją misję, włącza się także jej córeczka, pozbawiona uprzedzeń do innych i skora do zabawy z autochtonkami, co, jak zauważa Maria, czyni jej działanie tym bardziej skutecznym, bo pozbawionym wszelkiego wyrachowania:

Przy pomocy lalki i zabawek rozpoczęła, oczywiście nieświadomie, pracę repolonizacyjną. Ona nie znając języka niemieckiego poprawiała dzieci, które nazywając zabawki po niemiecku, według niej mówiły źle. Dzieci przyswajały sobie jej nazwy. Następnym razem dzieci poprzychodziły ze swoimi zabawkami i zabawa odbywała się w przyjaznej atmosferze i z pełnym zadowoleniem. Tak się dobrze złożyło, że moja córka ma na imię M., które to imię jest bardzo częste na Śląsku, więc gdy wśród dziewczynek dwie również nazywały się M., to imię to stało się poniekąd też pewnym ogniwem, które je połączyło⁵⁵.

Maria B. także wykorzystuje kolejne okazje, by zjednać sobie przyszłych uczniów i ich rodziny dla polskiej szkoły i odnosi na tym polu dalsze sukcesy:

Nie tylko dzieci zaglądały co robię, widziałam i starsze kobiety, które wtedy, gdy zdawało im się, że tego nie widzę, zaglądały co wyczyniam w ogrodzie. Później, gdy zaznajomiłam się z nimi bliżej, dowiedziałam się, że byli ciekawi czy uprawię tak ogród, jak był uprawiony za niemieckiego nauczyciela. Okazało się, że zdałam egzamin. Zauważyłam, że dzieci nie znały polskich nazw roślin i że mówiłyby więcej, gdyby nie były się używać niemieckich słów. Raz przyglądały się pięknie kwitnącemu krzakowi bzu, a przy tym szeptały. Domyślałam się, że chodzi im o polską nazwę krzewu, więc zapytałam czy chcą kwiatów bzu i zerwałam kilka gałązek. Kiedy nazwały te ga-

⁵³ (P106) Maria B.

⁵⁴ (P106) Maria B.

⁵⁵ (P106) Maria B.

łązki tak jak ja przedtem — „bzu”, poprawiłam, że ten kwiat nazywa się „bez”. Zaśmiały się i powtarzając „bez, bez” pobiegły do domu. [...] Ten moment zadecydował. Przekonały się, że nie zabroniłam mówić po niemiecku, że tylko podałam nazwę polską tym, które jej nie znały, więc lęk poszedł na bok. Przyszły dzieci które po polsku nie umiały i przez umięających po polsku zapytywały, czy i one będą mogły przyjść do szkoły. Zapewniłam, że wszystkie nie tylko mogą, ale powinny przyjść, a na pewno szybko nauczą się mówić po polsku. Przybrałam metodę tolerancji w stosunku do tych, którzy języka polskiego nie znali albo znali go słabo i zdaje mi się, że ta metoda była właściwa, ponieważ w stosunku do mnie jako polskiego nauczyciela ludzie nabrali zaufania, a mowa z czasem nabierała czystości [...] ⁵⁶.

Takt pedagogiczny, o którym tak wiele pisze Maria (choć go tak nie nazywa), podpowiada jej, że trzeba szanować kulturę i język autochtonów, odnosić się przyjaźnie do ich dzieci, po to jednak, by ich skutecznie „repolonizować”. Maria nie widzi w tym żadnej sprzeczności. Jej myślenie i działania skupiają się zatem przede wszystkim na tym, jak powinna przebiegać owa „repolonizacja”, a nie na tym, czy jest słuszna i czy nie jest krzywdząca dla autochtonów:

Naukę zaczęłam [pisze Helena] ze wszystkimi dziećmi od początków. Najłatwiej praca mi szła z klasą pierwszą, bo te zaczynały od początków naprawdę. Ze starszymi dziećmi pracę ułatwiało mi to, że znały alfabet łaciński, ponieważ już w ostatnich latach był wprowadzony do szkół niemieckich. [...] Najlepszym dowodem był G. [niemieckie imię ucznia], który bardzo słabo rozumiejąc po polsku po nazwach domyślił się o czym mówiłam. On te same fakty znał ze szkoły niemieckiej. Pewnie inne miał naświetlenie, ale na to nie zwracał wtedy, względnie był za małym, aby na to zwrócić uwagę”.

Empatia i wrażliwość Marii, wraz z jej umiejętnościami dydaktycznymi, przynosi, jej zdaniem, owoce także w postaci zawiązywania relacji z kolejnymi autochtonami, którzy, jeden po drugim, coraz bardziej jej ufają, ujawniając skrywaną dotąd sympatię do Polski i języka polskiego.

⁵⁶ (P106) Maria B.

Zaraz tego samego dnia [zanotowała Maria] wujek tego ucznia przyszedł do mnie z prośbą o pożyczenie książek polskich „Zinkwicza” — Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem” — „Mit Schwert und Feuer” und Ritter von Wladijosky”. On te książki znał w języku niemieckim i chciałby je przeczytać po polsku. Niestety miałam tylko „Potop” który udało mi się przywieźć, więc mogłam go dać temu, kto chciał polską książkę czytać. Fakt ten mnie upewnił, że jednak moja praca repolonizacyjna, bardzo powoli wprawdzie, ale posuwa się naprzód [...] ⁵⁷.

Jak wynika z powyższego, swoje pionierskie działania na Ziemiach Odzyskanych Maria kreśli w jasnych barwach wiejskiej sielanki, w której z rozmysłem i pracowicie buduje polską wspólnotę w kulturze. Kiedy jednak zmienia miejsce pracy i zamieszkania, staje się świadkiem konfliktu między osadnikami i autochtonami:

Gdy przybyłam do Ż. [pisze Maria] zauważyłam antagonizm osadników do miejscowej ludności. Usłyszałam to czego nie słyszałam w B. Przezwiseka „Szwab” i „Chadziaj” były na porządku dziennym. Jeżeli chodzi o osadników, to obrażali się za przezwisko „chadziaj”, a natomiast „szwab” uważali wcale za nieobelżywe. W Ż. zauważyłam pewne tarcia wśród dzieci, dzieci osadników w czasie przerw były odsuwane od zabaw. Mnie jednak zdawało się, że jednak na to odsuwanie wpłynął wygląd zewnętrzny tych dzieci ⁵⁸.

Choć Maria pisze w pamiętniku o autochtonach — społeczności, którą, w jej ujęciu, współtworzą Niemcy, wspomniani już „wasserpole” i Ślązacy, nie wydaje się ich różnicować ze względu na kulturę etniczną lub narodową, wszystkich traktując jako przyszłych dobrych Polaków. W ten sposób unika nacechowanych różnicami etnicznymi odniesień do relacji polsko-niemieckich lub polsko-śląskich, widząc różnice te przede wszystkim w poziomie ich rozwoju cywilizacyjnego i kulturze codzienności, w „brudzie, niedbalstwie i nieuctwie” osadników ⁵⁹. W obliczu konfliktu w Ż., głęboko przekonana o słusz-

⁵⁷ (P106) Maria B.

⁵⁸ (P106) Maria B.

⁵⁹ (P106) Maria B.

ności misji „repolonizacyjnej”, którą konsekwentnie realizuje, Maria opowiada się po stronie autochtonów. Problem w tym, że nie wszyscy podzielają jej ocenę sytuacji. Maria musi więc wrócić do kwestii różnic narodowych i etnicznych oraz do wojennych zaszłości, jednak tylko po to, aby znaleźć winnego, który bezrozumnie posługuje się tymi różnicami. Winą za konflikt w Ż. obarcza zatem innych nauczycieli — tych, o których pisze, że w obliczu lokalnych konfliktów mają do wykonania „cięższą pracę”. Ale także, że w tej pracy nie chodzi tylko „o to, żeby dzieci uczyć, ale trzeba było godnie reprezentować jak nie Polskę, to przynajmniej polskich nauczycieli. Niestety, nie wszyscy jasno to rozumieli, byli nauczyciele, którzy cierpiąc pod okupacją niemiecką chcieli teraz ‘rewanżować’ się na Ślązakach”⁶⁰.

Obok żadnych rewanżu nauczycieli Maria wskazuje także na tych „pionierów”, jak o nich nie bez ironii pisze, którzy, dążąc do zysków kosztem autochtonów, wystawiają Polsce i Polakom jak najgorsze świadectwo:

Jeżeli Ślązacy nie są całym sercem za Polską, to dzięki tym „pionierom” dla których Śląsk był miejscem dla szabru, robienia interesów osobistych, czym psuli właśnie interesy Polski. Niewłaściwe obsadzenie stanowisk ludźmi nie umiejącymi czy nie mogącymi wyrobić sobie autorytetu, źle nastawiło do Polaków, a tym samym do Polski. Każda krzywdą osobista prawie zawsze jest uogólniana. Większa część ludzi wyjeżdżających do Niemiec to ci, którzy dobrze wspominają czasy niemieckie, a w ciągu 12 lat nie przywykli do Polski. Wyjeżdżając wiedzą, że nie wrócą tu z powrotem, więc też ulegają psychozie tymczasowości, tak jak osadnicy. Żeby naprawić trochę stosunek miejscowej ludności do obecnej rzeczywistości trzeba zacząć wynagradzać krzywdy im wyrządzone przez nieodpowiedzialne jednostki, które przyjechały na Śląsk, żerując i wykorzystując okres chaosu powojennego bez myśli o jutrze⁶¹.

Maria B., która *a priori* zaakceptowała włączenie Śląska do Polski, podobnie jak „repolonizację” tamtejszej ludności, uniknęła konfliktu sprzecznych praw. Do przepracowania pozostał jej nadal

⁶⁰ (P106) Maria B.

⁶¹ (P106) Maria B.

konflikt sprzecznych odpowiedzialności. Także w tym wypadku Maria zminimalizowała straty moralne, ponieważ bez zbędnych dywagacji stanęła po stronie autochtonów, uznając, że ich opór przed „repolonizacją” jest wyłącznie efektem działania konkretnych ludzi (żądnych rewanżu polskich nauczycieli, pozbawionych skrupułów „pionierów”). Orientując się na troskę, Maria w zasadzie rozstrzygnęła problem — podobnie jak Helena B. Stawką w jej rozwoju moralnym okazała się dobra przyszłość powierzonych jej opiece dzieci i młodzieży. W przeciwieństwie do Heleny Maria pominęła te wszystkie konfliktogenne aspekty relacji osadnicy — autochtoni, które podważyłyby jej pewność, dotyczącą słuszności dokonanego przez nią wyboru i podejmowanych działań, np. fakt, że, „repolonizując” autochtonów, sama dopuściła się wobec nich przemocy symbolicznej.

c. Wspólnota pokrzywdzonych

W licznych pamiętnikach pisanych przez pierwsze osadniczki na Ziemiach Odzyskanych mowa jest o wysokiej kulturze agrarnej Niemców. Pisze o niej, między innymi, Emilia S., która podpatruje pracującą przy sadzeniu buraków cukrowych Niemkę, by, skoro nie ma doświadczenia w tym zakresie, nauczyć się od niej, jak dobrze wykonywać tę pracę⁶², i Józefa I., która wyraża uznanie dla niemieckiej gospodarki w obliczu własnej klęski gospodarowania poniemiecką ziemią⁶³.

Józefa I., mieszkanka Lubelszczyzny, pomyślała o osiedleniu się na Ziemiach Odzyskanych w związku z małym gospodarstwem rolnym rodziców i licznym rodzeństwem, które miało prawo do jego dziedziczenia. Świadoma, że gospodarstwa nie da się dzielić w nieskończoność, strony rodzinne opuszcza sama, choć z czasem dołączają do niej także jej matka i niepełnoletnia siostra, a potem ciotka. Na północy Polski, gdzie się osiedla, otrzymuje dziesięciohektarowe gospodarstwo, choć prosiła o 5 hektarów, a proponowano jej nawet 15. Na początku, choć warunki są bardzo trudne, Józefa jest entuzjastycznie nastawiona do pracy w gospodarstwie. Mimo ciężaru zadań i zobowiązań wobec

⁶² (P90) Kamila S.

⁶³ (P125) Józefa I.

państwa, dzielonych z matką i siostrą, podejmuje wszelkie starania, by kupić krowy, zdobyć ziarno na zasiew zbóż i buraków cukrowych, których uprawa ma jej przynieść konkretne zyski, w tym pieniądze na spłatę „podatku” z gospodarstwa:

Zboża do siewy [pisze Józefa o początkach jej gospodarstwa na Ziemiach Odzyskanych] było trochę własne i od państwa. Inwentarz w większości własny. A około 15 szt. bydła poniemieckiego ze Sztumu. Narzędzia, większość i maszyny poniemieckie [to zdanie wykreślone]. Kto chciał to pożyczki jeden drugiemu żyrował i doku-pywał co trzeba (niektórzy przepijali) [to zdanie także wykreślone]. Ja się rzuciłam od razu na świnię, bo to w domu też najlepiej nam szło, a tutaj przy takiej ilości chwastów, no i ten jęczmień zimowy... [chodzi o pierwszy zasiew jęczmienia dokonany z wymieszanych ziaren odmiany zimowej i jarej pozyskanych z transportu wojskowego, o czym rolnicy, w tym Józefa, nie wiedzieli, a co przyniosło lokalną klęskę nieurodzaju], da w sumie wczesny tucz i gotówkę na upragnione krowy... Wszystkie plany moje szybko prowadziły do osobistego dobrobytu i zagospodarowania [...] oraz zaopatrzenia miasta w żywność. Kupiłam świnię w „Centralnej” kupiłam na kredyt w „Rolniku” w M., ale z tych ostatnich niewiele korzystałam, bo były widocznie w transporcie przeziębione (kaszlały, luty) i zdechły mi. To była pierwsza moja strata w gospodarstwie, dług jednak trzeba punktualnie spłacić, żeby sobie nie popsuć opinii (złego płatnika zobowiązań)⁶⁴.

Trudne początki pracy w gospodarstwie osładzają Józefie kolejne małe sukcesy, które odnosi w uprawie i hodowli. Brak szczęścia i doświadczenia w pracy na roli przysparzają jej też kolejnych zmartwień:

Miałam ładną pszenicę jarą 3 ha [wspomina Józefa], pojechałam za Wisłę [...] i tam w młynie znalazłam śrut jęczmienny, za 1 q pszenicy — 2 q śrutu, dopomogłam też innym, kto miał pszenicę, a poszedł na hodowlę świń. Dostałam też z UNRRA krowę, nazwałam ją „Saba” (królowa), ale była to „cudo” nie krowa, bez rogów, sama ją wybierałam za rampie w G. [...] Ale po pierwszym cielaku dała mi 27 l, po drugim 30, przeszło 3,3% tłuszczu. Miałam razem trzy krowy własne, jedną na wychowaniu siostry M. [druga siostra Józefy, która osiedliła się opodal

⁶⁴ (P125) Józefa I.

niej] [...]. Zanosiło mi się nieźle w gospodarstwie. Jesienią 1946 roku obsiałam już więcej oziminy pszenicy: 3 ha (żyta nigdy nie siałam jak gospodarzyłam, bo było gorsze niż pszenica, więc się nie opłacało, np. 15-20 q., a pszenica do 40 q.). Wiosną 1947 zaczęły się poważne straty, bo pszenica wymarła (siana było 1-2 listopada na próchnicy, korzonki zostały w powietrzu przy zamrożonej ziemi, a nikt mnie nie uświadomił), co prawda nie tylko mnie ten los spotkał, na równie również sąsiadowi 22 ha ozimin wymarło, co były na górze. Nie mieliśmy doświadczenia, kiedy i gdzie co siać. Niejeden pierwszy raz siał pszenicę lub buraki cukrowe, tak jak ja na przykład!! Do tego dodać zeszłoroczne [...] zasiewy ozime nie zabrane, a zjedzone w 90% niektórym przez myszy, u mnie była ładna pszenica po koniczynie, czysta, a myszy się rzucały tam, gdzie były chwasty. Więc niektórzy mieli trudne położenie⁶⁵.

Wobec każdej kolejnej klęski Józefa, kobieta niezamężna, narażona jest na surowsze niż przydzielane mężczyznom oceny jej gospodarstwa przez lokalne władze. Jednocześnie, jak sama podkreśla, zyski z gospodarstwa powoli rosną. Józefa angażuje się też w życie społeczne i polityczne lokalnej społeczności — od czasu przystąpienia, za namową miejscowego sołtysa, do Polskiego Stronnictwa Ludowego aż po Koło Gospodyń Wiejskich. Właśnie po przystąpieniu do PSL i referendum 1946 roku zaczynają się kłopoty Józefy, w wyniku czego ostatecznie traci ona gospodarstwo, oskarżona o jego zaniedbanie i o kułactwo. Protokół w tej sprawie Józefa w całości zamieszcza w pamiętniku, odsłaniając przy okazji kulisy tej akcji.

Wiosną 1948 r. [pisze poruszona] jak piorun z jasnego nieba, jak antychryst po świetle, tak u nas rozpętało się „rozkułaczanie”, nie bardzo ja dobrze rozumiałam co to znaczy, ale w naszej wsi zaczęło się ode mnie... było łatwo, bo... same baby, bezbronne... dobra gospodarka, odebrać, a dać temu, kto lepiej zapłaci⁶⁶.

Rozgoryczona faktem, że jako rolniczka zdegradowana została do roli gospodyni przyzagrodowego gospodarstwa, a potem

⁶⁵ (P125) Józefa I.

⁶⁶ (P125) Józefa I.

oficjalistki, agronomki i hafciarki, aby ze skromnej pensji utrzymać siebie i opłacić edukację siostry w pobliskim mieście, Józefa zaczyna baczniej przyglądać się temu, co dzieje się wokół niej, i sporządza bardzo szczegółowy opis zaniedbań polskiego rolnictwa na Ziemiach Odzyskanych, wzmacniając tę krytyczną ocenę opisem gospodarczych osiągnięć niemieckich junkrów i miejscowych „kułaków”.

„Dawniej [pisze Józefa], w 1947 r., JW. z S. [niemiecki gospodarz] zbierał 40–45 q pszenicy, a buraków ponad 800 q przeciętnie, miejscami i 100 q z 1 ha, a w tym miejscu P.G.R. to wstyd mówić [...]”⁶⁷. W innym miejscu wspomina o umiejętnym wykorzystywaniu przez Niemców łąk dzierżawnych w celu dochowania się trzody i mlecznych krów, w jeszcze innym — o infrastrukturze poniemieckiej — gęstej sieci mleczarni, serowarni oraz rzeźni, które po ich wyjeździe obrócono wniwecz. Pisze też, że choć niemieccy junkrzy byli właścicielami wielkich gospodarstw i zatrudniali robotników rolnych, ponad miarę wykorzystując ich pracę, na okres żniw zwoływali też całą rodzinę, w tym dorastające dzieci, żeby prace wykonane zostały z właściwą starannością.

Podobnie jak wcześniej pojedyncze zdania, Józefa wykreśla z pamiętnika obszerny opis gospodarskich dokonań Niemców, a także gorzką dla miejscowych polskich władz konstatację, że „rabunek i bałagan obecnie króluje i od dawna”⁶⁸. Dodaje, że w spółdzielni, a potem w Państwowym Gospodarstwie Rolnym niszczone poniemieckie mienie, zamiast je wykorzystać, podejmowano błędne decyzje dotyczące upraw, osiągano niskie plony, panowała prywata, pijaństwo, łapówkarstwo i patriarchalne stosunki, uniemożliwiające kobietom samodzielne prowadzenie gospodarstwa. Józefa ma tu na myśli przede wszystkim „kułaków”, których bierze w obronę jako sekretarz Gminnej Samopomocy Chłopskiej:

Była to przyjemna praca i ciężka [pisze Józefa], i trudna zarazem, gdyż ja rozumiałam inaczej, a aktyw gminy inaczej. U mnie np. nie było kułaków, natomiast było w gminie paru kombinatorów — i to

⁶⁷ (P125) Józefa I.

⁶⁸ (P125) Józefa I.

małorolnych leniuchy, łobuzy, pijacy, co im dam jaką pożyczkę to oni już i przepiją [...]. [I] z nimi miałam kłopot, ale aktyw miał kłopot z P. i D., którzy właśnie wzorowo o własnych siłach pracowali i na tym punkcie było mnie ciężko pracować, np. kiedy tak wszyscy „jechali” na ich obu (razem gospodarzyli) zabrano im wszystko zboże jesienią 1949 r. [...] Ja zaproponowałam, żeby komisyjnie tam pójść i sprawdzić czy rzeczywiście tam jest tak, jak krążą pogłoski, bo tylko na plotkach sąd o nich mieli. Więc sekretarz PZPR powiada, że nie będzie się trząsł rowerem [...] po dziurach. Pojechałam sama o 5.30 rano, żeby zobaczyć kto obsługuje inwentarz, co ten inwentarz jeść dostaje [...]. Okazało się, że osobiście gospodarze sami pracują, bez najemników, a maciory oproszone i na oproszeniu karmią... zielem, polanym serwatką. Zgrozo! Pytam czemu nie posypują śrutem, „bo go nie mam!”. Już objeżdżałam [wyjaśnia Józefie żona jednego z gospodarzy] województwo i powiat, żeby mi dali otręb bo mamy 42 szt. świń razem, jak zabierali zboże to obiecali dać otręb na każde zawołanie, a teraz nikt nie chce dać zlecenia, bo się każdy boi, bom „kułak” sławny. [...] Wtedy ja obejrzawszy zbiory na polu, a był to koniec czerwca 1956 r. zorientowała się, że należy im natychmiast udostępnić śrut bo swego nie mają i prędko mieć nie będą ze względu na maszyny, które siłą rzeczy najpierw pójdą do mniejszych gospodarstw (ci obaj mieli 40 ha), a świnie marniej strasznie, 40 sztuk w różnym wieku i inwentarz żywy jak 1 koń, 2 krowy (miał każdy z nich) podatku około 700,000 zł [płacili]. [...] Kazałam im obu zaraz jechać do GS-u po śrut, śmieli się ze mnie, bo są „kułacy” i nikt im już nie pomoże, ale jakoś uprosiłam, więc pojechali. Tutaj cała awantura, kasjerka powiada, że ona tego na siebie nie będzie brała... a na magazynie było około 2 tony, niedługo nowe więc i tak nie koniecznie potrzebne. Musiałam sama na siebie wziąć odpowiedzialność, żeby ich zaopatrzone w ten śrut. Ucieszyli się bardzo, zakontraktowali 30 szt. świń, ale ja zostałam przez egzekutywę potępiona, że kułaków popieram, próżno tłumaczyłam, że to nie na futro, ale dla naszych świń, bo już tylko „kułacka” robota przy nich, gdyż taki duży mają podatek, że na ten podatek wszystkie świnie muszą sprzedać, nie wolno im przecież tego anulować ani nawet prolongować, a coś dopiero do więzienia sadzać, przecież z tego dla państwa korzyści nie będzie - ten fragment pracy to kropla w morzu i drobny fragment tego, co przez tyle czasu miałam - w końcu nie miałam siły moralnie walczyć o prawdę i zrezygnowałam⁶⁹.

⁶⁹ (P125) Józefa I.

Uznanie Józefy dla niemieckich gospodarzy towarzyszy jej osobistemu rozczarowaniu lokalnymi porządkami, które przyczyniły się do jej porażki. Choć u jej źródeł leży także przyczyna ogólniejszej natury, a wśród nich — „montowanie” komunizmu w Polsce, z punktu widzenia Józefy była to konsekwencja działalności lokalnych kacyków, którzy nie szanują ziemi i pracy na niej, podobnie jak wartości, które decydują o kapitale społecznym miejscowych rolników, a wśród nich: solidarności, uczciwości, lojalności, pracowitości, myślenia i działania w kategoriach „my”, a nie „ja”. Nie szanują też samotnych i samodzielnych kobiet, które jako pierwsze skazane zostały na klęskę. Dlatego w odruchu sprzeciwu i w obronie własnych racji Józefa poszukuje wspólnoty narracyjnej, dla której wartością jest jej sposób myślenia i postępowania. Tak odkrywa pracowitych i zaradnych niemieckich junkrów i niemniej pracowitych polskich „kułaków”, których łączy z Józefą troska o ziemię, szacunek dla pracy i krzywda, jakiej doznali oni od ludzi dzierżących nad nimi nieograniczoną władzę.

5. Podsumowanie

Analizując rozwój moralny pierwszych osadniczek na Ziemiach Odzyskanych w kontekście pytania o ich stosunek do tamtejszych Niemców i autochtonów, doszłam do trzech wniosków.

Pierwszy dotyczy względności fundowanych na etyce troski postaw moralnych kobiet w relacji z Innym. Krytycy tej orientacji uważają troskę za przejaw niezdrowej skłonności kobiet do tłumaczenia zła, którego sprawcy (tu Niemcy) powinni zostać osądzeni i ukarani⁷⁰. Inaczej jej zwolennicy, w tym sama Gilligan, uznający orientację kobiet na troskę za bardziej złożony sposób myślenia i mówienia o budowaniu więzi, odnajdowaniu się w nich i ich ocenie, a zatem o sposobie radzenia sobie z konkretnym konfliktem⁷¹. Gdy spojrzeć na rozwój moralny Heleny B., nie sposób zaprzeczyć, że, rozwiązując konflikt konkurujących praw, a potem sprzecznych odpowiedzialności, osiągnęła ona etyczny progres w relacjach z In-

⁷⁰ R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska?*, s. 62-63.

⁷¹ C. Gilligan, *Innym głosem*, s. 242.

nym, ponieważ nieustannie pytała o skutki własnych wyborów (ze względu na siebie, na tych, za których wzięła odpowiedzialność, i tych, za których odpowiedzialności nie wzięła) i że rezultaty tych przemyśleń uwzględniała w planie rozwoju moralnego⁷². Inaczej było z Marią B., która nie zgłębiła kwestii przemocowego wymiaru „repolonizacji” autochtonów, a także trudnych doświadczeń okupacyjnych tych polskich nauczycieli, którzy mścili się za wyrządzone im krzywdy i zadane cierpienia. Łatwiej jej więc było dokonać wyboru, za kogo bierze odpowiedzialność, odrzucając racje tych, którzy, dźwigając brzemię wojny, nie byli zdolni do otoczenia troską swoich niegdysiejszych wrogów. A jednak gdyby rozstrzygać, która z autorek pamiętników wykazała się większą etyczną dojrzałością, wybór musiałby paść na Helenę. Choć do bólu roztrząsała ona kwestię winy, kary, zemsty i ofiary w relacjach z Innym, była dzięki temu bardziej refleksyjna i przekonująca, choć decyzja, jaką ostatecznie podjęła, nie różniła się przecież od wyboru, jakiego dokonała Maria.

Drugi wniosek dotyczy teorii *gender* tam, gdzie działa ona jak ukryty program akceptacji dla typowo kobiecych wartości, co, zdaniem jej krytyków, nie tyle emancypuje kobiety, co wzmacnia ich stereotyp troskliwych, kolektywnych, empatycznych i bezinteresownych osób, które nie mają prawa do troski o siebie. Ta krytyka jest o tyle zasadna, że kobiety istotnie płacą wysoką cenę za realizację własnych interesów i wartości, znacznie częściej niż mężczyźni posądzane o niezdrowy egoizm lub wybujałe ambicje⁷³. Taki los spotyka Józefę I., która, zamarzywszy o własnym gospodarstwie, śmiało wkracza na męski grunt zasad i praw i ponosi spektakularną klęskę, porównywalną jedynie z klęską wypędzonych z Polski niemieckich junkrów czy pozbawionych prawa do ziemi polskich „kułaków”. Analizując rozwój moralny Józefy, nie sposób nie zauważyć, że, skłaniając się ku etyce sprawiedliwości z silnie przez nią akcentowanym imperatywem pracowitości, uczciwości i szacunku dla praw, skazała się na życiowe niepowodzenie. Nie sposób też jednak nie zapytać, jaki wpływ na to niepowodzenie miała jej płeć. Jako kobieta była kolejnym, po jun-

⁷² R. Ziemińska, *Emancypacja czy troska?*, s. 63.

⁷³ Tamże.

krach i „kułakach”, Innym, dla którego zabrakło miejsca na Ziemiach Odzyskanych. Gdy w tym samym kontekście przyjrzeć się rozwojowi moralnemu Heleny, dobrze widać, że, z punktu widzenia jej interesów i wartości, orientacja na troskę okazała się równie istotna, co przepracowany przez nią konflikt konkurujących praw, w ramach którego pozwoliła sobie także na artykulację wszystkich złych myśli i uczuć, towarzyszących jej relacjom z Niemcami i autochtonami. Niezłomność Józefy, która poniosła klęskę, i elastyczność Heleny, która odniosła sukces, wskazują, że wybór orientacji etycznej na troskę lub sprawiedliwość nie chroni kobiet przed służebną wobec społeczeństwa rolą altruistycznej opiekunki, a wybór troski nie uniemożliwia zbudowania dobrych relacji z Innym na wartościach, które z całym przekonaniem uznają nie tylko za typowo kobiece, ale także za własne.

Trzeci wniosek ma charakter bardziej ogólny i odnosi się do udziału kobiecych narracji osobistych w społeczno-kulturowej historii Ziem Odzyskanych i reorientacji tej historii ze względu na kobiecy głos w sprawie panujących tam relacji między Polakami, Niemcami i autochtonami. Otóż brak tego głosu pozbawia nas nie tylko wiedzy na temat codzienności, obyczajowości czy mentalności tamtejszych, zróżnicowanych i niejednokrotnie mocno skonfliktowanych społeczności, ale też innej niż męska perspektywy moralnej na to, co i jak wydarzyło się tam między ludźmi. Jak ludzie radzili sobie z nieufnością i lękiem, z nienawiścią i współczuciem, z pazernością i ubóstwem, z zazdrością i współpracą, z potrzebą troski i wołaniem o sprawiedliwość w czasie, gdy pamięć wojny była nazbyt świeża, aby z ufnością spojrzeć w przyszłość, a przyszłość — nazbyt ważna, by nie próbować pozbyć się demonów wojny? Bez głosu kobiet nie sposób w pełni odpowiedzieć na tak postawione pytania, zrozumieć całej złożoności tamtej sytuacji, poznać motywów i skutków wyborów, jakich dokonywali pierwsi osadnicy Ziem Odzyskanych w spotkaniu z Innym, którego miejsce właśnie zajmowali.

Bibliografia

- Czyżowska D., *Płeć a etyka troski i etyka sprawiedliwości*, „Psychologia Rozwojowa” t. 9, 2004/1, s.119-130.
- Gilligan C., *Innym głosem. Teoria psychologiczna a rozwój kobiet*, tłum. B. Szelewa, Warszawa 2015.
- Halicka B., *Mój dom nad Odrą. Pamiętniki osadników Ziemi Zachodnich po 1945 roku*, Kraków 2016.
- Hausen K., *Mütter zwischen Geschäftsinteressen und kultischer Verehrung. Der „Deutsche Muttertag“ in der Weimarer Republik*, [w:] *Sozialgeschichte der Freizeit*, red. G. Huck, Wuppertal 1980.
- Kosiński K., *Pamiętnikarstwo konkursowe jako źródło historyczne*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały” VI/2003, s. 133–145.
- Kramer N., *Anmerkungen zur Einführung des Mutterkreuzes im Mai 1939*, [w:] *Zeitgeschichte-online*, Mai 2014, URL: <https://zeitgeschichte-online.de/kommentar/anmerkungen-zur-einfuehrung-des-mutterkreuzes-im-mai-1939> [dostęp 27.06.2018].
- Pamiętniki osadników Ziemi Odzyskanych*, red. Z. Dulczewski, A. Kwilecki, Poznań 1963.
- Piorunek M., *Liczby i słowa w badaniach humanistycznych i społecznych. (Nie) dychotomiczność paradygmatów badawczych*, [w:] *Badania biograficzne i narracyjne w perspektywie interdyscyplinarnej*, red. M. Piorunek, Poznań 2016, s. 7–16.
- Regaining the future by rebuilding the past: Women's narratives of life during communism in Poland, Romania and East Germany*, red. I. Skórzyńska, we współautorstwie: C.-F. Dobre, B. Jonda, A. Wachowiak, Poznań 2018.
- Scott J.W., *Feminism's History*, „Journal of Women History” 2004/2, vol. 16, s. 11–27.
- Stake R.E., *Jakościowe studium przypadku*, [w:] *Metody badań jakościowych*, t. 2, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Warszawa 2009, s. 623–654.
- Szacka B., *II wojna światowa w pamięci rodzinnej*, [w:] *Miedzy codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego*, red. P.T. Kwiatkowski, L.M. Nijakowski, B. Szacka, A. Szpociński, Gdańsk — Warszawa 2010, s. 82–83.
- A. Ubertowska, *Kobiety i historia*, [w:] *Kobiety i historia. Od niewidzialności do sprawczości*, red. K. Bałżewska, D. Korczyńska-Partyka, A. Wódkowska, Gdańsk 2015, s. 7–24.

Ziemińska R., *Emancypacja czy troska? Feminizm kulturowy kontra liberalny*,
[w:] *Co Betty Friedan dziś mówi kobietom? Szkice, eseje i komentarze z kręgu gender studies*, red. A. Wachowiak, I. Skórzyńska, Szczecin
2013, s. 55-64.

Strategie narracyjne w kobiecej prozie osadniczej i postosadniczej (na przykładzie powieści Ireny Dowgielewicz, Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej i Ingi Iwasiów)

Kobiecą powieść osadniczą i postosadniczą można rozpatrywać, używając kategorii literaturoznawczych, stosowanych zarówno we współczesnym regionalizmie, jak i w studiach kobiecych. Powieść osadnicza i postosadnicza pisana z perspektywy kobiecej różni się sposobami, jakimi pisarki przedstawiają ową osiedleńczą historię/herstorię. Wiele zależy też od czasu powstania tekstów i przyjętych strategii pisarskich. Interesują mnie teksty literackie pisane przez kobiety, które dotyczą bezpośrednio tematu przymusowych i dobrowolnych migracji po 1945 r. na tereny dzisiejszej Polski, nazywane, w zależności od potrzeby, światopoglądu czy też innych uwarunkowań, Ziemią Zachodnimi i Północnymi, Ziemią Odzyskanymi, tzw. Ziemią Odzyskanymi, pograniczem polsko-niemieckim lub, jak naświetliła to w swej książce Beata Halicka, polskim Dzikim Zachodem¹. Przywołana badaczka pogranicza nadodrzańskiego zadała pytanie:

Co musiało się wydarzyć, żeby w dwieście lat po wojnach z Indianami region „Starego Kontynentu”, kolebki ludzkiej cywilizacji, nazwany

¹ B. Halicka, *Polski Dzikie Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe osławianie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.

został „dzikim”? Jak prowincje o niegdyś tak dumnie brzmiących nazwach jak Śląsk, Brandenburgia, Pomorze czy też nadodrzańskie miasta o często tysiącletniej historii mogły doznać takiej dewaluacji?²

W odpowiedzi wskazała między innymi historyczne zaszczości, nacjonalizację Nadodrza i przymusowe migracje. Tworzenie analogii pomiędzy procesem zasiedlania terenów powojennego pogranicza³ i podbojami amerykańskich osadników bywało również tłumaczone na kilka innych sposobów. Przede wszystkim, podkreślano atmosferę towarzyszącą przejściu nowych, „nieznanych” obszarów, które częstokroć kojarzone były z niebezpieczeństwem. Pierwsi powojenni osadnicy, nazywani pionierami, mieli nie tylko przejść i oznaczyć polskimi flagami tereny, ale też wprowadzić tam ów nowy/„właściwy” porządek narzucany przez władze (pod nadzorem żołnierzy radzieckich). Z wielu relacji świadków wiemy, że dominował wtedy wszechobecny chaos i poczucie zagrożenia oraz przeświadczenie, że to rozwiązanie tymczasowe, że jeszcze wszystko może się odwrócić na mocy kolejnych paktów politycznych⁴. W powieści *Rubież*⁵ Natalia Bukowiecka-Kruszona, pisarka, która nie tylko była świadkiem omawianych procesów, ale sama brała w nich udział, zaznaczyła, że traktowanie terenów pogranicza jako ziem nie tyle „odzyskanych”, co raczej „wyzyskanych” („to szaber, to gwałt i mord”⁶) było znamienne

² Tamże, s. 51-52. Ciekawym kontekstem mogą też okazać się rozważania Huberta Orłowskiego, który w książce *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce* odnotował z kolei przypadki postrzegania Polaków w XVIII i XIX wieku jako „dzikusów”, zamieszkujących o wiele mniej cywilizowany obszar (Zob.: H. Orłowski, *Polnische Wirtschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998, s. 364). Zatem wykluczający dyskurs „indiański” oparty na heterostereotypach pojawił się zdecydowanie wcześniej i miał nieco inny wektor.

³ W tekście używam pojęcia „pogranicze” i „pogranicze polsko-niemieckie” dla określenia terenów tzw. Ziemi Odzyskanych.

⁴ Zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.

⁵ N. Bukowiecka-Kruszona, *Rubież*, drukowana w odcinkach na łamach „Głosu Wielkopolskiego” od 1948 roku, nazywana pierwszą powieścią o osadnikach lubuskich. Tytułowa *Rubież* to Gorzów Wielkopolski.

⁶ Tamże, s. 57. Cytat pochodzi z wydanej już w 1998 r. w Gorzowie Wlkp. książki o tym samym tytule, z przedmową Dariusza Aleksandra Rymara.

dla ludzi z centrali, którzy znad „zielonych stolików, poprzez sterty urzędowych rozporządzeń, omotani polityką, ci, którzy kłecą sobie w starych województwach powojenne gniazda według banalnych, szablonowych wzorów”⁷. Większość sportretowanych w powieści *Rubież* osadników nie miała takich odczuć, ponieważ skupiała się na codzienności i walce z różnorakimi przeciwnościami. Ten charakterystyczny dla wczesnej prozy osadniczej ton uwydatniony zostaje zdaniem typu: „Obce im są chwile naszej radości, obojętne momenty naszych wzruszeń”⁸. W *Rubieży* „dzikość” pogranicza jest powiązana również z portretowaniem Niemców posądzanych o dywersje i sabotaże (wysadzanie fabryk, kradzieże sprzętów, *etc.*) oraz o nienawiść do przybyłych „zdobywców”. Oprócz szabrowników przyjeżdżających z centrum Polski, to właśnie Niemcy stanowią dla owych bohaterkich pionierów największe zagrożenie, nie chcą im bowiem oddawać ziemi i majątków.

Badaczka „Polskiego Dzikiego Zachodu” zaznaczyła, że użyta w tytule jej książki nazwa funkcjonowała raczej w potocznym odbiorze, ponieważ „z powodu swojej negatywnej konotacji wydawała się władzom komunistycznym nieprzydatna”⁹. Określenie „polski Dzikie Zachód”, które w społecznej percepcji utrwalane było np. przez film „Prawo i pięść” (reż. Jerzy Hoffman, 1964) oraz przez (pisane często na zamówienie) książki osadzone w realiach pionierskich podbojów, ma dodatkowe znaczenie dla przyjętej przeze mnie optyki. Warto w tym miejscu przypomnieć, że nazwa „Polski Dzikie Zachód” oddawała nastrój panujący podczas „kolonizowania” zachodnich terenów dzisiejszych Stanów Zjednoczonych i recypowała patriarchalną perspektywę białych, męskich zdobywców, ujarzmiających nowe, ogromne przestrzenie i bardzo nośny w swych symbolicznych odczytaniach dziki krajobraz. W westernowym przekazie, zgodnie z tradycją, pionier zdobywał nowy teren, a towarzysząca mu kobieta wspierała jego inicjatywę. Pionier/zdobycia często musiał siłą dochodzić swych praw, ale też narzucał swoją wersję stosunków społecznych, które miały

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ B. Halicka, *Polski Dzikie Zachód*, s. 11.

obowiązywać na podbitych terenach. Istnieją już analizy, które wskazują na kobiecą percepcję i interpretację owego procesu¹⁰.

Powieść Natalii Bukowieckiej-Kruszony przedstawia całą gamę problemów, z jakimi musieli zmierzyć się osadnicy i osadniczki na zachodnich rubieżach Polski, ale nie można w jej kontekście mówić o przedstawianiu procesu zasiedlania z kobiecej perspektywy, która interesuje mnie najbardziej. Aby zilustrować strategie narracyjne, z katalogu kobiecych narracji podejmujących wątek zasiedlania tzw. Ziemi Odzyskanych wybrałam przede wszystkim powieści, które cechuje, nazwijmy to umownie, „ciążenie ku kobiecemu odczuwaniu świata”. Nie wchodząc w tym miejscu w obszernie i bardzo inspirowane dyskusje na temat tzw. literatury kobiecej oraz propozycji kategoryzacji przywołanego pojęcia takich literaturoznawczyń jak Ewa Kraskowska, Grażyna Borkowska, Małgorzata Czermińska, Krystyna Kłosińska, chcę zaznaczyć, iż predylekcja do kobiecego doświadczenia i opisywania świata przedstawionego jest najbliższa moim poszukiwaniom czytelniczym i naukowym¹¹. Zatem nie wszystkie powieści czy opowiadania pisane ręką kobiety będą mnie interesować jako przykład narracji osadniczej czy postosadniczej, a jedynie te, które cechuje pewne nasilenie wymienionych przez Ewę Kraskowską wątków/tematów charakterystycznych dla różnych modeli kobiecego pisarstwa¹² i ma to również znaczenie w przypadku doboru tekstów pisanych po wojnie i przed 1989 r. Przywołana badaczka traktuje „kobiecność” jako konwencję literacką i jednocześnie akcentuje komunikacyjny akt czytelniczny, w którym autorka pisze o doświadczeniu

¹⁰ Zob.: A. Kolodny, *The Land Before Her: Fantasy and Experience of the American Frontiers, 1630–1860*, University of North Carolina 1984.

¹¹ Obszernie opisuje i analizuje je w książce *Feministyczna krytyka literatury w Polsce po 1989 roku. Tekst. Dyskurs. Poznanie z odmiennej perspektywy* Katarzyna Majbroda (Kraków 2012).

¹² E. Kraskowska., *Piórem niewieściem. Z problemów prozy dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999; teźże, *O tak zwanej „kobiecności” jako konwencji literackiej*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 200–212; teźże, *Kilka uwag na temat powieści kobiecej*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, red. A. Nasiłowska, Warszawa 2001, s. 235–249; teźże, *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*, Poznań 2007.

kobiety, wyzyskuje charakterystyczne tematy i zwracając się do kobiety (czytelniczki)¹³. Moim zdaniem, katalog wyznaczników pisarstwa kobiecego, jaki stworzyła Ewa Kraskowska w książce *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, jest nadal bardzo użytecznym w procesie identyfikacji tekstów literackich zanurzonych w „kobiecości”. Przede wszystkim chodzi tu o tematyzowanie specyficznego doświadczenia życiowego kobiet (często negatywnego), w skład którego musi wchodzić zarówno kobieca fizjologia, cielesność, jak i przepracowywanie ról społecznych stereotypowo przynależnych kobietom (córkę, matkę, wdowę, kochankę, wariatki, *etc.*). Według Bernadetty Darskiej:

Proza kobieca jest więc w domyśle prozą pisaną przez kobiety, często dla kobiet i o kobietach, ale jest także intrygującym obrazem męskości definiującej i narzucającej zasady kobiecemu światu¹⁴.

Ta definicja w klarowny sposób oddaje również moje podejście badawcze. Istnieją teksty osadnicze pisane przez kobiety, których nie można identyfikować jako kobiece, choć zawierają np. różne historie kobiet migrujących na tzw. Ziemię Odzyskaną. Przykładem może być twórczość Katarzyny Suchodolskiej, przy której omawianiu Inga Iwasiów użyła zwrotów „wyciszenie gender” i „wycofanie z gender”, czym podkreśliła męskocentryczny charakter opowiadań autorki¹⁵. Moim zdaniem, analiza podobnych tekstów może być ciekawym/kontrastowym kontekstem przy omawianiu pisarstwa kobiecego do-

¹³ Ewa Kraskowska jednocześnie podkreśla, że kobiecość jako konwencja jest dostępna również autorom płci męskiej.

¹⁴ B. Darska, *Między prywatnym a publicznym. Macierzyństwo we współczesnej prozie kobiecej*, [w:] *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989–2009. Idee, ideologie, metodologie*, red. A. Galant, I. Iwasiów, Szczecin 2010, s. 280.

¹⁵ I. Iwasiów, *Inna uległość. Trudne początki szczecińskiej lokalności*, [w:] *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 346–356. Szczecińska badaczka w kontekście prozy Suchodolskiej zaznacza, że „kobieta opowiada tu głównie mężczyzn” (tamże, s. 355). Nawet jeśli w opowiadaniach *Boczną uliczką* i *Córka* pojawiają się wątki odsłaniające relacje pomiędzy kobietami, nie do końca niosą ze sobą te komplikacje, o których mówi się w przypadku prozy kobiecej.

tyczącego osadnictwa oraz (zaskakująco) do intrygującej konstatacji Ingi Iwasiów, że „lokalność czytana przez płęć pozostaje luką”¹⁶.

Do analizy literackiego zapisu doświadczenia osadniczego kobiet używam interpretacyjnego klucza, kontraktowo nazwanego przeze mnie „uwrażliwieniem”. Stosując go, możemy w płynny sposób przemieszczać się pomiędzy różnymi tematami kobiecych narracji oraz śledzić relacje występujące na styku przestrzeni, czasu, historycznych uwarunkowań, układu politycznego, osobistych doświadczeń oraz konwencji literackich. Uwrażliwienie jest zawsze powiązane z koniecznością wytworzenia relacji z kimś lub czymś, z ludźmi, zwierzętami, miejscem, pamięcią, a stereotypowe role kobiet wymuszają wręcz ciągłą, nieustanną relacyjność (choć, jak zauważyła Ewa Kraskowska, wygaśnięcie roli matki, przejście w wiek średni powoduje zmianę charakteru owej relacyjności¹⁷). Z kolei strategie, które znajduję w powieściach wybranych przeze mnie pisarek (Ireny Dowgielewicz, Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej i Ingi Iwasiów), wynikają również z nasilenia owej relacyjności i uwrażliwienia.

W odniesieniu do literatury przedstawiającej różnorodne alokacje na tereny zachodniej Polski, która powstała przed 1989 r., najczęściej mówi się o polskiej prozie migracyjnej (Bogusław Bakuła), narracjach osadniczych (Małgorzata Mikołajczak, Kamila Gieba), osiedleńczych (Inga Iwasiów), przesiedleńczych (Arleta Galant), narracjach pojałtańskiego Okcydentu (Joanna Szydłowska), pojałtańskich narracjach migracyjnych (Kinga Siewior). Kamila Gieba w książce *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu* dokonała przeglądu stanowisk badaczy i zaproponowała podział stosowanych przez nich terminów na trzy grupy:

Pierwszą z nich będą stanowiły takie sformułowania, które odnoszą się do przemieszczenia: powieść migracyjna, pograniczna, repatriancka. W obrębie drugiej znajdują się te nazwy, które nawiązują do odpowiednio waloryzowanej przestrzeni: narracje okcydentalne, temat zachodni, literatura zachodniokresowa. Trzecia grupa wreszcie

¹⁶ Tamże, s. 356

¹⁷ E. Kraskowska, *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, s. 208.

to pojęcia dotyczące procesów osiedleńczych: utwory przesiedleniowe, przesiedleńcze, osiedleńcze, osadnicze¹⁸.

Każda ze wspomnianych tu nazw akcentuje inny aspekt procesu osiedleń/przesiedleń i jednocześnie nakreśla kierunek interpretacji literatury. Zupełnie naturalnym wyborem w przypadku analizowania kobiecych opowieści jest skoncentrowanie na ostatniej grupie, czyli odwołującej się do procesów osiedleńczych. Według zaproponowanej przez Ingę Iwasiów typologii, ze względu na chronologię powinniśmy najpierw mówić o literaturze osiedleńczej, mocno zanurzonej w doktrynie socrealizmu, gdy opowieść przesiedleńcza „egzystowała w pamiętnikach, relacjach ustnych, tradycji rodzinnej, w prywatnych rezerwuarach przeszłości”¹⁹, ponieważ trauma przesiedleńcza musiała zostać zakryta. Również Ewa Kraskowska, powołując się na ustalenia Haliny Tumolskiej²⁰, literaturę powstałą przed 1956 r. nazywa osadniczą (odmiana produkcyjnej). Inaczej definiuje literaturę osadniczą Małgorzata Mikołajczak, która wiąże ją bezpośrednio z kreowaniem mitologii lokalnej, stającej się narracją założycielską tzw. Ziem Odzyskanych²¹. Biorąc pod uwagę wszystkie wymienione uściślenia nazewnicze oraz konotacje związane ze słowami „osadnictwo” (które przecież dotyczą zarówno procesu dobrowolnego, jak i przymusowego osiedlania) oraz „przesiedlenia” (akcent położony jest na ruchu i dominującym wpływie czynnika zewnętrznego), uważam, podobnie jak Kamila Gieba, że „bardziej adekwatne w przypadku tekstów powstających przed zmianą ustroju można uznać określenie »literatura osadnicza«”²². Dodatkowo wydaje się, że (zgodnie ze ste-

¹⁸ K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018, s. 45.

¹⁹ I. Iwasiów, *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 220.

²⁰ H. Tumolska, *mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletryście polskiej (1945–2000)*. (Szkice do dziejów kultury pogranicza), Toruń 2007.

²¹ M. Mikołajczak, *Choroba migrantów — literacka epikryza i patogeniza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka i M. Żółkoś, Kraków 2015, s. 169–188.

²² K. Gieba, *Lubuska literatura osadnicza*, s. 55.

reotypem) kobieca opowieść częściej eksponuje chęć wrastania i zakorzenienia, próbę „zagnieżdżenia się” i zadomowienia, z jednoczesnym uwrażliwieniem na złożoność relacji i egzystencji na ponemieckich terenach oferowanych osadnikom (stąd obecność w materii literackiej trudnych wątków migracyjnych). Dlatego, między innymi dla oznaczenia kobiecej prozy podejmującej wątek zasiedlania tzw. Ziemi Odzyskanych pisanej przed 1989 rokiem, będę stosować określenie „osadnicza”, nawet, jeśli sugerowane natężenie przedstawiania traumy przesiedleńczej jest przecież widoczne w tekstach z lat sześćdziesiątych.

Literatura przesiedleńcza już w nazwie eksponuje doświadczenie i przeżywanie pewnej utraty, która może zostać odczytana na nowo i uruchomiona jako potencjał literacki w drugim i trzecim pokoleniu twórców. Odnosząc się do tekstów powstałych po transformacji ustrojowej i niewpisujących się w nurt tzw. prozy korzennej, literaturoznawcy posługują się nazwami funkcjonującymi przez dodanie przedrostków „post” i „neo” i mówią o prozie postprzesiedleńczej, „neo-post-osiedleńczej”, postosadniczej (M. Mikołajczak, I. Iwasiów, K. Siewior). Odblokowanie osobistego doświadczenia wynikającego z (pośredniego) odzyskiwania rodzinnych historii o powojennych dyslokacjach, i odkrywania przemilczanych strat z tym związanych, warunkuje obecność odmiennych form i tematów w najnowszej literaturze o tzw. Ziemiach Odzyskanych. Pamięć o przesiedleniach jest tu często zapośredniczona, a zatem, jak proponuje Małgorzata Mikołajczak, narracja postosadnicza stanowi „zarówno kontynuację, jak i zaprzeczenie narracji wcześniejszej”²³. W prozie publikowanej po 1989 r. znajdziemy cały katalog antecedentnych tematów osadniczych. Należące najczęściej do drugiego pokolenia przesiedlonych pisarki podejmowały kwestie powojennej historii pogranicza polsko-niemieckiego, włączając w swe teksty problematykę przepracowywaną przez współczesne nurty humanistyki. Odnajdziemy w nich zapisy losów jednostek poturbowanych przeszłością swej rodziny, własnymi wyborami i przypadkowością ludzkiego istnienia, odnajdziemy opowieści osób i zbiorowości wcześniej ignorowanych, a także nową wersję

²³ M. Mikołajczak, *Choroba migrantów*, s. 172.

historii już znanych. Moim zdaniem, nadal będą to teksty włączające perspektywę kobiecą, z wyraźnym wyczuleniem na prywatność.

Jeśli zatem zaakcentujemy wstępne założenie, że w polu obserwacji znajdują się po pierwsze, teksty pisarek, a po drugie — teksty, które klasyfikuję jako przykłady tzw. prozy kobiecej, to katalog owych powieści i opowiadań nie może okazać się obszerny. Przede wszystkim narzuca się podział chronologiczny, w którym trzeba wyodrębnić teksty pisane przed i po 1989 r. Te dwa etapy nakładają się na typologię strategii narracyjnych, które stosują pisarki w tekstach o zasiedlaniu terenów tzw. Ziem Odzyskanych. Opowieści spisane kobiecą ręką mogą odkrywać nową perspektywę, potwierdzać jej inność i zasilać suplementarnym komentarzem funkcjonujące już dość dobrze propozycje klasyfikujące prozę osadniczą i postosadniczą.

Dlatego właśnie do egzemplifikacji interpretacyjnej etapu pierwszego wybrałam powieść Ireny Dowgielewicz *Krajobraz z topolą*²⁴, która jest historią rodziny przybyłej do Topolnicy (czyli Witnicy) tuż po wojnie. W ankiecie dla „Tygodnika Kulturalnego” pisarka stwierdziła, że

Nad książką krążyły duszyczki zmarłych w bezgrzesznym niemowlęctwie produkcyjniaków. Wiedziałam, jak nie chcę pisać, ale ta wiedza nie pomagała w budowaniu prawidłowego obrazu: kierowcy na znanych „zakrętach śmierci” jadą ostrożniej, ale nie lepiej”²⁵.

Dodatkowo sytuację komplikował fakt, że sama autorka brała udział w tworzeniu fabryki mebli, a wiele z wątków wprowadzonych do powieści знаła z autopsji. W osiem lat po publikacji *Krajobrazu z topolą* wyznała, że opisany w niej zakład:

[...] przygarniał wszelkie kalectwa kacetów, obozów jenieckich, kalectwo wojennej pracy „na niby”, deformacje posabotażowe i „szmuglerskie”. Szukaliśmy „sposobu na życie”, życie normalne, dla ludzi porażonych nienawiścią. Nie byliśmy „gronem aniołów”, ale wiele złuszczało się razem z okupacyjnymi lękami, rodziła się świadomość

²⁴ I. Dowgielewicz, *Krajobraz z topolą*, Poznań 1966.

²⁵ I. Dowgielewicz, *Biografia i jej ekspresja twórcza*, „Tygodnik Kulturalny” 1974, nr 46, s. 7.

trwałości miejsca, działania, wygaszenia ogni, które niewiele pozostawiły naszym domom²⁶.

Narratorka *Krajobrazu z topolą* nazywa osadników „przybyszami”, którzy znaleźli się w tym miejscu na wiosnę czterdziestego szóstego roku, ponieważ nie mieli już gdzie mieszkać (np. po powstaniu) lub chcieli się dorobić, ale „nie czuli w sobie ducha konkwistadorów — znaleźli się w Topolnicy z wyżej wyłuszczonych przyczyn i każde działało zgodnie z przywiezionym ze sobą bagażem usposobienia, obyczajów i nawyków”²⁷. Owi „przybysze dostawali od razu pracę i urządzony dom — to było wiele, i tak po zwiadowcach ciągnęli bracia, kuzyni, pociotkowie i znajomki”²⁸. Anna, główna bohaterka, widzi siebie jako część zbiorowości, jednocześnie — historia powstającej fabryki i nowej społeczności przeplata się z wojennymi i powojennymi losami jej rodziny. W tok głównej narracji wtrącane są przemyślenia bohaterki dotyczące funkcjonowania ludzi w nowym miejscu, refleksje o tragicznych wypadkach i ich konsekwencjach, relatywizowanie i podważanie sądów o winie i karze (dotyczy to Niemców, żołnierzy radzieckich i samych osadników). Nienawiść Niemki „nie uwiera Anny ani nie prowokuje reakcji, albowiem sady oto sałatę we własnym ogródku, który był jej gorącym pożądaniem niemal od dzieciństwa”²⁹, a nawet odczuwa „luksus satysfakcji: ona mnie nienawidzi, a ja jej nienawidzić nie mam potrzeby”³⁰. Trudno też bohaterce dopasować te same uczucia do starych, załężnionych czy schorowanych Niemców, które wzbudzał ryczący Niemiec z czasów okupacji³¹. Podobnie przykro będzie jej przysposobionemu synowi, kiedy kolega Frycek opuści z rodziną Topolnicę. Przede wszystkim jednak widzimy kobietę zatopioną w swych codziennych obowiązkach, przemieszczającą się pomiędzy kuchnią,

²⁶ Tamże.

²⁷ I. Dowgielewicz, *Krajobraz z topolą*, s. 48.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże, s. 10.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 12.

sypialnią, ogrodem i stołówką fabryczną, odczuwającą spokój na przemian z lękiem i smutkiem, opiekującą się wszystkimi i współczującą (choć bez naiwności). Historia Anny to również historia jej choroby, nazwanej w powieści wprost nerwicą reaktywną, która przedłuża się, więc w ciele kobiety „wywołuje zmiany organiczne i nieodwracalne”³². Choroba związana z układem nerwowym powoli paraliżuje jej życie, dlatego bohaterka przestaje pracować w fabryce i coraz bardziej zamyka się w przestrzeni domowej. Powrót zaginionej żony i trudne relacje z dziećmi z pierwszego małżeństwa Jana stają się ważniejsze niż dalsze losy zakładu mebli, które będą raczej dodatkiem, tematem rozmów z mężem nadal tam pracującym. Wiele przemysłów głównej bohaterki dotyczy też roli matki, jej emocji wobec przysposobionych dzieci, powinności i praw matki biologicznej. W miarę snucia historii rodzinnej widzimy bohaterkę w scenerii ogrodowej bądź kuchennej, a polityczne tematy ustępują refleksjom o relacjach pomiędzy najbliższymi ludźmi. W takim ujęciu przyjęcie kobiecej perspektywy mogło stać się lekiem na wyczuwalne odium PRL. Obserwacja rzeczywistości obywatelki (np. z prowincji) staje się swoistą strategią osiedleńczą, strategią przetrwania. Wydaje się, że właśnie szansą wyjścia poza krąg politycznych zawłaszczeń tematu osiedleń mogła stać się praktyka wejścia w obszary prywatności oraz, i to interesuje mnie najbardziej, w enklawę codzienności kobiecego doświadczenia, która w powieści Ireny Dowgielewicz zdaje się dominująca.

Z kolei narracje Marii Sidorskiej-Ryczkowskiej³³ określiłabym jako „pojednawcze”³⁴. W prozie tej sceneria domu, miasteczka i nakładającej się wciąż na nowo perspektywy niemieckiej i polskiej jest przyczynkiem do tropienia i wskazywania niedookreślonego ducha,

³² Tamże, s. 122.

³³ M. Sidorska-Ryczkowska, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004; też, *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013.

³⁴ Podobną strategię odnajduję w powieści Ewy Kujawskiej, która przedstawia wspólne egzystowanie dwóch kobiet — Polki i Niemki we wspólnym domu. Hildegard oczekuje na powrót synów z wojny, a Małgorzata próbuje zadomowić się w nowym miejscu, choć początkowo obecność obcej kobiety uniemożliwia jej normalne funkcjonowanie. Symbolika domu przywołana przez Kujawską jest powiązana z trudnością procesu zakorzenienia (E. Kujawska, *Dom Małgorzaty*, Wołowiec 2007).

który bezpośrednio wpływa na życie kolejnych mieszkańców i staje się właściwie stałym punktem odniesienia. Moim zdaniem, są to opowieści budujące narrację na kobiecej empatii. Uniemożliwiają one jednostronne i proste ocenianie przestrzeni (tej miejskiej i tej domowej, tej niemieckiej i tej polskiej) oraz historii ludzkich (w większości kobiecych). Miejscami można odnieść wrażenie, że autorka zbliża się do estetyki realizmu magicznego, aby móc dotknąć tak trudnych tematów jak wypędzenie i przebaczenie. Taka strategia (włączająca elementy grozy) mogłaby być jednak terapeutyczna. Małgorzata Mikołajczak odnotowała, że w powieści tej „opowiadającej o losach położonego na ziemiach zachodnich miasteczka, *genius loci* nazwany zostaje wprost Złym Duchem i to ów duch odpowiada za panujące w miasteczku patologie społeczne oraz zaburzenia psychiczne”³⁵, zwróciła też uwagę na mocno obecny smutek mieszkańców. Czy jednak nie ma możliwości zmiany tej sytuacji, czy zawsze mieszkańcy będą skazani na łaskę bądź niełaskę Złego Ducha, który jest „identyczny z przedstawionym w gawędach”³⁶? Szczególnie niektóre miejsca są mocno naznaczone złą energią (jak tzw. Kowalowe Klepisko), ale przynależy ona do tego miejsca od dawna. Głównym „zajęciem” narratorki (wspólnej dla powieści *Stacyjka na wschodzie i zachodzie* oraz zbioru opowiadań *Klucze do rzeki*) jest odkrywanie historii miasteczka (pomimo zastosowania zabiegu uogólnienia i sugerowania, iż jest to „każde miasteczko na tak zwanych ziemiach odzyskanych”³⁷, jest wiele przesłanek, iż chodzi tu o Bytom Odrzański). Historia ta obejmuje nie tylko wojenne i powojenne jego losy, ale także wcześniejsze historie i opowieści odnalezione w archiwach miejskich. Małgorzata przeplata wszystkie wątki własnymi refleksjami dotyczącymi literatury i natury (szczególnie fenomenu rzeki), włącza też feministyczny topos czarownicy spalonej

³⁵ M. Mikołajczak, *Choroba migrantów*, s. 176.

³⁶ M. Sidorska-Ryczkowska, *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, s. 122.

³⁷ Tamże, s. 120. Na końcu powieści autorka umieściła przypisy, które mają „wyjaśnić”, czym jest w tekście miasteczko Małgorzaty, a także kim jest sama Małgorzata, duch RMR — czyli Rainera Marii Rilkego, czy Jakub Tretter, itd. Forma owych przypisów jest kontynuacją ostatniego zdania narratorki: „Dziurka w nosie skończyło się, dlaczego jedna a nie dwie? — nie wiadomo, a zresztą: bo tak i już” (s. 119) i nieco wyprowadza z powagi i smutku zakończenia powieści.

na stosie roznieconym na Kowalowym Klepisku, a także sukcesywnie wraca do przedwojennych fotografii, budując narrację o niemieckiej historii miasteczka na bazie zapośredniczonej pamięci. Strategię narracyjną autorki *Stacyjki na wschodzie i zachodzie* i *Kluczy do rzeki* nazywam pojednawczą, ponieważ, pokazując wpływ niedookreślonego czynnika zewnętrznego (duch miejsca) na predestynację i złożoność zjawisk historycznych, daje podstawę do zbliżenia i otwarcia dialogu. Uwrażliwienie narratorki jest według mnie dość symptomatyczne, ponieważ, wracając do miejsca dzieciństwa, stara się uchwycić całość, połączyć to, co oddzielne, wydobyć wspólne, podobne, analogiczne. Nie bez znaczenia jest również fakt, że jednym ze składników tożsamości Małgorzaty (szczególnie w pierwszej książce) jest literatura (narratorka zajmuje się poezją).

Powieść *Bambino*³⁸ Ingi Iwasiów określa się jako prozę postosadniczą (M. Mikołajczak), postprzesiedleńczą (A. Gajewska) i „neo-post-osiedleńczą” (sama I. Iwasiów). Przede wszystkim jest to proza jak najdalsza od tendencji nostalgicznych, która wskazuje dobitnie na braki zakorzenienia, na trudności wrastania, na niemożność zadomowienia, na potrzebę opowiedzenia historii różnych ludzi, kobiet, ich dzieci, dzieci, które nie będą chciały zostać w tym „przejściowym” miejscu narażanym wciąż na zmiany, na chaos i pustkę. Akcent został mocno położony na wartość indywidualnego spojrzenia i na trudność relacji międzyludzkich w czasie i miejscu tak bardzo naznaczanym przez historię. Podobnie jak w przypadku wałbrzyskich powieści Joanny Bator, szczecińska dylogia Iwasiów (*Bambino* i *Ku słońcu*) wpisuje się jednocześnie w nurt prozy postosadniczej i feministycznej (Agnieszka Gajewska feminizm, historię, pamięć i politykę podaje jako główne tematy postprzesiedleńczej prozy Ingi Iwasiów)³⁹. Moim zdaniem, strategia narracji zastosowana w tego typu prozie kobiecej jest polityczna i związana z działaniem oraz światopoglądem autorki. Widać to również w literackich kontynuacjach, w których, według Agnieszki

³⁸ I. Iwasiów, *Bambino*, Warszawa 2008.

³⁹ A. Gajewska, „*Swoi obcy*”, czyli o rozpadzie wspólnot w powojennym Szczecinie, [w:] *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016, s. 247–261.

Izdebskiej, możliwe jest „oswojenie i własna przemiana bohaterów. I dlatego bohaterki *Chmurdalii* i *Ku słońcu* zmieniają się. Z dzieci uchodźców w przechodnich miastach stają się nomadkami, zdolnymi osadzać się w coraz to innej przestrzeni, ale i pozwalającymi owym miejscom się oswajać”⁴⁰. Chęć przepracowania i wyartykułowania nieopowiedzianych historii pomaga w tworzeniu nowych, innych tożsamościowych identyfikacji.

Na koniec warto zauważyć, że takie podejście do literatury kobiecej jest również pewnym uzupełnieniem odczytań literatury regionalnej, które obecnie z powodzeniem zasilają przecież interpretacje geopoetyckie i postzależnościowe. Jak zaznaczyła Małgorzata Mikołajczak:

Twórczość regionalna, czytana z perspektywy tych nowych kierunków, okazuje się niezwykle ciekawym zjawiskiem — z jednej strony elementem sieci, jak to określa Bruno Latour, pozwalającym zrozumieć różne kulturowo-społeczne czy kulturowo-polityczne mechanizmy; z drugiej — zapisem nieznanych opowieści, mikrohistorii, które oferuje inną/alternatywną wobec oficjalnej wersję historii⁴¹.

Kobieca powieść osadnicza i postosadnicza mogłaby być również taką alternatywą. Doświadczenie kobiet opisane w tekstach autorek regionalnych może służyć nie tylko jako materiał dla badaczy spod znaku studiów tożsamościowych, ale również nowego (kobiecego?) regionalizmu. Czym jednak byłby ów regionalizm? Amerykańska literaturoznawczyni Krista Comer użyła terminu „the New Female Regionalism” zaznaczając, iż nie jest on szeroko stosowany w dyskusjach o literaturze i odniosła go do współczesnej twórczości amerykańskich pisarek regionalnych, które na różne sposoby zajmują się problemami kobiet lub kobiecą podmiotowością z perspektywy

⁴⁰ A. Izdebska, *Opowieści o „miastach odzyskanych”*.

⁴¹ *Regionalizm jako humanistyczna awangarda*, wywiad Mirosławy Szott z Małgorzatą Mikołajczak, (zob.: <http://prolibris.net.pl/zblienienia/958-regionalizm-jako-humanistyczna-awangarda>, dostęp:1.05.2018).

feministycznej⁴². Uważam, że przeniesienie tej koncepcji na grunt polskiego regionalizmu literackiego może okazać się szczególnie trafne w odniesieniu do powieści o osadniczkach i osadnikach.

Bibliografia

- Bukowiecka-Kruszona N., *Rubież*, Gorzów Wlkp. 1998.
- Comer K., *Feminism, Women Writers and the New Western Regionalism: Revising Critical Paradigms*, [w:] *Updating the Literary West*, Western Literature Association 1997, red. T.J. Lyon, przedmowa M. Westbrook, s. 17-34.
- Comer K., *Landscapes of the New West. Gender and Geography in Contemporary Women's Writing*, University of North Carolina Press June, 1999.
- Darska B., *Między prywatnym a publicznym. Macierzyństwo we współczesnej prozie kobiecej*, [w:] *Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989–2009. Idee, ideologie, metodologie*, red. A. Galant, I. Iwasiów, Szczecin 2010, s. 279-291.
- Dowgilewicz I., *Krajobraz z topolą*, Poznań 1966.
- Dowgilewicz I., *Biografia i jej ekspresja twórcza*, „Tygodnik Kulturalny” 1974, nr 46.
- Fetterley J., Pryse M., *Writing out of Place: Regionalism, Women, and American Literary Culture*, Urbana — Chicago 2003.
- Gajewska A., *Powieść postprzesiedleńcza. „Swoi obcy”, czyli o rozpadzie wspólnot w powojennym Szczecinie*, [w:] *Literatura w Szczecinie 1945–2015. Książki siedemdziesięciolecia*, red. S. Iwasiów, J. Madejski, P. Wolski, Szczecin 2016.
- Gieba K., *Lubuska literatura osadnicza jako narracja założycielska regionu*, Kraków 2018.
- Halicka B., *Polski Dzik Zachód. Przymusowe migracje i kulturowe oswajanie Nadodrza 1945–1948*, Kraków 2015.

⁴² Zob.: K. Comer, *Feminism, Women Writers and the New Western Regionalism: Revising Critical Paradigms*, [w:] *Updating the Literary West*, Western Literature Association 1997, red. T.J. Lyon, przedmowa M. Westbrook, s. 17-34; K. Comer, *Landscapes of the New West. Gender and Geography in Contemporary Women's Writing*, University of North Carolina Press June, 1999. Zbieżności pomiędzy regionalizmem i feminizmem zostały również dostrzeżone i obszernie opracowane przez J. Fetterley i M. Pryse w książce pt. *Writing out of Place: Regionalism, Women, and American Literary Culture*, Urbana — Chicago 2003.

- Iwasiów I., *Bambino*, Warszawa 2008.
- Iwasiów I., *Hipoteza literatury neo-post-osiedleńczej*, [w:] *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, Kraków 2012, s. 209-224.
- Iwasiów I., *Inna uległość. Trudne początki szczecińskiej lokalności*, [w:] *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 346-356.
- Izdebska A., *Opowieści o „miastach odzyskanych” — proza Stefana Chwina, Pawła Huellego, Joanny Bator i Ingi Iwasiów*, zob.: <http://bsl.uwb.edu.pl/download/bsl5/02-Izdebska.pdf> (dostęp: 20.05.2018).
- Kolodny A., *The Land Before Her: Fantasy and Experience of the American Frontiers, 1630-1860*, University of North Carolina 1984.
- Kraskowska E., *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*, Poznań 2007.
- Kraskowska E., *Kilka uwag na temat powieści kobiecej*, [w:] *Ciało i tekst. Feminizm w literaturoznawstwie — antologia szkiców*, red. A. Nasilowska, Warszawa 2001, s. 235-249.
- Kraskowska E., *O tak zwanej „kobiecości” jako konwencji literackiej*, [w:] *Krytyka feministyczna. Siostra teorii i historii literatury*, red. G. Borkowska, L. Sikorska, Warszawa 2000, s. 200-212.
- Kraskowska E., *Piórem niewieściem. Z problemów prozy dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999.
- Kujawska E., *Dom Małgorzaty*, Wołowiec 2007.
- Majbroda K., *Feministyczna krytyka literatury w Polsce po 1989 roku. Tekst. Dyskurs. Poznanie z odmiennej perspektywy*, Kraków 2012.
- Mikołajczak M., *Choroba migrantów — literacka epikryza i patogeneza (na przykładzie narracji osadniczej i postosadniczej)*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka i M. Żółkoś, Kraków 2015, s. 169-188.
- Orłowski H., *Polnische Wirthschaft. Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998.
- Sidorska-Ryczkowska M., *Klucze do rzeki*, Gdynia 2013.
- Sidorska-Ryczkowska M., *Stacyjka na wschodzie i zachodzie*, Gdynia 2004.
- Siewior K., *Ciało (post)przesiedleńcze*, [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. E. Graczyk, M. Graban-Pomirska, M. Horodecka i M. Żółkoś, Kraków 2015.
- Tumolska H., *Mitologia Kresów Zachodnich w pamiętnikarstwie i beletrystyce polskiej (1945-2000). (Szkice do dziejów kultury pogranicza)*, Toruń 2007.

Zaremba M., *Wielka trwoga. Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*,
Kraków 2012.

[http://prolibris.net.pl/zblnienia/958-regionalizm-jako-humanistyczna-
-awangarda](http://prolibris.net.pl/zblnienia/958-regionalizm-jako-humanistyczna-awangarda) (dostęp:1.05.2018).

Kamilla Biskupska

Przestrzeń i zieleń. O krajobrazie kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych — inaczej

Nie sądzę, byśmy choćby w najmniejszym stopniu mieli jasność co do tego, czym jest „spuścizna”¹

Wprowadzenie. O krajobrazie kulturowym w perspektywie badań socjologicznych

Celem tego opracowania jest spojrzenie na złożoną problematykę polskich Ziemi Zachodnich i Północnych w ujęciu socjologicznym, przez pryzmat pojęcia krajobrazu kulturowego, terminu, który dopiero zaczyna funkcjonować w pracach socjologów. Krajobraz kulturowy definiuję jako

[...] zapis historii w konkretnej przestrzeni, na którego kształt oraz cechy tożsamości złożyły się czynniki zarówno pierwotne, pochodne od natury, jak i wtórne, będące czynnikiem działalności człowieka².

Pojęcie to jest stosowane przede wszystkim przez geografów humanistycznych³, jednak, ze względu na jego społeczne konotacje, warto

¹ A. Tompa, *Nieme dziedzictwo dramatycznego miasta*, „Herito”, nr 29, 2017, s. 192.

² M. Kornecki, *Krajobraz kulturowy, perspektywy badań i ochrony*, „Ochrona Zabytków”, nr 1, 1991, s. 19.

³ Przedstawienie problematyki krajobrazu kulturowego ujmowanej z perspektywy geografii społecznej (wraz z literaturą przedmiotu) — zob. np. B. Frydryczak,

je uczynić także częstszym przedmiotem refleksji socjologicznej. Ważnym aspektem krajobrazu kulturowego jest jego osadzenie w przeszłości. W perspektywie socjologicznej będzie to oznaczać przede wszystkim społeczną konstrukcję przeszłości podlegającą przemianom, kształtującą, często niezauważalnie, nie tylko otoczenie człowieka, ale i jego tożsamość jednostkową i społeczną. Co istotne, krajobraz kulturowy nie obejmuje tylko materialnej oprawy życia społecznego, ale także opowieści o nim. Dla zdefiniowania krajobrazu kulturowego znaczące są również elementy krajobrazu naturalnego, stanowiące istotną część kulturowo przetwarzanego środowiska człowieka. Ta wieloznaczność opisywanego pojęcia została zauważona przez Beatę Frydryczak:

[...] krajobraz kulturowy to efekt pracy i aktywności człowieka oraz czasu historycznego. Ślady tych działań wciąż są czytelne. Można je odczytać zarówno w topografii krajobrazu (drogi, pola, aleje drzew), odkrywając jego kolejne warstwy znaczeniowe (archeologia krajobrazu, opowieści, legendy), jak i artefaktach (pomniki, zabytki, miejsca pamięci), co oznacza wyjście poza naturę w kierunku historycznych świadectw człowieka⁴.

Przyjmując tę wieloaspektowość krajobrazu kulturowego, skoncentruję się przede wszystkim na materialnym wymiarze krajobrazu kulturowego miasta, a właściwie na jednej z płaszczyzn tegoż krajobrazu. Materialnemu otoczeniu człowieka można przypatrywać się z co najmniej dwóch różnych punktów widzenia (choć podział ten nie musi być rozłączny). Można przyjąć perspektywę zbiorowości (poziom makrospołeczny) lub codzienności (poziom mikrospołeczny). Patrząc na krajobraz kulturowy z poziomu makrospołecznego, badacz koncentruje się na fragmentach przestrzeni miejskich obecnych w dys-

Krajobraz. Od estetyki »the picturesque« do doświadczenia topograficznego, Poznań 2013; *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz, Warszawa-Berlin 2017; M. Gnieciak, *Krajobrazy pamięci — rama teoretyczna*, [w:] *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*, red. K. Wódz, Katowice 2013, s. 73–84.

⁴ B. Frydryczak, *Krajobraz*, [w:] *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014, s. 198.

kursie publicznym i określanych jako zabytki, miejsca pamięci czy pomniki. Artefakty te są ważnym czynnikiem konstytuującym tożsamość zbiorowości — najczęściej narodową⁵. Są także elementem krajobrazu kulturowego, który najczęściej stanowi przedmiot zainteresowania socjologów. Opracowania socjologiczne dotyczą przede wszystkim różnego rodzaju materialnych świadectw przeszłości, które można, za Lechem M. Nijakowskim, określić wspólnym mianem „pomnika”⁶. W badaniach socjologów dominują metody ilościowe — w konsekwencji poza zainteresowaniem badaczy pozostają wątki doświadczania, przeżywania i przekształcania przeszłości wypełniającej codzienność ludzi.

Przyjmując perspektywę mikrospołeczną, badacz analizuje fragmenty krajobrazu kulturowego, które tworzą środowisko życia człowieka — często pozarefleksyjnie obecne w jego potocznych doświadczeniach. Andrzej Szpociński podkreśla wagę tych niepozornych elementów krajobrazu kulturowego dla kształtowania się społecznych tożsamości:

Można przyjąć, że [...] „zabytki bez żadnej wartości” — kawałki starych murów, bruki ulic, napisy, stając się depozytariuszami przeszłości, pełnią jeszcze inne ważne kulturowe i społeczne funkcje. Wzbudzając przez samą swą obecność poczucie dawności, trwania i przemijania, mogą stymulować jednocześnie emocje wynikające z poczucia więzi z tymi, którzy żyli tu kiedyś, którzy chodzili po tych samych brukach, dotykali tych samych klamek i drzwi, czytali te same napisy, z ludźmi, których dawno już nie ma, i o których nic więcej nie wiemy⁷.

⁵ Wnikliwie funkcję legitymizacyjną materialnych upamiętnień współtworzących tożsamość narodową opisuje m. in. Barbara Szacka (2006).

⁶ Lech M. Nijakowski następująco definiuje „pomnik”: „Mówiąc o pomniku, mamy na myśli różnorodne upamiętnienia i miejsca symbolizujące ważne wydarzenia z przeszłości, takie jak oznaczone miejsca bitew, domy zamieszkiwane przez wielkich rodaków, obozy zagłady” (L. M. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006, s. 66).

⁷ A. Szpociński, *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2008, s. 18-19.

W powyższych słowach Szpocińskiego krystalizuje się jeszcze jedna konstytutywna cecha krajobrazu kulturowego — wymiar emocjonalny, rozumiany jako budowanie przynależności do miejsca, którą można w skrócie określić jako „bycie u siebie”⁸.

W niniejszym artykule będę poszukiwała codziennych i „niepozornych” elementów w powojennym krajobrazie kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych. Ze względu na formalnie określoną formułę artykułu naukowego, skoncentruję się na szczególnej (i słabo rozpoznanej w literaturze przedmiotu) praktyce społecznej — oswajaniu obcego krajobrazu miasta, szczególnie za pomocą jego „zwyyczajnych” fragmentów. Podstawą empiryczną moich rozważań są narracje mieszkańców Wrocławia spisane pod koniec lat sześćdziesiątych XX wieku.

Ziemie Zachodnie i Północne — obcość krajobrazu

Mimo upływu dziesiątek lat od przyłączenia do Polski terenów określanych obecnie mianem Ziemi Zachodnich i Północnych (ZZiP), obszary te stanowią nadal ważne pole zainteresowań kolejnych pokoleń socjologów⁹. Wraz z przemianą sytuacji politycznej Polski, a także zmianą priorytetów w samej socjologii, zmieniły się tematy i metody podejmowanych badań. W skrócie rzecz ujmując, zainteresowanie badaczy przesunęło się od pytań o asymilację i integrację do zagadnień związanych ze złożonym procesem kształtowania się tożsamości miesz-

⁸ O. Kühne, *Przestrzeń, krajobraz i krajobraz kulturowy*, [w:] *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz, Warszawa-Berlin 2017, s. 25-45; O. J. Dwyer, D. Alderman, *Memorial Landscapes. Analytic Question and Metaphors*, „GeoJournal”, nr 3, 2008, s. 165-178.

⁹ Andrzej Brenz następująco podsumowuje zainteresowanie badaczy społecznymi terenami wchodzącymi w skład Ziemi Zachodnich i Północnych: „Już w pierwszych badaniach poświęconych mieszkańcom Ziemi Zachodnich wyraźny był ich związek z potrzebami praktyki społecznej, repolonizacją i integracją ludności autochtonicznej z przybyszami z dawnych ziem polskich. W późniejszych badaniach przyjęta perspektywa badawcza nosi wyraźne znamiona politycznego ukierunkowania. Problem Ziemi Zachodnich był jednym z podstawowych w polskiej polityce zagranicznej; czasem wiązano ją z polską racją stanu” (A. Brenz, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 193).

kańców. Wśród obecnie podejmowanych zagadnień widoczne miejsce zaczynają zajmować pytania o relację między kolejnymi pokoleniami mieszkańców tych ziem a „odziedziczonym” przez nich materialnym, obcym kulturowo niemieckim dziedzictwem miast i wsi¹⁰. Dominującą metodą prowadzonych w tym zakresie działań naukowych są jednak badania ilościowe¹¹. Zagadnienia te są nadal rzadko eksplorowane przez badaczy społecznych na poziomie pogłębionych analiz jakościowych. Innymi słowy, bez odpowiedzi pozostają pytania o kształtowaną na poziomie codzienności relację między jednostką a obcą kulturowo, zastaną przestrzenią życia¹².

¹⁰ Mimo że rozważania nad relacją między odziedziczoną przestrzenią ZZiP a jej powojennymi mieszkańcami są tematem stosunkowo nowym — zajmującym badaczy od kilkunastu lat — warto podkreślić, że ślady tej problematyki znajdują się w starszych opracowaniach. Przykładowo, pytania o materialne uwikłanie tożsamości pierwszego pokolenia zamieszkującego te tereny stawiał pięćdziesiąt lat temu Józef Burszta: „Istotną cechą każdej kultury lokalnej — jeśli chodzi zwłaszcza o jej stronę materialną — jest „osadzenie” się w terenie: w konkretnym krajobrazie, w warunkach geograficznych i przyrodniczych, we wzajemnych relacjach — człowiek (grupy ludzi) i środowisko geograficzne. [...] Nawet pojedynczego człowieka umieszcza się w rzeczywistej czy wyobrażonej przestrzeni [...]. Co jednak dzieje się, gdy człowiek opuszcza swoje dotychczasowe środowisko geograficzne i przenosi się w zgoła inne?” (J. Burszta, *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967, s. 139). Pytania te podniósł trzydzieści lat później Andrzej Brenz: „Jedną z kwestii, która do dnia dzisiejszego nie doczekała się kompleksowego opracowania, to problem przystosowania, adaptacji obcego dziedzictwa kulturowego, szczególnie w zakresie kultury materialnej, obejmującej nie tylko najbliższe otoczenie materialne ludzi, to znaczy mieszkania, domu, lecz całej infrastruktury miejscowości i całego otoczenia, które przecież osadnicy zastali jako obce” (A. Brenz, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*, s. 194).

¹¹ Zob. np. S. W. Kłopot, P. Trojanowski, *Pamięć wrocławian o prusko-niemieckim dziedzictwie materialnym*, „Forum Socjologiczne”, nr 6, 2015, s. 53–68; M. Raczyńska, *Dzielnica wzajemnego szacunku jako przejaw kulturowego Wrocławia*, „Przegląd Zachodni”, 2005, nr 3, s. 91–109.

¹² Postulaty jakościowych badań nad dziedzictwem materialnym tych ziem można współcześnie znaleźć w pracach młodszego pokolenia badaczy reprezentujących różne dziedziny nauki, m.in. historię, socjologię i pedagogikę — zob. np. M. Praczyk, *Strategie oswajania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitarna Wratislaviensa”, nr 6, 2017, s. 77–90; K. Biskupska, *Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. Z. Bogumił, A. Szpociński, Warszawa 2018, s. 295–317; *Czytanie miasta: badania i animacje w przestrzeni*, red. K. Kamińska, Warszawa 2017.

Doświadczenia ludzi, którzy po II wojnie światowej zetknęli się z krajobrazem kulturowym terenów przyłączonych wówczas do Polski, były bardzo złożone i niezwykle trudne, przede wszystkim ze względu na niemieckość tych ziem:

[...] niemieckość zaś, dla kilku generacji, które właśnie przeszły tragiczną rozmaitość losów narzuconych przez wojnę oznaczała cywilizacyjną obcość dodatkowo silnie nacechowaną negatywnymi emocjami — niemieckość była jednoznacznie odbierana jako rzeczywistość wroga¹³.

Ponadto poczucie obcości wynikało z kulturowej odmienności krajobrazu. Miasta i wsie ZZiP były zamożniejsze i cywilizacyjnie bardziej rozwinięte niż te, z których pochodzili ich powojenni mieszkańcy — w zdecydowanej większości ludzie niewykształceni i wywodzący się z bardzo ubogich środowisk wiejskich. Do powyższych kwestii dochodziły jeszcze, szczególnie w przypadku przesiedleńców, traumatyczne przejścia związane z opuszczeniem rodzinnych stron. Przeżycia te także wpływały destrukcyjnie na sposoby doświadczania nowego miejsca zamieszkania — prawdopodobnie nie tylko przez pierwsze pokolenie mieszkańców, ale i kolejne. Zagadnienie to wymaga pogłębionych badań. W konsekwencji (i jest to trzeci z wątków obcości kształtujących powojenny krajobraz tych terenów), zamieszkanie na „Ziemiach Odzyskanych” wiązało się z poczuciem tymczasowości i niepewności co do przyszłości własnej i tych ziem:

[Powojenni mieszkańcy ZZiP — K.B.] wchodzili w świat innej — stojącej często na wyższym poziomie w porównaniu do poprzednich miejsc zamieszkania — kultury materialnej. Otrzymali wiele dóbr w postaci mieszkań, domów i innych urządzeń. Na to poczucie własności nakładała się jednak niepewność jutra i tymczasowość. To, co mam, tak naprawdę było kiedyś czyjeś, jakiegoś Niemca. A co będzie, jak on zechce odzyskać swoją własność? Rodziło to stan konfliktu oraz wywoływało poczucie braku bezpieczeństwa i stabilizacji. To z kolei powodowało, że coraz silniej odczuwano potrzebę uzasadniania swojej

¹³ A. Zawada, *Drugi Breslau*, Wrocław 2015, s. 97

bytności tutaj, usprawiedliwienia posiadania tego, co się otrzymało na własność (moją, nie moją)¹⁴.

Według badaczy zajmujących się tą tematyką, poczucie tymczasowości, objawiające się między innymi brakiem przywiązania do materialnego dziedzictwa miast i wsi ZZiP, utrzymywało się co najmniej do lat siedemdziesiątych XX wieku, a być może znacznie dłużej¹⁵.

Naszkicowane powyżej doświadczenia obcości, z jakimi musieli zmierzyć się powojenni mieszkańcy Ziem Zachodnich i Północnych, także wyróżnionego w tym artykule Wrocławia, nie zostały do tej pory w sposób satysfakcjonujący opisane w literaturze przedmiotu. Aktualność tych zagadnień podkreśla np. historyk Gregor Thum, piszący o powojennych doświadczeniach wrocławian. Jak zauważa Thum, przytłaczająca obcość zniszczonego, niemieckiego i mieszczańskiego miasta prawdopodobnie nadal ma wpływ na tworzenie krajobrazu kulturowego tego miasta przez kolejne pokolenia jego mieszkańców:

[...] owa początkowa, odczuwana jako tak przytłaczająca obcość, stanowiąca pokłosie historycznego przełomu 1945 roku, nacechowała powojenne dzieje Wrocławia i pod pewnymi względami jeszcze dziś to miasto kształtuje¹⁶.

Dlatego też, przyjmując zarysowane powyżej ramy pojęciowe krajobrazu kulturowego i koncentrując się na jego mikrospołecznym poziomie, w dalszej części artykułu przedstawię obecne w dyskursach wrocławian społeczne konstrukcje przestrzeni miejskiej. Narracje te zawierają często wątki nieobecne w dyskursie dominującym — skoncentrowanym na życiu zbiorowości — a co za tym idzie — w prowadzonych w tym kontekście badań naukowych.

¹⁴ A. Hess, J. Leoński, *Obraz pogranicza polsko-niemieckiego w świadomości mieszkańców Pomorza Zachodniego. Przeszłość — teraźniejszość — przyszłość*, [w:] *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa?*, red. M.S. Szczepański, Katowice 2001, s. 194.

¹⁵ Zob. np. G. Thum, *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2005; A. Brencz, *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego*; M. Praczyk, *Strategie oswajania rzeczy*.

¹⁶ G. Thum, *Obce miasto*, s. 8–9.

Przedstawienie materiału badawczego

Strategie osławiania przestrzeni powojennego Wrocławia zaprezentuję na podstawie pamiętników mieszkańców tego miasta opublikowanych w książce *Związani z miastem. Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs: Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?*¹⁷. W publikacji tej zostały zebrane wypowiedzi pisemne zgłoszone na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?”, ogłoszony i zakończony w 1966 roku przez Oddział Wrocławski Polskiego Towarzystwa Socjologicznego i Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej miasta Wrocławia¹⁸. Jury konkursu stanowili znaczący przedstawiciele współczesnej socjologii: Józef Chałasiński, Jan Szczepański, Aleksander Wallis, Janusz Goćkowski oraz Bohdan Jałowiecki. Dzięki kompetencjom uczonych analizujących i redagujących omawiany materiał empiryczny nagrodzone i wybrane do publikacji pamiętniki to opowieści tworzone z perspektywy prywatnej i dotyczące codzienności wrocławian. U większości piszących w niewielkim stopniu widoczne są bezpośrednie odwołania do pełnych patosu obrazów Wrocławia podsuwanych przez ówczesną propagandę polityczną¹⁹. Dzięki temu książka ta jest cennym i aktualnym źródłem wiedzy na temat kształtowania się tożsamości mieszkańców polskiego Wrocławia w pierwszych dekadach istnienia miasta.

¹⁷ *Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław?”*, red. B. Jałowiecki, Wrocław-Warszawa-Kraków 1970.

¹⁸ Na konkurs odpowiedziało 198 osób. W książce znalazły się fragmenty wypowiedzi 20 nagrodzonych i wyróżnionych autorów.

¹⁹ Nie oznacza to, że opowieści te nie są świadectwem politycznego czasu, w którym powstały. Dyskurs publiczny (przede wszystkim legitymizowanie polskości miasta) jest obecny w omawianych narracjach, ale najczęściej przyjmuje postać racjonalizujących otaczającą rzeczywistość, swobodnie wplecionych w opowieść (zinternalizowanych) obrazów przeszłości.

Krajobraz kulturowy Wrocławia — „wrocławskość”, zielen i przestrzeń

Znaczącym elementem życia w powojennym Wrocławiu, tak jak i na całych ZZiP, była dwuznaczność codziennej egzystencji w tym mieście — z jednej strony życie wrocławian wypełniały obce przedmioty (często z napisami w języku niemieckim), budynki i infrastruktura, z drugiej — otoczenie to było zupełnie „niewypowiedziane” — nie mówiono o nim, nie komentowano, nie określano, więc nie istniało na poziomie dyskursów, zarówno prywatnych, jak i publicznego. Przez całe dekady istnienia polskiego Wrocławia temat tego dominującego elementu środowiska życia nie był podejmowany publicznie — ani przez samych mieszkańców, ani przez badaczy społecznych. Dopiero po 1989 roku problematyka ta zaczęła istnieć w dyskursie publicznym — w opracowaniach naukowych²⁰ i w publikowanych wspomnieniach mieszkańców miasta²¹.

²⁰ Zob. np. N. Davis, R. Moorhouse, *Mikrokosmos. Portret miasta Środkowoeuropejskiego. Vratislavia. Breslau. Wrocław*, przeł. A. Pawelec, Kraków 2002; A. Miściorak, *Krajobraz jako nieświadoma pamięć miasta. Przykład Wrocławia*, „Kultura Współczesna”, nr 4, 2015, s. 124–141; M. Saryusz-Wolska, *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011.

²¹ Oto przykłady wspomnień wrocławian. Pierwsza z wypowiedzi jest autorstwa eseisty i krytyka literatury, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego Stanisława Beresia: „mieszkałem w niemieckim domu, w którym od całych pokoleń rodziły się niemieckie dzieci i umierali starcy. Spałem na niemieckiej kanapie, patrzyłem na niemieckie obrazy, kąpałem się w niemieckiej wannie, jadłem z niemieckich garnków i talerzy. [...] Od dzieciństwa byliśmy wychowywani w nienawiści i strachu przed Niemcami, a jednocześnie cały ten nasz świat, cały ten kosmos życia codziennego, nawet gusta zostały uformowane w obrębie przedmiotów, sprzętów, form i ducha niemieckiego. Zdaje sobie Pan z tego sprawę? Myśli Pan, że to w żaden sposób nie wpływa na człowieka? (S. Bereś, (S. Nowicki), *Amarcord Wrocławski. Rozmowa z Sebastianem Lamarck*, „Odra”, nr 5, 1993, s. 51).

Druga wypowiedź jest autorstwa wrocławskiej pisarki Ewy Stachniak: „Nieczęsto mówiło się o niemieckim obliczu Wrocławia, choć śladów Breslau trudno było nie zauważać. [...] Wyrastaliśmy w niemieckiej scenerii. [...] Niemieckie napisy na murach, na skrzynkach pocztowych. Na porcelanowych kubkach od wody napis *Kalt* i *Warm*. [...] Straszono nas minami i Wehrwolfem. W powszednim wrocławskim języku słowo Breslau wypowiedziane było ściszoną głosem, jak przekleństwo, z dużą dozą emocji, bo trochę zakazane i niebezpieczne albo wstydlive” (A. Tuszyńska, *Kiedy myślę Polska, myślę „Europa”*. *Rozmowa z Ewą Stachniak*, „Odra”, 2003, nr 6, s. 22).

Współczesnego czytelnika pamiętników pisanych w 1966 roku nie dziwi więc nieobecność bezpośrednich odwołań do materialnego dziedzictwa Breslau. Ta nieobecność nie oznacza jednak, że piszący nie mierzą się z nim w swych opowieściach. Problem obcości krajobrazu Wrocławia jest widoczny w analizowanym materiale pośrednio — w zastosowanych przez mieszkańców taktykach oswajających krajobrazową niemieckość miasta i jednocześnie legitymizujących powojenną obecność w nim Polaków. Działania wrocławian wobec przestrzeni miasta określam mianem **oswajania**, a nie, na przykład, **neutralizowania** obcości krajobrazu. Różnica między tymi określeniami jest subtelna i polega głównie na nastawieniu emocjonalnym. Wrocławianie piszący pamiętniki w latach 60. XX wieku kochają **swoje** miasto i to często miłością od pierwszego spojrzenia:

Mimo wielkiego okaleczenia i olbrzymich zniszczeń miasto to urzekło mnie, tak jak tylko może urzec wiejskiego chłopca, stykającego się po raz pierwszy z wielkim miastem. Już najprawdopodobniej wtedy stałem się wrocławianinem, zrosłem się z miastem i gorąco je pokochałem (2)²².

W Warszawie nie znalazłem sobie już miejsca, co, plus sześć lat niewoli, odcięło mnie ostatecznie od przeszłości. Znalazłem się sam pośrodku wrocławskich gruzów. Ale te gruzy, w przeciwieństwie do warszawskich, nie bolały. Przynajmniej z początku. Nie umiem powiedzieć, kiedy początkowe „dobrze tak szkopom!” zaczęło się zmieniać w „szkoda miasta” (15)²³.

Kocham nasze miasto i mimo najbardziej nęcących propozycji przeniesienia się do innego miasta nie skorzystałabym. Dlaczego? Bo teraz jest już za późno. Za bardzo przywiązałam się już do Wrocławia, zawsze tęskniłabym za miastem, w którym mi się tak dobrze mieszkało, które tak polubiłam jak „rodzone”, w którym przeżyłam tyle różnych dobrych i mniej dobrych chwil — ale tu właśnie we Wrocławiu odzyskałam wiarę w lepszą przyszłość — w dobrą przyszłość moich dzieci. Przyjechałam tu jako rozbitek życiowy, a dziś z wiarą i pogodnie patrzę przed siebie. Gdybym wyjechała na stałe z Wrocławia, zawsze

²² *Związani z miastem*, s. 108. Cyfra/liczba umieszczona w nawiasie po wypowiedzi wspominającego oznacza kolejność pamiętników w publikacji *Związani z miastem*.

²³ Tamże, s. 260.

tęskniłabym za nim. Za naszymi, szerokimi ulicami, za nowoczesnymi dzielnicami i zabytkami Starego Miasta (19)²⁴.

Poza bezpośrednimi wyrazami głębokich uczuć wobec miasta, piszący opisują zaangażowanie w odnajdywaniu swojskości (polskości) przestrzeni miasta. Są także skoncentrowani na aktywnym poszukiwaniu tego, co swojskie i bliskie — nawet jeśli korzystają ze schematów podsuwanych przez dyskurs dominujący:

[...] poznane zabytki historyczne, kulturalne, sakralne i inne, historia Wrocławia od lat najdawniejszych, to materiały arcyciekawe — zajęły cały mój wolny czas. Nie było dnia wolnego od pracy zawodowej, w którym nie przemierzałbym Wrocławia wszerz i wzdłuż w poszukiwaniu za nie znanymi mi jeszcze obiektami i nie znanymi jeszcze faktami. Tak związałem się na nieokreślony czas z Wrocławiem i miasto wchłonęło mnie w siebie bez reszty (13)²⁵.

Jedyny fragment wprost dystansujący się wobec miasta, bez emocjonalnej przychylności przedstawiający widok powojennych zniszczeń znalazłam w wypowiedzi:

Głębszej więzi nie było. Zresztą tak naprawdę nie bardzo było co kochać ani czym się zachwycać. To miasto było wielkim rumowiskiem gruzów, zwłaszcza w dzielnicy, z którą wiązało mnie częste przebywanie. Od Kleciny aż do Śródmieścia — to była gigantyczna hałda gruzów z małymi oazami pojedynczych domów. Śródmieście też poza wyjątkami nie cieszyło oczu. Domy odrapane, brudne, zaniedbane, z wyraźnymi oznakami postępującego zniszczenia. Jedyną dzielnicą, gdzie człowiek chętnie przebywał, to były tereny wokół Hali Ludowej. Tam było istotnie pięknie. Ale ja tam nie mogłem mieszkać, bo dla wszystkich mieszkań w tej dzielnicy nie starczyłoby (18)²⁶.

W analizowanych pamiętnikach strategie osławiające występują pod wspólnym mianem „wrocławskości” przestrzeni miejskiej.

²⁴ Tamże, s. 327-328.

²⁵ Tamże, s. 239.

²⁶ Tamże, s. 291.

Dzięki kategorii „wrocławskości” piszący tworzą krajobraz miasta, który w równym stopniu składa się z fragmentów przedwojennej, jak i powojennej architektury. „Wrocławskość” jest skuteczną zasłoną pozwalającą spojrzeć na przedwojenną tkankę miasta jako na własną, oddzielając ją od jej przedwojennych mieszkańców — bezmiejscowych i nieobecnych bezpośrednio w narracjach Niemców.

„Wrocławskość” przyjmuje przede wszystkim wymiar estetyczny. Narratorzy przywołują atrakcyjne obrazy miasta, które jednak przypominają powierzchowne ujęcia z folderu turystycznego. Można w tym miejscu przywołać pojęcie „miejskiej tożsamości estetycznej”, która opiera się właśnie na „oficjalnym” wizerunku miasta, realizowanym w „reprezentacyjnych budowlach, ważniejszych kamienicach, pierzejach, placach, ulicach, parkach, pomnikach, cmentarzach, osiach widokowych, panoramach etc.”²⁷. Bardzo interesujące, że ten element narracji przetrwał w dyskursie publicznym o Wrocławiu do czasów współczesnych. Jak zauważa Katarzyna Kajdanek, badaczka, która współcześnie zanalizowała wyniki kwestionariuszowe dotyczące tożsamości miejskiej Wrocławia (a także Gdańska i Gliwic):

Obraz Wrocławia wyłaniający się z zestawienia przywodzi na myśl błyszczący folder, w którym od pierwszej strony oglądamy estetyczne miasto, zamieszkiwane przez młodych, otwartych ludzi, rozwibrowane energią inwestycji i nowych pomysłów. Zabytkowa zabudowa jest częścią tego obrazu, ale niepoddawana pogłębionej refleksji, przyjmowaną z rodzajem nieświadomości, skąd się wzięła i co oznacza²⁸.

Na podstawie lektury analizowanych pamiętników można przyjąć, że wrocławianie koncentrują się w swych opowieściach właśnie na tych elementach miasta, którymi można się pochwalić „na zewnątrz”. Innymi słowy, krajobraz Wrocławia przedstawiany przez piszących jest także komunikatem wobec mieszkańców innych części Polski.

²⁷ J. Tarnowski, *Architektura w poszukiwaniu tożsamości lokalnej*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*, red. T. Kostyrko, T. Zgółka, Poznań-Wrocław 2000, s. 139.

²⁸ K. Kajdanek, *Wokół tożsamości miast*, [w:] *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, red. K. Bierwiazzonek, M. Dymnicka, K. Kajdanek, T. Nawrocki, Warszawa 2017, s. 143.

Ten znaczący poznawczo wątek omówię szerzej w kolejnej części tego artykułu.

Jako „wrocławskie” narratorzy określają przede wszystkim monumentalne i znaczące dla życia publicznego powojennego miasta zabytki architektury — takie, jak osiemnastowieczny gmach główny Uniwersytetu Wrocławskiego, dziewiętnastowieczne budynki dworca głównego i opery, czy powstałe u progu dwudziestego wieku Hala Stulecia i Stadion Olimpijski:

Co więc jest najbardziej „wrocławskie”? Chyba „historycznie” rzecz biorąc Pafawag? Może Elwro, a może Dworzec Główny? Może Uniwersytet Wrocławski? A może Dni Wrocławia? (7)²⁹.

Wrocław ma swoje własne oblicze. Trudno mi odpowiedzieć co się na nie składa i co jest najbardziej wrocławskie: na pewno Most Grunwaldzki, na pewno Ostrów Tumski, Park Szczytnicki i w ogóle — zieleń Wrocławia [...]. Na pewno też ZOO i Hala Ludowa, Dworzec Główny, na pewno hale Dolmelu i Pafawag, wylot z miasta na autostradę, Piwnica Świdnicka i Opera i Henryk Tomaszewski, i „Słowo Polskie” i „Odra”... (10)³⁰.

W tym „wrocławskim” kontekście nie są wskazywane pozostałe po Niemcach, obecne w zwykłym życiu miasta zabudowania, infrastruktura czy przedmioty codziennego użytku. „Niemieckie” pozostałości w miejskim krajobrazie są zresztą wspominane incydentalnie — w odniesieniu do zniszczonych domów albo irytująco obecnych w przestrzeni miasta napisów w języku niemieckim:

Jeżeli po wyjściu z dworca [podróżny — K.B.] pójdzie w lewo, to nie będzie tak źle, bo to i względnie szerokie ulice i dosyć duży ruch, i potem KDM, PDT lub PKWN. Jeżeli natomiast nasz podróżny pójdzie w prawo, to będzie trochę gorzej. Natknie się bowiem na ohydne, odrapane, brudne poniemieckie kamienice, które tworzą takie ulice, jak Pułaskiego, Traugutta, Miernicza i in. Takich rejonów jest zresztą w mieście więcej. Zdaję sobie sprawę, że nie nasza — Polaków, to вина. Odmalowanie tych kamienic wiązałoby się z dużymi

²⁹ *Związani z miastem*, s. 170.

³⁰ *Tamże*, s. 194.

kosztami, tym większymi, że trzeba by zlikwidować różnego rodzaju rzeźby „zdobiące” mury. Dlatego też całkowite zarządzenie brzydocie tych dzielnic jest według mnie przynajmniej na razie rzeczą niemożliwą (4)³¹.

Warto zapytać także, ilu wrocławian przechowuje dotąd przydział na mieszkanie, znajdujące się na przykład przy ulicy Kospotrasse, wydany przez wrocławskie, polskie władze? Dziwne, prawda? Dziś ani śladu z dawnych niemieckich nazw. A przecież tych napisów było bez liku. Razi dziś, kiedy ni stąd ni zowąd nagle wyrzy gdzieś spod zmytej farby wyblakły niemiecki napis. (7)³².

Wrocław — zielone miasto

Tworząc tożsamościową „wrocławskość”, piszący często odwołują się do opisów miejskich obszarów zielonych, na przykład zwracając uwagę na wrocławskie parki, ogrody i skwery:

Bardzo wrocławska jest nasza zielen, przecież tak wspaniałych parków szukać ze świecą w całej Europie. Do pereł pierwszej wielkości zaliczę tu Park Szczytnicki, a nim Ogród Japoński. Cenny jest też Park Południowy (2)³³.

Miasto ma zakątki przyjemne i piękne. Świadczy o tym cichy i majestatyczny Ostrów Tumski, piękne uliczki, ogrody i skwery Karłowic, czy według mnie najładniejszy zakątek, ciągnący się od Sępolna po Biskupin, z terenami Stadionu Olimpijskiego, Parkiem Szczytnickim, ZOO i Halą Ludową (3)³⁴.

Wielkomięjskości Wrocławia upatruję po trosze w pięknych parkach i zieleńcach, a zwłaszcza w ogromnym obszarze miasta, które interesująco łączy się z szeregiem osiedli satelitarnych. Ów obszar i bogactwo zieleni, a zwłaszcza Odra, która nie dzieli miasta, lecz je właśnie dziwnie spaja, składają się na własne oblicze Wrocławia (12)³⁵.

³¹ Tamże, s. 132.

³² Tamże, s. 164.

³³ Tamże, s. 113.

³⁴ Tamże, s. 124.

³⁵ Tamże, s. 223.

Podkreślana w powyższych wypowiedziach uroda krajobrazu (np. piękne, wspaniałe parki) w pooranym wojną i ciągle jeszcze niepięknym mieście lat sześćdziesiątych XX wieku jest ważną częścią opowieści o swojskości Wrocławia. To także element wspomnianej „tożsamości estetycznej”. Należy jednak podkreślić, że parki wrocławskie — zakładane w XIX wieku lub wcześniej — są dziedzictwem Breslau³⁶. Projektowane z rozmachem, pełne egzotycznych drzew i o infrastrukturze umożliwiającej spędzanie wolnego czasu w sposób nieznany powojennym mieszkańcom (m.in. gospody i restauracje, kanały do pływania kajakami, fontanny) są śladem zamożnej kultury mieszczańskiej. Patrząc z tej perspektywy, mogłyby stanowić kolejny wątek obcości zamieszkiwanego miasta. Miejskie parki Wrocławia są jednak w analizowanych pamiętnikach traktowane jako tereny pozbawione obciążającego rodowodu — tak, jak wspomniane wcześniej majestatyczne i funkcjonalne zabytki. Zarówno akceptowane fragmenty architektury miasta, jak i miejskie parki istnieją tylko w teraźniejszości piszących („nasza zieleń”). W tylko jednym przypadku autorka wypowiedzi, używając określenia „już od dawna”, wskazuje pośrednio na przedwojenną historię tych terenów:

Mam jednak nadzieję, że Wrocław, który ma dużo zieleńców już od dawna, pozostanie nadal pięknie zielony i przestronny, że nie będzie tak zamurowany jak Warszawa. Tam bowiem czułam się jak człowiek z nizin, który, przerzucony w okolice górzyste, odczuwa brak przestrzeni (11)³⁷.

To, jak bardzo **nasza** jest miejska zieleń, można zauważyć w poniższym fragmencie, w którym obok siebie funkcjonują dwa znaczące argumenty powojennej swojskości miasta: „piastowskie orły” oraz „magnolia w Parku Szczytnickim”:

³⁶ Temat zieleni miejskiej osiemnasto- i dziewiętnastowiecznego Breslau szczegółowo omówiła Iwona Bińkowska, *Natura i miasto. Publiczna zieleń miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII wieku do początku XX wieku*, Wrocław 2011.

³⁷ *Związani z miastem*, s. 215.

Najpierw żarliwe poszukiwanie wszelkich śladów polskości Wrocławia — piastowskich orłów, zabytkowych kościołów z ich starymi kaplicami, sarkofagami, płytami nagrobnymi, portalami, tympanonami. Upewnienie się, że chodzimy po naszych ulicach i zaułkach. Cieszył oko każdy wysiłek przy porządkowaniu, a później przy odbudowywaniu fragmentów miasta. Radowało się serce przy odkrywaniu magnolii w Parku Szczytnickim, uroczej pergoli przy Hali Ludowej (15)³⁸.

W powyższym fragmencie mit piastowski jest ważnym, legitymizującym polskość miasta elementem powojennego krajobrazu Wrocławia. Warto wspomnieć, że mit ten znacząco wpłynął także na zainteresowanie średniowiecznym okresem historii miasta. Innymi słowy, narratorzy przywołują — jako swojskie — widoczne we współczesnej im miejskiej zabudowie fragmenty średniowiecznego krajobrazu:

Podać, co mi się podoba, co kocham we Wrocławiu to łatwo, ale z uzasadnieniem chyba się nie uporam. A więc — most Grunwaldzki, aleja nad Odrą od mostu w stronę Katedry, Ostrów Tumski. Lubię usiąść nad szeroko rozlaną rzeką, po lewej stronie mieć ulicę Św. Jadwigi, przed sobą nie wykończony budynek kolegium jezuitów, patrzeć na zielone mostki i wyobrażać sobie życie średniowiecznego miasta, które reliktem wyda się być czarny kleryk, wychodzący z ogrodu biskupiego dla zażycia przejażdżki kajakiem po Odrze, w sąsiedztwie — kajakowej, prawie nagiej studenckiej pary (10)³⁹.

Nasze stare miasto obramowane fosami wraz z Ostrowem Tumskim i Wyspą Piaskową — to jeden olbrzymi kosz wypełniony klejnotami architektury. Gdy Warszawa wyrabiała sobie dopiero papiery na miasto, to u nas Tatarzy dobrze już mieli co palić, bo 77 kościołów Piotra Włosta po setce lat sobie liczyło. Pomimo tylu zniszczeń, przeróbek, nadbudówek wychyla się w setkach miejsc rasowe, niepodrabiane średniowiecze i urzeka swoją pięknnością (15)⁴⁰.

³⁸ Tamże, s. 263.

³⁹ Tamże, s. 202.

⁴⁰ Tamże, s. 269–270.

Wrocław — miasto pełne przestrzeni

Zieleń miejska w przywoływanych w analizowanych pamiątkach obrazach Wrocławia spleciona jest z innym, równie ważnym elementem wrocławskiego krajobrazu — przestrzenią:

Właśnie — przestrzeń, zieleń i powietrze są to cechy bardzo charakterystyczne dla Wrocławia, do których tak się przywiązaliśmy, a co stwierdzamy po przyjeździe do innych miast, dusząc się w zwartej zabudowie i daremnie szukając wzrokiem większej przestrzeni (2)⁴¹.

Ta obecna w narracjach **przestrzenność** miasta wynika częściowo z wizji architektonicznych budowniczych dziewiętnastowiecznego Breslau. W dwóch pamiątkach znajdują się zapiski doceniające rozmach tych projektów — jest to niezwykle ciekawe w świetle narracyjnej nieobecności Breslau w analizowanych wspomnieniach. Piszący także w tym kontekście nie nawiązują wprost do przedwojennego miasta i niemieckich budowniczych, jednak takie wyrażenia, jak „przed wojną” czy „nowym mieszkańcom”, wskazują na świadomość niemieckiego rodowodu powojennego, przestrzennego kształtu miasta:

Wrocław? Olbrzymie miasto, wspaniale rozplanowane, zagospodarowane, na bardzo wysokim poziomie technicznym, posiadające pomimo zniszczeń tyle jeszcze różnorodnych wartości, że wielu nowym mieszkańcom mogło zaimponować (15)⁴².

Wrocław — nawet zburzony — czynił wrażenie dużego miasta. Widać było, że to duże miasto. Warszawa np. przeciwnie, przed wojną była też stolicą, ale nie miała wyglądu dużego miasta. [...] Układ mówił o tym, duże przestrzenie zielone, np. w okolicy Muzeum Śląskiego i Województwa [Urzędu wojewódzkiego — K.B.], a na wstępie mówił o tym dworzec — chyba największy w Polsce (16)⁴³.

⁴¹ Tamże, s. 112.

⁴² Tamże, s. 264.

⁴³ Tamże, s. 277.

W większości opisów „zielonego i przestrzennego” Wrocławia, piszący odwołują się do pustych, często pokrytych zielenią, placów i skwerów — śladów po budynkach i całych ulicach przedwojennego miasta. Innymi słowy, owe **przestrzenie** Wrocławia są znakiem **nieobecności, krajobrazem pustki**:

Krajobrazy pustki będą zatem nie tyle przedstawieniami, w których nie ma niczego, ile raczej przedstawieniami sugerującymi wcześniejszą obecność, zawierającymi ślady materialne wcześniejszej ludzkiej bytności. [...] Krajobrazy pustki to miejsca opuszczone, przeciwieństwo bezpiecznej, uporządkowanej ekumeny, a więc w pewnym sensie miejsca przekłęte, wpisujące się w topos *locus horridus*⁴⁴.

Dyskursywna niewidzialność Breslau nie pozwala na nazwanie tych jałowych obszarów **pustką**. Tylko w jednej opowieści pojawia się wskazanie wojennych przyczyn owej (także przez cytowanego autora pozytywnie konotowanej) **przestrzenności** miasta:

Wrocławską cechą jest też jego przestrzeń, do której bardzo się przyzwyczailiśmy wszyscy, chociaż wynikała ona z ostatnich, tragicznych dla miasta, dni wojny (2)⁴⁵.

Wrocław, Warszawa, Kraków...

Wskazane powyżej, podkreślane przez twórców pamiętników, elementy „tożsamości estetycznej” — w tym obrazy „przestrzennego i zielonego” Wrocławia — służą mieszkańcom nie tylko do osvajania materii obcego kulturowo krajobrazu miasta, ale i korzystnego porównania z innymi polskimi miastami. W analizowanych wspomnieniach można znaleźć bardzo wiele wypowiedzi ilustrujących nieufność, z jaką odbierany był Wrocław i jego mieszkańcy w miastach centralnej Polski. Oto kilka przykładowych cytatów:

⁴⁴ M. Czapiga, *Zwijanie przestrzeni — rzecz o krajobrazach pustki*, „Przegląd Kulturoznawczy”, 2012, nr 1, s. 63.

⁴⁵ *Zwiqzani z miastem*, s. 113.

Spotkałam się kilka razy ze stwierdzeniem, że Wrocław to duża wieś. Były to tylko gołosłowne zarzuty, czynione przez osoby z jakichś tam względów wrogo nastawione do naszego miasta i dlatego się z nimi nie zgadzam (4)⁴⁶.

Ilekoć wyjeżdżałem „w Polskę” i opowiadałem poznanym osobom o Wrocławiu (w tym wypadku Wrocław stawał się w mych ustach oczywiście najpiękniejszym miejscem pod słońcem), zawsze w finale rozmów spotykałem się z „życzliwymi” uwagami mych rozmówców w rodzaju: „Wrocław to wielka wiocha” czy „miasto ludzi zza Bugu” itp., które krótko, ale jakże wymownie sprowadzają Wrocław na dalsze miejsce po innych miastach wojewódzkich (3)⁴⁷.

Portret krakusa czy warszawiaka był kształtowany do wielu wieków. Od dawna oba ośrodki spełniają rolę wiodącą w Polsce. Z związku z powyższym ich portret utwierdził się w świadomości ogólnej naszego narodu. Społeczeństwo wrocławskie jest świeże i nie zdążyło wtłoczyć do ogólnopolskiej wyobraźni jakichś swoich charakterystycznych cech — z wyjątkiem może barwnego okresu pionierskiego. Sądzę więc, że na prawdziwe oblicze mieszkańców miasta Wrocławia musimy jeszcze poczekać (6)⁴⁸.

Szczególnie częste jest porównywanie Wrocławia do Warszawy. Autorzy tworzą analogię losów obu miast — obu mocno zniszczonych działaniami wojennymi i odradzających się po wojnie:

Pod względem składu ludności jak też losu miasta w okresie ostatniej wojny bardziej podobni jesteśmy do Warszawy niż Krakowa. Tak Wrocław, jak i Warszawa są miastami młodymi z przyszłością, i przez to bardzo ciekawymi. Na każdym kroku spotyka się tu coś nowego (2)⁴⁹.

Przedstawione cechy miejskiego krajobrazu są przez wspomnianych uznawane za neutralne i im współczesne. Można je więc swobodnie porównywać z krajobrazami innych miast — bez

⁴⁶ Tamże, s. 134-135.

⁴⁷ Tamże, s. 121-122.

⁴⁸ Tamże, s. 149.

⁴⁹ Tamże, s. 112.

odwoływania się do trudnego dziedzictwa przeszłości. Traktowane są jako legitymacja zaawansowania cywilizacyjnego miasta. Podkreślając przewagę Wrocławia w kontekście *zieloności i przestrzenności* nad największymi polskimi miastami (w tym także stolicy), piszący przekreślają drażniącą etykietę „dużej wsi”: „Pod względem zieleni to Wrocław jest chyba bezkonkurencyjny w Polsce” (2)⁵⁰.

Na plus naszemu miastu należy zapisać dużo zieleni. O tym, że mamy jej dużo, wiedziałam dawno, lecz mimo to ze zdziwieniem przeczytałam kiedyś w prasie informację, że Wrocław ma najwięcej zieleni z miast wydzielonych w Polsce. Do tego czasu bowiem byłabym skłonna przypuszczać, że pod tym względem wyprzedza nas Szczecin, które ulice, a właściwie aleje po prostu toną w zieleni, no i Kraków, gdzie chcąc czy nie chcąc, dokądkolwiek by się nie poszło, zawsze można się natknąć na Planty. We Wrocławiu ta zieleń jest inaczej porozmieszczana. W centrum i na wielu ulicach jej nie widać. [...] Mamy za to dużo pięknych parków, położonych gdzieś na uboczu, lecz właśnie z racji swego oddalenia od ruchu, hałasu i innych dręczących skutków cywilizacji stanowią znakomite tereny wypoczynkowe (4)⁵¹.

Co różni nasze miasto od innych w kraju? Zieleni, której mamy w bród, a której nie potrafimy wykorzystać należycie, jak np. Park Szczytnicki, który — jak dotąd — głównie jest odwiedzany przez mieszkańców w niedziele i święta, w dzień powszedni stanowi miejsce schadzek „długowłosych” (7)⁵².

Incydentalnie pojawiają się porównania z innymi miastami Ziemi Zachodnich i Północnych — równie zielonymi, przestrzennymi i równie „pozbawionymi przeszłości”, jak Wrocław:

Gdańsk, Opole, Szczecin — tu też można mówić o pewnych podobieństwie zarówno historycznym, dużych zniszczeniach w czasie ostatniej wojny, jak i żywotności w chwili obecnej. Miasta te posiadają dużo przestrzeni, powietrza i zieleni (2)⁵³.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże, s. 131.

⁵² Tamże, s. 171.

⁵³ Tamże, s. 112.

Zakończenie. Pytania (badawcze) na przyszłość

W powyższym opracowaniu zarysowałam aspekty problematyki materialnego wymiaru życia społecznego na Ziemiach Zachodnich i Północnych, które czekają na pełniejsze zainteresowanie badaczy społecznych, wyrażone w projektowaniu badań jakościowych dotyczących codzienności życia na tych terenach. Jeden z istotnych wątków analizy stanowiła przyroda współtworząca miejski krajobraz kulturowy tych ziem. We współczesnych opracowaniach omawiających przestrzeń miejską przyroda jest przede wszystkim ujmowana w kontekście teraźniejszych problemów miast. Zieleń traktuje się jako ważny (i najczęściej niewystarczająco obecny) element życia mieszkańców, co pojawia się przede wszystkim w postulatach urbanistów i architektów⁵⁴. Badacze reprezentujący kulturowe studia miejskie zwracają także uwagę na społeczny kontekst funkcjonowania zieleni — tworzenie wspólnot miejskich związanych z działaniem na rzecz zielonej architektury miast⁵⁵.

Otwarte pozostaje zagadnienie odziedziczonej zielonej architektury. Przykładowo — w kontekście Ziemi Zachodnich i Północnych — społeczne funkcjonowanie zachowanych do czasów współczesnych alei dębowych, którymi obsadzano te terytoria latami trzydziestych XX wieku. Czy są to zauważalne części krajobrazu? Czy są one ważne społecznie i tożsamościowo? Czy budzą poczucie obcości?

W interesującym mnie kontekście można przywołać fragmenty wypowiedzi badaczy, wskazujące na zasadność i konieczność eksploracji tych pytań. Oba przedstawione poniżej cytaty podkreślają zauważalną kulturową odmienną roślinności tych ziem od krajobrazu chociażby

⁵⁴ Zob. np. J. Gehl, *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, przeł. M.A. Urbańska, Kraków 2009; Ch. Montgomery, *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie zmieniając nasze miasta*, przeł. T. Tesznar, Kraków 2015;

⁵⁵ Zob. np. E. Rewers, *Reinventing the meaning of water in urban space*, [w:] *Re-imagining the city. Municipality and Urbanity Today from a Sociological Perspective*, red. M. Smagacz-Poziemska, K. Frysztański, A. Bukowski, Kraków 2017; J. Gądecki, *Natura miasta. O roli socjonatury w konflikcie społecznym*, „Przegląd Socjologiczny”, 2011, nr 2-3.

terenów Polski centralnej. Pierwsza wypowiedź to wspomnienie historyka Roberta Traby:

Z problematyką krajobrazu kulturowego zetknąłem się po raz pierwszy — nieświadomie jeszcze — czytając napisany w duchu socjalistycznego patriotyzmu wiersz *Ojczyzna* Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego [...]. W wierszu Gałczyńskiego odnalazłem wtedy „pelargonie” i „malwy” jako symbole „prawdziwie polskiego” krajobrazu. Odnalazłem przepiękną, niezwykłą przyrodniczo krainę mazurską, w której nie było śladu po jej dawnych gospodarzach — Mazurach [...] Krajobraz żyje: można go świadomie zmieniać i interpretować⁵⁶.

Drugi fragment pochodzi z notatek z badań terenowych etnografa Zbigniewa Jasiewicza:

Z roślin zastanych zniknął z niektórych ogródków bukszpan i inne rośliny dekoracyjne nie znane osadnikom. Odnotowano opinię, że bezpośrednio po osiedleniu zdarzali się osadnicy, którzy „wyrwali” z ogródków rośliny nie dające korzyści i sadzili marchew i rzodkiewkę⁵⁷.

Być może trwająca do czasów współczesnych (lub też współcześnie odtwarzana?) przedwojenna roślinność będzie w praktyce społecznej — na poziomie mikrospołecznym — traktowana jako kontinuum dziedzictwa przeszłości tych ziem — istotny budulec obecnych tożsamości Ziemi Zachodnich i Północnych. Za rozwijaniem tego tropu badawczego mogą świadczyć słowa wrocławskiego eseisty Andrzeja Zawady, opisujące dzisiejszy wrocławski Ostrów Tumski:

[...] rosną młode drzewka strzyżone tak samo jak przed wojną, kroki siwych niemieckich turystów szeleszczą na nowej kostce brukowej i cicho szemrzą kamery wideo. Jak słodko byłoby pomyśleć, że dzieje są łagodnym *continuum*, a wrzask i furia śniły się zaledwie⁵⁸.

⁵⁶ R. Traba, *Historia — przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 67.

⁵⁷ Z. Jasiewicz, *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej. Studium przeobrażeń rodziny na podstawie badań etnograficznych w wybranych wsiach*, Warszawa — Poznań 1977, s. 55.

⁵⁸ A. Zawada, *Drugi Breslau*, s. 30.

Na podstawie własnej pracy badawczej mogę przyjąć, że opisane powyżej strategie osvajania obcego kulturowo krajobrazu miejskiego obecne w dyskursach prywatnych, mogą także równolegle być obecne w dyskursie dominującym — neutralizującym krajobrazową obcość. Przykładowo, gdy kilka lat temu analizowałam społeczne konstruowanie przeszłości Śląska Opolskiego (regionu o historii równie zagmatwanej jak Ziemia Zachodnie i Północne) w dyskursie prasy regionalnej („Nowej Trybuny Opolskiej”), udało mi się uchwycić zależności zbieżne z powyżej wskazanymi strategiami osvajania krajobrazu, lecz pozbawione zabarwienia emocjonalnego obecnego w przedstawionych wspomnieniach wrocławian. W analizowanym materiale prasowym wspomniany nadawca, w celu zneutralizowania lub też bardziej „odniemczenia” odziedziczonych krajobrazu kulturowego tych terenów, także sięgał po „opisy przyrody” oraz odwoływał się do przeszłych obrazów przestrzeni miejskiej, „wyczyszczonych” z ich ówczesnych niemieckich użytkowników. Pisałam wówczas:

Redakcja „Nowej Trybuny Opolskiej” tworzy „pamięciowy” krajobraz kulturowy Śląska Opolskiego również przy pomocy obrazów przyrody. Jednak nadawca bardzo starannie i selektywnie dobiera widoki z którym czytelnik ma się (czy też Opolszczyznę) utożsamiać. [...] Ważną cechą śląskiej narracji jest unikanie bezpośredniego wskazania przedwojennej przynależności państwowej Śląska Opolskiego. [...] przymiotnik „pruski” czy „niemiecki” nie pojawia się ani razu w odniesieniu do omawianych miejsc. [...] Czas przedwojenny to czas opustoszały — budują go przedmioty, posągi i widoki górskie, nie ma w nim ludzi⁵⁹.

Powyższy wycinek analiz dyskursu medialnego regionalnego tygodnika dowodzi, że, być może, owe sposoby przedstawiania trudnego dziedzictwa za pomocą neutralizujących je obrazów przyrody i pustych przestrzeni są bardziej rozpowszechnione i choćby dlatego warte bliższego poznania w przyszłych przedsięwzięciach badawczych.

⁵⁹ K. Biskupska *O medialnych obrazach pamięci społecznej na przykładzie Śląska Opolskiego*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Warszawa 2010, s. 302-303.

Bibliografia

- Bereś S., (S. Nowicki), *Amarcord Wrocławski. Rozmowa z Sebastianem Lamarck*, „Odra”, nr 5, 1993.
- Bińkowska I., *Natura i miasto. Publiczna zielen miejska we Wrocławiu od schyłku XVIII wieku do początku XX wieku*. Wrocław 2011.
- Biskupska K., *Miejsca pamięci a pamięć miejsca na przykładzie Wrocławia*, [w:] *Stare i nowe tendencje w obszarze pamięci społecznej*, red. Z. Bogumił, A. Szpociński, Warszawa 2018.
- Biskupska K., *O medialnych obrazach pamięci społecznej na przykładzie Śląska Opolskiego*, [w:] *Dyskurs elit symbolicznych. Próba diagnozy*, red. M. Czyżewski, K. Franczak, M. Nowicka, J. Stachowiak, Warszawa 2014.
- Brenz A., *Oswajanie niemieckiego dziedzictwa kulturowego. Z badań etnologicznych na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997.
- Burszta J., *Kategorie ludności i ich typ kulturowy*, [w:] *Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich*, red. W. Markiewicz, P. Rybicki, Poznań 1967.
- Czapiga M., *Zwijanie przestrzeni — rzecz o krajobrazach pustki*, „Przegląd Kulturoznawczy”, 2012, nr 1.
- Czytanie miasta: badania i animacje w przestrzeni*, red. K. Kamińska, Warszawa 2017.
- Davis N., Moorhouse R., *Mikrokosmos. Portret miasta Środkowoeuropejskiego. Bratislava. Breslau. Wrocław*, przeł. A. Pawelec, Kraków 2002.
- Dwyer O.J., Alderman D., *Memorial Landscapes. Analytic Question and Metaphors*, „GeoJournal”, nr 3, 2008.
- Frydryczak B., *Krajobraz*, [w:] *Modi Memorandi. Leksykon kultury pamięci*, red. M. Saryusz-Wolska, R. Traba, Warszawa 2014.
- Frydryczak B., *Krajobraz. Od estetyki »the picturesque« do doświadczenia topograficznego*, Poznań 2013.
- Gądecki J., *Natura miasta. O roli socjonatury w konflikcie społecznym*, „Przegląd Socjologiczny”, 2011, nr 2-3.
- Gehl J., *Życie między budynkami. Użytkowanie przestrzeni publicznych*, przeł. M.A. Urbańska, Kraków 2009.
- Gnieciak M., *Krajobrazy pamięci — rama teoretyczna*, [w:] *Zapomniane miejsca, zapomniani ludzie. Restrukturyzacja ekonomiczna a zmiana kulturowa*, red. K. Wódz, Katowice 2013.

- Hess A., Leoński J., *Obraz pogranicza polsko-niemieckiego w świadomości mieszkańców Pomorza Zachodniego. Przeszłość — teraźniejszość — przyszłość*, [w:] *Jaki region? Jaka Polska? Jaka Europa?*, red. M.S. Szczepański, Katowice 2001.
- Jasiewicz Z., *Rodzina wiejska na Ziemi Lubuskiej. Studium przeobrażeń rodziny na podstawie badań etnograficznych w wybranych wsiach*, Warszawa — Poznań 1977.
- Kajdanek K., *Wokół tożsamości miast*, [w:] *Miasto. Przestrzeń. Tożsamość. Studium trzech miast Gdańsk, Gliwice, Wrocław*, K. Bierwiazek, M. Dymnicka, K. Kajdanek, T. Nawrocki, Warszawa 2017.
- Kłopot S.W., Trojanowski P., *Pamięć wrocławian o prusko-niemieckim dziedzictwie materialnym*, „Forum Socjologiczne”, nr 6, 2015.
- Kornecki M., *Krajobraz kulturowy, perspektywy badań i ochrony*. „Ochrona Zabytków”, nr 1, 1991.
- Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz, Warszawa — Berlin 2017.
- Kühne O., *Przestrzeń, krajobraz i krajobraz kulturowy*, [w:] *Krajobrazy kulturowe. Sposoby konstruowania i narracji*, red. R. Traba, V. Julkowska, T. Strykiewicz, Warszawa-Berlin 2017.
- Miściorak A., *Krajobraz jako nieświadoma pamięć miasta. Przykład Wrocławia*, „Kultura Współczesna” 2015, nr 4.
- Montgomery Ch., *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie zmieniając nasze miasta*, przeł. T. Teszner, Kraków 2015.
- Nijakowski L.M., *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.
- Praczyk M., *Strategie osławiania rzeczy na „Ziemiach Odzyskanych” ze szczególnym uwzględnieniem przestrzeni prywatnej*, „Miscellanea Posttotalitana Wratislaviensis” 2017, nr 6.
- Raczyńska M., *Dzielnica wzajemnego szacunku jako przejaw kulturowego Wrocławia*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 3.
- Rewers E., *Reinventing the meaning of water in urban space*, [w:] *Re-imagining the city. Municipality and Urbanity Today from a Sociological Perspective*, [red.] M. Smagacz-Poziemska, K. Frysztański, A. Bukowski, Kraków 2017.
- Saryusz-Wolska M., *Spotkania czasu z miejscem. Studia o pamięci i miastach*, Warszawa 2011.
- Szacka Barbara, *Czas przeszły — pamięć — mit*, Warszawa 2006.
- Szpociński A., *Miejsca pamięci (lieux de mémoire)*, „Teksty Drugie”, nr 4, 2008.

- Tarnowski J., *Architektura w poszukiwaniu tożsamości lokalnej*, [w:] *Kultura wobec kręgów tożsamości*, red. T. Kostyrko, T. Zgółka, Poznań — Wrocław 2000.
- Thum G., *Obce miasto. Wrocław 1945 i potem*, Wrocław 2005.
- Tompa A., *Nieme dziedzictwo dramatycznego miasta*, „Herito” 2017, nr 29.
- Traba R., *Historia — przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- Tuszyńska A., *Kiedy myślę Polska, myślę „Europa”*. Rozmowa z Ewą Stachniak, „Odra” 2003, nr 6.
- Zawada A., *Drugi Breslau*, Wrocław 2015.
- Związani z miastem... Opracowanie i fragmenty wypowiedzi nadesłanych na konkurs „Czym jest dla Ciebie miasto Wrocław”*, red. B. Jałowiecki, Wrocław — Warszawa — Kraków 1970.



Il. 25. Słupsk, woj. koszalińskie, 1947 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 26. Sulechów, woj. zielonogórskie, 1955 r., fot. A. Nitsch, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 27. Szczecin, 1956 r., ruiny katedry, fot. A. Turek, ze zbiorów Ewy Praczyk.



Il. 28. Szczecin, lata 50. Most Długi im. Sobieskiego, fot. A. Turek, ze zbiorów Ewy Praczyk.



Il. 29. Twardogóra, pow. sycowski, 1946 r., fot. B. Kupiec, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 30. Wałbrzych, 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 31. Wałbrzych, 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 32. Wolin, woj. szczecińskie, 1947 r., r fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 33. Wrocław, 1945 r., fot. B. Kupiec, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 34. Wrocław, fot. RSW „Prasa”, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 35. Żąbkowice Śląskie, 1946 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.



Il. 36. Żarów, pow. świdnicki, 1945 r., fot. E. Kitzmann, Instytut Zachodni w Poznaniu.

Fotograficzna reprezentacja „Ziem Odzyskanych” na fotografiach Jana Bułhaka w latach 1946–1950

Tematem niniejszego tekstu jest powojenny, ostatni okres aktywności zawodowej nestora polskiej fotografii artystycznej i dokumentalnej Jana Bułhaka (1876–1950), skoncentrowany na trwającej w latach 1946–1950 dokumentacji Ziem Zachodnich i Północnych włączonych do Polski po drugiej wojnie światowej, określanych mianem „Ziem Odzyskanych”. Podczas zorganizowanych objazdów fotograficznych i w mniejszym stopniu prywatnych podróży po Pomorzu Zachodnim, Mazurach, Ziemi Lubuskiej i Dolnym Śląsku Bułhak realizował dzieło dokumentacji fotograficznej tych ziem. Zgodnie z oczekiwaniami ówczesnych władz, efektem pracy fotografów miała być relacja dokumentująca stan zniszczeń wojennych, a jednocześnie ukazująca proces zagospodarowywania ziem. Jedną z funkcji tych zdjęć stało się przybliżenie i zarazem mentalne oswojenie Polaków z nowymi przestrzeniami państwa.

Poruszę również aspekt teoretyczny pracy Bułhaka, związany z wprowadzoną przez Bułhaka na gruncie polskim kategorią *fotografii ojczystej*, która krystalizowała się od początku lat trzydziestych. Poprzedziła ją autorska koncepcja **fotografiki**, rozumianej przez Bułhaka jako połączenie cech malarskich i graficznych w obrazie

fotograficznym dla osiągnięcia niepowtarzalnego efektu fotografii artystycznej, co miało zapewnić uznanie pracy fotografa za jeden z rodzajów działalności artystycznej. Druga idea o charakterze utylitarnym, czyli uspołecznienie misji **fotografika ojczystego** i upowszechnienie *fotografii ojczystej*, której Bułhak poświęcił dojrzały okres swojej twórczości fotograficznej, została sformułowana już w połowie lat trzydziestych na kanwie nacjonalizacji ówczesnej kultury, a następnie przeszła swoistą transformację w zmienionych warunkach powojennych. Początkowe założenia odnoszące się do fotografii krajoznawczej i misji rozwijania świadomego ruchu amatorskiego „fotografików ojczystych”, po wojnie zostały znacząco przekształcone, zarówno co do przesunięcia zadań priorytetowych, jak i co do sposobu rozumienia misji społecznej fotografa. Przedstawię kierunek tych zmian, odnosząc je do działalności fotograficznej Jana Bułhaka, jako uznanego za jednego z najważniejszych twórców fotograficznego obrazu tzw. Ziem Odzyskanych w latach 1946–1950.

Na koniec odniosę się do wykorzystywania fotografii Bułhaka do celów propagandowych w publikacjach o charakterze politycznym, czego przykładem była wielotomowa seria wydawnicza „Ziemie Staropolski” przygotowana przez Instytut Zachodni, ukazująca proces zagospodarowywania i zasiedlania „Ziem Odzyskanych”¹.

1. Działalność fotograficzna Jana Bułhaka przed wybuchem II wojny

Przygodę z fotografią Bułhak rozpoczął w 1905 roku, utrwalając amatorskim aparatem żony sceny rodzajowe z życia codziennego najbliższej rodziny i sąsiadów — nowogródzkiej szlachty. Nieoczekiwanym zwieńczeniem pierwszych jego prób na niwie fotografii była wygrana w konkursie fotograficznym na temat piękna krajobrazu litewskiego, ogłoszonym przez „Życie Ilustrowane” w 1908 roku. Pu-

¹ Por. *Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski i M. Suchocki, cz. 1-2, Poznań 1948; *Pomorze Zachodnie*, red. J. Deresiewicz, cz. 1-2, Poznań 1949; *Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945–1955)*, red. K. Piwarski, S. Zajchowska, Poznań 1955; por. M. Szymanowicz, *Zaburzona epoka. Polska fotografia artystyczna w latach 1945–1955*, Poznań 2016, s. 77-116.

blikacja serii nagrodzonych zdjęć na łamach różnych czasopism nie tylko otwierała nowe możliwości, ale także ośmieliła młodego amatora do wzięcia udziału w kilku wystawach krajowych i zagranicznych, dając silny impuls do bliższego zainteresowania się europejskim ruchem fotograficznym. Bułhaka fascynowała w tym okresie koncepcja estetyczna francuskich fotografów zrzeszonych w Photo-Club de Paris: Emila J. Constanta Puya, Roberta de la Sizeranne’a, Leonarda Misonne’a oraz Claude’a de Santeula, dzięki którym zainteresował się piktorializmem. Fotograf, tworząc nastrojowe, malarskie pejzaże i akademickie portrety w konwencji romantyczno-symbolicznej, sięgał, wzorem zachodnich piktorialistów, po tzw. techniki szlachetne, które później opisał w pracach teoretycznych².

Momentem przełomowym w karierze zawodowej Bułhaka okazał się rok 1910 i jego spotkanie ze znanym malarzem Ferdynandem Ruszczycem, animatorem życia artystycznego w Wilnie³. Ruszczyc, doceniwszy talent wrażliwego artystycznie fotografa, przekierował jednak zainteresowania Bułhaka na architektoniczny pejzaż miejski. Dzięki jego protekcji Bułhak otrzymał posadę fotografa-dokumentalisty Wilna, co zapoczątkowało nowy etap jego twórczości fotograficznej i zaowocowało wkroczeniem na ścieżkę profesjonalizacji warsztatu fotograficznego. Bułhak stawał się stopniowo coraz bardziej rozpoznawalnym fotografikiem, artystą krajobrazu miejskiego i zarazem dokumentalistą dziedzictwa kulturowego polskich miast. Jego zasoby archiwalne, dokumentujące ulice i zaułki głównie Wilna, ale również Nowogródka i innych miasteczek, a ponadto dwory polskie na Litwie oraz pejzaże litewskie, urosły w latach 1912–1920 do kilku tysięcy negatywów. Dorobek ten stał się kanwą dla ponad dwudziestu albumów o samym Wilnie, gdzie artysta osiadł na stałe, kiedy w wyniku traktatu ryskiego utracił swój rodzinny dom.

² J. Bułhak, *Fotografika. Zarys fotografii artystycznej*, Warszawa 1931; tenże, *Bromografika, czyli metoda wtórnika*, Wilno 1934; tenże, *Estetyka światła (zasady fotografii)*, Wilno 1936; por. A. Sobota, *Szlachetność techniki. Artystyczne dylematy fotografii w XIX i XX wieku*, Warszawa 2001.

³ Por. M. Szymanowicz, *W kręgu fotografii piktorialnej. O teoretycznym aspekcie twórczości Jana Bułhaka*, [w:] *Jan Bułhak (1876–1950) fotografik* [katalog wystawy], oprac. Z. Jurkowlaniec, D. Jackiewicz, A. Masłowska, Warszawa 2007, s. 128–176.

Repolonizacja uniwersytetu wileńskiego, na którym dziekanem wydziału artystycznego został Ferdynand Ruszczyc, otworzyła Bułhakowi możliwość pracy w charakterze wykładowcy i kierownika pierwszego w Polsce Zakładu Fotografii Artystycznej na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu im. Stefana Batorego, co miało miejsce w latach 1919–1939. Pracę akademicką łączył z aktywnością publicystyczną, a przede wszystkim z wędrówkami szlakiem najstarszych polskich miast, tworząc ich bogatą dokumentację historyczno-fotograficzną, wydobywającą piękno architektury i niepowtarzalny klimat. Powstały w ten sposób zasobne kolekcje obrazów fotograficznych Warszawy, Krakowa, Poznania, Lublina, Zamościa, Kazimierza nad Wisłą oraz wielu innych miejsc, położonych zwłaszcza na ówczesnych wschodnich krańcach Rzeczypospolitej. Fotografie Bułhaka nie miały charakteru czysto dokumentalnego i inwentaryzacyjnego, ponieważ ich autor świadomie tworzył fotograficzne obrazy artystyczne⁴. Plonem tej pracy było 158 albumów pod wspólnym tytułem: *Polska w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka*. Fotograf stopniowo rozszerzał obszar terytorialny swojej działalności o kolejne dzielnice ówczesnej Polski. W 1936 roku, na zlecenie Oddziału Sztuki przy Śląskim Urzędzie Wojewódzkim oraz Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, Bułhak podjął się realizacji cyklu ponad stu obrazów fotograficznych, przedstawiających ówczesny polski Śląsk.

2. Kształtowanie się idei *fotografii ojczystej* Bułhaka w okresie dwudziestolecia międzywojennego

Pasja, z jaką Bułhak wykonywał pracę dokumentalisty polskich miast, krajobrazów oraz znaczących obiektów architektury, w połączeniu z jego refleksyjno-dydaktycznym temperamentem nauczyciela akademickiego oraz wyczuciem formy artystycznej doprowadziły do formułowania własnych koncepcji teoretycznych i zarazem do ciągłego poszukiwania adekwatnych rozwiązań warsztatowych. Wieloletnie doświadczenia związane z pracą fotografa dokumentalisty i artysty oraz znajomość tzw. szlachetnych technik fotografowania zaowocowały

⁴ Por. M. Szymanowicz, *Zaburzona epoka*, s. 68-76.

koncepcją **fotografiki**. Tym terminem Bułhak określał pracę fotografa, polegającą na świadomie artystycznym obrazowaniu rzeczywistości. Na jego podstawie postulował, aby pracę fotografa traktowano jako pełnoprawną dziedzinę twórczości artystycznej, a nie tylko rodzaj rzemiosła. Teoretyczne założenia i warsztatowe podstawy fotografiki jako dziedziny sztuki obrazowej wyłożył w serii swoich prac. Pierwsza z nich: *Fotografika* (1931) była swoistym podręcznikiem służącym do poznania zasad fotografii artystycznej, a przy tym ukazującym różne techniki fotograficzne i możliwe układy kompozycyjne, które były bogato ilustrowane przykładowymi zdjęciami jego autorstwa⁵. Ta wczesna koncepcja była, z punktu widzenia kręgu amatorskich twórców fotografii, dość elitarna, ponieważ zakładała konstruowanie fotografii według klasycznych reguł kompozycji oraz zastosowanie profesjonalnych technik fotografowania. W kolejnych latach Bułhak skoncentrował się na omówieniu elementów ówczesnego profesjonalnego warsztatu fotograficznego, wydając kolejno: *Technikę bromową* (1933) i *Bromografię* (1935) oraz *Estetykę światła* (1935). Pierwsza z pozycji szczegółowo omawiała technikę powiększeń oraz zastosowanie papieru bromowo-srebrnego do tworzenia obrazów artystycznych. Kolejna praca była autorskim wykładem Bułhaka na temat artystycznego kształtowania obrazu fotograficznego poprzez przekopiowanie oraz retusz pozytywu i negatywu papierowego, czyli tzw. metodę wtórnika. Ostatnia z prac, niezwykle wysoko oceniona, wzbogacała wcześniej wyłożone zasady fotografiki o nowe doświadczenia związane ze światłem słonecznym. Równolegle w latach 1931–1936 ukazywały się w cyklu pod wspólnym tytułem *Wędrowki fotografa*, zeszyty zawierające fotografie krajoznawcze, dodatkowo opatrzone autorskim tekstem Bułhaka. Jego narracyjny, niezwykle emocjonalny styl wypowiedzi współgrał z wrażliwością na piękno polskiego krajobrazu, zwłaszcza Kresów, ukazywanego w konwencji przestrzennych pejzaży.

W drugiej połowie lat trzydziestych, pod wpływem warszawskiej wizyty profesora Paula Lükinga, prezydenta Związku Towarzystw Fotograficznych w Niemczech (1935), a następnie dyskusji zjazd-

⁵ J. Bułhak, *Fotografika*.

wej Delegatów Polskich Towarzystw Fotograficznych w Warszawie, poświęconej osiągnięciom fotografii hiszpańskiej w twórczości José Ortiza Echagüego (1937), zaczęła się krystalizować jego bardziej egalitarna koncepcja. Bułhak określił ją mianem *fotografii ojczystej*⁶. Postulaty ramowe tej koncepcji adresowane były do szerokich kręgów fotografów-amatorów i dokumentalistów. Bułhak dążył nie tylko do tworzenia określonego typu fotografii, ukazującej piękno i ducha polskiego krajobrazu. Jeszcze przed wojną, w kolejnych przybliżeniach tej koncepcji Bułhak rozszerzył krąg jej tematów, dodając do nich obrazowanie codzienności, warunków egzystencji i pracę ludzi zamieszkujących różne regiony Polski. Istotą zamysłu *fotografii ojczystej*, która stała się odtąd flagowym projektem Bułhaka, było zachęcenie amatorów do obrazowania rodzimego krajobrazu kulturowego i przyrodniczego w różnych regionach kraju. Sama myśl nawiązywała do idei krajoznawczych, ale Bułhak pogłębił ją o zadanie ukazania specyfiki polskiego krajobrazu kulturowego i przyrodniczego. W praktyce *fotografia ojczysta* miała być zapisem dokumentującym nie tylko znane zabytki i pomniki architektury, ale także przestrzeń publiczną wraz z jej obiektami oraz charakterystyczną i specyficzną dla danego regionu zabudowę miast i wsi. Bułhak zachęcał do fotografowania lokalnych krajobrazów przyrodniczych, w tym także zbiorników wodnych, parków oraz interesującego drzewostanu. Nieodzownym elementem tych ujęć mieli stać się ludzie. Pod wpływem fotografii europejskiej program *fotografii ojczystej* nabrał wyraźnego elementu etnograficznego — uwaga fotografa miała być skupiona na ukazaniu zanikających zwyczajów ludowych, obrzędowości związanej z pracą na roli oraz sposobach spędzania wolnego czasu. Wędrujący po kraju fotografowie, podobnie jak on sam, mieli pokazywać zarówno to, co zwyczajne, jak i to, co unikalne, specyficzne, piękne i warte pokazania. Celem było upamiętnienie, ale i odkrycie miejsc nieznanych dotąd przeciętnym turystom.

Sformułowany przed wybuchem wojny program *fotografii ojczystej* był więc już wówczas próbą wielostronnego ujęcia dokumentującego krajobrazy ojczyste z wykorzystaniem szlachetnych technik fotografowania. Zadanie to miało także wymiar archiwizacji

⁶ J. Bułhak, *Polska fotografia ojczysta*, Poznań 1939.

jąco-naukowy i praktyczny. Fotografie mogły służyć do celów badań naukowych, archiwizacji obiektów architektury, stanowić materiał dla wydawnictw albumowych i przewodników, służyć do popularyzowania i propagowania turystyki krajoznawczej.

Częścią ówczesnej koncepcji Bułhaka była wizja szerokiej grupy dokumentujących ojczyste krajobrazy współpracowników-amatorów, która wymagała stworzenia formuły zrzeszającej ruch amatorski fotografików. Wspólną płaszczyzną organizacyjną, zbliżającą środowiska artystyczne i amatorskie, stał się Fotoklub Wileńskiego (1928), a następnie Fotoklub Polski (1929), którego Bułhak został pierwszym prezesem⁷.

Podjęte przez Bułhaka w połowie lat trzydziestych prace nad koncepcją *fotografii ojczystej* krystalizowały się jeszcze przez wiele lat, w toku dyskusji toczonych podczas spotkań i na wykładach Bułhaka, ale również na łamach czasopism fachowych, poświęconych fotografii⁸. Tuż przed wybuchem wojny Bułhak wydał w formie niewielkiej broszury pierwszy przewodnik *fotografii ojczystej*, formułując w nim podstawowe zasady koncepcji⁹. Sens podjętego działania i definicję *fotografii ojczystej* Bułhak rozumiał już wówczas tak, jak został on ostatecznie sformułowany w jego wydanej pośmiertnie pracy:

[...] obrazowe przedstawienie kraju, jego powierzchni przyrodniczej oraz znajdujących się na niej działań i dzieł ludzkich w sposób tak prawdziwy, trafny i wyrazisty, żeby to przedstawienie mogło pogłębiać znajomość kraju ojczystego i pomnażać radość i dumę, jaką przynosi samowiedza narodowa¹⁰.

⁷ M. Szymanowicz, *Polski piktorializm pomiędzy estetyką Fotoklubu Paryskiego a językiem Nowej Fotografii*, [w:] *Fotografia od dagerotypu do galerii Hybrydy*, red. D. Jackiewicz, Warszawa 2008, s. 69-78.

⁸ Por. J. Bułhak, *Czynniki psychologiczne w fotografowaniu*, „Nowości Fotograficzne”, IX (1937), nr 1, (17); tenże, *Regionalizm w fotografii, czyli fotografia ojczysta*, „Nowości Fotograficzne”, IX (1937), nr 2 (18); tenże, *Jaka ma być polska fotografia ojczysta (próba zarysu)*, „Nowości Fotograficzne”, X (1938), nr 2, (20); tenże, *Wyniki ankiety w sprawie fotografii ojczystej*, „Nowości Fotograficzne”, XI (1939), nr 1 (21).

⁹ J. Bułhak, *Polska fotografia ojczysta*.

¹⁰ J. Bułhak, *Fotografia ojczysta. Rzecz o uspołecznieniu fotografii z ilustracjami autora*, wstępem opatrzył H. Derczyński, Wrocław 1951, s. 57.

W świetle tej definicji *fotografia ojczysta* stanowiła rodzaj świadomej pracy wykonanej przez fotografa. W wymiarze estetycznym *fotografia ojczysta* była dążeniem do obrazowania realistycznego, lecz z zastosowaniem profesjonalnych środków i technik fotograficznych, przy świadomym odrzuceniu innych ówczesnych nurtów fotografii, a zwłaszcza mody na abstrakcjonizm i surrealizm. Bułhak proponował realizm w miejsce wyrafinowanego artyzmu, umieszczenie obiektów fotografowanych w kontekście historycznym i społecznym, zarzucając przesadnie estetyzującym ujęciom ucieczkę od rzeczywistości.

Bułhak — romantyczny pejzażysta — nie stronił od tematyki społecznej, wobec której estetyka stawiała się niejako wtórna. Jest to szczególnie widoczne w cyklu obrazów ukazujących kuchnie ludowe w Wilnie, dożywiające dzieci wileńskiej biedoty. Bułhak portretował ludzkie typy, przedstawicieli grup narodowościowych i społecznych, z upodobaniem zaglądał do zaniedbanych zaułków polskich miast w okresie międzywojennym. Można odnieść wrażenie, że, podejmując przed wojną tematykę *fotografii ojczystej*, wciąż był pod wpływem idei pozytywistycznych, które ukształtowały jego młodościowy światopogląd.

W aspekcie kulturowym fotografie Bułhaka były i pozostaną dokumentem epoki, bezcennym źródłem historycznym w badaniach prowadzonych przez historyków sztuki i historyków kultury, głównie w zakresie dokumentowania i upamiętniania dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego, często bezpowrotnie utraconego na skutek działań wojennych. Nie mniej ważny wydaje się jednak wymiar działalności środowiskowej i organizacyjnej podejmowanej przez Bułhaka w ramach jego koncepcji *fotografii ojczystej*, która, zwłaszcza w okresie powojennym, przerodziła się z pracy indywidualnej w swoistą misję społeczną. Z jednej strony szerokie upublicznienie wykonywanych fotografii sprzyjało oswojeniu z nowymi nabytkami terytorialnymi w poznaniu własnego kraju, rozpropagowaniu idei krajoznawczych i turystyki. Z drugiej strony — praca reportersko-dokumentacyjna, ceniona zwłaszcza w warunkach powojennych, zdobyła uznanie i doczekała się podniesienia jej do rangi pracy artystycznej.

3. Rozszerzenie zakresu tematycznego i funkcjonalnego koncepcji *fotografii ojczystej* w okresie powojennym

Wojna nie przerwała aktywności Bułhaka. Artysta zaangażował się w działalność podziemną, pracując dla Komórki Łączności Delegatury Rządu. W wyniku walk o Wilno, 10 lipca 1944 r., w pożarze mieszkania wraz z pracownią i archiwum stracił swój dorobek fotograficzny. Jedynie jego część zdołano odtworzyć na podstawie opublikowanych w okresie przedwojennym albumów fotograficznych oraz zakupionych przez muzea i prywatnych kolekcjonerów prac artysty. Po śmierci żony Bułhak opuścił Wilno i w 1945 r. wraz z synem Januszem i jego rodziną osiadł w Warszawie. Rozpoczął kolejny etap pracy, polegający na dokumentowaniu zniszczeń wojennych, początkowo w stolicy — fotografował ruiny Śródmieścia Warszawy. Część zdjęć zaprezentowanych na otwartej w maju 1945 roku w Muzeum Narodowym zbiorowej wystawie fotograficznej zatytułowanej „Warszawa oskarża” była autorstwa Bułhaka. Organizatorom zależało na tym, aby, poza oczywistymi walorami dokumentacyjnymi, fotografie zgromadzone na wystawie ukazywały ogrom zniszczeń, wyrażając symboliczne oskarżenie i zarazem rodzaj antywojennego przesłania. Kolejna, tym razem samodzielna, wystawa Bułhaka pt.: „Warszawa 1945 w obrazach fotograficznych Jana Bułhaka”, zorganizowana w Muzeum Narodowym w lutym 1946 roku, wpisywała się w działania podejmowane przez całe ówczesne środowisko fotograficzne, polegające na dokumentowaniu stanu zrujnowanych w wyniku działań wojennych miast. Najobszerniejsze zestawy tego typu fotografii zostały wykonane przez środowiska fotograficzne dla Warszawy, Poznania, Wrocławia i Gdańska¹¹.

Powstające po 1945 roku prace Bułhaka pozostają świadectwem powrotu artysty do idei *fotografii ojczystej*, ale także jednoczesnego rozszerzenia tematycznego i funkcjonalnego tej koncepcji, co było skutkiem jej dostosowania do sytuacji powojennej. O ile założenia przedwojenne programu *fotografii ojczystej* korespondowały z państwowotwórczym duchem sanacji, a zaangażowanie do pracy szerokich

¹¹ Por. M. Szymanowicz, *Zaburzona epoka*, s. 79.

rzesz amatorów bliskie było ówczesnej „filozofii czynu”, o czym wspomina Maciej Szymanowicz¹², o tyle powojenny program realizowany przez Bułhaka otrzymał nieco inny priorytet. Wynikł on z konieczności dokumentowania zniszczeń wojennych oraz przeprowadzenia wielkiej akcji dokumentującej nabytki wojenne, czyli nowo włączony do Polski obszar tzw. Ziem Odzyskanych.

Silnym impulsem organizującym i formalizującym działalność środowiska fotograficznego był odbywający się w 1946 roku w Krakowie IV Polski Kongres Turystyczny, na którym Bułhak ponownie przypomniał środowisku o swojej idei, określając *fotografię ojczystą* jako rodzaj dobrowolnej służby państwowej, wynikającej z poczucia odpowiedzialności¹³. Bułhak nie tylko powrócił do idei pracy *fotografa ojczystego* jako rodzaju misji społecznej, ale swoim wystąpieniem wpisywał się w nowe zadania formułowane przez władze polityczne:

Kraj jest zdewastowany przez wojnę w sposób niebywale barbarzyński i musi odbudować się od fundamentów. Do zobrazowania zniszczenia i odbudowy jest powołana polska *fotografia ojczysta* w osobach swych dawnych ocalałych przedstawicieli i w osobach młodych adeptów, wśród których pojawiają się siły tegie, wiele obiecujące. Polsce przybyły nowe dzielnice na zachodzie, wyludnione i огоłocone z dotychczasowego zagospodarowania. Dzielnice te będą szybko zmieniały swoje oblicze pod naporem wymagań życia; dawne tego oblicza wizerunki pochodzenia niemieckiego przestały być aktualne. Czas nie stoi w miejscu, a na to co tam jest dzisiaj do zrobienia w zakresie fotografowania, na to za parę lat będzie już za późno. Do utrwalenia wyglądu tych stanów przejściowych Ziem Zachodnich konieczna jest natychmiastowa zorganizowana działalność fotografów objazdowych, którzy by w ciągu roku obecnego i przyszedłego zobrazowali wygląd kraju, jego stan, braki, nabytki i zasoby¹⁴.

Począwszy od lipca 1946 roku Bułhak, wziął udział w serii kilku objazdów fotograficznych po Ziemiach Odzyskanych, które zostały

¹² Tamże, s. 76.

¹³ J. Bułhak, *Fotografia dla potrzeb krajoznawstwa i propagandy turystycznej*, „Świat Fotografii”, 1946, nr 1, s. 5.

¹⁴ Tamże, s. 23.

zorganizowane pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK), podczas których wykonał około sześć tysięcy zdjęć. Na podstawie wykonanych przez Bułhaka fotografii można wnioskować, że dotarł do miejscowości położonych na terenach Pomorza Zachodniego, ziemi lubuskiej i Dolnego Śląska oraz Mazur. Organizatorem objazdów ze środków ówczesnego Ministerstwa Komunikacji był znany krajoznawca i popularyzator turystyki Mieczysław Orłowicz, zarazem urzędnik Referatu Turystyki tego ministerstwa. W latach 1946–1949 zorganizowano objazdy, które odbywały się od maja do września jako osobne ekspedycje, kierowane do poszczególnych regionów. Brali w nich udział — obok przedstawicieli ministerstwa — fotograficy, geografowie, kartografowie, etnolodzy, przedstawiciele PTK oraz referatów turystyki z poszczególnych województw. W wyniku objazdów powstała obszerna dokumentacja, wchodząca w skład archiwum tworzonego w Ministerstwie Komunikacji. O zakresie prac dokumentacyjnych świadczy fakt, że na trasie pierwszego objazdu fotograficznego po Pomorzu w 1946 roku, w którym brał udział Bułhak, znalazło się 85 miejscowości. W zbiorach zachowały się fotografie Szczecina, Kamienia Pomorskiego, Stargardu Szczecińskiego i wielu innych miejscowości. Mimo że Bułhak nie był oficjalnie przydzielony do grupy dolnośląskiej, to i stamtąd zachowały się liczne fotografie, dokumentujące ruiny Wrocławia, kopalnie Wałbrzycha, uliczki Kłodzka i wiele krajobrazów górskich.

Celem tych podróży było dokumentowanie stanu przejściowego tzw. Ziem Odzyskanych, a więc nie tylko ukazywanie zniszczeń wojennych, lecz przede wszystkim rejestrowanie miejsc i obiektów, które wykazywały potencjał w dziedzinie komunikacji, przemysłu, rolnictwa, a także turystyki. Te same miejsca fotografowano kilkakrotnie, co pozwalało na uchwycenie odmiennych perspektyw i dynamiki zachodzących na nich zmian. Bułhak, któremu jako główny obszar dokumentacji wyznaczono wybrzeże i Mazury, podróżował po całym obszarze Ziem Odzyskanych, szczególnie jednak upodobał sobie najmniej znane tereny Pomorza Zachodniego.

Realizacja projektu dokumentującego stan Ziem Odzyskanych przebiegała zgodnie z zapotrzebowaniem dysponentów środków

na określony typ informacji, co powodowało odsunięcie tematyki krajoznawczej. Dobitnie natomiast akcentowano priorytety związane z dokumentowaniem zniszczonych obiektów industrialnych (fabryki, stocznie morskie i rzeczne, porty, kopalnie i elektrownie) i ich odbudowę. Zainteresowaniem cieszyły się obiekty takie, jak: drogi, autostrady, mosty, latarnie morskie, budynki użyteczności publicznej. Jeśli fotografowano obiekty zabytkowe i historyczne, to starano się wybierać te, które mogły podkreślać ich związek z polskością albo, jak na Dolnym Śląsku, sugerować powiązania średniowiecznych i renesansowych obiektów z epoką Piastów.

4. Fotografie Bułhaka w cyklu *Ziemie Staropolski* Instytutu Zachodniego w Poznaniu

W latach 1946–1950 Bułhak współpracował z najważniejszymi instytucjami prowadzącymi dokumentację dotyczącą Ziemi Odzyskanych — poza wspomnianym Ministerstwem Komunikacji i PTK, również z Instytutem Zachodnim w Poznaniu, a także, sporadycznie, z regionalnymi stowarzyszeniami fotograficznymi.

Mimo że w publikacjach Instytutu Zachodniego pojawiły się liczne zdjęcia Bułhaka z różnych regionów, głównie z Pomorza Zachodniego, w rzeczywistości artysta nie wziął udziału w organizowanych przez poznański ośrodek badawczy ekspedycjach, na podstawie których powstała monumentalna seria pt. *Ziemie Staropolski*. Fotografie Bułhaka zostały prawdopodobnie pozyskane przez Instytut Zachodni z centralnego zasobu i uzupełniły zdjęcia przygotowane specjalnie do tej publikacji przez: Eugeniusza Kitzmanna, Bronisława Kupca, Stanisława Muchę, Tadeusza Przypkowskiego i Włodzimierza Puchalskiego¹⁵. Fotografom w wyprawach towarzyszyli również historycy, archeolodzy oraz geografowie, którzy, jak podano na wstępie pierwszego tomu, przebyli łącznie ponad 6000 km¹⁶. Warto zaznaczyć, że fotografie Bułhaka znalazły poczesne miejsce w poznańskiej serii i były bogato reprezentowane. Zgodnie z życzeniem autora nazwano

¹⁵ Por. *Dolny Śląsk*, s. 477.

¹⁶ Tamże, s. 7.

je „fotografiami artystycznymi”¹⁷. Równie liczne są fotografie Bułhaka w obu częściach tomu poświęconego Pomorzu Zachodniemu¹⁸. Autorzy serii wykorzystali także prace innych znanych polskich fotografów¹⁹. Publikacja Instytutu Zachodniego stawiała sobie za cel przede wszystkim ukazanie współczesnego stanu badanych obszarów oraz ich najdalszą przeszłość, która mogła być powiązania z okresem panowania Piastów. Tak zwane Ziemie Odzyskane miały dzięki tej publikacji zostać ponownie zasymilowane, zwłaszcza w sensie historycznym, a ich dziedzictwo kulturowe i materialne przyswojone.

Oto kilka przykładów z materiału fotograficznego Bułhaka zamieszczonego w tomie śląskim, reprezentowanych zestawem tematów typowych dla rozszerzonej po wojnie koncepcji *fotografii ojczystej*. Są to piktorialne pejzaże wyżynne i górskie, tak charakterystyczne dla Bułhaka i jego stylu obrazowania, ukazujące specyfikę krajobrazu i przyrody Dolnego Śląska: „przełom Nisy Kłodzkiej przez Góry Bardzkie z widokiem na klasztor w Bardzie”²⁰, z podpisem zachowującym oryginalną pisownię niemieckiej nazwy rzeki, a także fotografie przedstawiające widok dolin górskich ze Śnieżnika²¹. Wiele z tych ujęć zostało wykonanych podczas wędrówek górskich po rozległym Pogórzu Sudeckim²². Pejzaże miejskie są reprezentowane przez malownicze ujęcie rynku w Kłodzku²³ oraz realistyczny obraz targu, przypominającego bazar staroci, a odbywającego się w listopadzie 1946 roku na placu Grunwaldzkim we Wrocławiu. Dramatycznym tłem tego ujęcia są rozciągające się dookoła ruiny miasta, swoją skalą przypominające ruiny Śródmieścia Warszawy²⁴.

¹⁷ Por. tamże, s. 519.

¹⁸ *Pomorze Zachodnie*, red. J. Deresiewicz, cz. 1, Poznań 1949, s. 585. *Pomorze Zachodnie*, cz. 2, Poznań 1949, s. 297.

¹⁹ Między innymi byli to: Gwido Chmarzyński, Bożena Stelmachowska, Ludomir Kapczyński, Eugeniusz Kitzmann, Kazimierz Komorowski, Zygmunt Świechowski, Jarosław Urbański, Bronisław Kupiec, Stanisław Mucha, Krystyna Neuman, Tadeusz Przypkowski, Włodzimierz Puchalski i inni.

²⁰ *Dolny Śląsk*, s. 108.

²¹ Tamże, s. 116.

²² *Dolny Śląsk*, s. 361.

²³ Tamże, s. 115.

²⁴ Tamże, s. 95.

Wśród fotografii nie mogło zabraknąć charakterystycznych dla fotografii dokumentalnej Bułhaka obiektów zabytkowych. Są wśród nich zdjęcia przedstawiające kościół i klasztor pocysterski w Krzeszowie²⁵ oraz częściowo zrujnowane obiekty wrocławskie, czyli główny budynek uniwersytecki²⁶ oraz ruiny kościoła Najświętszej Marii Panny na Piasku²⁷. W tomie eksponowane są również dwie szczególne fotografie, będące symboliczną zapowiedzią przyszłości Dolnego Śląska: pejzaż industrialny Wałbrzycha — zapowiedź eksploatacji bogactw naturalnych²⁸ — oraz opuszczony przez Niemców dom i zabudowania gospodarcze²⁹, podobne do dziesiątków tysięcy domostw, rozsianych po całym Śląsku, które miały się stać nowymi domami przesiedlonych ze wschodu i dla tych, którzy, dobrowolnie przywędrowawszy na Ziemię Zachodnie, osiedlali się na nich w poszukiwaniu swojej szansy. Jest to fotografia-symbol, której towarzyszą fragmenty cytowanych wspomnień osadników, co może świadczyć o bardzo nowatorskim, jak na owe czasy, mikrohistorycznym podejściu autorów do zagadnień społecznych sygnalizowanych w tomie³⁰.

Z kolei dwa tomy poświęcone ziemiom Pomorza Zachodniego³¹, chociaż przynoszą podobną tematykę, nie obfitują w fotografię pejzażową w dawnym stylu piktorialnym. Reprezentują ją zaledwie dwa ujęcia: „krajobraz moreny dennej pod Trzebiatowem”³² oraz widok ruchomych piasków w Łebie³³. Są w nich jednak pejzaże miejskie w dawnym stylu, np. ulica w Bytowie³⁴ i park miejski w Koszalinie³⁵. Bułhak, który stosunkowo wcześniej przybył na Pomorze Zachodnie, uchwycił

²⁵ Tamże, s. 260-261.

²⁶ Tamże, s. 456.

²⁷ Tamże, s. 479.

²⁸ Tamże, s. 269.

²⁹ Tamże, s. 491.

³⁰ Tamże, s. 489-491.

³¹ *Pomorze Zachodnie*, cz. 1.

³² Tamże, s. 19.

³³ Tamże, s. 300.

³⁴ Tamże, s. 313.

³⁵ *Tamże*.

więc na swoich fotografiach stan powojennej dewastacji wielu zabytkowych miejsc, takich, jak ruiny Wolina³⁶, ruiny Starego Miasta w Szczecinie³⁷ oraz ruiny ulic Stargardu Szczecińskiego³⁸. Ze względu na ciężkie walki, toczące się na Pomorzu Zachodnim podczas ofensywy zimowej 1945 roku, skala zniszczeń wojennych i dewastacji obiektów o znaczeniu gospodarczym i przemysłowym była na tych terenach dużo bardziej widoczna. Przykładem tego są fotografie: zniszczonej fabryki paliw w Policach³⁹, zniszczonych stoczni i portów w Szczecinie⁴⁰, portu w Świnoujściu⁴¹, w Kołobrzegu⁴², zerwanych mostów na Dziwniej pod Wolinem⁴³ oraz w Szczecinie na Odrze⁴⁴. Bułhak dokumentował zniszczenia infrastruktury związanej z żeglugą morską i rybołówstwem, np.: latarni morskiej w Kołobrzegu⁴⁵, uszkodzonego wejścia do portu w Darłowie i portu rybackiego w Darłowie⁴⁶ oraz stoczni rybackiej w Ustce⁴⁷. Nieco później, obok zniszczeń pierwszego okresu powojennego, Bułhak rejestrował przykłady prac podejmowanych w portach i stocznich rybackich, np. w Ustce⁴⁸, oraz prowizoryczny most zbudowany na Odrze pod Szczecinem⁴⁹, a także stan obiektów przejętych po Niemcach, jak choćby autostradę pod Szczecinem⁵⁰. Wszędzie, gdzie się pojawiał, starannie dokumentował stan obiektów architektonicznych, takich, jak: mury miejskie w Star-

³⁶ Tamże, s. 386.

³⁷ Tamże, s. 458.

³⁸ Tamże, s. 525.

³⁹ *Pomorze Zachodnie*, cz. 2, s. 462.

⁴⁰ Tamże, s. 217.

⁴¹ Tamże, s. 226.

⁴² Tamże, s. 230-231.

⁴³ Tamże, s. 182.

⁴⁴ Tamże, s. 183.

⁴⁵ Tamże, s. 212.

⁴⁶ Tamże, s. 242.

⁴⁷ Tamże, s. 233-234.

⁴⁸ *Pomorze Zachodnie*, cz. 2, s. 84.

⁴⁹ Tamże, s. 182.

⁵⁰ Tamże, s. 190.

gardzie⁵¹, Wały Chrobrego w Szczecinie⁵², oraz budynków użyteczności publicznej, np. budynku Poczty i Telegrafu w Szczecinie⁵³, zabudowań gospodarczych, takich jak młyn wodny nad Regą w Gryficach⁵⁴. W obiektywie utrwał również sceny świadczące o procesie powojennego zasiedlania i zagospodarowywania Pomorza, jak choćby dynamiczne ujęcie rynku w Trzebiatowie w dzień targowy⁵⁵.

5. Materiał fotograficzny Bułhaka z komentarzem propagandowym

Wydawnictwo Instytutu Zachodniego przesycęła idea uznania Ziemi Zachodnich za ziemie staropolskie. Koncepcja ta była bliska już przedwojennym historykom szkoły poznańskiej, skupionym wokół „Roczników Historycznych”, pisma redagowanego przez Kazimierza Tymienieckiego⁵⁶. Roczniki były pismem tematycznie skoncentrowanym na „historii Wielkopolski, Śląska, Pomorza oraz innych ziem kresowych Polski zachodniej”⁵⁷, które inicjowało badanie historii Śląska i Pomorza, ziem uznanych za najbardziej nieobecne w polskiej historiografii. W ten sposób Tymieniecki stworzył naukowe forum dyskusyjne, którego zadaniem było równoważenie głosu niemieckich historyków, kiedy uruchomiona została kontrowersyjna dyskusja na temat rozwoju cywilizacyjnego ziem polskich po pierwszej wojnie światowej.

O przesłaniu politycznym i ideowym serii Instytutu Zachodniego pisał w słowie wstępnym jego dyrektor, Zygmunt Wojciechowski, który wprost określił cel publikacji jako

⁵¹ Tamże, s. 182.

⁵² Tamże, s. 459.

⁵³ Tamże, s. 202.

⁵⁴ Tamże, s. 62.

⁵⁵ Tamże, s. 168.

⁵⁶ Por. K. Tymieniecki, *Przedmowa do tomu Roczników Historycznych*, „Roczniki Historyczne” 1(1925), s. 4-5.

⁵⁷ Tamże, s. 4.



Fot. 1. Kamień Pomorski, portal w katedrze, 1945, Jan Bułhak, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Fot. 2. Koszalin, ruiny domów w rynku, 1945, Jan Bułhak, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Fot. 3. Słupsk, ulica przy zamku, 1945, Jan Bułhak, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Fot. 4. Wałbrzych, widok na kopalnię, 1947, Jan Bułhak, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.



Fot. 5. Stargard Szczeciński, fragment ruin miasta nad Iną, 1945, Jan Bułhak, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

[...] zespolenie duchowe społeczeństwa polskiego z Ziemiami Odzyskanymi poprzez stworzenie przeświadczenia i przekonania, że wróciliśmy na szlak naszych starych ziem macierzystych. [...] Z przytoczonych wyżej względów nasze wydawnictwo jest świadomie jednostronne. Ziemie Odzyskane przez okres dziejów wchodziły w skład różnych organizmów państwowych, w ostatnich dwu wiekach były w całości w rękach niemieckich. Nie silimy się na pisanie historii tzw. obiektywnej. Zadanie nasze polegało na przedstawieniu polskiej historii tych ziem i rzucenie polskiej współczesnej rzeczywistości tych ziem na owo tło historyczne. Takie postawienie sprawy dyktowały nie tylko potrzeby chwili obecnej, ale również przekonanie, że polska historia tych ziem jest ich historią najglówniejszą⁵⁸.

Całość poznańskiego cyklu była dofinansowana przez władze polityczne i osobiście wspierana przez premiera Józefa Cyrankiewicza. Nie obyło się więc bez przykładów propagandowego użycia zdjęć Bułhaka, z których część, ze względów estetycznych, potraktowano jako atrakcyjne przekładki rozdziałów w tomie śląskim, w części poświęconej działaniom podejmowanym dla zagospodarowania tych ziem. Na przykład w rozdziale poświęconym rolnictwu fotografia ukazująca orkę na malowniczych polach Pogórza Sudeckiego uzyskała tytuł: „Ziarno rzucamy w ziemię”⁵⁹ i opatrzona została następującym komentarzem wstępnym:

I oto w takie warunki wszedł chłop polski, aby po raz nie wiadomo który zdać egzamin ze swej tężyzny. Warunki te nie były dla niego nowością. Widzieliśmy go przecież na obczyźnie, przy pracy pionierskiej w Brazylii, gdy w najcięższych warunkach i w całkowitym osamotnieniu wydzierał ziemię puszczy. Widzieliśmy go podczas obu wojen światowych, jak tułał się po różnych krajach dalekich, jak nieraz orał, siał i sprzątał w ogniu artyleryjskim; zna on dobrze woń pogorzeliska i wie, z jakim trudem odbudowuje się ojcowiznę po raz któryś z rzędu od fundamentu. Może więc ten jedynie chłop mógł porwać się na dzieło odbudowy polskich Ziem Odzyskanych,

⁵⁸ Z. Wojciechowski, *Słowo wstępne*, [w:] *Dolny Śląsk*, cz. 1, s. 10-11.

⁵⁹ *Dolny Śląsk*, cz. 2, s. 361.

dając pełną gwarancję sukcesu. I teraz znów jego rękami rzucamy ziarno w odzyskaną ziemię⁶⁰.

Nieco dalej znajduje się rozdział „Przywracamy naturze” poświęcony gospodarce leśnej, ilustrowany zdjęciem Bułhaka przedstawiającym las sosnowy, opatrzonym podobnym komentarzem:

Leśnik polski będzie więc musiał lasy dolnośląskie przywrócić do ich stanu naturalnego. Będzie to jednak wymagało czasu. Tak jak zniekształcenie ich jest owocem blisko dwóch wieków niemieckiej gospodarki, tak i uzdrowienie wymagać będzie dziesiątek lat troskliwej i umiejętnej polskiej pracy. Lasy dolnośląskie otwierają rozległe możliwości gospodarcze. Przez osadnictwo leśne prędzej dojdziemy do intensywnej gospodarki leśnej, a tym samym zdobędziemy we właściwej ilości i jakości surowiec tak potrzebny do odbudowy kraju⁶¹.

Z kolei rozdział poświęcony gospodarce energetycznej zatytułowany został „Włączamy źródła siły”, a jego tłem jest znane skądinąd piktorialne zdjęcie Bułhaka ukazujące słupy energetyczne w okolicach Wałbrzycha na tle Gór Wałbrzyskich. Towarzyszy mu następujący komentarz:

Śląsk Dolny, obok górnośląskiego okręgu przemysłowego, stanowi najbardziej i najwszechstronniej uprzemysłowioną część Polski. Przemysł ten dźwiga się z ruin, zwiększa i rozszerza zakres produkcji wnosząc do gospodarstwa narodowego Polski coraz więcej wartości twórczych. Potrzeba nam czasu i wytężonej pracy. Te dwa czynniki pozwolą nam wreszcie wyjść z nędzy, skończyć z przedwojennym eksportem „głodowym”, a do wymiany międzynarodowej wprowadzić surowiec i towary dopiero po zaspokojeniu potrzeb rynku polskiego⁶².

I na koniec rozdział zatytułowany: „Znów wkorzeniaamy się w Śląsk”, z symbolicznym kontekstem dla zdjęcia wykonanego przez Bułhaka w borach śląskich, ukazującego rozbudowany system korze-

⁶⁰ Tamże, s. 360.

⁶¹ Tamże, s. 380-381.

⁶² Tamże, s. 396-397.

niowy drzew jodłowych. Towarzyszy mu najbardziej zideologizowany przekaz poprzedzający rozdział o perspektywach związanych z polską obecnością na Śląsku:

Zadania, które spoczywają na społeczeństwie dolnośląskim, przekraczają program odbudowy i zagospodarowania. Ziemie Odzyskane mają odegrać decydującą rolę w przebudowie całego naszego życia zbiorowego. Tu przetworzy się nasza struktura społeczno-gospodarcza, tu ma się wychować typ nowoczesnego Polaka, tu ma rozkwitnąć polska kultura i cywilizacja. Gdy świadomość ta poruszy wolę zbiorową, wówczas wykrystalizuje się społeczeństwo...⁶³.

Podpisy pod niektórymi zdjęciami Bułhaka również ujawniają program ideowy publikacji, nierzadko budowany w niezgodzie z tym, co w rzeczywistości ukazują zdjęcia. Przykładem jest zdjęcie Bułhaka przedstawiające furmankę konną na rynku w Jeleniej Górze z podpisem: „Z plonami wsi polskiej do miast”⁶⁴ lub podpis pod zdjęciem zasobnego domu i budynków gospodarczych, typowych dla dolnośląskich wsi: „a na miejscu witało go nieraz spustoszenie”⁶⁵.

W zaprezentowanym wyżej materiale narracyjnym fotografie Bułhaka stały się ilustracją intencji politycznej i ideowej autorów serii, wyraźnie obecnej zwłaszcza w tzw. tomie śląskim. Ich patetyczny język wprost odwołuje się do nacjonalistycznej symboliki i klisz wyjętych z literatury (tężyzna chłop polskiego), budując poczucie tożsamości nowych mieszkańców Śląska na polskości z silnymi akcentami antyniemieckimi. Niemieckie dziedzictwo kulturowe raz jest deprecjonowane poprzez obniżenie jego wartości (źle i nieumiejętnie uprawiane pola i lasy), by w innym miejscu stać się zapowiedzią pomyślnej przyszłości (intensywna gospodarka leśna i rolna, kopalnie wąlbzyskie). Narracja tomu dolnośląskiego w szczególny sposób została nacechowana eksploatacyjnym podejściem do przyrody i dóbr naturalnych i materialnych, co z dzisiejszej perspektywy odczytujemy jako zapowiedź, a następnie realizację gospodarki rabunkowej,

⁶³ Tamże, s. 480–481.

⁶⁴ Tamże, s. 378.

⁶⁵ Tamże, s. 491.

zgodnej z ideologią komunistyczną. Towarzyszył temu podejściu bezwzględny stosunek do poniemieckiego dziedzictwa kulturowego bogato reprezentowanego na Dolnym Śląsku, będący częścią polityki tożsamościowej władz komunistycznych, względem nowych mieszkańców tych ziem. Z perspektywy współczesnej narrację tę odczytujemy jako element dyskursu mocno nacechowanego podejściem postkolonialnym.

Zakończenie

Istotny etap realizacji przedwojennych idei Bułhaka związanych z *fotografią ojczystą* nastąpił po wojnie, w zmienionym kontekście historycznym i społeczno-politycznym. W nowych warunkach politycznych doszło wprawdzie do nieoczekiwanej profesjonalizacji działań artystów, ale i do znacznego przesunięcia priorytetów w tematyce *fotografii ojczystej*. Nowe sensy nadawane były fotografii podczas aranżacji zbiorowych wystaw, na których łączono zdjęcia o określonej problematyce, w najbardziej spektakularnych przykładach zmieniając priorytety tematyczne dotychczasowej *fotografii ojczystej* z turystycznych na produkcyjne. Podobnie dzieje się w omawianej publikacji — zdjęcia są często ilustracją dyskursu manipulującego historią Dolnego Śląska i pamięcią historyczną nowych mieszkańców przesiedlonych ze wschodu, których tożsamość narodowa budowana jest w opozycji do elementów zastanej kultury niemieckiej.

Bułhak wziął udział w wielu wyprawach fotograficznych i miał opinię artysty fotografa, który jako pierwszy dotarł na tzw. Ziemie Odzyskane. W tysiącach zdjęć przybliżał „kresy zachodnie” Polakom, tworząc ich niepowtarzalną reprezentację fotograficzną. Zdjęcia Bułhaka wykorzystywano jednak nie tylko do celów propagowania turystyki, ale również w publikacjach o charakterze politycznym, ukazującym proces zagospodarowywania i zasiedlania „Ziem Odzyskanych” zgodnie z wizją komunistów⁶⁶.

⁶⁶ Por. *Dolny Śląsk*, cz. 1-2; *Pomorze Zachodnie*, cz. 1-2; *Odbudowa Ziem Odzyskanych*; por. M. Szymanowicz, *Zaburzona epoka*, s. 77-116.

Bibliografia

- Bułhak, J. *Fotografika. Zarys fotografii artystycznej*, Warszawa 1931.
- Bułhak, J. *Bromografika, czyli Metoda wtórnika*, Wilno 1934.
- Bułhak, J. *Estetyka światła (zasady fotografii)*, Wilno 1936.
- Bułhak, J. *Polska fotografia ojczysta*, Poznań 1939.
- Bułhak, J. *Fotografia dla potrzeb krajoznawstwa i propagandy turystycznej*, „Świat Fotografii”, 1946, nr 1.
- Bułhak, J. *Fotografia ojczysta. Rzecz o uspołecznieniu fotografii*, Warszawa 1951.
- Dolny Śląsk*, red. K. Sosnowski i M. Suchocki, cz. I-II, Instytut Zachodni, Poznań 1948.
- Jan Bułhak (1876–1950) fotografik* [katalog wystawy], oprac. Z. Jurkowlaniec, D. Jackiewicz, A. Maśłowska, Warszawa 2007.
- Julowska, V. *Od fotografii dokumentującej do reprezentacji miejsc pamięci*, [w:] *Foto-historia. Fotografia w przedstawianiu przeszłości*, red. V. Julowska, Poznań 2012, s. 53–62.
- Odbudowa Ziem Odzyskanych (1945–1955)*, red. K. Piwarski i S. Zajchowska, Poznań 1955.
- Pomorze Zachodnie*, red. J. Deresiewicz, cz. I-II, Instytut Zachodni, Poznań 1949.
- Sobota, A. *Szlachetność techniki. Artystyczne dylematy fotografii w XIX i XX wieku*, Warszawa 2001.
- Szymanowicz, M. *W kręgu fotografii piktorialnej. O teoretycznym aspekcie twórczości Jana Bułhaka*, [w:] *Jan Bułhak (1876–1950) fotografik* [katalog wystawy], oprac. Z. Jurkowlaniec, D. Jackiewicz, A. Maśłowska, Warszawa 2007, s. 128–176.
- Szymanowicz, M. *Zaburzona epoka. Polska fotografia artystyczna w latach 1945–1955*, Poznań 2016.

Justyna Budzińska

Ziemie podwójnie odzyskane. A-Z. *Słownik ilustrowany* *języka niemieckiego i polskiego* **Andrzeja Tobisa**

W 2012 roku warszawska Zachęta zorganizowała wystawę, której tytuł — *Ziemie podwójnie odzyskane. Bogdan Łopieński, Andrzej Tobis, Krzysztof Żwirblis* — nawiązywał do powstałego w połowie lat dziewięćdziesiątych XX wieku obrazu Marka Sobczyka i Jarosława Modzelewskiego (formacja Gruppa) *Ziemie odzyskane po raz drugi*. Ukazując uproszczony w formie fragment krajobrazu miejskiego z budynkami z czerwonej cegły, pomalowanymi na biały i czerwony kolor, artyści stawiali pytanie o **odzyskiwanie**, rozumiane jako odbudowa, rewitalizacja i modernizacja zrujnowanej w PRL-u infrastruktury gospodarczej, ale również — a może przede wszystkim — społecznej tzw. ziem odzyskanych¹. Twórczość trzech artystów, pochodzących z różnych pokoleń i posługujących się różnymi językami artystycznymi, została ukazana właśnie w kontekście takiego odzyskiwania, choć w każdym przypadku — odzyskiwania czegoś innego. Fotoreportaż Łopieńskiego — dokumentacja I Biennale Form Przestrzennych w Elblągu (1965)², 250 fotografii z tygodnia pracy przy wydarzeniu, to zachowane na kliszy *odzyskiwanie* dla Polski Elbląga,

¹ Por. <http://www.galeria.artinfo.pl/pl/blog/relacje/wpisy/ziemie-podwojnie-odzyskane> [dostęp: 31.05.2018].

² Niektóre z obiektów są obecne do dzisiaj w przestrzeni miejskiej Elbląga.

odzyskiwanie sztuki dla „zwykłych” odbiorców³ a także *odzyskiwanie* pracy/wkładu robotników dla (współ)tworzenia „kultury wysokiej”⁴. Sam fotografik tak wspomina ten propagandowy mariaż:

Z punktu widzenia politycznego to było coś nieprawdopodobnego. Coś takiego nie byłoby możliwe w żadnym innym kraju socjalistycznym, nie miało nic wspólnego z doktryną sztuki socjalistycznej. Rzeźby były wykonywane w wielkim zakładzie pracy, w którym część robotników była oddelegowana do pracy z artystami, a następnie stawiane w przestrzeni miasta, socjalistycznego miasta! To tylko w Polsce było możliwe! To było fascynujące!⁵

Krzysztof Żwirblis z kolei odzyskuje w swych projektach pamięci i tożsamości lokalne. *Muzeum społeczne* należy właśnie do tego typu działań⁶, których istota zasadza się na rozmowach i (re)konstruowaniu wspólnotowości, w wyniku czego

³ Twórca Biennale, G. Kwiatkowski, chciał tego dokonać poprzez wyprowadzenie sztuki/rzeźby na ulice, w celu przeorganizowania tkanki miasta (nie dekoracji), co z kolei miało wpłynąć na przekonstruowanie świadomości społecznej i zadziałać stymulująco na wyobraźnię „nowych odbiorców”. Por. T. Warejko-Rowdo, *Zamieszkamy w mieście-obrazie*, [w:] *Otwarta Galeria — Formy Przestrzenne w Elblągu — Przewodnik*, red. J. Denisiuk, Elbląg 2006, s. 18-19.

⁴ Artyści za to mieli okazję tworzenia w miejscach i materiałach przemysłowych, dzięki współpracy z wykonawcami-robotnikami z elbląskich zakładów metalurgicznych Zamech.

⁵ Wywiad M. Komornickiej z B. Łopieńskim, folder towarzyszący wystawie *Ziemie podwójnie odzyskane. Bogdan Łopieński. Andrzej Tobis. Krzysztof Żwirblis*, wersja elektroniczna: <http://docplayer.pl/39612370-Ziemie-podwojnie-odzyskane-bogdan-łopienski-andrzej-tobis-krzysztof-zwirblis.html> [dostęp: 29.05.2018].

⁶ Projekt miał 14 edycji w latach 2010-2014 (m.in. Mariensztat, Lublin, Praga, Muranów, Wola, Kalmar w Szwecji, Ochota, Łąjski k. Legionowa, Kraków-Podgórze i in.). Inne artystyczno-społeczne projekty Żwirblisa to m.in. „Tania telewizja” (2005, Warszawa), „Perspektywa Wiatracznej” (2007, Warszawa), „Telewizja osiedlowa” (2007, Os. Pomorskie w Zielonej Górze), „Bezinteresowna przestrzeń miejska - ogród zimowy” (2007, z Aleksandrą Wasilkowską, hala kasowa dworca Warszawa Wschodnia), „Bezinteresowna przestrzeń miejska” (2008, z A. Wasilkowską, plac Konstytucji, Warszawa). Informacje ze strony <https://culture.pl/pl/tworca/krzysztof-zwirblis> [dostęp: 29.05.2018].

[...] Zamiast ekspozycji drogocennych zbiorów mamy składzik przedmiotów bez artystycznej wartości. Widzimy rupiecie i kicze — malowidło z wielką żółtą plamą, które nie przedstawia nic z tego, co obiecuje w tytule czy leciwy widoczek Starego Miasta wraz z jego współczesną kopią (niewolniczo wierną). Nie zabraknie tu pałek policji perskiej (również leciwych), uroczej kolekcji rączek do parasoli, pożółkłych archiwalnych numerów „Ekspresu Wieczornego”, dyplomu za „ofiarną pracę dla rozwoju osiedla” czy wreszcie tablicy z izby pamięci obozu przejściowego... Dlaczego coś takiego pokazywać w galerii? Każdy z tych nieładnych przedmiotów jest dla kogoś najdroższą pamiątką; sztuką emocji i wzruszeń — świadectwem prywatnej historii wystawionej na publiczny widok. Mogą być zatem piękne — wystarczy, że pocujemy pieczołowitość, z jaką je gromadzono i chowano po domach. Jeżeli nam się poszczęści, to — za naszym udziałem — dokona się tutaj podwójne odzyskanie: po pierwsze odzyskamy dla świata sztuki obiekt marginalny, za to powstały na drodze szczerej pasji, a przez to piękny w niezmiernie rzadki sposób. Po drugie odzyskamy coś chyba jeszcze rzadszego — naszą własną wrażliwość na cudzy mikrokosmos⁷.

Trzeci artysta to Andrzej Tobis, od 2006 roku pracujący nad, określanym jako conceptualny i utopijny, projektem *A-Z. (gabloty edukacyjne)*. Tobis również, podobnie jak Łopieński, posługuje się fotografią jako narzędziem. Ale nie tylko. Jego projekt ufundowany został na *Słowniku ilustrowanym języka niemieckiego i polskiego (Bildwörterbuch Deutsch und Polnisch)*, VEB Bibliographisches Institut Leipzig, 1954), książce, którą nabył w latach studenckich w jednym z antykwariatów, zafascynowany znajdującymi się w nim ilustracjami. Po wielu latach wrócił do niego, próbując zmierzyć się z problemem coraz większej nieprzystawalności języka/opisu do świata rzeczywistego, zdziwienia, jakie ogarniało go na widok tego, co go otacza — tym większego, im dłużej się przypatrywał. I właśnie wtedy w sukurs przyszedł *Słownik*, dzięki któremu

⁷ I. Zmysłony, *Sztuka odzyskiwania w Zachęcie: „Ziemie podwójnie odzyskane”*, „Kultura Liberalna” nr 167 (12/2012) z 20 marca 2012 r.; <https://kulturaliberalna.pl/2012/03/20/zmyslony-sztuka-odzyskiwania-w-zachecie-„ziemie-podwojnie-odzyskane> [dostęp: 29.05.2018].

[...] olśniło mnie i odczułem ulgę, że nie muszę sam nazywać tego, co widzę mogę użyć definicji już gotowych, przypisanych do konkretnych obrazów. Jedyne, co muszę zrobić, to znaleźć ich wizualne odpowiedniki w rzeczywistości, która jest tu i teraz. Zasada, według której następowało połączenie słowa z obrazem, miała pozostać otwarta i nieprzewidywalna. Ta nieprzewidywalność połączeń miała być konsekwencją zderzenia uporządkowanej struktury słownika z chaotyczną rzeczywistością⁸.

Poniższy tekst jest próbą opisu/analizy ciągle otwartego projektu, który prowadzi Tobis. Obecnie redefiniowany *Słownik* zawiera około 500 haseł, które można „odczytywać” w wielu kontekstach: lingwistycznym (język/słowo a desygnat obrazowy; pojęcie w języku niemieckim i polskim), socjologicznym (próba opisanie pewnej rzeczywistości społecznej), historycznym (fotografie definiujące pojęcia wykonywane były głównie na Górnym Śląsku), estetycznym (fotografia w funkcji ilustracji), filozoficznym (namysł nad granicami poznania dzięki nazywaniu). Na koniec pojawia się też „odczytanie” osobiste, bowiem, jak sam artysta przyznaje, projekt ma dla niego

[...] także wymiar sentymentalny, z tego prostego powodu, że ja sam, kiedy zaczynałem nad nim pracę, byłem kimś pomiędzy systemami i czasami, o których opowiada. Jest to wartość dodana tego cyklu, moja osobista satysfakcja, resetowanie prywatnego słownika, sprawdzanie czy słowa, których nauczyłem się w dzieciństwie, znaczą dzisiaj to samo co kiedyś. I na ile słowa, które wydają mi się dobrze znane, są w stanie określić widzianą przeze mnie rzeczywistość. Być może dla kogoś jeszcze ma on podobne znaczenie, nie wiem⁹.

Każdy element w słowniku Tobisa jest wypadkową trzech wpisanych w niego składowych: pojęcia w języku niemieckim, pojęcia w języku polskim (wraz z numerami z indeksu w oryginalnym, niemieckim

⁸ Wywiad M. Komornickiej z A. Tobisem, folder towarzyszący wystawie, por. przyp. 5.

⁹ Tamże.

wydaniu) oraz ilustracji¹⁰. I dopiero na przecięciu, czy raczej: w wyniku współdziałania tych trzech elementów, wewnątrz wytyczonego przez nie trójkąta, uzyskany zostaje efekt końcowy, choć — właściwie nigdy nie ostateczny. Przecistawiając, typową dla słowników obrazkowych (i słowników w ogóle) arbitralność pojęć i definicji, Tobis, przy konstruowaniu swego słownika, przyjął zasadę **poszukiwania i odnajdywania/odzyskiwania** wizualnych definicji:

Fotografie do haseł zaczerpniętych z oryginalnego słownika mogą być wykonane wyłącznie na terenie Polski. Sfotografowane sytuacje i obiekty nie są aranżowane ani cyfrowo montowane — muszą być odnalezione. [...] Gotowy obiekt odnaleziony w terenie inicjował poszukiwanie gotowego hasła ze słownika, i odwrotnie — gotowe hasło ze słownika inspirowało do poszukiwań obiektów w terenie¹¹.

Oznacza to, że definicje-obrazy są po pierwsze definicjami subiektywnymi; fakt, że hasło *die Mölltonne* — *blaszanka na śmieci* zilustrowana / „objaśniona” jest metalowym kontenerem na śmieci, przepelnionym podwiedłymi kwiatami nie oznacza wcale, że to jest właśnie „ta” blaszanka; to impuls, który u artysty uruchomił pewien **jego** system skojarzeń/powiązania/asocjacji. Niektóre z pojęć mają bardziej oczywiste desygnaty wizualne, jak np. *der Affe* — *małpa* wraz z fotografią fragmentu muru z graffiti ukazującym rzeczywiście „małpoksztaltne” stworzenie. *Der Autobus* — *autobus* jest bez wątpienia autobusem, choć stojącym w trawie na poboczu ulicy i prawdopodobnie pozbawionym kół. W takich przypadkach słowo-pojęcie nasuwa się samo, obraz w zasadzie odpowiada — naszym, oswojonym i znanym — pojęciom.

Ale już w przypadku *die Heizröhre* — *rury do ogrzewania* jej definicją jest śpiący w cylindrycznym pomieszczeniu (rura?) bezdomny, zagrzebany w szmaty i śmieci. Z kolei do hasła *die Mundharmonika* —

¹⁰ Dotychczas przepracowane przez artystę pojęcia zobaczyć można na stronie będącej wirtualną/elektroniczną wersją *Słownika*: <http://www.aztobis.pl> oraz w publikacji autorskiej A. Tobisa, *A-Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego*, Warszawa 2014, również dostępnej w wersji elektronicznej: https://issuu.com/beczmania/docs/tobis_az_issuu_e6978ea0049fa4

¹¹ A. Tobis, *A-Z. Słownik*, s. 26.

harmonijka, organki odniesiony został mężczyzna być może trzymający coś przy wykrzywionych ustach, lecz zakrywając to dłońmi, sprawia, że tylko znając hasło, możemy się domyśleć, czym ów przedmiot (o ile w ogóle jest tam jakiś przedmiot) jest; równie dobrze bowiem fotografia mogłaby ilustrować hasło *der Zahnschmerz* — *ból zęba*.

Nasuwa się tutaj pytanie o status ontologiczny przedstawienia jako całości i/lub jego elementów — podobnie jak uczynił to René Magritte, malując swoją słynną fajkę i podpisując ją *Ceci n'est pas une pipe* („To nie jest fajka”, 1929) czy J. Kossuth umieszczając w instalacji „Jedno i 3 krzesła” (1965) krzesło „prawdziwe”/„rzeczywiste”¹², fotografię krzesła oraz definicję słownikową pojęcia „krzesło” — które z tych krzeseł jest najbardziej rzeczywiste, jest *tym-właśnie* krzesłem? Skądinąd właśnie konceptualny charakter prac (preferujący zamyśl nad efektem) łączy Tobisa z Kossuthem, wskazując i umożliwiając na pewne ścieżki interpretacyjne.

Między utopią a heterotopią

Andrzej Tobis sam określa swój projekt jako utopijny, źródeł owej utopijności upatrując choćby w niemożności domknięcia/zakończenia cyklu. Zwracając uwagę zarówno na propagandowy charakter publikacji wyjściowej, który dyktował dobór haseł, jak i ilustrujących je obrazów, jak również na — jak się domyśla — ściśle określonego odbiorcę/użytkownika (robotnika niemieckiego i polskiego, którym wzajemną komunikację miałyby właśnie ułatwić słownik — stąd choćby kilkanaście haseł dotyczących różnych rodzajów rur — jeden przykład wspomniano wcześniej), artysta z jednej strony pokazuje, że każda kolejna próba okiełznania/oswojenia świata poprzez definiowanie/nazywanie jego elementów obnaża wspomniane wyżej wymykanie się rzeczywistości jej kolejnym definicjom. Z drugiej natomiast odślania wieloznaczności i nieredukowalność pojęć do jednej, konkretnej definicji/obrazu/ilustracji (i na odwrót), ich nieintersubiektywny charakter, zależny od każdorazowego doświadczenia, oglądu, per- i re-

¹² Celowo użyłam cudzysłowia, albowiem Kossuth podważył status realnego, widzialnego i doświadczanego.

cepcji definiującego. Zarazem jednak, przy utopijnym zamyśle, jego propozycje wizualne mają charakter heterotopijny, albowiem utopie, które „są najpierw”¹³, z czasem mogą, choć nie muszą, przepoczwarzyć się właśnie w heterotopie, kiedy to ludzie uwiedzeni ideą, przekonani o nieskończonej mocy wysiłku człowieka, podejmując trud budowania nowego świata, by otrzymać upragnioną, idealnie skrojoną odpowiedź na nieidealną rzeczywistość¹⁴. Obrazy pojęć w projekcie A-Z wprowadzają właśnie ów typ miejsc, które

[...] posiadając osobliwą właściwość pozostawania w relacji z wszystkimi innymi miejscami, ale w taki sposób, że zawieszając, neutralizując lub odwracając zastany układ relacji, który jest przez nie wskazywany czy odzwierciedlany¹⁵.

Sam koncept *Słownika Tobisa* byłby więc utopijnym *miejsce-którego-nie-ma*, realizowanym (w warstwie wizualnej) heterotopijnymi miejscami *które-są* ale *których-może-nie-być*¹⁶, zmaterializowanymi utopiami, kontrmiejscami, miejscami negatywowymi, miejscami nie na swoim miejscu... Fakt, że aktem wyboru artysta ustanawia obrazowy ekwiwalent pojęcia (lub pojęciowy ekwiwalent obrazu) nie oznacza wcale, że przedstawienie *jest* takim ekwiwalentem; raczej *może* nim być, ale wcale nie musi. Wszak projekt Tobisa jest niejako kolejną (czwartą) edycją słownika z lat pięćdziesiątych (wersja książkowa wydana została trzykrotnie), niewykluczającą powstawanie następnych. „Rzeczy” na ilustracjach/fotografiach przyjmują charakter Foucaultowskich zwierciadeł, ukonstytuowujących i ustanawiających *ja* sięgającego po słownik (ale też *ja* Tobisa), ukazujących istniejące w rzeczywistości (realne) miejsca, osoby, przedmioty

¹³ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przekł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, 6/2005, s. 120.

¹⁴ M. Archacka, *Szkoła. Społeczna rola heterotopii*, [w:] *Utopia a edukacja*, t. I, red. J. Gromysz, R. Włodarczyk, Wrocław 2016, s. 155.

¹⁵ M. Foucault, *Inne przestrzenie*, s. 120.

¹⁶ M. Foucault twierdzi, że miejsca tego typu są poza wszystkimi miejscami, chociaż nie jest wykluczona możliwość wskazania ich lokalizacji (M. Foucault, *Inne przestrzenie*, s. 120).

[...] i wytwarzających rodzaj efektu zwrotnego w stosunku do miejsca, które zajmuję — wychodząc od zwierciadła odkrywam swoją nieobecność w miejscu, w którym jestem, bo widzę siebie tam. Zaczynając od spojrzenia, które skierowane jest na mnie, z głębi tej wirtualnej przestrzeni, która znajduje się po drugiej stronie lustra, wracam do siebie, kieruję moje oczy ku sobie i ponownie ustanawiam siebie tu, gdzie jestem¹⁷.

To również pojęcia/hasła słownikowe **przeglądają się** w obrazach a obrazy w pojęciach, **odzyskując** siebie nawzajem. I tak *das Mittagessen* — *obiad* konstituuje znaczenie towarzyszącej hasłu fotografii przedstawiającej młodych ludzi w mundurach, siedzących wokół nakrytego ceratą długiego stołu ustawionego w pomieszczeniu z blachy falistej i popijających coś z kubków. Z drugiej strony — fotografia ustanawia tożsamość pojęciową hasła, u-obrazując je. Z kolei wykonany prawdopodobnie z rdzewiejącej blachy napis „DREWNO” umieszczony na murze/ścianie określa hasło *das Holz* — *drewno*, stając się heterotopijnym, jak najbardziej rzeczywistym miejscem reprezentacji słowa.

Heterotopia obrazów u Tobisa znajduje swój wyraz również w samym charakterze przedstawień/tematów. My tylko **wiemy**, że to miasta/wsie Górnego Śląska, choć gdzieś faktycznie możemy doszukać się charakterystycznej architektury czy elementów krajobrazu przemysłowego. Na większości fotografii jednak Tobis uwiecznił rzeczy „niefotogeniczne”, nieartystyczne, do bólu zwykłe: zapuszczone podwórka, kobiety i mężczyznę rozmawiających na schodach, zrzucone w jedno miejsce bramki do piłki nożnej, zawieszony u sufitu dywanik w formie skóry zdartej z tygrysa... Sceny banalne, codzienne, nieupiększone i niezaaranżowane, niekonotujące żadnego **gdzieś** i zawieszone w między-czasie. I tylko, dzięki wyborowi artysty, otrzymujące chwilowo status rzeczy **właściwych, godnych** reprezentowania wybranych pojęć.

¹⁷ Tamże.

Nie-miejsca

Ta efemeryczność, płynność i tymczasowość między słowem a obrazem kieruje ku jeszcze jednej figurze w topografii miejsc, jaką są **nie-miejsca** M. Augé. To przestrzenie niedające się zdefiniować jako tożsamościowe, relacyjne czy historyczne (w przeciwieństwie do tożsamościowych, relacyjnych i historycznych **miejsc**)¹⁸ Augé przywołuje w swoich rozważaniach M. de Certeau i jego **nieobecność miejsca w nim samym**, narzuconą mu przez nazwanie go, który to akt konstituuje miejsce jako **nakaz pochodzący od innego (historię)**¹⁹. Wykorzystuje przy tym analogię do podróżowania, podczas którego

[...] ten, kto śledzi przebieg podróży, wypowiada nazwy, a niewiele wie na ich temat. Jednak czy nazwy same w sobie wystarczą, aby wytworzyć w miejscu „ową erozję lub nie-miejsce, który drąży prawo innego”. [...] Każda trasa podróży [...] jest w pewnym stopniu „zawrócona” przez nazwy, które nadają jej „sensy (lub kierunki) jak dotąd nieprzewidywalne”. [...] „te nazwy tworząc nie-miejsca w miejscach; przemieniając je w pasażę” [...]. Możemy więc powiedzieć, że — przeciwnie — fakt przechodzenia nadaje szczególny status nazwom miejsc oraz że luką wydrążoną prawem innego tam, gdzie ginie spojrzenie, staje się horyzont każdej podróży (zestawienie miejsc, negacja miejsca) oraz że ruch, który „przemieszcza linie” i przemierza miejsca jest z definicji twórcą tras podróży, tzn. słów i nie-miejsc²⁰.

Nomadyczny charakter projektu Tobisa (poszukiwanie „obiektów”, przemieszczanie się) jest zatem zabiegiem rekonfigurowania znaczeniowego tych **nie-miejsc** utrwalonych na fotografiach, które poprzez przypisanie im haseł (powiązanie znaczeniowe) dokonuje Augé'owskiej „różnicującej identyfikacji” poprzez nadanie antropologicznie pustemu nie-miejscu tożsamości zakorzenionej w trady-

¹⁸ M. Augé, *Nie-miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przekł. R. Chymkowski, Warszawa 2010, s. 53.

¹⁹ M. Augé, *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, przekł. A. Dziadek, „Teksty Drugie” 4/2008, s. 132.

²⁰ Tamże.

cji i wypełnionej treściami kultury — której ono samo się domaga²¹. Tobis oswaja/oznacza/nazywa elementy szeroko pojętego krajobrazu odwiedzanych i utrwalanych „obiektów”, wciągając je w grę znaczeń, relacji i tożsamości, podkreślając/uwypuklając ich palimpsestowy charakter²². **Nie-miejsca** w słowniku są, sięgając po definicję Augé: „nieme, bezimienne, tranzytowe, przelotowe, przejściowe, w tożsamościowym sensie obce i niczyje, choć rozpoznawalne i charakterystyczne w swojej impersonalnej specyfice”²³.

Jednocześnie **nie-miejsca**, być może właśnie ze względu na tę anonimowość i przygodność, pozwalają doświadczyć samotnie wspólnoty ludzkiego przeznaczenia,²⁴ uwspólniając to, co dzięki odniesieniom pojęciowym zyskało tożsamość, zostało ustanowione jako reprezentatywne i adekwatne.

Subwersywna postpamięć

Tobis należy do trzeciego pokolenia po „pierwszym”, historycznym **odzyskaniu** Ziemi Zachodnich. **Odzyskując** dla współczesności zarówno *Słownik* jako wydawnictwo z lat pięćdziesiątych (niemiecko-polski, a właściwie eneradowsko-peerełowski), sięga jednocześnie (**odzyskuje**) po współczesne, choć dzięki kontekstowi historycznemu — ówczesne przestrzenie zachodniej Polski — budynki, mury, rzeczy i ludzi. To one właśnie są bodźcami i narracjami, dzięki którym konstruuje na nowo pamięć — jako, bo inaczej nie mógłby, postpamięć — tych miejsc i mieszkańców, przemieszczając się nieustannie pomiędzy czasem **wtedy** (pierwsza edycja *Słownika*, zachowane oryginalne hasła i ich tłumaczenie) a **teraz** (utrwalona na fotografiach

²¹ M. Mikołajczak, *Nie-miejsce pod arkadyjskim szyldem*, „Teksty Drugie” 3/2013, s. 246.

²² Por. M. Augé, *Nie-Miejsca*, s. 132.

²³ Por. M. Jaworska-Witkowska, *Heterotopie, allotopie i atoposy: o (nie)miejscach kultury i tekstu i tryumfie myślenia międzyprzestrzennego*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze (i) Edukacji” nr 10, Bydgoszcz 2015, s. 123. Wersja elektroniczna: [http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik_Naukowy_Kujawsko_Pomorskiej_Szkoły_Wyższej_w_Bydgoszczy_Transdyscyplinarne_Studia_o_Kulturze_\(i\)_Edukacji.pdf](http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Rocznik_Naukowy_Kujawsko_Pomorskiej_Szkoły_Wyższej_w_Bydgoszczy_Transdyscyplinarne_Studia_o_Kulturze_(i)_Edukacji.pdf) [dostęp: 30.05.2018].

²⁴ Tamże, s. 140.

współczesność). Przechwytywanie znaczeń, przesuwania ich dzięki dekonstrukcji, wywracaniu, odwracaniu i przekontekstowaniu to praktyka artystyczna, która pojawiła się wraz z awangardą na początku XX wieku. Obecnie zabiegi takie chętnie stosowane są przez twórców i twórczynie z kręgu sztuki krytycznej, *street art*, *culture jamming* czy choćby memy. Przechwytyując książkową formę słownika (traktowaną zarazem jako reprezentację *ówczesności*), artysta zachowuje jego istotę, jaką jest słownik-kompendium. Zmienia jednak formę, tworząc tzw. gabloty edukacyjne. Są to prostokątne pudełka, w których, pod szkłem, prezentuje „karty” swojego słownika (pojęcia w dwóch językach i ilustracje). Rezygnację z książkowej formy Tobis tłumaczy następująco:

Słowników się nie czyta. Po słowniki się sięga. Przynajmniej sięgało się w czasach, kiedy słowniki miały formę materialną, książkową. Idealną więc materialną formą cyklu A Z (Gabloty edukacyjne) byłaby książka, którą każdy mógłby mieć u siebie w domu, sięgać po nią częściej, rzadziej lub wcale, tak jak się to dzieje z normalnymi słownikami. Niskonakładowa edycja 53 plansz zamkniętych w pudełku jest pośrednią próbą zbliżenia się do tego ideału. Liczba 53 to różnica pomiędzy rokiem wydania słownika w tej formie a rokiem pierwszego wydania słownika oryginalnego. Natomiast prezentacja cyklu A Z w formie gablot edukacyjnych jest najlepszą formą jego prezentacji publicznej w ramach tak zwanej wystawy²⁵.

Dochodzi tu do głosu artystyczny i estetyczny wymiar projektu, przystosowanego do publicznych (w sensie: galeryjnych) prezentacji, jak i jego, z założenia, nomadyczny/wędrowny charakter, analogiczny zresztą do sposobu poszukiwania obiektów. To, co pierwotnie było „typowym”, książkowym słownikiem, przedzierzgnęło się w artefakt. Zmiana kontekstu dotyczy również „spolszczenia” ilustracji, których przedmiotem i podmiotem są realia Polski 2.0. Omawiana wcześniej specyfika stosunku słowa do obrazu spowodowała, oprócz częstej niejasności, równie częsty efekt ironii czy groteski. Z jednej bowiem strony niektóre z haseł są co najmniej „dziwne” (*das Schwimmbecken*,

²⁵ Wywiad M. Komornickiej z A. Tobisem; por. przypis 7.

Bassin für Nichtschwimmer — basen dla niepływających; das Arbeitszimmer (mit Kombinationsmöbeln) — gabinet do pracy (z kombinowanymi meblami); der Schlägel (und) das Eisen — perlik i młotek), z drugiej być może właśnie ta nieoczywistość tłumaczy nieoczywistość ilustracyjnych definicji (kolejno: basen miejski ze zjeżdżalnią, niewypełniony wodą; bliżej nieokreślone wnętrze, pełne książek, obrazków na ścianach i roślin doniczkowych, z wanną za przepierzeniem i kobietą siedzącą przy biurku; chłopak w stylu emo z symbolem górniczym — skrzyżowany młotek i kilof w wieńcu laurowym — na ramieniu czarnej koszulki).

Według J. Cierniak strategię subwersywną stanowią często nieodłączny element działań zaangażowanych społecznie artystów,

[...] którzy chcąc zwrócić uwagę w swojej twórczości na dany problem posługują się wcześniej stworzonym systemem znaczeń (symbolami, konkretnie nacechowaną przestrzenią miejską, poetyką kojarzoną z daną instytucją itp.)²⁶.

Na co zwraca zatem uwagę Tobis? Na intersemiotyczny, choć płynny i otwarty, przekład słowa na obraz i odwrotnie, na jednoczesną niearbitralność, nieoczywistość i subiektywizm tego aktu, ale — przede wszystkim — na szkatułkową grę, jaką prowadzi z **odzyskiwaną** pamięcią. Wykorzystując niemieckie wydawnictwo do (ponownego) opisu poniemieckiej, śląskiej rzeczywistości, ramuje niejako (czyniąc poszczególne hasła/karty? swojego słownika eksponatami „do wystawienia”) trzy wymiary czasowe: przed II wojną, do 1989 roku i współcześnie. Te czasy przepływają się wzajemnie w znaczeniach i konotacjach, a jednocześnie ulegają estetyzacji jako obiekty artystyczne we „własnych” gablotach.

Zakończenie

Andrzej Tobis od dwudziestego roku życia mieszka i pracuje w Katowicach. Jest zatem mimowolnym spadkobiercą, jak i uczestnikiem rzeczywistości, jaką pokazuje na fotografiach/ilustracjach swojego słownika. Projekt o charakterze (auto)terapeutycznym, o czym wspo-

²⁶ J. Cierniak, *Subwersja czyli sztuka inteligentnego oporu*, <http://krytyka.org/subwersja-czyli-sztuka-inteligentnego-oporu> [dostęp: 30.05.2018].

minałam wcześniej, zestawiony w 2012 roku w Zachęcie z pracami Łopieńskiego i Żwirblisa, pozwala na wyciągnięcie kilku wniosków podsumowujących. Tobis posługuje się fotografią, performizując Górny Śląsk (przede wszystkim z jego codziennością). Projekt **odzyskuje** dla współczesności historycznie **odzyskane** terytoria/miasta, przerzucając pomosty pomiędzy odzyskiwaniem w wymiarze historycznym (Górny Śląsk „przeglądający się” w propagandowym *Słowniku* z lat pięćdziesiątych Tobisa). Z kolei Tobis działa lokalnie, wśród historycznie zdefiniowanych wspólnot. Stara się zredefiniować, pomóc/spróbować określić istotę **bycia** w określonej terytorialnie. Próba **odzyskiwania** sytuuje się w aktualnym dyskursie o lokalności i tożsamości, stanowiąc antytezę Giddensowskiej konstatacji, że

Obszar życia zostaje wyodrębniony z zewnętrznych wyznaczników związanych z miejscem, a samo pojęcie miejsca traci na znaczeniu w obliczu rozwoju mechanizmów wykorzeniających. W większości kultur tradycyjnych, niezależnie od stosunkowo częstych migracji ich populacji oraz przemierzanych przez nie niekiedy ogromnych obszarów, życie społeczne było na ogół związane z miejscem. Podstawowym czynnikiem zmiany tego stanu rzeczy nie jest nasilenie ruchliwości, ale fakt, że miejsca uległy całkowitemu spenetrowaniu przez mechanizmy wykorzeniające, które powiązały lokalne działania w relacje przestrzenno-czasowe o wciąż rosnącym zasięgu²⁷.

Bibliografia

- Archacka M., *Szkola. Społeczna rola heterotopii*, [w:] *Utopia a edukacja*, t. I, red. J. Gromysz, R. Włodarczyk, Wrocław 2016.
- Augé M., *Nie-miejsca: wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, przekł. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Augé M., *Nie-Miejsca: wprowadzenie do antropologii nadnowoczesności: fragmenty*, przekł. A. Dziadek „Teksty Drugie” 4/2008.

²⁷ A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przekł. A. Szulżycka, Warszawa 2001, s. 201.

- Cierniak J., *Subwersja czyli sztuka inteligentnego oporu*, <http://krytyka.org/subwersja-czyli-sztuka-inteligentnego-oporu> [dostęp: 30.05.2018].
- Foucault M., *Inne przestrzenie*, przekł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie”, 6/2005.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przekł. A. Szulżycka, Warszawa 2001.
- Jaworska-Witkowska M., *Heterotopie, allotopie i atoposy: o (nie)miejscach kultury i tekstu i tryumfie myślenia międzyprzestrzennego*, „Rocznik Naukowy Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej w Bydgoszczy. Transdyscyplinarne Studia o Kulturze (i) Edukacji”, 2015, nr 10.
- Mikołajczak M., *Nie-miejsce pod arkadyjskim szyldem*, „Teksty Drugie” 3/2013.
- Tobis A., *A-Z. Słownik ilustrowany języka niemieckiego i polskiego*, Warszawa 2014: https://issuu.com/beczmania/docs/tobis_az_issuu_e6978ea0049fa4
- Warejko-Rowdo T., *Zamieszkamy w mieście-obrazie*, [w:] *Otwarta Galeria — Formy Przestrzenne w Elblągu — Przewodnik*, red. J. Denisiuk, Elbląg 2006.
- Ziemie podwójnie odzyskane. Bogdan Łopieński. Andrzej Tobis. Krzysztof Żwirblis*,: <http://docplayer.pl/39612370-Ziemie-podwojnie-odzyskane-bogdan-lopieski-andrzej-tobis-krzysztof-zwirblis.html> [dostęp: 29.05.2018].
- Zmysłony I., *Sztuka odzyskiwania w Zachęcie: „Ziemie podwójnie odzyskane”*, „Kultura Liberalna” nr 167 (12/2012) z 20 marca 2012 r.; <https://kulturaliberalna.pl/2012/03/20/zmyslony-sztuka-odzyskiwania-w-zachecie-ziemie-podwojnie-odzyskane> [dostęp: 29.05.2018].
- <http://www.aztobis.pl>
- <http://www.galeria.artinfo.pl/pl/blog/relacje/wpisy/ziemie-podwojnie-odzyskane> [dostęp: 31.05.2018].
- <https://culture.pl/pl/tworca/krzysztof-zwirblis> [dostęp: 29.05.2018].

Robert Traba

Nowoczesność archaiczna

Rozmawiają Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk

Emilia Kledzik, Maciej Michalski, Małgorzata Praczyk: *W okresie powojennym narracja wokół „Ziem Odzyskanych” wiązała się przede wszystkim w kategorię „powrotu” państwa polskiego na ziemię „pierwotnie Polskie”, „piastowskie”. Ta z kolei łączyła się z retoryką sprawiedliwości dziejowej wymierzanej Niemcom za krzywdy wyrządzone Polakom podczas II wojny światowej. Oba zjawiska powiązane były narracją „polskiej racji stanu”. Takie podejścia w większości wypadków są już przebrzmiałe, co nie znaczy, że nie występują i współcześnie. Czy mógłby Pan wskazać na, Pana zdaniem, obiecujące podejścia metodologiczne i strategie interpretacyjne, a nawet kategorie pojęciowe, obecne we współczesnej humanistyce zajmującej się badaniem przeszłości, które pozwoliłyby nam opisać i zrozumieć to, co się stało po II wojnie światowej na „Ziemiach Odzyskanych”?*

Robert Traba: W Państwa pytaniu zawiera się pewien dysonans, który proponuję na początku wyjaśnić. Otóż z założenia mieliśmy rozmawiać o nowych perspektywach badawczych. Tymczasem, stawiając w centrum naszych dyskusji „Ziemie Zachodnie” czy „Ziemie Odzyskane”, siłą rzeczy wpadamy w pułapkę rekonstrukcji jednego z centralnych mitów fundacyjnych powojennej Polski. Zamiast

dekonstruować, powtarzamy polityczną konstrukcję roku 1945. Jest to wieczny problem, gdy zajmujemy się stereotypami, mitami społecznymi czy szerzej — pamięcią. Są dwie drogi, by wyjść z tej pułapki. Nieskuteczna, polegająca na powtarzaniu, że nie chodzi wcale o re-mitologizację. Bardziej skuteczna, gdy na szali położymy konkurencyjne pojęcia, które stosować będziemy wymiennie, w zależności od zmieniających się realiów

Z perspektywy roku 1945 państwo polskie musiało wchłonąć w swój organizm nową, obcą (niezależnie od tego, ilu tam mieszkało Polaków bądź innych nie-Niemców) kulturowo przestrzeń i wręcz konieczne było stworzenie scentralizowanej strategii integracyjnej. Wymuszał to również fenomen odejścia dawnych i przyjscia nowych mieszkańców. Praktyczną realizacją zagospodarowania i integracji ziem zachodnich zajęły się władze komunistyczne, ale uważam, że demokratyczna Polska też odwołałaby się do mitu „ziem macierzystych”. Tak zwana polska myśl zachodnia rozwijała koncepcję „ziem macierzystych” intensywnie w II Rzeczypospolitej. Żywo o tych problemach dyskutował Rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, planując m.in. wysiedlenia Niemców. Po wojnie wielu działaczy sympatyzujących z przedwojenną endecją tworzyło bezpośrednie zaplecze intelektualne i urzędnicze władz komunistycznych.

W rzeczywistości nowe, polskie ziemie północne i zachodnie od początku dziedziczyły zarówno zróżnicowaną spuściznę kulturową, jak i wielobarwną, polską tradycję i mozaikę etniczno-społeczną. Po okresie skomasowanej, unifikującej integracji lat czterdziestych i pięćdziesiątych, nastąpił proces regionalizacji, polegający na stopniowym rozpadzie administracyjnej i ideologicznej struktury Ziem Odzyskanych. Po 1956 roku powstają coraz silniejsze centra regionalne — nie tylko we Wrocławiu, Katowicach czy Gdańsku i Szczecinie, lecz także w Olsztynie, Zielonej Górze czy Koszalinie. Krytycznego głosu Jacka Kolbuszewskiego czy Małgorzaty Mikołajczak na temat „wyroku skazującego” na literaturę regionalną w okresie PRL-u z pewnością nie można przenieść na całość życia społecznego w regionach. Po pierwsze, ustabilizowane przez trzydzieści lat granice województw wyznaczały pierwszy, administracyjny krąg identyfikacji z „własnym” regionem. Po

drugie, na zachodzie Polski szybciej niż w Polsce centralnej powstawała sieć szkół wyższych (pedagogicznych, ale też technicznych), ośrodków badań naukowych, np. pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Historycznego i ważnych czasopism kulturalno-literackich, jak wrocławska „Odra”, olsztyńskie „Warmia i Mazury” czy zielonogórskie „Nadodrze”. One tworzyły drugi, tożsamościowotwórczy krąg identyfikacji regionalnej dla pierwszego pokolenia inteligencji i pośrednio wymuszały kulturowy proces rozpadu Ziem Odzyskanych czy ich mniej ideologicznego ersatzu — Ziem Zachodnich i Północnych.

Proszę też zwrócić uwagę, jak stosunkowo mało spójnych syntez historycznych, dotyczących ziem zachodnich, powstawało w porównaniu do studiów regionalnych czy lokalnych. To też jest pewien wskaźnik rozmywania się politycznej i administracyjnej konstrukcji Ziem Odzyskanych.

Nie można jednocześnie zapomnieć o zimnowojennym kontekście, znanym ze sloganu „Nie rewizjonistom zza Łaby!”, który tworzył polityczną otulinę dla utrwalania mitu Ziem Odzyskanych w ramach państwa polskiego. Dziś bagatelizujemy ten fakt, przypisując go jedynie komunistycznej propagandzie. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zachodnioniemiecki rewizjonizm wobec postanowień poczdamskich stanowił realny czynnik gry politycznej.

Wyobrażam sobie, przechodząc teraz do sedna Państwa pytania, że komparatystyka regionalnego rozwoju Polski mogłaby na bazie wspólnego katalogu pytań badawczych przynieść zaskakujące rezultaty poznawcze na temat najnowszej historii Polski, w tym specyfiki regionów zachodnich. Jest do tego dobry czas, ponieważ istnieje już poważny dorobek badawczy z okresu przed 1989 rokiem, głównie socjologów i antropologów z kręgu Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Instytutu Zachodniego, by wymienić, tylko przykładowo nazwiska poznańskich naukowców: Józefa Burszty, Zygmunta Dulczewskiego, Andrzeja Kwileckiego czy Krzysztofa Kwaśniewskiego.

Drugim, brzmiącym być może paradoksalnie, warunkiem odblokowania nowych impulsów badawczych jest powrót do realnego wymiaru procesu wrastania w nową przestrzeń kulturową w euro-

pejskim, a nie tylko polskim czy polsko-niemieckim, kontekście. Po 1945 roku nie mamy w Europie innego tak drastycznego w formie (dodanie i zabranie terytoriów), dramatycznego w przebiegu i szerokiego w zasięgu przypadku zmian granic i wymuszonego politycznie transferu ludności (wymuszone migracje dotyczą około 15 mln ludzi), chociaż nie byliśmy wyjątkiem. „Ziem odzyskanych” i wyrosłych na nich mitów narodowych jest w Europie więcej. Mają je Słowacy i Rumuni w stosunku do Węgrów, Ukraińcy, Białorusini i Litwini w stosunku do Polaków, a także Słoweńcy i Chorwaci w stosunku do Włochów, a Włosi w stosunku do Austriaków (od czasu wchłonięcia po zakończeniu I wojny światowej Południowego Tyrolu), by pozostać tylko przy wybranych przykładach środkowoeuropejskich. Taki mit „ziem odzyskanych” mieli też Niemcy w roku 1938, 1939 i później, gdy podbijali Czechosłowację, Polskę, Litwę czy Francję. Polskie doświadczenie „utrąty” i „odzyskiwania” wyróżniało się przede wszystkim skalą i intensywnością. Obszar Polski nominalnie zmniejszył się z blisko 390 tys. km² do 312 tys. km². Spis powszechny z 1950 r. szacował liczbę mieszkańców Polski w nowych granicach na 25 mln, co stanowiło o ponad 10 mln mniej niż w okresie przedwojennym, z czego ponad 5 mln to ofiary wojny. Według statystycznych wyliczeń Piotra Eberhardta między linią Odry i Nysy Łużyckiej a wschodnimi granicami II Rzeczypospolitej kilkanaście milionów ludzi zostało zmuszonych do opuszczenia swojego dotychczasowego miejsca zamieszkania, poddanych bezwzględnej przemocy, a następnie deportowanych. Jeżeli doliczymy do tego wielotysięczną niemiecką akcję wysiedleń z Kraju Warty, Pomorza Gdańskiego oraz Generalnego Gubernatorstwa, a następnie powojenne ucieczki, wypędzenia i wymuszone emigracje Niemców od przełomu 1944/1945 r., liczba zwiększy się o kolejne kilka milionów. Na ten tygiel wymuszonych przepędzeń milionów ludzi nakładała się permanentna wojna partyzancka i przetoczenie się potężnej maszyny wojennej walk frontowych od połowy 1944 do końca marca 1945 r.

Taki był początek polskich ziem na zachodzie. W tym czasie tworzyły one obcą kulturowo, hybrydyczną przestrzeń geograficzną, której dominantą był zdewastowany działaniami wojennymi krajobraz oraz ogromne obszary, głównie Pomorza Zachodniego, ziemi

lubuskiej i Dolnego Śląska, o łącznej powierzchni blisko 60 tys. km², w pierwszych latach po wojnie stanowiące pustkę i zarazem tygiel demograficzny. Łącznie terytoria włączone do Polski stanowiły 1/3 powojennej powierzchni Polski, czyli nieco ponad 100 tys. km². Był to jedyny zwarty obszar w Europie, gdzie na niespotykaną skalę doszło do zderzenia z nowym, obcym krajobrazem kilku milionów ludzi, których jedynym wspólnym doświadczeniem symbolicznym była polskość, zdefiniowana w przedwojennym duchu. Dla wyobrażenia proporcji przypomnijmy, że zachodnie terytoria włączone do Polski po wojnie stanowiły większy obszar od razem wziętych państw Beneluxu czy Czech, Austrii, Portugalii, Szwajcarii albo Grecji.

Ten fenomen ani nie wszedł do wiedzy Europejczyków, ani my sami nie stworzyliśmy o nim opowieści na miarę jego wyjątkowości. Być może przyczyną jest fakt, że w badaniach historycznych zbyt koncentrowaliśmy się na politycznym i narodowym wymiarze tego zjawiska. Myślę, że zanim do opisywania zjawisk przyłożymy wielkie teorie, warto zmienić perspektywę badań i w ich centrum usytuować człowieka, jego doświadczenie, przeżycia, emocje, itp.

Taka antropologiczna perspektywa doprowadziła mnie do badań procesów akulturacji. Klasyczna antropologia robiła to trochę inaczej — nie w odniesieniu do krajobrazu kulturowego, lecz do badań migracyjnych. W klasycznym, antropologicznym rozumieniu akulturacja zajmowała się społeczeństwami, w których następowała konfrontacja dominującej kultury miejscowej z kulturami imigracyjnych grup mniejszościowych. Warunkiem tak rozumianej akulturacji było spotkanie przynajmniej dwóch, wyraźnie zróżnicowanych grup. W jego następstwie w czasie dwóch, trzech pokoleń dochodziło do intensywnej wymiany kulturowej, która z czasem prowadzić mogła do wyraźnych zmian tożsamościowych zarówno w grupach mniejszościowych, jak i w dominującej. W projekcie *Akulturacja/asymilacja na pograniczach kulturowych Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku* (t. I 2009, t. II 2012), wykorzystując potencjał badawczy akulturacji, zastosowałem go do badań procesów migracyjnych w Europie Środkowo-Wschodniej, szczególnie na szeroko rozumianym pograniczu polsko-niemieckim, obejmującym nie tylko Śląsk czy Mazury, ale również Galicję, Łódź czy

żołnierzy polskich w armii pruskiej. Powojenna sytuacja Polski o tyle nie odpowiadała standardom tradycyjnie rozumianej akulturacji, że w zasadzie poza Górnym Śląskiem oraz częściowo południowym terytorium Prus Wschodnich (Warmia i Mazury) doszło do prawie całkowitej wymiany ludności. Osadnicy przybywali w większości do opuszczonych miejsc. Nie zaistniał zatem, przynajmniej na tzw. pierwszy rzut oka, warunek *sine qua non* akulturacji, czyli spotkanie dwóch różniących się od siebie grup. Nie była to jednak pustka w znaczeniu kulturowym. Niezwykle silnym czynnikiem konfrontacji z innością/obcością był krajobraz przyrodniczy i kulturowy, z czasem również na nowo odkrywana i definiowana przestrzeń kulturowa nowych miejsc. Nadawanie własnego znaczenia należało immanentnie do procesu akulturacji, który, w szerszym znaczeniu, w nawiązaniu do fenomenologii Martina Heideggera i Barbary Skargi, nazywałem **udomowieniem (umojeniem) przestrzeni**.

Badając akulturację, możemy się zająć również analizą pamięci indywidualnej i zbiorowej, bowiem decydujące znaczenie ma tu nie rzeczywisty obraz, lecz projekcja naszej pamięci o minionych wydarzeniach, krajobrazach, ludziach, z którymi się utożsamiamy. Jednym z centralnych doświadczeń w wypadku pogranicza polsko-niemieckiego jest pamięć ziemi rodzinnej, czyli miejsc opuszczonych przymusowo lub dobrowolnie. To właśnie pamiętanie miejsc minionych, które kształtowało wyobraźnię dzieci i otwierało drogę do nostalgii za „ziemią utraconą” dojrzałych już ludzi, stanowiło najistotniejszy czynnik konfrontacji „z nowym”. Słusznie zauważał Jan Assmann, że sztuka pamięci posługuje się przestrzenią wyobrażoną, a kultura pamięci rozmieszcza swe znaki w przestrzeni. W ten sposób krajobraz nabiera znaczenia przestrzennych ram pamięci. Każda forma mnemotechniki musi być uprzestrzenniona, przez co staje się **mnemotoposem**. Umiejscowiona w krajobrazie pamięć w sposób niejako naturalny odtwarza miejsca pamięci (*loci memoriae*) i tym nieznanym miejscom/krajobrazom nadaje znany lub nawiązujący do znanego, nowy sens. Krajobraz ulega semiotyzacji. Zapamiętane miejsca, wyrażone w symbolach i artefaktach, kształtują naszą tożsamość indywidualną i zbiorową. By tę tożsamość zachować i wzmacniać, na-

leżało w pierwszym pokoleniu osadników udomawiać nową przestrzeń tak, by była najbliższa krajobrazom dawnej ziemi rodzinnej, a przez to chroniła tożsamość przed kryzysem, prowadzącym przez nostalgię do melancholii.

Proces zadowolenia, a nie legitymizacyjna polityka komunistów, narodowa ideologizacja czy odgórne strategie integracyjne jest, według mnie, brakującym ogniwem w refleksji nad ziemiami zachodnimi w pierwszych latach powojennych. W centrum tego procesu znajduje się człowiek i jego tożsamość, często pod przymusem sytuacyjnym skonfrontowana z obcą, nieznaną przestrzenią kulturową i nowym system politycznym. Na państwowe procesy ideologizacji (tzw. odniemczanie), legitymizacji władzy i integracji nakładały się jego własne potrzeby, lęki i strategie obronne. Co zrobić, żeby je opisać? Żeby zrozumieć człowieka w tej zupełnie nowej, nieoczekiwanej sytuacji, odwołam się do kategorii **mojowości**, wypracowanej przez wybitną polską filozofkę — Barbarę Skargę — na podstawie koncepcji *Jemeinigkeit* Heideggera. Otóż w każdej sytuacji ekstremalnej człowiek staje w konieczności obrony swojej tożsamości. Barbara Skarga (*Tożsamość i ja*) pisała, że zachowanie osobniczej tożsamości, również tożsamości grupy, w sposób naturalny koncentruje się na tym, co własne, co „rzeczywiście moje”. To, co obce, rozbija tożsamość, powoduje upadanie. Na terenach włączonych do państwa polskiego w 1945 roku wszystko prawie było „nie moje”. Co z tego faktu wynikało dla procesu zadowolenia (umojenia) w nowej przestrzeni? Jak zmienia to perspektywę stosunku do zastanego dziedzictwa kulturowego? Odpowiedź chociażby na te dwa pytania wymaga odniesienia do różnych źródeł, czyli kompetencji interdyscyplinarnej.

Udomowienie/umojenie przestrzeni kulturowej jest bliskie nowym koncepcjom dziedzictwa. Dziedzictwo w naturalny sposób odnosi się do mnemotoposów, czyli do pamiętania, m.in. utraconych krajobrazów ziemi rodzinnej. Dyskusja wokół tego problemu nabrała nowego wymiaru, gdy w Polsce po 1989 roku zaczęto otwarcie nawiązywać do „dziedzictwa bez ojczyzny i dziedziców” (Łukasz Galusek). To zjawisko wiąże się ściśle z umiejscowieniem człowieka w krajobrazie po zmianie granic w 1945 r. i objęciem przez Polskę nowych ziem zachodnich.

Wynikająca z analizy dziedzictwa kulturowego, inspirująca koncepcja współdziedziczenia (*Miterbenschaft*) Gabi Dolff-Bonekämper bliska jest mojemu rozumieniu krajobrazu kulturowego jako **kulturowej sukcesji**. Posługując się podobnym korpusem źródeł, innymi metodami i rodzajami wyobraźni w odniesieniu do przestrzeni (dziedzictwa — krajobrazu), dochodzimy do podobnych wniosków. Przemieszczając się, ludzie uczestniczą w dziedziczeniu kultury. Oznacza to, że każde miejsce wraz z wymianą ludności podlega ciągle na nowo następującemu udomowieniu/umojeniu (nie używam w takim wypadku dominującego w literaturze pojęcia „zawłaszczanie”, które niesie w sobie akt przemocy) przez innych, którzy z czasem mogą się stać sukcesorami i jednocześnie sprawującymi nad nim opiekę. W ten sposób może (jako postulat i potrzeba rozumienia przeszłości dla teraźniejszości i przyszłości) być zachowana ciągłość historycznego trwania niezależnie od zmian granic politycznych, przemieszczania się ludności i tzw. przynależności narodowej miejsca, zabytku itp.

Jeżeli chodzi o teorie i metody, to każda epoka wyznacza własne kierunki badań, które na jakiś czas dominują i wyznaczają nowy horyzont poznawczy. Tak jest również teraz. Teoria postkolonialna, nowe perspektywy związane z badaniem pamięci społecznej, geopoetyka i inne podejścia literaturoznawcze, nowe badania krajobrazu w obrębie geografii humanistycznej, impulsy i studia kulturoznawców, psychologów społecznych czy historyków sztuki i antropologów powodują, że pojawiają się wręcz nowe subdyscypliny naukowe. Wszystkie te perspektywy dorzucają cząstkowe interpretacje przeszłości. Jednocześnie często powstają w oderwaniu, bez wzajemnej interdyscyplinarnej komunikacji. Dlatego, między innymi, powstała książka *Modi memorandi. Leksykon kultury pamięci* (2014).

Oprócz prób transdyscyplinowania badań staram się łączyć teorię z praktykowaniem historii w przestrzeni publicznej i otwartego regionalizmu. Cieszy mnie, że otwarty regionalizm jako praktyka kulturowa i perspektywa badawcza znajduje się już od lat na warsztatach badaczy (por. *Regionalizm literacki — historia i pamięć*, 2017). Ale tak naprawdę czekam na nową opowieść, która, wykorzystując różne podejścia i perspektywy badawcze, w nowatorski i jednocześnie

komunikatywny sposób przekazałaby fenomen scalania się powojennej Polski.

Kiedy w 1995 roku Stefan Chwin wydał powieść „Hanemann”, przetłumaczoną na dziesięć języków, wspaniałą opowieść o porzuconym dziedzictwie Danzig, Przemysław Czapliński napisał o jej rewolucyjnej metodzie prowadzenia narracji „przez rzeczy”, która otwierała nową, nieantropocentryczną perspektywę na opowiadanie o traumie wysiedlenia i zasiedlania, podchwyconą potem przez inne gałęzie humanistyki. To samo dotyczy się kilku innych pisarzy i pisarek — Pawła Huellego, Ingi Iwasiów, Olgi Tokarczuk... Czy zgodziłby się Pan z intuicją, że literatura lat dziewięćdziesiątych XX wieku przecierała szlaki nowym ujęciom metodologicznym, dotyczącym „Ziem Odzyskanych”?

R.T.: To bardzo trafna diagnoza. Literacka intuicja i wyobrażenia szybciej znalazły klucz do opisywania złożonych procesów powojnia niż szkło i oko badaczy. Powieść Stefana Chwina jest, moim zdaniem, pod tym względem przełomowa nie tylko ze względu na opowiadanie „przez rzeczy”, lecz dzięki uchwyceniu kondycji człowieka w momencie granicznym, kiedy wybory były intuicyjne, a ich przestrzeń decyzyjną wyznaczała tzw. wielka historia. Chwin w tamtym czasie umocnił też — to jest osobista konstatacja — moje przekonanie, że o trudnych sprawach powojnia niekoniecznie trzeba dyskutować z pozycji centralnych czy narodowych i antagonizujących. Po pięciu latach dopowiedział to, co praktykowałem od 1990 roku wraz z olsztyńską „Borussią”. Patrząc z perspektywy prawie trzydziestu lat, uważam, że pierwsze pięciolecie demokratycznej Polski stworzyło nowe podejście do filozofii miejsca, relacji do niepolskiej spuścizny, dziedzictwa nie tylko w wymiarze Warmii i Mazur. Później już tylko dodefiniowaliśmy takie kategorie nowej narracji, jak Atlantyda Północy, światowanie, geopoetyka (Kazimierz Brakoniecki), otwarty regionalizm, kulturowa sukcesja, polifonia pamięci, czytanie krajobrazu czy historia stosowna (Robert Traba). Nie zapominajmy też, że zanim pojawił się i spopularyzował w całej Polsce nowy nurt literacki, reprezentowany przez wspomnianą Olę Tokarczuk (która na przełomie wieków była w ra-

dzie redakcyjnej „Borussii”), Ingę Iwasiów (obecnie w radzie Fundacji Borussia), Pawła Huellego czy Daniela Liskowackiego, Tomasza Różyckiego i Karola Federowicza, już na początku lat dziewięćdziesiątych z inicjatywy Kazimierza Brakonieckiego zaistniał tzw. literacki krąg Borussii współtworzony m.in. przez Alicję Bykowską-Salczyńską, Tamarę Bołdak-Janowską, Wojciecha Darskiego, Włodzimierza Kowalewskiego czy Zbigniewa Chojnowskiego. *Boom* na małe ojczyzny, tzw. literaturę korzenną, był z tego powodu dla nas wtórny. Czasami wydaje mi się, że dziś idee Borussii płacą cenę zbyt wczesnego przyjsia na świat, co z czasem spowodowało wyprzedzenie przez inne środowiska, a dziś sprawia, że nasze prekursorskie narracje znikają z syntetycznych opracowań na temat polskiej kultury lat dziewięćdziesiątych.

Jeden z tomów cyklu Centrum Badania Dyskursów Postzależnościowych dotyczy narracji migracyjnych, a jego część — powieści osadniczej/postosadniczej jako poddających się lekturze postkolonialnej. Możemy, na przykład, przyjąć, że powieść osadnicza w swoim zideologizowaniu przypominała narracyjne konstrukcje literatury kolonialnej, z kluczowymi metaforami osnutymi wokół fantazmatu terra incognita (podbój, wrastanie), a w polskiej literaturze poprzelomowej zauważamy charakterystyczne dla literatur postkolonialnych splątanie głosów i sprobлемatyzowanie tożsamości. Czy przekonuje Pana ten postkolonialny desant na opowiadanie o historii Polski? Czy, Pana zdaniem, ta optyka pozwala powiedzieć coś nowego o tym obszarze?

R.T.: Mój stosunek do teorii postkolonialnych przeszedł ewolucję: od fascynacji po odkryciu zupełnie nowej perspektywy poznawczej gdzieś na przełomie stuleci, po sceptycyzm, gdy widzę, że czasami bez namysłu traktuje się takie podejście zbyt dogmatycznie. Myślę, że nadszedł czas, by traktować postkolonialną perspektywę jako jedną z wielu, ale nie jedyną, która znajduje odpowiedź na wyzwania nowej humanistyki. Każde doktrynalne trzymanie się jakiejś metody grozi w końcu ograniczeniem, a w skrajnym wypadku — ideologizacją badań. Prawdopodobnie w badaniach literackich klucz postkolonialny sprawdza się lepiej niż na warsztatach historyków. Z uporem — jak

już wskazałem wyżej — zachęcam do studiowania teorii akulturacji, bo wydaje mi się, że instrumentarium, które proponuje, daje większe możliwości poznawcze i interpretacyjne.

Ponadto od lat generalnie wyrażam swój sceptycyzm wobec nadużywania modnych teorii. Musimy je znać, czerpać impulsy, ale nie poddawać się ich dominacji. Bardziej twórcza jest teoria małego zasięgu, tzn. próba tworzenia nowych pojęć operacjonalizujących pole badawcze na podstawie własnych studiów przypadku. Zamiast więc przykładania metateoretycznej matrycy do pola własnych badań, proponuję drogę odwrotną, kreowania własnych pojęć na przecięciu teorii i tego, co podpowiadają nam źródła. Nie jest powiedziane, że w ten sposób powstałe kategorie i nowatorskie katalogi pytań nie będą również przydatne dla innych badaczy.

Żeby usytuować badania postkolonialne i ich znaczenie na szerszym tle, spójrzmy, jakie projekty i powstałe w ich wyniku publikacje dotyczące polsko-niemieckiego pogranicza odegrały ważną rolę w ciągu ostatnich dwóch dekad. Jest to moja indywidualna perspektywa; wymieniam prace, które wpływały szczególnie na kształtowanie i dopowiadanie mojego wyobrażenia o procesach zamiany kulturowej na ziemiach zachodnich. Patrząc chronologicznie, trzeba by zacząć od wydanego na przełomie ostatnich stuleci klasycznego, czterotomowego wydawnictwa źródłowego pod redakcją Włodzimierza Borodzieja i Hansa Lemberga, *Niemcy w Polsce 1945–1950. Wybór dokumentów*. Drugim, równoległym w czasie zbiorowym projektem, którego efekty ukazały się w dwóch tomach było *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych* Zbigniewa Mazura. A w 2017 roku sfinalizował się szósty tom wielodyscyplinarnego projektu „Nowy regionalizm w badaniach literackich”, w którym ziemie zachodnie ukazane zostały w szerokim kontekście innych regionów Polski. Z prac autorskich nową perspektywę badań określił, dziś pracujący w University of Pittsburgh, Gregor Thum, w książce *Obce Miasto. Wrocław 1945 i potem* (oryginalne wydanie niemieckie 2003). W tym nurcie powstało potem kilka innych prac, m.in. Jana Musekampa na temat Szczecina (2013). Wojciech Łukowski w *Spółecznym tworzeniu ojczyzn* (2002) i, dziesięć lat póź-

niej, w podobnym nurcie w odniesieniu do Warmii i Mazur — Jacek Poniedziałek ukazali proces adaptacji oraz konstruowania lokalnych ojczyzn i identyfikacji z miejscem. Ciekawy efekt przyniosło socjologiczne i historyczne studium przypadku Piotra Madajczyka i Danuty Berlińskiej *Polska jako państwo narodowe. Historia i pamięć* (2008), dotyczące historii miejsca wpisanego w procesy narodowe po 1945 roku. Trwający od ponad dekady *boom* na historię mówioną zaowocował wieloma pracami, wśród których wyróżnia się nowatorską komparatystyką studium pamięci mieszkańców Żółkwi i Krzyża Anny Wylegały (2014). Pięć kolejnych prac ukazało się w ostatnich czterech latach. Ich autorkami są badaczki z różnych ośrodków naukowych: Beata Halicka (*Polski Dziki Zachód*) — Poznań, Joanna Szydłowska (*Narracje pojałtańskiego Okcydentu*) — Olsztyn, Elżbieta Rybicka (*Geopoetyka*) — Kraków, Juliane Tomann (*Geschichtskultur im Strukturwandel. Öffentliche Geschichten Katowice nach 1989*) — Berlin/Jena i Aleksandra Kunce (*Człowiek lokalny*) — Katowice. Reprezentują one różne dyscypliny naukowe i każda wychodzi z innej perspektywy badawczej. Ale wszystkie przyjmują społeczno-konstruktywistyczną perspektywę badania regionu i miasta. Wszystkie wymienione wyżej książki powstały też na przecięciu modernistycznych i postmodernistycznych teorii oraz transnarodowych interpretacji. Najmniej znana jest praca Juliane Tomann, która, opisując zapisywanie przeszłości w przestrzeni miasta, oparła się na historiozofii kultury historycznej Jörna Rüsen, stanowiącej ciekawą kontrpropozycję wobec postmodernistycznej teorii Haydena White’a.

Chciałbym do tego zestawu dorzucić jeszcze dwa przykłady. Pierwszy dotyczy fundamentalnego dla każdej dziedziny naukowej dzieła warszawskiej psycholożki społecznej Marii Lewickiej, *Psychologia miejsca* (2009), która — choć zajmuje się głównie Lwowem — wnosi niezaprzeczalny wkład do teoretycznej refleksji dla każdego badacza zajmującego się miejscami o zmiennych tożsamościach. Z samokrytycznym dystansem współautora — i to jest drugi przypadek — wymieniałbym również dorobek olsztyńskiej „Borussii”, z której praktyk filozofii miejsca powstały również ciekawe propozycje dla operacjonalizacji badań naukowych.

Przywołałem publikacje, które, z mojej perspektywy, są najważniejsze i wyznaczają nowy horyzont poznawczy. Poza nimi istnieje pożądana liczba studiów badaczek i badaczy różnych dyscyplin i generacji, jak chociażby jednej ze współorganizatorek „Nowego regionalizmu...” — Małgorzaty Mikołajczak — czy historyczne studium o konstruowaniu lubuskości przez kilka lat związanej z CBH PAN w Berlinie Kerstin Hinrichsen lub o literackim fundowaniu Lubuskiego Kamili Gieby. Spośród badanych regionów dominuje Górny Śląsk (niezaprzeczalny wkład historyka Ryszarda Kaczmarka, socjologa Marka Szczepańskiego i skupionych wokół nich badaczy), a ostatnio Ziemia Lubuska. Z dyscyplin naukowych coraz bardziej widoczni są historycy literatury i literaturoznawcy. Ta wielodyscyplinarność cieszy i daje nadzieję na transdyscyplinarność badań oraz wychodzenie z izolacji „badań zachodnich” w przestrzeń historii wzajemnych oddziaływań.

Czy uważa Pan, że popularne ostatnio podejścia posthumanistyczne, wykorzystywane także przez historyków środowiskowych, oraz kwestie związane z badaniem przyrody stanowią wartą uwagi perspektywę badawczą, którą można aplikować do badań „Ziem Odzyskanych”? Myślimy tu głównie o takich obszarach problemowych, jak zmiany demograficzne w czasie zasiedlania „ZO”, kwestie opuszczonych przestrzeni, rujnacji, wdzierania się przyrody w tereny przygraniczne etc.

R.T.: Oczywiście. Tyle, że badania tego typu dopiero nieśmiało pojawiają się na warsztatach historyków, historyków literatury i kulturoznawców. Zwracam uwagę na programowy w tym sensie, wydany przed dwoma laty numer krakowskiego kwartalnika „Historyka”. Z własnej perspektywy zauważam, że w wielu międzynarodowych kręgach badania środowiskowe łączą się z polem badawczym geografów. Adeptom tego kierunku powiedziałbym: Więcej odwagi w podejmowaniu tematów!

Ostatnie dwie, trzy dekady rozważań nad przeszłością są naznaczone kategorią pamięci (społecznej, kulturowej, wspólnotowej, etc.). Była ona szczególnie dominująca w badaniach związanych z historią ostatniej

wojny i czasu powojennego. Pozwalała w nowy i interesujący sposób interpretować doświadczenie przeszłości. Była też obecna w refleksji nad przeszłością „Ziem Odzyskanych”. Jest Pan jednym z głównych admiraatorów tego podejścia badawczego, a jednocześnie ostatnio wypowiada się Pan z zastrzeżeniem i krytycyzmem o badaniach nad pamięcią. Czy uważa Pan, że kategoria ta ma jeszcze coś do zaoferowania i czy nie stała się pustą frazą, rytualnie powtarzaną w metodologicznych wstępach do artykułów i książek, ale w gruncie rzeczy wyeksploatowaną?

R.T.: Jestem za polifonią perspektyw badawczych, więc optuję również za rozwijaniem badań nad pamięcią i tych odwołujących się do przeszłości zapamiętanej jako źródła. Z doświadczenia natomiast wiem, jak trudne jest to zajęcie i jak łatwo badacze różnych generacji i dyscyplin naukowych wpadają w pułapkę uproszczeń, zarówno w stosowaniu historii mówionej, jak i wykorzystując inne *ego-źródła*. Trudno jest też tolerować dyscyplinarną zamkniętość badań. Pamięć z natury rzeczy powinna wymuszać transdyscyplinarność albo przynajmniej interdyscyplinarność. Jeżeli z jakiegoś uzasadnionego powodu ktoś ogranicza się tylko do swojej dyscypliny i metody, to jako czytelnik chciałbym wiedzieć, dlaczego to robi. Nie osiągniemy postępu w badaniu pamięci społecznej, jeżeli nie będziemy kreatywnie przerabiać dorobku poprzedników i dopiero na nim budować nowych konstrukcji metodologicznych. W Polsce od roku 2014, czyli od wydania *Modi memorandi*, nie ma takiej możliwości, żeby nawet mniej doświadczeni badacze nie mogli zapoznać się z wielodyscyplinarnym dorobkiem badań nad pamięcią. Znaczenia kontynuacji doświadczyłem bezpośrednio, odnajdując na przełomie wieków zgromadzone w prywatnym mieszkaniu na warszawskim Mokotowie wyniki badań zespołu socjologów, który w latach 1947–1949 pod kierunkiem Stanisława Ossowskiego prowadził badania w warminskiej wsi Purda. Po pierwsze zadziwiła mnie jakość, poziom ówczesnego warsztatu, po drugie — nie tyle nałożyłem na nie własne teoretyczne przygotowanie, co musiałem je gruntownie zmodyfikować pod wpływem analiz i refleksji grona młodych wówczas socjolożek, uczennic profesora Ossowskiego.

Jako, w pierwszym rzędzie, historyk obawiam się dominacji badań pamięciowych nad historią pierwszego stopnia, czyli badaniami odnoszącymi się do zastanych realiów z przeszłości. Niemiecki intelektualista, Reinhard Koselleck, zobrazował to przykładem z historii Niemiec, którego sens sprowadza się do frazy: W końcu na poziomie pamięci przestaniemy odróżniać II Rzeszę od III Rzeszy. Krótko mówiąc, im bardziej sam zajmowałem się badaniami nad pamięcią, tym bardziej zauważałem niebezpieczeństwo uproszczeń, zniekształceń obrazu przeszłości w odniesieniu do konkretnych realiów sprzed lat. Przerabialiśmy obrazy przeszłości, które powstawały w głowach, a zbyt rzadko odnosiliśmy się do realiów, jakie towarzyszyły ich konstruowaniu, warunków społeczno-politycznych, w których funkcjonowały. W naszym dziewięciotomowym dziele *Polsko-niemieckie miejsca pamięci* (2012–2016) wprowadziliśmy z tego względu rodzaj *memento*: analiza każdego miejsca pamięci poprzedzona jest kapsułą, której treść odnosi się do realiów sprzed lat: biografii, wydarzenia, zjawiska, itp.

W historiografii poświęconej „Ziemiom Odzyskanym” można dostrzec mocno zaakcentowanie okresu bezpośrednio powojennego (do początku lat pięćdziesiątych). Późniejsze okresy badane są rzadziej. Kolejny wybuch zainteresowania naukowego dotyczy lat dziewięćdziesiątych i późniejszych. Takie podejście można, rzecz jasna, wyjaśnić dynamiką przemian, jakie zachodziły w tych okresach. Mamy do czynienia z luką badawczą, która rozciąga się szczególnie na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX wieku. Czy według Pana w tym okresie zaszły jakieś zasadnicze przemiany, które mogłyby rzutować na nasz obraz Ziemi Odzyskanych?

R.T.: Tę lukę badawczą rozszerzyłbym jeszcze o lata sześćdziesiąte. Po pierwsze — wracając do mojej hipotezy o procesie rozpadu realnej struktury Ziemi Odzyskanych *versus* Ziemi Zachodnich i Północnych po 1956 roku — mówmy raczej o poszczególnych regionach i miastach, bo przecież Wrocław czy Gdańsk ze względu na swoje znaczenie podlegały trochę innym mechanizmom zmian niż otaczający je Dolny Śląsk czy Pomorze. Należałoby przeprowadzić politologiczno-socjologiczne badania porównawcze, np. dawnych województw wrocławskiego i łódz-

kiego czy olsztyńskiego i kieleckiego albo rzeszowskiego, żeby ta teza zdobyła solidne ugruntowanie w porównywalnych danych.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych mamy do czynienia z dwoma strukturalnymi zjawiskami: wewnętrzną emigracją ze wsi do miasta oraz z drugą fazą modernizacji. Wielkie zakłady przemysłowe, i to nie tylko w dużych, regionalnych centrach, lecz również w mniejszych ośrodkach, jak Olsztyn (OZOS Stomil), Zielona Góra (Zastal i Lumel), Gorzów Wielkopolski (Stilon), zmieniają strukturę społeczną. We wszystkich regionalnych stolicach powstają wyższe szkoły, kształcące miejscowe elity, które, jako drugie pokolenie, ale pierwsze „tutejsze”, kształtują nowe potrzeby kulturalne. W odniesieniu do dziedzictwa kulturowego ciekawe są skutki liberalizacji, jakie przynosi traktat polsko-niemiecki z grudnia 1970 roku. Wreszcie najważniejsze zjawisko w Polsce powojennej: powstawanie nowoczesnego ruchu społecznego protestu, którego centrami stają się Gdańsk i Szczecin. W ciągu dekady przekształcił się on w masowy, samorządny związek „Solidarność”. Do dziś nie mamy przekonujących badań, które ukazałyby ten fenomen w skali europejskiej. Jak to się stało, że w ciągu jednej generacji ze zdeintegrowanego do niedawna zlepku ludzi pochodzących praktycznie z całej Polski tworzy się zorganizowany ruch społeczny?

Podczas rozmowy we wrocławskiej Zajeźdni w 2017 roku powiedział Pan, że brak Panu opowieści o nowoczesności „Ziem Odzyskanych” (na tle braku ogólnej opowieści o nowoczesności PRL-u). Czy mógłby Pan podać kilka przykładów (architektonicznych, urbanistycznych, być może innych etc.) takiej nowoczesności na terenie „Ziem Odzyskanych”? Czy one mogą stanowić impuls do nowej narracji o tych obszarach, być może przełamujący stereotyp „ziem bez właściwości”?

R.T.: Nowoczesność i teza o „ziemiach bez właściwości” wcale nie muszą iść w parze. Nowoczesność fundowana przez centralę być może łatwiej mogła się rozwijać na ziemiach zachodnich, ponieważ właśnie tutaj nie było głęboko zakorzenionej tradycji, a przez to i oporu wobec modernizacji. Ta nowoczesność była tylko pozornie tożsamościowo-

twórcza, bo nie wytwarzała trwałych, aksjologicznie nacechowanych identyfikacji z miejscem czy regionem. Ale znowu poruszamy się bardziej w polu hipotetycznych wyobrażeń niż ugruntowanych analiz badawczych.

Zanim podam przykładowe założenia/obiekty architektoniczne, przypomnę, że większość prestiżowych projektów w PRL wykonywali architekci o przedwojennym rodowodzie i, przede wszystkim, wykształceniu. Bezmyślnie próbując niszczyć te obiekty albo redukować badania na ich temat, tracimy realną perspektywę ciągłości procesów historycznych. Tymczasem modernizm drugiej połowy XX wieku, zwany niesłusznie socjalistycznym, stworzył — by zacytować prekursorkę badań, Ewę Chojecką — polifonię form i bezprecedensowych rozwiązań. W tym sensie, nawiązując do sukcesji kulturowej, staje się naszym dziedzictwem i wyrazem tożsamości kulturowej. Dla ziem zachodnich, a szczególnie Śląska, czołową rolę odegrali architekci proveniencji lwowskiej, później najczęściej związani z Politechniką Gliwicką. Najwięcej obiektów modernistycznych powstawało na Górnym Śląsku, który w ten sposób niejako kontynuował tradycje przedwojenne. Przechodząc do przykładów, nie do przeceniania są osiągnięcia Aleksandra Franty i Henryka Buszki. Stworzyli oni nie tylko ikonę Katowic — Osiedle Tysiąclecia — lecz również słynne osiedle sanatoryjne na ustroniskim Zawodziu, zwane dziś piramidami. Dołączył do nich Jurand Jarecki z wieloma projektami, m.in. Spółdzielczym Domem Handlowym „Skarbek” w Katowicach. Listę architektów i obiektów śląskich można by wielokrotnie poszerzyć.

Jadwiga Grabowska-Hawrylak w latach sześćdziesiątych zaprojektowała dla Wrocławia zespół budynków mieszkalno-usługowych przy pl. Grunwaldzkim i ul. Marii Curie-Skłodowskiej: sześć budynków mieszkalnych i trzech pawilonów handlowo-usługowych nazywany przez wrocławian wrocławskim Manhattanem albo, ze względu na kształt okien, sedesowcami. Ciekawymi projektami architektonicznymi w przestrzeni między Toruniem (miasteczko studenckie na Bielanach), Olsztynem (planetarium) i Fromborkiem zaowocował jubileusz kopernikowski w 1973 roku. Dziś ponownie odkrywamy ciekawe założenia modernistyczne koszalińskiego ratusza z początku

lat sześćdziesiątych. To tylko moje ulubione przykłady. Rolę prekursorską w badaniu tego problemu odegrała wspomniana profesor Ewa Chojecka i skupione wokół niej środowisko młodszych badaczy.

Te przykłady nie były jednak standardem w odbudowie i przebudowie miast. Do dzisiaj borykają się one z rodzajem *vacuum* tożsamościowego, odpowiadającego potrzebom ich współczesnych mieszkańców.

Rozważając problematykę wojennych i powojennych przesunięć administracyjnych i demograficznych, można zauważyć swoistą wspólnotę doświadczeń społeczności zamieszkujących Europę Środkową. Wokół tego doświadczenia w okresie powojennym budowane były narracje wyjaśniające. Powstawały one zarówno po polskiej, jak i niemieckiej stronie granicy. Czy według Pana można porównać narracje snute wokół pozostawionych na wschodzie „kresów” przez Polaków i Niemców? Czy chronologia zmian tych narracji jest zbieżna w Niemczech i w Polsce?

R.T.: Pisałem o tym obszernie zarówno sam, jak i z Christopphem Klessmannem oraz Rafałem Żytyńcem w *Polsko-niemieckich miejscach pamięci*. Niemieckim ekwiwalentem mitotwórczym dla polskich Ziem Odzyskanych była *verlorene Heimat* — utracona ziemia rodzinna. W okresie PRL-u narracje wobec kresów zbliżone do niemieckich środowisk „wypędzonych” wytwarzały polskie kręgi emigracyjne, głównie londyńskie i chicagowskie. Środowisko paryskiej „Kultury” realizowało inną, otwartą koncepcję — ULB, czyli partnerskiego odniesienia się do suwerenności Ukrainy, Litwy i Białorusi, pozbawionego rewizjonistycznych podtekstów. Sam proces i akcenty mitologizacji niemieckiego i polskiego Wschodu podlegały podobnym mechanizmom i wytwarzały podobne narracje, m.in. fascynację tajemniczością nieznaną, dalekiej krainy, tęsknotę za arkadią na Wschodzie, kulturotwórczą, cywilizacyjną misję własnego narodu, obronę przed barbarzyństwem, czyli niemiecki *Bollwerk* i polskie *antemurale christianitatis*.

Po II wojnie światowej charakterystyczne jest jeszcze asymetryczne przesunięcie narracyjne. Otóż w Polsce, z powodów cenzural-

nych, nie można było publicznie upamiętniać Kresów Wschodnich. Narracją jeszcze bardziej centralną niż Ziemie Odzyskane, wynikającą zarówno z autentycznie tragicznych doświadczeń, jak i roli legitymizującej władze komunistyczne, odgrywała II wojna światowa i jej polskie ofiary. Niemieckie sprawstwo i Holokaust w Niemczech Zachodnich zostały natomiast na dwadzieścia lat wyparte z głównego nurtu przepracowywania i upamiętniania przeszłości. W Polsce trwające przez prawie pół wieku przymusowe wyparcie tematyki kresowej zaowocowało eksplozją, prowadzącą wręcz do sakralizacji, widocznej szczególnie w XXI wieku. W Niemczech po zjednoczeniu doszło do wypracowania kreatywnej pedagogiki upamiętniania ofiar i przepracowywania własnych zbrodni. W ogólnoniemieckiej recepcji nurt ten wypierany jest obecnie przez upamiętniania dyktatury komunistycznej. Jak pokazała praca Anny Wylegały, bilateralna komparatystyka, także w odniesieniu do relacji np. polsko-ukraińskich, stwarza efektywne pola badań, poznawania i rozumienia mechanizmów pamiętania.

Czy, Pana zdaniem, liczne lokalne formy odkrywania i budowania tożsamości, zachowania pamięci, tworzenia nowych form lokalnej wspólnotowości, uaktywnione najczęściej w latach dziewięćdziesiątych zeszłego wieku, się sprawdziły? Czy można je podsumować, sklasyfikować, zinterpretować bez odwoływania się do kategorii „Ziem Odzyskanych”?

R.T.: Trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo nieznane mi są jakieś bardziej kompleksowe badania. Zastanawiałem się nad skutecznością idei i działań „Borussii”. W końcu przywilej prekursorstwa niejako w naturalny sposób łatwiej powinien praktykować i promować wartości. Sześćdziesiąt numerów czasopisma, ponad sto tomów publikacji, setki projektów edukacyjnych i konferencji powinno dać mierzalny efekt znaczenia społecznego. Nie umiem go jednak bliżej scharakteryzować. Odnoszę wrażenie, że „Borussia”, jeszcze cały czas działając, sama w sobie stała się miejscem pamięci w szerokim odbiorze społecznym. Fraza „idee Borussii” bądź sama „Borussia” jako wyraz nowoczesnego myślenia o regionie i filozofii miejsca żyją niezależnie

od bieżącej aktywności stowarzyszenia i fundacji. Wiele pomysłów czy nowych kategorii organizujących opowieść o współczesnej Polsce funkcjonuje bez odwołań do ich twórców, bo weszły z czasem w powszechne użycie. W tomie *Regionalizm literacki — historia i pamięć* z przyjemnością czytam, że w 2017 roku konferencja pod tym tytułem dlatego odbyła się w Olsztynie, że właśnie tam „zostały sformułowane idee otwartego regionalizmu i polifonii pamięci, które tak inspirująco wpłynęły na rozwój [badań literackich]”. Takich przykładów bezkontekstowego przywoływania idei lat dziewięćdziesiątych jest z pewnością dużo więcej. Oszacowanie ich wpływu na wzbogacenie horyzontu naszej współczesnej tożsamości czeka jeszcze na swojego badacza. W każdym razie nam, w latach dziewięćdziesiątych, Ziemia Odzyskana nie były potrzebne ani do wyznaczenia naszego kierunku działań, ani jako tło negatywne. Bez wątplenia jednak chcieliśmy się odciąć od mijającej ideologizacji opowieści o Polsce, której częścią były Ziemia Odzyskana.

Wątkiem często poruszającym w odniesieniu do przeszłości „Ziem Odzyskanych” są doświadczenia mniejszości etnicznych, które na tych terenach z nadzieją poszukiwały nowej Ziemi Obiecanej, jak i tych, które zostały tam osadzone przemocą (Łemkowie, Romowie, Ukraińcy). Czy dostrzegalne niekiedy zjawisko zamykania się tych społeczności na wpływy kultur zewnętrznych i swego rodzaju „zamrażania” kultury w stanie uznanym za zastany i pierwotny można uznać za charakterystyczne dla „Ziem Odzyskanych” czy też ma ono szerszy charakter?

R.T.: Ze studiów nad doświadczeniem migracyjnym w Polsce i różnych regionach Europy wiem, że syndrom odgradzania się od dominującej grupy większościowej jest nie tyle wyjątkiem, co regułą. Jeżeli odmienności grupy mniejszościowej nie są akcentowane wyraźnie, najczęściej już w drugiej generacji integracja prowadzi do głębokiej akulturacji (zmiany języka, obyczajowości, wyznania) i wchłonięcia do grupy większościowej. Podobnie jest z mniejszościami narodowymi w Polsce. Najwięcej jest ich rzeczywiście na północy i zachodzie Polski — Niemcy, Ukraińcy — ale ich strategie zachowania

autonomiczności dziś nie różnią się od Litwinów czy Białorusinów na wschodzie. W przypadku Ukraińców, przymusowo wysiedlonych podczas akcji „Wisła”, na początku dochodził czynnik wyobcowania i wrogiego postrzegania przez przybywających Polaków. Ciekawym zjawiskiem na Warmii i Mazurach, ale też na Litwie Zachodniej, było odwoływanie się do mitologii dawnych Prusów, by jasno odgradzić się od polskich tradycji. Granice swojej odmienności wobec polskiej większości wyraziście artykułują Litwini z okolic Puńska.

Lansując twardą tezę o tym, że nie ma dziś „Ziem Zachodnich i Północnych” czy „Ziem Odzyskanych”, proponuje Pan termin „archipelagi miejsc odzyskiwanych” jako odideologizowane pojęcie pozwalające na opisanie prywatnych doświadczeń przyjscia/odejścia. Z czego, Pana zdaniem, wynika wciąż tak żywotna kondycja bytu pojęciowego „ZZiP” i „ZO”? Dlaczego, mimo oczywistych danych socjologicznych, nie umiemy z niego zrezygnować?

Czy byłby Pan skłonny przyjąć, aby pozbawiony politycznego i emocjonalnego dziedzictwa termin „Ziemie Odzyskane” mógł być używany jako zwykłe pojęcie operacyjne, służące opisaniu konkretnego obszaru, w konkretnym okresie historycznym?

R.T.: Rozróżnijmy na początku dwie sprawy. Jeżeli zajmujemy się historią drugiego stopnia, czyli badamy pamięć, miejsca pamięci, literackie obrazy i wyobrażenia przeszłości, nie sposób uniknąć nazw „Ziemie Odzyskane”, „Ziemie Zachodnie i Północne”. Są one konstrukcją wytwarzaną z różną intensywnością w latach czterdziestych, pięćdziesiątych i sześćdziesiątych na użytek obrony polskiej racji stanu, wewnętrznej mobilizacji, legitymizacji władzy czy ukazania świata jedności tradycji i polskich praw do państwowej egzystencji w nowych granicach. Fakt, że Ziemie Odzyskane zyskały konsensus polityczny i społeczny (również w wielu kręgach polskiej emigracji!), stały się jednym z mitów fundacyjnych kreujących jedność społeczeństwa po okrutnych doświadczeniach wojny, powoduje jego trwałość. Innymi treściami wypełniały go jednak kolejne władze polityczne, innymi — różne grupy społeczeństwa polskiego w różnych okresach

powojennej państwowości. Nie zmienia to faktu, że Ziemie Odzyskane *versus* Ziemie Zachodnie i Północne od ponad siedemdziesięciu lat są trwałym składnikiem polskiego wyobrażenia powojennej rzeczywistości. Świadczy to, z jednej strony, o skomplikowanej sytuacji państwa polskiego, z drugiej — o słabości w kreowaniu powojennej tożsamości społeczeństwa polskiego.

Gdy poruszamy się jednak w sferze historii pierwszego stopnia, o Ziemach Odzyskanych możemy mówić jedynie w odniesieniu do okresu, gdy w latach 1945–1949 było to formalne określenie administracyjne, a o Ziemach Zachodnich i Północnych — w odniesieniu do dziedzictwa i relacji polsko-niemieckich oraz historii dyplomacji, kiedy termin ten był częścią oficjalnej nomenklatury państwowej. Najistotniejsze jest, żeby ponownie nie tworzyć z Ziem Odzyskanych/Zachodnich fetyszu „polskiej racji stanu”. W tym kontekście warto przywołać pewną inicjatywę, o której poniżej.

Symboliczne reaktywowanie Ziem Odzyskanych poprzez uruchomienie w 2017 roku rządowego projektu Sieć Ziem Zachodnich nie jest odpowiedzią ani na wyzwania współczesnej nauki, ani na kulturowe potrzeby mieszkańców. Podobnie jak zaprezentowaną przed dwoma laty w krakowskim Muzeum Narodowym, gorąco dyskutowaną wystawę „#dziedzictwo”, Sieć Ziem Zachodnich uważam za projekt archaicznej nowoczesności. Wykorzystując nowoczesne techniki i media, wtłacza się w nie stary schemat myślenia. Gdybym był złośliwy, rozwinąłbym wątek, jak należy ten projekt zamknąć na podstawie obowiązującej ustawy dekomunizacyjnej. Skoro chce się dzisiaj burzyć pomniki walk wojska polskiego o Wał Pomorski, to dlaczego reaktywować stary, tyle że opakowany w nowoczesną formę, komunistyczno-narodowy mit fundacyjny Ziem Odzyskanych? Znamienne jest logo, które odtwarza terytorium Ziem Odzyskanych, będące jednocześnie ilustracją niemieckiego *Ostdeutschland*, czyli dawnych niemieckich ziem wschodnich. Czemu to ma służyć? Sukces wyrażający się licznym uczestnictwem w konferencjach i projektach, szczególnie młodych badaczy, jest pozorny. Każdy dzisiaj musi zdobywać punkty i każdy będzie korzystał z lepszych niż w innych regionach możliwości badań i publikacji. Tylko po co nadawać im ideologiczny wymiar? Lepszy

efekt można było osiągnąć, wzmacniając studia regionalne, które często nie wychodzą poza ograniczoną sferę terytorialną. Niebezpieczeństwo tkwi też w tym, że, mimo niewykluczonej poprawy badań w zachodnich ośrodkach naukowych, w skali ogólnopolskiej poszczególne regiony zachodnie staną się jeszcze bardziej egzotyczne, a ich przeszłość niezrozumiała w edukacji szkolnej i pozaszkolnej. W ten sposób wieloperspektywiczna próba historycyzacji minionych doświadczeń Śląska, Pomorza czy Warmii i Mazur będzie musiała poczekać na kolejną generację, która potraktuje ten temat z odpowiednią wiedzą, powagą, ale i dystansem.

Jednym ze sposobów metaforyzowania doświadczeń na „Ziemiach Odzyskanych” jest termin „Polski Dzikie Zachód”, używany przede wszystkim przez Beatę Halicką w odniesieniu do pierwszych powojennych lat na tym obszarze. Przyjmując na chwilę to określenie i odwołując się do jego amerykańskiego pierwowzoru, czy mógłby Pan podzielić się z nami refleksją na temat edukacyjnych kontekstów związanych z „Ziemią Odzyskaną”? Czy czeka nas, obserwowany już przecież, proces zamiatania przeszłości tych terenów w rezerwatach i skansenach, gdzie zostaje ona zamrożona w jakimś dziwnym pozaczasowym stanie zawieszenia i staje się atrakcją na miarę odtwórstwa i rekonstrukcji historycznej? Jak uczyć o „Ziemiach Odzyskanych”, zarówno na poziomie szkolnym, jak i uniwersyteckim? Jak uczyć tych, którzy urodzili się na tych terenach i tych, którzy je tylko odwiedzają? Czy są to odmienne historie i tożsamości?

R.T.: Uniwersytecką edukację na temat wielokulturowości i pogranicza z powodzeniem rozwija się tam, gdzie szczególnie widoczne są ślady innych kultur. Obserwuję i czytam ciekawe publikacje z uniwersytetów w Białymstoku, Opolu, Katowicach/Cieszynie. Generalnie jednak zachodnie regiony Polski funkcjonują „w Polsce” trochę jak kuriozum, bez znajomości podstawowej wiedzy o ich historii. Ale jest to problem powszechny. W polskich programach szkolnych nie ma miejsca na edukację regionalną, a w szczególności — międzyregionalną. Historia narodowa, ewentualnie dopasowana do niej historia własnego

regionu/ miasta, są normą edukacji szkolnej. Tymczasem ważne projekty, wydarzenia kulturotwórcze rozgrywają się na poziomie lokalnym, regionalnym. To one potrzebują wsparcia, możliwości zdobywania funduszy, sieciowania poszczególnych ośrodków. Takie przykładowe projekty przedstawicie Państwo w niniejszej publikacji, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę, że jest ich wiele więcej. Ciekawy doktorat na ten temat przed kilku laty napisała na uniwersytetach w Poznaniu i Augsburgu Katarzyna Woniak na przykładzie pomorskiego Łobza, ale do dziś jej praca nie może się doczekać polskiego przekładu. Ciekawe impulsy płyną również z ośrodków poza ziemiami zachodnimi, np. z wielokulturowych projektów sejneńskiej Fundacji „Pogranicze”, inspirowanych przez warszawską KARTE lokalnych projektów historii mówionej czy w zakresie dziedzictwa kulturowego, proponowanych przez krakowskie Międzynarodowe Centrum Kultury. Moim zdaniem, kategorią, która ma duży potencjał edukacyjny sprawdzony w działaniach „Borussii”, jest, wspomniana już, sukcesja kulturowa, która łączy poznawcze znaczenie czytania zastanego krajobrazu kulturowego z pamięcią komunikacyjną i kulturową. Myślę, że inspirującą ofertą jest dydaktyzacja regionów polsko-niemieckiego pogranicza w drugim na świecie podręczniku bilateralnym *Europa. Nasza historia / Europa. Unsere Geschichte*, którego tom trzeci ukaże się jeszcze w 2018 roku. We wspólnej, polsko-niemieckiej Radzie Ekspertów przyjęliśmy spojrzenie na tę problematykę z perspektywy historii wzajemnych oddziaływań.

Nawiązując do popularnych onegdaj i obecnie coraz powszechniejszych metafor końca historii i pamiętając o wszystkich zastrzeżeniach, jakie formułowano w stosunku do tych prognoz: czy, zgodziłby się Pan ze stwierdzeniem, że jesteśmy świadkami końca „Ziem Odzyskanych” jako powojennego konstruktu ideologicznego, uzasadniającego tragiczne decyzje, jakie podjęto, kończąc wojnę? Czy moglibyśmy optymistycznie przyjąć, że już nie musimy kreować uzasadnień mających usprawiedliwiać naszą obecność na tych terenach? Czy możemy założyć, że złożone procesy tożsamościotwórcze, jakie zachodziły na tych terenach przez ostatnich siedemdziesiąt lat przyniosły mniej lub bardziej trwałe skutki? Czy moglibyśmy się zgodzić, że, nawet

jeśli niekiedy te skutki nie mają trwałego charakteru, to trzecie i czwarte pokolenie dzieci urodzonych na „Ziemiach Odzyskanych” nie potrzebuje już wojennych uzasadnień, by czuć się związanym z miejscem, w którym się urodziło?

R.T.: Mam wątpliwość w kontekście wydarzeń II wojny światowej, czy słowo „tragiczne” jest właściwe w odniesieniu do jej zakończenia. A przechodząc do sedna: z pewnością powoli mamy do czynienia z odchodzeniem pokolenia pionierów, pierwszych osadników. To generuje nowe impulsy do przepracowania pierwszego, dramatycznego okresu integracji i akulturacji. Jesteśmy w fazie przejściowej, którą za Janem Assmannem trafnie można określić jako *floating gap*, czyli „dryfującą lukę”. Nazwa „Ziemie Odzyskane/ Zachodnie” wciąż jeszcze wprawdzie funkcjonuje, ale na ostrości traci już niewątpliwie siłę mitu fundacyjnego. Stara narracja wyczerpuje się, a nowa jeszcze nie została wypracowana. Wraz z odchodzeniem bohaterów i świadków dramatycznych wydarzeń zadomawiania się w nowej, obcej przestrzeni, kończy się etap pamięci komunikacyjnej i opowieść o „mitycznym początku” wchodzi do pamięci kulturowej. Stąd, być może jeszcze bardziej niż kiedyś, tak ważna jest edukacja i formy upamiętniania. Drugie i trzecie pokolenie urodzone na zachodzie Polski z pewnością nie ma wątpliwości, że Dolny Śląsk czy Pomorze jest ich polską ziemią rodzinną. Tym bardziej — tak spuentowałbym naszą dyskusję — powinniśmy wykorzystać potencjał edukacyjny, jakim zostaliśmy obdarowani z wyroków historii.

Dziękujemy za rozmowę.

Spis ilustracji

1. Biała, pow. pilski, 1947 r., jedna z wielu ulic wielodrożnicy — dawne domy folwarczne, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 155).
2. Braniewo, woj. olsztyńskie, 1949 r., zniszczenia wojenne, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 155).
3. Chojna, woj. szczecińskie, 1947 r., polski czołg na szosie, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 156).
4. Cybinka, pow. rzepiński, 1947 r., fragment pomnika 33 Armii Radzieckiej, fotografia G. Chmarzyńskiego ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 156).
5. Czechów, pow. gorzowski, 1947 r., prom przez Wartę, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 157).
6. Dębina, pow. oławski, 1946 r., zniszczony w czasie działań wojennych majątek pod Dębiną, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 157).
7. Dobiegniew, pow. strzelecki, 1947 r., zniszczenia wojenne miasta, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 158).
8. Dobieszów, pow. głubczycki, 1949 r., widok koło Dobieszowa. W okolicy Dobieszowa zalesione grzbiety Gór Opawski zamykają południową część horyzontu, fotografia B. Kupca ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 158).

9. Gądków Wielki, pow. rzepiński, 1947 r., pomnik Kościuszki w środku wsi, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 253).
10. Głogów, zniszczona ulica w październiku 1946 r., fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 253).
11. Gubin, woj. zielonogórskie, 1947 r., widok ogólny miasta, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 254).
12. Jezioro, pow. świebodziński, 1947 r., Polka spod Zbąszynia pracuje od 40 lat we dworze, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 254).
13. Kłodzko, woj. wrocławskie, 1957 r., ulica starego miasta, fotografia A. Nitscha ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 255).
14. Krosno Odrzańskie, woj. zielonogórskie, 1947 r., widok z wieży kościoła na ruiny miasta, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 255).
15. Lędyczek, pow. człuchowski, 1947 r., szosa Lędyczek-Jastrowie, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 256).
16. Lubań, woj. wrocławskie, 1946 r., rynek, fotografia B. Kupca ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 256).
17. Łobez, woj. szczeciński, 1947 r., siewcy na polu pod miastem, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 351).
18. Malbork, woj. gdański, ratusz, fotografia E. Kitzmanna z drugiej poł. lat czterdziestych ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 351).
19. Okolice Sławna, woj. koszaliński, las bukowy koło Sławna, fotografia T. Nosala z drugiej poł. lat czterdziestych ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 352).
20. Orneta, pow. braniewski, 1949 r., ulica wylotowa z miasta, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 352).

21. Radówek, pow. rzepiński, 1947 r., repatrianci z Zaleszczyk przed nowym domem, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 353).
22. Ręków, powiat wrocławski, 1947 r., zniszczone czołgi z 1945 r., fotografia B. Kupca ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 353).
23. Rzeką Omulew, pow. nidzicki, sierpień 1949 r., odcinek rzeki Omulew łączący dwa jeziora, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 354).
24. Składowice, pow. lubiński, 1946 r., wewnątrz domu repatriantów, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 354).
25. Słupsk, 1947 r., odgruzowywanie, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 435).
26. Sulechów, woj. zielonogórskie, 1955 r., ulica, fotografia A. Nitscha ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 435).
27. Szczecin, 1956 r., ruiny katedry, fotografia A. Turka, ze zbiorów Ewy Praczyk (s. 436).
28. Szczecin, lata 50., widok na most Długi im. Sobieskiego, fotografia A. Turka, ze zbiorów Ewy Praczyk (s. 436).
29. Twardogóra, pow. sycowski, 1946 r., orka wołani koło Twardogóry, fotografia B. Kupca ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 437).
30. Wałbrzych, 1946 r., koksownia — polewanie koksu, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 437).
31. Wałbrzych, 1946 r., fragment rynku, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 438).
32. Wolin, woj. szczecińskie, 1947 r., ruiny domów i kościoła św. Mikołaja, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 438).
33. Wrocław, ruiny z 1945 r., fotografia B. Kupca z 1947 r. ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 439).
34. Wrocław po wyzwoleniu, fot. RSW „Prasa” z 2 poł. lat czterdziestych ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 439).

35. Ząbkowice Śląskie, woj. wrocławskie, 1946 r., Niemcy wyjeżdżają z Dolnego Śląska, wrzesień 1946 r., fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 440).
36. Żarów, pow. świdnicki, 1945 r., wysiedlanie Niemców koło Żarowa, fotografia E. Kitzmanna ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 440).

Ilustracje w artykule Karoliny Ćwiek-Rogalskiej: *Strategie postępowania z dziedzictwem niemieckim na Pomorzu Środkowym na przykładzie adaptacji pomników ku czci poległych w I wojnie światowej*

1. Pomnik w Sadkowie, fotografia autorki (s. 269).
2. Pomnik w Świeszynie, fotografia autorki (s. 271).

Ilustracje w artykule Violetty Julkowskiej: *Fotograficzna reprezentacja „Ziem Odzyskanych” na fotografiach Jana Bułhaka w latach 1946–1950*

1. Kamień Pomorski, portal w katedrze, 1945 r., fotografia Jana Bułhaka, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 457).
2. Koszalin, ruiny domów w rynku, 1945 r., fotografia Jana Bułhaka, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 457).
3. Słupsk, ulica przy zamku, 1945 r., fotografia Jana Bułhaka, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 458).
4. Wałbrzych, widok na kopalnię, 1947 r., fotografia Jana Bułhaka, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 458).
5. Stargard Szczeciński, fragment ruin miasta nad Iną, 1945 r., fotografia Jana Bułhaka, ze zbiorów Instytutu Zachodniego w Poznaniu (s. 459).

Indeks osobowy

- Abu-Lughod Lila 259, 276
Adanauer Konrad 169, 170
Alderman Derek H. 412, 432
Amsterdamski Stefan 70, 95, 128, 141
Anderson Benedict 70, 95, 128, 141
Anonim tzw. Gall 79
Appadurai Arjun 82, 95
Archacka Magdalena 471, 477
Arciszewski Tomasz 230
Archacka Magdalena 471, 477
Assmann Aleida 89, 95, 117, 125.
Assmann Jan 83, 89, 95, 117, 125, 484, 503.
Auderska Halina 12, 106, 108
Audoin-Rouzeau Stéphane 262, 276
Augé Marc 316, 317, 318, 325, 473, 474, 477
Augustowski Bolesław 183, 204

Bachelard Gaston 316
Bachmann Klaus 16
Bakuła Bogusław 15, 38, 58, 80, 88, 95, 97, 396
Balbus Stanisław 107, 112
Balibar Étienne 83, 95
Bałżewska Katarzyna 358, 390
Bandera Stepan 332

Baranowicz Jan 136
Barański Dariusz 323, 325
Bartkiewicz Kazimierz 67, 95
Bator Joanna 12, 17, 115, 122, 125, 403
Baume Wolfgang La 184, 199
Baziur Grzegorz 196, 199
Becker Annette 258, 262, 276
Będkowska Helena 343, 344
Bednarek Stefan 93, 95
Bednorz Zbyszek 138
Bense Max 316
Bereś Stanisław (Nowicki S.) 417, 432
Berlińska Danuta 490
Berman Jakub 249
Berman Russell 309, 325
Berning Jörg 44, 58
Bertram Hugo 184, 199
Bescansa Carme 53, 59
Betlejewski Rafał 118
Białycki Tadeusz 19
Białek Edward 56, 58
Białuński Grzegorz 207, 208, 212-213, 217, 218, 222-223
Bicknell Janett 318
Bielak Alicja 323, 325
Bielak Monika 299, 303

INDEKS OSOBOWY

- Bielowicz Władysław 292, 302
 Bieniasz Stanisław 37, 61
 Bierca Andrzej 258, 276
 Bierwiazzonek Krzysztof 420, 433
 Bingen Dieter 36, 61, 168, 170, 174, 180, 350
 Bińkowska Iwona 423, 432
 Biskupska Kamilla 25, 312, 325, 409-434.
 Black Jonathan A. 258, 276
 Blumenthal Werner 176, 181
 Boćkowski Daniel 188, 202
 Bodei Remo 323, 325
 Bogner Andrea 32, 59
 Bogumił Zuzanna 312, 325, 413, 432
 Bołdak-Janowska Tamara 488
 Bolecki Włodzimierz 107, 112
 Bolesław Bierut 87, 232, 248
 Bolesław Chrobry 79, 104-105, 214
 Bolesław Śmiały 79
 Bömelburg Hans Jürgen 12, 34, 61
 Borkowicz Jacek 185, 203
 Borkowicz Leonard 249, 250
 Borkowska Grażyna 394
 Borodin Aleksandra 184, 201
 Borodziej Włodzimierz 162, 180-181, 489
 Bourdieu Pierre 82
 Brakoniecki Kazimierz 20, 487-488
 Brandt Willy 173-174
 Brandys Marian 138
 Brauer Michael 210, 223
 Brencz Andrzej 412-413, 415, 432
 Browarny Wojciech 39, 58, 82, 95, 102, 112
 Brożek Andrzej 166, 180
 Brysacz Piotr 46
 Brysz Julian 324
 Brzezińska Anna Weronika 189, 204
 Brzeziński Bogdan 289
 Brzoza Jan 106, 108, 135
 Buchała Rudolf 166, 180
 Budzińska Justyna 25, 465-478
 Budzińska Magdalena 65, 97
 Bujalski Mieczysław 295
 Bukowiecka-Kruszona Natalia 99, 101, 106, 108-109, 112, 392, 394, 405
 Bukowski Andrzej 429, 433
 Bułhak Jan 25, 441-464
 Bunsch Karol 137, 141
 Burszta Józef 413, 432, 481
 Büscher Wolfgang 45-46, 58
 Buszka Henryk 495
 Buszko Józef 161, 180
 Butwiłowicz Jerry Prus 219
 Bykowska-Salczyńska Alicja 488
 Byrnes James F. 269
 Cabaj Romuald 106
 Cebulak Kazimierz 186, 199
 Certeau Michel de 473
 Chabarow gen. 250
 Chałasiński Józef 19, 416
 Chara Piotr 306, 322, 325
 Chęciński Sylwester 77
 Chłosta Jan 138, 143
 Chłosta-Zielonka J. 140-141
 Chmarzyński Gwido 156, 453
 Chmielewska Katarzyna 23, 115-125
 Chmielewski Andrzej 322, 325
 Chojecka Ewa 495-496
 Chojnowski Zbigniew 488
 Chomicz Adam 340
 Chrzanowski Bogdan 192-193, 200
 Chrzanowski Leon 289
 Chwin Stefan 12, 16, 38, 487
 Chymkowski Roman 316, 325, 473, 477

INDEKS OSOBOWY

- Cieplak Leopold 188, 200
 Cierniak Jagoda 476, 478
 Cieślak Tadeusz 227, 251-252
 Cisowski Józef 295
 Comer Krista 404-405
 Connerton Paul 258, 263, 276
 Cyrankiewicz Józef 87
 Czapiga Małgorzata 426, 432
 Czapliński Przemysław 118, 125, 487
 Czarnecka Dominika 198, 200
 Czermińska Małgorzata 394
 Czerwiński Daniel 194-195, 200
 Czerwonnaja Swietłana M. 219, 223
 Czubiński Antoni 130, 141
 Czyżewski Marek 432
 Czyżniewski Marcin 280, 302
 Czyżowska Dorota 359, 389

 Ćwiek-Rogalska Karolina 24, 257-277
 Ćwiklak Kornelia 32, 58

 Daniluk Jan 195
 Darska Bernadetta 395, 405
 Darski Wojciech 488
 Davis Norman 104, 112, 416, 432
 Dehnel Jacek 38
 Denisiuk Jarosław 466, 478
 Denzin Norman K. 367, 389
 Derczyński Henryk 447
 Deresiewicz Janusz 442, 453, 464
 Dillon Brian 308, 326
 Długokęcki Wiesław 184, 200, 207, 209, 212, 223
 Dmowski Roman 129, 130
 Dobre Claudia-Florentina 356, 375, 389
 Dobrosielska Alicja 24, 205-225
 Dolata Bolesław 197, 200
 Doleccy Stanisław i Andrzej 187, 200

 Dolff-Bonekämper Gabi 486
 Domańska Ewa 103, 112
 Dominiczak Henryk 282, 302
 Domke Radosław 299, 303
 Dorna Maciej 209, 223
 Doroszewski Witold 66
 Doss Erika 265, 276
 Dowgielewicz Irena 106, 396, 399, 400-401, 405
 Drozdowska-Broering Izabela 48, 56, 58
 Dückers Tanja 53, 55, 58
 Dulczewski Zygmunt 12, 333, 336, 349, 389, 481
 Duraczyński Eugeniusz 227-228, 251
 Düring Michael 46, 59
 Durzak Manfred 56, 58
 Dwyer Owen J. 412, 432
 Dyck Heinrich 184, 200
 Dymnicka Małgorzata 420, 432
 Dziadek Adam 473, 477
 Dziki Tomasz 66, 96
 Dziuban Zuzanna 316, 325

 Eberhardt Piotr 128-129, 142, 482
 Echagüe José Ortiz 446
 Eggert Hartmut 56, 58
 Erikson Eric 358
 Eubulides z Miletu 309

 Fabijanski Henryk 289, 303
 Fagot Pascal 34, 51, 59
 Fedorowicz Karol 488
 Fenikowski Franciszek 135, 138
 Feniuniński gen. 250
 Fiećko Jerzy 31, 61
 Fik Władysław 294
 Filipowicz-Tokarska Ksymena 25, 391-407

INDEKS OSOBOWY

- Fischer Hubertus 33, 59
 Flisiuk Tadeusz 291, 303
 Flurkowski Stefan 136
 Ford Aleksander 268
 Forkel Robert 53, 59
 Fornalczyk Feliks 133, 136-140, 142
 Fotterley Judith 405
 Foucault Michael 82, 471, 478
 Franczak Karol 431
 Frank Michael C. 71, 96
 Franta Aleksander 495
 Fredro Aleksander 104
 Freud Sigmunt 358
 Friszke Andrzej 162, 231, 251
 Fryderyk Wilhelm III 104
 Frydryczak Beata 409-410, 432
 Frysztacki Krzysztof 429, 433
- Gądecki Jacek 429, 432
 Gaillard Cyprien 311
 Gajewska Agnieszka 403, 405
 Galant Arleta 395-396, 405
 Gałczyński Konstanty Ildefons 430
 Gall Alfred 35, 59
 Galusek Łukasz 485
 Gancewski Jan 213
 Garba Bartłomiej 192, 194-195, 199, 200
 Garrett Bradley 308, 325
 Gąsiorowski Andrzej 190, 200-204
 Gehl Jan 429, 432
 Gerer Jean-Luck 34, 51, 59
 Gerlach Heinrich 216, 224
 Giddens Anthony 477-478
 Gieba Kamila 15, 20, 23, 39, 57, 59, 94, 96, 99-113, 266, 276, 396, 397, 405, 491.
 Gierek Edward 100
- Gilligan Carol 355, 357-360, 365, 386
 Ginsberg Robert 308, 325
 Gisges Jan Maria 136
 Gliniecki Tomasz 24, 183-204
 Głowacka-Grajper Małgorzata 91, 96, 206
 Gluck Leopold 233-234, 252
 Gneciak Monika 410, 432
 Göbel Hanna Katharina 308, 325
 Goćkowski Janusz 416
 Godyń Filip 89, 98
 Godyń Mieczysław 89, 98
 Goebel Stefan 257-258, 260, 264, 276
 Gola Grzegorz 189, 203
 Goliński Leszek 135, 138, 142
 Golon Mirosław 192, 196, 201
 Gołubiew Antoni 137
 Gomułka Władysław 67, 87, 106, 127
 Gondek Mieczysław 293, 294
 Góralski Witold Maciej 160, 174, 181
 Gordillo Gastón R. 308, 325
 Gorloff Elżbieta 300, 304
 Górny Justyna 12
 Górny Maciej 10, 34, 60, 78-80, 96, 131, 141-142
 Górny Maciej Maria 262, 276
 Gosk Hanna 15, 16, 38, 58-59, 81, 88, 95-96, 102, 343, 395, 397, 406.
 Graban-Pomirska Monika 397, 406
 Grabowska-Hawrylak Jadwiga 495
 Grabski Władysław Jan 137
 Graczyk Ewa 397, 406
 Grdeń Izabela 340
 Grębowiec Jacek 35-36, 59, 64, 96
 Grodek Andrzej 235, 251

INDEKS OSOBOWY

- Gromysz Jowita 471, 477
 Grosicka Małgorzata 187, 201
 Gross Jan Tomasz 22
 Grot Elżbieta 194, 201
 Grucza Franciszek 32, 59
 Grunenberg Reinhard 217
 Grzybowski Romuald 300, 304
 Grzymiski Jan 47, 59
 Gzowska Alicja 311, 325
- Hahn Hans Henning 34, 60, 91, 98
 Hajduk Ryszard 166, 181
 Hajnicz Artur 162, 181
 Halaba Ryszard 289
 Halbwachs Maurice 260, 276
 Halicka Beata 4, 16, 19, 22, 101, 112, 140, 142, 330, 333, 349, 356, 366, 389, 391, 393, 405, 490, 501
 Haraway Donna 314
 Harimann Averell W. 230
 Hartknoch Krzysztof 210
 Hartwachs Abraham 184, 201
 Hausen Karin 375, 389
 Heidegger Martin 316, 484, 485
 Hell Julia 308, 309, 325
 Helsztyński Stanisław 132
 Hen Józef 12, 106, 135-137, 142
 Hennenberger Casper 210
 Henryk Koenig 136
 Hess Agnieszka 415, 433
 Hierowski Zdzisław 138
 Hitler Adolf 185, 375-376
 Hobsbawm Eric 26, 89, 98
 Hochleitner Janusz 24, 183-204
 Hoffman Jerzy 393
 Hoffmann Mirosław J. 210-212, 224
 Honsza Norbert 32, 59
 Horodecka Magdalena 397, 406
 Huck Gerhard 375, 389
- Huelle Paweł 16, 22, 38, 115, 125, 487-488, 508,
 Husserl Edmund 316
 Huszcza Jan 136
- Iwasiów Inga 16, 38-40, 59, 115, 120-122, 125, 391, 395-398, 403
 Iwaszkiewicz Jarosław 87
 Izdebska Agnieszka 403, 404, 406
- Jackiewicz Danuta 443, 447, 464
 Jähnig Bernhart 209, 225
 Jałowiecki Bohdan 416, 434
 Jamiołkowska Danuta 140, 142
 Jania-Szczechowiak Monika 24, 329-349
 Janicka Elżbieta 118, 120, 125, 324, 326
 Janion Maria 78
 Jankowiak Stanisław 24, 227-252
 Jankowiak Stanisław 66, 96
 Jarecki Jurand 495
 Jaroszewicz-Pierśławcew Zoja 208, 222
 Jasienica Paweł 138
 Jasiewicz Zbigniew 430, 433
 Jasiński Janusz 10, 64, 66, 68, 96, 148, 152, 205
 Jasiński Łukasz 192, 201
 Jaskóła Janusz 308, 326
 Jaworska-Witkowska Monika 474, 478
 Jeismann Michael 258, 276
 Jesienica Paweł 12
 Joachimsthaler Jurgon 32, 49, 59
 Jonda Bernadette 356, 375, 389
 Julkowska Violetta 25, 410, 433, 441-464
 Jurkowlaniec Zofia 443, 464

INDEKS OSOBOWY

- Justa Jolanta 192, 194, 195, 201
- Kaczmarczyk Zdzisław 233-234, 252
- Kaczmarek Ryszard 491
- Kadłubek Zbigniew 318, 326
- Kajdanek Katarzyna 420, 433
- Kajka Michał 133
- Kałużny Jerzy 31, 60-61
- Kalicińska Justyna 35, 59
- Kalicka Joanna 102, 113
- Kalin Arkadiusz 78, 94, 96, 109, 111-112
- Kalinowski Daniel 72, 96, 97, 111-112
- Kaliszuk Kamil 281, 303
- Kałuski Mieczysław 295
- Kamieński Andrzej 311, 325
- Kamińska Kamila 413, 432
- Kamiński Ireneusz Gwidon 138
- Kamiński Łukasz 299, 303
- Kaniowska Katarzyna 57, 59
- Kapuściński Ryszard 12
- Kara Władysław 295
- Karczewska Wanda 136
- Karski Jan 162, 181, 228, 251
- Karwat Krzysztof 37, 61
- Kaszyński Stefan H. 33, 59
- Kauffmann Eleonore 216
- Kawiński Paweł 209, 224
- Każmierska Kaja 261, 276
- Kerstan Eugen Gustaw 184, 201
- Kersten Krystyna 162
- Kessler Vojtěch 260, 276
- Kiełczewska Maria 233-235, 238, 251-252
- Kilanowski Andrzej 194, 201
- Kitzmann Eugeniusz 155-158, 253-256, 351-354, 435, 437-438, 440, 452-453
- Kiwerska Jadwiga 167
- Kizik Edmund 184, 201
- Klammt Anne 209, 225
- Kłaptocz Alicja U.M. 305, 307, 311, 314, 318-319, 321-322, 324-326
- Klassa Barbara 187, 201
- Klassen Peter James 184, 201
- Klec-Pilewski Sławomir 218-219
- Kledzik Emilia 9-29, 46, 59, 479-503
- Klein Lidia 316, 325
- Klementowski Robert 24, 279-304
- Klik Marcin 128, 142
- Klim Roman 189, 204
- Klimowicz Monika 100, 113
- Kłopot Stanisław Witold 413, 433
- Klöppel Otto 184, 199
- Kłosińska Krystyna 394
- Kloss Hans 295
- Knyt Agnieszka 330, 349
- Kobielska Maria 89-90, 96
- Kobylińska Ewa 31, 35, 58, 60-61
- Kochanowski Jerzy 332
- Kochański Witold 132-133, 142-143
- Kohl Helmut 176, 178
- Kohlberg Lawrence 358
- Kołąkowski Andrzej 300, 304
- Kolbe Maksymilian Maria 272
- Kolbuszewski Jacek 480
- Kolodny Annette 394, 406
- Kołomejczyk Norbert 230, 251
- Komnick Franz 185
- Komornicka Magdalena 466, 468, 475
- Komorowski Kazimierz 453
- Kończal Kornelia 34, 35, 59-60
- Koniusz Janusz 12
- Konończuk Elżbieta 74
- Konończuk Eżbieta 107, 113
- Kopka Bogusław 287, 303

INDEKS OSOBOWY

- Korczyńska-Partyka Dobrosława 358, 390
 Kornecki Marian 409, 433
 Korzeniewski Bartosz 168, 181
 Kościński Wiktor 87
 Koselleck Reinhart 258, 276, 493
 Kosiarz Edmund 197
 Kosinski Jerzy 22
 Kosiński Krzysztof 356, 389
 Kossak Zofia 137
 Kossert Andreas 205, 217, 224
 Kossuth Joseph 470
 Kostyrko Teresa 420, 434
 Koszel Bogdan 174, 176
 Kotowicki Leonard 291
 Kowacz Bronisław 334-335
 Kowalewski Włodzimierz 488
 Kowalski Andrzej Piotr 209, 224
 Kowalski Krzysztof Maciej 187, 201
 Kozikowski Edward 138
 Krajewski Marek 17, 38
 Kramer Nicole 375, 389
 Kranz Jerzy 16
 Kraskowska Ewa 394-397, 406
 Królikiewicz Grażyna 308, 326
 Kruk Marzena 192, 194, 201
 Krukowski Jan 336-337
 Kryczyńska-Pham Anna 83, 95
 Kucharski Wojciech 74, 94, 98
 Kuchowicz Katarzyna 32, 59
 Kühne Olaf 412, 433
 Kuik-Kalinowska Adela 72, 96-97, 111-112
 Kujawska Ewa 16, 38, 58, 401, 406
 Kułak Jezry 291, 303
 Kulakov Vladimir I. 213
 Kunce Aleksandra 490
 Kupiec Bronisław 158, 256, 353, 437, 439, 452-453
 Kuprjaniuk Stanisław 184, 202
 Kurnik Władysław 296
 Kuśmider Tomasz 302
 Kwaśniewski Krzysztof 481
 Kwiatkowska Wiktoria 345-346
 Kwiatkowski Gerard 466
 Kwiatkowski Krzysztof 209, 224
 Kwiatkowski Piotr T. 360, 389
 Kwilecki Andrzej 12, 333, 336, 349, 356, 389, 481.
 Labuda Gerard 13
 Lampe Alfred 229-230, 251
 Landsberd Alison 102, 104, 112
 Laskowska Krystyna 185
 Latour Bruno 404
 Laver Janet 358
 Lawaty Andreas 31, 35, 58, 60-61
 Le Corbusier 86
 Lefebvre Henri 313
 Lemberg Hans 489
 Lengowski Michał 133
 Lenza Siegfried 44
 Leoński Jacek 415, 433
 Leszczyński Stanisław 248
 Lewicka Maria 490
 Leyko Małgorzata 45, 60
 Limon Jerzy 106
 Lincoln Yvonna S. 367, 389
 Linek Bernard 128, 142, 150, 152
 Lipińska Bogna 188-189, 202
 Lipny Tobiasz 38
 Lisak-Gębala Dobrawa 39, 58, 82, 95, 102, 112
 Liskowacki Daniel 488
 Liżewska Iwona 20
 Lockemann Theodor 185, 200
 Loew Peter Oliver 36, 61
 Lubiński Andrzej 195

INDEKS OSOBOWY

- Lüking Paul 445
 Lury Celia 102, 112
 Lynch Kevin 324, 326
 Lyon Thomas J. 405
- Łabuszewski Tomasz 284, 303
 Łach Wiesław Bolesław 195, 202
 Łajming Anna 133
 Łopieński Bogdan 465, 477
 Łotman Jurij 74-75, 319-320
 Łuczak Aleksandra 16
 Łukasiewicz Małgorzata 315, 326
 Łukaszewicz Bohdan 302
 Łukaszun Wojciech 192, 194, 202
 Łukowski Wojciech 489
- Maciejkiewicz Wincenty 287
 Mączak Antoni 185, 202
 Madajczyk Piotr 490
 Madejski Jerzy 403, 405
 Magierska Anna 197, 202
 Magritte René 470
 Majbroda Katarzyna 394, 406
 Majer Piotr 282, 303
 Makarczyk Irena 208, 222
 Makarska Renata 41
 Makarska Renata 45, 60-61
 Malczewska-Pawelec Dorota 280, 303
 Malczewski Kazimierz 134
 Małtek Karol 134, 142
 Marczak Tadeusz 162, 181, 280, 303
 Marczewski Jerzy 307, 325
 Marek Szymon 284
 Marjański Andrzej 234, 236, 243, 251
 Markiewicz Władysław 413, 432
 Markowski Mieczysław Bolesław 12, 19
- Masalski Hilary 283
 Masłowska Anna 443, 464
 May Rollo 111, 112
 Mazur Zbigniew 16, 76, 94, 96, 98, 148, 161, 228, 251, 261, 275-276, 300, 303, 305, 306, 326, 412, 432,
 Mazurczak Urszula 319
 Mazurczak Urszula M. 319-320, 326
 Mazurkiewicz Marek 23, 159-182
 Meier Christian 262, 276
 Melcer Wanda 139
 Merleau-Ponty Maurice 316
 Mężyński Kazimierz 184, 202
 Michalak Andrzej 150, 153
 Michalski Maciej 9-29, 479-503
 Mickiewicz Adam 148
 Mierzejewska Janina 138
 Mieszko Zapomniany 79
 Mikołajczak Małgorzata 15, 18, 39, 51, 60-61, 72-74, 78, 94, 96-97, 102, 107, 109, 111-113, 396-398, 402-404, 406, 474, 478, 480, 491,
 Mikołajczyk Stanisław 230, 233
 Miściorak Albert 417, 433
 Misonne Leonard 443
 Miszta Kazimierz 294
 Moczar Mieczysław 288
 Moderska Beata 111-112
 Modzelewski Jarosław 465
 Mokołajek Tadeusz 106
 Montgomery Charles 429, 433
 Moorhouse Roger 104, 112, 417, 432
 Morawski Zdzisław 106, 108
 Mościcki Ignacy 131
 Mościcki Paweł 97
 Moska Waldemar 189, 203, 204
 Mosse George L. 258, 265, 274, 277
 Motyka Grzegorz 291, 303
 Możdżeń Julia 209, 224

INDEKS OSOBOWY

- Mroczo Marian 129-130, 142, 187, 200
- Mucha Stanisław 452-453
- Müller Olaf 51-54, 58
- Musekamp Jan 489
- Musielak Michał 280, 303
- Nagelschmidt Ilse 53, 59
- Nasiłowska Anna 394
- Nawrocki Tomasz 420, 433
- Nawrocki Witold 133-135, 138, 142
- Necel Augustyn 138
- Neuman Krystyna 453
- Newerly Igor 99 134-135, 142
- Nicieja Stanisław Sławomir 162, 181, 231, 252
- Niekraś Lech Z. 219, 224
- Nienacki Zbigniew 138
- Nieszczerczewska Małgorzata 24, 305-327
- Nijakowski Lech M. 90, 97, 105, 113, 146, 153, 282, 303, 360, 389, 411, 433
- Nitsch A. 255, 435
- Niwiński Piotr 191, 204, 284, 304
- Nora Pierre 91, 97
- Nosal T. 352
- Nowak Józef 287
- Nowak Zenon Hubert 185, 202
- Nowakowski Wojciech 212
- Nowicka Magdalena 431
- Nowicki Stanisław, pseud. 417
- Nurowska Maria 38
- Ociepka Beata 172, 181
- Odia Daniel 17
- Ogrodziński Władysław [Sulima S.] 138, 140, 143
- Okulicz-Kozaryn Łucja 207, 224
- Okulicz-Kozaryn Radosław 31, 60
- Olczak Janusz 106
- Olejarczyk Anna 308, 326
- Olick Jeffrey K. 260, 277
- Opacki Ireneusz 107, 112
- Opilowska Elżbieta 36, 44, 61, 163
- Opitz Martin 189, 203
- Ordyłowski Marek 280, 304
- Orłowski Hubert 31-33, 35, 45, 58, 60-61, 94, 97, 392, 406.
- Orzechowski Marian 13, 290, 302
- Ośkowski Czesław 85, 97, 280, 304
- Osiński Zbigniew 300, 304
- Osmańczyk Edmund 138, 231-232, 237, 238, 252
- Ossowski Stanisław 492
- Ostasz Michał 292
- Ostrowska Barbara 205, 217, 224
- Ostrowski Norbert 212
- Owsiński Marcin 186, 192, 194-195, 202-203
- Pacześniak Anna 100, 113
- Paczkowski Andrzej 85, 97
- Palmeitis Letas 212, 219-220, 224
- Pałosz Jerzy 262, 263, 277
- Pałucki Wiesław 187, 203
- Panas Henryk 106
- Papiór Jan 32
- Partsch Josef 237
- Pasierb Bronisław 228-229, 252
- Pasolini Pier Paolo 119
- Passarge Ludwig 184, 203
- Paszkiewicz Anna 17
- Patocki Jan 316
- Pauksza Eugeniusz 12, 78, 99, 101, 106, 108, 110-111, 113, 136, 138, 142

INDEKS OSOBOWY

- Pawelec Andrzej 104, 112, 417, 432
Pawelec Tomasz 280, 303
Pawłowski Stanisław 236
Pełka Artur 45, 60
Penner Horst 184
Peter Stefanie 50, 61
Philippi Rudolf 220
Piaget Jean 358
Picasso Pablo 86
Pilak Władysław 337
Piontek Sławomir 31, 61
Piorunek Magdalena 365, 389
Pistorius Oscar 103
Piwarski Kazimierz 442, 464
Pletzing Christian 35
Poczobut Joanna 189
Podlasek-Ziegler M. 33
Pogrzebny Rafał 147
Polejowski Karol 195
Poleszak Sławomir 291, 303
Pomian Krzysztof 216, 224
Poniedziałek Jacek 211, 224, 490
Popławski Jan Ludwik 128-129
Popp Dietmar 36, 61
Praczyk Ewa 436
Praczyk Małgorzata 9-29, 260, 265, 277, 313-315, 320-321, 326, 413, 415, 433, 479-503
Praetorius Mateusz 210
Prost Antoine 264, 277
Prus Andrzej Jakub 219
Prus Paweł patrz Surwabuno
Prusinowska Justyna 212
Pryse Marjorie 405
Przytkowski Tadeusz 452-453
Pucek Zbigniew 95
Puchalski Włodzimierz 452-453
Puławski Adam 291, 303
Putrament Jerzy 138-139, 142
Puy Emil J. Constant 443
Pytlakowski Jerzy 99, 106
Raczyńska Maja 413, 433
Raczyński Edward 227
Radzicki Bogdan 209, 211-214, 223, 224
Ranger Terrence 89, 98
Ranke Andrzej 303, 312, 326
Reichling Gerhard 172, 181
Rejniak-Majewska Agnieszka 314, 326, 471, 478
Reski Petra 51, 54, 58
Rewers Ewa 316, 324-325, 429
Ricoeur Paul 128
Rilke Rainer Maria 402
Röger Maren 38, 61
Rogoń Józef 284
Rojek Józef Jacek 133, 142
Romanowski Andrzej 268, 277
Rosochacka Agata 103, 113
Rossignol Sébastien 209, 225
Różycki Tomasz 22, 488
Ruchniewicz Krzysztof 167, 170, 181
Ruczyński Teofil 133
Rüsen Jörn 490
Ruszczyc Ferdynand 443-444
Rutowska Maria 247
Rybicka Elżbieta 15, 39, 58, 60, 71, 73, 82, 93-97, 102, 109, 112, 490
Rybicki Paweł 413, 432
Rymar Dariusz Aleksander 301, 304, 392
Rysicka Małgorzata 184
Rząd Ryszard 192, 194-195, 205
Rzymowski Wincenty 232-233
Said Edward 69, 71, 94, 97

INDEKS OSOBOWY

- Sakson Andrzej 10, 13, 23, 34, 37, 61, 64, 94, 96-97, 145-153, 161-162, 182, 280, 304, 464,
 Sambora Henrikas 219
 Samulowski Andrzej 132-133, 143
 Santeul Claude de 443
 Saryusz-Wolska Magdalena 57, 59, 83, 89, 94-95, 97, 102, 113, 117, 125, 261, 280, 303, 410, 417, 432-433.
 Sawczuk Janusz 178, 181
 Sawicka-Mierzyńska Katarzyna 51, 61
 Sawicki Jerzy Wawrzyniec 185, 203
 Scarbrough Elizabeth 309, 318, 326
 Schäpe Thaddäus 37, 61
 Schichau Ferdynand 185
 Schieb Roswitha 45, 47, 49, 50-51, 58
 Schiller Friedrich 168
 Schmid Bernhard 184, 203
 Schönle Andreas 308-309, 325
 Schynoski Alexander 52-53
 Scott Joan W. 357, 389
 Seklucjan Jan 132
 Sellmer Izabela 45, 60
 Sellmer Sven 45, 60
 Semków Piotr 284, 304
 Sidorska-Ryczkowska Maria 396, 401-402, 406
 Sidorski Dionizy 106, 108
 Sidoruk Elżbieta 74, 107, 113
 Siedlecka-Rybczyńska Małgorzata 310, 326
 Sienczyk Maciej 50, 61
 Sienkiewicz Henryk 379
 Siewior Kinga 10, 23, 63-98, 396, 398, 406
 Sikorska Liliana 394
 Sikorski Dariusz A. 208, 212, 224
 Simmel Georg 315, 326
 Sizeranne Robert de la 443
 Skałba Ryszard 323
 Skalska Tamara 102, 113
 Skąpska Grażyna 151, 153
 Skarga Barbara 484, 485
 Skórzyńska Izabela 12, 25, 105, 113, 355-390
 Skórzyński Edward 137
 Słabicka Małgorzata 104
 Sławek Tadeusz 318, 326
 Smagacz-Poziemska Marta 429, 433
 Smith Anthony D. 206
 Sobczak Kazimierz 197, 203
 Sobczak Marika 94, 97
 Sobczyk Marek 465
 Sobków Michał 344, 348
 Sobolewska-Kiszkiel Lidia 187, 203
 Sobota Adam 443, 464
 Sodela Mieczysław 295
 Solińska Irena 12
 Sosnowski Kirił 442, 464
 Sosnowski Miłosz 212
 Springer Filip 17
 Spurný Matěj 275, 277
 Spychała Piotr 322, 326
 Srokowski Stanisław 106
 Stach Andrzej 36, 61
 Stachniak Ewa 417
 Stachowiak Jerzy 431
 Stake Robert E. 366-367, 389
 Stalin Józef 230, 232, 330
 Stankiewicz Witold 291, 303
 Stasieniuk Żaneta 150-151, 153
 Steficki J. 187, 203
 Stelmachowska Bożena 453
 Stephan Rudiger 31, 35, 58, 60
 Sterna Wachowiak Eugeniusz 20-21

INDEKS OSOBOWY

- Stettinus Edward 230
 Stickler Matthias 172, 181
 Stoffels Michaela 265, 277
 Stoler Ann Laura 313-314, 326
 Störtkuhl Beate 36
 Stößinger Renate 12, 34, 61
 Strauchold Grzegorz 67, 74, 94, 97-98, 280, 304
 Struve Kai 128, 142, 150, 152
 Stryjakiewicz Tadeusz 410, 433
 Strzelczyk Jerzy 206
 Suchocki Mieczysław 442, 464
 Suchodolska Katarzyna 106
 Suchodolska Katarzyna 395
 Sujkowski Bogusław 138
 Suleja Włodzimierz 87, 97
 Surwabuno Paweł 220-221
 Surynt Izabela 35, 59
 Symotiuk Stefan 318, 326
 Syrow płk. 249
 Syzdek Bronisław 230, 251
 Szacka Barbara 360, 389, 411, 433
 Szafran Przemysław 184, 203
 Szczepański Jan 416
 Szczepański Marek 491
 Szczepański Marek Stanisław 151, 153, 415, 433
 Szczerek Ziemowit 17, 41-43, 147, 153
 Szczygieł Józef 295
 Szelewa Barbara 355
 Szewczyk Wilhelm 136, 138-140
 Szott Mirosława 404
 Szpociński Andrzej 91, 97, 312, 325, 360, 389, 411-413, 432-433
 Szulżycka Alina 477
 Szwagrzyk Krzysztof 285, 304
 Szydłowska Joanna 39, 61, 77-78, 94, 97, 105, 107, 113, 138, 143, 396, 490
 Szymanowicz Maciej 442-444, 447, 449, 450, 463, 464
 Szymor Piotr 65, 97
 Śleziak Marta 312, 326
 Śliwa Alojzy 133
 Śliwińska Katarzyna 31, 43, 61
 Śliwiński Błażej 209, 223
 Śliwiński Piotr 118, 125
 Światło Józef 287
 Świechowski Zygmunt 453
 Tarczyński Marek 197, 203
 Tarnawski Jerzy 233-234, 238-239, 241, 243, 245, 252,
 Tarnowski Józef 420, 434
 Taszycki Witold 188
 Tautorat Hans Georg 217
 Teszner Tomasz 429, 433
 Thum Gregor 50, 61, 104, 113, 415, 434, 489
 Tischner Józef 118, 125, 347, 349
 Tobis Andrzej 464-478
 Toczewski Andrzej 306, 326
 Todman Dan 262, 277
 Todorova Maria 65, 69, 97
 Toeppen Max 184, 203
 Tokarczuk Olga 17, 22, 38, 487
 Tokarska-Bakir Joanna 119, 125
 Tomann Julianne 490
 Tomasik Wojciech 104, 113
 Tompa Andrea 409, 434
 Traba Robert 10, 12-13, 16, 20, 22, 26, 34, 57, 59-61, 65, 91, 92, 94, 97-98, 102, 113, 121, 140, 143, 261, 280, 303, 410, 412, 430, 432-433, 434, 479-503
 Treichel Hans-Ulrich 51
 Trigg Dylan 308, 326

INDEKS OSOBOWY

- Trojanowski Paweł 413, 433
 Trout Steven 258, 277
 Trusewicz Iwona 217, 225
 Trybuś Krzysztof 31, 46, 59-60
 Tryłowska Wilhelmina 342, 343
 Trzeciak Katarzyna 314, 315, 326
 Trziszka Zygmunt 101, 106, 108, 113
 Tujdowski Marcin 147, 153
 Tumolska Halina 80, 86, 98, 150, 153, 397, 406
 Turek A. 436
 Turowska Iwona 217
 Turowski Paweł 294
 Tuszyńska Agata 417, 434
 Tymieniecki Kazimierz 456
 Tyszkiewicz Jakub 76, 85-86, 98, 208, 224, 280, 304
 Ubertowska Aleksandra 358, 390
 Uczkiewicz-Styś Katarzyna 74-77, 91, 98
 Urbańska Marta A. 439, 432
 Urbański Jarosław 453
 Uspienski Boris 74
 Vercamer Grischa. 208-210, 225
 Wachowiak Anna 12, 105, 113, 356-357, 375, 389, 390
 Wachtel Jakub 197, 204
 Waigel Theo 177
 Wakar Marcin 23, 127-143
 Walichnowski Tadeusz 198, 200
 Wallerstein Immanuel 83
 Wallis Aleksander 416
 Wambach Manfred Max 165-166, 181
 Wańko Henryk 16
 Warejko-Rowdo Thomas 466, 478
 Warpoda Filip 220, 221
 Wasilkowska Aleksandra 466
 Wcisła Jadwiga 189, 204
 Weber Matthias 31, 60
 Węc Janusz Józef 170, 174, 180
 Weger Tobias 165, 182
 Weil Simone 118
 Wejman Grzegorz 271, 277
 Wesołowski Antoni 283
 Westbrook Max 405
 Westphal Marcin 192, 194-195, 204
 White Hayden 490
 Wierlacher Alois 32, 59-60
 Wiktorska-Świącka Aldona 100, 113
 Wilczek Wiesław 291, 303
 Wilhelm I 104
 Wingate Jennifer 258, 277
 Winkler Heinrich August 162, 182
 Winter J.M. 258, 265, 277
 Wittman Laura 264, 277
 Włodarczyk Rafał 471, 477
 Wódkowska Alicja 358, 390
 Wódz Kazimiera 410, 432
 Wojciechowski Mieczysław 185
 Wojciechowski Zygmunt 131, 143, 233-235, 456, 460
 Wojda Dorota 77-80, 98
 Wolf Christa 44
 Wolff-Powęska Anna 167, 181
 Wołowicz Grzegorz 121, 125
 Wolski Paweł 403, 405
 Worcell Henryk 99, 106, 135
 Wróblewski Wojciech 212
 Wylegała Anna 490, 497
 Wyrwaś-Wiśniewska M. 69
 Ypersèle Laurence van 264, 274, 277
 Ysegups 215

Zabiełło Stanisław 227, 252	Zientara-Malewska Maria 133
Zabłocki-Gwasz Tadeusz 231, 252	Ziobroń Władysław 291
Zagajewski Adam 16, 38	Zirkwitz Viktor 184, 204
Zajchowska Stanisława 442, 464	Zmysłony Iwo 467, 478
Zaleski August 227	Zucker Paul 308, 327
Zaremba Marcin 17, 84, 98, 100, 113, 164, 182, 392, 407	Zudro Henryk 340-341
Zaremba Piotr 249	Zybura Marek 56, 58
Zarycki Tomasz 81, 84, 98	Zysk Tadeusz 111, 112
Zawada Andrzej 111, 113, 430, 434	Żakiewicz Maciej 187, 204
Zawadzka Danuta 51, 61	Żaroń Piotr 198, 204
Zduniak-Wiktorowicz Małgorzata 23, 31-62	Żerko Stanisław 307, 317, 327
Zeller Michael 33, 51, 58	Żółkoś Monika 397, 406
Zenon z Elei 309	Żukow Gieorgij 249
Zgółka Tadeusz 420	Żukowski Tomasz 118, 120, 125
Zielonka Zbigniew 138, 143	Żukowski Tomasz 120
Ziomba Stanisław 138	Żukrowski Wojciech 12, 106
Ziemer Klaus 162, 180	Żwirblis Krzysztof 465-466, 477
Ziemińska Renata 357-359, 386, 387, 390	Żyłko Bogusław 313, 319-320, 327
Zieniewicz Andrzej 395	Żytyniec Rafał 10, 92, 98, 100, 113, 138, 143, 496



Najważniejszym celem niniejszej książki jest próba zaprezentowania nowej, polskiej refleksji naukowej na temat terenów przejętych przez państwo polskie w 1945 roku. Opowieść ta, jak się wydaje, ulega właśnie przemodelowaniu; charakteryzuje ją balansowanie pomiędzy dyskursami o „piastowskiej” i „etnogenetycznej” przeszłości tych terenów oraz o uzasadniającej ich przejęcie „polskiej racji stanu” i ich dekonstrukcją, a inspiracjami płynącymi ze studiów nad pamięcią, teorii krytycznej, feministycznej, genderowej, postkolonialnej, ekokrytycznej i wielu innych nurtów nowej humanistyki. (...) Ów stan zawieszenia pomiędzy obnażaniem tego, co było, a nadzieją, że „Ziemie Odzyskane” staną się – przy całej wyjątkowości tego miejsca i jego historii – czymś w rodzaju polskiego laboratorium nowych teorii, wynika z konieczności przeformułowania oficjalnej, politycznej narracji dotyczącej tego miejsca, ale i z procesu jednoczenia się humanistycznej narracji o świecie.

[Fragment wstępu]

ISBN: 978-83-65663-85-6